Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA
Dnia 1
maja
2018 r.

Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca, na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe" z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie.
Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.

CENA wydania skróconego $1, CENA gazety $5.
CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: $120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.

REDAKCYA
www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.
Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiekszoną wersję elektroniczną w kolorze.

Kronika Polska:

966 Polska Apostolska już 1052 lata
22 V 1054 Zjazd w Kwedlinburgu
12 V 1364 Akt fundacyjny Akademii Krakowskiej
6 V 1439 Pokonanie wojska konfederatów Spytka z Melsztyna
30 V 1505 Konstytucja "Nihil Novi"
26 V 1569 Woj.: wołyńskie i bracławskie inkorporowane do Korony
11 V 1573 Pierwsza wolna elekcja w Rzeczpospolitej
20 V 1573 Spisano Artykuły Henrykowskie
17 V 1587 W Mitawie zmarł Gothard Kettler-wcielenie Inflant do Polski i Litwy
24 V 1609 Zygmunt III Waza z rodziną i dworem przeniósł się do Warszawy
23 V 1618 Defenestracja praska
16 V 1648 Bitwa pod Żółtymi Wodami
26 V 1648 Bitwa pod Korsuniem
16 V 1657 Męczeństwo Św. Andrzeja Boboli
3 V 1660 Traktat pokojowy w Oliwie
21 V 1674 Jan Sobieski wybrany został królem Polski
23 V 1702 Wojska szwedzkie zajęły Warszawę
27 V 1703 Car Piotr I założył Sankt Petersburg
7 V 1764 Rozpoczął obrady sejm konwokacyjny
7 V 1765 Król S.A. Poniatowski ustanowił Order Świętego Stanisława
6 V 1787 Spotkanie króla Stanisława Augusta z cesarzową Katarzyną II w Kaniowie
3 V 1791 Konstytucja 3 Maja
14 V 1792 Konfederacja Targowicka
18 V 1792 Moskale napadli RP
29 V 1792 Obrady Sejmu Wielkiego zostały zawieszone
7 V 1794 Tadeusz Kościuszko ogłosił Uniwersał Połaniecki
9 V 1794 Egzekucja przywódców Konfederacji Targowickiej
12 V 1817 Pierwsza na ziemiach RP Giełda Papierów Wartościowych
3 V 1819 Wolnomularstwo Narodowe
5 V 1829 Otwarto Bibliotekę Raczyńskich
24 V 1829 Koronacja cara Mikołaja I na króla Polski
9 V 1831 Bitwa pod Firlejem
26 V 1831 Bitwia pod Ostrołęką
31 V 1832 Carat rozpoczął budowę Cytadeli Warszawskiej
12 V 1834 W Bernie powstała "Młoda Polska"
20 V 1862 Utworzenie Muzeum Narodowego w Warszawie
10 V 1863 "Rząd Narodowy. Równość Wolność Niepodległość"
23 V 1865 Władze rosyjskie powiesiły dowódcę ks. Stanisława Brzóskę
31 V 1891 Budowa Kolei Transsyberyjskiej z Moskwy do Władywostoku
2 V 1892 Strajk powszechny w Łodzi wybuchł
20 V 1901 Strajk Polskich Dzieci we Wrześni
24 V 1905 Rozruchy w Warszawie
8 V 1908 Korporacja Akademicka "Sarmatia" w Petersburgu
11 V 1911 Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi
22 V 1911 Utworzenie polskiego harcerstwa.
26 V 1915 I Brygada Legionów zakończyła walki pod Konarami
3 V 1916 Manifestacja z okazji Konstytucji 3 maja w Warszawie
11 V 1918 Wojska niemieckie rozbiły II Korpus Polski gen. Józefa Hallera
21 V 1918 Niemcy rozformowli I Korpus Polski gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego
30 V 1918 Związek Legionistów Polskich-weteranów Legionów Józefa Piłsudskiego
7 V 1920 Wojska polskie i ukraińskie wkroczyły do Kijowa
18 V 1920 Urodziny Karola Wojtyły – Św. Jana Pawła II
2 V 1921 Wybuchło III Powstanie Śląskie
15 V 1922 Konwencja górnośląska pomiędzy Polską a Niemcami w Genewie
10 V 1926 Wincenty Witos po raz trzeci objął stanowisko premiera
13 V 1926 Przewrót majowy
24 V 1931 Najsilniejsza w Europie stacja radiowa - w Raszynie
7 V 1934 W ZSRR utworzono Żydowski Obwód Autonomiczny
18 V 1935 Pogrzeb marszałka Józefa Piłsudskiego
11 V 1937 Niszczyciel „Grom" w służbie RP (kontrtorpedowiec)
4 V 1939 Europejska hańba - Umierać za Gdańsk?
5 V 1939 Tą rzeczą jest honor!
2 V 1940 Z Pawiaka Niemcy wysłali około 1,5 tys. do obozu w Sachsenhausen
3 V 1940 Niszczyciel „Garland" w Marynarce Wojennej RP
31 V 1940 Premiera filmu „Sportowiec mimo woli"
10 V 1941 Tajemniczy lot Rudolfa Hessa do Wielkiej Brytanii
17 V 1941 Holokaust polskiej inteligencji
21 V 1941 Sowieci rozpoczęli IV masową deportację Polakow
31 V 1941 "Żołnierz Podziemny – Brygadier – Wódz"
12 V 1942 Zbrodnia w Ponarach
20 V 1942 Zbrodnia w Święcianach
8 V 1943 Zbrodnia w Nalibokach
12 V 1943 Sowiecki nocny nalot na Warszawę
12 V 1943 Samobójstwo Szmula Zygielbojma-członka Rady Narodowej RP w Londynie
16 V 1943 Niemcy wysadzili w powietrze Wielką Synagogę na Tłomackiem
27 V 1943 Zbrodnia wołyńska: we wsi Niemilia
18 V 1944 Monte Cassino
18 V 1944 Władze sowieckie rozpoczęły akcję deportacyjną Tatarów krymskich
26 V 1944 Rząd RP oddał Brygadę Spadochronową do dyspozycji Aliantów
28-30 V 1944 Utworzono Kongres Polonii Amerykańskiej
7 V 1945 Akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec
17 V 1945 „Kuropatwy" pod ochroną…
20 V 1945 Odbicie więźniów obozu NKWD w Rembertowie
24 V 1945 Bitwa w Lesie Stockim
26 V 1947 Liga Niepodległości Polski powstała w Londynie
9 V 1950 Plan utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali
8 V 1953 Memoriał: Non possumus! (Nie możemy)"
14 V 1954 Konferencja w Hadze o ochronnie dóbr kulturalnych w czasie wojny
30 V 1960 Obrona Domu Katolickiego w Zielonej Górze przed ZOMO
3 V 1966 Centralne uroczystości Milenium Chrztu Polski
19 V 1966 Zjazd Polski Walczącej w Londynie
26 V 1966 Pacyfikacja brzeska (Brzeg w Opolskiem)
15 V 1977 Konsekracja Kościoła w Nowej Hucie
13 V 1981 Zamach na papieża Św. Jana Pawła II.
31 V 1981 Pogrzeb Prymasa Polski, Stefana Wyszyńskiego
19 V 1983 Pogrzeb Grzegorza Przemyka
9 V 1987 Katastrofa lotnicza Il-62M nad Lasem Kabackim
3 V 1988 Utworzono Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie
24 V 1988 Odkryto drugą część skarbu w Środzie Śląskiej
29 V 1990 Utworzenie w Paryżu Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju
28 V 1992 Sejm przyjął uchwałę lustracyjną
1 V 2011 Uroczystości beatyfikacyjne papieża Św. Jana Pawła II
10 V 2015 Pierwsza tura wyborów prezydenckich w Polsce
24 V 2015 Druga tura wyborów prezydenckich w Polsce

Każdego roku:
2 V Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej
1 V Św. Józefa Rzemieślnika
3 V NMP KRÓLOWEJ POLSKI
8 V Św. Stanisława ze Szczepanowa
13 V Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej
24 V Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych
31 V Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny

TREŚĆ NUMERU:

	Strona
Święta Kościelne	2
Kronika Polska	4
Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich	111
W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II	160
Nasz Etos	161
U Ogniska: Wydarzenia	162
Bóg, Honor, Ojczyzna	164
Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej	167
Odczytane z obrazu	170
Kaligrafia i Łacina	171
Przedruki: dawne i nowe	171
Poloniści Zaściankowi Dodają Fragmenty	176
Do zapamiętania	178
Do Kraju tego...tęskno mi Panie	181
Księgarnia	182
Z domu dla domu	183
Szlachetne zdrowie	185
Zaściankowe Wspomnienia	186
Znalezione w biurku w Petersburku	186
Z szuflady dziadka	188
Kuchnia Staropolska	190
Rozmaitości, Żarty	191
Listy do Zaścianka	191
Ogłoszenia	191
Przyjaciel Dzieci	194

17 V 1928 Pierwszy w historii złoty medal olimpijski dla Polski

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC MAJ 2018 AD

wtorek 1 maj	biały	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Józefa, rzemieślnika **Z DNIA** **Nowy lekcjonarz:** Dz 14, 19-28; Ps 145 (144), 10-11. 12-13. 21 (R.: por. 12); Por. Łk 24, 46b. 26b; J 14, 27-31a; **Stary lekcjonarz:** Dz 14, 19-28; Ps 145, 10-11. 12-13ab. 13cd i 2; J 3, 15; J 14, 27-31a; **ZE WSPOMNIENIA** **Stary lekcjonarz:** Rdz 1, 26 – 2, 3; Kol 3, 14-15. 17. 23-24; Ps 90, 1-2. 3-4. 12-13. 14-16. (R.: por. 17c); Ps 68, 20; Mt 13, 54-58;
środa 2 maj	biały	Wspomnienie św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła **Z DNIA** **Nowy lekcjonarz:** Dz 15, 1-6; Ps 122 (121), 1b-2. 4-5 (R.: por. 1bc); J 15, 4a. 5b; J 15, 1-8; **Stary lekcjonarz:** Dz 15, 1-6; Ps 122, 1-2. 4-5; J 15, 4-5b; J 15, 1-8; **ZE WSPOMNIENIA** **Stary lekcjonarz:** 1 J 5, 1-5; Ps 37, 3-4. 5-6. 30-31 (R.: 30a); Mt 5, 10; Mt 10, 22-25a;
czwartek 3 maj	biały	Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski **Stary lekcjonarz:** Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Jdt 13, 18bcda. 19-20 (R.: 15, 9d); Kol 1, 12-16; J 19, 27; J 19, 25-27;
piątek 4 maj	czerwony	Wspomnienie św. Floriana, męczennika **Z DNIA** **Nowy lekcjonarz:** Dz 15, 22-31; Ps 57 (56), 8 i 10. 11-12 (R.: por. 10a); J 15, 15b; J 15, 12-17; **Stary lekcjonarz:** Dz 15, 22-31; Ps 57, 8-9. 10-12; J 15, 15b; J 15, 12-17; **ZE WSPOMNIENIA** **Stary lekcjonarz:** 2 Tm 2, 1-13; Ps 18, 7. 13-14. 17-18 (R.: por. 1); Jk 1, 12; Mt 10, 28-33;
sobota 5 maj	biały	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Stanisława Kazimierczyka, prezbitera **Nowy lekcjonarz:** Dz 16, 1-10; Ps 100 (99), 2-3. 4-5 (R.: por. 1b); Kol 3, 1; J 15, 18-21; **Stary lekcjonarz:** Dz 16, 1-10; Ps 100, 1-2. 3. 4ab-5; Kol 3, 1; J 15, 18-21;
niedziela 6 maj	biały	Szósta Niedziela Wielkanocna **Nowy lekcjonarz:** Dz 10, 25-26. 34-35. 44-48; Ps 98 (97), 1bcde. 2-3b. 3c-4 (R.: por. 2a); 1 J 4, 7-10; J 14, 23; J 15, 9-17; **Stary lekcjonarz:** Dz 10, 25-26. 34-35. 44-48; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4; 1 J 4, 7-10; J 14, 23; J 15, 9-17 ;
poniedziałek 7 maj	biały	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dz 16, 11-15; Ps 149, 1b-2. 3-4. 5-6a i 9b (R.: por. 4a); Por. J 15, 26b. 27a; J 15, 26 – 16, 4a; **Stary lekcjonarz:** Dz 16, 11-15; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b; J 15, 26b. 27a; J 15, 26 – 16, 4a;
wtorek 8 maj	czerwony	Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, Głównego Patrona Polski **Stary lekcjonarz:** Dz 20, 17-18a. 28-32. 36; Ps 100, 1-2. 3. 4b-5ab (R.: por. 3c); Rz 8, 31b-39; J 10, 14; J 10, 11-16;
środa 9 maj	biały	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dz 17, 15. 22 – 18, 1; Ps 148, 1b-2. 11-12. 13-14c; J 14, 16; J 16, 12-15; **Stary lekcjonarz:** Dz 17, 15. 22 – 18, 1; Ps 148, 1-2. 11-12. 13-14a; J 14, 16; J 16, 12-15;
czwartek 10 maj	biały	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dz 18, 1-8; Ps 98 (97), 1bcde. 2-3b. 3c-4 (R.: por. 2a); Por. J 14, 18; J 16, 16-20; **Stary lekcjonarz:** Dz 18, 1-8; Ps 98, 12-3ab. 3cd-4; J 14, 18; J 16, 16-20;
piątek 11 maj	biały	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dz 18, 9-18; Ps 47 (46), 2-3. 4-5. 6-7 (R.: por. 8a); Por. Łk 24, 46b. 26b; J 16, 20-23a; **Stary lekcjonarz:** Dz 18, 9-18; Ps 47, 2-3. 4-5. 6-7; J 16, 28; J 16, 20-23a;
sobota 12 maj	biały	Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Nereusza i Achillesa albo wspomnienie św. Pankracego, męczennika **Nowy lekcjonarz:** Dz 18, 23-28; Ps 47 (46), 2-3. 8-9. 10 (R.: por. 8a); Por. J 16, 28; J 16, 23b-28; **Stary lekcjonarz:** Dz 18, 23-28; Ps 47, 2-3. 8-9. 10; J 16, 28; J 16, 23b-28;
niedziela 13 maj	biały	Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego **Nowy lekcjonarz:** Dz 1, 1-11; Ps 47 (46), 2-3. 6-7. 8-9 (R.: por. 6); Ef 4, 1-13; Mt 28, 19a. 20b; Mk 16, 15-20; **Stary lekcjonarz:** Dz 1, 1-11; Ps 47, 2-3. 6-7. 8-9 (R.: por. 6); Ef 1, 17-23; Mt 28, 19. 20; Mk 16, 15-20;

poniedziałek 14 maj	czerwony	**Święto św. Macieja, apostoła** **Stary lekcjonarz:** Dz 1, 15-17. 20-26; Ps 113, 1-2. 3-4. 5-6. 7-8 (R.: por. 8); J 15, 16; J 15, 9-17 ;
wtorek 15 maj	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 20, 17-27; Ps 68 (67), 10-11. 20-21 (R.: por. 33a); J 14, 16; J 17, 1-11a; **Stary lekcjonarz:** Dz 20, 17-27; Ps 68, 10-11. 20-21; J 14, 16; J 17, 1-11a;
środa 16 maj	czerwony	**Święto św. Andrzeja Boboli, prezbitera i męczennika** **Stary lekcjonarz:** Ap 12, 10-12a; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: 5b); 1 Kor 1, 10-13. 17-18; J 17, 19; J 17, 20-26;
czwartek 17 maj	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 22, 30; 23, 6-11; Ps 16 (15), 1b-2a i 5. 7-8. 9-10. 11 (R.: por. 1b); J 17, 21; J 17, 20-26; **Stary lekcjonarz:** Dz 22, 30; 23, 6-11; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 9-10. 11; J 17, 21; J 17, 20-26;
piątek 18 maj	biały	**Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana I, papieża i męczennika** **Nowy lekcjonarz:** Dz 25, 13-21; Ps 103 (102), 1b-2. 11-12. 19-20b (R.: por. 19a); Por. J 14, 26; J 21, 15-19; **Stary lekcjonarz:** Dz 25, 13-21; Ps 103, 1-2. 11-12. 19-20ab; J 14, 26; J 21, 15-19;
sobota 19 maj	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 28, 16-20. 30-31; Ps 11 (10), 4. 5 i 7 (R.: por. 7b); Por. J 16, 7. 13; J 21, 20-25; **Stary lekcjonarz:** Dz 28, 16-20. 30-31; Ps 11, 4. 5 i 7; J 16, 7. 13; J 21, 20-25;
niedziela 20 maj	czerwony	**Niedziela Zesłania Ducha Świetego** **MSZA WIGILII** **Nowy lekcjonarz:** Rdz 11, 1-9; Ps 33 (32), 10-11. 12-13. 14-15 (R.: por. 12); Wj 19, 3-8a. 16-20b; Dn 3, 52. 53-54. 55-56 (R.: por. 52b); Ps 19 (18), 8-9. 10-11 (R.: por. J 6, 68c); Ez 37, 1-14; Ps 107 (106), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 1); Jl 3, 1-5; Ps 104 (103), 1-2a. 24 i 35c. 27-28. 29b-30 (R.: por. 30); Rz 8, 22-27; ; J 7, 37-39; **Stary lekcjonarz:** Rdz 11, 1-9; Wj 19, 3-8a. 16-20b; Ez 37, 1-14; Jl 3, 1-5; Ps 104, 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34 (R.: por. 30); Rz 8, 22-27; ; J 7, 37-39; **MSZA W DZIEŃ** **Nowy lekcjonarz:** Dz 2, 1-11; Ps 104 (103), 1ab i 24ac. 29b-30. 31 i 34 (R.: por. 30); Ga 5, 16-25; -; ; J 15, 26-27; 16, 12-15; **Stary lekcjonarz:** Dz 2, 1-11; Ps 104, 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34 (R.: por. 30); 1 Kor 12, 3b-7. 12-13; -; ; J 20, 19-23;
poniedziałek 21 maj	biały	**Święto Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła** **Stary lekcjonarz:** Rdz 3, 9-15. 20; Ps 87, 1-3. 5-6; Dz 1, 12-14; Łk 1, 28; ; J 2, 1-11; J 19, 25-27; Łk 1, 26-38;
wtorek 22 maj	zielony	**Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Rity z Cascia, zakonnicy** **Nowy lekcjonarz:** Jk 4, 1-10; Ps 55 (54), 7-9. 10-11. 23 (R.: por. 23a); Ga 6, 14; Mk 9, 30-37; **Stary lekcjonarz:** Jk 4, 1-10; Ps 55, 7-8. 9-10. 11 i 23; Ga 6, 14; Mk 9, 30-37;
środa 23 maj	zielony	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Jk 4, 13-17; Ps 49 (48), 2-3. 6-7. 8-10. 11 (R.: por. Mt 5, 3); J 14, 6; Mk 9, 38-40; **Stary lekcjonarz:** Jk 4, 13-17; Ps 49, 2-3. 6-7. 8-10. 11 (R.: por. Mt 5, 3); J 14, 6; Mk 9, 38-40;
czwartek 24 maj	biały	**Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana** **Nowy lekcjonarz:** Jr 31, 31-34; Hbr 10, 11-18; Ps 110 (109), 1bcde. 2-3 (R.: por. 4b); Hbr 5, 8-9; Mk 14, 22-25; **Stary lekcjonarz:** Jr 31, 31-34; Hbr 10, 11-18; Ps 110, 1bcde. 2-3 (R.: por. 4b); Hbr 5, 8-9; Mk 14, 22-25;
piątek 25 maj	zielony	**Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Bedy Czcigodnego, prezbitera i doktora Kościoła albo wspomnienie św. Grzegorza VII, papieża albo wspomnienie św. Marii Magdaleny de Pazzi, dziewicy** **Nowy lekcjonarz:** Jk 5, 9-12; Ps 103 (102), 1b-2. 3-4. 8-9. 11-12 (R.: por. 8a); Por. J 17, 17ba; Mk 10, 1-12; **Stary lekcjonarz:** Jk 5, 9-12; Ps 103, 1-2. 3-4. 8-9. 11-12 (R.: por. 8a); Por. J 17, 17ba; Mk 9, 41-50;
sobota 26 maj	biały	**Wspomnienie św. Filipa Nereusza, prezbitera** **Nowy lekcjonarz:** Jk 5, 13-20; Ps 141 (140), 1b-2. 3 i 8 (R.: por. 2a); Por. Mt 11, 25; Mk 10, 13-16; **Stary lekcjonarz:** Jk 5, 13-20; Ps 141, 1-2. 3 i 8 (R.: por. 2a); por. Mt 11, 25; Mk 10, 13-16;
niedziela 27 maj	biały	**Uroczystość Najświętszej Trójcy** **Nowy lekcjonarz:** Pwt 4, 32-34. 39-40; Ps 33 (32), 4-5. 6 i 9. 18-19. 20 i 22 (R.: por. 12); Rz 8, 14-17; Por. Ap 1, 8; Mt 28, 16-20; **Stary lekcjonarz:** Pwt 4, 32-34. 39-40; Ps 33, 4-5. 6 i 9. 18-19. 20 i 22; Rz 8, 14-17; Ap 1, 8; Mt 28, 16-20;

poniedziałek 28 maj	zielony	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** 1 P 1, 3-9; Ps 111 (110), 1b-2. 5-6. 9 i 10c (R.: 5b); Por. 2 Kor 8, 9; Mk 10, 17-27; **Stary lekcjonarz:** 1 P 1, 3-9; Ps 111, 1-2. 5-6. 9 i 10c (R.: 5b); 2 Kor 8, 9; Mk 10, 17-27;
wtorek 29 maj	biały	Wspomnienie św. Urszuli Ledóchowskiej, dziewicy **Nowy lekcjonarz:** 1 P 1, 10-16; Ps 98 (97), 1bcde. 2-3b. 3c-4 (R.: por. 2a); Por. Mt 11, 25; Mk 10, 28-31; **Stary lekcjonarz:** 1 P 1, 10-16; Ps 98, 1. 2-3ab. 3c-4 (R.: por. 2); por. Mt 11, 25; Mk 10, 28-31;
środa 30 maj	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana Sarkandra, prezbitera i męczennika albo wspomnienie św. Zdzisławy **Nowy lekcjonarz:** 1 P 1, 18-25; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20 (R.: por. 12a); Por. Mk 10, 45; Mk 10, 32-45; **Stary lekcjonarz:** 1 P 1, 18-25; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20; Mk 10, 45; Mk 10, 32-45;
czwartek 31 maj	biały	Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa **Nowy lekcjonarz:** Wj 24, 3-8; Ps 116B (115), 12-13. 15 i 16bc. 17-18 (R.: por. 13); Hbr 9, 11-15; -; J 6, 51ab; Mk 14, 12-16. 22-26; **Stary lekcjonarz:** Wj 24, 3-8; Ps 116B, 12-13. 15 i 16bc. 17-18; Hbr 9, 11-15; J 6, 51; Mk 14, 12-16. 22-26;

Źródło: http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia

KRONIKA POLSKA

Szanowni Państwo nasi pracowici historycy nieustannie wzbogacają wiedzę o naszej historii, zatem dorównajmy im pracowitością jako czytelnicy oraz w upowszechnianiu tej wiedzy.

966 Polska Apostolska już 1052 lata

Szanowni Państwo, nasz Naród i Ojczyzna zostały powołane do życia przez Chrzest w Wielką Sobotę Wielkanocy 966 AD. Zostaliśmy wezwani przez Chrystusa do Misji Apostolskiej i tak długo jak trwamy w Chrystusie, tak długo trwamy jako Narod i Ojczyzna. Dzięki Łasce Bożej i naszej wspólnej pracy z Kościołem Katolickim utworzyliśmy modelowe państwo katolickie zgodne z nauczaniem Chrystusowym, które przetrwało ponad 800 lat; Państwo Katolickie, które ewangelizowało wielu i niosło miłość bliźniego a z nią prawa człowieka i obywatela. Nasza walka za Św. Wiarę Katolicką jest tożsama z walką o wolność Narodu i o Panstwo zbudowane na zasadach porządku katolickiego we wszystkich dziedzinach życia. Takie też państwo pragniemy odbudować. Gdy my Polacy walczymy o wolność i sprawiedliwość społeczną, to walczymy o katolicki model państwa a nie o jakąś obcą ideologię. Naszą drogą jest Polska Apostolska, dlatego też doświadczamy losu Apostołów. Papieże słusznie nazywają naszą ziemię w naszych starożytnych granicach „Relikwią" a nasze powstania narodowe- „Powstaniami Świętych".

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Dawna dyecezya kijowska i późniejsze na Ukrainie kościoły.

O dyecezyi kijowskiej, świadczy biskup kijowski Załuski, pisał Okolski, który wydał herbarz *Russija Florida* czyli Ruś kwitnąca, tego arcyrzadkiego dzieła jeden tylko egzemplarz widział, w żadnej go bibliotece nie znalazł. Mamy wiadomość o tej dyecezyi w r. 1742 we Lwowie drukowaną przez X. Karola Orłowskiego, archidyakona kijowskiego.

Włodzimierz Wielki wprowadził do Rusi i stołecznego miasta Kijowa religię chrześcijańską w obrządku wschodnim greckim, ale jednocześnie i religię rzymsko-katolicką opowiadano na Rusi. W Rusi książęcej kijowskiej w pierwszych latach po wprowadzeniu chrześcijaństwa nie było nienawiści do religii rzymsko-katolickiej, jaka się wyjawiła po Fociuszu w Grecyi i odziedziczyła ją Moskwa. W Rusi kijowskiej jeśli nie było tej jedności, która nastąpiła po soborach brzeskim i zamojskim, ale nie było też i zupełnego rozdziału. Księża słowiańskiego obrządku odprawiali nabożeństwo w katolickich kościołach. Książęta kijowscy fundowali wiele cerkwi w całej Rusi, szczególnie w Kijowie, ale i Kościół był tam katolicki; niszczące wojny zatarły jego ślady i pewną wiadomość, w którym św. Jacek wśród swoich braci zakonników odprawiał nabożeństwo i w czasie napadu Tatarów wyniósł Przenajświętszy Sakrament i statuę Matki Boskiej, którą umieścił w Przemyślu. Od wprowadzenia religii chrześcijańskiej XX. Dominikanie mieli w Rusi swą misyę i św. Jacek w Kijowie zakon swój założył; o tem pisali w jego żywocie kronikarze i na Rusi nazywano Dominikanów Jackami, jako wprowadzonych przez św. Jacka. Św. Jacek był w Kijowie około r. 1230, zatem Dominikanie w Kijowie byli od XIII wieku. Przedtem, świadczy Orłowski, opierając się na świadectwie kronikarzy, biskupstwo rzymsko-katolickie w Kijowie było założonem roku 1021 za Bolesława Chrobrego. Bolesław Chrobry gdy zdobył Kijów, dyktował Jarosławowi warunki, zostawiając go przy tronie wielkoksiążęcym. Najgłówniejszym było założenie katedry rzymsko-katolickiej i Jarosław fundował kościół św. Zofii dla biskupów łacińskich. Że pierwsza katedra rzymsko-katolicka kijowska była pod wezwaniem św. Zofii, w Żytomierzu nowo wzniesiona katedra kijowskiej dyecezyi za biskupa Ożgi, jest pod mianem św. Zofii. Metropolici ruscy kijowscy, katedry św. Zofii nie mieli, lecz cerkiew Michała Archanioła, zwaną Michajłowską. Katedra łacińska św. Zofii, zajmowana przez biskupów łacińskich, po zniszczeniu Kijowa przez Tatarów, stała pustką przez wieki, dopiero w XVIII. wieku metropolita dyzunicki Mohyła ją zrestaurował i katedrę z cerkwi Michajłowskiej przeniósł. W Rusi kijowskiej, wyznającej religię obrządku grecko-wschodniego, zawsze było wielu katolików, lud z Polski w czasie klęsk głodu, nieurodzaju przenosił się do Rusi i ją osiedlał. Wiedli wojny książęta rusińscy z Polską i przyprowadzali lud, którym puste osadzali rusińskie kraje. Po zwycięstwach Bolesławów wiele z wojska polskiego żołnierzy i starszyzny w Rusi zostało i urzędników swoich Bolesławowie po zwycięstwach odniesionych zostawiali. Ciągłe były pokrewieństwa między książętami polskimi i ruskimi, książęta polscy zaślubiali księżniczki ruskie i z tego powodu Polacy

w Rusi się osiedlali. Ruś kijowska przeddnieprska od najdawniejszych do najpoźniejszych czasów osiedlaną była ludem polskim, który przyjął miejscową mowę, ale z krwi i pochodzenia swego był lechickim polskim. Religia rzymsko-katolicka dla wielkiej liczby katolików, znajdujących się w Rusi kijowskiej, bełzkiej, halickiej, była jednocześnie z obrządkiem wschodnim zaprowadzona. Miechowita, Okolski, Bzovius wymieniają przed wcieleniem Rusi do Polski i ustanowieniem dyecezyi kijowskiej przez Władysława Jagiełłę, pięciu biskupów łacińskich, których mianowano ruskimi, a którzy wówczas będąc za granicą Polski, nie byli przez królów polskich, jak późniejsi, prezentowani, ale wprost przez Ojca świętego mianowani, na żądanie książąt rusińskich. Do czasów Bolesława Chrobrego i panującego w Kijowie ks. Jarosława, od czasów Olgi, od 960 do 1014 r. było biskupów pięciu, ruskimi zwanych. Szóstym był Bułgar Alexy od Bonifacego VIII-go na żądanie Jarosława, ks. kijowskiego, po zbudowaniu cerkwi sofijskiej, kościoła katedralnego katolickiego, przysłany w r. 1021. Pisze o nim Orłowski: „Mąż zacny i świątobliwy; gdy schizma przez Cerularyusza, patryarchę konstantynopolitańskiego do Kijowa wtargnęła, obawiając się nieprzyjaznych ludzi, wyniósł się z Kijowa. Jak potem długo stolica biskupia wakowała, czy był po nim jaki sukcesor, czas wszystko w niepamięci pogrzebał aż do Gerarda biskupa." Gerard, Dominikanin, przez Grzegorza IX-go mianowany, o nim pisze Kromer, że był w Krakowie r. 1253 przy podniesieniu ciała św. Stanisława, biskupa męczennika, mianowany biskupem ruskim, władyką, przybyłym z Rusi za granicą Polski. Orłowski, archidyakon kijowski w książce swojej *Defensie,* po Gerardzie r. 1232 do Henryka Dominikana r. 1321 żadnego nie wymienia biskupa, a jednak między Gerardem a Henrykiem było biskupów ośmiu, których zaraz później w spisce wszystkich biskupów wymieniłem.

WSPOMNIENIA POLSKICH CZASÓW DAWNYCH I PÓŹNIEJSZYCH PRZEZ Heleniusza

22 V 1054 Zjazd w Kwedlinburgu

22 V. Zjazd w Kwedlinburgu. Cesarz Henryk III pośredniczy między władcami Czech i Polski. Brzetysław zrzeka się ostatecznie Śląska w zamian za roczny trybut w wysokości 500 grzywien srebra i 30 grzywien złota. Czesi utrzymują ziemie górnośląskie (Opawa, Koźle, Głogówek) i ziemię kłodzką.

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/historia-polski-do-1795/news-panowanie-kazimierza-odnowiciela-1034-1058-kalendarium-wydar,nId,2310334

12 V 1364 Akt fundacyjny Akademii Krakowskiej

— 78 —

kazał bić drogi i kanały. Kiedy zaś głód Polskę nawiedził, otworzył śpichrze i nakazał sprzedawać zboże tanio, a potrzebującym tysiącom ludu dostarczał roboty. Z powodu przychylności dla ludu wiejskiego, wspierania go i zasłaniania od niesprawiedliwości, nadano mu przydomek „króla chłopków“ a potomni za rządy mądre i dla kraju pożyteczne „Wielkim“ nazwali.

Co jeszcze więcéj uczynił?

Chcąc aby Polska nie ustępowała innym narodom w oświacie założył we wsi Bawole pod Krakowem (dziś na Kazimierzu) szkołę główną, która następnie, za panowania Władysława Jagiełły, przeniesiona do miasta, zamieniła się w sławną po wszystkie czasy akademią krakowską, gdyż z niéj na pożytek ojczyźnie mnóstwo mężów znanych i użytecznych krajowi wyszło. Żydom, prześladowanym, wypędzonym ze wszystkich państw przywileje potwierdził i bezpieczeństwo im zapewnił. Nakoniec spadłszy z konia na polowaniu, ciężko zachorował i skutkiem tego umarł dnia 5 listopada 1370 r. Zwłoki jego po pięciuset latach wydobyte z grobowca, powtórnie z wielką uroczystością d. 10 lipca 1869 roku, w odnowionym grobie złożono.

Co ważnego stało się za Piastów?

Żydzi w całéj Europie okrutnie prześladowani chronili się tłumnie do Polski, gdzie ich gościnnie przyjmowano. Mieczysław stary brał ich w opiekę,

— 79 —

a Bolesław pobożny panujący nad częścią Wielkopolski przywilejami obdarzył. Ludzie nieświadomi historyi, którzy podnoszą krzyki że Polacy żydów prześladowali, mogą się przekonać z przywilejów, że raniący żyda był karany jak raniący szlachcica (za ranienie chłopa daleko mniejszą wymierzano karę). Gdy żyd woła na pomoc, a chrześcijanie blisko mieszkający nie dadzą mu pomocy, mają być srogo karani. Kazimierz Wielki w r. 1334 przywilej Bolesława dla żydów na całą Polskę rozszerzył. Że im nie było wolno nabywać dóbr ziemskich, nie jestto wcale prześladowaniem, bo tak samo traktowano nietylko chłopów, ale i mieszczan. Tak to Polska w barbarzyńskich jeszcze wiekach, biorąc w opiekę tych, których w zachodniéj Europie obdzierano, mordowano i na stosach palono — wyprzedziła Zachód w cywilizacyi, za co ją dziś nietylko pisarze niemieccy i rosyjscy, ale często nieświadomi przeszłości własni synowie obrzucają błotem.

Jak długo panował Kazimierz?

Kazimierz panował lat 37, żył lat 60, żony miał trzy, Annę Aldonę, Adelajdę księżniczkę heską i Jadwigę Głogowską. Po téj ostatniéj zostały dwie córki Anna i Jadwiga. Był on ostatnim królem Polskim z rodu Piastów.

KRÓTKI RYS DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO - Wł. L. ANCZYC

6 V 1439 Pokonanie wojska konfederatów Spytka z Melsztyna

Podobizna Spytka III Melsztyńskiego (miedzioryt Augustinus Thille, tekst A.K. Jastrzębski, 1644; przedruk Adam Piliński, 1872).

Są cztery postaci o tym imieniu.

Spytek z Melsztyna zwany też Spycimir Leliwita lub Spicimir ma Melsztynie de Lelewel et Fridemund (?-1352 lub 1354) - szlachcic pochodzący prawdopodobnie z Nadrenii. Jego kariera polityczna zaczęła się z objęciem tronu przez Władysława Łokietka w 1320 roku. Wcześniej był m.in. łowczym krakowskim i kasztelanem sądeckim Później stał się jednym z najbliższych doradców władcy, który niedługo po koronacji nadał mu urząd wojewody krakowskiego. Do czasu bitwy pod Płowcami (1331) został kasztelanem krakowskim. W imieniu Kazimierza Wielkiego określił Niemcom niezależność polski, później stał się jednym z najwybitniejszych administratorów kraju czasów średniowiecza. Stał się symbolem polskiej dumy i braku kompleksu niższości oraz poddaństwa. Jego rodzinna miejscowość, w której wybudował zamek, znajdowała się niedaleko Zakliczyna (dzisiejszy powiat tarnowski). Oprócz tego był właścicielem pięknego domu w Krakowie i ponad dwudziestu wsi.

Spytko z Melsztyna herbu Leliwa (1363 lub 1364-1399) - wojewoda krakowski. Był wnukiem opisanego wcześniej. Swój urząd objął w wieku 21 lat. W 1385 roku był jednym z sygnatariuszy unii polsko-litewskiej zawartej w Krewie, doprowadzając do ślubu Jadwigi Andegaweńskiej w Władysławem Jagiełłą. W 1389 roku objął urząd kasztelana krakowskiego.Sześć lat później - z królewskiego nadania - otrzymał Podole. Poległ w bitwie z Tatarami pod Worsklą a jego ciało nigdy nie zostało odnalezione.

Spytko z Melsztyna herbu Leliwa (prawdopodobnie 1388-1439) - możnowładca małopolski, syn poprzedniego. W 1407 roku miał odkupić rodzinne dobra utracone po śmierci ojca, nadal dysponując dość pokaźnym majątkiem. Pod wpływem teścia zainteresował się husytami, co w efekcie doprowadziło do jego otwartego konfliktu z biskupem krakowskim Zbigniewem Oleśnickim. Sprzeciwił się koronacji Władysława III, publicznie krytykował dziedziczność korony polskiej, opowiadał się za zniesieniem dziesięcin. Mimo to w 1437 roku został kasztelanem bieckim. dwa lata później został przywódcą koalicji wojsk możnowładców (tzw. konfederacji korczyńskiej), wymierzonej sprzymierzonym władzom kościelnym. Zginął w decydującej bitwie pod Grotnikami w zakolu Nidy. Spoczął w kościele w Piasku Wielkim.

Spytko z Melsztyna herbu Leliwa zwany też Spytek z Melsztyna Tarnowski (przed 1438 - ok. 1503) - dworzanin królewski. Był synem poprzedniego. Wiadomo, ze studiował na Uniwersytecie Krakowskim a w latach 1454-55 był klerykiem. Zrezygnował jednak z życia zakonnego i został dworzaninem Kazimierza Jagiellończyka, który później mianował go kasztelanem zawichojskim.

Źródło: https://iutm.pl/ulica/spytka-z-melsztyna

30 V 1505 Konstytucja "Nihil Novi"

FRYDERYK PAPÉE: ALEKSANDER 1492-1506 651

Następuje po Brześciu pamiętny sejm radomski w kwietniu i maju r. 1505, który jest walnem pozyskaniem szlachty, a doniosłą klęską partyi senatorskiej. Jest w konstytucyach radomskich uporządkowanie sądownictwa, z wyborem sędziów przez szlachtę, z odgraniczeniem sądów duchownych, jest bardzo silne zaostrzenie w ściganiu rozbojów, jest przymus osiadłości starostów pod karą złożenia z urzędu, są wreszcie i niesprawiedliwe żądania szlacheckie, wykluczające plebejów od dostojeństw duchownych — chociaż z ustępem postępowym, który nie zakazuje mieszczanom zakupna dóbr ziemskich, a tylko zastrzega służbę wojenną. Ale co najważniejsze, i co stoi na czele całej konstytucyi, to sławny artykuł *nihil novi*: nic nowego nie ma być ustanowionem bez wspólnego przyzwolenia panów rady i posłów ziemskich. To jest ostateczna organizacya izby poselskiej jako czynnika w państwie decydującego.

Zwrócono uwagę na to, że prócz konstytucyi trwałych radomskich są także konstytucye tymczasowe na czas aż do najbliższego sejmu, i że te mają na sobie jakoby piętno senatorskie. Jednakże są one conajwyżej kompromisem między senatem a szlachtą, bo zawierają z jednej strony zaostrzenie korzystnych dla szlachty artykułów, a z drugiej strony zastrzegają udział senatu w wykonaniu tego zaostrzenia, a także w obsadzaniu urzędów dworskich i w zwołaniu pospolitego ruszenia. A przytem, jak były ustawami tymczasowemi, tak niemi i pozostały i nie weszły w skład statutu. Boć i to przypomnieć należy, że na sejmie radomskim przyszła także do skutku kodyfikacya praw, pożądana dla ogółu szlacheckiego, że prócz zatwierdzenia rozmaitych zwyczajów i przepisów prawnych, wydano na nim statut: *Commune Regni Poloniae privilegium*. W tym statucie przywilej senatorski mielnicki nie znajduje pomieszczenia i przechodzi w niepamięć raz na zawsze.

Jest rzeczą charakterystyczną, że polityka zewnętrzna ówczesna stosowała się do wewnętrznej, usuwając jakby do czasu trudniejsze przedsięwzięcia. To można było już zauważyć w sprawie pruskiej, i to samo występuje także w wołoskiej sprawie. Sprawa wołoska tak już w r. 1503 stanęła, że mimo zaboru Pokucia spróbowano jeszcze układów, które powierzono Mikołajowi Firlejowi przy pośrednictwie posłów węgierskich. Firlej męskiem swojem wystąpieniem w Czerniowcach 2 listopada 1503 uratował Pokucie i honor Polski. Powołując się na jakiś program w Budzie ułożony, oświadczył, że nie przystąpi do rozgraniczenia, póki Pokucie nie będzie oddane w ręce urzędników królewskich. Nie dał się zmiękczyć ani groźbą Wołocha, ani prośbami Węgrów, i opuścił Czerniowce, składając tylko na ręce Węgrów oświadczenie, że Polska pierwsza wojny

652 HISTORYA POLITYCZNA

nie rozpocznie. Jakoż Władysław gorliwie pośredniczył dalej; nawet kiedy Stefan 2 lipca 1504 umarł, nie dopuścił król węgierski do wojny, wskazując na niebezpieczeństwo tureckie. Kiedy sprawa wydała się już zdesperowana, występuje nagle projekt, który prawdopodobnie także Władysławowi przypisać należy: wojewoda Bogdan, syn i następca Stefana, żeni się z królewną Elżbietą i odstępuje Pokucie Polsce. Już w styczniu r. 1505 są posłowie wołoscy w Krakowie z tą propozycyą, w Radomiu układy dojrzewają, na początku września jest już Pokucie przez Wołochów opuszczone. To, co kronikarze nasi mówią o zawojowaniu Pokucia przez zaciężnych żołnierzy polskich, tyczy się tylko pewnych szczęśliwych potyczek obronnych — o odzyskaniu Pokucia orężem mowy być nie może. Na sejmie lubelskim przychodzi do skutku 10 lutego 1506 formalny układ [1]), który zastrzega biskupstwo łacińskie na Mołdawii, a królewnej i całemu jej dworowi przyznaje prawo »rzymską wiarę wyznawać i mnożyć«. Co się tyczy hospodara i poddanych jego, tę rzecz »składa się na Ducha św.«; w każdym razie jednak wyprawi Bogdan poselstwo do papieża z zapewnieniem udziału swego w obronie chrześcijaństwa. W dniu św. Piotra i Pawła miało się zjawić poselstwo polskie w Suczawie dla oznaczenia dnia ślubu i ułożenia wiana. Jednak do tego nie przyszło wskutek choroby króla, a pewnie też i oporu Elżbiety; zdaje się, że miała oparcie zrazu w matce, a potem w Zygmuncie.

W jednym tylko kierunku, tym, który przypominał Aleksandrowi najlepsze porywy lat młodszych, zdawało się, że przecież przyjdzie do czynnej akcyi. Chodziło o uprzykrzonego wroga, Mengli Girejа i jego czarnomorskie kryjówki. Kiedy Szach-Achmat po klęsce swojej nie mógł uzyskać od Nogajców pomocy i schronił się do państwa Aleksandra, umawiano się z nim w Brześciu i w Radomiu o wspólną przeciw Mengli Girejowi wyprawę. Król w 2.500 Polaków i tyleż Litwinów miał stanąć we Lwowie albo w Łucku, Nogajcy obiecywali pomoc i przysłali nawet 80 »posłów« na Litwę jako eskortę powrotną dla Szach-Achmata. Tymczasem znowu brak pieniędzy zniszczył wszystko i sprawił, że zaciężni zamiast iść na wojnę pustoszyli dobra koronne; schorzały król śle rozpaczliwe memoryały do sejmików i do synodu duchowieństwa, kreśląc w wymownych słowach straszne spustoszenie ziem południowych przez pogan. Gliński w owym czasie wcale z Mengli Girejem związanym nie był, owszem popierał akcyę przeciwko niemu [2]). Właśnie przeciwna partya grzeszy

[1]) Acta Tomiciana t. I, App. 9.

[2]) W tym liście, który ma świadczyć o przyjaznych stosunkach Glińskiego z chanem krymskim (Pułaski str. 284), pisze jednak Mengli Giraj do Glińskiego,

26 V 1569 Woj.: wołyńskie i bracławskie inkorporowane do Korony Królestwa Polskiego

ski. Po naradach warszawskich, oprócz »deklaracyi«, w której król zrzekał się dziedzictwa Litwy, pozostał tylko »rocess około unii«. Polacy sformułowali w nim te punkta, na które się już zgodzono, ale opozycya litewska nawet tego aktu nie chciała uznać za obowiązujący.

Sejm litewski w Bielsku w lecie 1564 r. uchwalił wprawdzie, w obecności delegatów polskich, dość ustępliwe artykuły »ku dokończeniu unii«, które miano uzupełnić i zatwierdzić w Parczowie, na sejmie koronnym; ale pod wpływem niechętnych magnatów wysłano tam tylko czterech panów z ograniczonem pełnomocnictwem, tak, że czterotygodniowe z nimi układy nie mogły doprowadzić do żadnego rezultatu[1]. Nową próbę podjęto dopiero w r. 1566, już po śmierci Radziwiłła Czarnego. Sejm koronny w Lublinie, a litewski w Brześciu miały się połączyć, lecz przyszło tylko do poselstw z jednego do drugiego i ponownego odłożenia sejmu wspólnego. Wreszcie po zupełnem ukończeniu reform wewnętrznych w W. Księstwie i zawieszeniu działań wojennych przeciw Moskwie, odwracających dotąd uwagę, nieustanne prośby szlachty litewskiej, tak ogółu, jak i poszczególnych ziem, poparte w r. 1567 przez poselstwo polskie do Mołodeczna, wymogły przecież urzeczywistnienie wspólnych obrad zjednoczonych sejmów, które jedynie mogły doprowadzić do porozumienia. Na sejm lubelski, zwołany na Boże Narodzenie 1568 r. zjechał na początku roku następnego sejm litewski z nadgranicznego Wohynia.

b) **Sejm lubelski** 1569 r. Zrazu i teraz trudności zdawały się nie do przezwyciężenia: Polacy chcieli unii na podstawie »dawnych spisów«, Litwini unii nowej, którą magnaci, teraz pod kierunkiem Radziwiłła Rudego, pragnęli uczynić jaknajuźniejszą, szlachtę litewską zaś, choć byli obecni wszyscy jej posłowie, zmuszali do roli zupełnie biernej. Gdy wreszcie zanosiło się na to, że król, przekonany o konieczności unii, poprze Polaków swym autorytetem, Litwini zerwali obrady, wyjeżdżając z Lublina w nocy z 28 lutego na 1 marca. Tym razem jednak nie dopuszczono do nowego odroczenia. Sejm koronny, w zgodzie z Zygmuntem Augustem, postanowił uchwalić unię bez względu na nieobecność Litwinów i zmusić ich do jej uznania, odłączając od W. Księstwa dawne ziemie sporne, Podlasie i Wołyń wraz z Bracławszczyzną. Chodziło teraz o to, czy

[1] Obrady bielskie i parczowskie wyświetlają materyały Archiwum królewieckiego, zwłaszcza pismo Mik. Tarły do ks. Albrechta z 10/VIII 1564 z załącznikami.

te województwa zechcą uznać swoje wcielenie do Korony, czy ich przedstawiciele powrócą na sejm i złożą odpowiednią przysięgę, i czy Litwa po ich utracie przyjmie unię, przeprowadzoną *in contumaciam*. Podlasian i Wołynian, dawno pragnących zacieśnienia związku z Polską, dopuszczono do wszystkich swobód koronnych; Litwinom zaś ułatwiono ustępstwo przez to, że w ułożonym na własną rękę (24/III akcie unii uwzględniono w pełnej mierze żądania szlachty litewskiej co do zachowania odrębności państwowej W. Księstwa.

W tym samym dniu zapadło rozstrzygnięcie na Litwie. Na zjeździe wileńskim zwyciężyła większość, skłonna do unii; spisano jej projekt, w zasadzie zbliżony do tego, jaki równocześnie uchwalili Polacy, i postanowiono wejść znowu w rokowania z sejmem lubelskim, wysyłając tam Jana Chodkiewicza, który odtąd objął kierownictwo obozu litewskiego. Ze względów głównie formalnych przeciągnęły się układy jeszcze przez ćwierć roku. Podlasianie i Wołynianie, mimo gróźb i presyi panów litewskich, które tylko opóźniły ich przyjazd do Lublina, stopniowo wszyscy się zgodzili na zmianę swej przynależności państwowej; posłowie wołyńscy poparli nawet skutecznie projekt, aby także województwo kijowskie (bez powiatu mozyrskiego) wcielić do Korony. Polska połączyła w ten sposób wszystkie ziemie małoruskie (z wyjątkiem Polesia, choć i w województwie brzeskiem znaczne stronnictwo do niej przejść pragnęło), wzięła na siebie cały ciężar obrony kresowej i zetknęła się bezpośrednio z Moskwą. Litwinom zaś, którzy, po zwołaniu nowych sejmików w W. Księstwie i wyborze nowych posłów, z początkiem czerwca również wrócili gremialnie do Lublina, zrobiono to ustępstwo, że pomijając akt jednostronny z 24/III, zawarto rzeczywiście nową unię, co prawda głównie opartą na akcie z 1501 r., w formie obustronnego układu polubownego, zaprzysiężonego uroczyście 1/VII a w cztery dni później zatwierdzonego przez króla.

Postanowienia tego układu pokrywały się najzupełniej z programem unii, sformułowanym już 7 lat przedtem przez szlachtę litewską, która też teraz przyśpieszyła zgodę przez silny nacisk na panów rady. Unia tworzyła »jedną spólną Rzplitą« ze wspólnym władcą wspólnie obieranym, wspólnym sejmem (w Warszawie) i wspólną polityką zagraniczną, z władzami i urzędami wprawdzie analogicznemi, lecz całkiem odrębnemi w Koronie i w W. Księstwie. Litwie, która w ten sposób zachowała zupełną odrębność administracyjną z osobnym skarbem i wojskiem, pozostawiono nadto też odrębne prawo (II statut) i język urzędowy (ruski) i nie rozciągnięto też na nią egzekucyi dóbr. Te ostatnie koncesye przyznano także wcielonym do Korony ziemiom ruskim w przywilejach inkorporacyjnych.

zawieraniu owego rozejmu (r. 1570) posłowie polscy (Krotoski) głaskali cara obietnicą elekcyi, tak też i zaraz po śmierci Zygmunta Augusta magnaci wysłali (IX 1572) gońca Woropaja do Iwana z wezwaniem do przestrzegania rozejmu i z obietnicą jego elekcyi. Iwan w odpowiedzi uspokajał strach panów litewskich, usprawiedliwiając srogość swych rządów zdradami politycznemi bojarów moskiewskich. Już drugi jednak goniec litewski Stefan Matwiej akcentował, że wybierze się nie Iwana, ale raczej syna Iwanowego, Fiedora. Kiedy w końcu przybył litewski poseł Haraburda, Iwan przedkładał mu, że Fiedor nie jest panną na wydaniu, aby miał mu posag dawać, proponował raczej swój wybór, domagał się ustąpienia Inflant po Dźwinę i Kijowa (w zamian za Połock), żeby tron w Polsce stał się dziedziczną własnością carów, żeby koronował go na Wawelu metropolita moskiewski, żeby przyznano Iwanowi tytuł »cara« i wreszcie kusił, aby ostatecznie wybrała go Litwa — bez Polski. Ukazała się tu zasadnicza sprzeczność celów. Dwie propagandy spotkały się oko w oko. Zaborczość Moskwy w kierunku Litwy i Kijowa wystąpiła na plan pierwszy. Gdy obie strony dostrzegły trudność porozumienia, Iwan radził ostatecznie wybrać Ernesta, byle nie Henryka — popieranego przez Turcyę.

Różnowiercy wobec kandydatury francuskiej[1]). Henryk Andogaweński coraz to więcej zyskiwał stronników dzięki zręcznej agitacyi posła francuskiego, Montluca, biskupa Walencyi, który umiał jednać sobie tak katolików, jak i protestantów i zatrzeć wrażenie Nocy św. Bartłomieja. Na stronę Henryka przechylił się Piotr Zborowski, który pragnąc przeciągnąć różnowierców do kandydatury Henryka, wskazał im, że popierając ją, mogą nie tylko zyskać tolerancyę dla siebie w Polsce ale i dla współwyznawców we Francyi i w tym też celu ułożył z Monlukiem szereg punktów na rzecz hugenotów czyli tak zwane »Postulata polonica«, które Montluk podpisał w Płocku w pierwszym dniu rozpoczęcia się elekcyi (4 V 1573). Te »postulata« wpłyną następnie na złagodzenie losu hugenotów w Francyi o tyle, że pod ich wrażeniem Henryk odstąpi od oblężenia Roszelli a król francuski wyda edykt roszelski.

Elekcya. Gdy pod Warszawą pod wsią Kamieniem zebrały się województwa na elekcyę, wówczas wydzieliły z siebie »kołu« posłów, które obradowało pod gołem niebem pod laską Rafała Leszczyńskiego i było pośrednikiem między województwami a senatem. Senat obradował pod namiotem i przyjmował zagranicznych posłów (a więc nunc. Commendoniego, Rosemberga od arcyks. Ernesta, Montluca od

[1] Sobieski, Polska a Hugenoci po nocy ś. Bartłomieja 1910.

Henryka, Lorcha od króla szwedzkiego, Blandratę od Batorego ks. siedmiogrodzkiego) którzy musieli następnie wrócić do miast im przeznaczonych. Tak jak już na konwokacyi, tak i teraz odmówiono udziału w głosowaniu książętom lennym, pruskiemu, kurlandzkiemu, pomorskiemu. Na 50000 zebranej szlachty piątą część stanowili Mazurzy. Było ich »siła, bo im jako doma i kazano im«. »Młodszym a chudszym braci swej, aby się nie rozchodzili, jedno, aby wrzeszczeli, tedy chowano ich na strawie, dawając im po dwa grosze na dzień wrzeszczy z miłości chrześcijańskiej«[2]. Na widok tych tysięcy szlachty mazowieckiej, protestanci próbowali jeszcze wznowić pomysły elekcyi przez reprezentacyę (koło posłów), upierali się jeszcze, aby wprzód uchwalić »naprawę praw« i artykuły ograniczające władzę królewską, ale tłum Mazurów inspirowany przez Commendoniego, zaatakował senat, domagając się natychmiastowej elekcyi. Dzięki też tym masom mazowieckiej szlachty zyskała powagę kandydatura »Francuza«. Oburzeni tem różnowiercy z Firlejem na czele uczynili secesyę, stanęli osobno pod Grochowem i grożąc wyborem innego króla, starali się wymusić uznanie artykułów i konfederacyi, którą ostatecznie mimo protestu biskupów włączono do »paktów«. Śród targów prymas już (11 V) nominował królem Henryka a dopiero po zaprzysiężeniu paktów i konfederacyi przez Montluka ogłosił go (16 V) marszałek Firlej.

Artykuły Henrycyańskie i pakta conventa. Aby zrozumieć przyczyny ograniczenia władzy królewskiej w czasie pierwszego bezkrólewia, nie trzeba zapominać o współczesnych modnych doktrynach politycznych w Europie. Tak jak w XVIII i XIX modnym był ustrój angielski, tak w XVI wieku za taki wzór doskonałości uważano ustrój Wenecyi. Lippomano mówi, że Polacy wychwalali na pierwszej elekcyi urządzenia weneckie i radzili je w kraju zastosować[3]. Podobnież nuncyusz zaznacza, że król polski stał się na pierwszej elekcyi »simile al principe di Venetia«, podobnie rzecz ujmują współcześnie doradcy Henryka Walezego[4]. Pozatem tkwiły jednak w samej Polsce przesłanki z dawnych czasów i już w początkach bezkrólewia głoszono: »Król tylko ad bene placitum w Polsce trwa a za niedzierżeniem praw naszych zawsze z państwa złożon być może«[5]. To też w czasie elekcyi komisya wybrana z senatu i posłów dla ułożenia warunków dla przyszłego króla, oparła się głównie na przywileju

[2]) Smoleński, Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej 1908, 81, 87.

[3]) Rykaczewski, Rel. nunc. I 263, por. 286; Dembiński, Z dziejów życia i narodu 1913, 340.

[4]) Jagiellonki IV 116, Theiner, Annales I 382.

[5]) Czubek, Pisma polit. 377.

11 V 1573 Pierwsza wolna elekcja w Rzeczpospolitej

20 V 1573 Spisano Artykuły Henrykowskie

Szanowni Państwo, prosimy rozpocząć czytanie tego artykułu powyżej.

mielnickim [1]) z r. 1501. Szczególnie rej w niej wodził [2]) Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński, dawny przewodnik szlachty z czasów wojny kokoszej, który obecnie jako protestant i przewódca stronnictwa Piastowców chciał za pomocą artykułów uchronić swych współwyznawców przed »tyranią« a Polskę przed królem-*cudzoziemcem* i jego możliwymi knowaniami na szkodę kraju. Solikowski pisze wyraźnie, że Piastowcy »chcą przed się do tego per indirectum przyjść, aby go za króla nie mieli i dlatego mu się z władzy konfederacyą, inobedyencyą, sedecemviratem et iudiciis wyłomić chcą, dziwną a niesłychaną k'temu przysięgą go wiążąc (tak), aby wszyscy królmi byli« [3]). Tak jak *cudzoziemiec* Ludwik węgierski dał koszycki pakt, tak też i ten pierwszy po Jagiellonach na tronie cudzoziemiec, (któremu nie ufano) musiał przyjąć pewne warunki i ograniczenia. Przyjęte na polu elekcyi przez Monluka »Artykuły Henrycyańskie« utwierdzały rząd parlamentarny, zastrzegając zwoływanie sejmów co 2 lata na 6 tygodni, uzależniając zwoływanie pospolitego ruszenia od aprobaty sejmu, zastrzegając, że bez tej zgody nie wolno królowi konkludować uchwał: dla kontroli króla (szczególnie w kwestyi wojny i pokoju) ustanawiały radę 16 senatorów kolejno (co pół roku 4) przy boku królewskim rezydujących; nadto warowały wolność elekcyi i konfederacyę warszawską. Artykuł 17-ty t. zw. »de non praestanda oboedientia« (zaczerpnięty z owego przywileju mielnickiego z r. 1501) dodawał, że złamanie tych warunków rozwiązuje kontrakt między królem a narodem zawarty i uwalnia naród od posłuszeństwa. Te to artykuły Henryańskie, były zasadniczymi punktami konstytucyi Rzptej polskiej. — Dla samego Henryka ułożono (16 V) »kondycye« specyalne (zresztą nazbyt daleko idące) czyli t. zw. *pacta conventa* domagające się, aby Henryk zaniknął żeglugę narewską, zbudował dla Polski flotę, zapewnił Polsce panowanie na Bałtyku, sprowadził gaskońską piechotę, zapłacił długi Zygmunta Augusta, sprzymierzył Francyę z Polską, otworzył wolny handel z Francyą, podniósł wszechnicę Jagiellońską i tp.

Moskwa a Austrya wobec elekcyi Henryka [4]). W kilka miesięcy po wspomnianym wyżej Haraburdzie przybył do Moskwy goniec cesarza Maksymiliana II Magnus Pauli (z listem z 20 XI 1572) proponując, aby do tronu polskiego Henryka nie dopuścić a popierać

[1]) Heidenstein, Rerum 27, Czuczyński, Dyar. 1555, 54, 215, Szujski, Artykuł o wyprowdz. posł.
[2]) Orzelski, wyd. Kuntze 85, 90, 129. Wierzbowski. Uchań. V, 526.
[3]) Czubek, Pisma pośl. 684.
[4]) Übersberger, Österreich u. Russland, 1906. Nowodworski, Borba za Livoniju 1904.

Ernesta albo Iwana albo względnie dokonać rozbioru Rzptej, tak, aby Litwę zagarnęła Moskwa a Polskę dom rakuski a następnie rzucić się na Turcyę. Gniew Iwana zdołał tyczasem uśmierzyć goniec polski wysłany z sejmu elekcyjnego Andrzej Taranowski, cześnik halicki, który (wraz z Woropajem) przybył do Moskwy, aby donieść o elekcyi Henryka. Chcąc powstrzymać cara od napadu na Litwę i przedłużyć rozejm, Taranowski sprytnie przekonywał Iwana, że Henryk nie zdoła przybyć do Polski na termin i że Iwana jeszcze się wybierze. Iwan uwierzył, przystał na 1-roczny rozejm (do Wniebowzięcia 1574) i usilnie się starał, aby król duński przez Sund a cesarz przez Niemcy Henryka nie przepuszczał.

Przysięgi Henryka. Tymczasem poselstwo polskie pod wodzą biskupa poznańskiego Konarskiego przybyło nie bez pewnych trudności przez Niemcy i wjechało (19 VIII) do Paryża, gdzie niebawem nastąpiło starcie między światem katolickim a nowowierczym o »konfederacyę warszawską« a także i o »postulata«, które za hugenotami (i sierotami i wdową po Coligny'm) wznieśli polscy protestanci. Monluk, który wiele naobiecywał w Polsce, znalazł się w przykrych opałach. Gdy na konferencyi posłów polskich z Henrykiem i Monlukiem (29 VIII) biskup Konarski sprzeciwiał się żądanej przez większość posłów przysiędze na konfederacyę warszawską, wówczas zagroził królowi poseł Jan Zborowski: »ac nunc nisi feceris. Rex in Polonia non eris« [1]). Ostatecznie złagodzono nieco artykuł de non praestanda oboedientia i w katedrze Notre-Dame Henryk poprzysiągł (10 IX) artykuły, pakta i konfederacyę warszawską, przeciw której cichym głosem zaprotestował Konarski. Karol IX co do hugenotów poprzestał na pustych zapewnieniach i obietnicach. Wieści o targach paryskich zaniepokoiły innowierców w Polsce, do tego stopnia, że w obawie przed Henrykiem, który »się nauczył absolute rozkazywać i... przywykł wylewaniu krwi chrześcijańskiej« zebrali synod (29 IX—1 X) w Krakowie pod kierunkiem Firleja. Aby uspokoić knowania tych malkontentów wysłał Henryk Rambouillet'a i Jana Zborowskiego, który w Krakowie (X 1573) na zebraniu senatorów i szlachty wychwalał Henryka. W końcu Henryk przez Heidelberg i Frankfurt nad Menem przybył (25 I) do Międzyrzecza i przez Poznań podążył do Krakowa, gdzie (21 II) odbyła się koronacya i ponowna przysięga, w czasie której pomimo uprzedniego porozumienia się króla z różnowiercami wybuchł spór między prymasem i biskupami a senatorami protestanckimi. Głównie Firlej rzucał się i nalegał, aby król poprzysiągł tolerancyę różnowiercom, wołając: »iurabis, promisistis« [2]). Król w końcu

[1]) Przeździecki, Jagiellonki IV 115.
[2]) Por. list Tretiego z 29 IV 1574 (Ms).

przysiągł: »Pacem et tranquillitatem inter dissidentes de religione tuebor...«, przyczem Karnkowski dorzucił »salvis tamen spiritualium iuribus«. Nowy król przywiózł z sobą pojęcia o władzy królewskiej zupełnie niedostosowane do tych artykułów, jakie poprzysiągł. Przywykły do absolutyzmu francuskiego, czuł się źle w elekcyjnej koronie, otoczył się Francuzami, marzył o Francyi. Towarzyszący mu Ks. de Nevers radził, aby Henryk idąc za przykładem królów francuskich, umacniał stan trzeci kosztem szlachty [1]), nuncyusz Laureo nalegał, aby urzędy rozdawał tylko katolikom. Król sam, młodzieniec 23 letni spędzał czas na życiu hulaszczem, trzymając się zdala od 52 letniej Anny Jagiellonki, którą w myśl pragnień stanów miał poślubić.

Sejm koronacyjny 1574. W czasie tego sejmu toczyła się gorąca walka biskupów i szlachty mazowieckiej z innowiercami, którzy starali się o potwierdzenie konfederacyi warszawskiej. Pod wpływem nunc. Laureo, który postanowił sejm zerwać [2]), partya katolicka podnosiła, że wogóle wszystkie artykuły Henrycyańskie są nieważne, bo sejm elekcyjny (a nawet i koronacyjny) jako nie zwoływane przez króla, nie miały prawa ich uchwalać. Ścierały się z sobą teorye, czy źródłem władzy król czy lud szlachecki. Walka o teorye doszła do tego stopnia, że wojewoda krakowski Firlej kazał uwięzić drukarza Siebeneycra za to, że z pod jego prasy wyszło pisemko p. t. »*Rozsądek o warszawskich sprawach na elekcyi do koronacyi należących*« [3]), w którem autor zwalczał artykuły Henrycyańskie, gdyż one dążą do tego »aby wszyscy królmi byli a on (król) sam tylko poddanym,.. żeby... król malowany była. Firlej drukarza nie wypuścił dotąd, aż się nie przyznał do autorstwa Solikowski, którego za to zaatakowała znów izba, ale król obronił nakazując stronom milczenie. — Zamoyski trzymając z ruską szlachtą (zagrożoną przez Tatarów), proponował pojednawczo, aby rada królewska przyboczna składała się nie tylko z 16 senatorów, ale i 16 szlachty i żeby członkowie tej rady byli urzędnikami stałymi i płatnymi (czyli rodzaj zawiązku gabinetu ministeryalnego). Obok tego jednak postawił umiarkowany wniosek, aby artykuł »de non praestanda oboedientia« złagodzić tak, aby nie zaraz wypowiadać posłuszeństwo i nie od razu rokosz podnosić, ale wprzód stany mają napomnieć króla (i to jednozgodnie) i jeśli posłucha, na tem poprzestać. W rezultacie na sejmie nic nie uchwalono. Henryk wydał tylko (22 V) ogólnikowe zatwierdzenie paktów bez

[1]) Bibl. warszaw. 1887 IV 380.
[2]) Wierzbowski, Uchański 1895.
[3]) Orzelski, wyd. Kuntze 205.

wzmianki o artykułach Henrycyańskich i konfederacyi i z odroczeniem kwestyi spornych na później. Opozycya opuściła sejm z protestem, oświadczając, że skoro król nie potwierdził szczegółowo artykułów, a przedewszystkiem konfederacyi, więc jako wiarołomny, królem nie jest; wskutek tego szlachta odmówiła posłuszeństwa sądom, które po sejmie miały odbywać się po województwach. Groził rokosz, od którego na sejmiku relacyjnym w Bełzie odwodził Zamoyski, potępiając część artykułów Henrycyańskich i »upór« mniejszości [1]).

Zborowscy. Do rozdrażnienia umysłów w czasie sejmu nie mało przyczynili się Zborowscy. Samuel Zborowski rozgorączkowany turniejami koronacyjnemi napadł na Wawelu na Tęczyńskiego, kasztelana wojnickiego i zranił przytem śmiertelnie Wapowskiego, kasztelana przemyskiego. Za zabicie senatora w czasie sejmu i to tuż pod bokiem królewskim, czekała go srega kara, ale król przez wdzięczność dla Zborowskich wydał wyrok jak najłagodniejszy, skazując go nie na infamię, ale tylko na wygnanie, a pozatem Piotra Zborowskiego posunął z sandomierskiego na wojewodę krakowskiego, Andrzeja Zborowskiego zamianował marszałkiem nadwornym a Jana Chodkiewicza (męża Krystyny Zborowskiej) kasztelanem wileńskim i t. p. Nie trzeba zapominać, że Jan Zamoyski, który następnie skruszy Zborowskich, stał już w tym czasie blizko Tęczyńskich [2]), zaatakowanych przez Samuela.

Po ucieczce Henryka. Tymczasem Henryk na wiadomość o (bezpotomnej) śmierci brata Karola IX uciekł (w nocy 18/19 VI 1574) przez Wenecyę do Francyi. Umknął potajemnie, gdyż obawiał się, że w Polsce nierychło uzyska zgodę stanów na wyjazd a że tymczasem we Francyi gotów opanować tron brat jego ks. d'Alençon. Z chwilą ucieczki Henryka rozpoczyna się w Polsce chaos. Gdy tłum w Krakowie (12 X 1574) zburzył zbór zwany Brogiem, (czemu przyklasnął Hozyusz), szlachta zebrana w Środzie (XI 1574) wybuchła oburzeniem przeciw Jezuitom jako »turbatori della pace publica«, jako podżegaczom ludu przeciw szlachcie, domagając się wydalenia ich z Poznania [3]). Podczas gdy szlachta różnowiercza nie chciała uznawać Henryka za pana, jezuita Skarga zabierał się na Litwie do utwierdzania panów w wierności do zbiegłego króla [4]). Śród mas coraz to więcej dawał się czuć odruch, przeciw wszystkim, co stali dotąd wiernie przy tronie a więc przeciw [5]) Karnkowskiemu, Krzysz. Warszewickiemu

[1]) Sobieski. Trybun 197. Por. poźniej Laureo 530—1.
[2]) Orzelski, (Kuntze) 110.
[3]) Wierzbowski, Laureo.
[4]) Россія и Ватикан 1913, 564.
[5]) Orzelski, 243, 253.

i innym. Jak szlachta rozumowała, uwydatnia to Orzelski, kiedy pisze: »Król nie wypełnił należycie wszystkich obowiązków, mianowicie złożył niewłaściwie przysięgę podczas koronacyi a konfirmacyi praw na samym wstępie zaprzeczył, jeśli już nie mówić o jego niesprawiedliwych wyrokach i podłej a haniebnej ucieczce i o niespełnieniu przezeń żadnego z przyjętych warunków. Króla stanowi zgoda powszechna, ujawnia go koronacya, ale zatwierdza dopiero należycie dokonana a ściśle spełniona przysięga. Król potwierdza się nie czem innem, tylko sprawiedliwem i z prawami godnem panowaniem; jeżeli zaś nadużywa władzy z pogwałceniem ustaw krajowych, naród, który go obrał, ma prawo go wypędzić. W innych państwach król bywa dziedziczny, ale w Polsce król pochodzi z wolnej i warunkami obwarowanej elekcyi tak, że gdyby należycie sprawował wszystkie obowiązki, władza jego bardzo by się mało różniła od władzy doży weneckiego, ograniczonego najściślejszymi warunkami [1]). Idea rokoszu [2]) brała górę nad ideą monarchiczną. Do powiększenia zamętu przyczyniło się to, że Olbracht Łaski, wierny Henrykowi wojewoda sieradzki, zajął starostwo i zamek Lanckoronę (VIII 1574) uzyskawszy sobie od króla nadanie (nie liczące się z tem, że wdowa po zmarłym staroście Wolskim miała tu dożywocie). Na rozkaz Piotra Zborowskiego zebrała się w Skawinie szlachta gotowa do ataku na Łaskiego i Lanckoronę. Do tej »wojny domowej« nie doszło jednak, bo szlachta się wnet rozeszła (a Lanckorona podda się dopiero Batoremu).

Zjazd w Stężycy. Chociaż prymas pragnął jak najdłużej uznawać Henryka za króla, to jednak w końcu musiał zgodzić się na zwołanie (24 VIII 1574) zjazdu do Warszawy, który zdecydował, że Henryk utraci koronę dopiero wówczas, jeśli nie powróci do 12 V 1575. Gdy istotnie nie wrócił, wówczas w tym terminie zebrał się zjazd pod Stężycą. Na tym zjeździe pozbawił Henryka tronu głos powszechny, choć detronizacyi oficyalnie nie ogłoszono. Co prawda początkowo zamyślano przystąpić tu wprost do elekcyi. Na pierwszy plan wysunął się antagonizm austryackiej kandydatury z moskiewską. W miejsce tworzącego się sojuszu Austryi z Moskwą przeciw Henrykowi Walezemu jako królowi polskiemu, nagle od chwili jego ucieczki obie chwilowe przyjaciółki rozpoczynają walkę o tron wakujący. I tak magnaci litewscy przeciwni kandydaturze moskiewskiej, gotowi byli użyć wszelkich środków, byle Iwana nie dopuścić. Związani z Austryą Radziwiłłowie przemyśliwali, jakby po-

[1]) Orzelski, 172.
[2]) Sobieski, Idea rokoszu za czasów Henr. Walezego (Biuletyn Akad. Umiej. 12 X 1914).

wstrzymać dążącego na zjazd stężycki gońca [1]) moskiewskiego Jeleznina, Chodkiewicz uwięził Grajewskiego, który jechał od Iwana, obiecującego, że przyłączy tak Moskwę »jak Jagiełło« Litwę. List tego Grajewskiego [2]) odczytany w Stężycy wywołał sympatyę dla kandydatury moskiewskiej a pod szopą na polu elekcyjnem stanął nocą krzyż anti-austryacki z napisem: »Kto cesarza mianuje, ten śmierć sobie gotuje. By chciał być Fiedor jak Jagiełło, dobrzeby nam z nim było«, a nikt tego krzyża nie śmiał usunąć, aż biskup Myszkowski własnoręcznie obalić go musiał [3]). Kandydatura moskiewska stała się na chwilę kandydaturą mas przeciw Austryakowi. Masa krzyczała w Stężycy »Aż do gardł naszych nie chcemy Niemca«. Jeden z bełzkiej szlachty Jan Łaszcz porwał się z krzykiem aż do szabli przeciw pobladłym »austryackim« senatorom. Niechęć do Niemca sprawiła też w końcu, że w obawie wyboru Austryaka partya szlachecka Piastowska wraz z niedobitkami Henrykowców uczyniła secesyę i w pobliżu zwalisk zamku Sieciechu osobno obradowała. Tę niechęć do Niemca szczególnie potęgowała groza turecka. W Stężycy bowiem zdał sprawozdanie poseł wysłany do Stambułu, Andrzej Turanowski, ostrzegając, że Turcya (rozdrażniona napadami kozackimi) gotowa w razie elekcyi Habsburga uderzyć na Polskę. Taranowskiemu sułtan poradził wybrać 3 kandydatów: albo Piasta albo Szweda (tj. Jana lub jego syna Zygmunta) albo księcia siedmiogrodzkiego. Sądzono, że najmilszym Turcyi będzie Batory, wasal sułtana, którego agenci austryaccy zwali pogardliwie »niewolnikiem sułtańskim«. Obok tego liczono się z innymi kandydatami: jak Alfonsem ferrarskim, szczególnie zaś z Wilhelmem z Rosemberga, najwyższym burgrabią korony czeskiej, który owdowiały po wnuczce Zygmunta I (Zofii brandenburskiej) obiecywał ożenić się z Anną Jagiellonką a nawet przez posła obiecywał unię Polski z Czechami, gdyż początkowo zamierzał sięgnąć po koronę czeską wbrew arcyksięciu Rudolfowi [4]). Do żadnej jednak elekcyi nie doszło. Nie stało się to zresztą za przyczyną francuskiego dyplomaty, Jakóba Faye d'Exspeisses'a, który wysilał się tu w Stężycy, aby Polaków utrzymać przy Henryku [5]). Elekcya tu nie doszła dlatego, że przewódcy szlachty zoryentowali się w końcu, że Habsburg nie może dotąd sięgnąć po koronę, aż Henryk

[1]) Nowodworski. Borba za Liwonju. Petersb. 1904. 25.
[2]) Orzelski l. c. 319.
[3]) W. Zakrzewski, Po ucieczce Henryka
[4]). Übersberger, Österreich u. Russland 1906. Por. Orzelski, wyd Kuntze 358. 402, Wierzbowski, Dwie kandydatury. Warszawa 1889.
[5]) Persan, Une mission diplomatique en Pologne (Revue d'histoire diplomatique) 1904.

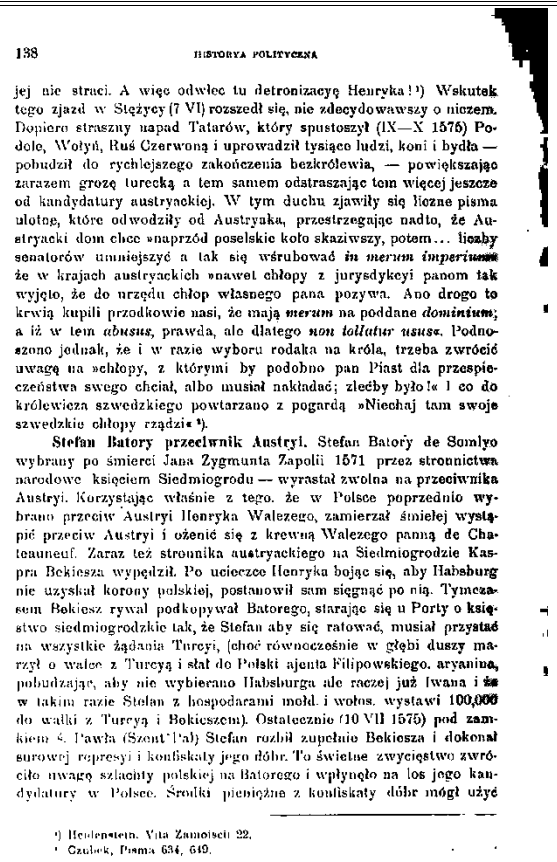

138 HISTORYA POLITYCZNA

jej nie straci. A więc odwlec tu detronizacyę Henryka![1]) Wskutek tego zjazd w Stężycy (7 VI) rozszedł się, nie zdecydowawszy o niczem. Dopiero straszny napad Tatarów, który spustoszył (IX—X 1575) Podole, Wołyń, Ruś Czerwoną i uprowadził tysiące ludzi, koni i bydła — pobudził do rychlejszego zakończenia bezkrólewia, — powiększając zarazem grozę turecką a tem samem odstraszając tem więcej jeszcze od kandydatury austryackiej. W tym duchu zjawiły się liczne pisma ulotne, które odwodziły od Austryaka, przestrzegając nadto, że Austryacki dom chce »naprzód poselskie koło skaziwszy, potem... liczby senatorów umniejszyć a tak się wśrubować *in merum imperium*« że w krajach austryackich »nawet chłopy z jurysdykcyi panom tak wyjęto, że do urzędu chłop własnego pana pozywa. Ano drogo to krwią kupili przodkowie nasi, że mają *merum* na poddane *dominium*; a iż w tem *abusus*, prawda, ale dlatego *non tollatur usus*«. Podnoszono jednak, że i w razie wyboru rodaka na króla, trzeba zwrócić uwagę na »chłopy, z którymi by podobno pan Piast dla przespieczeństwa swego chciał, albo musiał nakładać; zlecby było!« I co do królewicza szwedzkiego powtarzano z pogardą »Niechaj tam swoje szwedzkie chłopy rządzi«[1]).

Stefan Batory przeciwnik Austryi. Stefan Batory de Somlyo wybrany po śmierci Jana Zygmunta Zapolii 1571 przez stronnictwa narodowe księciem Siedmiogrodu — wyrastał zwolna na przeciwnika Austryi. Korzystając właśnie z tego, że w Polsce poprzednio wybrano przeciw Austryi Henryka Walezego, zamierzał śmielej wystąpić przeciw Austryi i ożenić się z krewną Walezego panną de Chateauneuf. Zaraz też stronnika austryackiego na Siedmiogrodzie Kaspra Bekiesza wypędził. Po ucieczce Henryka bojąc się, aby Habsburg nie uzyskał korony polskiej, postanowił sam sięgnąć po nią. Tymczasem Bekiesz rywal podkopywał Batorego, starając się u Porty o księstwo siedmiogrodzkie tak, że Stefan aby się ratować, musiał przystać na wszystkie żądania Turcyi, [choć równocześnie w głębi duszy marzył o walce z Turcyą i słał do Polski ajenta Filipowskiego, aryanina, pobudzając, aby nie wybierano Habsburga ale raczej już Iwana i że w takim razie Stefan z hospodarami mołd. i wołos. wystawi 100,000 do walki z Turcyą i Bekieszem). Ostatecznie (10 VII 1575) pod zamkiem S. Pawła (Szent'Pal) Stefan rozbił zupełnie Bekiesza i dokonał surowej represyi i konfiskaty jego dóbr. To świetne zwycięstwo zwróciło uwagę szlachty polskiej na Batorego i wpłynęło na los jego kandydatury w Polsce. Środki pieniężne z konfiskaty dóbr mógł użyć

[1]) Reidenstein. Vita Zamoisci 22.
[1]) Czubek, Pisma 634, 649.

17 V 1587 W Mitawie zmarł Gothard Kettler-wcielenie Inflant do Polski i Litwy

Za panowania Zygmunta Augusta stanął układ z Kettlerami, książętami Kurlandzkiemi, że po wygaśnięciu ich rodziny, Kurlandya zostanie wcieloną do Polski. Gdy ostatni z Kettlerów umarł, Kurlandczycy pragnąc zachować udzielność, wybrali w r. 1725 jego następcą syna Augusta II, Maurycego Saskiego. Sprzeciwiała się temu Moskwa i siłą zmusiła księcia do ustąpienia, a Kurlandyą poczęła uważać jak swoje lennictwo. Na próżno sejm Polski protestował – nie przeszkodziło to cesarzowej Annie, osadzić na księztwie swego ulubieńca, Birena: do takiego więc poniżenia przyszła Rzeczpospolita, że obcy mocarze rozdawali jej prowincye swoim dworakom, jakby swą własność.

Autor: Wł. L. ANCZYC-KRÓTKI RYS DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO

24 V 1609 Zygmunt III Waza wspólnie z rodziną i dworem przeniósł się do Warszawy

W tymże 1596 Zygmunt III rozpoczął przeprowadzkę do Warszawy swojego dworu ze spalonego rok wcześniej Zamku Królewskiego na Wawelu. Po 1611 Warszawa stała się de facto[3] stolicą Rzeczypospolitej, jednak oficjalną stolicą Królestwa Polskiego pozostał nadal Kraków, miejsce prawie wszystkich kolejnych koronacji, siedziba instytucji tj. Skarbiec Koronny, oraz depozytariusz królewskich insygniów.

Źródło: https://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Zygmunt_III_Waza

23 V 1618 Defenestracja praska

23 maja 1618 roku z okna Zamku Królewskiego na praskich Hradczanach wyrzucono dwóch namiestników królewskich.
W 1617 roku Ferdynand II Habsburg został obrany królem Czech. Zastąpił starzejącego się cesarza Macieja Habsburga. Było to skutkiem porozumienia wewnątrz rodu Habsburgów, w tym między Maciejem a królem Hiszpanii Filipem III. Część czeskiej arystokracji niechętnie przyjęła taki rozwój sytuacji. Książę Styrii Ferdynand był fanatycznym katolikiem. Czesi woleli widzieć na jego miejscu protestanckiego elektora Palatynatu Ferdynanda V. Cesarz Rudolf II Habsburg zagwarantował w 1609 roku wolność religijną dla protestantów, która teraz wydawała się zagrożona. Ich obawy zostały potwierdzone, gdy wstrzymano budowę niektórych protestanckich kaplic na żądanie Kościoła katolickiego, który rościł sobie pretensje do ziemi na których owe kaplice stały. Protestanci stali na stanowisku, że rzeczona ziemia jest własnością królewską, a nie kościelną. Szlachta czeska zażądała od Ferdynanda potwierdzenia swych swobód religijnych, lecz spotkała się z odmową. 23 maja 1618 roku w Pradze doszło do zgromadzenia protestantów, kierowanych przez Jindricha Matyasa Thuna. Oburzeni protestanci, nie mając już wątpliwości co do granic tolerancji religijnej Ferdynanda, postanowili dosadnie zaprezentować skalę swojego

oburzenia. Przekupili strażników i dostali się na zamek na Hradczanach, gdzie obradowali królewscy namiestnicy.
Na Hradczanach znaleźli czterech namiestników i ich sekretarza. Zażądano od nich by przyznali się czy ponoszą odpowiedzialność za politykę Ferdynanda. Dwóch odmówiło, więc zostali wyprowadzeni z pokoju. W rękach protestantów pozostali Vilem Slavata i Jaroslav Borzita, znani ze swej zdecydowanie prokatolickiej orientacji. Wielu z obecnych twierdziło potem, że było pewnych, że regenci zostaną tylko aresztowani i nie miało pojęcia o tym co miało wydarzyć się później.
Slavata i Borzita zostali bowiem wyrzuceni z okna z trzeciego piętra zamku, razem z ich sekretarzem Philipem Fabriciusem. Mieli niesamowite szczęście. Upadek z wysokości 20 metrów został zamortyzowany lądowaniem na kupie obornika. Cała trójka przeżyła. Katolicy twierdzili potem, że ich ocalenie było wynikiem boskiej

interwencji. Protestanci natomiast ironizowali, że namiestnicy więcej niż niebiosom zawdzięczają końskim odchodom.
Slavata i Borzita, poobijani, lecz żywi, trafili teraz do więzienia. Wkrótce jednemu i drugiemu udało się uciec. Slavata trafił do Saksonii, a Borzita do Monachium.
Po akcie defenestracji, który oznaczał nie tylko odmowę uznania władzy Ferdynanda, ale też zerwanie z całym imperium Habsburgów, w Czechach utworzono dyrektoriat – powstańczy rząd, składający się z 30 dyrektorów. Na jego czele stanął Vaclav Vilem, a Thun został dowódcą armii czeskiej. Wojna była nieunikniona. Dyrektoriat zdetronizował króla Ferdynanda, a następnie 26 lipca 1618 roku wybrał na króla Czech elektora Palatynatu Fryderyka V.
Rozpoczęła się wojna trzydziestoletnia, ogólnoeuropejski konflikt katolików i protestantów, który doprowadził do śmierci kilku milionów ludzi.

poniedziałek, 23 maja 2011, przemyslaw_kmieciak
Źródło: http://altiok.blox.pl/2011/05/23-V-1618-Krolewscy-namiestnicy-na-kupie-obornika.html

16 V 1648 Bitwa pod Żółtymi Wodami

Juliusz Kossak, Śmierć Stefana Potockiego nad Żółtymi Wodami

Zdrada rejestrowych
Kozacy rejestrowi wysłani w dół Dniepru znacznie wyprzedzili oddziały lądowe i dotarły na opustoszałe Zaporoże. Prawdopodobnie już wcześniej działali wśród nich agitatorzy Chmielnickiego, którzy doprowadzili czwartego maja do buntu. Starszyznę wierną Rzeczpospolitej uwięziono, a następnie w większości zabito wraz z towarzyszącymi Kozakom kilkudziesięcioma dragonami. 13 maja zrewoltowani Zaporożcy prowadzeni przez Filona Dziadziałę połączyli się nad Żółtymi Wodami z Chmielnickim. Możliwa jest też nieco inna wersja wydarzeń, według której do spotkania z emisariuszem doszło dopiero 9 maja pod Kamiennym Zatonem, dość jednak powiedzieć, że w tej sytuacji położenie Stefana Potockiego i jego wojsk stało się krytyczne. Stosunek sił zmienił się znacząco na ich niekorzyść, możliwe też, że oblegającym udało się odciąć ich od wody, co zmusiło obrońców obozu do oddania większości koni przeciwnikom. Po dwóch tygodniach walk wyczerpywały się też zapasy żywności, rosło zaś fizyczne wycieńczenie. 14 maja zdrady dopuścili się także rejestrowi towarzyszący polskim chorągwiom i wraz z dragonią (utworzoną z zaciągniętych na służbę wojskową ukraińskich chłopów) przeszli na stronę Chmielnickiego. W powstałym zamieszaniu doszło do ataku kozacko-tatarskiego, jednak napastnicy skupili się na rabowaniu znajdujących się w obozie wozów i zostali wyparci poza obwarowania. Pod dowództwem młodego Potockiego pozostało zatem nieco ponad 1000 żołnierzy, naprzeciw których stało ponad 11 000 sprzymierzonych. Mimo to dobrze ufortyfikowany obóz był trudny do zdobycia, obie strony zdecydowały się więc na negocjacje.
Ostateczna klęska
Potockiemu postawiono twarde warunki. Miał on odejść bezpiecznie do Kryłowa w zamian za wydanie armat. W trakcie negocjacji doszło też do próby podstępnego pojmania polskiego dowódcy, któremu zaproponowano osobistą rozmowę z Tuhaj-bejem pomiędzy wrogimi obozami. Tatarzy próbowali pojmać hetmańskiego syna, ten jednak w

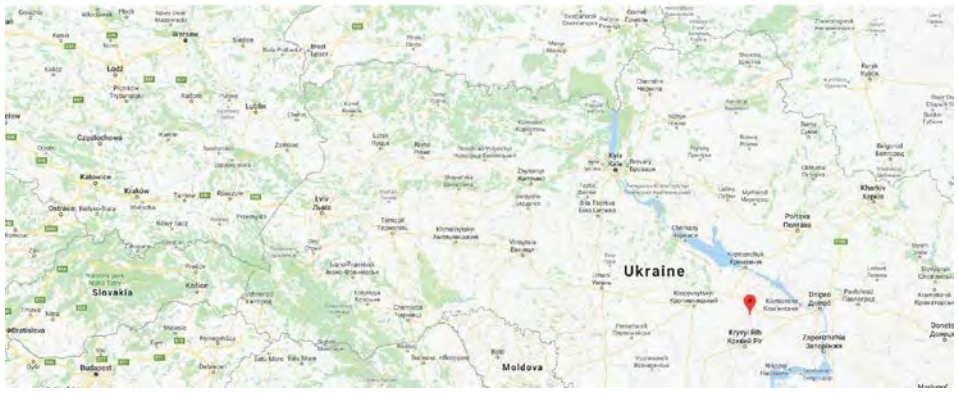

porę zauważył zagrożenie. Dowództwo polskie, najwyraźniej nie widząc wyboru, popełniło duży błąd i ostatecznie zgodziło się na układ zaproponowany przez Kozaków. 14 maja wieczorem, gdy polscy posłowie (z Czarnieckim na czele) przybyli do obozu powstańców z wydanymi działami, zostali uwięzieni. Nazajutrz zakładnicy dani przez Chmielnickiego Polakom uciekli, a w powstałym zamieszaniu nawet kilkuset polskich żołnierzy trafiło do niewoli. Wieczorem Zaporożcy przypuścili nowy, z trudem odparty szturm.
Liczącej już mniej niż pół tysiąca garstce polskich żołnierzy pozostała jedynie desperacka próba przebicia się w szyku taborowym do ufortyfikowanego Kryłowa. Nie zaskoczyło to jednak Chmielnickiego i Tuhaj-beja. Odwrót postępował powoli pod ciągłymi atakami jazdy tatarskiej. Nad ranem 16 maja wycofującym udało się dotrzeć do Kniażych Bairaków, jednak nieco dalej Kozacy stanęli na drodze taborku, zmuszając go do zatrzymania, i przystąpili do ostrzału z broni ręcznej oraz dział. Po takim przygotowaniu sojusznicy ruszyli do ataku. Pierwszy szturm został jeszcze odparty, drugi rozerwał jednak tabor. W czasie zażartej walki Stefan Potocki został dwukrotnie ranny i zmarł trzy dni później na rękach Stefana Czarnieckiego. Naoczny świadek tych wydarzeń opisywał je w następujący sposób:

> Przyszliśmy na świtaniu do Kniażnych Bairaków. […] Aż też i Kozacy biegną i z armatą naszą mijają i w oczy przeciwko nam z koni zsiadają, a na ziemi pokładszy się strzelają i haniebnie razili, najbardziej strzałami nabijając, gęsto trup padał, tak że znacznie umniejszyło się wojsko. Zawoła na Kozaków orda: To wszystkich wystrzelacie, a nam co będzie w jasyr. Skoczą gęstym tłumem na nas, daliśmy im odpór i siła koło siebie trupem położyli. Drugim nawrotem jak między nas skoczy, tak i rozerwali kilka za jednego i sami znowu wydzierając sobą bili się, albo jasyr sztychem żeby ni mnie, ni tobie.

Podsumowanie
Na klęsce wojsk pod dowództwem Stefana Potockiego zaważyły dwa czynniki. Pierwszym była zdrada kozaków rejestrowych, która gwałtownie zmieniła stosunek sił na niekorzyść strony polskiej. Drugim było niezdecydowanie hetmana Mikołaja Potockiego, który mimo iż znajdował się relatywnie niedaleko, działał powoli i po otrzymaniu wiadomości o zdradzie rejestrowych ostatecznie nie zdecydował się na

przyjście synowi z pomocą, zapewne obawiając się pozostawienia „włości" bez ochrony i narażenia ostatnich wojsk koronnych na zniszczenie. Był to jednak niewątpliwie błąd, bowiem podjęcie energicznego marszu ku Żółtym Wodom pozwoliłoby zapewne przyjść oblężonym z odsieczą jeszcze zanim przybyliby na miejsce zbuntowani rejestrowi. Wówczas szanse na stłumienie powstania byłyby na pewno znacznie większe niż pod koniec maja pod Korsuniem.
Kluczowe znaczenie miał też sojusz kozacko-tatarski, dzięki któremu znakomita piechota kozacka uzyskała wsparcie ruchliwej i dobrze wyszkolonej (choć słabo uzbrojonej) jazdy tatarskiej. W czasie poprzednich powstań Zaporożcy nie mieli w zasadzie możliwości rozbicia wojsk polskich, w których dominowała wprawdzie konnica, ale hetmani wykorzystywali współdziałanie kawalerii z piechotą, by skutecznie zwalczać zarówno Kozaków, jak i Tatarów. Gdy połączyli oni siły, sami zaczęli stosować taktykę połączonych broni, a strona polska nie była przygotowana do walki z takim przeciwnikiem.

Źródło: http://phw.org.pl/bitwa-zoltymi-wodami-poczatek-upadku-rzeczypospolitej/

26 V 1648 Bitwa pod Korsuniem

W dniach 25-26 maja 1648 roku doszło do bitwy pod Korsuniem w wyniku której armia koronna została doszczętnie rozbita. Niestety w swej książce na ten temat Biernacki (1) tylko częściowo zacytował zdanie Adama Hieronima Sieniawskiego, który dowodząc tam pułkiem został wzięty do niewoli. Wkrótce został z niej wypuszczony w zamian za obietnicę okupu i znalazł się we Lwowie, gdzie spotkał się m. in. z podczaszym koronnym Mikołajem Ostrorogiem, który w swym liście przytoczył opinię Sieniawskiego na temat przyczyn tragedii.
Myślę, że warto podać ją w całości, gdyż daje analizę możliwości obrony i bardzo dobitnie akcentuje przyczyny pogromu (2):

> „to poszło za złą radą i małem Sercem Jego Mości Pana krakowskiego [czyli kasztelana krakowskiego Mikołaja Potockiego], który gdy by był serca nie tracił, a trwał na dobrym miejscu, kędy się byli okopali, i mieli munitią Woienną, także żywność na dwa albo na trzy miesiące, mogli się bronić i wstręt nieprzyjacielowi uczynić, a to osobliwie musieli by byli Tatarzy ustąpić z pola. Ale Jego Mość Pan krakowski nie chciał słuchać rady Starego Żołnierza ale osób nie wiadomych, ustąpił z tego miejsca na gorsze tylko Taborem się okrywszy. W lesie jednym na błotach (kędy nieprzyjaciel wyciął sztukę tego lasu), a poniektórych rowach nakładł [wróg] chruściny, któredy było trudno uchodzić, zwłaszcza konnemu, którzy tak byli ściśnieni, owo zgoła nieśmiałość Pana Hetmana i drugim Serce straciła choć z dobrym i świadomym żołnierzem, których także zabrono sine ulla resistentia [bez najmniejszego oporu], wszystkich prawie pieszych, gdyż nie mogli dla tej przyczyny koni używać".

Jak widać to nie sposób w jaki przeprowadzono odwrót ale sama decyzja o jego podjęciu była przyczyną klęski. Warto w tym kontekście dodać, że Mikołaj Potocki w młodości brał udział w odrocie w taborze spod Cecory w 1620 roku. Tam Polacy, przebijając się z powodzeniem przez wojska tatarskie, wycofywali się z Mołdawi w kierunku granicy polskiej. Dopiero już nad granicą polską, w wyniku tumultu w samym taborze, doszło do pogromu sił koronnych. Być może hetman sądził, że i jemu uda się wyprowadzić w ten sposób tabor spod Korsunia. Zupełnie przy tym jednak nie uwzględnił różnicy w składzie wojsk wroga spod Cecory i spod Korsunia. O ile pod Cecorą gros sił przeciwnika stanowiła jazda tatarska, a piechota była najpradopodobniej jedynie w nielicznym wojsku tureckim, gdzie mogła stanowić 1000 ludzi, to pod Korsuniem oprócz licznej jazdy tatarskiej była także liczna piechota kozacka i to nieźle uzbrojona, gdyż jej gros (6000) stanowili regestrowi, którzy przeszli na stronę Chmielnickiego.

(1) W. Biernacki, Żółte Wody-Korsuń 1648, Warszawa 2004, s. 187: "nie chciał [hetman] słuchać rady starego żołnierza, ale osób niewiadomych".
(2) Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 300 R, Ee 32, s.278, Od Jeo. Mci Pana Podczaszego koronnego ze Lwowa de data 17 Juny 1648 do Jeo. Msci Pana kanclerza koronnego. Cytat redagowałem.
Autor: Marek Rogowicz
Źródło: https://romanrozynski.blogspot.com/2015/05/przyczyny-kleski-korusnkiej-w-1648-roku.html

16 V 1657 Męczeństwo Św. Andrzeja Boboli

Mamy oto jedną z najbardziej odrażających i ciężkich zbrodni w historii Polski, zbrodnię tę próbuje się opisywać w sposób dalece niekompletny, a przy tym, w zależności kto opisuje – katolik czy prawosławny – relacja i komentarz wypełnione są skrajnymi, za każdym razem oszukanymi i mącącymi obraz emocjami. Do tego jeszcze mamy humanistów z wyższych uczelni, którzy o Boboli nie wspominają w ogóle, a jeśli już to w kontekstach takich jak ikonografia. Pytanie: kto zlecił zabójstwo św. Andrzeja nie pada nigdy. Podobnie jak nikt nie zastanawia się co takiego robił święty Andrzej w te majowe dni roku 1657 w okolicy Janowa Poleskiego. Wyjaśnienie, że prowadził misję wśród prawosławnych jest dalece nie zadowalające. I od niego właśnie zaczniemy nasze śledztwo. Od tego jakże prostego i przyjmowanego na wiarę stwierdzenia, a także od owej dziwacznej formuły „Kościół wojujący".
Wśród stawianych jezuitom zarzutów na jednym z pierwszych miejsc umieszcza się zawsze ten dotyczący ścisłej współpracy z władzą kraju, na którym zakon prowadzi działalność misyjną i gospodarczą. Jezuici zaczynają od obłaskawienia ośrodków władzy, a dopiero potem ruszają w teren. I nie jest to nic dziwnego, albowiem są oni, zastosujmy tu tak lubianą przez uniwersytet formułę, na pierwszej linii frontu. Muszą więc zabezpieczyć sobie tyły. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której jakieś zgromadzenie zakonne podejmuje działania w nieznanym i niebezpiecznym terenie bez porozumienia z administratorem czy nawet królem, który tam rządzi. Misja taka zakończyłaby się szybko wymordowaniem lub ekstradycją wszystkich zakonników. W stuleciach XVI i XVII, w czasie pierwszych jezuickich misji, wiele działań prowadzonych przez ojców w czarnych habitach kończyło się tak właśnie mimo porozumienia z władcą, jego sługami i sługami tych sług zarządzającymi terenami odległymi od metropolii, na których działać mieli jezuici. Świat był o wiele mniej przewidywalny niż dziś i o wiele łatwiej było o śmierć. Nawet w Polsce, która udzieliła jezuitom gościny, a ich misję wplotła we własną państwową doktrynę. Nawet tutaj dochodziło do dramatów, śmierci i męczeństwa, którego symbolem jest właśnie św. Andrzej Bobola.
Mamy więc władzę i jezuitów, którzy u boku tej władzy stoją, bo taka jest doktryna zgromadzenia. I można się oczywiście czepiać tej formuły jak czynią to ludzie pokroju Stanisława Obirka, ale warto brać pod uwagę realia epoki. Kto stanowił władzę na terenach południowej Białorusi, na Pińszczyźnie w czasach kiedy zamordowano św. Andrzeja? To ważne pytanie, na które niesłychanie trudno odpowiedzieć. W teorii władcą był król Polski Jan Kazimierz. Była to jednak tylko władza pobożnych

Męczennik wleczony przez kozackich jeźdźców

życzeń, bo król miał w owym czasie na głowie sporo kłopotów ograniczających jego władztwo właściwie do tego obszaru, na którym stał jego namiot oraz namioty popierającej go armii. Trwał przecież potop szwedzki, wojna z którą królestwo borykało się od roku 1655, wojna będąca jedynie częścią katastrofy, która o mało nie zdruzgotała całej unii polsko litewskiej. Rozstrzygnięcie kwestii kto był władcą na Pińszczyźnie w maju roku 1657 nie będzie łatwe. Musimy zacząć od początku, czyli od wkroczenia Szwedów do Wielkopolski oraz na Litwę. Musimy przypomnieć sobie jaka była postawa szlachty w tamtych dniach i może wtedy uda nam się coś wyjaśnić.

Jak pamiętamy, kraj dobrowolnie poddaje się pod władzę króla Szwecji, czynią to nie tylko te województwa, które zostają przez Szwedów opanowane, ale także Ruś, gdzie stopa żadnego szwedzkiego wojownika nigdy nie stanęła. Kwestia ta nigdy nie została należycie wyjaśniona i nigdy nie dane nam było dowiedzieć się skąd wzięła się ta ugodowa, ta podła miejscami i zalatująca tchórzostwem postawa szlacheckiego narodu. Nie chodzi tu moim zdaniem o Jana Kazimierza, który objął tron po swoim bracie Władysławie IV, nie chodzi o jego braki, trudny charakter czy przykre nawyki. Chodzi o wielką politykę w formacie światowym. O politykę, którą ojcowie jezuici rozumieli doskonale, o politykę, którą naród szlachecki czuł swoim niezawodnym stadnym instynktem, o politykę, której istoty nie rozumieją za to ani historycy, ani pisarze z epok bliższych opisywanym czasom, ani tym bardziej współcześni publicyści. Chodzi z grubsza o to, komu będzie podporządkowana produkcja żywności i wydobycie metali w środkowej Europie, w dorzeczach Wisły i Odry, a także o to, dla kogo otworzą się szlaki handlowe na Morze Czarne. Chodzi także o to, czy wspomniane efekty uda się osiągnąć zachowując w całości Rzeczpospolitą polsko-litewską, czy może trzeba będzie ją zlikwidować, a na jej miejscu zorganizować coś innego.

Wśród zwolenników zachowania kraju w całości znajdują się jezuici, a wśród tych drugich arianie. Kwestia zaś zachowania bądź rozbicia kraju rozstrzygać się będzie w alkowie. Konkretnie zaś w tej alkowie, do której uda się wprowadzić **jedną z córek Elżbiety Stuart.** Nie wierzycie? Popatrzcie sami…

Źródła: https://coryllus.pl/sledztwo-w-sprawie-smierci-sw-andrzeja-boboli/
http://www.parafiakamionka.pl/readarticle.php?article_id=6

3 V 1660 Traktat pokojowy w Oliwie

W momencie, gdy powodzenie rosyjskie w Polsce osiągnęło punkt szczytowy, w lecie 1655 r. do działań wojennych w Europie Wschodniej włączyła się Szwecja. Zasadnicze przyczyny najazdu szwedzkiego na Rzeczpospolitą, czy też udział Szwecji w drugiej wojnie północnej (1655-1660), są dobrze znane i nie budzą wątpliwości. Była nią przede wszystkim chęć wykończenia budowanego od pewnego czasu imperium nad Bałtykiem, dążenie do utworzenia z niego morza wewnętrznego (jeziora szwedzkiego). Apetyty wzrosły zwłaszcza po traktacie westfalskim, gdy Szwedzi stanęli mocną nogą na południowych wybrzeżach Bałtyku, zagarniając Pomorze Szczecińskie (1648).

Mniej jasna i dyskusyjna jest natomiast kwestia, jak wyglądały plany Karola X Gustawa (1654-1660) w przededniu przystąpienia Szwecji do wojny. Jedna z opinii głosi, że celem polityki szwedzkiej była rozprawa zarówno z Polską, jak Rosją, druga - raczej odosobniona - widzi w akcesie Szwecji wyłącznie ostrze antyrosyjskie. Według tej hipotezy cała polityka Karola Gustawa nastawiona była na powstrzymanie ekspansji rosyjskiej ku Bałtykowi i to było zasadniczym celem jego poczynań wobec Polski, jego sojuszów z Brandenburgią i Ukrainą.

Jakiekolwiek były zamiary Szwecji w przededniu wojny, dwie rzeczy są bezsporne: 1) sukcesy rosyjskie w Polsce i marsz wojsk carskich na zachód wzbudziły poważny niepokój w Szwecji i odegrały zasadniczą rolę w decyzji Karola Gustawa przystąpienia do wojny, 2) cel agresji szwedzkiej był podwójny - przeciw Rzeczypospolitej i przeciw Rosji. (...) Kampania wojenna 1658/1659, która toczyła się w Polsce, na Litwie i w Danii, przechylała coraz bardziej szalę zwycięstwa na stronę sprzymierzonych. Wojska brandenburskie, austriackie (Montecuccoli) i polskie (Czarniecki) zadawały Szwedom klęski na terenie Pomorza Szczecińskiego i w Danii. Flota holenderska dowodzona przez admirała Ruytera rozbiła flotyllę szwedzką śpieszącą na pomoc twierdzy Nyborg we Fionii, która też wkrótce upadła (XI 1659).

W tej ciężkiej sytuacji przyszła Szwecji z pomocą sojuszniczka z okresu wojny trzydziestoletniej - Francja. Dyplomacja Mazarina od wielu już lat czyniła starania, by pogodzić Polskę ze Szwecją, we Francji bowiem obawiano się, by klęska skandynawskiego alianta nie wzmocniła pozycji Habsburgów. Gdy poseł francuski de Lumbres pozyskał dla planów pokojowych dwór polski z królową Ludwiką Marią na czele, w styczniu 1660 r. rozpoczęły się w Oliwie pod Gdańskiem rokowania pokojowe z udziałem przedstawicieli stron walczących (bez Danii) i pośredników francuskich. W czasie trwania kongresu zmarł Karol Gustaw, co w poważnym stopniu ułatwiło dalsze rokowania, mimo sprzecznych interesów, jakie się ujawniły między dotychczasowymi aliantami.

Traktatem pokojowym w Oliwie (3 V 1660) zakończona została druga wojna północna. Szwecja i Polska zachowały w zasadzie stan posiadania sprzed wojny, przy czym Rzeczpospolita zrezygnowała z pretensji do tej części Inflant, którą dotąd posiadali faktycznie Szwedzi. Jan Kazimierz zrzekł się praw do tronu szwedzkiego, zachowując jedynie dożywotnio tytuł króla Szwedów, Gotów i Wandalów. Fryderyk Wilhelm musiał wprawdzie ewakuować Pomorze szwedzkie, na które miał ogromną chęć, lecz uzyskał potwierdzenie traktatów z Welawy i Bydgoszczy.

Równocześnie Szwedzi zawarli pokój z Danią w Kopenhadze (6 VI 1660), korzystny dla nich, gdyż Duńczycy zrzekli się na zawsze swych posiadłości po drugiej stronie Sundu i Kattegatu. Dla Danii najważniejsze były skutki wojny w polityce wewnętrznej. Nie sposób bowiem nie dostrzec, że niepomyślny dla tego kraju wynik zmagań, straty terytorialne, zniszczenia kraju i jego trudności finansowe ułatwiły królowi Fryderykowi III i popierającym go siłom społecznym (głównie mieszczaństwo i duchowieństwo) do przeprowadzenia swoistego zamachu stanu - wprowodzenia dziedziczności tronu w Danii (1660), co w praktyce oznaczało przekształcenie tego kraju w monarchię absolutną. Rok później (21 VI 1661) podpisano w Kardis traktat pokojowy między Szwecją a Rosją (już w 1658 r. oba państwa zawarły rozejm w Waliesar), potwierdzający warunki traktatu stołbowskiego.

Wbrew pozorom wynik drugiej wojny północnej był niekorzystny dla Szwecji. Pewne nabytki terytorialne kosztem Danii, zachowanie w innych przypadkach status quo ante bellum nie mogły przesłonić faktu, że nie udało się Szwedom dokończyć dzieła tworzenia nadbałtyckiego imperium, sen o Dominium Maris Baltici musiał się rozwiać, a siła ofensywna Szwecji została złamana. Dlatego też wynik wojny północnej w porównaniu z wynikiem wojny trzydziestoletniej należy uznać za cofnięcie się Szwecji z pozycji mocarstwowej.

Mimo że elektor brandenburski oddawał Pomorze, które miał przecież w ręku, to on właśnie był głównym triumfatorem w Oliwie. Udało mu się bowiem osiągnąć w wojnie 1655-1660 największy sukces swego panowania - zrzucenie zwierzchności polskiej w Prusach, natomiast Szwecji nie udało się usadowić na południowych wybrzeżach Bałtyku. Zrealizowanie tego planu przez Skandynawów oznaczałoby bardzo poważne niebezpieczeństwo dla Brandenburgii.

Źródło: Z. Wójcik, Historia powszechna. Wiek XVI-XVII, Warszawa 2008.
http://stosunki-miedzynarodowe.pl/historia/809-druga-wojna-polnocna-pokoj-w-oliwie

21 V 1674 Jan Sobieski wybrany został królem Polski

Jan III Sobieski. 1674—1696.

Elekcya. — Kandydaci do korony. Bezkrólewie zaskoczyło Rzeczpospolitę tym razem wśród groźnej wojny tureckiej, nieukończonej wcale zwycięstwem chocimskiem i rozniecilo natychmiast dawną zawziętość powaśnionych ze sobą stronnictw. Powstali mianowicie zawistni Sobieskiemu Pacowie; Michał Pac, hetman litewski, mający naczelne dowództwo nad wojskiem litewskiem, wymówił się od dalszej wyprawy, którą hetman wielki koronny chciał przedsięwziąć przeciw Kaplanowi baszy, stojącemu pod Cecorą, tak że Sobieski już dnia 1 grudnia powrócił z armią zwycięską za Dniestr i sam o przyspieszenie elekcyi starać się zaczął. Jakoż rzeczywiście prymas Czartoryski zwołał sejm konwokacyjny na 18 stycznia 1674 roku do Warszawy, gdzie ze strony litewskiej uczyniono wniosek o wykluczenie Piasta od tronu, godząc w ten sposób oczywiście w Sobieskiego. Ale pod świeżem wrażeniem zwycięstwa chocimskiego i wobec posłów od wojska, domagających się przyśpieszenia elekcyi, nie dał się sejm wciągnąć w sieci polityki austryackiej, nastawione przez Paców, lecz odrzuciwszy wniosek o ekskluzyi Piasta i inny o wyborze króla tylko z domu austryackiego, uchwalił 70.000 wojska na wojnę turecką i ustanowił termin elekcyi na dzień 20 kwietnia.

Kandydatów — tak jak przy poprzednich elekcyach — nie brakło. Stronnictwo francuskie czekało oczywiście hasła z Wersalu, z Wiednia popierano księcia Lotaryńskiego, Ludwik XIV oświadczył się — jak zobaczymy — stanowczo za młodym księciem najburskim, królewicz duński, książe modeński i sabaudzki czynili na własną rękę starania; elektor brandenburski popierał swego syna. Niepoślednią rolę wśród tych zabiegów odgrywała królowa Eleonora, którą dwór wiedeński na tronie polskim utrzymać pragnął. Mając wiele sympatyi w kraju i znaczny zastęp zwolenników, już to osobiście jej zobowiązanych, już też należących do stronnictwa austryackiego, popierała ona usilnie kandydaturę księcia Karola Lotaryńskiego, dawnego swego konkurenta, który — zostawszy królem polskim — miał ją poślubić. Licząc się z temi względami, szukało także i stronnictwo francuskie odpowiedniego kandydata do korony i ręki królowej; myślano o księciu Conti, o młodym hrabi Soissons, a Kondeuszowi przeszkadzała pomiędzy innemi głównie ta okoliczność, że jako żonaty związków małżeńskich zawierać nie mógł.[1]) Poza tymi wszystkimi kandydatami był jednak jeden, dla współzawodników najgroźniejszy, chociaż najwięcej mający przeciwników, t. j. Sobieski.

Jako hetman wielki koronny i marszałek piastował on dwa najważniejsze dygnitarstwa w Rzeczypospolitej, jako wódz dał dowody niepospolitych zdolności i wielkiego dla ojczyzny poświęcenia. Wyprawa na czambuły tatarskie w roku 1672 i świeżo odniesione zwycięstwo pod Chocimem rozsławiły imię jego w Polsce i w Europie i zjednały mu sympatye najzawziętszych nawet

[1]) Waliszewski: „Archiwum spraw zagranicznych francuskie do dziejów Jana III.“ Tom III. W Krakowie 1879. List Morsztyna na str. 2. Sprawę elekcyi Jana III traktuje obszernie T. Korzon (Dola i niedola Jana Sobieskiego, t. III).

nieprzyjaciół z czasów konfederacyi gołąbskiej. Wplątany intrygami Maryi Ludwiki w sprawę Lubomirskiego; ożeniony z ukochaną tyle przez siebie Maryą Kasimirą d'Arquien, wdową po wojewodzie sandomierskim Janie Zamoyskim już w dwa miesiące po śmierci męża,[1]) był on przez lata następne przedmiotem dziwnie zawziętej niechęci i nienawiści w szerokich kołach szlacheckich. Trzymające się stale Francyi, na co ożenienie z Maryą Kasimirą niemało wpłynęło, i spiskujące przeciw królowi Michałowi, oburzył Sobieski nadto i Paców i Wiśniowieckich i całe liczne stronnictwo austryackie. Dziś jednak, zrehabilitowany wobec opinii publicznej, pełen zasług, wódz wracający na czele zwycięskiej armii, był on potęgą, z którą wszyscy liczyć się musieli. Jako bystry polityk, oceniał Sobieski trafnie zarówno swoje stanowisko, jak i zmianę stosunków i od samego początku zamyślał o koronie dla siebie, a nie dla obcego kandydata.

Z jego polecenia też zapewne — a nie z własnej inicyatywy — donosiła Marya Kazimira ministrowi francuskiemu p. de Pomponne już przy końcu stycznia, że wielki wezyr ofiarował jak najsilniejsze poparcie ze swojej strony Sobieskiemu, że pragnie jego wyboru i że w takim razie gotów byłby zawrzeć z Polską wieczysty pokój. Z podobną propozycyą co do korony węgierskiej mieli się zgłaszać do hetmana malkontenci węgierscy. I rzeczywiście jeżeli się rozważy wszystkie okoliczności, mianowicie zaś położenie Rzeczypospolitej, przyznać trzeba, że kandydatura Sobieskiego była najodpowiedniejszą. Gdy bowiem obcy książęta łudzili szlachtę samemi tylko obietnicami, których wartość trafnie w mowie swojej na sejmiku relacyjnym ocenił Krzysztof Grzymułtowski,[2]) Sobieski zasługami swojemi, zdolnościami i znajomością spraw politycznych dawał gwarancyę, że Rzeczpospolitą z trudnego położenia wyswobodzić i od zguby grożącej wyratować zdoła. Nawet ściśle jego stosunki z dworem francuskim, mającym znaczne wpływy w Konstantynopolu, były więcej pożądane dla Polski niż sojusz z Austryą, zawikłaną w wojnę turecką. Ludwik XIV jednak, pomimo natarczywych listów, jakie wysyłano z Polski do Wersalu, zachowywał dziwną jakąś obojętność i dopiero przy końcu marca wysłał na sejm elekcyjny nadzwyczajnego ambasadora, biskupa marsylijskiego Forbin de Janson, zalecając mu w obszernie umotywowanej instrukcyi, aby popierał księcia Najburskiego. W istocie celem polityki francuskiej było nie dopuścić do wyboru księcia Lotaryńskiego, kandydata Habsburgów.

W takich warunkach zebrał się sejm elekcyjny. Stronnictwo austryackie, znając swoją słabość, usiłowało pozyskać Sobieskiego. Ofiarowano mu za pośrednictwem nuncyusza tytuł książęcy, order złotego runa[3]) i znaczną sumę pieniędzy. Hetman odrzucił te ponętne propozycye, posłowi cesarskiemu oświadczył wyraźnie, że na wybór Lotaryńczyka nigdy się nie zgodzi i to

[1]) Czermak: Potrójne śluby Jana Sobieskiego i „Marysieńki“. Z czasów Jana Kazimierza. „Studya historyczne“. Lwów 1893.

[2]) A. Jabłonowski: K. Grzymułtowskiego, wojewody poznańskiego, listy i mowy. Źródła dziejowe, t. I. Warszawa 1876. Str. 60.

[3]) Listy Piotra Ronquillo, ambasadora hiszpańskiego, przetłumaczone przez ks. Feliksa Rożańskiego i ogłoszone w „Przeglądzie polskim“ r. 1878; str. 337.

samo powtórzył ambasadorowi francuskiemu, trzymający się stale Kondeusza, może dlatego, że kandydat ten nie miał żadnych widoków.

Lotaryńczyk wydawał się na pozór silniejszym; popierali go mianowicie Pacowie i cała niemal Litwa, przeciwna wyborowi Piasta, sprzyjał mu także prymas Floryan Czartoryski. Ale niebawem zmieniła się postać rzeczy. Dnia 2 maja przybył Sobieski na pole elekcyjne, wiodąc ze sobą 6000 wojska i znaczną ilość jeńców tureckich. Podziałało to widocznie na usposobienie szlacheckich elektorów i zachwiało stronnictwo austryackie. Dymitr Wiśniowiecki, wezwany przez królowę Eleonorę, nie stawił się do Warszawy, Litwa chwiać się zaczęła, a śmierć prymasa (dnia 16 maja) była dla Rakuszanów klęską niepowetowaną. To też gdy przyszło do wyboru i pokazało się, że ani książe Lotaryński ani Najburski nie mieli powodzenia, okrzyknęło województwo ruskie na wniosek Stanisława Jabłonowskiego królem Sobieskiego i pociągnęło za sobą wszystką szlachtę koronną. Nawet poseł francuski ofiarował teraz znaczną pomoc pieniężną hetmanowi, aby tylko nie dopuścić wyboru Lotaryńczyka; jedni Pacowie z częścią Litwy opuścili koło i zanieśli protest do Grodu przeciw nieprawnie, jak mówili, dokonanej elekcyi. Ale i opozycya litewska nie trwała długo, bo trzeciego dnia już (21 maja) przystąpili secesyoniści do ogólnej zgody i korona dostała się najgodniejszemu, bohaterowi z pod Chocima.

Jan III Sobieski.

Dzieje Polski Ilustrowane-prof.dr. August Sokołowski

23 V 1702 Wojska szwedzkie zajęły Warszawę

Wojna szwedzka. — Zajęcie Warszawy. — Bitwa pod Kliszowem. — Detronizacya Augusta II. — Wybór Stanisława Leszczyńskiego. — Pokój altransztadzki. — Wyprawa moskiewska Karola XII. — Klęska pod Pułtawą. Polskę zastawał najazd szwedzki zupełnie nieprzygotowaną. Uspokojono się zapewne myślą, że wojna inflancka była prywatnem króla przedsięwzięciem, że naród polski żadnego w niem nie miał udziału, że nieprzyjaciel zatem z samego poczucia sprawiedliwości Rzeczypospolitej zaczepiać nie będzie. Było w tem zapatrywaniu oczywiście sporo illuzyi i naiwności, ale także i ciche zadowolenie z tego, że ten król — pijaństwu oddany i gronem ladaszczyc otoczony, a gwałcący na każdym kroku niemal poprzysiężone pakta i prawa narodu — znalazł się nagle w położeniu niezmiernie trudnem, że będzie musiał odpokutować za wszystkie winy i błędy, które bądź popełnił, bądź popełnić zamierzał. Dwa ubiegłe panowania minęły wśród spisków przeciw nieudolnemu Michałowi i bohaterskiemu jego następcy. August II nie był chyba lepszym od Wiśniowieckiego, a w niczem nie dorównywał Janowi III. Detronizacya Sasa wydawała się więc wszystkim niezadowolonym, a niezadowolonym był naród cały, zupełnie uzasadnioną. I oto nastręczała się sposobność dogodna, aby bez spisków i konfederacyj pozbyć się króla, który zawiódł zupełnie oczekiwania Rzeczypospolitej. Wszyscy więc obrażeni i prześladowani przez niego — a takich było sporo — widzieli w tym młodym, zwycięskim królu szwedzkim naturalnego swego sprzymierzeńca. Zaślepieni zemstą nie widzieli oni ani okropności wojny domowej, ani tych nieszczęść strasznych, w jakie popaść musiała bezbronna Rzeczpospolita, wydana na łaskę najezdzcy i niesumiennego jego przeciwnika.

Najlepsi i najzacniejsi, jak hetman Jabłonowski, przemawiali za pokojem ze Szwedami, chociaż gotowi byli w razie najazdu bronić Rzeczypospolitej. Brak pieniędzy i niedowierzanie Augusta II, który hetmanowi nie ufał, przeszkodziły wykonaniu tych zbawiennych zamiarów i w chwili, gdy Karol XII stanął u granic polskich, zdobyła się Rzeczpospolita tylko na dyplomatyczną demonstracyę, prymas napisał do króla szwedzkiego list, prosząc, aby szanował neutralność Rzeczypospolitej. Trzeba było zaprawdę niesłychanej naiwności, aby mniemać, że po zwycięstwie pod Narwią i rozbiciu wojsk saskich uszanuje on granice państwa, pozbawione wszelkiej obrony. Nie myślał też o tem wcale Karol XII, lecz uniesiony powodzeniem i zawzięty na Augusta II, wystąpił od razu z projektem jego detronizacyi i w tym duchu wypadła więc odpowiedź, jaką dał prymasowi.

August II tymczasem pracował usilnie nad wciągnięciem Rzeczypospolitej do wojny, lekkomyślnie podjętej i nad przejednaniem narodu. Zasłaniając się tem, że podług paktów konwentów był obowiązany odzyskać oderwane od państwa prowincye, co się odnosiło do Inflant, wydał on rozkaz wymarszu wojsk saskich z Polski, ogłosił napuszystą odezwę do narodu i zwołał sejm, puszczając równocześnie ruchawkę litewską Ogińskiego na podjazdową wojnę ze Szwedami w Kurlandyi. Ale sejm (w grudniu roku 1701) zawichrzył się odrazu walką stronnictw. Zaranek, przywódzca konfederatów litewskich, oskarżył Sapiehów o zdradzieckie z Karolem XII stosunki, odpowiedziano mu zarzutami,

że konfederaci unię zerwali, że służą absolutnym króla zamiarom, żądano inkwizycyi kto wojnę wywołał, w końcu Pac, kawaler multański, przyjaciel Sapiehów, zerwał obrady. Rada senatu, zwołana bezpośrednio po tem, postanowiła wysłać poselstwo do Karola XII, żądając opuszczenia granic polskich i odtrącając projekt detronizacyi Augusta II. Niezawiśle od tego zaczął król na własną rękę układy ze Szwedem, naprzód przez słynną z piękności kochankę swoją Aurorę Königsmark, matkę Maurycego Saskiego, a gdy Karol odmówił jej posłuchania, przez szambelana swego Vitzthuma. Podstawą traktatów miał być... podział Polski! Karol XII jednak nie dał się powstrzymać tem i spóźnionemi zabiegami dyplomatycznemi od dalszego działania. Ze Żmudzi ruszył on do Kowna, z Kowna do Grodna, w Różanymstoku odpowiedział poselstwu polskiemu, że wojnę prowadzi przeciw Augustowi, jako gwałcicielowi pokoju, że pragnie połączyć się z Rzecząpospolitą w celu obrony praw jej i wolności. Za główny warunek kładł detronizacyą króla i w tym duchu wydał następnie manifest do narodu polskiego, poczem bez oporu zajął Warszawę.

Wszystkie te zapewnienia — szczere czy nieszczere — nie mogły chybić celu u wielkiej części narodu, zniechęconej do Augusta II, do całej jego polityki i drapieżnych Sasów. Nikt, z wyjątkiem może konfederatów litewskich, nie poczuwał się do obowiązku bronienia króla, ale brakło takich niestety, którzy myśleliby o ratowaniu utrapionej ojczyzny. Umarło właśnie wtedy dwóch najznakomitszych senatorów: marszałek Stanisław Lubomirski i hetman wielki koronny Jabłonowski, pierwszy uczony i mowca niepospolity, drugi wódz sławny, uczestnik tryumfów Sobieskiego. Król oddał laskę marszałkowską Józefowi Lubomirskiemu, bratu stryjecznemu zmarłego, buławę wielką Feliksowi Potockiemu, a po jego rychłym zgonie Hieronimowi Lubomirskiemu, polną Adamowi Sieniawskiemu; podkanclerstwo otrzymał Rafał Leszczyński. Ale nowi dygnitarze nie mogli stać się podporą upadającego tronu. Ambitny Hieronim Lubomirski zamyślał sam o koronie, podkanclerzy — niegdyś przeciwnik Jana III — był teraz zawołanym stronnikiem Sobieskich, którym Karol XII tron polski przeznaczał, a i prymas Radziejowski chwiał się w wierności dla Augusta II i oczekiwał tylko dalszych zwycięstw szwedzkich, aby porzucić stronę saską. Jakoż niebawem nastręczyła się do tego sposobność.

Karol XII pobił Augusta pod Kliszowem (dnia 7 lipca 1702 roku), dzięki dwuznacznemu zachowaniu się wojska polskiego pod Hieronimem Lubomirskim, i bez wystrzału opanował Kraków. Nieszczęśliwe miasto musiało zapłacić znaczną kontrybucyę, zamek — zajęty przez załogę szwedzką — wygorzał prawie do szczętu, ocalała tylko jedna izba „pod głowami na rogu“, szkodę niepowetowaną obliczano na kilka milionów.[1]) August II tymczasem zwołał pospolite ruszenie do Gorzyc i skleił tam konfederacyą sandomierską, która stała wprawdzie w obronie tronu i Rzeczypospolitej, ale do energicznego działania porwać się nie dała. Nadto województwa ruskie, zajęte nowym buntem chłopów ukraińskich pod wodzą Samusia i Paleja, nie wzięły w tym

[1]) Otwinowski Erazm: „Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II.“ Kraków 1819. Str. 35.

Dzieje Polski Ilustrowane-prof.dr. August Sokołowski

27 V 1703 Car Piotr I założył Sankt Petersburg

Szanowni Państwo, przy tej okazji warto zapoznać się z kilkoma dodatkowymi faktami. Może złożenie tych kilku faktów pmoże nam zrozumieć jakiego rozmiaru kolalicja związała się przeciw Rzeczpospolitej i wówczas przestaniemy powtarzać propagendę zbrodniarzy w miejsce naszej hisotrii. Trzeba wiedzieć, że istniała już od w Londynie od 1555 roku tzw. Moskovy Company, czyli Kompania Handlowa Moskiewska, a od 1694 Bank of England, który dał początek dzisiejszej bankowości całego świata. Istniały w Księstwie Moskiewskim exterytorialne tereny handlowe m.in. w okolicach Archangielska, czyli wygląda na to, że Księstwo Moskiewskie było skolonizowane dawno temu, natomiast wyprawa szkoleniowa Piotra I miała dokończyć dzieła. Niektórzy historycy podejrzewają, że to nie Piotr I porwócił z tej wyprawy do Moskwy a raczej ktoś podstawiony. Nowy car zmienia nazwę Państwa na fałszywą tj. Księstwo Moskiewskie na WszechRosję, czyli uzurpuje sobie prawo do wszystkich Rusinów i ich ziem, czyni zatem zawłaszczenie przez słownictwo, ponadto przenosi stolicę, przebudowuje całą administrację państwa, zmienia obyczajowość poddanych i na jaką modę? Kto tak naprawdę jest naszym sąsiadem za wschodnią granicą?

The Muscovy Company (zwana także Rosyjską Spółką lub Moscovy Trading Company, Russian: Московская компания, Moskovskaya kompaniya) była angielską firmą handlową wyczarterowaną w 1555 roku. Była to pierwsza duża spółka akcyjna, będąca prekursorem tego rodzaju działalności, która wkrótce rozkwitła w Anglii i stała się blisko związana z tak znanymi nazwiskami jak Henry Hudson i William Baffin. Moskiewskie przedsiębiorstwo miało monopol na handel między Anglią a Księstwem Moskiewskim do 1698 r. I przetrwało jako firma handlowa do czasu rewolucji rosyjskiej w 1917 r. Od 1917 r. Firma działała jako organizacja charytatywna, obecnie działająca w Rosji. [2] [3]

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Muscovy_Company

Bank of England, formalnie gubernator i spółka Banku Anglii, jest bankiem centralnym Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej oraz modelem, na którym opiera się większość nowoczesnych banków centralnych. Założona w 1694 roku, jest drugim najstarszym działającym bankiem centralnym po Sveriges Riksbank. Bank of England jest ósmym najstarszym bankiem na świecie. Został ustanowiony, aby działać jako bankier rządu angielskiego i nadal jest jednym z bankierów rządu Zjednoczonego Królestwa. Bank był prywatną własnością akcjonariuszy od jej założenia w 1694 r., Dopóki nie został znacjonalizowany w 1946 r. [2] [3]

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Bank_of_England

Nowa stolica Cesarza Rosji Piotra I miała ukazać potęgę zreformowanego państwa i umocnić jego panowanie nad przesmykiem karelskim. Przedsięwzięcie, które pochłonęło olbrzymie środki i rzeszę ofiar było zapowiedzą wielkich inwestycji, których realizacja nie liczyła się z kosztami.
Nowa stolica Cesarza Rosji Piotra I miała ukazać potęgę zreformowanego państwa i umocnić jego panowanie nad przesmykiem karelskim. Przedsięwzięcie, które pochłonęło olbrzymie środki i rzeszę ofiar było zapowiedzą wielkich inwestycji, których realizacja nie liczyła się z kosztami. Wojny położone o ziemie u ujścia Newy ciągnęły się przez wieki (boje prowadził już Aleksander Newski w XIII w.), a dla władców Nowogrodu, potem Księstwa Moskiewskiego i wreszcie Rosji, ...
Źródło: https://www.pb.pl/zalozenie-petersburga-794380

Reformy Piotra I Wielkiego Kim był Piotr Wielki? Wielkie poselstwo Reformy w sferze obyczajowej i kościelnej Przebudowa państwa (1709-1725) Imperator Zmiany struktury władz państwowych i wojska Wielka wojna północna (1700-1721) Piotr I Wielki urodził się w 1672r. w Moskwie, a zmarł w 1725r. w Petersburgu - mieście, które sam wybudował. Był synem cara Aleksego (1645-1676) i jego drugiej żony Natalii Naryszkinej. **W 1697 wyruszył incognito na wyprawie do krajów zachodnioeuropejskich pod nazwiskiem Piotr Michajłow.** Odwiedził wówczas kraje Rzeszy, Holandię oraz Anglię, spotkał się z wieloma monarchami europejskimi, poznał stosunki społeczne krajów zachodnioeuropejskich, ich osiągnięcia techniczne, organizację społeczeństwa. Wyprawa ta miała w decydujący sposób wpłynąć na lata jego panowania. nakazał swoim bojarom i dworzanom zgolić brody został wprowadzony stały pobór rekruta do wojska, szlachta miała obowiązek służby wojskowej zastąpiono stare formacje "strzelców" nowymi, tworzonymi na wzór zachodni podjęto dzieło budowy prawie od podstaw wielkiej floty wojennej Rosji 1711 - powołany jest SENAT RZĄDZĄCY, który przejął kompetencje rozwiązanej Dumy Bojarskiej Ukoronowaniem panowania i reform Piotra I było przyjęcie przez władcę w **1721 roku tytułu IMPERATORA, czyli cesarza Wszechrosji**. Chcąc zmodernizować Rosję, potrzebny był Piotrowi dostęp do Bałtyku. Dlatego zawarł sojusz z Danią i Saksonią, z którymi zaatakował Szwecję. Na tron powołany wspólnie ze swoim przyrodnim bratem Iwanem V. Ze względu na niepełnoletność nie sprawował władzy, a krajem rządziła, jako regentka jego przyrodnia siostra Zofia. Iwan Aleksiejewicz Romanow został wyniesiony na tron w 1682 po śmierci Fiodora III przez powstani inspirowane polityką dynastyczną jego starszej siostry Zofii Romanowej. Od początku panował wspólnie z młodszym bratem Piotrem I. W diarchii tej nie odgrywał jednak żadnej roli. Ograniczony umysłowo przez całe życie pozostawał na uboczu życia politycznego w Rosji. nakazał założyć strój europejski i palić tytoń wprowadził zakaz noszenia długich sukni dla kobiet wprowadził obowiązek uczestniczenia w życiu towarzyskim zniósł obowiązujący kalendarz bizantyjski, a wprowadził kalendarz juliański po śmierci patriarchy Moskwy, Adriana, w 1700 r car zawiesił urząd patriarchy i powierzył opiekę nad Cerkwią Stiepanowi Jaworskiemu z Ukrainy. W 1705 wydatki wojskowe Piotra I pochłonęły 96% budżzetu pańnstwa rosyjskiego w 1718 zostały zniesione PRIKAZY i ustanowione kolegialne ministerstwa powołano i rozbudowano instytucje kontrolne nadzorujące pracę urzędników i urzędów ujednolicono administrację lokalną (podział kraju na 50 prowincji z wojewodami na czele mianowanymi przez senat) urzędy administracyjne zostały podzielone na 14 stopni (czynów) - na wzór stopni wojskowych Początek nie zapowiadał się korzystnie - szwedzki wódz KAROL XII pobił siły duńskie i rusza przeciw Rosji. Bitwa po Narwą - czterokrotnie liczniejsze wojska Piotra ROZGROMIONE.
Bitwa pod Rygą - siły Augusta II rozbite Piotr nie zniechęcił się klęskami - wykorzystał zaangażowanie Karola XII w walki w Saksonii i Rzeczypospolitej Obojga Narodów i odnowił w tym czasie swoją ARMIĘ. Siły carskie wspierały partyzantkę antyszwedzką na ziemiach Rzeczypospolitej Szwecja kieruje przeciw Rosji swoje główne siły (zdali sobie sprawę, że muszą pokonać Rosję).
Sojusznikiem Karola XII zostaje hetman kozacki IWAN MAZEPA (liczył na uzyskanie niezależności Ukrainy). PUNKT PRZEŁOMOWY WOJNY
Bitwa pod Połtawą - 1709r. Znaczenie Rosji od tego momentu wzrasta. Pokój w Nystad (1721r)
Na jego mocy Rosja zdobyła Inflanty z Rygą, Estonię, Ingrię i część Karelii. Rosja po wielkiej wojnie północnej stała się mocarstwem. Inne dokonania Piotra I wprowadził nowy, prostszy krój pisma - GRAŻDANKĘ otworzył wiele szkół wspierał rozwój manufaktur i handlu żywo interesował się sprawami gospodarczymi Bibliografia
Pilikowski Jerzy, "Projekt : Matura. Historia. Zakres podstawowy i rozszerzony", wyd. Zielona Sowa
Kamiński Marek, Śniegocki Robert, "Historia. Od renesansu do czasów napoleońskich", wyd. Nowa Era
<http://biografie.eu.interia.pl/biografie/piotr_wielki.html>
<http://portalwiedzy.onet.pl/21802,,,,piotr_i_romanow,haslo.html> 1708 wprowadził nowy podział administracyjny, dzieląc kraj na gubernie, prowincje i dystrykty. Na czele nowych urzędów umieścił podległych sobie ludzi, utrwalając w ten sposób absolutyzm carski i centralizację władzy. uprawiał politykę merkantylizmu Ciekawostka Podejrzewając swego syna Aleksego o chęć pozbawienia go tronu, doprowadził do aresztowania syna i jego śmierci w więzieniu (1718). 1722 wydał ustawę, na mocy której każdy imperator Rosji mógł wyznaczyć za życia swojego następcę. Nie zdążył skorzystać z tej ustawy - zmarł nie wyznaczając następcy na tronie cesarskim.

Autor: Ania Schneider
Źródło: https://prezi.com/98csrrj0kj1a/reformy-piotra-i-wielkiego/

7 V 1764 Rozpoczął obrady sejm konwokacyjny

OKRES PIERWSZY.
Od roku 1764 do pierwszego rozbioru.

Stanisław August Poniatowski. 1764—1795.

Konwokacya. — Reformy Czartoryskich. — Elekcya. Bezkrólewie po śmierci Augusta III przypadło na czas, gdzie wszystkie niemal mocarstwa europejskie, zmęczone siedmioletnią wojną na lądzie i morsu, pragnęły szczerze utrzymania pokoju. Położenie Polski było więc tym razem o wiele korzystniejsze niż w wielu innych podobnych wypadkach i gdyby stronnictwa, walczące zażarcie ze sobą, mogły się były zjednoczyć i pogodzić, byłaby prawdopodobnie Rzeczpospolita uniknęła smutnej katastrofy. Tak jednak — jak rzeczy się układały oddawna i jak ułożyły się w końcu — było wszelkie porozumienie wręcz niepodobne, a starcie nieuniknione.

Pomimo wybornej organizacyi swego stronnictwa, wielkich środków i pomocy rosyjskiej nie była „familia“ zupełnie przygotowaną do działania. Potrzebowała ona czasu, pragnęła więc odwlec konwokacyą i elekcyą i użyła do tego prymasa. Na stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie zasiadał natenczas Władysław Łubieński, człowiek do pewnego stopnia uczony, szczerze pobożny, ale nieposiadający ani zdolności politycznych, ani silnego charakteru i ulegający podszeptom bezecnego kanclerza swego ks. Młodziejowskiego. Jego to radom i rublom rosyjskim[1]) powiodło się zupełnie pozyskać prymasa dla planów Czartoryskich. Stosując się do ich woli, złożył więc konwokacyą dopiero na dzień 7 maja 1764 roku, przez co „familia“ zyskała sześć miesięcy do agitacyi i przygotowania, nie przeczuwając wcale, że w tym samym czasie poza jej plecyma dojrzewało ścisłe porozumienie pomiędzy Rosyą a Prusami, wymierzone przeciw Polsce i całej reformatorskiej pracy Czartoryskich. Dnia 11 kwietnia 1764 roku zawarły te państwa przymierze zaczepno-odporne — gdyż zeszłoroczne z powodu śmierci Piotra III ratyfikacyi się nie doczekało — które pomiędzy innemi miało na celu utrzymać w Polsce obieralność królów i nie dopuścić do przekształcenia Rzeczypospolitej w państwo dziedziczne, chociażby, nawet siłą oręża. W artykułach dodatkowych, sekretnych obowiązywały się sprzymierzone mocarstwa osadzić na tronie polskim „hrabiego Stanisława Poniatowskiego, stolnika litewskiego“ i w stosownej chwili przywrócić dawne prawa i przywileje dyssydentom.[2]) Traktat sam i sposób w jaki go zawarto był arcydziełem zręczności dyplomatycznej Katarzyny II. Nawiązując stosunki to z Wiedniem to z Wersalem dla porozumienia się w kwestyi polskiej, doprowadziła ona starego i zmęczonego wojną siedmio-

[1]) Łubieński wziął od Rosyi 80.000 rubli na wybór Stanisława Augusta. — Korzon: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“, t. I, str. 255.

[2]) Dokument przymierza, ogłoszony po raz pierwszy u Martensa (Recueil des traités et conventions conclus par le Russie), przedrukował Roepell w dodatkach do rozprawy: Das Interregnum, Wahl und Krönung von Stanislaw August Poniatowski. Posen 1892.

letnią Fryderyka II do tego, że przyjął, co do Polski wszystkie artykuły, jakie mu w Petersburgu podyktowano i poddał Rzeczpospolitą zupełnie pod wyłączny wpływ Rosyi. Mając zapewnioną pomoc zbrojną ze strony Prus na wypadek, gdyby jakiekolwiek mocarstwo do spraw polskich mięszać się chciało, lub gdyby republikańskie urządzenia Rzeczypospolitej były zagrożone, mogła ona gospodarować swobodnie od Budziaków po Bałtyk i od Smoleńska aż do Wschowy, czyli innemi słowy, rządzić Polską jak podległą sobie prowincyą. Gdy zaś Francya i Austrya, którym najwięcej powinno było zależeć na tem, aby Prusy i Rosya stanowczej w Polsce nie uzyskały przewagi, wobec elekcyi Stanisława Augusta zupełnie prawie obojętnie się zachowały, a Czartoryscy działali w porozumieniu z carową, więc cały [ciężar opozycyi spadał na barki t. zw. stronnictwa narodowego i dworu saskiego. Dwór saski starał się już za życia Augusta III o następstwo w Polsce. Żona królewicza, energiczna Marya Antonina, udawała się w tym względzie do Fryderyka II, prosząc go o radę i poparcie w Petersburgu. Stary lis odpowiedział jej, że wolałby napisać komentarz do summy św. Tomasza, niż prowadzić dyskusyą polityczną, w końcu mniemał jednak, że Katarzyna z powodu sprawy kurlandzkiej jest na Sasów zagniewana i że należy postępować bardzo ostrożnie. Jedna Marya Teresa sprzyjała szczerze kandydaturze kurfirsta, ale wszechwładny w Wiedniu Kaunitz nie mógł się zdecydować na krok stanowczy, zwlekał, temporyzował i badał opinię dworów tak długo, aż chwila sposobna do działania minęła, aż Katarzyna — ubezpieczona przymierzem pruskiem — przestała oglądać się na opinię chwiejnej Austryi i obojętnej Francyi. Śmierć kurfirsta saskiego, który niespodziewanie umarł na ospę, pogorszyła jeszcze bardziej sytuacyą. Dwaj bracia jego, Ksawery i Karol, nie mogli już liczyć tyle co on na powodzenie w Polsce. Pierwszy — mniej znany — nie posiadał w kraju sympatyi, drugi był stanowczo skompromitowany wobec dworu petersburskiego sprawą kurlandzką. Chwycono się zatem w Dreźnie kandydatury hetmana Branickiego. Osiemdziesięcioletni ten figurant, bez najmniejszych zdolności wojskowych i politycznych, miał otrzymać koronę polską pod warunkiem, że w dogodnej chwili złoży ją na rzecz księcia saskiego.

Wobec tej polityki chwiejnej, zmieniającej się z dnia na dzień, jedna Katarzyna miała cel jasno wytknięty i dążyła do niego z niezachwianą niczem wytrwałością. Już dnia 18 października 1763 roku oświadczyła się ona w liście do Fryderyka II za kandydaturą Stanisława Augusta, bo — jak pisała wtedy — „nie znajdziemy dla naszych wspólnych interesów dogodniejszego indywiduum“. Dla króla pruskiego była kwestya osobista rzeczą podrzędną, byle tylko Rzeczpospolita nie dźwignęła się z anarchii, byle nie stała się państwem silnem i dla sąsiadów groźnem, gotów on był zrobić królem polskim Czartoryskiego, Poniatowskiego, lub każdego innego magnata polskiego. Carowa, upewniona w ten sposób co do intencyj gabinetu berlińskiego, dopełniła formalności, poddając rzecz całą pod rozwagę senatu rosyjskiego, który oczywiście zgodził się na wszystko, i wyprawiła w roli nadzwyczajnego posła do Warszawy — do pomocy staremu Kajzerlingowi — księcia Mikołaja Repnina z niezmiernie szczegółowemi instrukcyami. Miał on żądać uznania tytułu

cesarskiego dla Rosyi, nadania Bironowi Kurlandyi i uregulowania granic z uwzględnieniem pretensyj rosyjskich i starać się zresztą o utrzymanie anarchicznych stosunków w Rzeczypospolitej. Ażeby zaś uspokoić obawy Kaunitza, który w przymierzu prusko-rosyjskiem wietrzył zamach na całość Polski, wydały oba dwory — tak berliński jak i petersburski — deklaracyę, zapewniającą, że o oderwaniu jakiejkolwiek prowincyi od Rzeczypospolitej nie myślą wcale i że mięszają się do elekcyi jedynie po to, aby uszczęśliwić naród polski wyborem rodaka, znającego prawa i obyczaje i równie zamiłowanego w swobodach ojczystych. Gdy tak Rosya w spółce z Prusami omotała siecią machiawelistycznej iście polityki i naród polski i mocarstwa w sprawie tej interesowane, przedstawiało działanie stronnictwa narodowego opłakany widok. Ani stary hetman Branicki, ani wiecznie pijany Karol Radziwił, ani Potoccy, z niechęci ku Czartoryskim trzymający się opozycyi, ani wreszcie biskup krakowski Sołtyk, gwałtowny a niepolityczny, nie umieli postawić jasno wytkniętego programu politycznego i zorganizować energicznej obrony przeciw gwałtom, jakich dopuszczali się Czartoryscy i sprowadzone przez nich do kraju wojsko rosyjskie.

Zjazd — zwołany do Białegostoku, rezydencyi hetmańskiej — obliczył, że możnaby zebrać na obronę Rzeczypospolitej 40.000 ludzi. Gdy jednak żołd półroczny dla takiej siły wynosił 200.000 dukatów, oświadczyli zgromadzeni, że nie mają potrzebnych na ten cel funduszów i udali się z prośbą o pieniądze do ambasadora francuskiego markiza Paulmy. Najbogatsi magnaci polscy więc, właściciele milionowych fortun, pomiędzy którymi Potoccy n. p. świeżo — z krzywdą Rzeczypospolitej — zabrali dwa wielkie klucze z ordynacyi ostrogskiej, nie zdobyli się na jednorazowy datek dla ratowania ojczyzny i żądali zasiłków od Francyi, która przecież w całej tej sprawie mniej od nich była interesowana.

Ale ani gabinet wersalski ani Austrya nie myślały poświęcać wielkich sum na poparcie opozycyi — widocznie bezsilnej — i poprzestały na nic nieznaczących krokach dyplomatycznych. Sejmiki wypadły więc po większej części pomyślnie dla Czartoryskich, a sejm konwokacyjny, zwołany do Warszawy, dowiódł wyraźnie, że stronnictwo republikańskie jest zarówno bezsilne jak i bezradne. Kiedy bowiem obie partye ściągnęły do stolicy znaczne zastępy zbrojne i gdy walka na śmierć lub życie zdawała się nieuchronną, republikanie w chwili stanowczej ograniczyli się do ogłoszenia manifestu przeciw gwałtom Czartoryskich i opuścili ku wielkiemu zadowoleniu swoich przeciwników Warszawę, ścigani przez wojska rosyjskie pod dowództwem generała Ronikera i koronne pod Ksawerym Branickim. A jak gdyby niedość było jednego tego błędu, rozdzielono po wyjściu ze stolicy i tak nieliczne swoje siły. Branicki udał się ku Karpatom, gdzie naciśnięty przez Moskali, rozpuścił żołnierzy i ujechał na Węgry; Karol Radziwiłł ruszył na Litwę, stoczył pomyślną potyczkę z Rosyanami pod Słonimem, ale niepoparty przez Potockiego, wojewodę kijowskiego, który się od związku z republikanami usunął, i — zagrożony od przeważających sił nieprzyjacielskich — wycofał się na Wołoszczyznę, pod opiekę turecką, stamtąd zaś przez Węgry podążył na stały pobyt do Drezna.

Czartoryscy byli w ten sposób panami sytuacyi i rozpoczęli działanie swoje od wyboru marszałka sejmowego, którym został książe Adam, syn wojewody ruskiego, i od zawiązania konfederacyi. Pozostawała jednak druga, ważniejsza część dzieła, t. j. przeprowadzenie reformy. Nie ulega wątpliwości, że pomimo niechęci przeciw „familii“ i zaślepienia szlachty, która z wytrwałością godną lepszej sprawy broniła dawnych anarchicznych urządzeń Rzeczypospolitej, przekonania ogółu wielkiej uległy zmianie. Było to naturalnym skutkiem owej reformy wychowania publicznego, rozpoczętej przez Konarskiego i owych usiłowań światłych ludzi, którzy od lat kilkudziesięciu pismem i słowem przedstawiali narodowi wadliwości urządzeń publicznych i nawoływali do poprawy złego.

Z początku były te głosy głosami wołających na puszczy, ale klęski, jakich doznała Rzeczpospolita w drugiej połowie panowania Augusta III i regularnie powtarzające się zrywanie sejmów, przywiodły wielu do upamiętania i przekonały ich o gwałtownej potrzebie reformy. Podczas gdy niedawno jeszcze pisemka ulotne, domagające się naprawy Rzeczypospolitej, nie wielu znajdywały zwolenników, obecnie dzieło Konarskiego „O skutecznym rad sposobie“ (1760—1763), skierowane głównie przeciw nieszczęsnemu liberum veto, sprawiło w kraju ogromne wrażenie. Po wydaniu pierwszego tomu swej pracy otrzymał autor pięćdziesiątkilka listów dziękczynnych od najznaczniejszych osób; biskup Sołtyk przyznawał, „że cała nacya jest już skonwinkowana, iż ginie ex mala consiliorum forma“, a poseł pruski w Warszawie Benoit raz po razu donosił Fryderykowi II o wielkich zmianach, jakie zaszły w usposobieniu Polaków wskutek ogłoszenia dzieła Konarskiego. „Ks. Konarski — pisał on 22 czerwca 1763 roku — który od roku albo od dwóch lat głosi reformę ustawodawstwa polskiego, znajduje teraz tylu zwolenników, ilu niechętnych liczył poprzednio. Powiadają Polacy, że będą przynajmniej za to wdzięczni WKMości, że ich zmusiłeś stać się narodem potężnym“.

Położenie Czartoryskich było więc w roku 1764 o wiele pomyślniejsze niż wszystkich tych, którzy kiedykolwiek o zreformowaniu Rzeczypospolitej zamyślali. Jedyną przeszkodą w przeprowadzeniu pożytecznego dla ojczyzny dzieła mogli być reprezentaci Rosyi i Prus, z nieufnością spoglądający na całą działalność konwokacyjnego sejmu. Co do Kajzerlinga, to był on mniej niebezpiecznym. Zaprzyjaźniony z Czartoryskimi, wiekiem pochylony, chory († 30 września 1764) i nieumiejący wcale po polsku, z trudnością tylko mógł się oryentować w sprawach sejmowych. Wnioski — stawiane w izbie — tłumaczono dla niego na język łaciński i objaśniano w ten sposób, że traciły właściwą swoją doniosłość. Bystrzejszy od Kajzerlinga Fryderyk II stał pilniej na straży swoich interesów i przy każdej sposobności występował w obronie dawnej anarchii szlacheckiej i za utrzymaniem liberi veto. Zniesienie więc tej kardynalnej przeszkody pomyślnego rozwoju ojczyzny było i tym razem niepodobne. Wszystko, co na sejmie konwokacyjnym uzyskano, to było ustanowienie czterech komisyj: wojny, sprawiedliwości, policyi i skarbu, jakoteż zaprowadzenie cła generalnego na wszystkie towary, co obalało jeden z najważniejszych przywilejów szlacheckich. W ten sposób ograniczono szkodliwą

Dzieje Polski Ilustrowane-prof.dr. August Sokołowski

7 V 1765 Król S.A. Poniatowski ustanowił Order Świętego Stanisława

Szanowni Państwo, tu oto mamy przykład jak rzecz z pozoru dobrze wyglądająca może obrócić się w tragedię. Przypomnijcie sobie Państwo jak to Pan Kmicic przysięgał Panu Radziwiłłowi wierność a potem znalazł się po stronie zdrajcy ze względu na złożoną przysięgę wierności. Tym razem

obserwujemy króla, który organizuje Order Św. Stanisława i Bractwo, wiąże ich przysięgą wierności a potem bierze stronę zdrajców, tym samym obezwładnia ich wszelkie możliwości protestów. Warto podjąć studia nad tym kim byli perwsi Kawalerowie Orderu Św. Stanisława i Bractwa.

(...) Oficjalnie ustanowiony 7 maja 1765 r. statut razem z wysoką godnością nakładał na kawalerów sporo obowiązków. **Zobowiązywał ich w szczególności do dozgonnej wierności królowi i Rzeczypospolitej**, do wspomagania ubogich oraz udzielania pomocy "niewinnie uciśnionym", do regularnych świadczeń finansowych na Szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie oraz na inne cele statutowe. Współbracia w Orderze byli także zobowiązani nieść zmarłemu kawalerowi "zbawienną pomoc za duszę jego" poprzez własne modły i zamawianie mszy św. w jego intencji.

Tworzenie zorganizowanej elity osób o wyznaczonych powinnościach, ceremoniał dekoracji połączony z pasowaniem, specjalny strój orderowy - to elementy właściwe obyczajowości dawnych zakonów rycerskich. Treść i forma kreacji kawalerów Orderu Świętego Stanisława stały się zatem kontynuacją tradycji, która w odniesieniu do odznaczeń państwowych dziś już zatraciła swój pierwotny sens.

Ustanowiony przez Stanisława Augusta Poniatowskiego Order Świętego Stanisława funkcjonował w Polsce przedrozbiorowej, Księstwie Warszawskim (1807-1815) i Królestwie Polskim (1815-1830). Po upadku Powstania Listopadowego w 1831 r. car Mikołaj I wcielił go do sytemu orderów Imperium Rosyjskiego pod nazwą Cesarko-Królewski Order Świętego Stanisława. Jako odznaczenie rosyjskie Order był utrzymywany przez kolejnych carów: Aleksandra II, Aleksandra III i Mikołaja II. Na przestrzeni tych lat wprowadzano do Orderu rozmaite zmiany, tak w insygniach jak i w zakresie praw i obowiązków wyróżnianych nim osób. Car Mikołaj II Romanow zrezygnował z wszystkich praw do tronu polskiego i jego honorów 25 grudnia 1916 r., a już 15 marca 1917 r. w wyniku rewolucji został zmuszony do abdykacji. Po tych wydarzeniach nadawanie Orderu wygasło. Odrodzona w 1918 r. Rzeczypospolita Polska i jej władze państwowe nie wznowiły nadawania Orderu Świętego Stanisława. Jednocześnie zabroniono noszenia Orderu w jego rosyjskiej wersji.

Pomysł reaktywowania Orderu Świętego Stanisława zrodził się na obczyźnie, w środowisku polskiej powojennej emigracji politycznej w Anglii. Jego główny odnowiciel Juliusz Nowina-Sokolnicki ze swoimi współpracownikami dekretem z dnia 9 czerwca 1979 r. ogłosił, że: Dla upamiętnienia dziewięćsetnej rocznicy męczeństwa wielkiego syna Narodu Polskiego, św. Stanisława ze Szczepanowa, biskupa krakowskiego, historycznego obrońcy praw ludzkich w imieniu chrześcijaństwa, niniejszym ustalany jest ponownie Order Świętego Stanisława. Przyjęto wówczas, że Order posiadać będzie pięć klas, a na jego czele stać będzie Wielki Mistrz Juliusz Nowina-Sokolnicki wspomagany przez Wielką Kapitułę z siedzibą w Londynie. Dalsze szczegóły opisujące m. in. cele Orderu, skład Kapituły, nazwy poszczególnych klas Orderu, opis insygniów oraz warunki przyznawania Orderu - zamieszczone zostały w Statucie Orderu Świętego Stanisława wydanym w Londynie dnia 11 listopada 1984 r. Order Świętego Stanisława w hierarchii odznaczeń zajął kolejne miejsce po najwyższym i najstarszym polskim odznaczeniu Orderze Orła Białego i odznaczeniu militarnym Orderze Virtuti Militari, poprzedzając Order "Polonia Restituta" ustanowiony w 1921 r.

W dniu 15 września 1990 r. Wielki Mistrz Juliusz Nowina-Sokolnicki wydał dekret, którym wydzielił Order Świętego Stanisława spod jurysdykcji Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie i utworzył własny, Suwerenny Order Świętego Stanisława jako międzynarodowe odznaczenie rycerskie, poświadczające braterstwo mężów wszystkich wiar i ras. Jednocześnie odpowiednio zmienił dotychczasowy Statut z 1984 r. i w jego miejsce wprowadził Konstytucję Orderu. W tej formule Juliusz Nowina-Sokolnicki nadawał Order do końca swojego życia (2009). Członkowie Bractwa Orderu Świętego Stanisława przyjmowali te wyróżnienia do 2001 r., przy czym - po powołaniu w 2002 r. krajowej Wielkiej Kapituły Orderu Świętego Stanisława - wszystkie nadania Orderu pochodzące od Wielkiego Mistrza Juliusza Nowiny-Sokolnickiego i "londyńskiej" Wielkiej Kapituły zostały poddane weryfikacji.

Insygnia orderowe

Główne insygnium Orderu (tak w przeszłości jak i współcześnie) stanowi ośmiorożny złoty krzyż maltański, o ramionach na awersie pokrytych czerwoną emalią ze złotymi obrzeżami i zakończeniami zdobionymi ośmioma złotymi kulkami. Pomiędzy ramionami krzyża umieszcza się cztery biało emaliowane orły w koronie; wcięcia zakończeń ramion krzyża (poprzecznych i dolnego) zdobią stylizowane różyczki (rozetki) z zielonymi listkami. Pośrodku krzyża na biało emaliowanej tarczy obwiedzionej zielonym wieńcem laurowym, znajduje się wizerunek św. Stanisława BM z pastorałem w ręku, a po obu stronach postaci dwie litery "SS" (łac. Sanctus Stanislaus). Rewers ramion krzyża jest złoty, zaś pośrodku również na biało emaliowanej tarczy w zielonym wieńcu laurowym widnieje spleciony monogram królewski "SAR" (łac. Stanislaus Augustus Rex). (...)

(S. Pagacz, Bractwo Orderu Świętego Stanisława 1996-2011, Kraków 2012, s. 10-13)

Źródło: http://www.swst.pl/stronysn/strona.php?idwyb=2

6 V 1787 Spotkanie króla Stanisława Augusta z cesarzową Katarzyną II w Kaniowie

(...) Wydaje się, że geneza królewskiego projektu sięga znacznie dalej w przyszłość niż rok 1787. Jak wynika z korespondencji króla z posłem polskim w Petersburgu już w 1783 roku, wkrótce po zawarciu tajnego przymierza rosyjsko- austriackiego, starał się król o zgodę Imperatorowej na alians i przystąpienia Polski do przyszłej koalicji antytureckiej. W liście do Debolego z 19 czerwca 1783 władca Polski pisze : Czybyś rozumiał, że byłby to właśnie moment dla nas pomyśny ofiarowania złączenia się Polski z Moskwą? Wie wprawdzie Imperatorowa naszą gotowość byle chciała nas wezwać do zrobienia z nią aliansu offensive et deffensive na zawsze, ponieważ ilekroć oświadczyłem to Stackelbergowi, a on i dawniej i świeżo teraz doniósł o tym. Przynajmniej tak mnie upewnia. Jednak czy zdałoby się W Panu dla nas użytecznym ażeby ja, czyli sam albo już pisał o tym do Imperatorowej czyli W Panu wyraźny rozkaz dał na to ?37. Starania te nie dały żadnego skutku z powodu niechęci Katarzyny II, jak i pokojowego rozwiązania konfliktu. W połowie września 1786 r. Stanisław Poniatowski skonkretyzował swoje plany. Jak wynika z treści depeszy do Debolego postanowił wówczas spotkać się z Katarzyną i przedstawić projekt sojuszu. Prosił jednak posła polskiego w Petersburgu, aby ten zorientował się czy Katarzyna II nie sprzeciwia się ewentualnemu spotkaniu. Król Polski doskonale zdawał sobę sprawę z faktu, że również opozycja ma podobne plany, a Branicki wykorzysta wszystkie swe

wpływy by imperatorowa jadąc z Kijowa wstąpiła do Białocerkwi. Chcąc osłabić działania opozycji, już w listopadzie 1786 r. wysunął koncepcję skonfederowania przyszłego sejmu38. Z niepokojem oczekiwał na depesze nadsyłane przez Augustyna Debolego. Gdy jednak wstępne sondowanie wydawało się wypadać pomyślnie, król zdecydował się wystąpić z oficjalną propozycją spotkania.
Z listem królewskim do Katarzyny II został wysłany generał Komarzewki, który przybył do stolicy Rosji 1 grudnia. Już 27 grudnia nadeszła odpowiedź- caryca zgadzała się na propozycję królewską. Jednak już misja Komarzewskiego wskazywała, że Katarzyna II postanowiła ograniczyć spotkanie do formalnej grzecznościowej wizyty na neutralnym gruncie, tak aby nie było czasu na poufne rozmowy i jakieś propozycje polityczne. Wysłannik z Warszawy prosił w imieniu króla o spotkanie w Kijowie, jednak imperatorowa odrzuciła to miejsce argumentując, iż jeżeli do zjazdu w ogóle ma dojść to na galerze, aby nie trwało dłużej niż parę godzin. Wiosną 1787 r. Stanisław August pełen nadziei w zrealizowanie swych planów rozpoczął podróż do Kaniowa. Już 28 marca spotkał się z Bezbrodką. Zapewniając ministra imperatorowej, że największym jego własnym, jak i większości narodu marzeniem jest stanąć w chwili konfliktu u Boku Rosji, wypytywał jak wyglądają obecnie stosunki rosyjskotureckie i kiedy oczekuje się wybuchu wojny. Bezbrodko żadnej konkretnej oceny perspektyw przymierza dać nie chciał, przekonując, że nie tak blisko do zerwania z Portą, jak niektórym się może wydawać 39. Szczegóły spotkania z Katarzyną Stanisław August konsultował również z Potemkinem. Projekt przymierza Rzeczpospolitej z Rosją Stanisław August przedstawił Katarzynie II w czasie spotkania na galerze dnieprowskiej 6 maja 178740. Dokument ten nie znany w oryginalnym brzmieniu, odtworzyć możemy jedynie na podstawie kopii i pamiętników Stanisława Augusta. Znamiennym i interesującym jest, iż prócz przedstawienia w projekcie konkretnych punktów aliansu, władca Polski próbował również zilustrować w nim korzyści
jakie zawarcie traktatu przynieść miało obu państwom41. Król zapowiadał aukcję wojska do 36 000, którą dokonać miano przez powiększenie istniejących dotąd korpusów. Ponadto zamierzano wystawić około 5000 milicji sądowych, skarbowych i celnych. W sumie więc Polska mogłaby dostarczyć Rosji 25-30 tysięcy wojsk posiłkowych, w zamian za uzgodnione wcześniej subsydia. Król przekonywał, że w obliczu nadciągającej wojny wschodniej i zaostrzenia się konfliktów europejskich jedynie przymierze z Rosją zapobiegnie intrygom na terenie Polski, mogącym doprowadzić nawet do wojny domowej. Katarzyna II zachowała powściągliwość nie udzielając jednoznacznej odpowiedzi. Król odpowiedzi żadnej nie otrzymał, gdyż jak twierdziła imperatorowa, nie miała jeszcze czasu dogłębnie zapoznać się z treścią pisma. Bezbrodko tłumaczył Stanisławowi Augustowi jej postawę lękiem przed obudzeniem czujności sąsiadów, przede wszystkim Prus42. Stanisław August zadowolić musiał się wysokim rosyjskim orderem, przekazanym mu przez carycę na dnieprowskiej galerze. Sam zresztą w dowód wdzięczności, zaraz po powrocie do Warszawy przesłał do Petersburga order Orła Białego. Nie ulega jednak wątpliwości, że to chłodne przyjęcia miało inne przyczyny. Jak trafnie zauważył rosyjski historyk P. W Stegnij, opierając się na Historycznym dokumencie o stosunkach Rosji z Polską od 1686 do 1791 Katarzyna II niechętnie patrzyła na wzrost aktywności króla polskiego, chcąc zachować w Rzeczypospolitej tzw. miękki protektorat o stabilnym i spokojnym charakterze. Rosyjskie sfery rządowe chciały utrzymania w Polsce status quo, widząc ochronę interesów caratu w zachowaniu dotychczasowego stanu rzeczy43. Kilka dni po spotkaniu na dnieprowskiej galerze Stanisław August pisał do Potemkina: Ucieszyłem się, kiedy ujrzałem Cesarzową. Nie zobaczę jej więcej, ale choć jest mi smutno, liczę, że mam przyjaciela w księciu Potiomkinie44. Stanisław August w czasie swej podróży spotkał się również z cesarzem. Józef II w czasie rozmowy 11 maja zasypywał uszczęśliwionego króla komplementami i grzecznościami, zapewniał, że nie pragnie już ani kawałka ziemi z polskiego terytorium. Jednak prócz towarzyskich spotkań podróż do Kaniowa nie przyniosła królowi polskiemu żadnych korzyści. Przede wszystkim wielką niewiadomą pozostał stosunek dworu petersburskiego do planowanego projektu. Również przebywający w Petersburgu Augustyn Deboli w połowie 1787 r. zauważył zwlekanie ministrów rosyjskich z podjęciem negocjacji o alians, a w ciągu następnych kilku miesięcy obserwował niechęć do poruszania sprawy przymierza w czasie spotkań dyplomatycznych. (...)

---

37 Stanisław August do Debolego z 19 czerwca 1783 [w] J. Łojek, Misja Debolego w Petersburgu w latach 1787-1792. Z dziejów stosunków polsko- rosyjskich w czasach Sejmu Czteroletniego, Wrocław 1962, s. 29. 38 E. Rostworowski, Sprawa aukcji wojska (…), s. 177. 39 W. Kalinka, Ostatnie lata panowania (…), t. II, s. 18. 40 Jest faktem znamiennym, że wielu współczesnych Stanisławowi Augustowi za inicjatorkę projektu uważało Katarzynę II. Przykładowo we Wspomnieniach Michała Czackiego czytamy jakoby Katarzyna chcąc zaskarbić sobie przychylność Polaków oświadczyć miała w Kaniowie Stanisławowi Augustowi iż bynajmniej sprzeciwiać się nie będzie jakimkolwiek zmianom w zasadniczych nawet prawach Polski, któreby naród za konieczne dla siebie uznał, pod warunkiem jednakże zawarcia odpornego i zaczepnego traktatu Rosji z Polską przeciw Porcie Otomańskiej, (M. Czacki, Wspomnienia naocznego świadka z lat 1788-1792, Poznań 1862, s. 15) 41 Dopóki Europa będzie zupełnie spokojna i Rosja tylko z Turcją prowadzić będzie wojnę , wewnętrzny stan teraźniejszy Polski może być dla Rosji zupełnie nieszkodliwy, chociaż dla Polaków zawsze bardzo przykry, gdyż nagabywani są ciągłę przez sąsiednich mocarzy, które zaraz zmieniłyby sposób postępowania z Polską, gdyby też przyłączona była z Rosyą stałym aliansem. Lecz gdyby się wojna zapaliła w Europie, lub gdyby Turcja dostała posiłki od którego z sąsiadów Polski, Rosya mogłaby wówczas pożałować, że nie korzystała z propozycji króla, gdyż to mocarstwo. Któryby z Rosyą zerwało, nie omieszkałoby sobie zapewnić wprzód pomocy Polski. Dla zapobieżenia smutnym skutkom, które by stąd wyniknąć ze szkodą obydwóch razem państw, a szczególnie Polski, jak bardziej narażonej na wszystkie nieszczęścia z wojny domowej wynikające, nie ma innego sposobu, jak tylko połączyć obydwa te państwa stałym aliansem, ażeby w razie potrzeby mogły sobie wzajemnie pomocy udzielać (…)Kiedy więc Rosya może być pewną, że król nie zmieni swych zasad i wiernie dotrzymując zobowiązań, szukać będzie pomocy dla siebie i narodu tylko w niej, nie powinna się wcale wahać z przystąpieniem na podaną przez króla propozycje, dopomóc mu do zwalczania wszystkich przeszkód, nagromadzonych przez przeciwników wyżej wzmiankowanego aliansu, przestać na niektóre zmiany w konstytucji (…) pozostawić królowi wolność rozdawania urzędów, w skutek czego Rosya uniknie odpowiedzialności, jaka na niej ciążyła za osoby które, chcąc uzyskać jakie stanowisko w Polsce wyrabiały sobie rekomendacje
w Petersburgu, lecz dostawszy jakie dobre miejsce, ani myślały dotrzymać uczynionych przedtem Rosyi obietnic (…), Kopia listu wręczonego cesarzowej 6 maja 1787 w Kaniowie, [w] Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego Króla Polskiego i jego Korespondencye z cesarzową Katarzyną II, Poznań 1862, s. 94-98. Por. J. Michalski, Dyplomacja polska w latach 1764-1795, [w] Historia dyplomacji polskiej, t. II, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 626-627; R. H. Lord, Drugi rozbiór Polski (…), s. 45-46; E. Rostworowski, Sprawa aukcji wojska (…) s. 177-178 i in. 42 Stanisław August do Kicińskiego, 8 V 1787, [w] W. Kalinka, Ostatnia lata panowania (…), t. I, s. 36. 43 P. W. Stegij uważa jednak, że wybuch wojny rosyjsko-tureckiej przyczynił się do zmiany tego stanowiska. Dowodził, że rosyjskie sfery rządowe, a zwłaszcza Potemkin, uważali, że jeżeli Polacy przyłączą się do wojny, będzie należała im się rekompensata w postaci Mołdawii, oczywiście przy zachowaniu rosyjskiego protektoratu nad Polską (…), Zob. P. W. Stegnij, Rozdeły Połszi a diplomatija Ekatariny II, Moskwa 2002, s. 179. Hipoteza ta wydaje się jednak błędną, jeżeli weźmie się pod uwagę późniejszy kontrprojekt rosyjski, odrzucający jednoznacznie wszelkie nabytki terytorialne dla Rzeczypospolitej. 44 S. S. Montefiore, Potiomkin książę książąt, przeł. K. Borzyńska-Chojnacka i P. Chojnacki i W. Jeżewski, Warszawa 2000, s. 429-430.

Autor: Marzena Profaska-Stosunek polskich elit do rosyjskiej polityki wobec Rzeczpospolitej w latach 1788-1792.

Źródło: http://www.sbc.org.pl/Content/12012/doktorat2901.pdf

3 V 1791 Konstytucja 3 Maja

Korzystając z wojny, jaką Rosya i Austrya prowadziły przeciwko Turcyi, oraz opierając się na udanéj przyjaźni króla pruskiego, dobrze myślący domagali się, ażeby król zwołał sejm nadzwyczajny dla naprawy rzeczypospolitéj i otrząśnięcia się z nie proszonéj opieki. Król zwołał sejm, który otwarto d. 6 października 1788 roku. Na sejmie tym były trzy stronnictwa: moskiewskie, złożone z jurgieltników płatnych przez carową, lub z takich, którzy pragnęli przy pomocy Rosyi utrzymać starą swawolę; drugie królewskie, które chciało przy pomocy Rosyi odzyskać ziemie oderwane przez Austryę i Prusy – trzecie nieprzyjazne Moskwie. Sejm pod Małachowskim zawiązał się w konfederacyjny. Nowy Sejm uznał najprzód potrzebę pomnożenia Wojska do 100,000, lecz ponieważ fundusze na to nie wystarczały, poprzestano tymczasem na 65,000. Zabezpieczył wolność osobistą, zniesiono narzuconą radę nieustającą, liberum veto i konfederacye; za strzeżono także, że sąsiadom nie wolno mięszać się do wewnętrznych spraw Rzeczypospolitéj i wreszcie sejm zawarł z królem pruskim przymierze, mocą którego oba państwa w razie wojny miały sobie do pomagać nawzajem.

Co więcéj działo się podczas tego sejmu?

Zapadły inne jeszcze uchwały, a mianowicie za warowano wolność sumienia, przy panującéj religii katolickiéj, przypuszczono miasto do sejmów, zastrzeżono iż nie wolno ustępować, ani zamieniać żadnéj części Polski, usunięto opiekę moskiewską, zabezpieczono wolność druku; nakoniec ustanowiono dziedziczność tronu w rodzinie saskiéj, gdyż Stanisław August nie był żonatym. Na sejmie tym także skazano zdrajcę Ponińskiego na utratę czci, dostojeństw i wygnanie na wieczne czasy z kraju za zbrodnie, jakich się dopuścił podczas sejmu delegacyjnego.

Czy Rosya nie sprzeciwiała się postanowieniom sejmowym?

Zajęta wojnami z Turcyą i Szwecyą, nie mogła się mięszać do spraw polskich, lecz gdy Szwecya pokój zawarła, a Turcy ponosili klęski, należało się obawiać, ażeby carowa ukończywszy wojny, nie zwaliła się całą siłą na rzeczpospolitą – spieszono więc się z ogłoszeniem nowej ustawy. Dnia 3 maja 1791 r. ogłoszono zatém z największą uroczystością nową konstytucyę przy biciu z armat. Król zaprzysiągł ją w kościele Ś. Jana.

Jakie były ważniejsze artykuły konstytucyi 3gomaja?

Rząd dziedziczny w osobie króla i ministrów od powiedzialnych przed sejmem, następstwo tronu przy Znane rodzinie Saskiéj, zastrzeżenie praw miastom, -wolność sumienia, wyzwolenie ludu wiejskiego i oddanie go pod opiekę praw i rządu, wolność cudzoziemcom osiadania w Polsce i używania praw krajowych; zwoływanie sejmu co dwa lata, na którym większość stanowi prawa, i co 25 lat rewizya i poprawa konstytucyi.

Jakie były dalsze czynności sejmu czteroletniego?

Uzupełnienie ustawy 3 maja. Leniwo wszakże szło z wojskiem dla braku pieniędzy i oporu szlachty, która nie chciała, aby lud wiejski brano do wojska, bo przez to ubywało sił roboczych. Tymczasem kilku panów zamiłowanych w dawnéj swawoli, jak: Szczęsny Potocki, Rzewuski i Branicki usunęli się na Wołoszczyznę i spiskowali przeciw nowéj konstytucyi. Katarzyna po ukończeniu wojny z Turcyą, przyrzekła im dawne wolności i całość granic Polski, byle tylko wystąpili przeciw ustawie 3 maja.

KRÓTKI RYS DZIJÓW NARODU POLSKIEGO-WŁ.L.ANCZYC

14 V 1792 Konfederacja Targowicka

W rok po ogłoszeniu ustawy, wypowiedziała wojnę. Przeciwnicy ustawy zawiązali konfederacyę Targowicką na zgubę ojczyzny.

Co sejm uczynił, otrzymawszy wypowiedzenie Wojny?

Sejm zawezwał króla pruskiego, ażeby przysłał posiłki, poczém powierzywszy królowi dowództwo Wojsk, rozjechał się.

Jak król Stanisław postąpił?

Król wysłał dwa słabe wojska przeciw Moska lom idącym od Litwy i Ukrainy w 100,000 ludzi. Siostrzeniec króla dowodził częścią wojska na Wołyniu i stoczył bitwy pod Połonnem, Zieleńcami i Dubieńką, gdzie się odznaczył Tadeusz Kościuszko. Polacy pobici pod Mirem, cofali się ku Warszawie. Wojsko jednak nie utraciło ducha i błagało króla, aby przybywał do obozu.

Czy król udał się do obozu?

Po odebraniu odmownéj odpowiedzi z Berlina, przelękniony król zamiast do obozu, udał się do Bułhakowa, rezydenta rosyjskiego, prosząc o pokój ; lecz ten żądał, **ażeby król do Targowicy przystąpił, co też Stanisław August uczynił.** Cały kraj oburzył się na króla, który poddał się zupełnie pod rozkazy Katarzyny. Wnet za porozumieniem się Rosyi z królem pruskim nastąpił drugi rozbiór Polski. Carowa zabrała Ukrainę, Podole, Wołyń i znaczną część Litwy, obejmujące 4157 mil kwadratowych. Prusak Wielkopolskę, Gdańsk i Toruń, mające 1061 mil, tak że reszta pozostała wynosiła 4412 m. k. Siewers, rezydent-carowéj, zwołał osławiony sejm do Grodna dla zatwierdzenia drugiego rozbioru.

Co się działo na sejmie grodzieńskim?

Siewers otoczył wojskiem salę obrad i groził Wszystkim śmiercią, jeżeli nie zatwierdzą podziału; a gdy tego uczynić nie chciano, wielu posłów uwięził. Wtedy przedstawiono sejmowi nową ustawę, zwalającą wszystkie zbawienne prawa konstytucyi 3go maja. Sejm milczał, a tylko Ignacy Massalski, Józef i Szymon Kossakowscy, Podhorski, a osobliwie Ankwicz, za wszystkich ułożyli się z Moskwą i co ona żądała, zatwierdzili.

Co się stało po drugim rozbiorze Polski?

Patryoci pracowali nad ratowaniem ojczyzny. Ignacy Potocki, Działyński, Kołłątaj szerzyli po całym kraju myśl powstania. Przyspieszyło je zwinięcie Wojsk polskich, albowiem carowa nakazała, ażeby tylko 15,000 pozostawić, a resztę rozbroić, lub wcielić do wojska rosyjskiego.

KRÓTKI RYS DZIJÓW NARODU POLSKIEGO-WŁ.L.ANCZYC

18 V 1792 Moskale napadli RP

II.

Przygotowania inwazyi i obrony.

Plany wkroczenia do Polski armii rosyjskich: ukraińskiej Kachowskiego i białoruskiej Kreczetnikowa. — Wyprawienie z Petersburga konfederatów do armii ukraińskiej. — Instrukcye Bühlera, posła imperatorowej przy konfederacyi koronnej. — Stan armii polskich: koronnej księcia Poniatowskiego, litewskiej najprzód pod wodzą księcia wirtemberskiego, po nim Judyckiego. — Rezultaty negocyacyi rzeczypospolitej w Berlinie, Wiedniu i Dreznie. — Pomysły samoobrony. — Król, objąwszy naczelną komendę nad armją, ustanawia Radę wojenną.

Po zawarciu 9 stycznia r. 1792 traktatu w Jassach Rosya postanowiła wycofać wojska swoje z ziem tureckich. W miesiąc potem, ukazem imperatorowej z 7 lutego (27 stycznia *v. st.*) dowodzącemu armją mołdawską generałowi Kachowskiemu [1]) polecono gotowość do pochodu. Reskryptem z 25 marca (14 *v. st.*) Kachowski otrzymał rozkaz wyprowadzenia z Mołdawii wojsk dwoma korpusami w taki sposób, iżby 12 maja (1 *v. st.*) stanęły na linii Dniestru: jeden pod dowództwem generała porucznika Michajły Goleniszczewa Kutuzowa pod Mohilewem, drugi pod komendą generała porucznika Iwana Dunina pod So-

[1]) Michał Wasiliewicz Kachowski (* 1734) zarządzał najpierw gubernjami mohilewską i witebską; w r. 1773 został generałem porucznikiem; w 1783 dowodził korpusem w Krymie. Żonaty był z Polką, Brzostowską.

roką. Oba w największej tajemnicy przygotują się do przeprawy przez Dniestr i wykonania jej znienacka w miejscu, przez Polaków nieprzewidzianem. W tym samym terminie na rozkaz Kachowskiego trzeci korpus, znajdujący się pod dowództwem generała porucznika Derfeldena w namiestnictwie ekaterinosławskiem, stanie pod Olwiopolem. Czwarty pod komendą generała porucznika Lewanidowa, konsystujący w okolicach Kijowa, zajmie pozycyę pod Wasilkowem [1]).

Dalsze rozporządzenia imperatorowej uległy zwłoce z powodu refleksyi Rady państwa, wykazującej konieczność porozumienia się w sprawie polskiej z Austryą i Prusami. Dopiero gdy zniknęła potrzeba liczenia się z Austryą, z powodu wypowiedzenia jej wojny przez Zgromadzenie narodowe francuskie, imperatorowa powzięła ostateczną decyzyę w kwestyi wkroczenia wojsk rosyjskich w granice rzeczypospolitej.

Ukazem z 12 kwietnia (1 *v. st.*) mianuje naczelnym wodzem (generałem *en chef*) armii ukraińskiej, złożonej z czterech wymienionych wyżej korpusów, Kachowskiego i daje mu następującą instrukcyę:

Kutuzow wkroczy pod Mohilewem na Podole, Dunin wtargnie z pod Soroki do województwa bracławskiego. Wspierać ich będą: Derfelden i Lewanidow, mający przejść granicę rzeczypospolitej: pierwszy pod Olwiopolem, drugi pod Wasilkowem. Wszystkie korpusy postępować mają w głąb Polski i operować w związku wzajemnym.

Kutuzow, przeprawiwszy się przez Dniestr pod Mohilewem, podąży do Winnicy.

Lewanidow z pod Wasilkowa uda się do Berdyczowa, część zaś swego korpusu wyprawi pod Owrucz.

Dunin z pod Soroki pomaszeruje pod Niemirów, utrzy-

[1]) Reskrypt imperatorowej z 14 marca r. 1792 *v. st.* (Сборникъ, t. 47, str. 241).

ODBITKA Z DRUKARNI TARGOWICKIEJ

mując komunikacyę z Kutuzowem i Derfeldenem, który z pod Olwiopola skieruje się na Humań ku Pohrebyszczu.

Zadaniem Kachowskiego będzie zamknięcie odwrotu wojskom polskim, znajdującym się w województwach bracławskiem i kijowskiem, i zmuszenie ich do złożenia broni.

Gdyby Polacy, wycofawszy się z Ukrainy, otwarli wolny pochód armii imperatorowej, w takim razie Lewanidow, nieściągając oddziału owruckiego, pośpiesznie zajmie Ołykę, Dunin zaś ruszy z Niemirowa do Żytomierza i, postępując w pewnej odległości od korpusu wasilkowskiego, wspierać go będzie swemi siłami. W taki sposób województwa kijowskie i bracławskie znajdą się w rękach rosyjskich i granica cesarstwa należycie będzie z tej strony zasłoniętą.

Następną pozycyę dla korpusów naddniestrzańskich stanowić będzie Łuck, do którego podąży Kutuzow z Winnicy na Nowy-Konstantynów, Zasław, Ostróg i Dubno, Dunin zaś z Żytomierza na Równo i Ołykę.

Korpus olwiopolski Derfeldena pozostanie w województwach kijowskiem i bracławskiem dla urządzenia magazynów i utrzymywania mieszkańców w uległości.

Po zajęciu Łucka, należy wysłać znaczny oddział ku Ołyce, z której przez Czartorysk i Lubieszów prowadzi wielki trakt, rozgałęziający się pod Słonimem na drogi, skierowane do Warszawy, Grodna, Mohilewa nad Dnieprem i Rohaczewa.

Ukazem z dnia następnego, tj. z 13 kwietnia (2 *v. st.*), imperatorowa wodzem armii białoruskiej, przeznaczonej do wtargnięcia na Litwę, mianuje generała Kreczetnikowa [1]) i poleca mu skoncentrowanie wojsk w następujących punktach.

[1]) Michał Nikiticz Kreczetnikow położył zasługi w wojnie z Turkami, w r. 1772 został gubernatorem miasta Pskowa, w 1778 generał-gubernatorem namiestnictw: kałuskiego, tulskiego i rjazańskiego. Od r. 1790 generał *en chef*, dowódca wojsk i zarządzający trzema gubernjami małorosyjskiemi.

Jedna część głównego korpusu pod dowództwem generała porucznika Szymona Kossakowskiego stanie w Połocku; druga pod komendą generała porucznika hrabiego Mellina pod Tołoczynem. Korpus prawego skrzydła pod dowództwem księcia Dołgorukiego stanie pod Dynaburgiem, korpus lewego pod komendą generała porucznika barona Fersena pod Rohaczewem.

Kossakowski z pod Połocka na Postawy i Lidę, hr. Mellin z pod Tołoczyna na Mińsk i Nowogródek podążą do Grodna, skąd otwiera się droga do stolicy rzeczypospolitej. Jednocześnie Dołgoruki pociągnie do Wilna i, zająwszy to miasto, część swego korpusu wyszle do Kowna, resztę rozrzuci po całej Litwie w celu utrzymania mieszkańców w uległości. Korpus rohaczewski przeznacza się ku wsparciu armii ukraińskiej. Forsownym marszem podąży on na Słuck, Słonim, Lubieszów i zajmie Dubienkę nad Bugiem, — pozycyę, stanowiącą jedyną komunikacyę województw południowych z resztą ziem rzeczypospolitej. Zajęcie jej ułatwią mu korpusy: wasilkowski Lewanidowa i mohilewski Kutuzowa, które odwrót wojsk polskich będą wstrzymywać. W ten sposób armja polska zostanie od kraju odciętą. Mając z tyłu pod Dubienką korpus Fersena, z przodu zaś armję ukraińską Kachowskiego, zmuszona będzie poddać się lub ulegnie zupełnemu rozbiciu. Otworzy się droga do Warszawy, do której wkroczą jednocześnie korpusy armii ukraińskiej i białoruskiej w celu rozpędzenia zbiegowiska *(skopiszcza)*, przezywającego się sejmem.

Obu wodzom imperatorowa zaleciła, żeby w ziemiach rzeczypospolitej tam tylko używali postrachu i siły, gdzie się spotkają z opornością i niechęcią. Gdyby korpusom rosyjskim, podczas wkraczania ich do rzeczypospolitej, wojska polskie usiłowały opierać się, należy przeciwko nim użyć broni, tę jednak zachowując przezorność, żeby pierwszy strzał padł ze strony nieprzyjacielskiej. Chociaż pożądanem jest, żeby armja rosyjska ludność rzeczypospolitej traktowała po przyjacielsku, nie wyklucza to jednak

pociągnięcia jej do udziału w zaspokojeniu potrzeb wojska. Trzeba przecież mieć na uwadze, żeby rozmiar ściąganego prowiantu i furażu stosowany był do stopnia uległości mieszkańców i do ich wyznania. Ludność prawosławną należy, ile możności, oszczędzać, nieokazując jednak tego manifestacyjnie.

Obie armje wkroczyć mają w kraje rzeczypospolitej około połowy maja.

Oprócz informacyi, dotyczących ruchu wojsk, reskrypty imperatorowej regestrują krzywdy, jakich Rosya doświadczyła w czasach ostatnich od rzeczypospolitej; wskazują i cel podjętej akcyi: wskrzeszenie w Polsce rządu, wywróconego konstytucyą 3-go maja. Ton liryczny odnośnych ustępów miał prawdopodobnie na widoku wzniecenie zapału bohaterskiego w wojownikach, powołanych do wykonania odwetu za krzywdy i unicestwienia partyi rewolucyjnej [1]).

Rychło potem dwór petersburski wprawił w ruch i konfederatów, mających stanowić, jeżeli nie w materyalnym, to w moralnym względzie, armję posiłkową wojsk imperatorowej.

Po podpisaniu i zaprzysiężeniu aktu związkowego, po zwróceniu się do imperatorowej z supliką piśmienną o pomoc [2]), konfederaci wyjeżdżali z Petersburga. Dla zjednywania umysłów obywatelskich wyprawieni zostali natychmiast: Złotnicki na Podole, Moszczeński w bracławskie. Marszałek Potocki z hetmanami i resztą konfederatów uda się ku granicom rzeczypospolitej i osiądzie w Elizabetgradzie, w gubernii chersońskiej, pod osłoną korpusu olwiopolskiego.

Korpus sorocki Dunina skonfederuje województwo bracławskie, mohilewski Kutuzowa podolskie, olwiopolski

[1]) Ukazy z 1 i 2 kwietnia r. 1792 *v. st.* (Сборникъ, t. 47, str. 245, 256).

[2]) Ob. *Ostatni rok sejmu wielkiego*, str. 308.

Derfeldena kijowskie. Po przystąpieniu tych trzech województw do konfederacyi generalnej koronnej, zwierzchność ostatniej przeniesie się z Elizabetgradu do ziem rzeczypospolitej i pod osłoną armii rosyjskiej osiądzie w miejscu dogodnem dla sprawowania swych rządów. Wojska rzeczypospolitej, o ile dobrowolnie lub przymusowo przystąpią do konfederacyi, znajdować się będą pod rozkazami hetmanów.

O wszystkiem, co dotyczyło przyszłych działań konfederatów, osobnymi reskryptami imperatorowa zawiadomiła Kachowskiego i Kreczetnikowa, przyczem wskazywała sposoby przeprowadzenia planów, powziętych zarówno dla dogodzenia interesom Rosyi, jak uszczęśliwienia rzeczypospolitej.

Kachowski obowiązany jest przyjąć Złotnickiego uprzejmie; winien też polecić dowódcy korpusu olwiopolskiego, Derfeldenowi, żeby łaskawie traktował Moszczeńskiego. Wesprą oni tych panów odpowiednimi środkami, niezbędnymi do wypełnienia powierzonych im obowiązków. W razie potrzeby odkomenderują pewną liczbę oficerów dla czynnego poparcia ich zabiegów.

Na opędzenie potrzeb konfederacyi kazała imperatorowa wypłacić generałowi Kachowskiemu 300000, Kreczetnikowowi 200000 rubli, — w części do dyspozycyi marszałków generalnych, w części na wynagrodzenie obywateli za prowiant i furaż. Kreczetnikowowi polecono zjednywać pieniędzmi uboższych obywateli rzeczypospolitej i przeciągać na stronę rosyjską wojska polskie, przywiązane do nowej konstytucyi [1]).

Panowie polscy nie przeczuwali ostrożności, jakie były względem nich ze strony imperatorowej przedsięwzięte; nie domyślali się roli, jaką im wyznaczano. Już

[1]) Reskrypty z 10 i 11 na imię Kreczetnikowa, z 16 i 20 kwietnia r. 1792 *v. st.* na imię Kachowskiego. (Сборникъ, t. 47, str. 268, 269, 275, 276). — Szymon Kossakowski do Kreczetnikowa 3 maja r. 1792 *v. st.* (Сборникъ, t. 47, str. 320).

— 57 —

Podczas rozpraw na temat najazdu i środków obrony wpadł do ogrodu Saskiego wojewodzic pomorski, Wojciech Mier, wołając: «*Bonne nouvelle!, bonne nouvelle!* Moskwa wkroczyła już w kraj i kawaleryi narodowej do 600 poraziła!» Naiwności swej, czy niegodziwości ledwo wojewodzic nie przypłacił życiem, narówni z posłem poznańskim Mielżyńskim, który głosił, że Polacy prowadzić wojny z Rosyą nie mogą, nie są bowiem do niej przygotowani. Miera chciano powiesić, Mielżyńskiego ledwo nie zabito. Grożono szubienicą Boscampowi-Lasopolskiemu, znanemu z wysługiwania się ambasadzie rosyjskiej, i innym [1]).

Podobnyż nastrój panował w stolicy litewskiej. Na przejeżdżającego przez Wilno Manuzzi'ego, starostę opeskiego, mieszczanie napadli, ludzi i konie rozpędzili, ekwipaż rozbili. Kossakowski, biskup inflancki, na odgłos pogróżek: «albo szyja, albo konstytucya!» wyjechał z Wilna do dóbr swoich w kowieńskie. Biskup Massalski w towarzystwie Zyniewa, starosty berznickiego, pod koniec maja opuścił Wilno z takich samych pobudek, jak Kossakowski. Mniemając, że biskup ucieka do Rosyi, mieszczanie kalwaryjscy zatrzymali go z całym dworem pod pretekstem, że jedzie bez paszportu. Komisya policyi, zawiadomiona o tem przez magistrat kalwaryjski, nadesłała Massalskiemu paszport z pozwoleniem udania się w dalszą drogę, pod warunkiem jednak, że nie pojedzie do kraju nieprzyjacielskiego [2]).

Pod naciskiem opinii publicznej już 1 czerwca ukonstytuował się w Warszawie sąd sejmowy extra-ordynaryjny, mający karać winnych łączenia się z najazdem.

Z nienawiścią ku stronnikom Rosyi łączył się śród młodzieży, zarówno szlacheckiej, jak mieszczańskiej, zapał

[1]) Korrespondent warszawski z 22 maja r. 1792, nr 9. — Dziennik Bułhakowa pod datą 11/22 maja r. 1792. (Kalinka *l. c.*, t. II, str. 370).

[2]) Relacya delegowanych od N. Konf. gen. o. n. do examinu policyi, str. 26. — Korrespondent warszawski z 7 i 14 czerwca r. 1792, nr 16 i 19.

— 59 —

porucznik Gorzeński, generał major Cichocki, generał artyleryi koronnej Stanisław Potocki, podpułkownik artyleryi koronnej Schüller, podpułkownik gwardyi pieszej koronnej Hiż; z osób cywilnych: ex-podkomorzy koronny książę Kazimierz Poniatowski i członek Komisyi wojskowej obojga narodów, starosta jankowski Tadeusz Dembowski. Wolno było zresztą uczestniczyć na posiedzeniach Rady każdemu. Bywali na sesyach stale: Kołłątaj, podskarbi nadworny koronny Tomasz Ostrowski i, po powrocie z Berlina, Ignacy Potocki, zastępujący w Straży nieobecnego ministra wojny, hetmana Branickiego [1]).

[1]) Wolski *l. c.*, str. 195.

Konfederacya Targowicka-Władysław Smoleński

29 V 1792 Obrady Sejmu Wielkiego zostały zawieszone

W związku z wybuchem wojny z Rosją sejm zawiesił obrady w dniu 29 maja 1792 r. Do tego czasu toczyły się prace nad innymi jeszcze ustawami charakterze ustrojowo-administracyjnym. W szczególności chodziło o ustawy szczegółowe o Komisji Edukacji Narodowej, o komisjach wojewódzkich i o stopniach i warunkach urzędów61. Nie udało się ich przekazać pod obrady sejmowe przed datą wspomnianego ich zawieszenia. Bez wątpienia uchwalona na Sejmie Czteroletnim Konstytucja 3 maja oraz związane z nią ustawy okołokonstytucyjne dają niezwykłe świadectwo woli zebranych na sejmie mandatariuszy narodu do wszechstronnego unowocześniania organizacji władz państwa w nadziei poprawy jego zdolności skutecznej obrony w obliczu zewnętrznych zagrożeń 62.

62 S. Salmonowicz, Ludzie i dzieło Sejmu Czteroletniego, Toruń 1988; idem, Ludzie i dzieło Sejmu
Czteroletniego, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Toruńskiego” 1987, nr 41, s. 11–18.

Autor: WACŁAW URUSZCZAK-(Uniwersytet Jagielloński w Krakowie)Ustawy okołokonstytucyjne Sejmu Wielkiego z 1791 i 1792 roku-

Źródło: http://www.ejournals.eu/pliki/art/2289/

---

7 V 1794 Tadeusz Kościuszko ogłosił Uniwersał Połaniecki

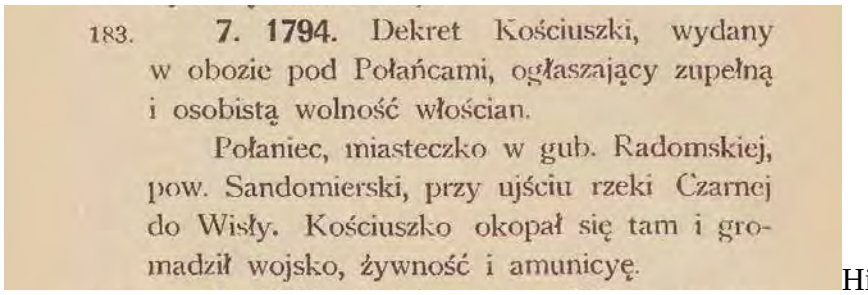
183. **7. 1794.** Dekret Kościuszki, wydany w obozie pod Połańcami, ogłaszający zupełną i osobistą wolność włościan.

Połaniec, miasteczko w gub. Radomskiej, pow. Sandomierski, przy ujściu rzeki Czarnej do Wisły. Kościuszko okopał się tam i gromadził wojsko, żywność i amunicyę.

Historya Polaka w niewoli (1794-1894)-Mieczysław Offmański

9 V 1794 Egzekucja przywódców Konfederacji Targowickiej

9. 1794. Po wypędzeniu Moskali z Warszawy (17 kwietnia), mieszczanie i pospólstwo zwróciło się ku poplecznikom Targowicy, wymierzając doraźną sprawiedliwość. 186.

Powieszono: Józefa Zabiełłę, ostatniego hetmana polnego litewskiego z czasów Rzeczypospolitej, Piotra Ożarowskiego, ostatniego hetmana wielkiego koronnego, Ankwicza i Józefa Kossakowskiego, biskupa inflanckiego (a w Wilnie biskupa Massalskiego).

Widać w tym fakcie wpływ rewolucyi francuskiej. Dalszy ciąg egzekucyi odbył się dnia 28 czerwca.

Kiliński w pamiętnikach wspomina, że hetman Ożarowski był przekupiony przez Moskali i wydawał ordynanse wojsku, aby wraz z Moskalami napadali i bili burzliwy lud warszawski. Ankwicza i Zabiełłę powieszono za to, że na sejmie grodzieńskim byli przekupieni i starali się innych posłów przekupić — aby rozbiór kraju potwierdzili. Biskupa Kossakowskiego, iż planom moskiewskim wyraźnie

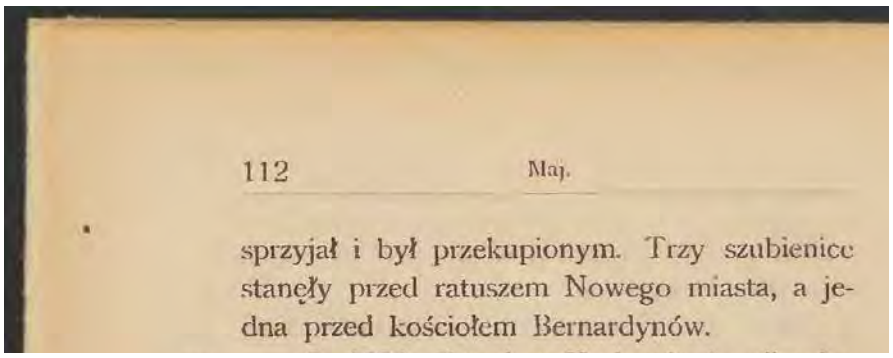

112 Maj.

sprzyjał i był przekupionym. Trzy szubienice stanęły przed ratuszem Nowego miasta, a jedna przed kościołem Bernardynów.

Historya Polaka w niewoli (1794-1894)-Mieczysław Offmański

12 V 1817 Pierwsza na ziemiach RP Giełda Papierów Wartościowych

Pierwsze notowania Giełdy Papierów Wartościowych odbyły się 16 kwietnia 1991 r. (cztery dni wcześniej został podpisany akt założycielski spółki Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie – oficjalne otwarcie miało miejsce 2 lipca 1991 r.). Początki nie wyglądały imponująco. Pierwsza sesja odbywała się na piątym piętrze dawnego gmachu Komitetu Centralnego PZPR (co dla części inwestorów już samo w sobie mogło stanowić powód do zwątpienia, czy całe przedsięwzięcie uda się zrealizować, ale późniejsze doświadczenia pokazały, że najbardziej kluczowa instytucja gospodarki wolnorynkowej mogła skutecznie rozwijać się nawet w gmachu–symbolu najbardziej antyrynkowego systemu gospodarczego)
Przygotowania do pierwszej sesji i prace remontowe przebiegały do ostatniej chwili (na czas sesji prace zostały przerwane, a następnie wznowione kilka godzin po historycznych notowaniach – było to możliwe, gdyż w pierwszym roku działalności notowania odbywały się raz w tygodniu) W pierwszej sesji giełdowej notowane były akcje Tonsilu, Exbudu, Krosna, Kabli i Próchnika. Warszawska GPW nie była pierwszą giełdą papierów wartościowych na ziemiach polskich. Pierwszą giełdą papierów wartościowych była Giełda Kupiecka. **Utworzona dekretem Księcia Namiestnika Królewskiego w maju 1817 r. w Pałacu Saskim (prowadziła działalność aż do wybuchu II wojny światowej).** W dwudziestoleciu międzywojennym istniały również giełdy papierów wartościowych w Krakowie, Katowicach, we Lwowie, Łodzi, Poznaniu i w Wilnie. Wybuch wojny i komunizm zahamowały funkcjonowanie giełdy aż do 1991 r. (co prawda w 1945 roku podjęto próby reaktywowania warszawskiej Giełdy Kupieckiej, ale były one bezskuteczne).

Źródło: Giełda Papierów Wartościowych i rynek kapitałowy pod redakcją Mirosława Kachniewskiego, Bartosza Majewskiego, Przemysława Wasilewskiego

3 V 1819 Wolnomularstwo Narodowe

wyroku żadna, chociażby najrzęczniejsza apologia[1]) osłabić lub złagodzić nie zdoła. Ale gdybyśmy nawet na chwilę przypuścili, że nadzwyczajny komisarz rossyjskiego rządu, że ów znany opój i rozpustnik działał istotnie w dobrej wierze, że pragnął, jak to udawał, młodzież zbłąkaną zwrócić na drogę cnoty i obowiązku, stan nauk na uniwersytecie i w szkołach, uniwersytetowi podległych, poprawić, jednem słowem przeprowadzić reformę wychowania pożyteczną, w duchu religijnym i moralnym pojętą, to musielibyśmy odmówić i jemu i ówczesnym kierownikom oświaty w cesarstwie wszelkiego pod tym względem uzdolnienia, musielibyśmy ich wziąć za to, czem byli rzeczywiście, za gasicieli ducha ludzkiego, za obłudników i obskurantów najgorszego rodzaju, zasadzających cel wychowania na skażeniu młodych umysłów, na strasznej deprawacyi młodzieży. Do tego a nie do czego innego zmierzał ów system szpiegostwa zastosowany ukazem z d. 14. sierpnia do dozoru szkolnego w uniwersytecie, ten a nie inny cel miało wyłączenie z liczby przedmiotów, dawanych po gimnazyach, prawa przyrodzonego i nauk politycznych, zmniejszenie liczby godzin, dla wymowy i poezyi przeznaczonych i zastąpienie ich lekcyami greckiego, łacińskiego i rossyjskiego języka, w tym duchu była pojęta cenzura nad książkami, przywożonemi do Litwy, wyrzucenie niewinnej gramatyki Kopczyńskiego i wyboru wymowy Chrzanowskiego. Pod względem dydaktycznym i pedagogicznym były reformy te albo zbyt blahe albo pozbawione wszelkiego głębszego znaczenia i świadczyły tylko o zupełnej niezdolności tych, którzy je układali. Polityczny cel natomiast został osiągniętym zupełnie. Wywrócono z gruntu cały system wychowania dotychczasowy, zniszczono zaufanie, jakie łączyło uczących się z nauczającemi, szkołę, przybytek światła i nauk, zamieniono w zakłady policyjno-karne, wpajając w umysły młode i do szlachetnych porywów skłonne, zawczasu obłudę, hipokryzyą, nieszczerość i podejrzliwość. Lepszego środka na zgangrenowanie i upodlenie narodu nikt chyba nie wymyślił i na tem polega zasługa Nowosilcowa i jego pomocników. Tak też a nie inaczej pojmował „reformę“ rząd rossyjski, kiedy po usunięciu się Czartoryskiego od kuratoryi, urząd ten powierzył Nowosilcowowi a Pelikana mianował rektorem. Była to wyraźna zapowiedź wprowadzenia russyfikacyjnego systemu na Litwie i w prowincyach zabranych, przekreślenie wszystkich obietnic Aleksandra, wypowiedzenie wojny przez carat żywiołowi polskiemu poza granicami Królestwa.

Tajne związki. Stan umysłów w prowincyach zabranych był poniekąd wiernem odbiciem tego co się działo po lewym brzegu Niemna i Bugu, nad Wisłą i Wartą. Położenie, stworzone postanowieniami kongresu wiedeńskiego, obudziło we wszystkich częściach Rzeczypospolitej wielkie i nzasadnione nadzieje. Trzeźwiejsi tylko i w polityce bieglejsi nie podzielali tych złudzeń, jakim ogół narodu zdawał się ulegać, bo wiedzieli, że połączenie prowincyj polskich w jedną całość, nawet pod warunkiem wiecznego ich związku z Rossyą, jest w głowę przeciwne interesom cesarstwa i może być dokonanem

[1]) Próbował tego napróżno p. Wierzbowski w Bibl. Warszaw. z r. 1888 i na innych miejscach.

chyba w chwili jakiegoś znacznego osłabienia potęgi rossyjskiej, skutkiem doznanej klęski lub niebezpiecznych zawikłań europejskich. Mimo liberalnych poglądów Aleksandra i sympatyi jego dla Polaków pozostał system polityki rossyjskiej niezmiennym. Państwo, które się opierało na despotyzmie i centralizacyi nie mogło dobrowolnie kruszyć i niszczyć tych dwóch podstaw swojego bytu bez równoczesnego i zupełnego przeobrażenia własnych urządzeń. Tak a nie inaczej też pojmował zadanie swoje Aleksander, kiedy zamierzał nadać cesarstwu konstytucyą. Konstytucyjna Polska była możliwą tylko obok konstytucyjnej Rossyi; absolutyzm carski wykluczał wszelkie porozumienie pomiędzy dwoma narodami, różniącemi się zarówno pod względem cywilizacyi jak i wyobrażeń politycznych. Instynktowo pojmowali to Polacy i przyjmując zaręczenia i obietnice Aleksandra, przygotowywali się do odzyskania niepodległości własnemi siłami. Do tego celu wiodły dwie drogi: pierwsza dłuższa i trudniejsza, polegała na wyzyskaniu swobód konstytucyjnych, na rozszerzaniu ducha narodowego i oświaty, na załatwieniu kwestyi włościańskiej i na przysposobieniu środków materyalnych do stanowczej walki, jeżeli okazałaby się konieczną. Druga na pozór łatwiejsza, temperamentowi polskiemu odpowiedniejsza, nie wymagająca wytrwałości, pracy i przezorności, prowadziła przez spiski wprost do zbrojnego powstania. Leżała ona niejako w tradycyi narodowej, unosiła się w powietrzu przesyconem rewolucyą, tajnemi związkami i nieokreślonem pragnieniem wolności, pociągała ponętnym przykładem powstań wojskowych na półwyspie iberyjskim i apenińskim. W wojsku też polskiem, gnębionem żelazną ręką carewicza, pierwsze w tym kierunku powstały usiłowania i pociągnęły cały naród za sobą.

Już podczas organizowania armii polskiej pojawiły się niewyraźne ślady jakiegoś bliżej nieznanego nam porozumienia. Noszono mianowicie wtedy pierścienie trójkolorowe lub żelazne, zwane pierścieniami Poniatowskiego, niektóre z wyrytemi głoskami P. P. Aleksander uwiadomiony o tem nieprzywiązywał wielkiej wagi do tych znaków. „Jak mi się zdarzy sposobność poprowadzenia ich do chwały, to i ja zjednać sobie potrafię ich przychylność“ — tak odpowiadał donosicielom.[2]) Ustanowienie Królestwa Kongresowego, rozwiewające znaczenie nadziei Polaków i połączenie ściśle tej konstytucyjnej Polski z carstwem wywołało naturalne obawy patryotów i skłoniło gorętszych, jak już wspomniano[3]) do założenia towarzystwa „Przyjaciół polskich“. Związek ten niemiał jednak ani określonego programu ani trwałości. Dopiero kiedy na zachodzie, we Włoszech, powstały tajne towarzystwa „Węglarzy“ (carbonari) i „Kotlarzy“ (calderari), kiedy w Niemczech bractwa akademickie t. zw. „burszenszafty“ zaczęły polityczną odgrywać rolę a Aleksander spełnienie obietnic swoich z roku na rok odwlekał, pomyślano i u nas o tajnej organizacyi. Hasło do tego miało wyjść od generała Dąbrowskiego, który wysyłał do Drezna pułk. Biernackiego, proponując królowi saskiemu, że na jego rozkaz zrobi w Polsce

[2]) Mochnacki I, 223.

[3]) Porów. str. 1416. Skarbek twierdzi że towarzystwo to powstało w r. 1814 i trwało rok jeden.

powstanie,[1]) a następnie, na łożu śmiertelnym upominał rodaków aby „sami o sobie myśleli“. Jakkolwiek pierwsza wiadomość wydaje się wielce nieprawdopodobną, to pewnem jest tyle, że tradycya spiskowa łączyła tajne usiłowania, zmierzające do oswobodzenia Ojczyzny, z imieniem tego, który całe życie swoje poświęcił sprawie narodowej i uchodził słusznie za nosobienie wybijającej się Polski.

Myśl Dąbrowskiego zamienili w czyn dawni jego towarzysze broni z czasów Księstwa Warszawskiego: Łukasiński, major 4. pułku piechoty, szwagier jego referendarz Wierzbołowicz, major niegdyś a obecnie sędzia Machnicki i adwokat Szreder. Oni to, pod pozorem modnego naówczas i rozpowszechnionego u nas wolnomularstwa, zawiązali w r. 1819 odrębne towarzystwo pod nazwaniem wolnego mularstwa narodowego czyli wojskowego. Duszą tego spisku byli Łukasiński i Machnicki, przedewszystkiem pierwszy, gorący patryota, gotów do wszelkiego poświęcenia dla sprawy narodowej, czynny, energiczny, hartownego ducha i niepospolicie silnej woli. Spisek szerzył się z początku głównie pomiędzy wojskowymi, następnie przeniósł się do urzędów i na prowincyą, pod strzechy dworków i dworów szlacheckich. W Wielkopolsce rozkrzewił wolnomularstwo narodowe Ludwik Szczaniecki, adjutant Dąbrowskiego. Działo się to wszystko ostrożnie, bez wyraźnego jeszcze celu, bez buntowniczych zamiarów; w lożach wolnomularskich stawiano popiersie Aleksandra, w w. ks. Poznańskiem Fryderyka Wilhelma III. Chodziło nie o pruszenie lecz o zbliżenie wszystkich zaborów i prowincyj polskich. Niecierpliwsi i mniej przez rząd pruski strzeżeni Wielkopolanie opuścili najpierw drogę powolną i umiarkowaną, pothukli przy pierwszej sposobności popiersie swojego „dobroczyńcy“ i utworzyli spisek wprost polityczny pod nazwą „Kosynierów“, oddając naczelny tegoż kierunek generałowi Mielżyńskiemu, później Umińskiemu. Ale i ostrożność Łukasińskiego niepomogła wiele. Różniecki, który należał do t. zw. Wielkiego Wschodu wolnomularskiego a był komendantem żandarmeryi, oddanym duszą i ciałem cesarzewiczowi, zmiarkował natychmiast, że poza tym płaszczem masoneryi kryją się inne ważniejsze cele i udzielił podejrzeń swoich Konstantemu. A że równocześnie i Skrobecki, adjutant ministra wojny, Haukego, wyznał swemu szefowi, że należy do narodowego wolnomularstwa, więc Aleksander wydał ukaz, zamykający lożę wolnomularskie. Wślad zatem pojawiło się postanowienie Namiestnika (z d. 6. listopada 1821 r.), które zakazywało wszelkich towarzystw tajnych, wreszcie ogłoszono bulle papieskie przeciw Karbonarom i tajnym związkom wogóle. Łukasiński, widząc, jakie niebezpieczeństwo grozi spiskowym, zastosował się do rozporządzeń władzy, loże wolnomularskie zamknął, ale w ciche ści z najzaufańszymi prowadził dalej dzieło rozpoczęte pod nazwą „Węglarstwa narodowego“. Z wiosną r. 1821 zaszła nowa zmiana. Wielkopolanie, którzy, jak wspomniano, utworzyli u siebie osobne towarzystwo „Kosynierów“, zapragnęli porozumienia z Królestwem i wysłali w tym celu do Warszawy Umińskiego. Umiński odbył z członkami dawnego wolnomularstwa narodowego schadzkę na Biela-

[1]) Podaje ją Barzykowski I, 182.

nach d. 3. maja[1]) gdzie do zgromadzonych w następujące przemówił słowa: „Polacy pod różnemi rządami nie mają Ojczyzny, lecz powinni dołożyć wszystkich starań, aby ją całą wskrzesić i niepodległość jej na zawsze zabezpieczyć; do tego celu doprowadzą nas rodacy! stowarzyszenia, związki patryotyczne, które we wszystkich częściach starożytnej Polski rozszerzyć zamierzamy. Aby się mocniej w tem dziele utwierdzić, wykonamy tu przysięgę, którą przyjął związek poznański.“ Rzecz, jak widocznie, ułożona z góry, została natychmiast przyjętą, poczem podpułkownik Prądzyński dobył pałasza, ostrze utkwił w ziemię, na rękojeści zawiesił żelazny medal z popiersiem Kościuszki i przed tym zaimprowizowanym krucyfiksem złożyli obecni przysięgę, której rotę odczytał Teodor Morawski. Na drugiem posiedzeniu, tego samego dnia jeszcze, wybrano tymczasowy komitet centralny, złożony z Wierzbołowicza, Łukasińskiego, Mochnackiego, Kozakowskiego, Prądzyńskiego, Szredera i Morawskiego i uchwalono wewnętrzną organizacyą związku. Związek składał się z gmin, liczących po dziesięciu członków, gminy tworzyły obwód, kilka obwodów prowincyą, których było siedem, mianowicie: Królestwo, W. ks. Poznańskie z województwem Kaliskiem, Galicya, Litwa, Wołyń, Rzplta Krakowska i Wojsko. Związek tak urządzony otrzymał nazwę: Narodowe patryotyczne towarzystwo; władzę naczelną sprawowali, tak jak dotąd, Łukasiński i Machnicki. Dokonawszy w ten sposób nowej organizacyi, rozwinęli spiskowi czynność energiczną, wysłali Umińskiego do Wielkopolski, Oborskiego na Litwę, Ludwika Sobańskiego na Wołyń, Cichowskiego w Kaliskie i Jordana do Krakowa, w celu rozpowszechnienia związku i poruszeniu tamtejszych obywateli. Skutek był nadzwyczajny. W Litwie, gdzie za staraniem Zana i Filaretów rozbudziły się uczucia patryotyczne i nastrój poważny pomiędzy młodzieżą, powiodło się Oborskiemu w krótkim czasie przeprowadzić organizacyą i utworzyć Radę prowincyonalną, do której weszli ks. Konstanty Radziwiłł, Wojniłowicz, Nowomiejski i Adam Sołtan; tego samego dokonał także na Wołyniu i Podolu Sobański i w r. 1822 liczył związek około 5000 członków. Równocześnie prawie powstało odrębne Towarzystwo Templaryuszów. Założył je Franciszek Majewski, kapitan 1. pułku ułanów, który, wzięty do niewoli przez Anglików podczas wojen napoleońskich, przebywał przez pewien czas w Szkocyi i tam wstąpił do loży wolnomularskiej Templaryuszów. Powróciwszy do kraju, wiedziony temi samemi uczuciami, co Łukasiński i jego towarzysze, porozumiał się Majewski z pułkownikiem Lagowskim i urzędnikiem od komisyi ubiorczej Zabłockim, utworzył w r. 1819 związek wyżej wspomniany, którego członkowie zobowiązywali się poświęcić krew i majątek dla Ojczyzny i „stawić czoło trzem wrogom“. Templaryusze, podzieleni na kilka stopni, przyjmowali do łóż swoich także kobiety i pobierali od członków składki pieniężne w wysokości 100 złp. Związek Majewskiego, rozpowszechniony szczególniej na Białej Rusi, na Ukrainie i Wołyniu, miał zatem orga-

[1]) Ten dzień podaje Mochnacki I, 299: w rozprawach Sądu Sejmowego jest dzień 1. maja. Por. Sąd Sejmowy (1827—1829) na przestępców Stanu. Urzędowe akta. Poznań 1873. str. 142 i. t.

nizacyą praktyczniejszą, ale, działając na własną rękę, musiał krzyżować i utrudniać czynność „Narodowego Towarzystwa“. Niebawem zetknęły się oba związki i zaczęły się usiłowania, zmierzające do połączenia odrębnych organizacyi. Majewski jednak, uniesiony ambicyą, nie chciał słyszeć o zjednoczeniu. Taki był skutek usiłowań patryotów w pierwszych latach. Zdziałano rzeczywiście wiele; cały obszar ziem polskich pokrył się siecią spisków, duch narodowy zbudził się z uspienia, szlachta oddana dotąd rozrywkom, żyjąca bezmyślnie z dnia na dzień, ocknęła się z tego stanu umysłowego odrętwienia, wielki cel oswobodzenia ojczyzny podniecił drzemiące w sercach uczucia patryotyczne i skłonił obojętnych nawet do żywszego zajęcia się sprawami publicznemi. Mimo tych niezaprzeczonych korzyści jednak, jakie osiągnięto, nie było położenie ogólne pomyślnem. Związek rozprysnął się na dwa ogniska, był pozbawionym przeto jednolitości w działaniu i co najważniejsze może, nie miał kierownictwa takiego, któreby mogło budzić u ogółu zaufanie i w chwili stanowczej objąć naczelną władzę nad narodem dobijającym się niepodległości. Łukasiński odznaczał się niepospolitemi zaletami umysłu i charakteru, spiskiem kierował zręcznie i przezornie, towarzysze jego byli gorącymi patryotami, ludźmi gotowymi do wszelkich poświęceń dla sprawy narodowej, ale żaden z nich w razie powstania nie mógł stanąć na czele rządu lub dowodzić wojskiem, gdzie znajdowało się tylu starszych i zasłużeńszych oficerów. Co więcej związek nie posiadał funduszów i nie był pewnym czy na głos jego powstanie armia, na której jedynie ruch zbrojny musiał polegać. Czuli to członkowie komitetu bardzo dobrze i dlatego pragnęli najpierw pozyskać na naczelnika generała Knoziewicza, mieszkającego w Dreźnie, a gdy zamiar ten, z nieznanych nam bliżej powodów, się nie powiódł, wybrali później Sołtyka. Tymczasem jednak zachodziła obawa, aby umysły, rozkolysane spiskową robotą, zawcześnie nie zerwały się do czynu, aby w obec gorączki rewolucyjnej, panującej wtedy w Europie, nie chwycono za broń bez przygotowania lub aby rząd nie wpadł na ślad spisku, tak bardzo rozgałęzionego. Jakoż niebezpieczeństwo było rzeczywiście groźne i obawy, jak przyszłość okazała, zupełnie uzasadnione. Skoro bowiem tylko rozeszła się wieść, że wojska rossyjskie mają wyruszyć pod wodzą Jermołowa do Włoch na pomoc Austryakom przeciw rewolucyi neapolitańskiej, zaczął Łukasiński gotować się do powstania i tym ruchem zwrócił na siebie i na spiskowych uwagę policyi. System policyjny, będący podstawą władzy despotycznej i z tego powodu rozgałęziony w Rossyi a nie znany u nas w Polsce, przeniósł się wraz z w. ks. Konstantym i Nowosilcowem do Królestwa i stał się niebawem plagą dla całego społeczeństwa. Już natychmiast po zajęciu Ks. Warszawskiego przez wojska rossyjskie zaprowadzono, tak w Polsce jak i za granicą tajnych agentów policyjnych do szpiegowania Polaków a carewicz z natury podejrzliwy i ciekawy jakoteż Nowosilców, nienawidzący Polaków, rozpowszechnili i wydoskonalili ten system wstrętny i demoralizujący społeczeństwo w wysokim stopniu. Nie wystarczała im tak zwana „wyższa wojskowa sekretna policya“, której naczelnikiem po Kempenie został były porucznik ułanów Mateusz Szlej, utworzyli więc inne jej rodzaje pod nazwą tajnej policyi przybocznej. Kiero-

wali nią: Różniecki, Lubowidzki i pułkownik Zass, ale nad nimi stał najniebezpieczniejszy ze wszystkich, generał Jenszow, Anglik z rodu, posiadający szczególne zaufanie w. księcia a nawet względy ks. Łowickiej. Oprócz tej głównej twierdzy policyjnej, skąd śledzono polityczne usposobienie społeczeństwa, istniała policya uliczna z fryzyerem Makrotem na czele i policya zagraniczna, czuwająca nawet nad członkami rodziny carskiej. Cała ta sieć pajęcza, wszystkie wiadomości i donosy zbiegały się w Belwederze. Codziennie o godzinie 5. z rana odbierał już W. Książe raporta naczelników policyi,

Adam Mickiewicz.

przy czesaniu słuchał plotek brukowych Makrota, resztę poruczał generałowi Gendre, który, niemając stałego urzędu, używany był do najohydniejszych czynności; osobno, na własną rękę czuwał nad duchem polskim Nowosilców, zaprawiając do szpiegostwa młodzież w uniwersytecie i w szkołach średnich, utrzymując własnych agentów i sięgając stosunkami swojemi daleko poza granice Królestwa. Władza policyi, uorganizowanej w ten sposób była straszna i niemal nieograniczona. W razie potrzeby wysyłano na prowincyą agentów, opatrzonych w listy polecające od Namiestnika do urzędów miejscowych, lub paszporta, wydane przez Szleja, za granicą kazano ambasadorom rossyjskim

— 1476 —

Śledzić podejrzanych Polaków a u dworów zaprzyjaźnionych wyrabiano rozkaz aresztowania tych, których dosięgnąć nie mogło ramię policyi rossyjskiej. W kraju powstały skutkiem tego stosunki potworne.

„W żadnem miejscu publicznego zebrania — tak wyraża się świadek współczesny [1]) — ani nawet w towarzystwach prywatnych, nie można było być pewnym ujścia baczności agentów policyjnych. Osoby, znane z uczuć patryotycznych miały po jednym, a niektóre po kilku tajnych a nieodstępnych stróżów.“ Jeden z nich podsłuchał zapewne tajemnicę związku i doniósł o niej W. Księciu, który natychmiast zawezwał do siebie Łukasińskiego i badać go zaczął. Łukasiński nie przyznał się do niczego, a że dowodów nie było więc rzecz skończyła się na niczem. Konstanty jednak miał odtąd na niego zwróconą uwagę i skorzystał z pierwszej sposobności aby go posłać do Krasnegostawu pod dozór dowodzącego tam ks. Wirtemberskiego. Tymczasem w skutek doniesień agentów tajnych z zagranicy [2]) do hr. Nesselrode, polecił Aleksander Nowosilcowowi, aby śledził za spiskami tajnemi w Królestwie, które w razie wojny z Turcyą zamierzały wywołać powstanie. Otóż „przypadek zrządził“, że do „pana senatora“ zgłosił się niejaki Nagórski i zawiadomił go o zawiązaniu tajnego towarzystwa między oficerami polskimi. Nowosilców zaczął rzecz badać, nabrał przeświadczenie o prawdziwości zeznań Nagórskiego i poszedł z tem do generała Kuruty, szefa sztabu cesarzewicza. Kuruta, może dlatego, że chodziło o sprawy wojskowe, zbył go niczem. Tymczasem po Nagórskim zjawił się nowy denuncyant, Schneider, wreszcie szpieg Karski. Schneider, były legionista, dosłużył się stopnia pułkownika i uchodził za dobrego patryotę, ale, zagrożony procesem o wielożeństwo, chcąc się od kryminału ratować, złożył wyznanie obszerne przed W. Księciem a uzupełnił je niebawem Karski. I on był także oficerem, należał do związku i został wysłany przez komitet centralny do Paryża w celach politycznych. Tu jednak wyjawił całą tajemnicę przed hr. Pozzo di Borgo, ambasadorem rossyjskim i co jeszcze haniebniejsze, w powrocie do kraju, na granicy przytrzymany niby to niespodzianie przez policyę, wydał jej wszystkie papiery, kompromitujące najwybitniejszych członków związku.[3]) Mając takie dowody w ręku, kazał W. Książe natychmiast aresztować Łukasińskiego, Dobrogojskiego, Dzwonkowskiego, Machnickiego, Koszuckiego, Prądzyńskiego, Cichockiego i Życa i osadzić w więzieniu, w klasztorze Karmelitów na Lesznie. Stało się to w maju r. 1822, poczem osobna komissya śledcza, w której zasiadali: Falęcki, Ilinski, Superson, Podoski, Kolzakow i Nowosilców, zajęła się badaniem obwinionych. Dwa lata trwało śledztwo okrutne i nieludzkie do tego stopnia, że dwóch więźniów, Życ i Dzwonkowski, życie sobie odebrali, ale niezłomność Łukasińskiego i Cichowskiego zwyciężyła w końcu i komissya nie

[1]) Skarbek. Królestwo polskie II str. 99.

[2]) Tamże str. 221 raport Nowosilcowa do cesarza Aleksandra.

[3]) Tak przedstawia się ta niecna robota podług raportu Nowosilcowa i opowiadania Mochnackiego I. 268.. Wynika z pierwszego mianowicie, że Karski był szpiegiem, powątpiewanie zatem Barzykowskiego I, 105) niema żadnéj podstawy.

— 1477 —

odkryła nic oprócz wolnomularstwa narodowego. Mimo to z pogwałceniem ustaw obowiązujących, stawiono oskarżonych przed sąd wojenny, pod przewodnictwem Haukego i skazano Łukasińskiego na 9 lat robót publicznych, Dobrogojskiego i Dobrzyckiego na 6 lat, wszystkich trzech na utratę rang i zaszczytów honorowych. Inni zostali uwolnieni lecz oddani pod dozór policyjny, Prądzyński przeznaczony na rodzaj reformy. Cesarz, do którego potwierdzenia wyrok odesłano, zmnieszył karę Łukasińskiemu na lat 7 więzienia, Dobrogójskiemu i Dobrzyckiemu na 4.

Dnia 1. października r. 1824 odbył się na placu Krasińskich z całą ścisłością smutny akt łamania szpady przez kata nad głowami skazanych i obdzieranie z nich odznak honorowych, poczem wszystkich przyodziano w ubrania kryminalne, okuto w kajdany i wywieziono do Zamościa. Tak skończył się drugi akt tragedyi, rozpoczętej przez Nowosilcowa w Wilnie; tam prześladowanie dotknęło najszlachetniejszą część młodzieży, tu uczyniło zamach pierwszy, na razie bezskuteczny, na drugą twierdzę narodową, na wojsko. Dzieło zniszczenia było wymierzone przeciw tym żywiołom, które polityce rossyjskiej największem zdawały się grozić niebezpieczeństwem.

DZIEJE POLSKI ILLUSTROWAWE- Profesor Dr. August Sokołowski i współdziaem Adolfa Inlendera z illustracyami Jana Matejki, Walerego EIjasza, Juliusza Kossaka, Henryka Rauchingera i innyeh artystów polskieh.

5 V 1829 Otwarto Bibliotekę Raczyńskich

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu – biblioteka miejska Miasta Poznania – zbudowana w latach 1822-1828 zgodnie z pomysłem i z pieniędzy hrabiego Edwarda Raczyńskiego. Projekt opracował nieznany z nazwiska rzymski architekt lub Francuzi: Ch. Percier i P. F. Fontaine.

Frontowa elewacja wzorowana jest na paryskim Luwrze. Na boniowanym cokole stoi dwanaście par żeliwnych, wykonanych w porządku korynckim kolumn na których wspiera się architraw zwieńczony balustradą częściowo zakrywającą czterospadowy dach kryty miedzianą blachą. Na osi symetrii znajduje się trójkątny tympanon. Cofnięcie pierwszego i drugiego piętra stworzyło loggię, której sufit zdobią stiukowe ornamenty.

Otwarto ją 5 maja 1829. Była to pierwsza publiczna książnica na ziemiach zaboru pruskiego. Od początku funkcjonowała według statutu opracowanego przez Raczyńskiego który głosił m.in. że powinno być "dawane pierwszeństwo tym, które narodowość Wielkiego Księstwa Poznańskiego interesować mogą ... przed książkami jedynie do zabawy służącemu i ulotnemi pismami. Z myślą o polskiej młodzieży gimnazjalnej postanowił gromadzić dzieła ogólne ... z każdej literatury narodu". Zaczątek stanowił prywatny księgozbiór fundatora, który powstał ze skupowanych tomów z kasowanych klasztorów. Aby zachęcić obywateli do darowania książek statut nadał prawo do portretu w czytelni na koszt biblioteki osobom, które podarowały minimum tysiąc woluminów (zastosowane tylko raz – wobec Konstancji Raczyńskiej z Potockich – żony fundatora). Zbiory powiększały się również dzięki prawu nadanemu przez Fryderyka Wilhelma III zobowiązującego wszystkich wydawców Wielkiego Księstwa do bezpłatnego dostarczenia do biblioteki jednego egzemlarza każdej wydanej książki. Podczas II wojny światowej spłonął nieomal cały księgozbiór poza częścią zbiorów specjalnych wywiezionych przez Niemców. W końcu 1994 liczył on 252 tysiące woluminów zgromadzonych również w filiach. Obecnie w budynku mieści się dyrekcja, księgozbiór specjalny oraz odbywają się wystawy czasowe. Biblioteka sprawuje również pieczę nad muzeami pisarzy: Józefa Ignacego Kraszewskiego, Kazimiery Iłłakowiczówny, Henryka Sienkiewicza i Jerzego Pertka.

W latach 1829-1830 do budynku Biblioteki Raczyńskich dobudowano (prostopadle, wzdłuż obecnej ul. Marcinkowskiego) skrzydło według projektu Karla Friedricha Schinkla z przeznaczeniem na galerię obrazów malarstwa europejskiego z kolekcji Atanazego Raczyńskiego. Do umieszczenia kolekcji w budynku ostatecznie nie doszło, skrzydło zostało przebudowano na hotel ("Hotel Drezdeński") a zniszczone całkowicie podczas walk w 1945.

Źródło:
http://fotopolska.eu/Biblioteka_Raczynskich_Poznan?f=1024167-foto

24 V 1829 Koronacja cara Mikołaja I na króla Polski

Napoleona. Polityka jego względem Polaków podczas kongresu wiedeńskiego, jakkolwiek nawskróś nieszczera, mniej była szkodliwą; jest bowiem wszelkie prawdopodobieństwo, że bez tej chciwości Aleksandra kongres byłby wrócił do stanu z roku 1795, który uważamy za bardziej szkodliwy dla interesów Polski od stanu po roku 1815. Zmarły car posiadał jedną zaletę przypadkową, ważną jednak dla Polski. Był on całkowicie wolny od fanatyzmu religijnego, bądź udanego, którym się odznaczała Katarzyna II, bądź szczerego, który tak wyraźnie występuje u jego następców. Dzięki tej obojętności religijnej cara kościół katolicki w zaborze rosyjskim cieszył się przez całe ćwierć wieku względną tolerancją. Niektórzy przypisują to wpływowi jezuitów: istnieje nawet legenda, że w ostatnich latach życia Aleksander przeszedł potajemnie na katolicyzm; pewnych jednak dowodów nie posiadamy.

Tron po zmarłym odziedziczył trzeci syn Pawła I, Mikołaj, z pominięciem starszego, Konstantego. Nazajutrz po objęciu rządów przez Mikołaja I wybuchła w Petersburgu rewolucja 26 grudnia 1825 roku. Spiskowcy rosyjscy potrafili wmówić w część wojska, że Konstanty został nieprawnie usunięty od tronu. Z okrzykami „Niech żyje Konstanty i żona jego konstytucja", kilka pułków pod dowództwem oficerów spiskowych zgromadziło się na placu przed pałacem zimowym. Przy większej energji i pośpiechu można byłoby zdobyć pałac i uwięzić Mikołaja. Lecz akcję rewolucyjną poprowadzono w sposób dość niedołężny; Mikołaj z łatwością rozpędził zbuntowane wojsko i uwięził przywódców. Rozpoczął się w Petersburgu głośny proces tak zwanych „Dekabrystów" czyli Grudniowców, od nazwy miesiąca, w którym wybuchło powstanie. Do sprawy wciągnięto wielu członków najwybitniejszych rodzin arystokratycz-

nych Rosji. Między innymi dostał się w ręce moskiewskie i książę Jabłonowski, który pośredniczył w układach między rosyjskimi rewolucjonistami i komitetem warszawskim. Naciśnięty wydał tajemnicę układów. Rozpoczęły się więc aresztowania na wielką skalę w Warszawie, Wilnie, Kijowie, nawet we Lwowie i w Toruniu. W Warszawie została utworzona komisja śledcza, mieszana z Polaków i Rosjan; śledztwo ciągnęło się blizko rok. Największą ofiarą śledztwa był znowu Łukasiński, którego jako już pozbawionego praw w pierwszym procesie, katowano niemiłosiernie w Zamościu. Po skończeniu śledztwa Mikołaj wyznaczył sąd z senatorów; taka była pewność wyroku surowego, że nawet Konstanty, który z początku domagał się sądu wojennego, odstąpił od swego zdania. Jak dzielnie oskarżeni trzymali się na śledztwie, widać z tego, że przed sąd stawiono tylko ośmiu związkowych; resztę aresztowanych musiano uwolnić dla braku dowodów. Sąd, złożony z najpoważniejszych senatorów, w tej liczbie ze wszystkich biskupów, zawiódł najzupełniej nadzieje rządu. Na samym wstępie sąd odrzucił całe śledztwo uprzednie, jako prowadzone nieprawnie, i zarządził swoje własne, sądowe. Łukasiński, stawiony przed komisję sądową, odwołał wszystkie swoje poprzednie zeznania; odsłoniwszy przed sędziami pokrwawione plecy, rzekł: „Zważcie, panowie, czy można wierzyć temu, co w tych boleściach zeznawałem". Śledztwo sądowe znalazło, że istniał wprawdzie związek patrjotyczny, lecz sąd nie uznał za możliwe karać Polaków za polski patrjotyzm. Jedyną winą niektórych oskarżonych było, według uznania sądu, że, wiedząc o spisku rosyjskim, nie wykryli go w swoim czasie. Za tę więc tylko winę sąd skazał 30 maja 1828 roku pułkownika gwardji Krzyżanowskiego na trzy lata i trzy miesiące więzienia z odtrąceniem jednak

sześnastu miesięcy już odsiedzianych pod śledztwem; kapitan Majewski i urzędnicy Plichta i Grzymała otrzymali po trzy miesiące więzienia; resztę oskarżonych uwolniono całkowicie.

Straszna była wściekłość Mikołaja, gdy mu doniesiono o wyroku. Kazał porwać sześciu oskarżonych i wywieść do Petersburga, gdzie trzymał ich w podziemiach twierdzy Petropawłowskiej. W kraju, przeciwnie, męskie i szlachetne wystąpienie senatu sprawiło jak najlepsze wrażenie. Szczególnie podnoszono zacność przewodniczącego sądu, wojewody Bielińskiego, biskupa sandomierskiego, Burzyńskiego i arcybiskupa warszawskiego, Woronicza. Pierwszy, ośmdziesięcioletni starzec, głośno udzielił swego błogosławieństwa oskarżonym podczas jednego z posiedzeń sądu; drugi, przy głosowaniu, wpłynął swoją powagą na wahających się biskupów podlaskiego i kaliskiego.

Mikołaj, natychmiast po wstąpieniu na tron, złożył przysięgę na wierność konstytucji. Przysiągł przed Bogiem, że ustawę konstytucyjną zachowa i zachowania jej wszelkiemi siłami przestrzegać będzie. Nie przeszkodziło mu to jednak bynajmniej łamać jej na każdym kroku. Gdy w roku 1826 umarł namiestnik Królestwa generał Zajączek, car nie mianował nowego; natomiast nakazał radzie administracyjnej wypełniać wszelkie rozkazy w. księcia Konstantego, nie tylko pisemne, lecz nawet ustne. W ten sposób Konstanty został namiestnikiem de facto.

W ziemiach zabranych ręka nowego cara zaciężyła odrazu nad ludnością polską. Kilkunastu Polaków, nie należących do obywateli Królestwa Polskiego, a więc nie objętych przez konstytucję, wysłano na Syberję za udział w związku patrjotycznym. Do bardziej znanych należą Roemer, Sobański, Worcell, Moszyński, Tarnowski. Drobną szlachtę zmuszono legitymować się ze swego szla-

chectwa; kto się nie mógł wylegitymować, tracił szlachectwo, a przez to i prawo posyłania dzieci do szkół. Dyecezja łucka została zniesiona; zakonowi bazyljańskiemu odebrano 40 klasztorów. Kolegjum dla spraw kościelnych w Petersburgu, wspólne dla obydwóch obrządków, zostało podzielone; dla unitów utworzono nowe kolegjum, aby je łatwiej było znieść w przyszłości.

W Księstwie Poznańskiem zaszły w tym okresie dwa ważne wypadki. Włościanie otrzymali na własność ziemie przez siebie uprawiane za opłatą na rzecz skarbu państwa. Dalej Księstwo otrzymało sejm krajowy, składający się ze czterech magnatów z głosem osobistym, 22 posłów od szlachty, 16 z gmin miejskich i ośmiu z gmin wiejskich. Sejm ten jednak posiadał tylko głos doradczy w materjach wnoszonych przez rząd, oraz prawo podawania próśb do króla. Język polski pozostał w szkołach tylko do roku 1824; od tego czasu w klasach wyższych językiem wykładowym został niemiecki.

W 1828 roku wybuchła wojna Rosji z Turcją. Wojsko polskie nie wzięło udziału w tej wojnie. Przypadł mu w udziale obowiązek pilnowania Austrji, która okazywała wielką skłonność do pomagania Turkom. Mikołaj, zajęty wojną, mniej zwracał uwagi na Polaków; kraj odetchnął nieco po ciężkich wrażeniach lat ostatnich. Nawet Konstanty, przewidując możliwość wyciągnięcia w pole na czele Polaków, starał się po swojemu łagodzić stosunki narodu z królem. Tak n. p. w sprawie wyroku sądu sejmowego pisał do cara, że sędziowie działali pod wpływem patrjotyzmu, który u Polaków jest tak potężny, że czyni ich ślepymi nawet na wymagania sprawiedliwości.

W następnym roku car Mikołaj, uporawszy się z Turcją, wybrał się do Warszawy na sejm i koronację. W związku z tym przyjazdem Miko-

łaja jest mało dotąd zbadana sprawa tak zwanego spisku koronacyjnego. Związek Patrjotyczny, odkryty w roku 1826, zawiesił na czas jakiś swoje czynności. Nie został on bynajmniej rozwiązany formalnie; lecz zaprzestano posiedzeń, zjazdów i komunikowania się między prowincjami. W roku 1828 daje się jednak znów czuć pewien ruch między związkowymi. Jeden z nich, Piotr Wysocki, podporucznik grenadjerów gwardji, powziął myśl wciągnięcia do spisku uczniów szkoły podchorążych, założonej przez Aleksandra na miejsce dawnego korpusu kadetów. W tej szkole kształciło się około 300 wyborowej młodzieży na oficerów dla wojska polskiego i stojącego w Warszawie korpusu rosyjskiego. Wysocki, człowiek jeszcze bardzo młody, wielkiego serca i pięknego charakteru, lecz niewielkich zdolności, był w tej sprawie prawdopodobnie narzędziem innych, starszych związkowych. W grudniu 1828 roku w mieszkaniu Wysockiego zgromadziło się grono podchorążych (Poniński, Mochnacki, Cichowski, Gurowski, Paszkiewicz) i utworzyło tajne towarzystwo polityczne, do którego stopniowo przystąpili prawie wszyscy podchorążowie Polacy. Odnowiono stosunki z dawnymi związkowymi w wojsku i prace związkowe zaczęły iść dawnym trybem. Myśl rozpoczęcia zbrojnego powstania przy pomocy wojska była już oddawna przedmiotem obrad w kołach spiskowych. Wahano się tylko z wybraniem odpowiedniej chwili. Ostatecznie, niewiadomo dokładnie z czyjej inicjatywy, postanowiono oznaczyć, jako chwilę wybuchu, dzień koronacji, czyli właściwiej chwilę wielkiego przeglądu wojska na Saskim Placu, który miał nastąpić na cześć koronacji. Hasło mieli dać podchorążowie przez zastrzelenie cara Mikołaja. Według regulaminu szkoła podchorążych miała znajdować się na placu najbliżej cara. Na znak, dany przez starszyznę wojskową, pod-

chorążowie mieli wziąć cara i jego otoczenie pod ogień swoich karabinów. Z zamieszania, któreby stąd powstało, miano skorzystać w ten sposób, aby poruszyć całe wojsko i rozpocząć wojnę. Plan ten straszny i niezmiernie ryzykowny, nie został jednak wykonany.

Car Mikołaj zjechał do Warszawy w maju 1829 roku. Koronacja odbyła się w Izbie senatorskiej. Arcybiskup Woronicz przeżegnał przywiezioną z Moskwy koronę; car, ukląkłszy na stopniach tronu, powtórzył przysięgę na wierność konstytucji, poczem sam włożył na głowę sobie koronę, podaną przez arcybiskupa. Ceremonja odbyła się cicho i poważnie; podczas przeciągania orszaku do katedry św. Jana lud zachowywał się ozięble. Odbyła się także rewizja wojska na Saskim Placu. Podchorążowie, stosownie do uprzednio zapadłej uchwały, przybyli na plac z ostrymi ładunkami. Nigdy jeszcze car nie był w takiem niebezpieczeństwie, jak wtedy, gdy o kilkadziesiąt kroków od niego stało dwustu spiskowców, gotowych za najmniejszym znakiem zionąć nań ogniem z tylu karabinów. Znaku jednak nie dano. Na ostatniej naradzie starszyzna cofnęła się przed skutkami takiego kroku. Według podania, uratowała Mikołaja ta okoliczność, że znajdował się na placu z rodziną, w licznym orszaku kobiet i dzieci. Rycerski charakter Polaków nie mógł dopuścić, aby pod ogniem strzelb polskich miały ginąć niewinne istoty. W „Kordjanie" Słowackiego jest scena w podziemiach kościoła św. Jana, gdzie odbywa się narada spiskowców nad tą właśnie sprawą. Głównym oponentem przeciwko wykonaniu zamachu jest starzec białowłosy, w którym czytelnik z łatwością poznaje Niemcewicza. Słowacki był w Warszawie podczas powstania 1830—31 i mógł wiedzieć nie mało szczegółów, dotyczących spisku koronacyjnego. Można więc

POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczył za ojczyznę. Opowiedział TOMASZ SIEMIRADZKI.

przypuszczać, że świadectwo dane przez poetę Niemcewiczowi jest zgodne z prawdą historyczną, i że głos Niemcewicza wpłynął rzeczywiście na zaniechanie zamachu.

Czwarty sejm Królestwa przypadł na rok 1830. W tym roku odsłonięto pomnik Kopernika w Warszawie przed domem Staszyca, ofiarowanym przez właściciela Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Przed rozpoczęciem obrad Konstanty usunął z Izby wodzów opozycji, Niemojewskiego i Zwierkowskiego. Rząd, jak poprzednio, nie przedłożył sejmowi budżetu krajowego. Ze sprawozdania rady administracyjnej okazało się, że za ostatnie kilka lat zmniejszyła się liczba szkół średnich prawie o połowę, a liczba szkółek wiejskich spadła do 357, chociaż dochody wydziału oświaty podniosły się, dzięki legatom prywatnym, prawie o cztery miljony złotych. Opozycja pracowała gorliwie. Upomniano się, choć bezskutecznie, o jawność obrad, zniesioną już przed laty. Wykazano rządowi upadek szkół, krępowanie wolności słowa, zamachy na uniwersytet, gwałcenie wolności osobistej, nieszanowanie powagi sądów, bezprawne zaciągi do wojska, a przedewszystkiem wybieranie podatków bez przyzwolenia sejmu. Był to długi obrachunek z rządem, który, pomimo konstytucji, zaprzysiężonej przez monarchów, rządził krajem na zasadach absolutyzmu. Izba przyjęła tak ostro brzmiący adres do tronu, że marszałek uznał za konieczne naradzić się uprzednio z carem. Odpowiedź brzmiała, że uchwalenie tego adresu będzie ostatecznem zerwaniem narodu z monarchą. Zgodziła się więc Izba na zmiękczenie tonu adresu; lecz uchwaliła zato cały szereg petycji do króla, wytykających wszystkie większe nadużycia rządu. Mikołaj krótko obiecał uwzględnić życzenia narodu i czuwać nad jego szczęściem. Sejm rozwiązał się pod ciężkiem wra-

żeniem zupełnej niezgody między królem i narodem. Jeżeli Aleksandra naród znosił przez pamięć pierwszych chwil jaśniejszych, to z Mikołajem odrazu stanął na stopie wojennej. Zresztą nie było tajnem nikomu, że otwarty Mikołaj potępiał utworzenie Królestwa Polskiego i miał za złe bratu nadanie krajowi konstytucji. Konstanty nie ukrywał również, że Polacy będą się cieszyć konstytucją tylko tak długo, jak będzie się podobać carowi. W powietrzu wisiała już wojna. Obydwie strony odczuwały, że musi przyjść do zerwania. Nawet niewtajemniczeni w roboty związkowe czuli, że się gotują ważne wypadki.

9 V 1831 Bitwa pod Firlejem

i 4 działa, do Prus. W ciągu dwóch tygodni ruchawka rozlała się po całej Litwie. Matuszewicz zdobył Troki; pułkownik Przeździecki z księdzem Jasińskim zajęli 8 kwietnia Oszmianę, gdzie zabrali kasę ze 100.000 złotych i wiele broni i amunicji. We trzy dni później Moskale odebrali Oszmianę i wyprawili straszną rzeź starców, kobiet i dzieci, chroniących się w kościele. Bilewicz pobił generała Bezobrazowa pod samem Wilnem. W okolicach Dynaburga stanęła na czele powstańców słynna Emilja Platerówna; zgon jej z ran w bitwie odniesionych opisał Mickiewicz w wierszu: „Śmierć pułkownika". Kowno i Wilno było bronione przez mocne załogi rosyjskie. Spisek, utworzony w Wilnie, został wykryty; Moskale rozstrzelali kilku patrjotów.

Na Rusi powstanie nie było ruchem ludowym. Powstawali pojedynczy panowie, tworząc lekką jazdę z młodzieży i kozaków dworskich. Zadaniem generała Dwernickiego, zwycięzcy z pod Stoczka, stało się wkroczyć na Wołyń i nadać kierunek tamtejszemu ruchowi. Na nieszczęście dano Dwernickiemu za mało wojska; cały korpus jego wynosił zaledwie około 3.500 ludzi. Przeprawiwszy się przez Bug 11 kwietnia, Dwernicki pobił Moskali pod Poryckiem, drugi raz pod Boremlem (18 kwietnia) i śmiało szedł naprzód. Instrukcja sztabu głównego nakazywała mu unikać bitew z przeważnemi siłami nieprzyjacielskiemi i trzymać się zdala od granicy. Ufny w swoje szczęście Dwernicki sam szukał nieprzyjaciela. Posłał mu wprawdzie wódz naczelny na pomoc Chrzanowskiego ze siedmiu bataljonami piechoty, ośmiu szwadronami jazdy i dziesięciu działami; lecz już było za późno. Otoczony pod Lulińcami przez 22 tysiące Moskali, Dwernicki został wepchnięty 27 kwietnia do Galicji i rozbrojony przez Austrjaków. Chrzanowski, dowiedziawszy się o tej klęsce, posunął się

jeszcze nieco naprzód, pobił brygadę rosyjską pod Firlejem i, zabrawszy Moskalom 570 jeńców, dostał się szczęśliwie do Zamościa.

Strata korpusu Dwernickiego była pierwszą poważną klęską od początku wojny. Plan wyprawy na Ruś został udaremniony. Powstanie wołyńskie, na którego czele stanęli Czacki, Olizar, Worcell, upadło. Niemniej smutny koniec miało i powstanie podolskie. Do obozu w Krasnosiółce zjechało się 5 maja około tysiąca jazdy i 150 strzelców. Byli tam Sobańscy, Jełowiccy, Potoccy, Wacław Rzewuski (Farys Mickiewicza), Zapolscy, Korsak i wielu innych; przybyli także wnuk Szczęsnego Potockiego i syn Seweryna Rzewuskiego, znanych Targowiczan. Dowództwo objął ośmdziesięcioletni generał Kołysko, który walczył niegdyś pod Kościuszką. W marszu do Daszowa siły polskie urosły do 2.400 ludzi. Pod Daszowem 16 maja przyszło do spotkania z nieprzyjacielem. W pięknej, lecz nieporządnej potyczce, ruchawka polska została rozproszona; Kołysko zasłonił odwrót, nie mając już w ręku więcej jak 50 koni. Zebrało się jeszcze około 600 jazdy; pobito Moskali pod Michałówką i Obodnem; wzięto 17 oficerów, 300 żołnierzy i dwa działa. Przybyło nowych ochotników, 300 jazdy i 100 piechoty. Pod Majdanem, 23 maja, Kołysko przegrał nową bitwę z przeważającym nieprzyjacielem; 26 maja część powstańców weszła do Galicji. Resztę pułkownik Karol Różycki, znakomity partyzant, przeprowadził szczęśliwie do Zamościa. Z trzema tylko szwadronami jazdy Różycki przeszedł sto kilkadziesiąt mil kraju zajętego przez nieprzyjaciela, stoczył kilkanaście szczęśliwych potyczek i dowiódł, że partyzantka była jedynym racjonalnym sposobem wojowania na Rusi. Gdyby Dwernicki trzymał się był ściśle instrukcji sztabu głównego, powstanie na Wołyniu i Podolu, przy wielkiej obfitości bitnej młodzieży, mogło było się rozwinąć znakomicie.

POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczył za ojczyznę.
Opowiedział TOMASZ SIEMIRADZKI

26 V 1831 Bitwia pod Ostrołęką

120 Maj.

neckiego, iż przyjął w tak niekorzystnem miejscu bitwę, oraz że wpuścił Moskali na lewy brzeg Wisły, przez co utrudnił skoncentrowanie sił polskich, będących w rozrzuceniu po tej stronie. Skrzynecki walczył dzielnie w pierwszych szeregach, nie oszczędzał się, a jednakże, gdyby nie gen. Józef Bem (ur. 1795 † 1850), który powstrzymał Moskali artyleryą, klęska dla Polaków byłaby jeszcze większa.

Straciliśmy 8 tysięcy żołnierza, 270 oficerów i 3 armaty. Na polu walki padli generałowie *Kicki* i *Kamieński* a *Krasicki* zabrany do niewoli. Moskale stracili do 8 tysięcy zabitych. Pomimo takich strat żołnierz polski dyszał chęcią powetowania i chciał by powstanie jeszcze przedłużyć, natomiast Skrzynecki i większość generałów, na radzie wojennej postanowili rozpocząć układy z Rosyą, Austryą i Prusami. Skrzyneckiego złożono z dowództwa, a naczelnym wodzem obrany został Dembiński, ten jednak kilkanaście dni tylko urząd sprawował. W tym czasie w armii rosyjskiej naczelne dowództwo zamiast Dybicza, objął

Maj. 121

Paszkiewicz (pochodzenia z Litwy). Dybicz zachorował na cholerę i zmarł w czerwcu 1831 r. w Kleszowie pod Pułtuskiem.

Historya Polaka w niewoli (1794-1894)-Mieczysław Offmański

31 V 1832 Carat rozpoczął budowę Cytadeli Aleksandrowskej -prototyp Auschwitz

Cytadela Warszawska, która pierwotnie **nazywana była Aleksandrowską,** powstała w 1832 roku. Pierwotnie zajmowała obszar aż 36 hektarów. Aby ją wybudować, każdego dnia pracowało na tym terenie 2 000 robotników, głównie zatrudnianych z Rosji. Stworzenie fortyfikacji wymagało wyburzenia prawie 80 domów mieszkalnych. Wysiedlono wtedy ponad 15 000 mieszkańców, którzy na tych ziemiach mieli swoje posesje.

Ciekawostką może być fakt, iż budowa Cytadeli kosztowała 11 milionów rubli. Przeliczając, to równowartość 128 milionów euro! Pieniądze na ten cel pochodziły z kasy Warszawy i nigdy nie zostały zwrócone. Car Mikołaj I chciał w ten sposób ukarać naród polski za wywołanie Powstania i wywołać jeszcze gorszą sytuację ekonomiczną samej Warszawy. Doskonale mu się to zresztą udało.

Cytadelę wybudowano zaraz po upadku Powstania Listopadowego, zgodnie z rozkazem cara Mikołaja I. Jej podstawową funkcją było wzmocnienie kontroli nad miastem. Właśnie dlatego wybudowano ją zresztą na Wzgórzu Żoliborskim. W warszawskiej twierdzy siedzibę miała Komisja Śledcza działająca przy Dowódcy Armii Czynnej i Naczelniku Królestwa Polskiego. To właśnie ona miała zajmować się przestępstwami politycznymi.

I to nie wszystko, Cytadela była doskonałym miejscem dla wojskowych. Funkcjonowały tu również magazyny, w których składowano broń. Zorganizowano też garnizon, w którym przebywało nawet kilkanaście tysięcy żołnierzy jednocześnie. W myśl cara Mikołaja I, Cytadela miała być postrachem dla Warszawiaków, od których wymagano pełnego posłuszeństwa. Świadectwem jego zamiarów były zresztą wypowiedziane słowa: **„Jeżeli upierać się będziecie przy waszych marzeniach o odrębnej narodowości, o Polsce niepodległej i przy wszystkich tych złudzeniach, ściągniecie na siebie wielkie nieszczęście. Kazałem tu zbudować Cytadelę Aleksandrowską i oświadczam wam, że przy najmniejszym zaburzeniu każę miasto zbombardować, zburzę Warszawę i z pewnością nie ja ją odbuduję”.**

Historyczne znaczenie funkcjonowania na terenie Warszawy Cytadeli ma też Pawilon X. Ten służył jako więzienie, przede wszystkim dla więźniów politycznych. W kolejnych latach stał się wręcz symbolem walk o niepodległość Polski. W celach, osadzano tu już nie tylko polityków, ale też rewolucjonistów i wszystkich zasłużonych**. W więzieniach przetrzymywano tu też naukowców, artystów i patriotów, którzy chcieli żyć w wolnej Polsce. W czasie działania pawilonu X, osadzono tu ponad 40 000 więźniów.** Licznych skazywano na śmierć, chłostę, prawie wszystkich pozbawiano posiłków i umieszczano w karcerach. Cele były pojedyncze, by więźniowie nie mogli się ze sobą komunikować.

Od czasu odrodzenia Polski, Cytadela stała się siedzibą Wojska Polskiego. Do czasów współczesnych kontynuowała jedno ze swoich przeznaczeń, czyli służyła żołnierzom. Nigdy jednak nie była twierdzą obronną – jedynie w czasie Powstania Warszawskiego stanowiła bazę dla zgrupowań Armii Krajowej.

Obecnie, funkcjonuje tu Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej oraz Muzeum Katyńskie. Trwają również prace budowlane, których wynikiem będzie nowa siedziba Muzeum Wojska Polskiego. Otwarcie ma nastąpić w roku 2020. Dokładnie w 100-letnią rocznicę jego istnienia

Źródło: http://historia-warszawy.pl/cytadela-warszawska/

12 V 1834 W Bernie powstała “Młoda Polska”

105

Nazwiska tych męczenników sprawy narodowej należą do pierwszorzędnych w martyrologji polskiej. Jakkolwiek ruch, w którym padły te ofiary, nie udał się, krew tych męczenników nie popłynęła na darmo. Spadła ona jak rosa ożywcza na wyjałowiony przez klęskę roku 1831 grunt ojczysty i użyźniła go pod zasiew następnych prac i wysiłków.

Wychodźcy polscy, którzy na wiosnę r. 1833 ruszyli się z Francji, aby wziąć udział w zamierzonej walce, nie doszli nawet do kraju. Brak funduszów i paszportów nie pozwalał im podróżować szybko i wygodnie. Przeszło 500 Polaków dostało się do Szwajcarji, skąd mieli wyjść do Niemiec. Lecz wszystkie ruchy, zamierzone w Europie na rok 1833 i odłożone później do roku następnego, nie udały się całkowicie. Ludy Europy środkowej nie były jeszcze dostatecznie przygotowane do podjęcia poważnej walki o wolność. Przeczekawszy więc czas jakiś, Polacy powtórnie rozproszyli się. Część wróciła do Francji; inni zostali w Szwajcarji; reszta wyszła do Włoch, gdzie odtąd zaczynamy spotykać nazwiska polskie w armjach różnych państewek włoskich.

Niepowodzenie wyprawy Zaliwskiego i połączonej z nią powszechnej rewolucji europejskiej przekonało ostatecznie demokrację polską o konieczności rozłożenia pracy przygotowawczej i organizacyjnej na dłuższe lata. Wyszło to na korzyść Towarzystwa Demokratycznego, które odtąd zaczęło szybko się rozwijać i opanowywać wszystkie żywioły postępowe na wychodztwie.

Pierwszą próbę organizowania kraju na szeroką skalę podjęła i wykonała, niezależnie od zbyt jeszcze młodego i słabego Towarzystwa Demokratycznego, tak zwana „Młoda Polska“, organizacja, która powstała na tle tych samych dążności, co

106

i przedwczesna ekspedycja Zaliwskiego. Na wiosnę roku 1834 z żywiołów rewolucyjnych w Zachodniej Europie zawiązała się tak zwana „Młoda Europa“. Celem i zadaniem tej organizacji było przygotowywać ludy europejskie do walki o wolność polityczną. Młoda Europa była związkiem międzynarodowym, opartym na zasadzie zupełnej autonomji poszczególnych narodów. Każdy naród posiadał w łonie wspólnej organizacji swój własny związek; były więc Młode Włochy, Młode Niemcy, Młoda Szwajcarja i Młoda Polska. Pierwszy komitet Młodej Polski powstał w Bernie szwajcarskiem. W roku 1835 siedzibę związku przewieziono do Brukseli i pozyskano do Komitetu Lelewela, Stolzmana, Walentego Zwierkowskiego, Nieszokocia, Pietkiewicza i kilku innych. W rzeczypospolitej krakowskiej za staraniem poety Seweryna Goszczyńskiego, powstała filja Młodej Polski pod nazwą Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Popierane przeważnie przez młodzież, szczególnie przez uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, Stowarzyszenie zabrało się czynnie do rozszerzania swej organizacji na całą Polskę. W charakterze organizatorów udali się do Warszawy członkowie Stowarzyszenia Gustaw Ehrenberg, Aleksander Wężyk, Podlewski i Sawiczewski. W Galicyi pracowali Goszczyński i Leon Zalewski. Zawiązano nawet stosunki z Czechami i Morawianami; pośredniczył tam Lesław Łukaszewicz.

Lecz najwybitniejszym i najczynniejszym członkiem Młodej Polski oraz Stowarzyszenia Krakowskiego był Szymon Konarski, któremu powierzono organizowanie Rusi i Litwy. Młody, uderzająco pięknej powierzchowności, szalonej odwagi, natchniony mowca, jeden z najczystszych charakterów w dziejach Polski, Konarski wycisnął głębokie piętno swej indywidualności na duszy narodu i pozostał do dzisiejszego dnia w żywej jego

107

pamięci, jako typowy bohater i męczennik z tej epoki tak obfitującej w ludzi niezwykłych zdolności i poświęcenia.

Konarski urodził się w roku 1808 w województwie augustowskiem i pochodził z drobnej szlachty kalwińskiej. Po skończeniu szkół w Sejnach zaciągnął się w roku 1825 do wojska polskiego, brał udział w nocy 29 listopada, odbył całą kampanję 1831 roku i wyszedł razem z armją do Prus w stopniu kapitana. Na wychodztwie osiadł początkowo w Besanson we Francji. W roku 1833 wziął udział w wyprawie Zaliwskiego i dostał się w swoje rodzinne strony w nadziei poruszenia ludu i utworzenia z miejscowych chłopów oddziału partyzanckiego. Tu całkowita obojętność ludu przekonała młodego wojownika o niemożliwości wywołania wojny ludowej przeciwko Rosji bez uprzedniej pracy organizacyjnej. Wrócił więc na tułaczkę i postanowił poświęcić się pracom przygotowawczym.

Pierwsze kroki jako organizator w zaborze rosyjskim Konarski rozpoczął na Wołyniu w 1836 roku. Przyjęty przychylnie przez resztki dawnej organizacji patrjotycznej i przez młodzież akademicką, gimnazjalną, oraz przez drobną szlachtę i oficjalistów, emisarjusz zaczął szybko jednać żywioły postępowe dla swojej idei. W Kijowie, w Odesie, w mniejszych miastach zaczęły tworzyć się kółka, które razem łączyły się w jedną wielką organizację.

Z Rusi Konarski przeniósł swoją działalność do Litwy. Pracował już tam przed nim wysłany z Galicji Napoleon Nowicki. Organizacja litewska już istniała; rzeczą Konarskiego było rozszerzyć ją i połączyć z organizacją na Rusi. Osiadłszy na Polesiu Pińskiem we wsi Lissowie u dzierżawcy Rodziewicza, Konarski jeździł na wszystkie strony, pracując z wielkiem powodzeniem dla związku.

POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczył za ojczyznę. Opowiedział TOMASZ SIEMIRADZKI.

20 V 1862 Utworzenie Muzeum Narodowego w Warszawie

Muzeum Narodowe w Warszawie powstało w 1862 roku pod nazwą Muzeum Sztuk Pięknych. Stosowne postanowienia zostały opublikowane w dokumencie zatytułowanym: „Ustawa o Wychowaniu Publicznym w Królestwie Polskim” z dn. 8 (20) maja 1862 roku.2 Pierwotna siedziba znalazła swoje miejsce w dwóch gmachach na terenie byłego Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Krakowskie Przedmieście 26. Jego honorowym dyrektorem został mianowany senator Justynian Karnicki (1806-1876). W roku 1870 Muzeum na krótko przeniesiono do Pałacu Mostowskich, a rok później do Pałacu Paca. W 1876 roku zostało ono jednak definitywnie zamknięte, a zgromadzone zbiory zmagazynowane na blisko ćwierć wieku. W tym bardzo trudnym dla Muzeum okresie z pomocą pospieszyły władze miasta, które pomimo licznych trudności wynajęły statecznie stosowny lokal w Domu Neprosa przy ulicy Wierzbowej11. UmoŜliwiło to ponowne otwarcie Muzeum dla publiczności 1 października 1900 roku. Wielkie zasługi oddał tej sprawie ówczesny dyrektor Muzeum Cyprian Lachnicki (1824-1906).3 W 1915 roku Muzeum zostało oficjalnie przejęte przez miasto, a w roku następnym 21 września uchwałą Zarządu Miasta przemianowane na Muzeum Narodowe m.st.Warszawy.4 Na tymczasowe nowe pomieszczenie zbiorów wynajęto siedzibę przy ul. Podwale 15. Oficjalnie udostępniono je publiczności 18 stycznia 1922 roku. W latach 1916-1935 Muzeum kierowane było przez pułkownika Bronisława Gembarzewskiego (1872-1941), a po potem aŜ do 1982 roku przez profesora Stanisława Lorentza (1899-1991). Przez te wszystkie lata (poza okresem wojny i okupacji) Muzeum nieustannie się rozwijało systematycznie powiększając swoje zbiory. W latach 1927-38 wybudowano nowy istniejący do dzisiaj gmach5 w Alejach Jerozolimskich (kamień węgielny wmurowano 15 czerwca 1927 roku). Jego uroczyste otwarcie nastąpiło 18 czerwca 1938 roku. W czasie wojny i okupacji znaczna część zbiorów została zniszczona lub wywieziona do Niemiec. W wyniku prowadzonych walk ucierpiał równieŜ gmach Muzeum. Samo Muzeum przemianowane zostało na Museum der Stadt Warschau. Wkrótce po wyzwoleniu 7 maja 1945 roku dekretem „o upaństwowieniu Muzeum Narodowego w Warszawie”6 nastąpiła zmiana jego statusu z muzeum miejskiego na państwowe. Okres powojenny charakteryzował się gwałtownym wzrostem liczby muzealiów co uczyniło je jednym z najbogatszych muzeów w Polsce. Obecnie ich liczba zbliŜona jest do około jednego miliona pozycji inwentarzowych.

Jego zbiory obejmują sztukę epoki staroŜytnej, średniowiecznej, nowoŜytnej i nowoczesnej. Są one nieprzerwanie prezentowane na ekspozycjach stałych i wystawach czasowych.

---

1 Do tej pory poza drobnymi wzmiankami nie powstało Ŝadne opracowanie, które prezentowałoby
archiwalia zgromadzone Archiwum MNW.
2 Biblioteka MNW, sygn.: I. H.P.19, s.355.
3 Pełnił funkcję dyrektora w latach 1876-1906
4 W roku 1918 nazwa została zmieniona na „Muzeum Narodowe w Warszawie” (MNW).
5 Według projektu architekta i urbanisty Tadeusza Tołwińskiego (1887-1951).

Autor: ANDRZEJ SZCZEPANIAK-Archiwum Muzeum Narodowego w Warszawie,
MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE DO DZIEJÓW
MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE I JEGO ZBIORÓW ZGROMADZONE WE WŁASNYM ARCHIWUM
– WIADOMOŚCI WSTĘPNE 1.
Źródło: http://archiwum.amu.edu.pl/publikacje/13.pdf

10 V 1863 "Rząd Narodowy. Równość Wolność Niepodległość"

Szanowni Państwo, ile warte są autonomie czy pozorne państwa utworzone odgórnie ręką przemocy? Otóż mamy niby Królestwo Kongresowe w Warszawie, niby Rząd Krajowy we Lwowie a w nich niby Polaków, którzy zarządzają tzw. „brankę” w Warszawie a we Lwowie niby Polacy wydają zarządzenie w swoim niby Rządzie Krajowym zabraniające patriotycznych symboli Narodowych. Wszystko na niby, aby oszukać jak największą ilość Polaków, że przecież jest niby Polska, to po co niby walczyć o: „Wolność, równość i niepodległość?

Źródła: https://wcn.pl/eauctions/160630/details/57635
Gazeta Lwowska 9II/1866 # 32

(138) **Kundmachung.**

Nr. 320. Das k. k. Landesgericht in Lemberg hat kraft der ihm von Sr. k. k. Apostolischen Majestät verliehenen Amtsgewalt über Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Gemäßheit des §. 16. des Verfahrens in Preßsachen zu Recht erkannt, daß die zum Andenken auf die durch die polnische Nazional-Regierung ausgesprochene Aufhebung des herrschaftlichen Unterthansverbandes im Kongreß-Polen geprägte Denkmünze, welche auf dem Avers das polnische Wappen mit der Umschrift: „Wolność, równość, niepodległość“ auf dem Revers die Aufschrift: „Na pamiątkę uwłaszczenia włościan przez Rząd narodowy polski, 22. Stycznia 1863 r.“ und die Umschrift: „Ze sreber polskich złożonych na sprawę narodową“ trägt den Thatbestand des Vergehens nach §. 305 St. G. in Verbingung mit dem Justiz-Ministerial-Erlaße vom 19. Oktober 1860, nämlich die Gutheißung gesetzwidriger Handlungen begründe, und werde demnach im Sinne §. 36. des Preßgesetzes vom 17. Dezember 1862 die weitere Verbreitung dieser Denkmünze für den ganzen Umfang des österreichischen Kaiserstaates verbothen.

Vom k. k. Landesgerichte in Straffachen.
Lemberg, am 17. Jänner 1866.

Obwieszczenie.

Nr. 320. C. k. sąd krajowy we Lwowie na mocy nadanej sobie władzy urzędowej na wniosek c. k. prokuratoryi państwa w myśl §. 16. postęp. pras. orzeka: medal na pamiątkę uwłaszczenia włościan w Królestwie polskiem przez rząd narodowy rewolucyjny bity, noszący na jednej stronie do koła godła dawnego Królestwa polskiego napis: *Wolność, równość niepodległość*“ na odwrotnej stronie napis: *Na pamiątkę uwłaszczenia włościan przez Rząd narodowy polski 22. stycznia 1863 r.*“ okolony napisem: *Ze sreber polskich złożonych na sprawę narodową*“ zawiera istotę czynu wykroczenia z §. 305 prawa karnego przez popieranie nieprawnych czynów, przeto w moc §. 36 ustawy prasowej z 17. grudnia 1862 i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19. października 1860 rozpowszechnienie tego medalu w całym obrębie państwa austryackiego niniejszem zakazuje się.

Z c. k. sądu krajowego w sprawach karnych.
Lwów, dnia 17. stycznia 1866.

chciał, a wierzył tylko we dwa środki dla dopięcia swego celu — w swój rozum i w siłę wojenną Rosji.

Inaczej zapatrywało się na obecne wypadki stronnictwo rewolucyjne. Uważając wybuch za nieunikniony, rewolucjoniści polscy rozumieli również potrzebę utrzymania narodu w karbach, aż do nadejścia sprzyjających okoliczności. Lecz jednocześnie, gdyby wybuch nastąpił przed czasem, gotowi byli w każdej chwili stanąć na czele narodu, sprządz swoje losy z jego losami i pójść na pierwszy ogień.

Tajna organizacja rewolucyjna istniała w kraju już od pewnego czasu. Lecz rozwijać się i rozszerzać na wielką skalę zaczyna dopiero po 16 października 1861, gdy żywiołowe niemal poruszenie się ludu w Warszawie przekonało wszystkich o konieczności istnienia władzy, któraby, posiadając wpływ na ogół, mogła kierować wypadkami. Taką władzą nie mógł być ani car ani Wielopolski. Został nią tajny Komitet Centralny, który powstał już wcześniej w Warszawie, lecz przybrał cechy naczelnej władzy narodu w kwietniu 1862. Władzę Komitetu Centralnego uznała także i emigracja, która nie mogąc kierować wypadkami z daleka, poddała się pod rozkazy władzy krajowej.

Tajna organizacja objęła niebawem całą Polskę swą siecią. Jednostką organizacyjną była dziesiątka zaprzysiężonych, która sama wybierała sobie dowódcę — dziesiętnika. Dziesięciu takich dowódców wybierało z pomiędzy siebie setnika. Taki więc setnik rozporządzał stu ludźmi, a sam jeden tylko komunikował się z wyższymi stopniami organizacji. Zapewniało to tajemnicę i bezpieczeństwo, oraz nadawało związkowi sprężystość wojskową. Do organizacji należeli ludzie wszystkich stanów i wyznań. Byli w niej księża

zakonni i świeccy, szlachta, mieszczanie, rzemieślnicy, wyrobnicy, włościanie. Szczególnie dużo było w niej urzędników; nawet znaczna część policji Wielopolskiego, nie wyłączając żandarmów, należała do organizacji.

Zaczęto oglądać się za bronią. Mierosławski wyrobił założenie polskiej szkoły wojskowej w Genui, przeniesionej niebawem do Cuneo, gdzie młodzież kształciła się na oficerów przyszłych wojsk polskich. W Warszawie zaczęło wychodzić tajne pisemko „Pobudka", które już otwarcie mówiło o powstaniu.

Przy końcu 1861 organizacja weszła w stosunki z oficerami rosyjskimi w Modlinie i w Warszawie. Pośrednikiem był Jarosław Dąbrowski, wykształcony wojskowy, który umyślnie w tym celu przeniósł się na służbę z Petersburga do Warszawy. Udało mu się pozyskać dla sprawy powstania kilkudziesięciu oficerów rosyjskich, którzy obiecywali wydać Polakom Modlin i cytadelę warszawską. Gorętsi, polegając na tych obietnicach, chcieli rozpocząć powstanie już 14 lipca 1862, lecz głównie za wpływem Agatona Gillera, po obliczeniu się ze stanem rzeczy, odłożono wybuch na czas nieograniczony.

Spisek między wojskowymi został niebawem wykryty. Sąd był prędki i straszny. Porucznika Piotra Sliwickiego, Rusina, podporucznika Jana Arnholdta, Szweda z Finlandji i podoficera Franciszka Rostkowskiego, Polaka, rozstrzelano; szeregowca Lwa Szczuka, Rusina zabito kijami; trzydziestu kilku oficerów przeniesiono do innych pułków. Wyrok wykonano w Modlinie 28 czerwca. W przeddzień wykonania, a nazajutrz po podpisaniu wyroku strzelono do Luedersa w Ogrodzie Saskim; kula pistoletowa strzaskała mu szczękę.

W odpowiedzi na rozstrzelanie Arnholdta

cała Szwecja uroczyście obchodziła dzień 8 lipca, jako pamiątkę bitwy pod Połtawą, przyczem prasa szwedzka wskazywała na wspólność interesów Polski, Rusi i Finlandji, zarówno gnębionych przez Rosję.

W połowie roku 1862 zaczęto odczuwać powszechnie, że usposobienie narodu polskiego w rosyjskim zaborze już wychodzi z okresu śpiewu i modlitwy, a wkracza w okres walki. Zamach na Luedersa, częste wypadki zabijania szpiegów, zbrojny opór policji przy rewizjach (w Hrubieszowskiem szlachcic Starzeński zabił z rewolweru kapitana i wachmistrza, a ciężko ranił pułkownika żandarmów, którzy go chcieli aresztować), — były to już oznaki zbliżającej się burzy. Umiarkowani, przeważnie szlachta z obozu Zamojskiego i bogatsze mieszczaństwo, postanowili więc zorganizować się i poprzeć rząd Wielopolskiego. Szlachta Królestwa Polskiego wysłała nawet do wielkorządcy deputację z oświadczeniem gotowości stania przy nim, jeżeli zapewni ich przynajmniej o tem, że uznaje Unię Lubelską. Odpowiedź była godną człowieka, który już oddawna zerwał z przeszłością historyczną swej ojczyzny. „Waszego poparcia nie żądam, ani potrzebuję; dla Polaków czasem można coś zrobić, ale z Polakami nigdy". Znaczyło to, że Wielopolski trwa w swem postanowieniu opierania się tylko i jedynie o Rosję i wyjednywania drobnych ulg dla Królestwa Kongresowego za cenę całkowitego wyrzeczenia się Litwy i Rusi.

Przyjazd wicekróla, W. ks. Konstantego, miał wzmocnić stanowisko Wielopolskiego i całego obozu umiarkowanych, czyli tak zwanych „białych". Brat carski zjechał do Warszawy 2 lipca. Nazajutrz Ludwik Jaroszyński, czeladnik krawiecki, strzelił do Konstantego i ranił go lekko w ra-

mię. W pierwszej połowie sierpnia rzemieślnicy Ryll i Rzońca wykonali dwa zamachy na życie Wielopolskiego. Powieszono pierwszego 21 a dwóch drugich 26 sierpnia w Warszawie.

Było więc widocznem, że reformy miejscowe, wyjednywane przez Wielopolskiego, nie mogą zaspokoić narodu. Trzeba było myśleć o innym sposobie. Znalazła go lepsza część umiarkowanej inteligencji. Tym sposobem, któryby zadowolił znaczną część „czerwonych" i wpłynął potężnie na uspokojenie kraju, było zjednoczenie wszystkich ziem Rzeczypospolitej pod jednym zarządem autonomicznym w Warszawie. Wypowiedziała to szlachta Królestwa polskiego w adresie do Zamojskiego, szlachta litewska w Mińsku i podolska w Kamieńcu. Żądano równouprawnienia języków litewskiego i ruskiego z polskim, wspólnego rządu w Warszawie, z autonomją w sprawach wyznaniowych, szkolnych i w sprawie włościańskiej.

Wielopolski miał więc otwartą drogę do odegrania roli dobroczyńcy narodu: Mógł on i powinien był przedstawić carowi te żądania jako swoje ultimatum i albo je uzyskać, albo się usunąć. Tymczasem w swem szalonem zaślepieniu, dumny magnat podeptał wszystkie tradycje przeszłości. Rząd rosyjski odrzucił warunki umiarkowanych: Zamojskiemu kazano wyjechać za granicę, a Wielopolski został na stanowisku mocniejszy niż przedtem u cara, lecz znacznie już słabszy wobec najbardziej umiarkowanych sfer narodu.

Odtąd datuje się stanowcza przewaga Komitetu Centralnego, który w liście otwartym, drukowanym w Londynie w rosyjskiem piśmie rewolucyjnem „Kołokoł", wydawanym przez Herzena, ogłosił się jako jedyna władza naczelna narodowa w Polsce. Zwolna wszystkie sfery uznały władzę komitetu. Inteligencja zawodowa, rzemieślnicy i

robotnicy, lud rolny i drobna szlachta uznawały ją od początku roku 1862. W listopadzie uznało ją i duchowieństwo. Opierała się tylko jeszcze „dyrekcja białych", która, straciwszy wprawdzie wiarę w Wielopolskiego, nie straciła jeszcze nadziei wyjścia z groźnej sytuacji.

Skład Komitetu Centralnego zmieniał się często w ciągu roku 1862. Jedni przybywali, drudzy znów wyjeżdżali na prowincję lub zagranicę w celach organizacyjnych. Oprócz Jarosława Dąbrowskiego źródła cytują jako członków Komitetu: Józefa Rolskiego, Marczewskiego, Szyca, Bernawskiego, Wasilewskiego. Pod koniec roku 1862 największy wpływ w Komitecie posiadało trzech wybitnych ludzi: Agaton Giller, Bronisław Szwarce i Zygmunt Padlewski. Giller, który niedawno wrócił z Syberji, przedstawiał w komitecie pierwiastek bardziej umiarkowany. Szwarce, urodzony we Francji, był doskonałym typem demokraty polskiego ze szkoły Towarzystwa Demokratycznego. W kwestjach natury społecznej i ekonomicznej stał on na gruncie słynnego Manifestu. Środek trzymał Padlewski, dobry żołnierz, przekonań szczerze demokratycznych. Urzędowym organem Komitetu było pismo „Ruch" wychodzące w Warszawie od 5 lipca. Już w lecie roku 1862 cały naród płacił na ręce Komitetu podatek narodowy.

Na wychodztwie najwybitniejszymi przedstawicielami stronnictwa ruchu byli: generał Mierosławski i Zygmunt Miłkowski. W listopadzie Komitet Centralny odbył zjazd głównych kierowników ruchu dla naradzenia się nad sytuacją. Z wychodztwa wezwano Mierosławskiego i Miłkowskiego. Pirwszy jednak nie przybył. Po wysłuchaniu sprawozdań o położeniu rzeczy w kraju i zagranicą uchwalono odroczyć powstanie, co wywołało niezadowolenie ze strony najgorętszych, zwanych podówczas mierosławczykami. 22 gru-

dnia aresztowano na ulicach Warszawy Szwarcego, który się bronił strzałami z rewolweru; miejsce jego w Komitecie zajął Oskar Awejde. Szwarcego sąd wojenny skazał na śmierć, lecz uratowała go interwencja Francji, której Szwarce był z urodzenia obywatelem. Przewieziony do Szliselburga przebył Szwarce w tym grobie żywych siedem strasznych lat, poczem został wygnany do wschodniej Syberji. Dopiero w roku 1892 wrócił Szwarce do kraju nie złamany ani wiekiem, ani cierpieniem i mieszkał odtąd do śmierci we Lwowie.

Na Litwie ruchem przygotowawczym kierował osobny Komitet Centralny w Wilnie, luźnie tylko związany z warszawskim przez obowiązek solidarności. Składali go w przeddzień wybuchu Ludwik Zwierzdowski, Bolesław Dłuski, Małachowski, Weryho i Konstanty Kalinowski. Na Rusi funkcjonował Zarząd narodowy ziem ruskich pod przewodnictwem Antoniego Jurjewicza. W Petersburgu istniała filja organizacji, zależna od Komitetu Centralnego warszawskiego; główną osobistością był tam Józefat Ohryzko.

Podczas gdy biali i czerwoni, każdy na swoją rękę, radzili nad powstrzymaniem toczącej się lawiny, katastrofa wisiała już w powietrzu. Sprowadził ją Wielopolski.

W jesieni każdego roku w państwie rosyjskiem odbywa się pobór rekrutów do wojska. Przed wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej w Rosji brano w rekruty tylko włościan za pomocą losowania. W Królestwie Polskiem od kilku lat nie było już wcale poboru. Otóż w roku 1862 Wielopolski podsunął rządowi rosyjskiemu myśl wznowienia poboru, przytem w większych niż zwykle rozmiarach i z tą ważną zmianą, że zamiast losowania miano brać do wojska osoby

251

wskazane przez policję. Włościan oczynszowanych, czladź dworską i właścicieli ziemskich postanowiono uwolnić od poboru. W ten sposób na łasce policji Wielopolskiego znalazła się młodzież rzemieślnicza, robotnicza i inteligencja zawodowa, z których składała się armja czynna organizacji narodowej. Pisma rosyjskie wprost powiedziały, że Wielopolski, nie mogąc dosięgnąć głowy rewolucji, postanowił obciąć jej ręce.

Projekt ten proskrybcji, zwanej powszechnie „branką", napotkał z początku opozycję w łonie samego rządu. Było rzeczą jasną, że branka doprowadzi do wybuchu; sam car zawahał się podobno przed tak straszną odpowiedzialnością. Opinja publiczna w Europie zawrzała na wieść o tym nowym zamachu na Polskę. Poseł rosyjski w Paryżu, hr. Orłow, przyjechał do Warszawy w celu przedstawienia rządowi niebezpieczeństwa branki. Lecz wszystko było napróżno. Wielopolski zaciął się w swem zbrodniczem zaślepieniu. „Wrzód rewolucyjny nabrał, trzeba go przeciąć", były jedyne słowa szaleńca, któremi odpierał wszystkie argumenty.

Głos Wielopolskiego znaczył w Petersburgu wszystko. Branka została uchwalona. Zaczęto po całym kraju sporządzać spisy osób, które się kwalifikowały w oczach rządu do przymusowej deportacji na 25 lat do rosyjskich bataljonów. Ogólna liczba upatrzonych dochodziła podobno do 50.000 ludzi. Lecz wnet się też okazało, że naród nie ścierpi bezkarnie tego nowego gwałtu nad sobą. Już podczas spisywania poborowych w różnych częściach kraju zaczęły się wydarzać wypadki czynnego oporu władzom. Młodzież wiązała się przysięgą nie dać się wziąć do wojska, lecz raczej zginąć na miejscu w otwartej walce z rządem. Komisarze prowincjonalni z ramienia Organizacji donosili zewsząd Komitetowi Centralnemu, że, je-

252

żeli przyjdzie do branki, to powstanie wybuchnie samo przez się. Komitet zarządził więc na razie „dyzlokację" popisowych, t. j. kazał poprzenosić ich z jednego województwa do drugiego i poukrywać między włościanami.

Piekielny pomysł branki zawierał w sobie dwa niebezpieczeństwa. Pierwszem z nich było że naród przyprowadzony do rozpaczy porwie się zawcześnie do broni i upadnie w nierównym boju. Gdyby jednak jakim cudem udało się powstrzymać wybuch, branka ogołociłaby kraj z całej niemal czynnej, patrjotycznej młodzieży i pozostawiłaby go bezbronnym na łasce rządu. W razie powodzenia branki nic nie przeszkodziłoby rządowi znieść ulgi i reformy, wykołatane przez Wielopolskiego pod naciskiem obawy przed powstaniem. Mógłby był zrozumieć to i Wielopolski, gdyby go nie zaślepiała bezgraniczna pycha i zarozumiałość.

Podanie rządowi rosyjskiemu tak niechybnie fatalnego w swych skutkach projektu, a nawet zgodzenie się na ów projekt i pozostanie w urzędzie na czas jego wykonania było czynem posiadającym wszystkie cechy zdrady narodu. Zważywszy zaś, że w końcu roku 1862 istniał w kraju regularnie funkcjonujący i uznany przez ogół rząd narodowy, czyn Wielopolskiego przybiera nawet postać zdrady stanu. Bez względu na swoje osobiste przekonania żaden Polak w owej epoce nie mógł już służyć szczerze rządowi rosyjskiemu bez zdradzania ojczyzny. Rozumieli to urzędnicy podwładni Wielopolskiemu, którzy, pozostając na swych urzędowych stanowiskach, służyli jednocześnie tajnie rządowi narodowemu. Prostym obowiązkiem Wielopolskiego było, pozostając na stanowisku wielkorządcy z ramienia cara, wejść do organizacji narodowej i służyć krajowi pod rozkazami Komitetu Centralnego.

253

Zmarły przed 9 laty Zygmunt Wielopolski, syn Aleksandra, ogłosił krótko przed śmiercią, że autorem projektu branki był on; ojciec jakoby zatwierdził go tylko i poparł w Petersburgu. Nie na wiele się przyda, naszem zdaniem, ten spóźniony akt miłości synowskiej dla oczyszczenia pamięci margrabiego Aleksandra. Jako bowiem najwyższy naczelnik kraju w owej epoce jest on tak samo odpowiedzialny za przyjęte przez siebie i wykonane pomysły innych osób, jak i za te, które się zrodziły w jego własnym umyśle. Zresztą nie ma, jak dotąd, żadnych dowodów, że zeznanie margrabiego Zygmunta jest prawdą, a nie prostem usiłowaniem syna wzięcia na siebie winy ojca.

Branka w Warszawie miała się odbyć 17 stycznia 1863. Im bliższym był ten dzień fatalny, tem większem stawało się wrzenie w narodzie. W początkach stycznia komisarze wojewódzcy zjechali się do Skierniewic i po szczegółowem omówieniu sytuacji posłali Komitetowi Centralnemu ultimatum, domagające się rozpoczęcia powstania jednocześnie z branką. Komitet postanowił czekać. Lecz czekano nie długo. W nocy z 14 na 15 stycznia wojsko rosyjskie rozłożyło się obozem na placach i ulicach Warszawy. O dwa dni wcześniej, niż było ogłoszone, policja pod eskortą żołnierzy zaczęła włamywać się do domów, zabierać popisowych i skutych odstawiać do cytadeli. Ponieważ jednak rzeczywiści popisowi poukrywali się zawczasu, chwytano każdego, co się nawinął pod rękę. Przeszło tysiąc młodzieży uciekło do pobliskich lasów Kampinoskich; wojsko pośpieszyło za nimi. Rozpoczęły się utarczki z wojskiem; walka zbrojna wybuchła sama przez się i nikt już nie mógł odwołać dokonanego faktu. W kraju, po

32

254

za Warszawą, pobór miał odbyć się 27 stycznia. Skutek byłby niechybnie ten sam co i w Warszawie, a mianowicie tłumne uciekanie popisowych do lasów i walka ze ścigającymi ich oddziałami wojska rosyjskiego.

Wobec tych wypadków Komitet Centralny zwołał 16 stycznia zebranie komisarzy z prowincji i wydziałowych miasta Warszawy. Zygmunt Padlewski przedstawił w dłuższej przemowie położenie rzeczy. Tegoż dnia ukazała się odezwa Komitetu, ogłaszająca kraj w stanie insurekcji i nakazująca „wszystkim synom godnym swej ojczyzny bronić się do ostatka, chociażby nawet każdy z osobna, przeciw poborowi i uwalniać tych, którzy się znajdują w rękach Moskwicina, a użyczać pomocy i opieki tym, którzy się ukrywają". Nie był to jeszcze manifest, wzywający naród do powstania. Było to tylko nazwanie po imieniu rzeczy, które się już dziać zaczęły i udzielenie im sankcji ze strony najwyższej władzy narodu.

Nazajutrz 17 stycznia Padlewski objął dowództwo nad oddziałami powstańców w lasach Kampinoskich i Błońskich. Nie mogąc kusić się o Modlin, skąd Moskale zawczasu wyprowadzili szkołę junkrów i wszystkich wojskowych, podejrzanych o sprzyjanie powstaniu, Padlewski przeprawił się przez Wisłę i udał się w lasy Nasielskie. Z Warszawy wciąż jeszcze uciekali poborowi w stronę Mińska. Ścigający ich pułkownik Koźlaninów wpadł w zasadzkę 21 stycznia w lesie Celkowskim i poniósł klęskę, w której sam zginął. Tu zostały zdobyte pierwsze karabiny rosyjskie.

Powstanie stało się więc faktem dokonanym. Komitetowi Centralnemu nie pozostało już nic, jak tylko ująć je w swe ręce, wezwać cały naród do boju z Rosją i kierować wojną.

255

Komitet Centralny uchwalił powszechne rozpoczęcie kroków wojennych przeciw Rosji na noc z 22 na 23 stycznia. W dniu 22 stycznia Komitet wydał manifest, w którym ogłosił się Rządem Narodowym i wezwał cały naród do walki. Podajemy ten ważny dokument w całości.

„Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przez siebie ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie.

„Polska nie chce, nie może poddać się bez oporu temu sromotnemu gwałtowi; pod karą przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć! Za nią więc narodzie Polski, za nią!

„Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Rząd twój Narodowy, wzywa cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które ci da i przez imię Boga na niebie dać przysięga, bo wie, że ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem!

„Tak, ty wolność twoją, niepodległość twoją zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej ojczyźnie twojej dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew życie i mienie, jakich od ciebie zapotrzebuje!

„W zamian Komitet Centralny Narodowy przyrzeka ci, że siły dzielności twojej nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który

32*

256

ujmuje, silną dzierżyć będzie ręką, złamie wszystkie przeszkody, roztrąci wszelkie zapory, a każdą nieprzychylność dla świętej sprawy, nawet brak gorliwości, ścigać i karać będzie przed surowym choć sprawiedliwym trybunałem obrażonej ojczyzny.

„W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy **ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obbrońców kraju lub — w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały — rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi.**

„Do broni więc Narodzie Polski, Litwy i Rusi! do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty!

„A teraz odzywamy się do ciebie, Narodzie Moskiewski! Tradycyjnem hasłem naszem jest wolność i braterstwo ludów, dlatego też przebaczamy ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów cytadeli. Przebaczamy ci, boś i ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony. Trupy dzieci twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy twoi marzną na śniegach Sybiru! Ale, jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas

a depcze po tobie, biada ci, bo w obliczu Boga i świata całego, przeklniemy cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni europejskiej cywilizacji z dzikiem barbarzyństwem Azji".

Członkami pierwszego Rządu Narodowego w chwili wybuchu wojny byli: Zygmunt Padlewski, Stefan Bobrowski, Ks. Karol Mikoszewski, Oskar Awejde, Jan Majkowski i Józef Janowski.

Najważniejszym aktem powyższego Manifestu było ostateczne i radykalne rozwiązanie kwestji włościańskiej. Rządowi rosyjskiemu nie pozostało wobec tego nic, jak tylko zastosować się do dekretu rządu Narodowego, lub też pchnąć cały lud wiejski do powstania.

Tak więc w dniu 22 stycznia 1863 roku został zmazany ostatni i najcięższy grzech Rzeczypospolitej względem najliczniejszego odłamu narodu. To o czem marzyli najlepsi z Polaków w końcu wieku XVIII, co napoczęła Konstytucja 3 Maja, co prowadzili dalej Kościuszko i Napoleon, co w teorji rozwiązało Towarzystwo Demokratyczne, stało się nareszcie faktem dokonanym.

Osobnym dekretem z tegoż 22 stycznia Rząd Narodowy nadał formę prawną uwłaszczeniu włościan we wszystkich dobrach prywatnych, kościelnych i skarbowych i nakazał wszystkim dowódcom wojskowym i urzędnikom cywilnym ściśle stosować się do nowego porządku rzeczy. Dziedzice, którzyby pod osłoną wojsk rosyjskich ważyli się odtąd wymagać od ludu pańszczyzny lub innych ciężarów, podlegną sądowi wojennemu i surowym karom.

PODROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczył za ojczyznę. Opowiedział TOMASZ SIEMIRADZKI

23 V 1865 Władze rosyjskie powiesiły powstańczego dowódcę ks. Stanisława Brzóskę

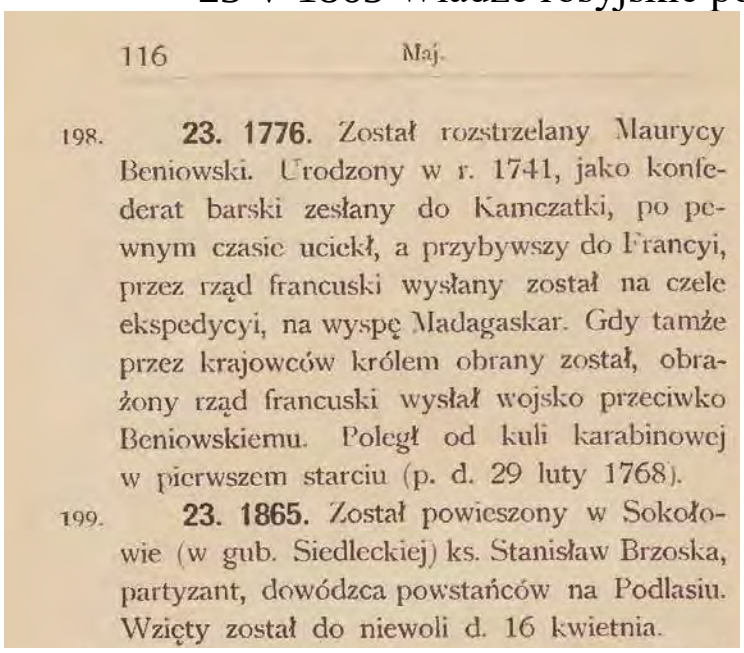

116 Maj.

198. **23. 1776.** Został rozstrzelany Maurycy Beniowski. Urodzony w r. 1741, jako konfederat barski zesłany do Kamczatki, po pewnym czasie uciekł, a przybywszy do Francyi, przez rząd francuski wysłany został na czele ekspedycyi, na wyspę Madagaskar. Gdy tamże przez krajowców królem obrany został, obrażony rząd francuski wysłał wojsko przeciwko Beniowskiemu. Poległ od kuli karabinowej w pierwszem starciu (p. d. 29 luty 1768).

199. **23. 1865.** Został powieszony w Sokołowie (w gub. Siedleckiej) ks. Stanisław Brzoska, partyzant, dowódzca powstańców na Podlasiu. Wzięty został do niewoli d. 16 kwietnia.

Historya Polaka w niewoli (1794-1894)-Mieczysław Offmański

31 V 1891 Budowa Kolei Transsyberyjskiej z Moskwy do Władywostoku-ponad 9,2 tys. km.

Ta najdłuższa linia kolejowa świata, licząca podobno dokładnie 9.288,8 km (wg danych Wikipedii) i przekraczająca 8 stref czasowych, prowadząca z Moskwy do Władywostoku, powstawała przez 25 lat, od 1891 do 1916 roku (choć pierwotnie zakładano zakończenie budowy na rok 1905) i przypadła na rządy dwóch kolejnych, i jednocześnie ostatnich, carów Rosji.

fot. 1. Schemat trasy Kolei Transsyberyjskiej (lina czerwona), na zielono trasa BAM-u

Był to złoty okres rozwoju kolejnictwa, poprzedzający erę masowej motoryzacji. W Europie, oprócz wspomnianego „Orient Expressu", mieliśmy w Królestwie Polskim także własną kolej warszawsko–wiedeńską, przez Stany Zjednoczone prowadziły już dwie linie

transkontynentalne ukończone w 1869 i 1883 roku, w Rosji w 1880 roku oddano do użytkowania Uralską Drogę Żelazną z Permu do Tiumenia.
Ile czasu trwa podróż Koleją Transsyberyjską? Oczywiście zależy to od wybranego wariantu trasy, od tego czy z Moskwy wyjedziemy starszym szlakiem północnym, czy nowszym, przez Niżny Nowgorod, w jaki sposób objedziemy jezioro Bajkał, ale zawsze będzie to obecnie, (dla pełnej trasy Moskwa – Władywostok) pomiędzy 6 a 7 dni jazdy.
I prawdopodobnie tyleż podróż taka zajmowała w 1916 roku, zaraz po zakończeniu budowy, bo już chwilę później wszystko niewątpliwie posypało się wraz zamętem bolszewickiej rewolucji.
Dość dobrze obrazuje to więc tempo postępu technicznego i „malenie" świata. Jeśli pamiętacie Państwo jeden z wcześniejszych odcinków, pokonanie, np. ok. roku 1300, średniowieczną karawaną „Jedwabnego Szlaku" liczącego ok. 12.000 km planowane było na ok. rok (o ile oczywiście jej uczestnicy nie zostali wyrżnięci po drodze). W 600 lat później 9.000 km z Moskwy nad Pacyfik, to już kwestia tylko ok. tygodnia. Dziś, po kolejnych ok. 100 latach samolot startujący z Wnukowa (moskiewskie lotnisko obsługujące trasy dalekowschodnie) po ok. 12 godzinach lotu ląduje na międzynarodowym lotnisku we Władywostoku (kod na walizce VVO).
Kto był inicjatorem tej tytanicznej jak na owe czasy budowy?
Wszystko zaczęło się ok. 1885 roku, a więc w okresie panowania cara Aleksandra III Aleksandowicza Romanowa, (fot. 2), który będąc synem Aleksandra II (stąd otczestwo) wstąpił na tron Rosji (stając się tym samym także formalnie królem Polski) w roku 1881 r.
Nie był to władca oceniany przez współczesnych i potomnych zbyt pozytywnie. Jako jeden z 6 synów Aleksandra II i heskiej księżny Marii nie odebrał szczególnie starannego wykształcenia, czemu podobno przeszkodziły braki wrodzonej inteligencji i ograniczony poziom intelektualny. Mimo to dysponował też sporą ilością zalet – oprócz pokaźnej postury, wyglądu czerstwego rosyjskiego chłopa, mocnej głowy oraz zamiłowania do wypitki i zabawy, cechował się także solidnością, uczciwością, pobożnością, cnotliwością, był wzorowym mężem duńskiej królewny Dagmary (po przejściu na prawosławie – cesarzowej Marii Fiodorowny) i równie dobrym ojcem sześciorga ich dzieci. Stronił od dworskich obowiązków i konwenansów, a wg zachowanych przekazów bywał nawet dobroduszny i nieśmiały.
Nie przeszkodziło mu to jednak w założeniu ochrany czyli tajnej policji inwigilującej środowiska opozycyjne, akceptował nasilające się aresztowania i zesłania, śledztwa z zastosowaniem tortur, wspierał nastroje antysemickie i liczne organizowane pogromy Żydów (w efekcie których setki tysięcy przedstawicieli tej nacji opuściło Rosję na zawsze), ograniczył uprawnienia władz lokalnych i niezależność uniwersytetów.
W pamięci Polaków zapisał się jako tępiciel języka polskiego (nasilenie procesu rusyfikacji na terenach zaboru rosyjskiego) i religii katolickiej.
Po pierwszych przymiarkach decyzyjnych dotyczących budowy, w latach 1887-88 w teren ruszyły trzy ekspedycje badawcze, kierowane przez inżynierów N.P. Mieżeninowa, O.P. Wiaziemskiego i A.I. Ursatiego, z

zadaniem rozpoznania i wstępnego wytyczenia trasy przyszłej kolei. W grudniu 1890 roku w resorcie komunikacji podjęto decyzję o rozpoczęciu procesu inwestycyjnego, oszacowano orientacyjne koszty całej budowy i jej pierwszego etapu (miało to być finansowane z kredytu bankowego udzielonego przez Bank Centralny) i przekazano projekt do ostatecznego rozpatrzenia Radzie Ministrów – trudno się oprzeć wrażeniu, że w procedurze tej znajdujemy elementy znane nam do dziś.
Wynik oszacowania kosztów, czyli jak byśmy dziś, współcześnie określili wartości kosztorysowej inwestycji (WKI wg uchwały Rady Ministrów z dnia 3 lipca 2006 roku) wypadł dość ciekawie, założono, że całość kosztów zmieści się w sumie ok. 350.000.000 rubli.
Chwilę temu zastanawialiśmy się nad „zmaleniem świata" w efekcie postępu technicznego, może teraz warto więc pomyśleć, że dziś byłoby to niecałe 5 mln euro, czyli ok. 22 mln zł, a więc w przybliżeniu koszt ok. 4 kilometrów dzisiejszej autostrady[1]. Ale oczywiście inne realia, inna siła nabywcza rubla mającego wówczas pokrycie w złocie, ale jednak pieniądze, to przecież tylko papierki (fot. 3). Zwłaszcza te papierowe, bo ówczesne monety, jak kilka przykładowych na fot. 4, nadal mają znaczną wartość …
Carski reskrypt o rozpoczęciu budowy odcinka od Uralu do Władywostoku został podpisany przez Aleksandra III w dniu 17 marca 1891 roku, dwa miesiące później we Władywostoku nastąpiło uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego, a dokonał tego następca tronu, najstarszy syn Aleksandra III czyli Mikołaj II, któremu już trzy lata później przyjdzie objąć tron Rosji i kontynuować budowę.
Brama tryumfalna w dzisiejszym Ułan Ude (obecnie to już autonomiczna republika Buriacji), który wówczas nazywał się Wierchoudinsk, z datą 20 - 21 czerwca 1891 roku, tj. wzniesiona 3 miesiące po ww. decyzji (fot. 5) do dziś stoi. Upamiętnia ówczesną wizytę imperatora i dobitnie świadczy, że budowę rozpoczęto na raz w kilku miejscach.
Źródło: http://www.bzg.pl/node/1419#

2 V 1892 Strajk powszechny w Łodzi wybuchł

- burżuazja i drobnomieszczaństwo – 16%,
- ziemianie, oficjaliści i szlachta zagrodowa – 4%,
- pracownicy umysłowi i wolne zawody – 3%[4].

6.2.3
Warunki życia ludności

Płace i spożycie. Na przełomie XIX i XX w. zarobki robotników w średnim i wielkim przemyśle Królestwa wynosiły przeciętnie rocznie 240 rubli. Płace były dość silnie zróżnicowane: w okręgu łódzkim mężczyźni zarabiali przeciętnie 24 ruble miesięcznie, kobiety 17 rubli, a młodociani – 7. Jako młodocianych traktowano młodzież w wieku 15–17 lat, choć zatrudniano też małoletnich od 12 do 15 lat. Ci ostatni stanowili 1,5% zatrudnionych. Kobiety pracowały przede wszystkim w przemyśle włókienniczym, gdzie stanowiły od 50 do 60% załogi. Wyższe były zarobki w górnictwie węglowym. Wskazuje na nie tablica 6.2.

Tablica 6.2
Podział robotników według zarobków w kopalni Hrabia Renard w Zagłębiu Dąbrowskim w 1902 r.

Wysokość przeciętnego zarobku rocznego w rublach	Liczba robotników	Średni zarobek w rublach
Mniej niż 150	356	135
150–300	1 138	224
300–500	719	377
Powyżej 500	315	633
Razem	2 308	322

Źródło: Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich, praca zbiorowa pod red. S. Kalabińskiego, t. III, Warszawa 1968, s. 429.

Minimalne koszty utrzymania szacowano następująco: jednej osoby – 140 rubli, rodziny czteroosobowej – 260 rubli, rodziny wielodzietnej – 360 rubli.

Przyspieszony wzrost gospodarczy w ostatnich dekadach XIX w. przyniósł poprawę spożycia ludności Królestwa, co pokazuje tablica 6.3.

Ów wzrost dokonywał się głównie w miastach, gdzie konsumpcja była zdecydowanie wyższa niż na wsi. Dotyczyło to zwłaszcza mięsa i cukru. Podobna sytuacja występowała w innych krajach Europy. W pierwszej dekadzie XX w. spożycie mięsa w miastach było stosunkowo wysokie: Paryż – około 80 kg, Kraków – 77 kg, Poznań 61 kg. Warto tu dodać, że na wsi francuskiej jedynie około 22 kg, a przeciętna dla Niemiec to 43,4 kg. Około 1900 r. spożycie cukru w Wielkiej Brytanii wynosiło 41,6 kg, we Francji 16,8 kg, w Niemczech 15,4 kg, we Włoszech 2,8 kg, a w Królestwie Polskim 10,8 kg.

O poważnej różnicy między spożyciem na wsi i w mieście świadczy jadłospis średnio zamożnej rodziny chłopskiej w Poznańskiem w połowie XIX w.: śniadanie – żur z ziemniakami i chlebem lub ziemniaki rozcierane z mlekiem; obiad – groch z kapustą

[4] Na podstawie: J. Żarnowski, *Społeczna struktura*, w: *Encyklopedia historii gospodarczej*, t. 2, Warszawa 1981, s. 323.

Tablica 6.3
Spożycie niektórych artykułów żywnościowych w Królestwie na jednego mieszkańca

Wyszczególnienie	Jednostka miary	Około			
		1830	1860	1900	1910
Zboża	kg	117	149	222	259
Ziemniaki	kg	74	157	405	420
Mięso	kg	9,1	12,8	20,9	–
Cukier	kg	1,27	1,5	6,6	10,8
Wódka	l	5	6,5	3,1	2,1
Piwo	l	24,4	12,8	22,3	12,5

Źródło: T. Sobszak, *Przemiany w konsumpcji społeczeństwa Królestwa Polskiego w XIX wieku*, Wrocław 1968, s. 53–59, 110–117, 127–130, 198–209, 219–274, 334

i chlebem, kluski z kwasem kapuścianym; kolacja – kluski gotowane na mleku lub kwasie, chleb[5]. Spożycie mięsa było znikome i przypadało głównie na dni świąteczne. Jak mówiono wówczas, „jeśli chłop je kurę, to albo kura jest chora, albo chłop jest chory". Według badań monograficznych w końcu XIX w. jadłospis ów nie uległ zasadniczej zmianie. Spożycie mięsa w gospodarstwach karłowatych w Królestwie Polskim sięgało 3 kg rocznie, a w gospodarstwach średnich i większych ponad 11 kg[6]. Robotnik przemysłowy w Łodzi na początku XX w. spożywał rocznie ponad 20 kg mięsa.

Walka o poprawę warunków socjalnych robotników przemysłowych. W 1883 r. odbył się pierwszy strajk robotników w Żyrardowie, w którym uczestniczyło około 6 tys. osób. W strajku powszechnym w Łodzi w 1892 r. (bunt łódzki) uczestniczyło już kilkadziesiąt tysięcy osób. Ustawodawstwo obowiązujące w Królestwie zakazywało strajków, toteż kończyły się one interwencją wojska i policji. W okresie 1893–1904 notowano średnio około 50 strajków rocznie, a w czasie rewolucji 1905–1907 wybuchło ich 3159. W 1906 r. przemysłowcy łódzcy zastosowali lokaut, zwalniając z pracy 26 tys. robotników. Z powodu zamknięcia zakładów ponieśli straty w wysokości 7 mln rubli, które następnie odbili sobie obniżając płace.

Robotnicy domagali się skrócenia czasu pracy do 8 godzin (w 1886 r. dzień pracy skrócono z czasu nieograniczonego 11–14 godzin do 11,5 godziny na dobę, a po buncie łódzkim do 10 godzin), podwyżki płac, poprawy warunków pracy, zwłaszcza kobiet (wykonywały one ciężkie prace fizyczne do końca ciąży i po porodzie). Zwracano uwagę na negatywny aspekt moralny zatrudniania dziewcząt i kobiet na nocnych zmianach, gdzie były narażone na molestowanie seksualne przez pracowników nadzoru. Poprawa warunków pracy kobiet należała do programu partii robotniczych, a od 1907 r. – związków zawodowych.

Pierwsze związki zawodowe powstawały legalnie w zaborze pruskim i austriackim w latach 1880–1899, a w Królestwie Polskim po rewolucji 1905 r. Powiązane one były z partiami politycznymi. Na 125 tys. związkowców w Królestwie pod wpływami PPS

[5] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. V, Wrocław 1978, s. 372.

[6] Janusz, t. VI, Wrocław 1979, s. 118.

Historia gospodatrza Polski-Andrzej Jezierski i Cecylia Leszczynska

Źródło:
https://books.google.com/books?id=_75stIZO7WAC&pg=PA162&lpg=PA162&dq=2+V+1892+Strajk+powszechny+w+%C5%81odzi+wybuch%C5%82&source=bl&ots=aMQs0EEiVQ&sig=pIBVtGTyLhctr48Pe_-ALBJNrn0&hl=en&sa=X&ved=0ahUKEwiDv4S6rIPbAhWDuVkKHbgYCZwQ6AEITTAE

20 V 1901 Strajk Polskich Dzieci we Wrześni

Mierzyli nawet do dzieci z pistoletów

KOCIEWIE. Nieznane karty historii. „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz ni dzieci nam germanił." Jeżeli padają słowa „strajk szkolny", to na ogół mamy na myśli strajk dzieci we Wrześni w 1901 r., a na Kociewiu także strajkowano...

W listopadzie 2006 r. minęła 102. rocznica wybuchu strajku szkolnego w miejscowościach Frąca, Kamionka, Kościelna Jania, Kopytkowo, Lalkowy, Leśna Jania i Rynkówka przynależnych do gminy Smętowo Graniczne. Ze strony młodzieży szkolnej i ich rodziców był to ogromny patriotyczny zryw w obronie resztek języka polskiego w pruskich szkołach na tym terenie. Strajk objął wówczas swym zasięgiem większość szkół powiatu starogardziego, odbijając się szerokim echem na całym Pomorzu. Rocznica jest okazją do przypomnienia tego jakże często zapominanego wydarzenia, podobnie jak strajku szkolnego w czasie rewolucji 1905 roku w zaborze rosyjskim.

Pamiętamy tylko Wrześnię

Obecnie znajomość tych wydarzeń jest znikoma. Jeżeli padają słowa „strajk szkolny", to na ogół mamy na myśli strajk dzieci we Wrześni w 1901 roku.

W obronie polskich dzieci - uczniów pruskiej szkoły, pobitych przez pruskich nauczycieli i policjantów za domaganie się nauki języka polskiego, wystąpił sławny już wówczas pisarz Henryk Sienkiewicz w liście otwartym skierowanym do cesarza Prus Wilhelma II. Lepiej go jednak zna młodzież szkolna z prostych słów wiersza Marii Konopnickiej „O Wrześni".

Możemy być dumni

Strajk szkolny to walka o język ojczysty w szkole i naukę religii w rodzimej mowie. Z tego powodu wiedzę o tych wydarzeniach powinniśmy przekazać młodemu pokoleniu Polaków. Uczniowie szkół smętowskiej ziemi są spadkobiercami tej chlubnej tradycji. Mogą być dumni ze swoich przodków, którzy mimo szykan, wyzwisk, kar cielesnych i poniżeń uparcie powtarzali, rozpoczynając lekcje, w polskiej mowie chrześcijańskie pozdrowienie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Nakładane na rodziców kary grzywny i aresztu nie złamały

oporu polskich rodzin trwających przy ojczystych słowach modlitwy przekazywanych z dziada pradziada.

Lista najdłużej strajkujących

Władze niemieckie karały za udział w strajku dzieci i rodziców. Uczniom przedłużano obowiązek szkolny od pół roku do roku. Rodziców obciążano karami administracyjnymi. Nasilenie strajku w poszczególnych szkołach nie było jednolite. Dzieci strajkowały od kilku dni do kilku miesięcy.

Lista najdłużej strajkujących we wsiach:

Lalkowy:

M. Kacziżewska (ur. 17 III 1896),

G. Kolas od XI 1906 do 9 IV 1907 r.

F. Kotłowska (ur. 29 II 1896) od IX 1906 do 10 IV 1907 r.;

Kościelna Jania –

J. Dembicki (ur. 20 XI 1897),

A. Lubawski (ur. 1.V.1898),

F. Solecka (ur. 4 XII 1897),

J. Wąsik (ur. 8 II 1898)

J. Witkowski (ur. 10 VI 1898) od XI 1906 do 9 IV 1907 r.

28 miejscowości

W listopadzie 1906 roku „Pielgrzym" i „Gazeta Toruńska" wymieniają 28 miejscowości, których uczniowie protestują przeciw nauce religii w języku niemieckim. Wśród nich są Kościelna Jania, Klonówka, Brzeźno, Rywałd, Wolental, Lalkowy, Kopytkowo, Rynkówka, Bukowiny, Lisówko, Jeżewnica, Studzience, Dąbrówka, Frąca, Zelgoszcz, Grobowiec, Osiek, Klaniny, Zimne Zdroje, Wda, Bobowo, Pączewo, Pinczyn, Długie, Wielki Bukowiec i Czarna Woda.

Represje

Niemieccy nauczyciele wobec strajkującej młodzieży stosowali brutalne metody. Kary cielesne były na porządku dziennym. Zdarzały się często przypadki takiego skatowania uczniów, że niezbędna była pomoc lekarza. Poważne obrażenia cielesne i skargi kierowane przez rodziców do sądu w Gdańsku pruskie władze ignorowały, a sądy wydawały wyroki uniewinniające, orzekając, że ustawy niemieckie zezwalają na takie stosowanie kar. Zdarzało się, że nauczyciele zastraszali dzieci w klasach wymierzając w nich lufy nabitych pistoletów.

Brutalne postępowanie niemieckich nauczycieli wywoływało oburzenie rodziców. Jednak wszelkie próby odwetu z ich i strony obrony swoich dzieci były bardzo surowo karane.

Wielomiesięczne więzienia, brak ponownego zatrudnienia, zakaz kupowania na miejscu drewna opałowego, wysokie grzywny pieniężne. Większość skazanych należała do biedoty wiejskiej i nie była w stanie zapłacić grzywny.

Strajk szkolny 1906

Słotą zasnute niebo, deszczem płaczące chmury,
listopadowym błotem oblepione buciory.
Wiatrem szarpane drzewa, obdarte z liści gałęzie
a w szkolnych ławach dzieci – milczący zawzięcie.

Nikt dzisiaj po niemiecku dnia z rana nie pochwalił,
za ciosy, obelgi, zniewagi żaden się uczeń nie żalił.
I tylko bezgłośnie usta szepczą modlitwy słowa:
Ojczystej, drogiej nam mowie, daj Boże wierność zachować.

I choćby kara najcięższa chudy ten grzbiet dosiąść miała,
choćby pod grzywną wysoką ostatni łachman zdzierała,
choćby w areszcie pruskim zgnić w poniewierce przyszło
Dziadów mych mowie „Szczęść Boże" - to wszystko.

Rok tysiąc dziewięćset szósty na tym skrawku Pomorza
krzykiem był polskich dziatek, obroną polskiego słowa,
apelem do świata całego, wołaniem do sumienia Europy -
wtedy nie chcieli słuchać, dziś nie pamiętają o tym.
Regina Kotłowska, (XI/XII 2006 w setną rocznicę strajków na ziemi smętowskiej, pamięci jego uczestnikom dzieciom i rodzicom.)

Aneks

Los polskiego szkolnictwa elementarnego w zaborze pruskim został ostatecznie rozstrzygnięty w okresie rządów Bismarcka. Wydane 5 X 1872 „Zarządzenie ogólne" oraz rozporządzenie rządu pruskiego z dnia 24 VII 1873 r. likwidowały naukę języka polskiego we wszystkich szkołach zaboru pruskiego. Tylko w najniższych klasach szkoły elementarnej można było uczyć w języku polskim religii. Punkt 2 tego rozporządzenia opiewał: „Językiem wykładowym we wszystkich przedmiotach nauki jest język niemiecki. Jedyny wyjątek zachodzi tylko co do nauki religii i śpiewu kościelnego na pierwszym stopniu nauki. Języka polskiego .... można używać do pomocy tylko na pierwszym i drugim stopniu nauki i tylko o tyle, o ile jest to niezbędne do zrozumienia przez dzieci przedmiotu nauki." W punkcie 4 czytamy ponadto: „W szkołach, w których przeważają dzieci niemieckie, może wskutek osobnego zarządzenia rejencji zupełnie odpaść ta nauka."

Dotkliwy był też brak pomocy szkolnych. Przykładem jest spis

inwentarza z dnia 13 VI 1863 r. sporządzony w szkole w Kopytkowie w związku z odejściem nauczyciela Wysokiego. Na 14 pozycji listy zaledwie 4 dotyczą znajdujących się w tej szkole pomocy. Wśród nich na uwagę zasługuje zestaw 22 liter polskich na tablicę oraz dwujęzyczny podręcznik do matematyki. Stanowią one świadectwo, że posługiwano się tutaj zarówno językiem ojczystym, jak i mową zaborcy. Z innych pomocy spis wymienia jeszcze mapę ścienną landu pruskiego oraz 19 tabliczek do pisania dla uczniów. Niemiecki dryl i Ordnung reprezentują we wspomnianym spisie 51 dużych starych regulaminów szkolnych i 164 małych. Poza odchodzącym nauczycielem dokument podpisał proboszcz Kulwicki.

Autor: Regina Kotłowska-Mierzyli nawet do dzieci z pistoletów
Źródło: http://www.kociewiak.pl/wiadomosci/2610,mierzyli-nawet-do-dzieci-z-pistoletow

24 V 1905 Rozruchy w Warszawie

W Warszawie kilkusetosobowa zorganizowana grupa robotników zaatakowała na ul. Krochmalnej kryminalistów, którzy terroryzowali okolicę. Walki robotników z kryminalistami trwały dwa dni, przenosząc się do Śródmieścia oraz na Stare i Nowe Miasto.

Źródło: www.dzieje.pl

8 V 1908 Korporacja Akademicka "Sarmatia" w Petersburgu

Herb Sarmatii, 1938 r. K! Sarmatia
Dekiel Janusza Tymowskiego
Nazwa: Polska Korporacja Akademicka Sarmatia
Siedziba: Petersburg, od 1915 r. Warszawa
Data powstania: 8 V 1908 r.
Barwy: brązowa – srebrna – seledynowa (barwy petersburskie: amarant - biel - zieleń)
Dewiza: **„Honor i dobro Narodu i Państwa najwyższym prawem każdego obywatela. Gospodarzami w Polsce - Polacy”** (dewiza petersburska: **„Młodzieży bądź szałem rozumna”**)
Rys historyczny

Banda z krzyżem sarmackim Janusza Tymowskiego

Sarmatia powstała w 1908 r. w Petersburgu z połączenia tajnych polskich związków „Lechitia” i „Klubu Nietoperza”. Inicjatorem powstania korporacji był Olgierd Malinowski. Nazwa nawiązuje do antycznego ludu Sarmatów, którzy zamieszkiwali stepy wschodniej Europy, docierali na tereny Polski, a w publicystyce, literaturze i historiografii polskiej XV - XVIII wieku uchodzili za przodków Polaków. Członkami korporacji byli co do zasady studenci prawa Uniwersytetu Petersburskiego. Przeważająca większość z nich podchodziła z terenów Infant oraz innych ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Korporacja miała charakter niepodległościowy i patriotyczny. Z tradycji filomackich i romantycznych wywodziło się

hasło petersburskiej Sarmatii “Młodzieży bądź szałem rozumna.”, zaś z tradycji powstańczych - melodia hymnu, będąca melodią “Pieśni Strzelców” z czasów Powstania Styczniowego. Barwami korporacji były kolory narodowe - amarant i czerwień oraz symbolizująca nadzieję na odzyskanie niepodległości - zieleń. Po wybuchu pierwszej wojny światowej działalność petersburskiej Sarmatii stopniowo zamierała.
W 1915 r. z inicjatywy petersbuskiego Sarmaty Edmund Janowskiego Sarmatia rozpoczęła działalność w Warszawie. Została afiliowana przy nowo utworzonej Politechnice Warszawskiej. Zdecydowano o zmianie barw czapek korporacji przyjmując zamiast amarantowego kolor czapek studentów Politechniki Warszawskiej - brązowy. W 1918 r. doszło do oficjalnego połączenia Sarmatii petersburskiej i warszawskiej. Sarmatia była jedną z najbardziej prężnych korporacji okresu międzywojnia. W odróżnieniu od większości innych tzw. starych korporacji (utworzonych przed I wojną światową) miała wyraźny profil narodowy. Uzewnętrzniło się to m.in. w nowej dewizie korporacji: „Honor i dobro Narodu i Państwa najwyższym prawem każdego obywatela. Gospodarzami w Polsce - Polacy”. Obok czynnej korporacji działał Związek Filistrów oraz Koło Pań. (...)

Źródło http://www.archiwumkorporacyjne.pl/index.php/muzeum-korporacyjne/warszawa/k-sarmatia/

11 V 1911 Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi

Wyjątkową i specyficzną historię w panoramie Puszczy Kampinoskiej za sprawą Zakładu dla Niewidomych zapisały sobie Laski. Laski to wieś wtopiona w zachodni skraj Puszczy Kampinoskiej, stanowiący bramę do wrót wielkiej Warszawy. We wsi tej z inicjatywy Róży Czackiej od 1922 r. zaczęto wznosić pierwsze obiekty zakładu dla dzieci niewidomych. Jak do tego doszło? Róża Czacka urodziła się 22 października 1876 r. w Białej Cerkwi na Ukrainie jako szóste z kolei dziecko w rodzinie. Wychowywała się w Warszawie. Wzrastała w atmosferze tradycji patriotycznych domu rodzinnego. Jej pradziad - Tadeusz Czacki był założycielem Liceum Krzemienieckiego i współtwórcą Towarzystwa Przyjaciół Nauk; stryj - Włodzimierz Czacki był kardynałem. Ojciec - Feliks Czacki udzielał się aktywnie w licznych komitetach i stowarzyszeniach, należał do inicjatorów budowy kolei warszawsko-wiedeńskiej. Wpływ wychowawczy ojca na Różę był szczególnie duży i w połączeniu z gruntowną nauką zaowocował u niej przyswojeniem rozległej wiedzy z zakresu aktualnych stosunków gospodarczych kraju. Z upodobaniem uprawiała jazdę konną. Od dziecka miała wadę wzroku. Kilkakrotne upadki z konia przy braniu przeszkód stały się później najprawdopodobniej jedną z przyczyn jej kalectwa - utraty wzroku. Objawy tego narastały stopniowo. Rodzina jednak początkowo nie chciała dopuścić myśli o tej okrutnej prawdzie, starając się ją ukryć zarówno przed Różą, jak i otoczeniem. Tłumaczono, że to tylko kwestia krótkiego wzroku. Leczono ją u krajowych i zagranicznych sław lekarskich. Łudzono się nadzieją, że kuracje pomogą. Nie pomogły. Tylko babka ze strony ojca, przeczuwając, jakie straszne nieszczęście grozi dziecku, od dzieciństwa przygotowywała ją do życia w ślepocie. W wieku 22 lat Róża ostatecznie utraciła wzrok. Przez pewien czas jej najbliższa rodzina i ona sama starali się ukryć to przed otoczeniem. W końcu jednak Róża przerwała tę zmowę milczenia i ujawniła swoje kalectwo. Przyjęła to godnie i spokojnie. Dopomógł jej w tym jeden z lekarzy - dr Gepner. Mówiąc jej otwarcie o nieodwracalności nieszczęścia, które na nią spadło zasugerował jednocześnie, by zajęła się innymi niewidomymi pozostającymi w ogromnej większości w trudnej sytuacji materialnej i społecznej. Sugestię dr. Gepnera Róża Czacka przyjęła jako swoje posłannictwo. Zaczęła od odwiedzania pacjentów klinik okulistycznych, kontaktów z lekarzami, inicjowania działalności charytatywnej na rzecz niewidomych. Ale na tym nie poprzestała. To były dopiero początki jej misji życiowej. Wyjechała do państw Europy Zachodniej, gdzie zapoznawała się z tamtejszymi ośrodkami opieki nad niewidomymi. Do Warszawy wróciła w 1910 r. W wynajętym mieszkaniu przy ul. Dzielnej urządziła przytułek dla niewielkiej grupy niewidomych dziewcząt. W 1911 r. założyła Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Pod jego auspicjami w następnych latach powstały kolejno: warsztat koszykarski dla chłopców i mężczyzn oraz szkoła z polskim językiem wykładowym, ochronka dla

małych dzieci, przytułek dla niewidomych staruszek. Rozbudowywał się zakład wychowawczy dla dziewcząt.
Jednocześnie Róża Czacka zainicjowała prace nad dostosowaniem francuskiego alfabetu Braille'a do polskiego systemu fonetycznego. Dzieło to zostało uwieńczone pełnym sukcesem. W 1934 r. system skrótów ortograficznych został zatwierdzony przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego do użytku we wszystkich szkołach dla niewidomych w Polsce. I wojna światowa zahamowała zapoczątkowane dzieło, ale go nie przerwała. W latach 1915-1918 Róża Czacka przebywała w Żytomierzu. Mieszkała tam w domu bezhabitowych sióstr III Zakonu św. Franciszka. Tu zrodziła się myśl
o powołaniu specjalnego zgromadzenia, którego celem byłaby służba niewidomym. Zdecydowała się na życie zakonne. W 1917 r. za zezwoleniem władz kościelnych przyjęła habit III Zakonu św. Franciszka i jako siostra Elżbieta odbyła samotny nowicjat. Wiosną 1918 r. wróciła do Warszawy, gdzie uzyskała pozwolenie na przyjmowanie pierwszych kandydatek do nowego zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Pokonując rozliczne trudności piętrzone wojną i jej następstwami, a także wynikające początkowo z faktu przejścia do formuły działalności zakonnej, Matka Czacka utrzymała zakład. Szczególnego wsparcia udzielali jej w tym m.in. Antoni Marylski, przyszły najbliższy współpracownik oraz ojciec ks. Władysław Korniłowicz1.

---

1 R. Wosiek, Podstawy ideowe, Dzieła Lasek, w: Ludzie Lasek, pod red. T. Mazowieckiego,
Warszawa 1987, s. 53—59.

Autor: Krzysztof Zwoliński-DZIEJE LASEK DO 1945 ROKU
MASOVIAN A-Mazowieckie Studia Humanistyczne Nr 2,1998
Źródło:
http://mazowsze.hist.pl/6/Mazowieckie_Studia_Humanistyczne/95/1998/132/2/3103/

22 V 1911 Utworzenie polskiego harcerstwa

Czas zaborów był dla osób utożsamiających się z ideą państwa polskiego ogromnym wyzwaniem. Tradycja i następstwo czasu włączające kolejne pokolenia w walkę o odzyskanie niepodległości szczególnego natężenia nabrały na początku XX w. We wszystkich zaborach powstawały organizacje, które za cel stawiały sobie nie tylko wychowanie w polskości, ale także przygotowanie do walki o Niepodległą. Najdogodniejsza sytuacja do tworzenia różnych polskich organizacji panowała w zaborze austriackim w warunkach „autonomii galicyjskiej", najtrudniej było w zaborze rosyjskim. W trzech zaborach działało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", które – obok harmonii rozwoju jednostki zawartej w haśle „W zdrowym ciele – zdrowy duch" – przekazywało młodzieży treści patriotyczne. Dzięki „legalności" działania stało się ważnym nośnikiem idei polskości łączącym młodzież na wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. W trzech zaborach działał też wśród młodzieży akademickiej konspiracyjny Związek Młodzieży Polskiej „Zet". Wyłoniła się z niego w 1909 r. Organizacja Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie" z centralą we Lwowie, która zaczęła organizować Polskie Drużyny Strzeleckie („Strzelec"). W1902 r. Wincenty Lutosławski założył we Lwowie stowarzyszenie abstynenckie o zabarwieniu religijno-filozoficznym, szerzące poczwórną wstrzemięźliwość od alkoholu, tytoniu, hazardu i rozpusty, nawiązujące pośrednio do „Koła Sprawy Bożej" Andrzeja Towiańskiego. Ideowym celem była odnowa narodu polskiego, poprzez przygotowane w „Eleusis" elity. Od początku tworzenia się polskiego skautingu elsowie stanowili naturalną przeciwwagę dla „Zarzewia" i „Sokoła", które kładly akcent na sprawność fizyczną i przygotowanie wojskowe. To za sprawą instruktorów pochodzących z „Eleusis" wprowadzono 10. punkt Prawa Harcerskiego (wcześniej skautowego), będący ewenementem w skali światowego ruchu skautowego („Harcerz jest czysty w myśli, w mowie i uczynkach; nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych"). Wielu młodych ludzi pragnących aktywnie uczestniczyć w polskich ruchach niepodległościowych włączało się jednocześnie w działania kilku organizacji. W ten sposób wśród zarzewiaków znajdziemy m.in. elsów Andrzeja Małkowskiego i Olgę Drahonowską (później Drahonowska-Małkowska). Kontakt z ideą skautową Pierwsza wiadomość o tworzącym się w Wielkiej Brytanii ruchu skautowym ukazała się 2 października 1909 r. w warszawskim tygodniku „Świat" w notatce Na drodze do stałej armii. Jednak o wiele ważniejsze okazały się dwa artykuły Bi-Pi i Bi-es zamieszczone 16 i 17 listopada 1909 r. w lwowskim dzienniku „Słowo Polskie", w których sekretarz londyńskiego Towarzystwa Literackiego Edmund Naganowski, przedstawił oparte na relacji gen. Roberta Baden-Powella informacje o powstałej w Anglii przed rokiem organizacji młodzieżowej, popularnie zwanej skautingiem . Trafiły one na podatny grunt „wolnej" Galicji, gdzie dość swobodnie mogły działać liczne środowiska patriotyczne. Jednak należy podkreślić, że drużyny na wzór skautowy powstawały bardzo szybko pod wszystkimi zaborami. Lwów, 22 maja 1911 Legendą obrosło już pierwsze polskie tłumaczenie książki Roberta Baden-Powella, niesubordynacja jednego z zarzewiaków spowodowała jesienią 1909 r. nałożenie na niego kary przetłumaczenia książki Scouting for Boys, zaś odwlekanie jej wykonania doprowadziło do wyroku: „Sąd Wojskowy, rozpatrzywszy przekroczenia żołnierza nr 14 popełnione 6 marca 1910 r., a to skazuje go na 24-godzinny areszt domowy, o którego terminie zadecyduje komendant szkoły żołnierskiej. Jako rehabilitację Sąd nakazuje żołnierzowi nr 14 przetłumaczenie dzieła pod tytułem: Scouting for boys do 15 kwietnia br. i nadesłanie tegoż na ręce dziesiętnika nr 18. Członkowie Sądu Wojskowego: nr 9, nr 18, nr 31. Lwów, 15 marca 1910 roku". Żołnierz nr 14 to Andrzej Małkowski, który po zapoznaniu się z angielskim oryginałem książki Baden-Powella stał się gorącym orędownikiem zaadaptowania jej na gruncie polskim. Jak wspominał jeden ze świadków tamtych wydarzeń „do tłumaczenia zabrał się teraz pilnie. Ale nikt nie wiedział, że już i przedtem równie gorąco się przykładał. Książka angielska od dnia, kiedy ją dostał, stała się dla niego ewangelią wszelkich cnót, katechizmem rycerskim, przewodnikiem w drodze do wolnej Polski. Tylko on już postanowił, że tłumaczyć jej nie będzie. On chciał ją nie tylko przełożyć na język polski, ale i na ducha polskiego dziejową głębię pragnął ją przerobić, aby była kresowych rycerzy dawnej Polski wskrzeszeniem, aby wydała nowych ludzi plemię". Ideę skautową zaprezentowaną przez Małkowskiego na spotkaniu „Sokoła-Macierzy" 26 lutego 1911 r. Towarzystwo przyjęło dwa dni później, podejmując uchwałę o organizowaniu drużyn skautowych na terenie i pod opieką „Sokoła" . Już 20 marca pod kierownictwem Jerzego Grodyńskiego ruszył pierwszy kurs skautowy, którego wykładowcami i prowadzącymi ćwiczenia byli m.in. Andrzej Małkowski (wygłosił wykład inauguracyjny), Mieczysław Neugebauer i Henryk Bagiński. Wzięło w nim udział około dwustu słuchaczy z „Sokoła", „Zarzewia" i „Eleusis". Szukając momentu, który można by

wskazać jako oficjalny początek ruchu skautowego na ziemiach polskich, najczęściej przywołuje się powołanie do życia organizacyjnego drużyn lwowskich. Miało to miejsce 22 maja 1911 r., kiedy po kursie instruktorskim i utworzeniu Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie (Naczelny Komendant Skautowy – dr Kazimierz Wyrzykowski , członkowie – Andrzej Małkowski, Czesław Pieniążkiewicz10, Franciszek Kapałka11, Jerzy Grodyński, Alojzy Horak12, Olga Drahonowska), rozkazem Andrzeja Małkowskiego zostały powołane: I Lwowska Drużyna Skautów im. Naczelnika Tadeusza Kościuszki (drużynowy Czesław Pieniążek), II Lwowska Drużyna Skautów im. Hetmana Stefana Czarneckiego (drużynowy Franciszek Kapałka) oraz III Lwowska Drużyna Skautek im. płk. Emilii Platerówny (drużynowa Olga Drahonowska) i IV Lwowska Drużyna Skautów im. Szymona Kohorta (najprawdopodobniej wówczas nie powstała)13. Dalszy rozwój drużyn oraz kontakty instruktorów spod trzech zaborów sprawiały, że ruch skautowy-harcerski nabierał coraz większego znaczenia w wychowywaniu młodzieży i przygotowywaniu jej do udziału w walce o niepodległość Polski.

---

1. niesubordynacji, 2. lekceważenia obowiązków, 3. demoralizacji – wyrokiem z dnia 15 marca Por. W. Błażejewski, Z dziejów harcerstwa polskiego (1910–1939), Warszawa 1985, s. 19.

2. Por. A. Kamiński, Andrzej Małkowski, Warszawa 1983; Barbara Wachowicz, Druhno Oleńko, Druhu Andrzeju, Warszawa 2000.

3 A. Kamiński, op. cit. s. 15.

I. Płażewski, Czoło harcerskiej kolumny [w:] B. Wachowicz, op. cit., s. 59.

W. Błażejewski, op. cit., s. 26.

Jerzy Grodyński (1883–1918), inżynier architekt, instruktor skautowy, jeden ze współtwórców skautingu i ruchu harcerskiego na ziemiach polskich (m.in. w 1912 r. prowadził pierwszy kurs skau tingu w Poznaniu, z ramienia NKS we Lwowie nawiązał kontakty z Kongresówką – współtwórca Naczelnej Komendy Skautowej w Warszawie, drużynowy i „miejscowy komendant skautów" w Krakowie); w walkach polsko-ukraińskich o Lwów kierował oddziałami skautowymi (jako dowódca kompanii został ranny pod Dawidowem 28 grudnia 1918 r. i zginął w niewoli).

Mieczysław Norwid-Neugebauer (1884–1954), instruktor skautowy, współtwórca i pierwszy komendant naczelny Armii Polskiej, gen. dyw.; w latach 1914–1917 oficer w Legionach Polskich, dowódca 6 pułku piechoty Legionów i III Brygady Legionów; w 1920 r. II z-ca Szefa Sztabu Generalnego WP; w latach 1930–1932 minister rządu RP; od 1939 do 1940 r. szef Polskiej Misji Wojskowej w Londynie; w latach 1942–1947 szef Administracji Polskich Sił Zbrojnych; pozostał na emigracji, osiedlając się w Kanadzie.

Henryk Bagiński (1888–1973), instruktor skautowy i harcerski, hm., płk., historyk wojskowości; w 1911 r. drużynowy VII Lwowskiej Drużyny Skautowej, współzałożyciel Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie", członek Związku Młodzieży Polskiej „Zet"; współtwórca i w latach 1911–1912 komendant naczelny Armii Polskiej pod pseudonimem „Józef Chłopski", którego używał w działalności konspiracyjnej; napisał podręcznik Terenoznawstwo przeznaczony dla drużyn skautowych i strzeleckich. Dr Kazimierz Wyrzykowski (1868–1935), lekarz, naczelnik Związku „Sokoła" i „Sokoła-Macierzy" we Lwowie, pierwszy Naczelny Komendant Skautowy we Lwowie; w latach 1912–1914 komendant specjalnych kursów dla instruktorów skautowych z trzech zaborów; od 1924 dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. 10 Czesław Pieniążkiewicz, instruktor skautowy, propagator organizowania obozów drużyn skautowych na zasadach samowystarczalności, komendant miejscowej komendy skautowej we Lwowie, redaktor naczelny „Skauta". 11 Franciszek Kapałka, nauczyciel gimnastyki w lwowskim 3. Gimnazjum im. Króla Stefana Batorego, instruktor skautowy, inspektor „Sokoła", komendant kursów skautowych w Skolem, członek Związkowego Naczelnictwa Skautowego. 12 Alojzy Horak (1891–1943), płk., współorganizator skautingu we Lwowie; w 1914 r. zmobilizowany do armii austriackiej, ciężko ranny; w Wojsku Polskim m.in. szef sztabu 4. Dywizji Piechoty w Toruniu, dowódca 73. pp. w Katowicach, szef Biura Ogólno-Organizacyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, zastępca szefa i szef Wojskowego Biura Historycznego; we wrześniu 1939 r. szef sztabu, a następnie dowódca Zgrupowania „Brześć"; w latach 1940–1942 komendant warszawskiego okręgu ZWZ, rozstrzelany przez Niemców. 13 Por. W. Błażejewski, op. cit., s. 27.

Źródło: http://ipn.gov.pl/download.php?s=49&id=29387

26 V 1915 I Brygada Legionów zakończyła walki pod Konarami

"Był ładny, słoneczny i ciepły dzień majowy. Piłsudski się zdrzemnął i wtedy, jak to się mówi »z jasnego nieba«, w lipę uderzył piorun. Rozłamał ją odrywając potężny konar. Piłsudskiemu nic się nie stało, ale wszyscy wiedzieli, że była to wróżba dotycząca bitwy..." - o pamiątkach związanych z bitwą pod Konarami znajdujących się w Bogorii oraz o samej bitwie pisze Robert Rożek. Ważnym epizodem w historii Bogorii jest pobyt brygadiera Piłsudskiego przed bitwą pod Konarami.

Geneza bitwy

Na początku maja 1915 r. ofensywa armii austriacko-węgierskiej i niemieckiej przełamała front rosyjski pod Gorlicami i szybko ruszyła na północ. Wojska rosyjskie działające na terenie byłego Królestwa Polskiego obsadzające rzekę Nidę rozpoczęły odwrót w ogólnym kierunku na Opatów i Sandomierz, opuszczając linię Nidy. Już 15 maja Austriacy byli w okolicy Bogorii. Była to część wojsk 1 armii gen. Dunkla, a wraz z nią w II Korpusie 1 Brygada Legionów, która zajęła pozycje pod pobliskimi Konarami. Front na tych terenach zatrzymał się na linii rzeki Koprzywianki, biegł od Łagowa przez Szczeglice do Klimontowa i dalej do Koprzywnicy.

Ze strony rosyjskiej walczyły XXV Korpus gen. Aleksandra Ragozy oraz XXXI Korpus gen. Pawła Miszczenki.

Przebieg bitwy

W dniu 16 maja I Brygada Legionów Polskich poruszając się jako rezerwa dywizyjna podchodzi pod wieś Konary. Tu zatrzymuje ich rozpoczynająca się właśnie bitwa. W opisywanym czasie skład jej przedstawiał się następująco:

- dowódca brygady: J. Piłsudski
- szef sztabu: ppłk K. Sosnkowski
- 1 pułk piechoty w składzie 2 batalionów (I i III): mjr E. Rydz - Śmigły
- 5 pułk piechoty (2 według numeracji wewnętrznej) w składzie 2 batalionów (II i IV): kpt. L. Berbecki
- V i VI batalion (3 nieformalny pułk według numeracji wewnętrznej): mjr M. Ryś - Trojanowski
- I dywizjon kawalerii: rtm. W. Belina - Prażmowski
- II dywizjon artylerii: kpt. M. Śniadowski
- Tabory i służby brygady

Ogółem w składzie brygady znajdowało się około 5000 legionistów. Przeciwnikiem, z którym przyszło walczyć legionistom była 83 dywizja piechoty rosyjskiej w składzie czterech pułków (obojańskiego, złotoustowskiego, kozołuckiego, orskiego). O godzinie 9.30 Piłsudski otrzymuje rozkaz z dowództwa dywizji wydzielenia czołowego pułku wraz z baterią artylerii i wsparcia 99 pułku piechoty austriackiej walczącego na północ od Przepiórowa. Do tego zadania Piłsudski wyznacza 5 pułk (2) kpt. Berbeckiego wraz z 5 baterią artylerii z zaleceniem marszu na Płaczkowice. Na skraju lasu płaczkowickiego pułk rozwija swoje bataliony kierując atak jednym batalionem w kierunku na Garbowice, Kaczyce i Swojków, drugim natomiast demonstruje atak na Małżyn (?). Ataki wspiera bateria artylerii od strony Przepiórowa. Do zmierzchu walczące bataliony podchodzą pod Włostów.

W tym czasie pozostała część Brygady przegrupowuje się w kierunku wsi Pokrzywianka. O godzinie 18.15 przy wsparciu artylerii 1 pułk mjr Śmigłego rozwija natarcie wąwozem kozienieckim w kierunku miejscowości Grabiny. W momencie gdy czołowe patrole podchodzą na

100 metrów od pozycji rosyjskich przychodzi rozkaz o zaniechaniu ataku oraz wycofania się do Pokrzywianki. W nocy z 16 na 17 maja 5 pułk rozwijający natarcie na Włostów w celu zapewnienia łączności pomiędzy walczącymi oddziałami przemieszanymi w nocnej walce wyrównuje front na linii od Kaczyc do wiatraka przed Garbowicami. Linię te utrzymywano do godziny 14.00. Wówczas należało się cofnąć. W dniu 17 maja na skutek sytuacji jaka wystąpiła na innych odcinkach dowództwo austriackie zaczęło rozdzielać siły brygady przydzielając je do różnych oddziałów austriackich. I tak VI batalion oddano do dyspozycji sąsiedniej dywizji, który w dniach 18 i 19 maja walczył pod Olszowcem, a 20 i 21 pod Winną i Wszachowem.
Z kolei I batalion od 19 do 21 maja walczył pod Gorzkowem. W tym czasie V batalion podporządkowany 8 pułkowi piechoty austriackiej złożonemu z Czechów, którzy bili się źle i przy każdej okazji poddawali się do niewoli zostaje wysłany do lasu kozinkowskiego w okolicach Płaczkowic. Wczesnym rankiem 19 maja batalion atakuje wieś Kozinek ponosząc w ogniu rosyjskim głównie z flanki duże straty. Ginie między innymi dowódca batalionu Herwin-Piątek. Około południa batalion wycofuje się w kierunku wzgórzy przed Kozinkiem, a następnie otrzymawszy stosowne rozkazy na linię rzeki Koprzywianki. Batalion wycofując się zabiera do niewoli jeszcze kilkudziesięciu Rosjan. Tego samego dnia do walki wkracza III batalion obsadzając pozycje na lewo od wzgórz kozinkowskich w Woli Konarskiej. O te pozycje w następnych dniach toczą się najkrwawsze walki aż do 23 maja, kiedy to wyczerpany nieprzyjaciel wreszcie ustępuje. W tym dniu bataliony brygady tworzą w końcu jedną linię obrony od Kozinka do wsi Kujawy. Około południa przychodzi rozkaz ataku na Przepiórów i Kamieniec. Do szturmu rusza 2 pułk oraz I batalion 1 pułku. Atak trwa do godziny 3 rano dnia następnego. Posuwające się bataliony biorą w tym ataku kilkuset jeńców.
W dniach 24 i 25 maja dynamiczne boje ustają i brygada przechodzi do walk pozycyjnych utrzymując linię Konary - Kujawy aż do końca czerwca. W dniu 23 czerwca rusza nowa ofensywa i po zwycięskiej bitwie pod Tarłowem 1 Brygada Legionów Polskich przekracza Wisłę.

Zakładanie stanowiska karabinu maszynowego podczas bitwy pod Konarami.

Józef Piłsudski (według miejscowej tradycji) główną kwaterę miał w tym czasie we dworze Karola Wyrzykowskiego w Domaradzicach. Linia walk przebiegała w ciągu tego okresu nieregularnie i czasem potyczki z oddziałami Kozaków odbywały się tuż u granic Bogorii. Jak relacjonowali mieszkańcy Bogorii długo opowiadano o odgłosach walki, jakie było słychać w Bogorii. Wielki płacz rannych, lamenty umierających, strzały, gwizdy i krzyki kozaków dobiegały od strony Małej Wsi i Gorzkowa. Legiony w tej bitwie poniosły ogromne straty. Po kilku dniach bitwa przesunęła się ku Klimontowowi. Tam okopała się piechota i artyleria austriacka. Rosjanie zajęli pozycje w okolicach Pęchowa, za Zakrzowem, ku zachodowi i wschodowi. Ogromna bitwa trwała przez 6 tygodni, do końca czerwca i nazywana jest bitwą pod Konarami.
Patrol konny pod Konarami.
W ciężkich walkach Brygada straciła 39 oficerów i 655 zabitych szeregowych (informacja z filmu w TVP Historia pt. "Po latach niewoli wstaje Polska 1914 - 1918"), inne źródła mówią o 95 zabitych, 395 rannych i 54 zaginionych. Pięciu z nich, na czele z kapitanem Kazimierzem Piątkiem ps. Herwin, po odniesieniu ran przeniesiono do wojskowego lazaretu w Pęcławicach Górnych. Tam też zmarli. Zgodnie z ostatnią wolą wyrażoną w testamencie przez kpt. Herwina-Piątka pochowano go wraz z pozostałymi oficerami w pobliskich Dąbkach.
Pobyt brygadiera

W tym czasie brygadier Piłsudski był w Bogorii co najmniej dwukrotnie (pan Paweł Ciepiela w swojej książce Staszowskie dni Józefa Piłsudskiego uważa, że pobytów było kilka). Piłsudski wówczas kwaterował na plebanii (w okresie międzywojennym uczono o tym w szkole), a drugi pobyt związany jest z odwiedzinami rannych legionistów oraz wizytowaniem oddziałów stacjonujących na kwaterach w okolicy Łukawicy i sąsiednich wsiach. W tradycji bogoryjskiej żywa jest pomięć o tym pobycie. Powstała nawet legenda związaną z pobytem Józefa Piłsudskiego w Bogorii, którą opisuję w mojej książce Bogoria - jest takie miejsce.
W trakcie bitwy pod Konarami przywożono do Bogorii, na wzgórze obok kościoła oraz koło dawnej szkoły (mieściła się na tym samym placu, co obecna) rannych le-gionistów. Leżeli oni na słomie na całym wzgórzu, czekając na wojskowych sa-nitariuszy i lekarzy (informację tą usłyszałem od nauczycielki historii pani Heleny Rożek, która była naocznym świadkiem tamtych wydarzeń). Jęki i płacz tych młodych ludzi (byli to w większości uczniowie i studenci) słychać było w całej Bogorii. Część z nich umarła na skutek odniesionych ran od razu, a część leczona była w polowym szpitalu zorganizowanym w szkole elementarnej, która była przy szosie na placu dzisiejszej szkoły podstawowej. Ci, którzy umierali chowani byli na cmentarzu, gdzie była cała kwatera legionistów. Według niestety niepotwierdzonych dokumentami informacji w Bogorii pochowanych było wielu legionistów. W aktach parafialnych (nie wiem z jakiej przyczyny), niestety nie ma aktów pochówku legionistów na naszym cmentarzu. W trakcie moich poszukiwań znalazłem informacje o 9 zmarłych w Bogorii legionistach (wykaz poniżej).
Wykaz zmarłych w Bogorii legionistów
Buratowski Andrzej, szer., I/5 pp, zm. z ran 23.05.1915, Bogoria
Jamroz Roman, kpr., 4 komp. V baon, zm. z ran 25.05.1915, Bogoria
Krystyniak Wiktor, kpr., 4 komp. V baon, zm. z ran 25.05.1915, Bogoria
Lichtenstein Jan, I/5 pp, zm. z ran 24.05.1915, Bogoria
Nartowicz Otto, kpr., 3 komp. V baon, zm. z ran 20.05.1915, Bogoria
Policht Stanisław, 2 komp. V baon, zm. z ran 22.05.1915, Bogoria
Walawski Ludwik, szer., I/1 pp., zm. z ran 23.05.1915, Bogoria
Wawrzyński Adolf, szer., III/1 pp., pl. 24.05.1915, Bogoria
Zając Józef, I/1 pp., zm. z ran 24.05.1915, Bogoria
W wolnej Polsce późnym latem 1938 roku ekshumowano zwłoki legionistów (informację o tym uzyskałem od p. Mieczysława Ciepieli, który był świadkiem tego wydarzenia) i przewieziono zwłoki do wspólnej mogiły legionistów na cmentarzu w Górach Pęchowskich. Pochowano tam prawdopodobnie 112 legionistów ekshumowanych z cmentarzy wojennych w Glinianach, Kurowie, Samotni, Bogorii, Iwanisk, Staszowa, Ostrowca, Bidzin, Włostowa, Obrazowa i Beradzi I (Kozinek).

Fot. Cmentarz i tablica w Górach Pęchowskich

Pamięć o bohaterskich legionistach przetrwała jednak na długo w sercach Bogorian. Ufundowali oni po odzyskaniu niepodległości (prawdopodobnie w roku 1919) ku ich czci pomnik, który stoi na cmentarzu do dziś. Bogorianie otaczali go zawsze opieką i szacunkiem. W każdy Dzień Zmarłych nie zabrakło na nim lampek i kwiatów. Choć nie jest okazały, choć nie ma na nim wyrytych podniosłych słów, dobrze spełnił on swoje zadanie. Był zawsze miejscem rodzinnych lekcji prawdziwej historii.

Fot. Pomnik poległych pod Konarami - widok obecny.

Na koniec chciałbym przytoczyć krótką legendę, usłyszaną w dzieciństwie, związaną z pobytem Piłsudskiego w Bogorii. Brzmi ona następująco:

W dniu, w którym Piłsudski miał wyruszyć pod Konary, po przejściu wojska odpoczywał pod lipą przy kościele (według drugiej wersji było to pod lipą rosnącą na gliniankach „za buźnicą" - jest to miejsce przy drodze na „Buczynę" naprzeciwko obecnego posterunku policji i tędy wojsko szło pod Konary). Był ładny, słoneczny i ciepły dzień majowy. Piłsudski się zdrzemnął i wtedy jak to się mówi „z jasnego nieba" w lipę uderzył

piorun. Rozłamał ją odrywając potężny konar. Piłsudskiemu nic się nie stało, ale wszyscy wiedzieli, że była to wróżba dotycząca bitwy. Tak jak piorun uszkodził drzewo dorywając konar, tak bitwa była krwawa i legiony poniosły duże straty. Wódz wyszedł jednak cało. Lipa choć okaleczona rosła zaś dalej, co tłumaczono, że nie wszystko stracone i choć długo będą goić się rany, ofiary poniesione w bitwie przerodzą się wkrótce w zwycięstwo. Ile prawdy w tej pięknej i patriotycznej opowieści chyba już się nie dowiemy, bo ci którzy ją mi opowiadali i mogli pamiętać pobyt Piłsudskiego w Bogorii już nie żyją.

Artykuł ukazał się po raz pierwszy na stronie bogorianum.pl. Za udostępnienie go do publikacji na naszej stronie serdecznie dziękujemy Autorowi.

Autor: Robert Rożek-Bitwa pod Konarami i pobyt Józefa Piłsudskiego w Bogori

Źródło: http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/bitwa-pod-konarami-i-pobyt-jozefa-pilsudskiego-w-bogorii

3 V 1916 Manifestacja z okazji Konstytucji 3 maja w Warszawie

Pamięć o Konstytucji 3 Maja, zawsze żywa w społeczeństwie polskim, nabrała szczególnie intensywnego charakteru i innych wym iarów w jej 125 rocznicę uchwalenia, przypadającą na rok 1916. Był to już nadchodzący ostatai kw artał drugiego roku I W ojny Światowej,

wyniszczającej ziemie polskie i krw aw ej, rodzącej jednocześnie nadzieje na odmianę losu Polaków, podsycającej m arzenia o niepodległości. Wiosna 1916 r. przyniosła zapoczątkowanie nowego kursu polityk: polskiej przez okupacyjne władze niemieckie. Zaczęły się one zgadzać, a nawet chętnie widzieć wszelkiego rodzaju m anifestacje i obchody o wydźwięku antyrosyjskim , gorliwie dyskredytując swych byłych wspólników od rozbiorów Polski1. Dotyczyło to przede wszystkim obchodów rocznic powstań narodowych, które w przeświadczeniu gen. gub. Hansa Beselera wzmacniałyby szeregi zwolenników orientacji niem ieckiej2. Władze zaczęły przeto zezwalać na różnego rodzaju wystawy, odsłaniania tablic pamiątkowych, na nabożeństwa żałobne, demonstracyjne zm iany nazw ulic itp. Ociągały się jednak znacznie, gdy chciano organizować pochody i m anifestacje uliczne, obawiając się ich następstw. W ahania ich były większe dlatego, że rocznica K ostytucji 3 Maja różniła się od rocznic powstań narodowych. Toteż, jak pisze N orbert Barlicki, Niemcy mimo zabiegów, długo nie chcieli dać pozwolenia na pochód. Uczynili to dopiero niem al w ostatniej chwili nie zawiadam iając o tym Austriaków, którzy do ostatka swój zakaz w mocy utrzym ali3. W Łodzi prezydent policji „na uroczyste zezwolenie obchodzenia konstytucji 3 maja" zezwolił dopiero 25 kwietnia. Ale jak o tym informowała Stow arzyszenie Nauczycieli Chrześcijan Delegacja Szkolna, należało „jednak przedtem przedstawić w prezydium policji program obchodu do zatw ierdzenia"4. Decyzję w ydania pozwolenia na obchód, skom entował po latach MieczysławH ertz:

(...) w y d a w a ło się dziwnem tym, którzy pamiętali, ile energii używały władze okupacyjne rosyjskie, aby w dniu tym nie dopuścić do jakichkolwiek demonstracji. Rozumieliśmy — dodawał — że Niemcy nie widzieli żadnego niebezpieczeństwa dla swojej siły w tem, że my będziemy się „bałamucić narodowo". Sądzę jednak —kończył — że gdyby okupanci przypuszczali, iż obchód w Łodzi, którą uważali za najbardziej zniem czone miasto w Królestwie, przyjmie takie rozmiary i stanie się tak potężną manifestacją narodową, to nie zgodziliby się na propozycję Komitetu Obchodu 3-go maja5. Co praw da pozwolenia te często nie chroniły organizatorów i uczestników tych im prez przed represjam i. Odnotowano wiele wypadkówdaw ania od czerwca 1916 r. dym isji nauczycielom szkół ludowych czy średnich za „przestępstw a" udziału w uroczystościach 3 Maja. Zw racano przy tym uwagę, iż „nie było to dziełem jakichś poszczególnych, hakatystycznie usposobionych jednostek"0.

Okupacyjne władze austriackie w w ielu miejscowościach w ydały wręcz zakaz świętowania 125 rocznicy K onstytucji. Tam zaś, gdzie przygotowania i tak postępowały, wyraziły zgodę w ostatniej chwili i to na obchód w bardzo skrom nych rozm iarach. Organizatorzy w Piotrkowie otrzym ali tę decyzję dopiero 29 kw ietnia i to, jak podawał „Dziennik N arodowy", G eneralny Zarząd G ubernialny w Lublinie zezwolił z zastrzeżeniem, że uroczystość ta m iała się ograniczyć jedynie „do spokojnego udania się do kościoła względnie do tych zam kniętych lokalności, w których obchód ma się odbyć"7. O rganizatorzy jednak zalecali w licznych ulotkach, by się nie smucić „tą drobną bezmyślną złośliwością". W ulotce zatytułowanej Rodacy! pisano:

Uczcijmy dzień 3-go Maja tak, jak czciliśmy go wbrew zakazom władz m oskiewskich przez tłumny udział w nabożeństwach i hojne ofiary na

dar szkolny. Przystrojeniem miasta, przypięciem odznak, wstrzymaniem się od codziennych zajęć, udziałem w poważnym pochodzie przez ulice miasta — wzywano — dajmy jawny wyraz w spólności naszych uczuć i jednolitości naszej woli.

Byli też przeciwnicy organizow ania w takich w arunkach obchodów. W arszawski „Głos P atrio ty ” szydził z „łaskawego pozwolenia na publiczne uczczenie 125-cioletniej K onstytucji M ajowej!”. W ytykał, iż w okupacji austriackiej „za wskazówką zapewne Berlina, obchody te ograniczono przew ażnie do uroczystości kościelnych”, zaś w Poznańskiem publicznych uroczystości zakazano zupełnie. Zapytyw ał z goryczą, „czyż nie rzuca się w oczy w yraźna gra?” I oburzony wołał: [...] okropnem jest to igranie w rogów naszych, w y zy sk u ją cy ch najświętsze uczucia nasze dla swoich bezwzględnie nieprzyjaznych nam celów".

Raziła niektórych zbyt serw ilistyczna forma, w jakiej niekiedy organizatorzy zabiegali o „wyjednanie stosowne ma cel powyższy pozwolenia
władz”. W ytykali czołobitność i zbyt uniżenie okazywaną wdzięczność za wyrażenie zgody przez policję. Oburzenie wielu wywoływał fakt nie tylko przedkładania program u obchodów, ale także składanie przez „poważne osobistości” pisem nych zapewnień, że „obchód nie nabierze charakteru antyniemieckiego ani antyaustriackiego”. Piętnow ali też owo przesyłanie, niekiedy kilkakrotnie, czołobitnych „deputacji” do niemieckich
generałów, by się jeszcze raz upewnić, czy aby np. gen. Feliks B arth, czy naczelnik centralnego urzędu policyjnego Stitzer udzielił „osobiście pozwolenia na obchód”. Uszczypliwe kom entarze wywoływało też wyznanie przez gen. gub. H. Beselera niepokoju o przebieg uroczystości, gdy
stw ierdzał, iż „w wielkich chwilach politycznych m usi się zawsze liczyć z pewnym ryzykiem ”10. Jednakże zamysł organizowania obchodów dominował. W yczuwano ów „brzem ienny w następstw a m oment dziejowy” .W obchodach widziano „święto nadziei, prom ieniujące jasną przyszłością”. Zamyślano, by było to „święto zgody”11.

---

1 K. Dunin-W^sowicz, Warszawa w czasie pierwszej wojny światowe /, W arszawa 1974, s, 224.

* J. Pajewski, O dbudow a państw a polskiego 1914— 19/8, W arszawa 1978, s. 108.

3 N. Barlicki, A leksander Dąbskl, Życie i działalność 1857— J935, W arszawa 1937, s. 150.

4 Archiwum P ańst ow e w Łodzi (dalej: APŁ(, Akta m. Łodzi (dalej: AmŁ], t. 17103, dok. 4. Pismo Delegacji Szkolnej z dn. 27 IV 1916 r. do Stowarzyszenia Nauczycieli Chrześcijan.

5 M. Hertz, Łódt w czasie wielkiej wojny, Łódź 1933, s. 123.

6 Rocznice Narodowe, w skazów ki i materiały dla urządzających obchody narodowe, opr. M. Bogusławska, Lwów— W arszawa 1926, s. 308.

1 W Piotrkowie, „Godzina Polski" 6 V 1916, s. 4.

8 APŁ, Zespól Druków i Pism Ulotnych [dalej: ZDiPU], t. 448a, Ulotka bez podpisu i daty, zatytułowana Rodacyl

• Tamże, t. 448, k. 15, „Głos Patrioty", W arszaw a 10 V 1916.

10 H. Elle, O bchód 3 maja w W arszaw ie przed 20 lały, „Gazeta Polska" 3 V 1936, s. 10. Na tle charakteru obchodów doszło do znamiennej scysji wśród organizatorów w Warszawie co odnotowano w raportach NKN: „Ze względu na to, że ks. Lubomirski usilnie podkreślał, że obchód nie powinien w żadnym szczególe mieć charakteru germanofllskiego, poseł Łempicki zauważył, że również żadne przemówienia
(np. na Ratuszu) nie powinny mieć odcienia rusofilskiego. Na tę uw agę prezydent odpowiedział dłuższym przemówieniem dowodzącym, że on nigdy nie byl zwolennikiem Rosji, upoważnił hr. Zdzisława Tarnowskiego do wyjaśnienia jego politycznego stanowiska w najwyższych sferach w.edeńskich. Archiwum NKN, mkr. 138, k. 469.

11 „Kurier Polski" 4 V 1916, s. 1.

Autor: Barbara Wachowska-OBCHODY KRAJOW E 125 ROCZNICY KONSTYTUCJI 3 MAJA
A C T A U N I V E R S I T A T I S L O D Z I E N S I S FOLIA HISTORICA 41, 1991

Źródło:
http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.hdl_11089_14973/c/fh41Barbara_Wachowska151_211.pdf
Zdjęcie: www.wikipedia.org

11 V 1918 Pod Kaniowem wojska niemieckie rozbiły II Korpus Polski gen. Józefa Hallera

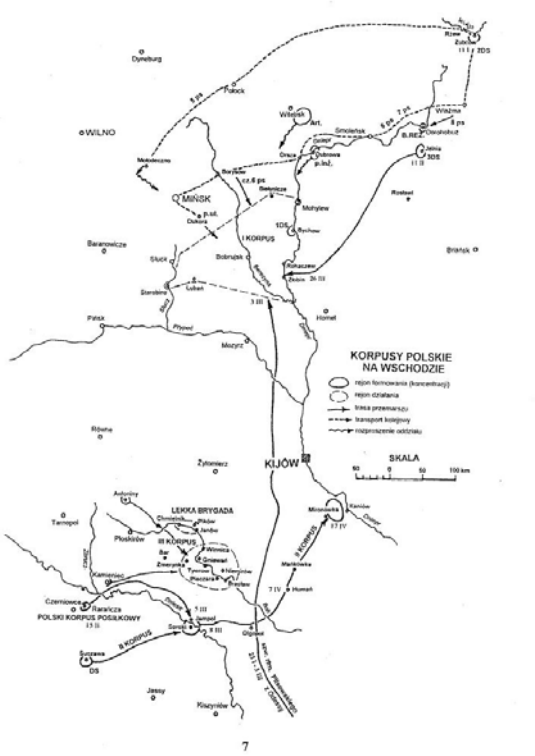

7

(...) Trasa marszu II Korpusu wiodła przez Humań. Tam właśnie 7 kwietnia miała miejsce uroczysta defilada Korpusu przed gen.Hallerem. Miejscowi Polacy mieli możność podziwiać sprawność odradzającego się wojska polskiego.

13 kwietnia, po czterech tygodniach od wymarszu z Sorok, II Korpus dotarł do rejonu Kaniowa, gdzie zatrzymany został rozkazem naczelnego dowódcy PSZ - gen. Osińskiego. Jedynym ratunkiem dla Korpusu przed rozbrojeniem przez Niemców było jego przejście na drugą stronę Dniepru, póki to jeszcze było możliwe. Za długo wahał się gen. Haller. Po obsadzeniu przepraw na Dnieprze, 5 maja Niemcy zażądali złożenia broni. Odmowa strony polskiej i postawienie Korpusu w stan gotowości bojowej doprowadziło do uderzenia Niemców. Walki w rejonie Kaniowa rozpoczęły się 11 maja nad ranem, wieczorem żołnierzowi polskiemu zabrakło amunicji W dniu 12 maja korpus skapitulował; około południa rozpoczęło się składanie broni.

Gen.Haller z częścią żołnierzy (ok. 2 tys.), głównie legionistów - obywateli austriackich zagrożonych aresztowaniem, wymyka się poza pierścień okrążenia, przedostaje się do Moskwy, na Murmań, a potem do Francji. Do niewoli dostało się ok. 3000 żołnierzy. (...)

Autor: Zbigniew Markowiak-6. Wojsko Polskie na Wschodzie
Źródło:
http://www.komb.agh.edu.pl/?I_Wojna_%C5%9Awiatowa:6._Wojsko_Polskie_na_Wschodzie

21 V 1918 W okolicach Mińska Niemcy rozformowli I Korpus Polski gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego

26 II podpisana została umowa stwierdzająca wzajemną neutralność Niemców i polskiego korpusu. I Korpus uzyskiwał autonomię terytorialną na obszarze trójpowiatowego trójkąta (patrz mapa), z zawarowaną możliwością przemarszu wojsk niemieckich przez ten obszar w razie konieczności działań przeciw bolszewikom.
W dniu 2 III, po 400 kilometrowym marszu z Jelni, do rej. Bobrujska przybywa 3 Dywizja Strzelców, obecnie pod dowództwem gen. W.Iwaszkiewicza, a w dniu 3 III, po 25 dniowym marszu (1500 km) w temperaturze -30°C, w ciągłych walkach z bolszewikami i zanarchizowanym chłopstwem, przybył z Odessy szwadron ułanów (157 ludzi) pod dztwem rtm. Plisowskiego i dołączył do 3 pułku ułanów.
W dniu 4 III Rada Naczelna Polskich Sił Zbrojnych (PSZ), wbrew podjętym wobec Ententy zobowiązaniom walki z Niemcami, nie mając konkretnego rozeznania co do sytuacji w Polsce (fikcji istnienia Królestwa Polskiego), podporządkowała się polskiej Radzie Regencyjnej w Warszawie.
W dniu 10 III, Korpus złożył przysięgę na wierność Radzie Regencyjnej. Niemcom, wobec podpisania traktatu pokojowego z bolszewikami (3 III), nie zależało już jednak na istnieniu Polskiej Siły Zbrojnej. Już dnia 22 III przedstawili Dowbór-Muśnickiemu decyzję demobilizacji Korpusu. Dnia 8 V Niemcy pozbawili Radę Regencyjną możliwości decydowania o losach Korpusu. Rada Regencyjna pismem z dnia 10 V zwolniła żołnierzy Korpusu z przysięgi.
Jeszcze 14 V powstaje plan zbrojnego przeciwstawienia się Niemcom i przejścia na drugą stronę Dniepru, do strefy nieokupowanej przez Niemców. Wydane zostały odpowiednie dyspozycje, wkrótce jednak odwołane. W dniu 21 V gen.Dowbór-Muśnicki ulega presji i wyraża zgodę na rozformowanie Korpusu. Na decyzję Generała na pewno miała wpływ wieść o rozbiciu przez Niemców II Polskiego Korpusu pod Kaniowem (11 V).
Na terenie Korpusu od pewnego czasu (początkowo w konspiracji) funkcjonowała POW (Polska Organizacja Wojskowa), której celem było utrzymanie siły bojowej Korpusu, jako największej ówcześnie istniejącej polskiej jednostki. Płk „Barta"(Bartha de Weydenthal) z POW, w dniu 22 V aresztował gen. Muśnickiego i przejął dowodzenie Korpusem z zamiarem przeciwstawienia się Niemcom, jednak po odmowie posłuszeństwa ze strony dowódców poszczególnych oddziałów, zwolnił generała i oddał się do jego dyspozycji.
W tym momencie I Korpus liczył 23561 żołnierzy. Rozpoczęło się rozformowanie Korpusu. Po zdaniu broni, kolejne grupy zdemobilizowanych żołnierzy, transportami kolejowymi odjeżdżały do Polski. Ostatni odjechał 7 VII. Sprzęt lotniczy został zniszczony, a 4-silnikowy bombowiec „Ilja Muromiec" z trzema lotnikami na pokładzie, 20 VI odleciał z Bobrujska z zamiarem dotarcia na Murmań. W rejonie Smoleńska miał jednak przymusowe lądowanie. Lotnicy przez Murmań dotarli do Polskiej Armii we Francji. Pozostały sprzęt wojskowy przejęli Niemcy.
I Korpus przestał istnieć. Żołnierze, zwłaszcza kadra oficerska, w listopadzie 1918 r. brali udział w rozbrajaniu Niemców, a potem zasilili powstające Wojsko Polskie, również oddziały polskiej „Samoobrony" na Wileńszczyźnie i zachodniej Białorusi.

Autor: Zbigniew Markowiak-6. Wojsko Polskie na Wschodzie
Źródło:
http://www.komb.agh.edu.pl/?I_Wojna_%C5%9Awiatowa:6._Wojsko_Polskie_na_Wschodzie

30 V 1918 Powstał Związek Legionistów Polskich - weteranów Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego

wyd. L. Durczykiewicz, Gdynia wyd. L. Durczykiewicz, Gdynia

W maju 1918 r. w Krakowie powstało Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Byłych Uczestników Walk Legionów Polskich. 30 maja 1918 r. odbyło się zebranie założycielskie, które wybrało zarząd powołując na przewodniczącego Edwarda Rydza „Śmigłego". Stowarzyszenie skupiło ok. 300 członków – byłych żołnierzy Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Celem Stowarzyszenia było organizowanie pomocy inwalidom wojennym, podtrzymywanie kontaktów między weteranami, nawiązywanie współpracy z podobnymi organizacjami. Stowarzyszenie zostało przekształcone w 1919 roku w Stowarzyszenie Byłych Legionistów, a 6 sierpnia 1922 r. na I Walnym Zjeździe - w Związek Stowarzyszeń Legionistów Polskich (wówczas także specjalną uchwałą, w obecności Józefa Piłsudskiego i Edwarda Śmigłego-Rydza oraz ponad 2500 Legionistów powołane zostało Muzeum Czynu Niepodległościowego). 15 stycznia 1923 roku Związek został zarejestrowany w sądzie pod nazwą Związek Legionistów Polskich. Niezależnie od tego legioniści pozostający nadal w służbie czynnej zorganiowani byli w Kołach Pułkowych, które skupiały ponad 15 tysięcy oficerów i żołnierzy. Na XIII Zjeździe Delegatów Związku w 1936 roku nastąpiło połączenie Kół Pułkowych i Związku Legionistów Polskich w jednolity Związek Legionistów Polskich.
W latach 1922 – 1931 coroczne Zjazdy Legionistów odbywały się kolejno w Krakowie, Lwowie, Lublinie, Warszawie, Kielcach, Kaliszu, Wilnie, Nowym Sączu i w Tarnowie.
W dniu 14.08.1932 r. odbył się w Gdyni XI Zjazd Legionistów Polskich, pod hasłem „Dni Obrony Praw Polski do Gdańska i Pomorza". W uroczystościach wzięli udział m.in.: prezes Związku Legionistów Polskich i szef BBWR Walery Sławek, marszałek Edward Rydz-Śmigły, minister poczt i telegrafów pułkownik Ignacy Berner, wiceminister spraw wojskowych i szef administracji armii generał brygady Felicjan Sławoj-Składkowski, inspektor armii generał dywizji Gustaw Orlicz-Dreszer, minister spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki, ambasador RP w Rzymie gen. dyw. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, komendant główny Policji Państwowej gen. Kordian Zamorski, naczelny dowódca lotnictwa i obrony przeciwlotniczej gen. Józef Zając, inspektor armii gen. Stanisław Burhardt-Bukacki, dowódca Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej pułkownik Stefan Rowecki, zastępca dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza gen. bryg. Wilhelm Orlik-Rückeman, inspektor armii gen. Kazimierz Sosnkowski, generał w stanie spoczynku Leonard Skierski, inspektor armii gen. Juliusz Rómmel. Ponadto wśród gości Zjazdu znalazł się monsieur Taudier, prezes francuskiego FIDAC

(Fédération Interallié des Anciens Combattants – Federacji Międzysojuszniczej Byłych Kombatantów) oraz delegacja Związku Oficerów Gwardii Obywatelskiej z Finlandii.
Podczas Zjazdu została odprawiona msza polowa i odbyła się uroczysta defilada ze sztandarami historycznymi Legionów (przywiezionymi na uroczystości zjazdowe z Muzeum Wojskowego w Warszawie). W defiladzie wzięli udział m. in. żołnierze 3, 4, 5 i 6 pułku piechoty legionów, powstańcy śląscy, oddziały marynarki wojennej, organizacje regionalne, Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, Delegacja Związku Powstańców Wielkopolskich Koła im. gen. J. Sowińskiego w Poznaniu, delegacja weteranów z powstania styczniowego, organizacje młodzieżowe, delegacje górali.
W kolejnych latach Zjazd Związku Legionistów Polskich odbywał się w Warszawie i Krakowie (ostatni – XV Zjazd Legionistów odbył się w XXV rocznicę Czynu Zbrojnego Legionów w dniach 5 i 6 sierpnia 1939 r. w Krakowie z udziałem marszałka Edwarda Rydza – Śmigłego).
Po wybuchu II wojny światowej Związek Legionistów Polskich został zdelegalizowany dekretem generalnego gubernatora Hansa Franka. Pomimo tego w czasie okupacji działała w Krakowie nielegalnie „Grupa Oleandry" będąca nieformalnie kontynuatorem Związku Legionistów Polskich. W 1947 roku zapadła decyzja władz o likwidacji Związku Legionistów Polskich, przejęcia jego majątku przez państwo i wykreślenia z rejestru stowarzyszeń. Z dniem 19 marca 1990 r. Minister Spraw Wewnętrznych przywrócił działalność Związku. Związek Legionistów Polskich został zarejestrowany ponownie 3 sierpnia 1990 r. w Sądzie Wojewódzkim miasta Krakowa (Sąd ustalił wówczas ciągłość prawną Związku od 30 maja 1918 roku).

Źródło: http://www.naszagdynia.com/zjazd-legionistow

7 V 1920 Wojska polskie i ukraińskie wkroczyły do Kijowa

Prezes UINP W. Wjatrowycz składa kwiaty na mogile polskich żołnierzy 1920 roku. Fot: P.Bobołowicz

W uroczystościach przy mogile polskich żołnierzy poległych w walkach o Kijów wziął udział, obok polskiego wiceministra obrony, szef ukraińskiego IPN – pisze w korespondencji z Kijowa dla Radia WNET Paweł Bobołowicz.
Polskie wojska i ich ukraińscy sojusznicy stacjonowali w Kijowie niewiele ponad miesiąc. Pierwszy polski patrol wjechał do Kijowa 6 maja 1920 roku tramwajem, ponoć nawet kupując bilety i siejąc panikę wśród resztek sowieckich wojsk. Bolszewicy opuszczali pospiesznie Kijów i nie podejmowali walki. Polskie wojska przekroczyły Dniepr i starły się z Sowietami na przedmieściach podkijowskich Browarów. Dzięki temu skutecznie utrzymywały Sowietów na wielokilometrowy dystans od miasta. Pociski nie mogły zagrozić ani cywilnej ludności, ani infrastrukturze miasta. Mieszkańcy Kijowa, wieczorami, z naddnieprzańskich wzgórz, z bezpiecznej odległości, wręcz w piknikowej atmosferze, obserwowali artyleryjską wymianę ognia. Pomruk wybuchów tonął w dźwiękach melodii płynących z kijowskiej filharmonii, która wraz z obecnością sojuszniczej armii ponowiła swoją działalność.
Polskie władze nie eksponowały swojej obecności, wpisując się w politykę nie zdobywców, lecz sojuszników. Piłsudski, w przypadku powodzenia planu i powstania Ukrainy, przewidywał, że polskie wojska w Kijowie będą stacjonować tylko kilka miesięcy. Marszałek był zaskoczony przyjęciem przez kijowian, którzy polskie i ukraińskie wojska witali nad wyraz przyjaźnie. Opisywał to nawet w prywatnej korespondencji do Polski.
Niewątpliwie miasto musiało być wyczerpane kolejnymi zmianami władz, frontów, stacjonujących armii. Nie ulega też wątpliwości, że byli tacy, którzy jednak do Polaków, a jeszcze bardziej do Petlury nie żywili przyjaźni. Pomimo to parada polskich i ukraińskich wojsk 9 maja 1920 roku na Chreszczatyku została przyjęta radośnie. Tak ją opisywał generał Tadeusz Kutrzeba:
„W marszu paradnym, jakby według musztry austriackiej, maszerowały pułki podhalańskie z wyśmienicie grającymi orkiestrami, w których uwagę widzów przykuwał ozdobnie przepasany tambur-major oraz – ponny, mały konik ciągnący na dwukółce duży bęben. ‚Pruskim krokiem' kroczyły pułki dywizji wielkopolskiej, a suwalski 41 pułk piechoty, znakomicie wyekwipowany, wystąpił z fanfarystami (…), Legioniści, Podhalanie, poznaniacy i kresowcy, wszyscy żołnierze polscy, bojownicy o sprawę ukraińską! W końcu maszerowała 6 dywizja ukraińska, do której dołączyły się już zorganizowane wojskowo grupy powstańców z własnymi orkiestrami." (cytat za: J.J. Kasprzyk, Polacy w walce o niepodległość Ukrainy, Warszawa 1997, s. 24)
Bolszewicka kontrofensywa zmusiła polskie i ukraińskie wojska do opuszczenia Kijowa. Odwrót zaczął się 10 czerwca. Z wojskami wyjechało też wielu polskich mieszkańców Kijowa. Oni już wcześniej mogli doświadczyć sowieckiej władzy i wiedzieli, co będzie, gdy Sowieci powrócą. Dwa dni później do miasta wkroczyli bolszewicy, rozpoczynając masowe represje, tropiąc tych, którzy pomagali albo mogliby pomagać Polakom.
Operacja kijowska nie przyniosła zaplanowanych rezultatów. A najdalej idące plany przekreślił pokój ryski, praktycznie grzebiąc ukraińską niepodległość. Z polskiej perspektywy jednak oznaczał zamknięcie wyczerpującego konfliktu i dosyć satysfakcjonującą granicę wschodnią. Traktat, jak się później okazało, nie zapewnił stabilnego pokoju, a jedynie odłożył w czasie sowiecki marsz na zachód, którego pierwszą ofiarą i tak stała się Polska.
Pamięć o polsko-ukraińskim sojuszu
W powszechnej świadomości mieszkańców Kijowa wydarzenia tamtych dni praktycznie nie istnieją. Oczywiście Sowieci dążyli do całkowitego wyeliminowania tego okresu z historii albo całkowicie go wypaczali. Na postsowieckie wyparcie nakładają się nowe stereotypy, niechęć, brak wiedzy i brak potrzeby pamięci. Tak jak w tamtym okresie i dzisiaj postać Symona Petlury wywołuje niejednoznaczne skojarzenia, a Józef Piłsudski jest postrzegany przez pryzmat sowieckiej historiografii. Dla tych, którzy historię traktują bardziej profesjonalnie, sukces operacji kijowskiej przyćmiewa pokój ryski i przyjęte przez Polskę stanowisko, oceniane najczęściej jako „zdrada Ukrainy". „Operacja kijowska" ma też wielu krytyków, a czasem też „krytykantów" w Polsce. To wszystko powoduje, że wielki czyn polsko-ukraińskiego oręża, przez lata wymazywany z kart, musi dopiero przebić się do świadomości.

W Kijowie trwałym śladem „Operacji kijowskiej" jest kwatera poległych 114 polskich żołnierzy na cmentarzu Bajkowa. Pomnik poświęcony poległym został odsłonięty 3 maja 1935 roku. Wręcz nieprawdopodobnym wydaje się fakt, że kwatera powstała w 1935 roku – za sowieckich rządów i w czasie represji. Nie ulega jednak wątpliwości, że sowieckie władze ten fakt usankcjonowały. Wkrótce jednak kwatera została zniszczona. Pamięć o pochowanych tam żołnierzach przywróciło dopiero w latach 90. ubiegłego wieku Stowarzyszenie „Zgoda",

skupiające naszych rodaków mieszkających w Kijowie. Dzięki determinacji prezes stowarzyszenia śp. Wiktorii Radik odnaleziono miejsce, gdzie była kwatera, odkopano resztki monumentu i ostatecznie odnowiono pomnik. Teren kwatery do dzisiaj wyznaczają zachowane z 1935 roku cementowe słupy. Pomnik ma jedynie charakter symboliczny – przez lata na terenie kwatery tworzono kolejne groby, oczywiście nie organizując żadnych ekshumacji.

Wspólna defilada w Kijowie 9 maja?

Co roku w rocznicę wyparcia z Kijowa bolszewików, a także przy okazji innych świąt państwowych i religijnych w tym miejscu spotyka się polska społeczność ukraińskiej stolicy, a także przedstawiciele naszej ambasady. Zmawiana jest modlitwa, składane są kwiaty.

13 czerwca br. w uroczystościach obok ambasadora RP na Ukrainie Jana Piekło wziął udział także wiceminister obrony narodowej RP Michał Dworczyk. Wiązankę biało-czerwonych kwiatów na mogile polskich żołnierzy złożył również Wołodymyr Wjatrowycz, prezes Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej. Ten gest może świadczyć, że pamięć o wspólnej walce przeciwko Sowietom powraca do świadomości naszych narodów i nabiera bardzo współczesnego kontekstu. Prezes ukraińskiego IPN stwierdził również, że nie ma wątpliwości, że 9 maja należy wspominać wspólne zwycięstwo z 1920 roku i że właśnie tego dnia na ulicach Kijowa powinna odbywać się ukraińsko-polska parada wojskowa. Polscy żołnierze razem z kolegami z Litewsko-Polsko-Ukraińskiej Brygady (LITPOLUKRBRIG) defilowali Chreszczatykiem 24 sierpnia 2016 roku w Dniu Niepodległości Ukrainy. Paradę odbierał prezydent Petro Poroszenko w towarzystwie szefa tylko jednego innego państwa: był nim prezydent RP Andrzej Duda. Deklaracja strony ukraińskiej świadczy o tym, że wspólna defilada mogłaby się odbyć 9 maja – może już nawet przyszłego roku. Z całą pewnością już teraz trzeba zacząć planować godne, wspólne uroczystości upamiętniające „Operacje kijowską" w setną rocznicę wydarzeń w 2020 roku.

Autor: Z Kijowa dla wnet.fm Paweł Bobołowicz-W Kijowie powraca pamięć o sojuszu z 1920 roku

Źródło: https://holicin.livejournal.com/12104895.html

18 V 1920 Urodziny Karola Wojtyły – Św. Jana Pawła II

Karol Wojtyła urodził się 20 maja 1920 w Wadowicach, niedaleko Krakowa jako drugie z trójki dzieci Karola i Emilii Kaczorowskiej. Jego rodzeństwo dość szybko zmarło, wcześnie też osierociła go matka.

Karol Wojtyła rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1938 roku, lecz przerwał je wybuch II wojny światowej.

Podczas okupacji hitlerowskiej pracował fizycznie, a pod koniec wojny zaczął się kształcić w podziemnym seminarium duchownym. Święcenia kapłańskie przyjął 1 listopada 1946 z rąk kard. Adama Sapiehy w katedrze wawelskiej i wkrótce wyjechał na studia do Rzymu.

Po powrocie do kraju w 1948 był przez pół roku wikarym w wiejskiej parafii w Niegowici, potem w krakowskim kościele św. Floriana. (...)

Źródło: http://episkopat.pl/dzis-97-rocznica-urodzin-karola-wojtyly-sw-jana-pawla-ii/

2 V 1921 Wybuchło III Powstanie Śląskie

Trzecie powstanie (2/3 V-28 VI 1921), o największym zasięgu, zostało poprzedzone strajkiem powszechnym. Związane było z niepomyślnym wynikiem plebiscytu i zamiarem państw Koalicji (głównie Wielkiej Brytanii i Włoch) przyznania Niemcom całego okręgu przemysłowego.

2/3 V 1921 W. Korfanty wydał Manifest do Ludu Górnego Śląska, w którym zrzekł się funkcji komisarza plebiscytowego (Polski Komisariat Plebiscytowy) i obwołał dyktatorem powstania.

W ciężkich, krwawych walkach poległo prawie 1,5 tys. powstańców. Po początkowych sukcesach, od 21 maja do 5 czerwca powstańcy odpierali kontrofensywę niemiecką. W wyniku zaciętych walk, szczególnie w rejonie Góry Świętej Anny (21-27 maja i 4-6 czerwca), niemieckie natarcie zostało powstrzymane. 25 Czerwca podpisano porozumienie o wyznaczeniu linii demarkacyjnej, zaprzestaniu walk i wycofaniu sił niemieckich i powstańczych z terenu plebiscytowego.

Powstanie wpłynęło na korzystną dla Polski zmianę postanowień Rady Ambasadorów (20 X 1921) o podziale Górnego Śląska. W wyniku rewizji wcześniejszych ustaleń Polska otrzymała ok. 30% obszaru plebiscytowego z Katowicami włącznie. Główną siłą zbrojną w powstaniach była Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska. Ważniejsi przywódcy: W. Korfanty, M. Mielżyński, M. Paluch, K. Zenkteller-Warwas, A. Zgrzebniok.

Korfanty Wojciech (1873-1939), polityk i publicysta, polski działacz narodowy na Śląsku, jeden z czołowych przywódców Chrześcijańskiej Demokracji. Od 1901 objął redakcję Górnoślązaka w Katowicach. W działalności politycznej występował przeciwko germanizacyjnym posunięciom władz i partii Centrum.

Zgodnie z podstawami programowymi Narodowej Demokracji głosił hasła nierozerwalnej łączności Górnoślązaków z narodem polskim, domagał się równouprawnienia narodowego Polaków. Wyraźnie deklarował się jako przeciwnik socjalizmu, opowiadając się jednocześnie za poprawą warunków materialnych robotników oraz demokratyzacją państwa pruskiego.

Polski Komisariat Plebiscytowy, PKP, powołany w lutym 1920 w Bytomiu przez rząd polski w związku z postanowieniami traktatu wersalskiego (1919) o przeprowadzeniu plebiscytu na Górnym Śląsku. Najwyższym Komisarzem mianowano W. Korfantego.

Na obszarze plebiscytowym utworzono liczne urzędy terenowe, których działalność, szczególnie propagandowa, opierała się na szerokiej rzeszy aktywistów - działaczy niepodległościowych.

Z chwilą wybuchu III powstania śląskiego (2 V 1921) PKP przekształcił się w Naczelną Władzę Cywilną. Rozwiązany w lipcu 1921.

Wersalski traktat pokojowy 1919, właściwie traktat pokoju z Niemcami, kończący I wojnę światową, podpisany 28 czerwca 1919 przez Niemcy i państwa zwycięskiej koalicji. Wszedł w życie 10 stycznia 1920. Składał się z 440 artykułów. Ustalał nowy porządek terytorialny i polityczny w Europie, tzw. system wersalski.

W wyniku układu Niemcy utraciły ok. 6,5 mln ludności i ok. 70,5 tys. km2, na rzecz: Francji - Alzację i Lotaryngię, Belgii - okręg Eupen i Malmdy, Polski - Wielkopolskę i Pomorze Gdańskie, Czechosłowacji - Kraik Hulczyński. Utworzono Wolne Miasto Gdańsk. Kłajpeda i okręg Saary zostały poddane pod międzynarodową kontrolę, na terenie Szlezwiku, Górnego Śląska, Warmii i Mazur miały być przeprowadzone

plebiscyty, niemieckie kolonie podzielono pomiędzy zwycięzców i przekazano pod opiekę Ligi Narodów.
Wprowadzono demilitaryzację strefy nadreńskiej, ograniczono liczebność armii niemieckiej do 100 tys., wprowadzono zakaz posiadania czołgów, lotnictwa, okrętów podwodnych, nakazano zniszczyć fortyfikacje. Na Niemcy nałożono obowiązek wypłaty (do 1951) odszkodowań wojennych w wysokości 132 mld marek w złocie.
Wersalski traktat pokojowy był wynikiem obrad paryskiej konferencji pokojowej 1919-1920. System wersalski nakładał na wiele państw, m.in. na Polskę, obowiązek obrony praw mniejszości narodowych, w znacznym stopniu ograniczający suwerenność tych krajów, tzw. mały traktat wersalski.
Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska, POW Górnego Śląska, organizacja konspiracyjna utworzona w 1919 na Górnym Śląsku z zadaniem walki o powrót Górnego Śląska do Polski. Członkowie organizacji stanowili kadrę sił zbrojnych powstań śląskich 1919-1921. Wraz ze Związkiem Hallerczyków utworzyła Dowództwo Obrony Plebiscytu. W III powstaniu śląskim przekształcona w Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych. Głównymi działaczami byli: A. Zgrzebniok, J. Ludyga-Laskowski, E. Rybarz.
Góra Świętej Anny, wieś w województwie opolskim, w gminie Leśnica, na styku wyniosłości Chełmu i Kotliny Raciborskiej. Ludność: 540 mieszkańców (1998).
W okolicy rozegrała się największa bitwa III powstania śląskiego. 21-27 maja 1921 oddziały powstańców toczyły w rejonie wsi ciężkie walki z Niemcami.
Góra św. Anny i okolice wchodzą w skład utworzonego w 1988 roku Parku Krajobrazowego (rezerwaty geologiczne
i stepowe Ligota Dolna z gatunkami kserotermicznymi).

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/8647-9-trzecie_powstanie_slaskie

15 V 1922 Konwencja górnośląska pomiędzy Polską a Niemcami w Genewie

Kwestia granicy między Polską a Niemcami należała do najtrudniejszych i najdłużej dyskutowanych problemów do rozwiązania podczas konferencji paryskiej. Przyznanie Polsce Pomorza Wschodniego (bez Gdańska) i prawie całej Wielkopolski stanowiło zarzewie sytuację konfliktowej. Podział Górnego Śląska w wyniku plebiscytu w 1922 r. pogorszył jeszcze szanse na pokojową koegzystencję obydwu państw. Rada Ambasadorów Ententy zobowiązała je do wspólnego uregulowania problemów wynikających z podziału. W dniu 15 V 1922 r. Polska i Niemcy podpisały w Genewie tzw. konwencję górnośląską, w której pozostającym po obydwu stronach mniejszościom przyznano wiele szczególnych uprawnień. Konwencja obowiązywać miała przez 15 lat (po jej wygaśnięciu w 1937 r. rządy Polski i Niemiec zgodziły się, aby przy rozpatrywaniu problemów mniejszości, kierować się zasadą wzajemności). Dotrzymania postanowień miała dopilnować Liga Narodów10. Konwencję obie strony przyjęły z niechęcią; dla Polski była ona kolejnym obciążeniem międzynarodowym, mimo iż konstytucja z marca 1921 r. gwarantowała mniejszościom szerokie uprawnienia . Ustalenia, które zapadły, były odtąd stale kwestionowane przez rządy Republiki Weimarskiej, a korekta granic stała się jednym z celów jej polityki zagranicznej (krótkie odprężenie przyniosło dopiero w 1934 r. podpisanie polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy12). Rzutowało to siłą rzeczy na postawy mniejszości niemieckiej. Podobnie jak w innych państwach sukcesyjnych, w których skupiona ona była na terenach graniczących odtąd z Niemcami lub Austrią, dzieliła powszechne w Niemczech przekonanie o “hańbiącym dyktacie” traktatu wersalskiego. Dołączyło się do tego przeświadczenie o niesprawiedliwych rozstrzygnięciach plebiscytowych. Wśród głównych mniejszości tylko Niemcy w zdecydowanej przewadze wiązali uczucia przywiązania i lojalności z państwem sąsiednim, co nie zmieniło się zasadniczo w całym okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Autor: PAWEŁ KACPRZAK-NIEMIECKA MNIEJSZOŚĆ NARODOWA W POLSCE
W LATACH 1919-1939
Źródło: http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/34657/008.pdf
Zdjęcie: www.wikipedia.org

10 V 1926 Wincenty Witos po raz trzeci objął stanowisko premiera

Po raz drugi: Wybory w listopadzie 1922 r. zakończyły się sporym sukcesem PSL „Piast”, a tym samym Witosa. Do sejmu, w którym zasiadało 444 posłów, wprowadził 70 osób. Tylko endecja miała o 28 więcej. W 111-osobowym senacie „Piast” uzyskał 17 mandatów. Pod tym względem ustępował również tylko endecji. Po tym sukcesie na łamach gazet pojawiły się wzmianki, jak się uważa z inspiracji Piłsudskiego, by Witos ubiegał się o prezydenturę. „Nie” jego kandydaturze powiedziało PSL „Wyzwolenie”, które odwiodło lidera „Piasta” od kandydowania, lecz w wyborze Gabriela Narutowicza Witos odegrał kluczową rolę. W maju 1923 r. zawiązała się koalicja zwana „lanckorońską”, bo m.in. w Lanckoronie ją zawiązano. Jej uczestnikami był „Piast”, endecja i chadecja. Koalicjanci podkreślali, że chcą powołać rząd złożony w całości z Polaków. Oznaczało to, że jedna trzecia obywateli polskich, bez polskich korzeni, została potraktowana przez ten obóz po macoszemu. A jaki był stosunek Witosa do mniejszości narodowych? Wobec nacji słowiańskich, szczególnie Ukraińców, był nastawiony bardzo negatywnie. Na tę mniejszość patrzył, mając w głowie resentymenty konfliktów polsko-ukraińskich w Galicji. Wobec mniejszości żydowskiej również był pełen rezerwy. Żyd był dla niego, jak dla wielu ówczesnych Polaków, konkurentem ekonomicznym. „Lanckorończycy” doprowadzili do upadku gabinetu gen. Władysława Sikorskiego. Był maj 1923 r. Po raz drugi premierem został Wincenty Witos. Kurs marki polskiej w ciągu trzech pierwszych tygodni jego urzędowania leciał na łeb i szyję: z 52 tys. za dolara do 140 tys. Płace

spadały, rosło ubóstwo. Rząd próbował podejmować różne kroki, lecz ich efekt był żaden. Wybuchały strajki. W lipcu 1923 r. strajkowało 200 tys. robotników. Wyprowadzono przeciw nim policję i wojsko. Wszystko na nic. 5 listopada 1923 r. wybuchł strajk powszechny. Następnego dnia w Krakowie polała się krew. Byli zabici i ranni. Kryzys się pogłębiał. Witos szukał jego przyczyn. Przekonywał, że państwo stoi na zmurszałym fundamencie ustrojowym. Uważał, że nie nastąpi poprawa, jeśli nadal sejm będzie rozdrobniony, partie będą zabiegały wyłącznie o swój interes. Krytykował ordynację wyborczą, choć jednomandatowych okręgów wyborczych nie proponował. Musiał jednak ustąpić. Stało się to 14 grudnia 1923 r.

Po raz trzeci: Po upadku rządu Aleksandra Skrzyńskiego na początku maja 1926 r. Witos udzielił wywiadu. Zachęcał Piłsudskiego, by stworzył gabinet. Ta wypowiedź lidera „Piasta" została odebrana jako wyzwanie rzucone Marszałkowi. Witos nie czekał jednak na ruch ze strony Piłsudskiego. Zgodził się stanąć na czele rządu. W Polsce zawrzało. Partie lewicowe (PPS, „Wyzwolenie", Stronnictwo Chłopskie) wydały oświadczenie, w którym rząd Witosa nazwały „gabinetem wyzysku mas pracujących". Piłsudski dopiero wtedy ruszył. Przeprowadził zamach. Witos wyjechał z Warszawy. Pojechał do Zakopanego. Niektórzy oceniali, że wycofa się z polityki. Tak się nie stało. W roku 1928 poszedł do wyborów z Chrześcijańską Demokracją. Uzyskał zaledwie jedną czwartą mandatów w parlamencie w stosunku do wyborów poprzednich, z 1922 r. (w 1928 r. PSL „Piast" miało 21 posłów i 3 senatorów). Od tamtej pory Witos przestał się liczyć w wielkiej polityce.

Źródło: http://www.dziennikbaltycki.pl/artykul/3876163,pierwszy-chlop-ii-rp-trzy-rzady-wincentego-witosa,2,id,t,sa.html

13 V 1926 Przewrót majowy

Geneza zamachu majowego związana jest z kryzysem politycznym i gospodarczym, jaki dotknął Polskę w latach dwudziestych XX wieku. Rozważając przyczyny wewnętrzne mających miejsce w maju 1926 wydarzeń należy cofnąć się do jesieni 1925, kiedy to w listopadzie doszło do upadku drugiego rządu Władysława Grabskiego35 i zastąpieniem go przez gabinet Aleksandra Skrzyńskiego. W skład powstałej wówczas egzotycznej koalicji weszły Narodowa Demokracja, Chrześcijańska Demokracja, Narodowa Partia Robotnicza, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" i Polska Partia Socjalistyczna. Skupienie w jednym gabinecie przedstawicieli endecji i socjalistów było posunięciem dość oryginalnym i niezbyt dobrze wróżyło trwałości koalicji.

Piłsudski wykorzystał tworzenie się nowego gabinetu jako okazję do kolejnej próby sił w sporze o resort spraw wojskowych. 14 listopada 1925 przybywszy do Belwederu złożył na ręce prezydenta Wojciechowskiego deklarację, w której zawarł ostrzeżenie przed próbą powierzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych generałom Sikorskiemu bądź Szeptyckiemu. Następnego dnia w sukurs marszałkowi przyszli oficerowie garnizonu warszawskiego, którzy pod pozorem obchodów rocznicy powrotu Piłsudskiego z Magdeburga urządzili w Sulejówku demonstrację. Przemawiający w imieniu kilkuset przybyłych wówczas generał Gustaw Orlicz-Dreszer zadeklarował Piłsudskiemu: „Chcemy, byś wierzył, że gorące chęci nasze, byś nie zechciał być w tym kryzysie nieobecnym, osierocając nie tylko nas, wiernych Twoich żołnierzy, lecz i Polskę, nie są tylko zwykłymi uroczystościowymi komplementami, lecz że niesiemy Ci prócz wdzięcznych serc i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable"36. Tym niemniej jeszcze w 1925 mało kto postrzegał Piłsudskiego jako realne zagrożenie dla istniejącego systemu. Ignacy Daszyński podkreślał wtedy, że w jego najgłębszym przeświadczeniu nie stanowił on zagrożenia dla demokracji: „Piłsudski nigdy nie myślał o dyktaturze, czym dowiódł wielkości swojej, jako męża stanu"37.

Usunięcie się Piłsudskiego w 1923 do Sulejówka wpłynęło wydatnie na sytuację samych piłsudczyków. Jak zauważa Jacek Piotrowski: „ponieważ sytuacja zwolenników Piłsudskiego w armii stale pogarszała się, mimo podejmowanych przeciwdziałania z ich strony, stąd w kręgu najbardziej zaufanych piłsudczyków stopniowo narastało przekonanie o potrzebie dokonania jakiejś zbrojnej demonstracji. Utwierdzała ich w tym przewaga w parlamencie wpływów niechętnej Marszałkowi prawicy i konstruowanie kolejnych gabinetów rządowych bez jego udziału oraz obsadzanie stanowisk rządowych wbrew niemu"38. W gabinecie Aleksandra Skrzyńskiego tekę ministra spraw wojskowych objął generał Lucjan Żeligowski, który mimo iż sam nie był legionistą, darzył marszałka olbrzymim autorytetem i dążył do jego powrotu do służby czynnej. W tej sytuacji jeszcze jesienią 1925 „w gabinecie nowego ministra zawrzała gorączkowa praca. W ciągu kilku miesięcy sztaby zostały obsadzone pewnymi ludźmi, na bezgraniczną wierność których Komendant mógł w każdej chwili liczyć"39. W stosunkowo krótkim czasie piłsudczycy opanowali korpusy grodzieński, warszawski, brzeski, lubelski i łódzki, oraz zyskali znaczący wpływ na inne korpusy. Równocześnie, jak czytamy w cytowanym memoriale, „wzięto się też energicznie do agitowania korpusu oficerskiego na rzecz zamachu. W Warszawie ustawiczne odczyty i tym podobne wystąpienia publiczne marszałka urabiały grunt. Oficerom kazano przy lada okazji spotykać wyjeżdżającego lub przyjeżdżającego marszałka. Cała falanga zaufanych ludzi, z płk. Sławkiem na czele, objeżdżała od wielu miesięcy wszystkie garnizony, organizując tam wśród aktywnych, jak i rezerwowych oficerów pewne placówki, poddające się z góry wskazówkom płynącym z Sulejówka. Najważniejszym argumentem tej agitacji było przyrzeczenie oficerom w razie powrotu do władzy Komendanta podwyższenia pensji, co na głodujących wprost wtenczas za rządów koalicji oficerów żonatych zdecydowało przeważnie o ich »orientacji«"40.

Szeroka koalicja tworząca rząd Aleksandra Skrzyńskiego od samego początku traktowana była jako rozwiązanie tymczasowe. Antoni Czubiński wskazuje, że „rząd Aleksandra Skrzyńskiego był skłócony wewnętrznie i słaby. Wszyscy czekali na jego upadek z obawą o najbliższą przyszłość"41. W drugiej połowie kwietnia 1926 dały o sobie znać pierwsze zapowiedzi nadciągającego przesilenia, kiedy to w związku z planami podniesienia podatków pośrednich i przeprowadzenia cięć budżetowych z rządu odeszli politycy PPS42. Zasadność dalszego utrzymywania koalicji stanęła pod dużym znakiem zapytania. Ostatecznie

po upływie pół miesiąca, 5 maja, kadłubowy rząd podał się do dymisji. Jedynym rozwiązaniem w tej sytuacji okazało się utworzenie centroprawicowej koalicji z Wincentym Witosem na czele. Nowy gabinet miał być powtórzeniem rządu z Chjeno-Piasta z 1923 uzupełnionym o przedstawicieli Narodowej Partii Robotniczej. Z uwagi na nie najlepsze notowania pierwowzoru również i ten projekt musiał spotkać się z oporem społecznym. Maciej Rataj ostrzegał prezydenta przed desygnowaniem na premiera Wincentego Witosa, który byłby „czerwoną płachtą"43.

Mimo pojawiających się obaw cztery kluby parlamentarne (ND, ChD, PSL „Piast" i NPR) już bezpośrednio po przyjęciu przez prezydenta dymisji Skrzyńskiego opowiedziały się za kandydaturą Witosa na urząd premiera. Wobec obaw związanych z tym, że powrót do koalicji Chjeno-Piasta mógłby stanowić jawną prowokację zarówno dla lewicy, jak i dla piłsudczyków, próbowano szukać alternatywnych rozwiązań. Podjęto wiele nieudanych prób skonstruowania rządu, a przedłużający się kryzys z każdym dniem coraz bardziej kompromitował parlament. Wincenty Witos wskazywał, że obserwujące to wszystko „społeczeństwo wrzało gniewem przeciw sejmowi i politykom. Powszechnie mówiono, że sponiewierano władzę i wyrzucono ją na ulicę, i to przez tych właśnie co powinni być jej strażnikami"44. Istniejąca sytuacja powodowała chaos i zamieszanie, a równocześnie wzmacniała Piłsudskiego w jego przeświadczeniu o konieczności walki z bezsilnym sejmowładztwem.

10 maja 1926 po uciążliwym przesileniu rządowym Wincenty Witos stanął na czele nowego gabinetu. Równocześnie jednak Piłsudski udzielił „Kurierowi Porannemu" wywiadu, w którym poddał w wątpliwość predyspozycje nowego premiera do rządzenia państwem, oraz skrytykował osoby powoływane przezeń na stanowiska w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Relacjonując ten tekst „Dziennik Poznański" wskazał, że „Marszałek Piłsudski bardzo ostro skrytykował premiera Witosa, zarzucając mu, iż znany jest w historii naszego państwa z bezceremonialnego stosunku do spraw państwowych. Za rządów pierwszych posła Witosa na ministra spraw wojskowych, dobierano generałów, którzy uprawiali handel posadami i rangami"45. W wywiadzie tym zarzucił ponadto zupełnie bezpodstawnie poprzedniemu gabinetowi Witosa, że nastawał na jego życie. Skonfiskowanie przez Komisariat Rządu na miasto Warszawę całego nakładu „Kuriera Porannego" stało się kroplą, która ostatecznie przelała czarę.

Kiedy 11 maja 1926 został w południe zaprzysiężony gabinet Witosa, jedną z pierwszych decyzji podjętych przez nowego ministra spraw wojskowych było anulowanie decyzji Żeligowskiego o zgrupowaniu w rejonie Rembertowa oddziałów celem przeprowadzenia gry wojennej pod osobistym dowództwem Piłsudskiego. Jak zauważa Garlicki „dobór tych oddziałów był dość zaskakujący (co wywołało zdziwienie ówczesnego szefa Sztabu Generalnego gen. Kesslera, który w piśmie do gen. Żeligowskiego wskazywał przypadkowość doboru), był wszelako całkowicie zrozumiały, gdy zastosowało się jedno kryterium: wierność i oddanie komendantowi"46. Decyzja generała Juliusza Tarnawa-Malczewskiego likwidująca zgrupowanie nakazująca oddziałom powrót do miejsc stałego stacjonowania okazała się już spóźniona. Pierwszym sygnałem, że w wojsku dzieje się coś złego była „niesubordynacja" dowódcy 7 pułku ułanów pułkownika Kazimierza Stamirowskiego, który sprzeciwił się wyraźnym rozkazom przełożonego nakazującym mu 11 maja wieczorem natychmiastowe opuszczenie Rembertowa.

W nocy z 11 na 12 maja generał Malczewski zarządził alarm stawiając w pogotowiu warszawski garnizon. Równocześnie zgrupowanie rembertowskie i część oddziałów warszawskich oddała się pod dowództwo Piłsudskiego. Środa 12 maja okazała się dniem decydującym o tym, w jakim kierunku rozwiną się dalsze wydarzenia. Wiele wskazuje na to, że następujące po sobie wydarzenia były zadziwiającym splotem improwizacji. Aleksandra Piłsudska zanotowała w swoich wspomnieniach, że „Piłsudski zdecydował się na wystąpienie, które miało obalić rząd na drodze demonstracji wojskowej. O godzinie 7 rano 12 maja wyjechał z Sulejówka do Rembertowa, zapowiadając, że będzie na obiedzie, tak jak zwykle o drugiej trzydzieści. O pierwszej zatelefonował, że plany uległy zmianie i że miał się rozpocząć lada chwila marsz do Warszawy wobec czego wróci dopiero wieczorem. Jeszcze wtedy ani mąż, ani jego oficerowie nie myśleli o niczym innym jak tylko o demonstracji"47. Tego dnia przed południem Piłsudski wybrał się z Sulejówka do Belwederu ażeby wpłynąć na prezydenta i wymusić na nim natychmiastową dymisję rządu Witosa. Tymczasem chcąc odpocząć po kilku trudnych dniach po zaprzysiężeniu nowego gabinetu Wojciechowski wyjechał do Spały48.

Nieobecność Wojciechowskiego przyczyniła się do dramatycznego zwrotu w rozgrywających się wydarzenia. Wobec nie zastania prezydenta samo poparcie wojsk dla Piłsudskiego okazało się niewystarczające i konieczna stała się demonstracja siły. W tej sytuacji wierne marszałkowi oddziały z Rembertowa oraz garnizonów w Siedlcach i Mińsku Mazowieckim ruszyły w kierunku Warszawy. W tym czasie Prezydent na wieść o buncie części wojska wrócił do stolicy, a około 14:00 ogłoszony został komunikat rządowy, w którym wskazywano, że „szerzona od dłuższego czasu przez spiskowców i burzycieli ładu i porządku zbrodnicza agitacja wśród wojska spowodowały smutne następstwa, kilka oddziałów wojska z kilku powiatów zebrane z okolicy Rembertowa, podniecone fałszywymi pogłoskami i uwiedzione fałszywymi rozkazami, dało się pociągnąć do złamania dyscypliny i wypowiedzenia posłuszeństwa Rządowi Rzeczypospolitej"49. Równocześnie ogłoszony został stan wyjątkowy.

Dotarłszy wczesnym popołudniem na Pragę Piłsudski nakazał wstrzymanie marszu. Przekonany, że demonstracja da pożądany efekt i dojdzie do dymisji gabinetu Witosa udał się około 17:00 na most Poniatowskiego na zainicjowane przez prezydenta spotkanie. Marszałkowi towarzyszyli płk Wienawa Długoszowski, gen. Orlicz-Dreszer i ppłk Stamirowski50. Optymizm Piłsudskiego okazał się niewspółmierny do tego, z czym przyszło mu się zmierzyć, gdy powolny dotychczas jego naciskom Wojciechowski mając za sobą poparcie rządu i części wojskowych wykazał postawę nieprzejednaną. Relacjonując to spotkanie prezydent zanotował, że „nadjechało auto z Piłsudskim i paru oficerami. Zbliżył się on sam do mnie, powitałem go słowami: stoję na straży honoru wojska polskiego – co widocznie wzburzyło go, gdyż uchwycił mnie za rękaw i zduszonym głosem powiedział – No, no! Tylko nie w ten sposób! – strząsnąłem jego rękę i nie dopuszczając do dyskusji: — Reprezentuję tutaj Polskę, żądam dochodzenia swych pretensji na drodze legalnej, kategorycznej odpowiedzi na odezwę rządu. – Dla mnie droga legalna zamknięta"51. Jan Rzepecki wspominał, że na zakończenie spotkania, gdy rozmówcy rozchodzili się nie doszedłszy do porozumienia, „Piłsudski jeszcze powiedział jakby ponawiając poprzednie żądanie: »Panie prezydencie! Niech mnie Pan puści! Nic Panu nie będzie«. Na to Wojciechowski odpowiedział uderzając laską w jezdnię: »to nie o mnie chodzi, tylko o Polskę«."52 Rozmowy zakończyły się fiaskiem i od tego momentu Piłsudski zdał sobie sprawę,

że wkroczył na drogę, z której nie ma już odwrotu. W doskonałej biografii Piłsudskiego Włodzimierz Suleja podkreśla, że „w świetle dostępnych źródłowych świadectw za niemal pewną uznać należy hipotezę, iż do momentu rozmowy z Wojciechowskim Marszałek z perspektywą zbrojnego starcia się nie liczył. Toteż decyzja – mogąca wszak oznaczać początek wojny domowej – nie mogła mu przyjść, i nie przyszła, łatwo. Plany tryumfalnego wkroczenia do stolicy, na czele wojska, ramię przy ramieniu z prezydentem, legły w gruzach. Drogę należało otwierać siłą”53.

Po załamaniu się „mostowych” pertraktacji około 18:30 w rejonie placu Zamkowego i mostu Kierbedzia doszło do pierwszych regularnych walk pomiędzy oddziałami rządowymi i buntownikami. Wobec postępów oddziałów wiernych Piłsudskiemu podjęto decyzję o przeniesieniu rządu, Sztabu Generalnego i dowództwa obrony Warszawy do Belwederu. W zapiskach Witosa ten krótki przejazd z Pałacu Namiestnikowskiego rysuje się niczym droga przez mękę: „Zaraz za bramami dziedzińca, jak okiem sięgnąć widziałem niezliczone tłumy ludności, rozkołysane agitacją, patrzące nienawiścią w stronę siedziby rządu. Przejechać mogłem tylko dzięki temu, że szkoła podchorążych utworzyła gęsty szpaler i zajęła wobec naciskających tłumów bardzo zdecydowaną postawę. Okrzyków przeciw sobie przy samym wyjeździe nie słyszałem. Widocznie mnie nie poznano. Wskutek nagromadzonych na ulicach tłumów samochód posuwał się bardzo wolno, musiałem też wysłuchiwać obelżywych okrzyków pod moim i rządu adresem skierowanych. Miałem przeświadczenie, że robili to ci sami ludzie, pędząc koło samochodu. Tak dojechałem do Belwederu”54.

W nocy z 12 na 13 maja ogłoszona została kolejna odezwa do żołnierzy, w której prezydent piętnował twórców zamachu. Tekst ten rozpoczynały słowa: „Stała się rzecz potworna – znaleźli się szaleńcy, którzy targnęli się na majestat ojczyzny – podnosząc jawny bunt fałszywymi hasłami uwiedli czystą duszę żołnierza polskiego i dali pierwsi rozkaz do rozlewu krwi”55. Niestety, jak się wkrótce okazało, mimo, iż generał Malczewski jeszcze przed południem zadecydował o sprowadzeniu do stolicy wojsk wiernych rządowi, legalne władze zawiodły się na kadrze, gdyż część oficerów deklarowała poparcie dla Piłsudskiego i oświadczała, że „każdy rozkaz wykona, jednakże rozkazu przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu nie wykona i jeśli wyjedzie do Warszawy, to się opowie po stronie Marszałka”56. Wieczorem pierwszego dnia walk z inicjatywy zamachowców podjęta została pierwsza nieudana próba mediacji, w której pośredniczył Maciej Rataj. Juliusz Zdanowski, opisując to wydarzenie, podkreślał oziębły stosunek prezydenta do niespodziewanego emisariusza: „Namawiał ten człowiek [Rataj], nie mający najmniejszego poczucia honoru państwa i dokonywającej się zbrodni, na poddanie się. Słusznie żegnał go Wojciechowski słowami: »Panie Marszałku, mam nadzieję, że Pan tego, co pan tu widzi, Piłsudskiemu nie powtórzy«. Wtedy dopiero zrozumiał Rataj, za co tu jest uważany, zaczerwienił się i odparł: »Nie dałem chyba Panu Prezydentowi powodu do takiego potraktowania mnie«”57. Tej nocy zamachowcy opanowali gmach Ministerstwa Kolei i Warszawską Dyrekcję Kolei Państwowych. Dzięki temu – jak pisze Czubiński – od tego momentu „podstępnie unieważniali zarządzenia legalnych władz i forsowali własne. Tam, gdzie nie pomagał podstęp, uciekano się do przerywania torów kolejowych”58.

Następnego dnia walki były kontynuowane, a o presji, pod jaką znajdowały się walczące strony niech świadczy fakt, że w rozkazie z dnia 13 maja 1926 generał Rozwadowski nakazał „starać się dostać w swe ręce przywódców ruchu nie oszczędzając ich życia”59. Tego dnia podjęte zostały kolejne nieskuteczne działania mediacyjne. Już po zamachu Piłsudski nawiązywał do tego faktu mówiąc: „W drugim dniu walki mógłbym właściwie zakończyć spór orężny względnie łatwo. Uległem jeszcze i tym razem próbie, zaproponowanej mi z innej strony – nazwisk w tej chwili wymieniać nie chcę – prolongowania mediacji w inny sposób”60. O pierwszej z tych prób pisał Stanisław Cat-Mackiewicz wspominając, jak to na polecenie Piłsudskiego bez powodzenia usiłował zorganizować komitet mediacyjny złożony z księcia Zdzisława Lubomirskiego, Aleksandra Meysztowicza i Aleksandra kardynała Kakowskiego”61. Druga próba podjęta została przez generałów Żeligowskiego, Majewskiego i Osińskiego, którzy przybyli „jako najstarsi generałowie z przedstawieniami do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, że się krew bratnią przelewa”62. Opisując tę misję generał Stanisław Haller zanotował: „Nie byłem obecny przy tym raporcie, ale podobno odprawa, którą gen Żeligowski od p. Prezydenta dostał, była należyta. Znać było po jego wyrazie twarzy gdy wychodził”63. Należy przy tym podkreślić, że wyrażana w cytowanym powyżej wywiadzie pewność Piłsudskiego co do możliwości zakończenia przezeń walk 13 maja daleka jest od prawdy. Władysław Grabski wskazywał, że w tym samym czasie strona rządowa daleka była od przeświadczenia o możliwej przegranej, a „podczas kolacji w Belwederze panował wśród członków rządu i generałów optymistyczny nastrój. Generał Rozwadowski zaręczał, że mógłby tej nocy wyprzeć Piłsudskiego na prawy brzeg Wisły, ale nie czyni tego bo woli go zmusić do kapitulacji w Warszawie”64. Warto zaznaczyć, że Wojciechowski nie próbował tego dnia negocjować z emisariuszami, gdyż jego poglądy i sposób działania uległy znaczącej radykalizacji. Jak zanotował Haller prezydent powiedział mu, że „trzeba wreszcie ten ropiejący wrzód wyciąć”65.

Przełomem w walkach okazał się 14 maja, kiedy to buntownicy otrzymali wsparcie Polskiej Partii Socjalistycznej, która ogłosiła strajk generalny poparty przez Warszawską Radę Związków Zawodowych i Związek Zawodowy Kolejarzy. Posunięcia te sprawiły, że strona rządowa pozbawiona została możliwości sprowadzenia wiernych sobie oddziałów z Pomorza i Wielkopolski. Równocześnie w strefie zagrożenia znalazł się Belweder, w związku z czym około 15:30 zarządzono przeniesienie do Wilanowa. Tym razem przemarsz ten odbywał się w otoczeniu milczącego ludności, która – jak zanotował Witos – „nie zdradzała ani radości, ani też żalu, obserwując nas jak każde inne zjawisko”66. W Wilanowie wojskowi starali się przekonać prezydenta, by w zaistniałej sytuacji ewakuował się do Poznania i stamtąd kierował walką67, jednak by uniknąć mogącej wybuchnąć wojny domowej Wojciechowski i Witos podali się do dymisji. Około 2:00 w nocy obowiązki głowy państwa przejął marszałek Rataj, który jako nowy zwierzchnik sił zbrojnych nakazał natychmiastowe zawieszenie broni. Interesująco na tle całej tej sytuacji rysuje się wydany następnego dnia dezinformujący komunikat Sztabu Generalnego Wojsk Piłsudskiego, w którym generał Stanisław Burhardt-Bukacki wskazywał, że Prezydent Rzeczypospolitej zrzekł się władzy na rzecz Marszałka Piłsudskiego i uznał go za jedynego godnego i powołanego do rządzenia Polską”68. Po porannej rozmowie Piłsudskiego z Ratajem misję sformowania nowego gabinetu otrzymał Kazimierz Bartel.

Patrząc na wydarzenia rozgrywające się w maju 1926 nie sposób nie zauważyć, że Polska polityka przeżywała w tym momencie dziwne

zwroty. Wśród sił politycznych popierających działania zamachowców znalazły się ugrupowania lewicy: Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie", Stronnictwo Chłopskie i Komunistyczna Partia Polski. Aktywność tej ostatniej wiązała się przyjęciem założenia, że w zdestabilizownym państwie łatwiejsze będzie wywołanie „rewolucji proletariackiej". Adolf Warski wskazywał w szkicu „Demokracja na baczność", że „ponieważ w Polsce panują tak oryginalne stosunki polityczne, że nieraz trudno odróżnić, co w niej jest lewe, a co prawe, i ponieważ prasa endecka i pokrewne jej odłamy w walce z Piłsudskim wzięły na siebie rolę skrajnych demokratów… więc role tak się ułożyły: prawica z całą namiętnością wystąpiła przeciw »absolutystycznym« uroszczeniom Piłsudskiego, przeciw »nastrojom wojennym« itd… Tzw. zaś lewica we wszystkich tych sprawach zajęła stanowisko akurat przeciwne temu, co reprezentuje na całym świecie w tej chwili demokracja"69. Sukces zamachowców spotkał się z aprobatą ugrupowań lewicowych, które oczekiwała teraz podjęcia reform zgodnych ze swoimi postulatami. Tymczasem Piłsudski oświadczył: „żem zrobił coś podobnego do zamachu stanu i potrafił go natychmiast zalegalizować i żem uczynił coś w rodzaju rewolucji bez żadnych rewolucyjnych konsekwencji"70. Dał w ten sposób jasno do zrozumienia, że o ile potrzebował lewicy w dniach przewrotu, to już po jego zakończeniu nie zamierzał wiązać się z tą opcją polityczną. Wkrótce też poszukując nowego zaplecza politycznego Piłsudski zaczął wiązać się z kręgami konserwatywnymi. Już w kilka miesięcy po przewrocie Zofia Nałkowska zanotowała, że „lewica – rozczarowana, pełna goryczy, jeszcze prawie nie mogąca uwierzyć – odstępuje to swoje dziwne bożyszcze z bólem, w zarzutach i krytyce wciąż jeszcze delikatna, nieśmiała, prawie tkliwa, jak opuszczona kochanka. Każda chwila zdziera nowe złudzenia"71.

W zacytowanej powyżej wypowiedzi Piłsudski wskazywał, że **„uczynił coś w rodzaju rewolucji bez żadnych rewolucyjnych konsekwencji"**72. Nie sposób jednak nie zauważyć, że zgodnie z oficjalnym raportem komisji likwidacyjnej w efekcie trzydniowych walk zginęło 25 oficerów, 190 żołnierzy i 164 osoby cywilne. Ponadto rannych zostało 66 oficerów, 540 żołnierzy i 478 osób cywilnych73. Już po zakończeniu działań zbrojnych doszło do niewyjaśnionych zgonów bądź zniknięć. Spośród nich najbardziej znaną i budzącą do dziś najwięcej emocji jest niewyjaśniona do dziś sprawa zniknięcia generała Włodzimierza Zagórskiego74.

Autor: Norbert Wójtowicz-„Rewolucja bez żadnych rewolucyjnych konsekwencji"? - przewrót majowy widziany z polskiej perspektywy.
Źródło: http://www.legitymizm.org/maj-1926
Zdjęcie: www.wikipedia.org

17 V 1928 Pierwszy w historii złoty medal olimpijski dla Polski

KONOPACKA - MATUSZEWSKA - SZCZERBIŃSKA HALINA właśc. Leonarda Kazimiera (1900-1989) dama z wyższych sfer, poetka i malarka, lekkoatletka "all round", rekordzistka świata i mistrzyni olimpijska (pierwsza w historii polskiego olimpizmu) w rzucie dyskiem z Amsterdamu (1928). Urodzona 26 lutego 1900 w Rawie Mazowieckiej w mieszczańskiej rodzinie Jakuba i Marianny z Raszkiewiczów. Po przeniesieniu się rodziców do Warszawy (Grochowska 326), już jako ośmioletnie dziecko odwiedzała Ogród Gier i Zabaw Ruchowych im. W. E. Raua (Agrykola), cwałowała na kucyku, zażywała kąpieli w Wiśle, kręciła piruety w Dolinie Szwajcarskiej. Mimo, iż tężyzna fizyczna nie była w modzie i ten rodzaj aktywności mógł bulwersować otoczenie, w rodzinie Konopackich sport traktowany na równi z innymi zainteresowaniami i potrzebami młodego człowieka. W tenisa grali prawie wszyscy - ojciec, siostra (Czesława) i brat (Tadeusz), świetny piłkarz i lekkoatleta Polonii, później znany instruktor i wykładowca CWSGiS w Poznaniu i CIWF w Warszawie. Prawdziwą karierę sportową rozpoczęła po ukończeniu gimnazjum Celiny Plater - Zyberk, kiedy wstąpiła na Wydział Filologiczny UW i znalazła się w warszawskim AZS (1924). Kochała narciarstwo (w Tatrach nosiła przydomek "Czerebieta", skrót od czerwona kobieta, od czerwonego koloru swetra i beretu), lubiła pływanie i grę w tenisa, nie stroniła od koszykówki, pasjonowała się automobilizmem, ale dopiero za namową koleżanki ze studiów Haliny Woynarowskiej, znalazła się w sekcji lekkoatletycznej AZS, gdzie żywiołowy temperament (podobno jeden z jej przodków był Tatarem) i znakomite warunki fizyczne (181 cm wzrostu, proporcjonalnie zbudowana, smukła), znalazły ujście w raczkującym sporcie kobiecym i pierwszym olimpijskim współzawodnictwie. Konopacka próbowała sił w biegach sprinterskich, pchnięciu kulą, rzutach dyskiem i oszczepem. Selekcjoner polskich lekkoatletów, francuski trener Maurice Baquet (jeszcze przed igrzyskami w Paryżu w 1924) zdecydował, że optymalne warunki ma panna Halina w rzucie dyskiem. Francuz miał przysłowiowego "nosa". W ciągu ośmiu lat kariery sportowej Polka uzyskała wyniki, o których nawet sama nigdy nie marzyła. W koronnej konkurencji pierwszy tytuł mistrzowski (1924) zdobyła z wynikiem 23.45 m, dwa lata później (1926) pobiła już rekord świata (34.15). Kiedy po raz pierwszy odniosła sukces międzynarodowy podczas II Światowych Igrzysk Kobiecych w Goeteborgu (1926), rzucała już dyskiem 37.71 m, a dwa lata później podczas IO w Amsterdamie wynik ten poprawiła o prawie 2 metry. Spełniły się marzenia wielu pokoleń Polaków, którzy z ogromnym trudem budowali sport wyczynowy w niepodległym kraju. Mistrzyni olimpijska stała się uosobieniem sukcesu. Nie tylko sportowego. Otrzymała gratulacyjny telegram od prezydenta Ignacego Mościckiego, tuż po powrocie przyjmował ją w Belwederze marszałek Józef Piłsudski, udzielała tysiące wywiadów, stała się bożyszczem kibiców. Zbierała gratulacje w prasie całej Europy. Podnoszono w nich jej wszechstronne zalety. "Konopacka jest prawdziwym fenomenem sportu" - pisał jeden z dziennikarzy niemieckich. "Dysk jej posiada olbrzymią szybkość jeszcze w chwili, kiedy nie wyleciał jej z rąk. Cóż za nerw sportowy i wspaniała ambicja! Jej doskonałe warunki fizyczne, uroda, wdzięk i sposób zachowania się na boisku - wszystko to czyni z Polki jeden z najpiękniejszych typów fizycznych w sporcie współczesnym". O sukcesie naszej dyskobolki pisała również polska prasa poza sportowa. "Wiadomości Literackie" dodały, że "Konopacka jest nie tylko chlubą sportu polskiego, ale ujawniła także wybitny talent jako poetka" . "Świat" opublikował jeden z wierszy (Pożegnanie) przypominając, że już wcześniej niektóre wiersze "Złotej Haliny" drukowane były w "Skamandrze" i "Wiadomościach" (1926). Nakładem wydawnictwa Ferdynanda Hoesicka (Warszawa, Senatorska 29) ukazał się niebawem (1929) zbiór 17 utworów pt. "Któregoś dnia". Stało się to dzięki rekomendacji naczelnego redaktora "Przeglądu Sportowego", znanego poety Kazimierza Wierzyńskiego, który także na IO w Amsterdamie (1928) zdobył złoty medal olimpijski w dziedzinie literatury. W najszczęśliwszym - jak to sama określała Konopacka - roku 1928 (20 grudnia) wyszła za mąż za płk Ignacego Matuszewskiego (1891-1946), dyplomatę (Rzym , Budapeszt), ministra

skarbu (1929-1931), naczelnego redaktora rządowej "Gazety Polskiej" (1931-1939), członka Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (1928- 1939). Po powrocie z podróży poślubnej (Morze Śródziemne) państwo Matuszewscy zamieszkali przy ul. Filtrowej 69, a mistrzyni olimpijska, jako żona wysokiego dygnitarza, weszła do elity towarzyskiej stolicy. Światową hegemonię w rzucie dyskiem utrzymała jeszcze do roku 1930, kiedy to podczas Światowych Igrzysk Kobiecych w Pradze zdobyła kolejny tytuł mistrzowski (36,80) po czym (1931) "oddała dysk w dobre ręce", młodziutkiej i pełnej uroku następczyni Jadwidze Wajsównej.

Konopacka w ciągu kariery sportowej (1924-1931) była 7-krotną rekordzistką świata (dysk, kula), 5-krotną reprezentantką Polski w meczach międzypaństwowych (1927-193, ostatni występ w meczu z Włoszkami), 56-krotną rekordzistką Polski (kula, dysk, oszczep, 3-bój, 5-bój, sztafety), 26-krotną mistrzynią kraju, w tym w pchnięciu kulą (1924-1928) i w rzucie dyskiem (1924 -1928 , 1930 , 1931). Rekordy życiowe: skok w dal - 5.12 (5 października 1930 Królewska Huta), pchnięcie kulą - 11.33 (16 września 1930 Warszawa), rzut dyskiem - 39.62 (31 lipca 1928 Amsterdam), rzut oszczepem - 34.83 (21 września 1930 Lwów), 3-bój - 185 (21 września 1930 Lwów), 5-bój "S" - 4066,07 (30 września 1928 Bydgoszcz). Za całokształt sukcesów sportowych otrzymała Wielką Honorową Nagrodę Sportową PUWF i PW (1927, 1928), dwukrotnie wygrała plebiscyt czytelników "Przeglądu Sportowego" (1927, 1928). Po zakończeniu kariery lekkoatletycznej grała zawodniczo w tenisa (w barwach Warszawskiego Lawn Tenis Klubu) występując często w grze mieszanej z Janem Małcużyńskim i Czesławem Spychałą. Znalazła się nawet na 10 m. na liście klasyfikacyjnej PZLT (1937) wśród najlepszych tenisistek w kraju. W latach trzydziestych włączyła się do działalności na rzecz sportu kobiet w organizacjach międzynarodowych i krajowych, m. in. kierowała (1935-1936) czasopismem sportowym "Start", które było organem Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet. Uczestniczyła (wraz z mężem, członkiem MKOl) jako gość honorowy w zimowych i letnich IO w Garmisch - Partenkirchen i Berlinie (1936), powołana była w skład Komitetu Przyjęcia Kongresu (34 Sesja MKOl w Warszawie) w czerwcu 1937, wreszcie została członkiem zarządu ZPZS - PKOl (1938-1939). Po wybuchu II wojny światowej (7 września 1939), kiedy L. Matuszewski otrzymał rozkaz ewakuacji złota Banku Polskiego za granicę, mistrzyni olimpijska wzięła czynny udział w tej trudnej i niebezpiecznej misji, jako kierowca jednego z autobusów wypełnionym skrzyniami ze skarbem banku. Brawurowa akcja (Rumunia, Morze Czarne, Stambuł, Bejrut, Liban, Francja) zakończyła się pełnym sukcesem. Nietknięty transport dotarł do premiera rządu emigracyjnego gen. W. Sikorskiego. Ktoś potem powiedział, że Konopacka była "podwójnie złota". Po kapitulacji Francji Matuszewscy musieli uciekać przed Niemcami. Na granicy hiszpańskiej zostali aresztowani. Byłego konsula zwolniono dopiero z więzienia w Madrycie po interwencji Ignacego Paderewskiego u prezydenta USA F. D. Roosevelta i oboje małżonkowie dotarli do Nowego Jorku 2 września 1941. Po śmierci Matuszewskiego (3 sierpnia 1946), po raz drugi wyszła za mąż za Jerzego Szczerbińskiego (1949). Po jego z kolei śmierci (1959) opuściła Nowy Jork i przeniosła się na Florydę. Tam rozwinęła swój talent malarski (głównie malowała kwiaty pod pseudonimem artystycznym Helen George).

Po wojnie trzykrotnie odwiedziła Polskę (1958, 1970, 1975). W 50. rocznicę zdobycia przez nią pierwszego dla Polski złotego medalu olimpijskiego, Konsul Generalny w Waszyngtonie Julian Dziurdziel udekorował Halinę Szczerbińską Srebrną Odznaką Orderu Zasługi PRL. Zmarła w nocy 28 stycznia 1989 w Daytona Beach na Florydzie. Pożegnanie jej przez rodzinę i miejscową Polonię odbyło się 10 lutego 1989 w Baldwin Funeral Home w New Smyrna Beach. Następnego dnia ciało zmarłej poddane zostało kremacji przed przetransportowaniem prochów do Polski. 18 października 1990 mosiężna urna z prochami pierwszej polskiej mistrzyni olimpijskiej spoczęła w grobie rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

*1928 Amsterdam: rzut dyskiem - w elim. osiągnęła 39.17, w finale 1. msc z wynikiem 39.62, co było rekordem świata i rekordem olimpijskim. Był wtorek, 31 lipca. Historyczny dzień dla polskiego sportu i naszego olimpizmu. Po raz pierwszy na olimpijskim stadionie rozległy się dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Polkę wybrano również miss igrzysk. W pokonanym polu Konopacka pozostawiła Amerykankę Lillian Copeland (37.08) i Szwedkę Ruth Svedberg (35.92). Wygrała także z bardzo groźnymi Niemkami: Emilie Reuter (35.86) i Gretę Heublein (35.56).

Bibl.: Rotkiewicz M., Mistrzyni dysku, pióra i palety, Halina Konopacka, Wznosiłam świat miłością, Warszawa 1994, s. 29-65; Indeks lekkoatletek 20-lecia międzywojennego (w przygotowaniu do druku); Głuszek, Leksykon 1999, s. 232 (tu błędna data urodzenia); Pawlak, Olimpijczycy, s.123; Wryk, Akademicki, s. 204 i dalsze; Pół wieku AZS, s. 60-65; Duński, Od Paryża, s.368-369; Lis J., Legenda tamtych lat (w:) Poczet polskich olimpijczyków, z. 1, s. 25-34; Grześczak M., Gałązka Konopacka (w:) Najlepsi z najlepszych, s. 58-61; Nasza najdzielniejsza. Jest to rzecz jasna - panna Halina Konopacka, "Rzeczpospolita", 1925, nr 185, s. 15; Pierwsza dyskobolka świata Halina Konopacka, "Kurier Warszawski", 1928, nr 213, wyd. wiecz., s. 9; Zapert T. Z., Podwójnie złota, "Rzeczpospolita", 2000, nr z 11.10; Sieniarski S., Złota Halina, "Dysk Olimpijski", 1968 , nr 6; Jasiak H., Piękna Pani", "Lekkoatletyka", 1989 , nr 3; Najlepsi polscy, s. 69-76. Uwaga: metrykalne imiona: Leonarda Kazimiera (AP m. st. Warszawy).

Źródło: http://www.olimpijski.pl/pl/bio/1020,konopacka-matuszewska-szczerbinska-halina-wlasciwie-leonarda-kazimiera.html
Zdjęcie: www.wikipedia.org

24 V 1931 Najsilniejsza w Europie stacja radiowa - w Raszynie

Pierwszą stację nadawczą (nadajnik i maszty) Programu I PR wybudowano w Raszynie pod koniec 1930 r. Wykonawcą samych dwóch 200-tu metrowych masztów była fabryka Cegielskiego z Poznania a realizacja zamówienia trwała 6 miesięcy. Maszty nie były jednak promiennikami, lecz służyły do zaczepienia na ich wierzchołkach 280-cio metrowej anteny typu "T". **Była to najwyżej zawieszona antena na świecie, a Program I PR był najsilniejszą stacją długofalową w Europie i jedną z najsilniejszych na świecie.** Nadajnik lampowy był zamontowany pod nadzorem specjalistów ze znanej firmy Marconi.

Od 4 stycznia 1931 r. radiostacja nadawała sygnał testowy z połową mocy nominalnej, 7 lutego wyemitowano próbną audycję, natomiast od 14 lutego 1931 r. rozpoczęto regularną emisję na 1339,3 m z mocą 120 kW. Oficjalne otwarcie radiostacji odbyło się bez większych uroczystości 24 maja 1931 r.

Pomimo niewielkiej mocy nadawczej program odbierano na terenie całej Polski i to za pomocą bardzo prostych odbiorników detektorowych nie posiadających własnego zasilania **(odbiorniki te prąd potrzebny do działania i zasilenia słuchawek sygnałem akustycznym pobierały z ... powietrza, wykorzystując energię w.cz. transmitowaną przez**

nadajnik i wyfiltrowywaną w obwodzie rezonansowym nastrojonym na wymaganą częstotliwość odbiorczą). Postępująca elektryfikacja i industrializacja państwa, a także pojawienie się wielu europejskich stacji nadawczych spowodowało, że sygnał o dotychczasowej mocy zaczął być coraz mocniej zakłócany i jego odbiór stawał się coraz trudniejszy. Dlatego w 1938 r. podjęto decyzję o wymianie nadajnika na silniejszy. Zaplanowano jego rozbudowę i osiągnięcie mocy 600 kW. Gdyby projekt doczekał się realizacji, byłaby to najsilniejsza radiostacja na Ziemi. Prace konstrukcyjne przerwał wybuch II wojny światowej. 6 września 1939 r. nadajnik został zniszczony, a jeden z masztów wysadzony w powietrze przez wycofujące się polskie wojsko.

W 1945 r. przystąpiono do odbudowy Raszyna. Polsce został przekazany z wielką pompą od ZSRR nadajnik o mocy zaledwie 50 kW. Oczywiście tajemnicą pozostawało to, że był to ... nasz własny przedwojenny średniofalowy nadajnik zrabowany przez Sowietów na początku wojny (!).

Adaptacja i uruchomienie nadajnika trwały 5 miesięcy. Oficjalne otwarcie nastąpiło w 1945 r. Nadawano na falach średnich o długości 522 m a następnie 395,5 m. To tymczasowe rozwiązanie zostało zastąpione w 1949 roku przez nadajnik długofalowy dużej mocy (200 kW). Anteną był stalowy maszt kratownicowy o wysokości 355 m., będący wówczas najwyższą konstrukcją w Europie. W 1958 r. zadecydowano o zwiększeniu mocy do 500 kW. Osiągnięto to przez dobudowanie do istniejącego nadajnika drugiego, o mocy 300 kW. Oba nadajniki pracowały wspólnie do grudnia 1992 r. Zastąpiono je przez nowoczesny nadajnik firmy Asea Brown.

Źródło:
http://www.insomnia.pl/646_metrowy_maszt_w_G%C4%85binie_1974_1991-t211379.html

7 V 1934 W ZSRR utworzono Żydowski Obwód Autonomiczny

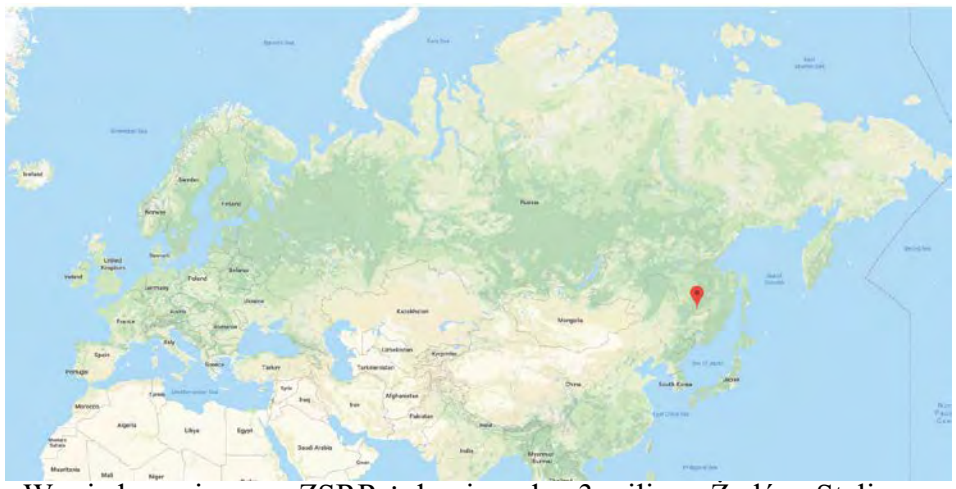

W międzywojennym ZSRR żyło niespełna 3 miliony Żydów. Stalin postanowił uszczęśliwić ich tworząc Żydowski Obwód Autonomiczny – z założenia komunistyczny raj dla Żydów.

Żydowscy przesiedleńcy w Birobidżanie w 1929 roku
/INTERIA.PL/materiały prasowe

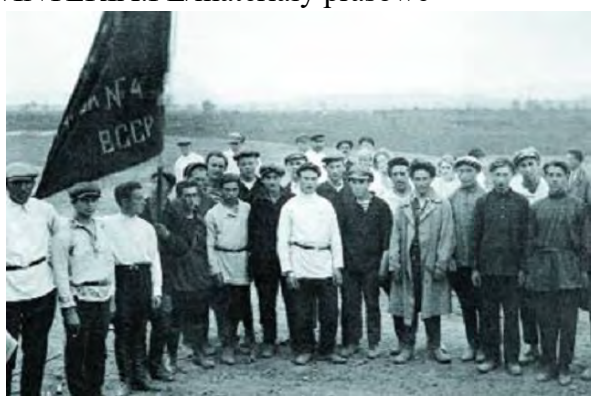

Pomysły, aby osiedlić rosyjskich Żydów w jednym regionie pojawiły się już w 1928 roku. Potrzebę stworzenia takiego obwodu wspierał żydowski prawnik **Abraham Bragin**, który dość radykalnie naciskał w tej sprawie członków Komitetu Centralnego. W końcu udało się i 7 maja 1934 roku oficjalnie utworzono Żydowski Obwód Autonomiczny tuż przy granicy z Chinami nad Amurem, u zbiegu rzek Bira i Bidżan, którego stolicą był Birobidżan. Był to jeden z ostatnich wyborów, bynajmniej nie najlepszy. Wcześniej zastanawiano się czy nie osiedlić ich na Krymie, później na wybrzeżach Morza Azowskiego, lub bezkresnych stepach Kaukazu. Padło jednak na bagniste, zalesione, malaryczne i zacofane tereny przy niespokojnej granicy z Chinami, gdzie co jakiś czas dochodziło do wymiany ognia pomiędzy patrolami wojskowymi.

Choć obwód powstał dopiero w 1934 roku, to już wcześniej pojawiali się w tym regionie Żydzi. Pierwsi stali osadnicy przyjechali do Birobidżanu, zwanej wówczas jeszcze Tichońskaja, w kwietniu 1928 roku. Na miejscu czekało ich kilka baraków, stacja kolejowa przyozdobiona proletariackimi hasłami i portretami Stalina oraz, jak okiem sięgnąć, bagnista tajga.

Ziemia obiecana?

Ci pierwsi osadnicy dostali narzędzia, pałatkę i kartkę zaświadczającą o przyznaniu gruntu. Potem wskazano im kierunek i musieli radzić sobie sami. Karczowali las, budowali drewniane domy, urządzali rabatki. Wszystko to wśród nieustępliwych rojów komarów i chłodnych deszczy. Kiedy w końcu postawili dom, to zimą przyszło im się zmagać ze śniegami i czterdziestostopniowymi mrozami.

Nie może dziwić, że z niespełna 20 tysięcy Żydów, aż 11,5 tysiąca wróciło do swoich sztetli na zachodnim krańcu ZSRR w ciągu następnych dwóch lat. Część z nich wróciła z powodu ciężkich warunków klimatycznych, niektórzy z powodu braku fabryk, w których można by wykorzystać ich wiedzę, a inni z powodu ciągłych niepokoi nad granicą, których ukoronowaniem była wojna o Kolej Wschodniochińską. Ostatecznie na początku lat 30. w okolicach Birobidżanu żyło zaledwie 8 tysięcy Żydów, zaledwie 16 procent wszystkich mieszkańców obwodu.

Dlatego też tuż przed utworzeniem ŻOA rozpoczęto zakrojoną na szeroką skalę akcję informacyjną, która głosiła, że Żydzi otrzymają od Stalina wręcz biblijną ziemię obiecaną. Wielu z nich uwierzyło, wielu nadal w to wierzy i w niektórych publikacjach można przeczytać, że "po cóż Żydzi pchali się do Palestyny, jak mieli swój raj w Birobidżanie".

Niestety napływ Żydów, mimo akcji propagandowej, był bardzo nikły. W końcu zdecydowano się przesiedlać Żydów przymusowo, co też nie do końca się udało. W Żydowskim Obwodzie Autonomicznym Żydzi nigdy nie stanowili nawet 30 procent mieszkańców. W 1939 roku żyło tam 18 tysięcy Żydów. Choć sam projekt wzbudził zachwyt na świecie. Zachwyceni na pewno nie byli Żydzi, którzy wybrali się do Birobidżanu, a światowa opinia publiczna, której bardzo spodobała się polityka

narodowościowa Stalina. Dotyczyła ona zresztą i innych nacji. Jeśli chodzi o Żydów, to brytyjski polityk, baron Dudley Leight Aman zaproponował nawet, by wysłać tam Żydów z Rzeszy, aby uchronić ich przed hitlerowskim terrorem.

Budowniczowie miasta. Tak wyglądał Birobidżan w połowie lat 30. /INTERIA.PL/materiały prasowe

Życie codzienne

Właściwie nie różniło się od życia w innych częściach ówczesnego ZSRR. Żyło się skromnie. Wszystkie domy w mieście wyglądały właściwie tak samo, ich wyposażenie nie odbiegało od socjalistycznej normy. Urzędnicy mieli przydziałowe mieszkania, w pełni umeblowane, jednak na każdym z nich widniała tabliczka z numerem porządkowym, która przypominała, że wszystko należy do państwa i partii.

Poza tym ŻOA nadano wszelkie znamiona izraelskości: urzędowym językiem był jidysz, w takim też języku ukazywała się miejscowa gazeta "Birobidżaner Sztern", stawiano pomniki żydowskim poetom, pisarzom, muzykom. Oczywiście nie mogło być mowy o żadnych obrzędach religijnych. Przynajmniej oficjalnie.

Michał Książek w swoim artykule o Birobidżanie pisze: "O utajonym życiu religijnym jest opowiadanie "Jom Kippur" Wiktora Finka. Fink w 1928 r. pojechał do sąsiedniego Waldgiejmu zrobić kilka zdjęć wyrębu lasu. Wszedł do jednego z domów i zobaczył dziewięciu mężczyzn, jakby czekających na niego. Usłyszał radosne: Chwała Bogu! Teraz będzie minjan! Pobożni chasydzi zarzucili tałesy i rozpoczęli modlitwę. Wraz z przybyciem pierwszych osiedleńców minjany zebrały się też w Birofeld, Leninskoje i wielu innych kołchozach. W Birakanie i Waldgiejmie wypiekano macę, do uboju krowy zapraszano specjalnego rzezaka-szojcheta, a na drzwiach nowych domów wieszano mezuzy (kapsuła z tekstem Tory)."

Jak widać udało się Żydom przemycić nieco religii do tego zapomnianego przez Boga zakątka Ziemi. Choć władze starały się robić wszystko, co w ich mocy, aby utrudnić im świętowanie. Na te dni ustalano choćby spotkania propagandowe, czy czyny społeczne. Dopiero w 1947 roku udało się im postawić synagogę, którą szybko jednak władze zamknęły, a ostatecznie kres modłom postawił pożar, który całkowicie strawił świątynię.

W takich domach żyła większość mieszkańców obwodu /INTERIA.PL/materiały prasowe

Czystki i wojna

Jednak największe nieszczęście spotkało mieszkańców ŻOA po roku 1937. Podobnie, jak w całym ZSRR, tak i w Birobidżanie rozpoczęły się wielkie czystki. Nagle mieszkańcy obwodu stali się japońskimi szpiegami (już nie chińskimi, bo Chinom Stalin sprzedawał broń), wrogami ludu i partii, bądź burżujami (bo Żyd musi być bogaty). Pod tymi zarzutami aresztowano i często bez orzeczenia sądu rozstrzelano 7,5 tysiąca mieszkańców obwodu. Pozostałych uratował wybuch wojny.

Kiedy wybuchła wojna Birobidżan zalała fala uchodźców. Przede wszystkim Żydów i Ukraińców. Po wybuchu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej rejony nadgraniczne postawiono w stan gotowości. Na początku konfliktu Żydzi trafiali na każdy front, na którym walczyła Armia Czerwona. Z czasem pozostawiano ich na Dalekim Wschodzie,

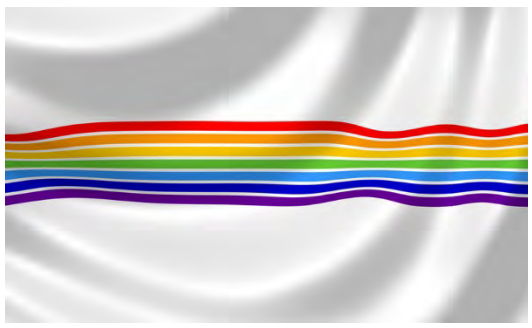

głównie z powodu znajomości terenu i kaprysów miejscowych rzek, które często stanowiły jedyne szlaki komunikacyjne w regionie. Stąd też wielu z nich wzięło udział w wojnie przeciw Japonii w składzie Amurskiej Flotylli Wojennej, zwłaszcza podczas Operacji Kwantuńskiej.

Flaga Żydowskiego Obwodu Autonomicznego /INTERIA.PL/materiały prasowe

Antysemityzm

Po wojnie w ŻOA mieszkało już 30 tysięcy Żydów. Sytuacja gospodarcza znacznie się poprawiła dzięki fabrykom zbudowanym w czasie wojny. Jednak dobre czasy, jak to bywało w ZSRR, dość szybko się skończyły. Powoli zaczął rozpleniać się antysemityzm. Żydom coraz trudniej żyło się w raju stworzonym przez Stalina. Zwłaszcza po jego śmierci. Wówczas zlikwidowano samodzielność obwodu i aresztowano tę

część inteligencji, której nie udało się zabić podczas wielkiej czystki. Pomimo tego, że dość szybko ich uwolniono, to nie zdecydowali się oni na pozostanie w dalekowschodniej tajdze. Większość z nich wyjechała do nowo powstałego Izraela.

Dziś obwód nadal nosi nazwę Żydowskiego Obwodu Autonomicznego. Znów posiada autonomię, choć Żydów już prawie w nim nie ma. Stanowią zaledwie 2 procent mieszkańców. Mimo to w całym Birobidżanie można spotkać ślady ich obecności. Na czele z piękną synagogą ozdobioną gwiazdami Dawida.

Życie codzienne w Birobidżanie /INTERIA.PL/materiały prasowe

Źródła:

Artur Patek; "Birobidżan. Sowiecka ziemia obiecana? Żydowski Obwód Autonomiczny w ZSRR"; 1997

Karol Brzeski; "Biro-Bidżan, państwo żydowskie na dalekim wschodzie. Baśń czy rzeczywistość?; 1934

Jacek Hugo-Bader; "Dusza niewolnika", "Magazyn Gazety Wyborczej", nr. 46 (194), 1996

Michał Książek; "Daleki Birobidżan. Kto nie zdążył, zostaje"; polityka.pl 10.02.2010

Autor: Sławek Zagórski-BIROBIDŻAN – ŻYDOWSKI „RAJ” W ZWIĄZKU RADZIECKIM
Źródło: https://menway.interia.pl/historia/news-birobidzan-zydowski-raj-w-zwiazku-radzieckim,nId,1881527#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

18 V 1935 Pogrzeb marszałka Józefa Piłsudskiego

Uroczystości pogrzebowe Marszałka trwały od 13 do 18 maja 1935 roku. W tym czasie ciało Józefa Piłsudskiego zostało przetransportowane koleją z Warszawy do Krakowa. Tam złożono je w krypcie św. Leonarda na Wawelu.

Źródło:
https://www.polskieradio.pl/232/4440/Artykul/1436493,Pogrzeb-Jozefa-Pilsudskiego

Pogrzeb Piłsudskiego był największą uroczystością, jaka odbyła się w Polsce. Adolf Hitler w Kościele stał na baczność.
Uroczystości pogrzebowe marszałka Józefa Piłsudskiego miały miejsce w dniach 13–18 maja 1935. W jego trakcie ciało Józefa Piłsudskiego zostało przetransportowane koleją z Warszawy do Krakowa. Tam złożono je w krypcie św. Leonarda na Wawelu.
Uroczystości te były ogromną manifestacją kultu Piłsudskiego, spotęgowanego jeszcze po jego śmierci.
Ocenia się, że pogrzeb Piłsudskiego był prawdopodobnie największą tego typu uroczystością, jaka kiedykolwiek odbyła się w Polsce.
Informację o złym stanie zdrowia Józefa Piłsudskiego podano oficjalnie po uroczystościach Święta Niepodległości 11 listopada 1934. Podczas uroczystości doszło do zasłabnięcia marszałka. W związku z tym skrócono część oficjalną. Konsylium lekarskie postanowiło sprowadzić do Polski z Wiednia prof. Karela Wenckebacha. Przyleciał on do Warszawy wiosną 1935 (samolotem pilotowanym przez Jerzego Bajana). Stwierdził chorobę nowotworową i nie pozostawił złudzeń, iż Józefowi Piłsudskiemu pozostało jedynie kilka tygodni życia.
Józef Piłsudski zmarł na raka wątroby (są materiały mówiące o raku żołądka z przerzutem do wątroby) w Belwederze 12 maja 1935 (w 9. rocznicę zamachu stanu), o godzinie 20:45. Ogłoszona została żałoba narodowa.
Na wiadomość o śmierci Marszałka Piłsudskiego prezydent RP Ignacy Mościcki wydał Orędzie do Narodu. Tuż przed 01:00 w nocy w dniu 13 maja udał się do Belwederu by oddać cześć zmarłemu Marszałkowi. Rada Ministrów zebrana 12 maja w Warszawie pod przewodnictwem premiera Walerego Sławka ogłosiła żałobę narodową i udała się do Belwederu by również złożyć hołd zmarłemu. Wiadomość o śmierci Józefa Piłsudskiego wywołała w Polsce olbrzymie wrażenie. Na gmachach publicznych i prywatnych wywieszono flagi państwowe przyozdobione czarnym żałobnym kirem i czarne flagi żałobne. W nocy restauracje i lokale przerwały koncerty i inne imprezy.
Generał Tadeusz Kasprzycki powołany 12 maja ministrem spraw wojskowych wydał rozkaz do wojska: Marszałek Polski Józef Piłsudski po dłuższej chorobie zakończył życie, W imię sprawy którą nam pozostawił zmarły Wódz Naczelny cios, co uderzy w Naród i Armię w niczym nie może osłabić wartości i wysiłku służby żołnierskiej.
W rozkazie tym zarządził również żałobę w wojsku: flagi miały zostać opuszczone do połowy masztu, chorągwie i sztandary oznaczone czarnymi, żałobnymi kokardami, zaś oficerowie i podoficerowie zawodowi mieli założyć czarne opaski. W Warszawie przed Belwederem w którym została wystawiona księga kondolencyjna gromadziły się tłumu ludzi chcących się wpisać do księgi. Ogólnie w całym kraju odbywały się żałobne manifestacje z udziałem dużej liczby zgromadzonych.
Bojkot
Mimo powszechnego nastroju żałobnego w Polsce, niektóre środowiska zbojkotowały żałobę – wbrew wyraźnemu życzeniu władz, które w takich wypadkach stosowały represje.
– Biskup kielecki Augustyn Łosiński nie wywiesił flag żałobnych, a tylko flagi państwowe bez oznak żałoby, a także odmówił żądaniu władz bicia w dzwony kościelne. Wówczas członkowie Związku Legionistów i innych organizacji prorządowych weszli samowolnie na dzwonnicę katedry i zaczęli bić w dzwony. Biskup wysłał ludzi, którzy usiłowali temu przeszkodzić, ale bezskutecznie, po czym doszło do zamieszek – podburzony tłum usiłował wedrzeć się do rezydencji biskupa, co zostało udaremnione dzięki interwencji policji.
– Gazeta Warszawska – organ Narodowej Demokracji zamieściła informacje o śmierci Marszałka Piłsudskiego jako zwykłą informację wśród wielu innych depesz i nie wydrukowała orędzia prezydenta Mościckiego. W odpowiedzi na to Zarząd Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism 14 maja 1935 wykreślił „GW” z listy członków Związku. Tego samego dnia władze skonfiskowały numer gazety.
Reakcje międzynarodowe na śmierć Józefa Piłsudskiego:
Niemcy
W Niemczech wiadomość o śmierci Marszałka Piłsudskiego która dotarła do Berlina jeszcze przed północą 12 maja 1935, wywarła wielkie wrażenie. Do Polskiej ambasady zaczęły napływać kondolencje od władz niemieckich. Informacje na pierwszych stronach podały gazety (m.in Völkischer Beobachter w którym napisano m.in: „Nowe Niemcy Pochylą swe flagi i sztandary przed trumną tego wielkiego męża stanu, który pierwszy miał odwagę otwartego i pełnego zaufania porozumienia z narodowo-socjalistyczną Rzeszą”). Niemieckie Biuro informacyjne podało, iż wiadomość ta do głębi poruszyła niemieckie społeczeństwo które czuje się szczególnie bliskie polskiemu społeczeństwu zwłaszcza że samo straciło w 1934 swojego przywódcę – marszałka Hindenburga, Prezydenta Rzeszy.
Po śmierci Marszałka Piłsudskiego Kanclerz Adolf Hitler ogłosił w Niemczech żałobę narodową i wysłał telegram z kondolencjami do prezydenta i rządu RP. Pisał w nim: „Głęboko poruszony wiadomością o zgonie Marszałka Piłsudskiego wyrażam Waszej Ekscelencji i rządowi polskiemu najszczersze wyrazy współczucia moje i rządu Rzeszy. Polska traci w powołanym do wieczności Marszałku twórcę swego nowego państwa i swego najwierniejszego Syna. Wraz z narodem polskim również naród niemiecki obchodzi żałobę z powodu śmierci tego wielkiego Patrioty, który przez swą pełną zrozumienia współpracę z

Niemcami oddał nie tylko wielką usługę naszym krajom, ale przyczynił się ponadto w sposób jak najbardziej wartościowy do uspokojenia Europy.” Do żony Piłsudskiego, Aleksandry Piłsudskiej, Hitler napisał: „Smutna wiadomość o zgonie Pani małżonka, jego ekscelencji Marszałka Piłsudskiego, dotknęła mnie bardzo boleśnie. Wielce szanowna, czcigodna Pani oraz Jej Rodzina zechce przyjąć wyrazy mojego głębokiego współczucia. Postać Zmarłego zachowam w swojej wdzięcznej pamięci.”
Hitler uczestniczył również we mszy świętej na cześć Marszałka, jaką odprawiono 18 maja 1935 r. w Katedrze św. Jadwigi w Berlinie przy symbolicznej trumnie Józefa Piłsudskiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele III Rzeszy m.in. Joseph Goebbels, Konstantin von Neurath oraz wysocy przedstawiciele NSDAP i Wehrmachtu a także nuncjusz apostolski w Niemczech Cesare Orsenigo. Po nabożeństwie dwie kompanie Wehrmachtu oddały honory wojskowe.
Po zdobyciu przez wojska niemieckie Krakowa 6 września 1939 r., na rozkaz Hitlera niemiecki dowódca gen. Werner Kienitz udał się na Wawel i złożył wieniec u grobu marszałka Piłsudskiego w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów; zaś przed kryptą została wystawiona niemiecka warta honorowa.
Pogrzeb Józefa Piłsudskiego w maju 1935

Autor: Posted in ■ historia, ■ odkłamujemy HISTORIĘ by Maciejewski Kazimierz on 13 Maj 2013
Źródło: https://wzzw.wordpress.com/2013/05/13/pogrzeb-pilsudskiego-byl-najwieksza-uroczystoscia-jaka-odbyla-sie-w-polsce-adolf-hitler-w-kosciele-stal-na-bacznosc-zdjecia-video-%E2%98%9A-polecam/

11 V 1937 Niszczyciel „Grom” w służbie RP (kontrtorpedowiec)

(...) Budowa pierwszego okrętu (omawianego tu 'Grom') rozpoczęła się po wbiciu przez ambasadora RP w Londynie, Edwarda Raczyńskiego pierwszego nitu, w dniu 17 kwietnia 1935 roku. Budowa przebiegała sprawnie i bez opóźnień (co odróżniało stocznie brytyjskie od francuskich). Okręty otrzymały numery stoczniowe 1800 i 1801. Dnia 5 maja 1936 roku MSWojsk. nadało nazwy 'Grom' i 'Błyskawica'.
Znany brytyjski ekspert, A.C. Hardy, scharakteryzował ORP Błyskawica i ORP Grom jako: „okręty, które w swoim czasie konstrukcyjnie znacznie wyprzedzały okręty tej samej klasy”, stwierdzając, że „w 1937 roku okręt wojenny, posiadający jeden komin, a mogący rozwinąć moc 54.000 KM i szybkość 40 węzłów, był stosunkowo rzadkim zjawiskiem”.
Okręt miał dosyć silne, jak na tamte czasu uzbrojenie przeciwlotnicze. składające się z 2 podwójnych dział 40 mm i 8 podwójnych 13,2 mm nkm-ów. Mankamentem był jednak stosunkowo mały zapas paliwa pozwalający przepłynąć 3500 Mm. Zasięg byłby mały jak na niszczyciel oceaniczny, ale był typowy dla niszczycieli przeznaczonych do działań na akwenach przybrzeżnych.
ORP 'Grom' zwodowany został 20 lipca 1936 roku, o 13:10. Chrztu dokonała Wanda Poznańska - żona konsula generalnego. Oto jak opisano te wydarzenie we współczesnej prasie polskiej:
„Pękła z hukiem, na dobrą wróżbę, tradycyjna butelka szampana, rozbijając się o stromy dziób okrętu. Rozległy się dźwięki hymnu polskiego, granego przez orkiestrę pułku Hampshire. I powoli, a majestatycznie wielki, przybrany banderami narodowymi kadłub zaczął zsuwać się do wody, przy akompaniamencie barw.
Pierwszą załogę okrętu stanowiło 4 oficerów i 8 podoficerów, wśród nich kmdr. Stanisław Hryniewiecki. Mieli oni zapoznać okręt i przygotować go na przyjęcie kolejnych 15 podoficerów, którzy przybyli do Anglii na ORP 'Wilja' 9 grudnia 1936 roku. Po zwodowaniu okrętu podjęto próby techniczne. W celu ich rzetelnej realizacji, kontradmirał Świrski powołał Komisję Odbiorczą dnia 29 stycznia 1937 roku, która rozpoczęła prace już 2 lutego. 10 i 15 lutego przeprowadzono już 2 pierwsze próbne wyjścia w morze. Następnie był rejs z Cowes do Plymouth 1 marca, a w jego czasie próby zużycia paliwa i cyrkulacji okrętu, próby szybkości, stateczności, biegów, funkcjonowania maszyn oraz próby uzbrojenia (artylerii, wyrzutni bomb głębinowych i min, wyrzutni torped). Oficjalny rejs próbny odbył się 7 maja 1937 roku. Ocena Komisji była pozytywna, gdyż prócz paru drobnych wad fabrycznych nie stwierdzono niczego czego nie dałoby się szybko usunąć. Komisja stwierdziła także, że Grom mam mniejsze zużycie paliwa niż planowane, za co wypłacono Stoczni 1.300 funtów szterlingów nagrody. Podjęto więc decyzję o przyjęciu okrętu i dokonaniu poprawek już w Polsce, na koszt Stoczni. Banderę na okręcie podniesiono 11 maja 1937 roku, co stanowi też oficjalną datę przekazania okrętu, po czym okręt odkotwiczył i udał się do Polski, z postojem w Goteborgu, w celu pobrania amunicji dla dział Bofors.
Relacja chor. mar. Józefa Wojtkowiaka. „Na komendę: >Baczność, banderę podnieść<, dwóch sygnalistów wolno i miarowo podniosło banderę do szczytu drzewca rufowego. Załoga w skupieniu i z radością bijącym sercem, wpatrywała się w drogi jej symbol narodu (...) Dowódca okrętu (...) zwraca się do załogi: >Ogłaszam uroczyście, że z chwilą podniesienia bandery, ORP „Grom” przechodzi na własność Rzeczypospolitej, stanowiąc Jej niepodzielną całość. Od tej chwili na pokładzie okrętu obowiązują prawa i przepisy Rzeczypospolitej Polskiej. Spocznij<”.
Po próbach, Grom odpłynął do Gdyni, gdzie dotarł 16 maja 1937 roku. „Serdecznie winszujemy przybycia do Ojczyzny” – W ten sposób (za pomocą wciągniętego na flaglinkę sygnału) ORP „Grom” został powitany na wysokości Jastarni przez „Podhalanina” i wraz z nim, po uprzednim oddaniu powitalnego salutu (11 strzałów armatnich na Zatoce Gdańskiej) dowódcy Floty, wszedł do basenu nr 10 w Gdyni. Witany był tam przez licznie zebraną publiczność, orkiestrę i rodziny marynarzy. (...)

W maju 1939 r., podczas polsko-brytyjskich rozmów sztabowych, prowadzonych w Warszawie, ustalono, że 3 polskie niszczyciele jeszcze przed wybuchem wojny z Niemcami odpłyną z kraju do Wielkiej Brytanii. Stamtąd miały wyruszać jako osłona konwojów ze sprzętem wojskowym dla Polski, kierowanych do rumuńskiego portu w Gołaczu. Był to jedynie pretekst, który miał je uchronić przed zagładą. Okręty (ORP 'Błyskawica', 'Burza' i 'Grom'). Pomysł dyskusyjny. 30 sierpnia 1939 r. opuściły port wojenny w Gdyni-Oksywiu i 1 września zawinęły do szkockiego portu w Leith. Początkowo zakładano wysłanie wszystkich 4 niszczycieli, ale ostatecznie pozostawiono jeden.
ORP 'Grom' - podstawowe dane
Wyporność:
standardowa: 1975 t
normalna: 2183 t
pełna: 2400 t
Wymiary: długość całkowita - 114,0 m, szerokość całkowita - 11,3 m, zanurzenie - 3,3 m

Napęd: 2 zespoły turbin parowych Parsona z przekładnią o mocy łącznej 54 000 KM, 3 kotły wodnorurkowe walczakowe opalane mazutem, 2 śruby
Prędkość maksymalna: 39,5 węzłów
Zasięg: 3500 Mm przy prędkości 15 w
Zapas paliwa: normalny 130 t, maksymalny 350 t
Załoga: 192 ludzi
Znaki taktyczne: 'G', 'H 71'
Stocznia: John Samuel White & Co Ltd. w Cowes
ORP 'Grom' - uzbrojenie
7 dział kalibru 120 mm wz 34/36 Bofors (3 x II i 1 x I);
2 podwójnie sprzężone działka przeciwlotnicze 40 mm wz 36 Bofors,
4 podwójnie sprzężone nkm przeciwlotnicze 13,2 mm wz 30 Hotchkiss
6 wyrzutni torpedowych kalibru 550 mm z reduktorami dla torped 533 mm (2 x III),
2 podpokładowe wyrzutnie bomb głębinowych (20 bomb wz BH 200) i 44 miny

ORP 'Grom' - źródła
'Wyższa kadra dowódcza polskiej Marynarki Wojennej II RP' J.Tuliszka
'Wielkie dni małej floty' J.Pertek
J. W. Dyskant, „Polska Marynarka Wojenna w 1939 r. Cz 1 W przededniu wojny'
http://slimak.sciaga.pl/prace/praca/7716.htm
www.wikipedia.pl
/PATHE/
Korekta historyczna /MITOKO/

Autor tekstu: Redakcja Portalu
Źródło: https://dobroni.pl/n/orp-grom/13250

4 V 1939 Europejska hańba - Umierać za Gdańsk?

Dlaczego musimy umierać za Gdańsk? (fr. Pourquoi mourir pour Dantzig?) – slogan polityczny z 1939 r. **Pochodzi z artykułu francuskiego aktywisty Marcela Déata opublikowanego 4 maja tego roku w L'Œuvre. Déat dowodził w artykule, że Francja powinna uniknąć wojny z Niemcami z powodu Polski.**

Źródło: https://pl.wikipedia.org

We wrześniu 1939 roku, kiedy nadeszła chwila próby, rząd Francji zapomniał o swoich traktatowych zobowiązaniach i nie wsparł Polski w walce z Hitlerem. Do dzisiaj panuje przekonanie, że to francuskie społeczeństwo – złożone z ludzi apatycznych i strachliwych – nie chciało „umierać za Gdańsk”. W rzeczywistości chciało. I są na to dowody.
Na rok przed wybuchem wojny we Francji utworzono (istniejący zresztą do dzisiaj) IFOP – Institut Français d’Opinion Publique, czyli Francuski Instytut Opinii Publicznej. Do września 1939 roku zdążył on przeprowadzić kilka ważnych sondaży. Rzucają one nieco światła na to, co myśleli o sytuacji w Europie zwykli Francuzi, a nie polityczne elity.
Zacznijmy od konferencji monachijskiej (29-30 września 1938). Jesteśmy przyzwyczajeni do wizji, zgodnie z którą przepełnieni ulgą Francuzi fetowali wracającego z Niemiec prezydenta Daladiera, który oddał Czechosłowację w łapy nazistów, byle kupić nieco spokoju Zachodniej Europie.
Rzeczywiście tłumy w Paryżu wiwatowały, ale przeciwko hańbiącemu porozumieniu. Jednocześnie aż 70% respondentów stwierdziło, że jeśli Hitler wysunie kolejne żądania, to Francja i Wielka Brytania powinny odpowiedzieć na nie siłą.
Jean Stoetzel. Ojciec francuskich badań opinii publicznej i założyciel Institut Français d’Opinion Publique. Dzięki niemu wiemy, że Francuzi jednak byli gotowi umierać za Gdańsk...
Jean Stoetzel. Ojciec francuskich badań opinii publicznej i założyciel Institut Français d’Opinion Publique. Dzięki niemu wiemy, że Francuzi jednak byli gotowi umierać za Gdańsk…
Dodajmy, że nie były to wcale opinie osadzone w próżni. Zwyczajni Francuzi autentycznie spodziewali się wojny. Jak przypomina Daniel Hucker w książce „Public Opinion and the End of Appeasement in Britain and France”, w kwietniu 1939 roku 45% respondentów przewidywało, że europejski konflikt zbrojny wybuchnie w ciągu kilku miesięcy.
Kolejny sondaż, z czerwca 1939 roku, przyniósł nawet bardziej zaskakujące wyniki. Podczas gdy atmosfera na kontynencie zagęszczała się, a wojna dosłownie wisiała na włosku, IFOP postanowił sprawdzić czy Francuzi są gotowi umierać za Gdańsk i czy trzymają się swojej deklaracji sprzed paru miesięcy (bo przecież Hitler właśnie wysunął nowe żądania!).
Fundamentalne pytanie brzmiało: „Czy Francja powinna użyć siły zbrojnej, by utrzymać dotychczasowy status Gdańska?”. Szokujące rezultaty podaje w swojej książce pt. „Zatruty pokój” Gregor Dallas. 76% respondentów odpowiedziało „tak”. Tylko 17% było przeciw, a 7% nie miało zdania.
We Francji jednak, w przeciwieństwie na przykład do Stanów Zjednoczonych, władze nie przywiązywały żadnego znaczenia do badań opinii publicznej. Wspomniany Gregor Dallas komentował:
Zatem w ostatnich miesiącach poprzedzających wojnę powstała przepaść między społeczeństwem a politykami wybranymi w 1936 roku („Zatruty pokój”, s. 700).
Na koniec warto dodać, że w Wielkiej Brytanii także przeprowadzano przed wojną sondaże, które – pomimo rzekomego zdystansowania i flegmatyczności Brytyjczyków! – przyniosły identyczne rezultaty. Na stronach „Public Opinion and the End of Appeasement…” czytamy, iż 76% respondentów w Wielkiej Brytanii, przepytanych przez Gallupa, zgodziło się, że ich kraj powinien walczyć za Gdańsk (s. 236).
Jak widać zarówno we Francji, jak i Wielkiej Brytanii to nie narody zdecydowały o rzucenie Polski na pożarcie Hitlerowi. W obydwu przypadkach politycy nie chcieli sobie brudzić rąk.

Źródła:
Gregor Dallas, Zatruty pokój. 1945 – wojna, która się nie skończyła, Bukowy Las, 2012.
Daniel Hucker, Public Opinion and the End of Appeasement in Britain and France, Ashgate Publishing, 2011.
https://ciekawostkihistoryczne.pl/2012/02/28/francuzi-jednak-byli-gotowi-umierac-za-gdansk/#2

5 V 1939 Tą rzeczą jest honor!

Przemówienie, wygłoszone w Sejmie 5 maja 1939 r., w którym odrzucał niemieckie żądania włączenia Gdańska do Rzeszy i eksterytorialnego pasa komunikacyjnego przez Pomorze, zamknął Józef Beck słowami, które przeszły do historii:

„Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie

znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor".
Pisał później Beck w „Ostatnim raporcie", że przyjęcie żądań niemieckich oznaczałoby „wejście na równie pochyłą kończącą się utratą niezależności i rolą wasala Niemiec". Po 120 latach niewoli i 20 lat po odzyskaniu niepodległości Polska nie była do tego zdolna.
Stanowisko ministra spraw zagranicznych objął Beck w 1932 roku i choć jego zwierzchnikami byli kolejni prezesi Rady Ministrów, to jak

powiedział sam Piłsudski, „dla Becka premierem będę ja". W sprawach polityki zagranicznej Beck był uczniem i wykonawcą woli Marszałka, który darzył go ogromną sympatią. „On jeden miał drzwi Giszu zawsze przed sobą otwarte" – wspominał Mieczysław Lepecki, adiutant Marszałka. Piłsudski zaś mówił: „W mojej pracy nad polityką zagraniczną Polski znalazłem szczególnie zdolnego i inteligentnego współpracownika w osobie pana ministra spraw zagranicznych. Ja nie mogę zrobić panu dość komplementów, panie Beck".

Józef Beck był najmłodszym z najściślejszego kręgu współpracowników Piłsudskiego. Urodził się w 1894 roku. Przed wybuchem I wojny światowej studiował na Politechnice Lwowskiej i Akademii Handlowej w Wiedniu. Był żołnierzem I Brygady Legionów, odniósł rany w bitwie pod Kostiuchnówką. Do zamachu majowego był m.in. attaché wojskowym w Paryżu, studiował w Wyższej Szkole Wojennej, pracował w biurze Ścisłej Rady Wojennej.
Podczas zamachu majowego był szefem sztabu grupy wojsk wiernych Piłsudskiemu. Od 1926 do1930 roku był szefem gabinetu ministra spraw wojskowych, którym był Marszałek. W latach 1930 –1932 był wiceministrem spraw zagranicznych.
Po śmieci Piłsudskiego stał nadal na czele polskiej dyplomacji, nie należąc ani do ugrupowania „zamkowego" skupionego wokół prezydenta Mościckiego, ani do „Giszu" marszałka Rydza-Śmigłego. Nie był członkiem partii obozu rządzącego – Obozu Zjednoczenia Narodowego. Internowany we wrześniu 1939 roku w Rumunii, zmarł tam w 1944 roku na gruźlicę. Jego prochy w 1991 roku złożono na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Źródło: http://www.rp.pl/Dyplomacja/307299843-Rocznica-mowy-Becka-Honor-rzecza-bezcenna.html

---

Po 70 latach pamięta się prawie każde słowo, które wówczas padło. „My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor". Dzisiaj wielu przesyła SMS-ami te słynne słowa Józefa Becka wygłoszone 5 maja 1939 r. w Sejmie z poleceniem przesłania dalej, by udokumentować naszą odwieczną, piękną polską dumę i pamięć owych dni chwały.
Nikt dziś nie pyta i nikogo nie dziwi, dlaczego Beck posłużył się wówczas pojęciem honoru. Dlaczego nie powiedział, że tą bezcenną rzeczą dla Polaka jest wolność albo dopiero co odzyskana niepodległość? Przecież wówczas, w 1939 roku, co rozumiał każdy Polak, przystępowaliśmy do wojny o polskie być albo nie być, o polskie niepodległe istnienie. Skąd więc się wziął ten honor? Po 70 latach, my, Polacy, nie rozumiemy, o co w ogóle wówczas chodziło i dlaczego wybuchła ta wojna.
W piątek 5 maja cała polityczna Europa zasiadła przy odbiornikach radiowych. Na ulicach i placach polskich miast ustawiono wyposażone w potężne głośniki wojskowe wozy propagandowe. Młodzież starszych klas gimnazjalnych i licealnych skupiła się w szkołach wokół radioodbiorników. Galeria w Sejmie wypełniła się dyplomatami z całego świata. W teatrze dziejów miał się za chwilę rozpocząć ostatni akt pokoju albo pierwszy akt wojny. Tydzień wcześniej, także w piątek 28 kwietnia, kanclerz Rzeszy Adolf Hitler wypowiedział Polsce wzajemną deklarację z roku 1934 o niestosowaniu przemocy. Anglii wypowiedział układy morskie. Po raz pierwszy publicznie, na oczach świata, przedstawił Polsce swe żądania rozumiane jako warunki pokoju. Powrót Gdańska do Rzeszy i eksterytorialną autostradę do Prus Wschodnich w zamian za defi nitywne uznanie zachodnich granic Polski. Gdyby Beck się zgodził, Hitler proponował nowy pakt pokojowy na 25 lat. Dlatego wszyscy czekali na to, co powie Beck.
Beck przeżywał dramatyczne dni. Oto waliła się w gruzy cała jego misterna polityka zachowania równej odległości od Moskwy i Berlina. Niemcy, którzy jeszcze w styczniu, podczas wizyty Ribbentropa w Warszawie, ani słowem nie kwestionowali swych układów z Polakami, dzisiaj, po podpisaniu w kwietniu w Londynie polsko-brytyjskiego układu będącego wzajemną gwarancją na wypadek agresji, wprost grozili wojną. Wojną, której nikt w Europie poza Hitlerem nie chciał i do której nikt w Europie poza Hitlerem nie był gotowy. Beck wiedział, bo musiał wiedzieć, że głośne w Polsce kwietniowe samobójstwo jego przyjaciela, byłego premiera Walerego Sławka, było niczym innym jak publicznym, dramatycznym protestem przeciwko wiązaniu się Polski z Wielką Brytanią, a tym samym spychaniu nas w przepaść wojny z Niemcami. Wiedział, bo musiał wiedzieć, że wielu polskich polityków takiej wojnie było przeciwnych. Frank Savery, wieloletni brytyjski konsul w Warszawie, zanotował tyleż znamienne, ile cyniczne słowa swej rozmowy z przywódcą ludowców, byłym premierem Wincentym Witosem: „Gdańsk trzeba oddać Niemcom – powiedział Witos – bo nie możemy o niego robić wojny, ale niech oddaje go Beck, a my, opozycja, potem Becka za to wylejemy i zajmiemy jego miejsce".

Autor: Dariusz Baliszewski
Źródło: https://www.wprost.pl/160917/Polski-honor

2 V 1940 Z Pawiaka Niemcy wysłali około 1,5 tys. do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen

2 maja 1940 roku z Pawiaka w Warszawie wyjechał pierwszy transport więźniów do obozu koncentracyjnego KL Sachsenhausen. Ogółem do obozów koncentracyjnych wywieziono z Pawiaka ok. 60 tys. więźniów.

Źródło: http://pamiec.pl/pa/kalendarium-1/11998,2-maja-1940-roku-z-Pawiaka-w-Warszawie-wyjechal-pierwszy-transport-wiezniow-do-o.html

KL Sachsenhausen to niemiecki obóz koncentracyjny z czasów II wojny światowej znajdujący się obecnie w granicach miasta Oranienburg. Placówka ta

założona została w 1936 roku z inicjatywy jednego z głównych przywódców hitlerowskich Niemiec, Heinricha Himmlera (1900-1945). To właśnie na terenie Sachsenhausen szkolono wielu przyszłych komendantów i wysokich funkcjonariuszy SS, którzy stali się komendantami i zarządcami kolejnych obozów koncentracyjnych. (m in. szkolono tu SS-Obersturmbannführera Rudolfa Hössa - komendanta obozu koncentracyjnego KL Auschwitz). Więźniowie KL Sachsenhausen wykorzystywani byli głównie do niewolniczej pracy. Szacuje się, że w obozie zawsze przebywało około 50 tyś więźniów, z których dziesiątki tysięcy zostało zamordowanych lub umarło z wycieńczenia i chorób. W obozie przeprowadzano także zbrodnicze eksperymenty medyczne na osadzonych, które często kończyły się śmiercią lub kalectwem. Więźniami KL Sachsenhausen byli obywatele wielu narodowości, w tym także i Polacy. Pierwszy transport z okupowanej Polski wyruszył do obozu z warszawskiego więzienia Pawiaka już 2 maja 1940 roku. Więziono tu m in. blisko 170 profesorów i pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, z których 120 zwolniono po osobistej interwencji samego Benito Mussoliniego. Szacuje się, że w sumie przez obóz przewinęło się około 200 tysięcy więźniów z czego około połowa zmarła. W kwietniu 1945 roku obóz został zbombardowany przez aliantów. Po wojnie placówka przejęta została przez sowietów, którzy urządzili w nim **wzorowaną na gułagach tajną placówkę** gdzie przetrzymywano osoby podejrzane o opór przeciwko sowieckiej okupacji Niemiec. W 1961 roku na terenie obozu otwarto Muzeum Międzynarodowego Ruchu Oporu, które funkcjonuje do czasów obecnych.

Źródło: http://navtur.pl/place/show/1955,kl-sachsenhausen

3 V 1940 Niszczyciel „Garland” w Marynarce Wojennej RP

Był pierwszym okrętem wojennym przekazanym Polsce przez Royal Navy podczas działań II wojny światowej, brał udział w przeszło 80 operacjach bojowych, eskortował przeszło 100 konwojów w tym niezwykle dramatyczny PQ-16 do portów radzieckich, a w skład jego załogi wchodził oficer, który po wojnie jako jedyny Polak w randze kontradmirała służył w brytyjskiej marynarce wojennej.
HMS London, okręt którym po II wojnie światowej dowodził J. Bartosik.
fot. countyclassdestroyers.co.uk
Zawarte 18 listopada 1939 roku porozumienie o współpracy między polską a brytyjską marynarką wojenną w jednym z punktów zawierało deklarację przekazania na okres wojny polskiej stronie angielskich okrętów. Pierwszą taką jednostką był zwodowany w 1935 roku HMS Garland, niszczyciel typu G. Ten wypierający 1854 ton, uzbrojony początkowo w 4 pojedyncze działa 120 mm, 2 działka przeciwlotnicze kal. 40 mm oraz karabiny maszynowe i osiągający prędkość 34 węzłów okręt, pełnił służbę patrolową w rejonie morza Śródziemnego.
Wieniec już polski, a nie brytyjski
Niestety przerwał ją zbyt wczesny wybuch własnej bomby głębinowej, która uszkodziwszy rufę zmusiła okręt do wizyty w stoczni remontowej na Malcie. W Admiralicji Brytyjskiej zapadła decyzja, aby wydzierżawić niszczyciel Polakom. Kierownictwo Marynarki Wojennej odniosło się do propozycji niezwykle entuzjastycznie i ostatecznie 3 maja 1940 roku na niszczycielu uroczyście podniesiono biało-czerwoną banderę.
Ze względów kurtuazyjnych zadecydowano również o pozostawieniu historycznej nazwy (w Royal Navy pierwsze zapiski o jednostce noszącej tą nazwę datowane są na rok 1242). Zmieniono jedynie oznaczenie okrętu i tak z HMS (His/Her Majesty's Ship - Okręt Jego/Jej Królewskiej Mości) Garland stał się ORP (Okręt Rzeczypospolitej Polskiej). Nie zmieniono również motta okrętu, które brzmiało Qui Merruit - Ferrat (Kto zasłużył - Nosi). Trzeba tu wyjaśnić, że słowo "garland" to w wolnym tłumaczeniu "wieniec", stąd też takie a nie inne motto jednostki.

Źródło: https://historia.trojmiasto.pl/HMS-Garland-ktory-stal-sie-ORP-Garland-n55922.html##tri

31 V 1940 Premiera filmu „Sportowiec mimo woli” w reżyserii Mieczysława Krawicza.

Przypadek sprawia, że fryzjer Dodek Czwartek (Adolf Dymsza), zostaje wzięty w domu Melchiora Madeckiego (Józef Orwid), bogatego właściciela fabryki Metal, za słynnego hokeistę Jerzego Piątka. A sprawa jest bardzo poważna - chodzi o mecz w Zakopanem - Madecki założył się z baronem Dropsem (Ludwik Sempoliński), że jeżeli jego drużyna przegra - zgodzi się na małżeństwo barona ze swoją córką. Tymczasem Jerzy Piątek (Aleksaner Żabczyński), znakomity hokeista kanadyjski, polskiego pochodzenia, który przyjechał do kraju na wypoczynek - został u państwa Madeckich, pomylony z fryzjerem, którego zamówiła Lili (Ina Benita), śliczna córka gospodarza. Obydwaj panowie spotykają się w Zakopanem, postanawiają sobie pomóc - Czwartek nie ma pojęcia o hokeju a Piątek o czesaniu, ale bardzo mu się podoba panna Madecka.(A szukał tylko żony dla swojego pieska...) To jedna z ostatnich komedii zrealizowana w II Rzeczypospolitej. **Film ukończono przed wybuchem wojny - jego premiera w 1940 r odbyła się za zgodą okupanta.**
Obsada
Adolf Dymsza – fryzjer Dodek Czwartek, Helena Buczyńska , Ina Benita – Lili Madecka,
Halina Doree – Idalia, Aleksander Żabczyński – Jerzy Piątek, Józef Orwid – Melchior Madecki,
Stanisław Woliński – Jan, Ludwik Sempoliński – Drops, Wojciech Ruszkowski – Dżems,
Jerzy Lasocki – Adaś, Aleksander Bogusiński, Henryk Małkowski , Wojciech Trojanowski,
Zdzisław Motyka, Kazimierz Opaliński.
Twórcy
Reżyseria- Mieczysław Krawicz
Aleksander Suchcicki
Scenariusz- Marek Libkow
Muzyka- Henryk Wars
Zdjęcia- Jakub Joniłowicz
Scenografia-Józef Galewski
Produkcja Libkow-Film.
Premiera filmu odbyła się 31 maja 1940 r.
Źródło: http://polskiekinolat30.manifo.com/sportowiec-mimo-woli

10 V 1941 Tajemniczy lot Rudolfa Hessa do Wielkiej Brytanii

Rudolf Walter Richard Hess był jednym z najbliższych współpracowników Hitlera w NSDAP, jeszcze w latach 20., gdy naziści dokonali nieudanego puczu w Monachium. Razem ze swoim wodzem trafił do bawarskiego więzienia w Landsbergu. Gdy Hitler pisał tam "Mein Kampf" Hess był pierwszym czytelnikiem książki i dyskutantem. Prawdopodobnie to on - będąc pod wpływem twórcy idei geopolityki prof. Karla Haushofera - zaproponował Hitlerowi wprowadzenie rasistowskiej koncepcji "Lebensraum", czyli przestrzeni życiowej dla Niemców. W późniejszych latach Hess był osobistym sekretarzem Hitlera, jego gorliwym wyznawcą i przyjacielem. Gdy 30 stycznia 1933 roku Hitler został kanclerzem Rzeszy, Hess objął stanowisko wiceszefa NSDAP.

Poza pracą na rzecz nazistowskiej partii Hess oddawał się swojej pasji - lotnictwu. To właśnie umiejętności pilota, jak i myśliwski samolot, który skonstruował dla niego Willy Messerchmitt, pozwoliły mu pokonać w maju 1941 roku ponad 1300 km z niemieckiego Augsburga do odległej Szkocji. "Mój ojciec był bardzo dobrym pilotem. Wygrał wyścig lotniczy wokół Zugspitze. Hitler przesłał mu wtedy telegram, w którym napisał: +Mam nadzieję, że spełniłeś swoje lotnicze ambicje+. Hitler bardzo cenił umiejętności mojego ojca" - opowiadał w jednym z wywiadów Wolf, syn Rudolfa Hessa.

Przelot Hessa do W. Brytanii miał dramatyczny przebieg: brytyjska obrona przeciwlotnicza dostrzegła go na radarach, myśliwce RAF-u podjęły za nim pościg. W dodatku lotnisko w południowej Szkocji, gdzie Hess chciał się spotkać z księciem Hamiltonem, było zbyt małe, by wylądować swoim messerchmittem. Pilot musiał skakać ze spadochronem.

"Mój wodzu, kiedy otrzymasz ten list, będę w Anglii. Możesz sobie wyobrazić, że decyzja o podjęciu tego kroku nie była dla mnie łatwa, ponieważ człowieka czterdziestoletniego łączą z życiem inne więzy niż dwudziestoletniego..." - to pierwsze słowa Hessa, które w niedzielny poranek 11 maja 1941 roku czytał wzburzony Hitler. Trwały właśnie zaawansowane i tajne przygotowania do inwazji na Związek Sowiecki. Tymczasem z listu Hitler dowiadywał się o planie swojego zastępcy, by zawrzeć pokój między Niemcami a Wielką Brytanią, by - po ataku na ZSRS - nie dopuścić do wojny na dwa fronty. W ocenie Hessa pokój leżał w interesie Wielkiej Brytanii, ponieważ zależało jej na utrzymaniu imperium. Tymczasem wyniszczająca wojna zwiększała wpływy militarne sowieckiej Rosji i siłę przemysłu Stanów Zjednoczonych.

Do dziś trwają spory wśród badaczy, czy Hess działał samodzielnie, czy też jego propozycja zawarcia pokoju z Wielką Brytanią była uzgodniona z Hitlerem.

Autor: Norbert Nowotnik

Źródło: http://dzieje.pl/aktualnosci/sprawa-rudolfa-hessa-tajemniczy-lot-do-wielkiej-brytanii

Zdjęcie: Wrak samolotu Heßa, Szkocja, 1941
Źródło: www.wikipedia.org

17 V 1941 Intelligenzaktion-Holokaust polskiej inteligencji

17 maja 1941 r. miała miejsce kolejna hekatomba, dokonana na polskiej inteligencji. Aresztowano grupę działaczy Stronnictwa Narodowego. Dramat polskiego „holokaustu” polegał na tym, że zarówno sowieci, jak i Niemcy „polowali” głównie na wykształconych Polaków! Wskazują na to listy katyńskie, niemiecka „Sonderaktion Krakau”, śmierć tysięcy polskich inteligentów na Pomorzu, w Wielkopolsce, na Śląsku, akcja AB w tzw. Generalnym Gubernatorstwie (m.in. Palmiry).

Autor: Piotr Szubarczyk, źródło: Wolnapolska.pl

Źródło: http://niezwykle.com/17-maja-1941-r-miala-miejsce-kolejna-hekatomba-dokonanej-na-polskiej-inteligencji-aresztowano-grupe-dzialaczy-stronnictwa-narodowego/#prettyPhoto

---

Jesienią *(2017r.)* mija 78. rocznica **Intelligenzaktion** - masowych niemieckich zbrodni popełnionych na polskiej elicie na terenach ziem polskich włączonych do III Rzeszy. Szacuje się, że do końca 1939 r. w ramach zaplanowanej akcji aresztowano i rozstrzelano ok. 40 tys. przedwojennych samorządowców, nauczycieli, przedstawicieli wolnych zawodów, ziemiaństwa, duchownych i działaczy społecznych.

Do niemieckich zbrodni na polskiej inteligencji dochodziło od pierwszych dni wojny przede wszystkim na Pomorzu Gdańskim, Kujawach, Górnym Śląsku, w Wielkopolsce oraz w woj. łódzkim, które jako ostatnie zostało włączone do III Rzeszy. Do największych aresztowań w Łodzi i okolicach doszło między 9 a 11 listopada 1939 r. Łódzki IPN szacuje, że na terenie woj. łódzkiego Niemcy zamordowali w ramach Intelligenzaktion około 1000 osób.

Jak opowiadała PAP Magdalena Zapolska-Downar z łódzkiego IPN, jeszcze w fazie przygotowań do najazdu na II RP dygnitarze nazistowscy przygotowywali plan eliminacji w pierwszym rzędzie warstwy przywódczej Polski. **„Chodziło o tych ludzi, którzy nie tylko mają średnie czy wyższe wykształcenie, ale również mogą stanowić potencjalnych liderów oporu antyniemieckiego” - zaznaczyła. Zaliczano do nich nie tylko osoby uprawiające wolne zawody, nauczycieli, duchownych czy osoby mające uniwersyteckie wykształcenie, ale również np. przedstawicieli ziemiaństwa, rolników, którzy mieli przeszłość legionową, powstańczą i działali aktywnie w związkach kombatanckich.**

Za wkraczającymi na ziemie polskie oddziałami Wehrmachtu wkraczały również grupy operacyjne policji bezpieczeństwa tzw. Einsatzgruppen. Te grupy powstały właśnie z myślą o tym, żeby eliminować na tyłach Wehrmachtu potencjalnych liderów, elitę Rzeczpospolitej
—wyjaśniła ekspertka IPN.

Einsatzgruppen już we wrześniu rozpoczęły pierwsze aresztowania i natychmiastowe egzekucje inteligencji przede wszystkim na Pomorzu Gdańskim, Kujawach, Górnym Śląsku i w Wielkopolsce. Aresztowania przeprowadzano na podstawie imiennych „list wrogów Rzeszy" zawierających nazwiska osób z polskiej elity politycznej, społecznej i kulturalnej, sporządzonych przed wojną przez wywiad i przedstawicieli mniejszości niemieckiej.

Z czasem aresztowania objęły również Łódź i jej okolice. Zachodnie regiony II RP już wcześniej decyzją Adolfa Hitlera zostały włączone do III Rzeszy; losy Łodzi wahały się. Początkowo nazistowski plan przewidywał, że będzie ona stanowiła część Generalnego Gubernatorstwa, ostatecznie jednak Łódź także została włączona do Rzeszy.

I w tym momencie instaluje się na terenie Łodzi w dawnej żydowskiej szkole przy ul. Anstadta placówka łódzka Gestapo i to ona przystępuje do realizacji Intelligenzaktion, czyli tej ściśle zaplanowanej i zaprogramowanej operacji, która ma na celu aresztowanie w kliku falach miejscowej inteligencji
—wyjaśniła Zapolska-Downar.

Szacuje się, że między 9 a 11 listopada 1939 r. w całym regionie łódzkim aresztowano ok. 1500 osób - część z nich zatrzymano w domach, innych w miejscu pracy lub na ulicy.

Wszyscy trafiali początkowo do przedwojennych łódzkich więzień, które od września szybko się zapełniały. Gestapo stworzyło więc prowizoryczne, przejściowe obozy w Fabryce Papieru i Tektury na Rudzie Pabianickiej i w Fabryce Włókienniczej Michała Glazera, do których trafiali aresztowani.

W większości byli to mężczyźni, dominowali wśród nich obywatele pochodzenia polskiego, ale również znalazła się tam spora grupa łodzian pochodzenia żydowskiego, oraz Niemców, którzy znani byli Gestapo czy części łódzkiej mniejszości niemieckiej, jako przeciwnicy nazizmu
—dodała historyczka z łódzkiego IPN.

Wśród aresztowanych byli m.in. prawnicy, lekarze, nauczyciele, ludzie wolnych zawodów, w tym dziennikarze i artyści, przedwojenni samorządowcy, a także rolnicy - ludzie zaangażowani w związki kombatanckie, legionowe, Powstańcy Wielkopolscy i Śląscy, osoby znane z działalności społecznej, która - zdaniem władz niemieckich - także była niebezpieczna.

Aresztowanych po kilku dniach przewożono z obozów przejściowych czy więzień do łódzkiej siedziby Gestapo przy ul. Anstadta, gdzie odbywały się doraźne sądy, które wydawały wyroki śmierci.

Według świadków, którzy przeżyli, rozprawy trwały dosłownie kilka, kilkanaście minut. Zapadał wyrok śmierci i te osoby od razu przewożono na miejsce egzekucji
—opowiadała Zapolska-Downar.

Ofiary Intelligenzaktion najczęściej chowano na terenach podmiejskich lasów m.in. w Lesie Lućmierskim i Wiączyńskim, w Lesie Łagiewnickim czy na ternie poligonu Brus, który dzisiaj jest w granicach Łodzi. Nie wiadomo jednak gdzie dokładnie dokonywano egzekucji. Podczas prac archeologiczno-ekshumacyjnych prowadzonych na terenie kilku miejsc pochówku ofiar akcji nie znaleziono łusek. To mogłoby świadczyć, że zwożono tam ciała już po egzekucji.

Szacujemy, że na szeroko pojętych terenach ziemi łódzkiej jesienią - do grudnia 1939 roku - w ramach Intelligenzaktion zamordowano około 1000 osób, z tym, że ustalenia jeśli chodzi o liczbę ofiar oczywiście cały czas trwają
—dodała ekspertka.

Kolejna fala aresztowań i egzekucji w ramach akcji nasiliła się wiosną 1940 r. Część aresztowanych trafiła do obozów koncentracyjnych, głównie do KL Hohenbruch, KL Mauthausen-Gusen i KL Dachau, a niektórych zwalniano z nakazem wyjazdu z Łodzi na teren Generalnego Gubernatorstwa i z zakazem powrotu.

Wśród ofiar Intelligenzaktion na terenie Łodzi byli m.in. pierwszy przedwojenny prezydent tego miasta Aleksy Rżewski, awangardowy artysta Karol Hiller, Aleksander Margolis - znany łódzki lekarz i społecznik oraz Władysław Krzemiński, urzędnik Zarządu Miejskiego w Łodzi i działacz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół".

IPN dla przypomnienia ofiar Intelligenzaktion od 9 lat organizuje w październiku przed Dniem Wszystkich Świętych akcję „Zapal Znicz Pamięci", namawiając do zapalenia znicza w miejscach egzekucji lub pochówków ofiar tamtych zbrodni.

Autor: kk/PAP
Źródło: https://wpolityce.pl/polityka/365125-78-rocznica-intelligenzaktion-masowych-niemieckich-zbrodni-popelnionych-na-polskiej-elicie-w-ramach-akcji-rozstrzelano-ok-40-tys-osob

21 V 1941 Sowieci rozpoczęli IV masową deportację Polakow

Zapomnijcie o zgniłej Polsce. Teraz musicie „rabotat”. 10 lutego 1941 r. sowieccy okupanci rozpoczęli masowe deportacje obywateli wschodnich województw II Rzeczypospolitej, z terenów, zajętych przez Armię Czerwoną po 17 września 1939 r.
Do Starobielska, na Syberię i do Kazachstanu wywożono nie tylko Polaków. Do potencjalnych „wrogów narodu” „wyzwoliciele” zaliczali wszystkich urzędników, ziemian i wojskowych osadników.

W czasie czwartej wywózki (maj-czerwiec 1941) na wschód pojechała głównie ludność ze środowisk inteligenckich, pozostali jeszcze uchodźcy, rodziny kolejarzy, rodziny osób aresztowanych przez NKWD w czasie drugiego roku okupacji, wykwalifikowanych robotników oraz rzemieślników.
Dotknęła ona szczególnie mocno Białostocczyznę, Grodzieńszczyznę i Wileńszczyznę.
Cała akcja odbyła się niejako w dwóch oddzielnych cyklach.
W maju rozpoczęto wysiedlenie ludności z tzw. Zachodniej Ukrainy, w czerwcu z Zachodniej Białorusi i republik nadbałtyckich – Litwy, Łotwy i Estonii. W sumie deportowano ponad 85 000 os.

Fala deportacji w nieludzkich warunkach z terenów Wschodniej Małopolski i Białorusi trwała do czerwca 1941 roku i zakończyła się tylko przez atak wojsk niemieckich na ZSRS.

Źródło: http://slowopolskie.org/zapomnijcie-o-zgniej-polsce-teraz-musicie-rabotat/

Nie są to jednak liczby do końca potwierdzone, bowiem wybuch wojny zaskoczył niektóre transporty jeszcze na ziemiach białoruskich, co spowodowało utknięcie pociągów i dość duże straty w ludziach – sięgające nawet kilkunastu procent całości transportu.
Deportowanych tych przypisano do kategorii „ssylno-posielency”. Określono też czas trwania zsyłki na 20 lat. Rozmieszczeni oni zostali w Ałtajskim i Krasnojarskim Kraju, Kazachskiej SRR, obwodzie nowosybirskim, oraz dorzeczu Katuni i Biji.

Źródło: https://forumemjot.wordpress.com/2013/02/26/deportacje-1939-1941/

31 V 1941 “Żołnierz Podziemny – Brygadier – Wódz”

Młodzi żołnierze AK szykują broń przed Godziną „W”. Z boku, jak w wielu polskich domach, popiersie Marszałka (Marek Szyszko artysta plastyk, znawca stroju i oręża, ilustrator książek i czasopism)

Rzeczpospolita, MS Marek Szyszko
(...) fragment artykułu autorstwa szefa Biura Informacji i Propagandy KG AK płk. Jana Rzepeckiego z „Insurekcji”, pisma kierowanego do żołnierzy ZWZ, z 1941 roku: **„W tej ciężkiej pracy organizacyjnej, pozornie przekraczającej wszelkie realne możliwości, świadomość, że naród już raz przebył podobną drogę, że w latach 1908 – 1920 stworzył siłę zdolną do odniesienia zwycięstwa, daje nam wiarę i pewność, że i teraz pracę do zwycięskiego końca doprowadzimy. Dziś my, powołani do walki o wolność żołnierze Polski podziemnej, pozostawiamy innym wygłaszanie sądów o Marsz [ałku] Piłsudskim jako o polityku. Zwracamy się natomiast myślą i sercem do Zwycięskiego Wodza, prosząc, by z Wawelskiego Grobu Cień Jego dziełu naszej walki błogosławił”.** (...)

Źródło: http://www.rp.pl/artykul/403742-Konspiracja-i-pilsudczycy.html

12 V 1942 Zbrodnia w Ponarach

Film dokumentalny „Ponary” o największej masakrze ludności cywilnej na Kresach Wschodnich II Rzeczpospolitej, czyli ludobójstwu, do którego doszło między lipcem 1941 a lipcem 1944 roku w Ponarach pod Wilnem. O zbrodni opowiadają świadkowie i historycy.
Zapiski świadka – Kazimierza Sakowicza – pozwoliły bliżej poznać okoliczności okrutnego mordu. Odnalezione w szklanych butelkach, przez lata leżały zakopane w ogrodzie.
Na podstawie zapisków polskiego dziennikarza udało się odtworzyć wiele szczegółów zdarzeń. Oblicza się, że litewscy szaulisi wymordowali tam ponad 100 tysięcy osób. Większość z nich stanowili obywatele polscy pochodzenia żydowskiego, przetransportowani z getta wileńskiego oraz innych miejscowości Wileńszczyzny.
Najprawdopodobniej uśmiercono ich ok. 80 tysięcy. W ponarskim lesie znalazła swój kres wielowiekowa historia żydowskiej diaspory miasta zwanego przez wyznawców judaizmu „Jerozolimą Lituanii”. W Ponarach zgładzono również warstwę przywódczą społeczności polskiej w Wilnie, przedstawicieli elit, profesorów uniwersytetu, naukowców, żołnierzy AK, księży, studentów. Zginęła większość działaczy młodzieżowej organizacji konspiracyjnej Związek Wolnych Polaków. Według różnych szacunków zastrzelonych Polaków mogło być od 12 do 20 tysięcy.
Eksterminacja objęła też Cyganów i rosyjskich starowierców. Wśród ofiar znaleźli się również jeńcy sowieccy i litewscy komuniści .

Autor: Adam Chajewski, wiceprezes Federacji Organizacji Kresowych
Źródło: http://hej-kto-polak.pl/?p=51812

20 V 1942 Zbrodnia w Święcianach

Święciany to niewielka miejscowość znajdująca się dziś na terenach Litwy ok. 60 km na północny wschód od Wilna. W okresie międzywojennym miasteczko znajdowało się w granicach Polski, po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną zostało wcielone do Białoruskiej SRR i poddane surowym represjom.
Większość Polaków działających politycznie i bogatych właścicieli ziemskich zostało wywiezionych w głąb Związku Radzieckiego. Po włączeniu Litwy w skład ZSRR w 1940 r. miasto z rejonem zostało przekazane Litewskiej SRR. W 1941 r. Święciany znalazły się pod okupacją niemiecką.
W dniach 19 i 20 maja 1942 r. doszło tu do zbrodni na ludności polskiej dokonanej przez oddziały niemieckie oraz wspomagające je litewskie oddziały policyjne. Pretekstem do zbrodni było zabicie przez partyzantkę

radziecką dwóch urzędników niemieckich władz okupacyjnych i komendanta obozu jenieckiego.
W ramach represji zatrzymano co najmniej 400 mieszkańców Święcian i okolic – głównie polskich inteligentów i rolników. Wszyscy oni zostali rozstrzelani na cmentarzu żydowskim w Święcianach oraz w kilku innych miejscach na terenie gmin powiatu święciańskiego.
Do dziś nie udało się ustalić dokładnej liczby ofiar. W trakcie śledztwa ustalono, że w akcji, którą kierował litewski major Jonas Maciulewicius, brały udział: niemiecka policja bezpieczeństwa powiatu święciańskiego, kolaboracyjne litewskie oddziały policji ze Święcian, Nowych Święcian i Łyntup oraz Wileński Oddział Specjalny.
W październiku 1948 r. Maciulewicius został aresztowany we francuskiej strefie okupacyjnej, a następnie wydany polskim władzom. W 1950 r. przed Sądem Apelacyjnym w Olsztynie toczyło się przeciwko niemu postępowanie karne, w wyniku którego w maju tego roku został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano w grudniu 1950 r.

W toku wykonanych czynności procesowych nie udało się zidentyfikować pozostałych sprawców zbrodni. W styczniu 2005 r. IPN umorzył postępowanie w sprawie w części dotyczącej skazanego już wcześniej J. Maciulewiciusa oraz pozostałych sprawców wobec ich niewykrycia. Jednakowoż śledztwo to pozwoliło ustalić dziesiątki nazwisk osób pomordowanych.

Źródło: ipn.gov.pl
Na zdjęciu: Zdewastowany pomnik polskich legionistów w Święcianach, fot. narodowcy.net
http://prawy.pl/51027-niemiecko-litewska-zbrodnia-na-polakach-w-swiecianach/

8 V 1943 Zbrodnia w Nalibokach

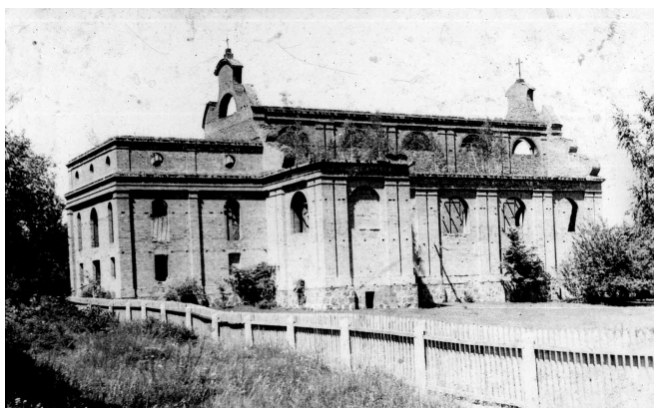

Zbrodnia w Nalibokach – masakra polskich mieszkańców wsi Naliboki dokonana przez oddziały radzieckich partyzantów i żydowskich partyzantów Tewje Bielskiego 8 maja 1943. Relacja z rozmowy przeprowadzonej w dniu 07.03.2007 r. z panią Marią Chilicką c. Józefa i Olimpii z d. Grygorcewicz ur. 1926 r. w Nalibokach woj. Nowogródzkie – do 1943 roku zam. Naliboki ul. Nowogródzka, sześcioro rodzeństwa, pradziadek Zachariasz Grygorcewicz był zarządcą majątku w Puszczy Nalibockiej księżnej Marii von Wittgenstein - Hohenlohe, córki księżnej Stefanii z Radziwiłłów Wittgenstein, a jego syn Nikodem w ochronie cara.
Jak przebiegał mord? W celu obrony przed grabieżą ze strony partyzantów sowieckich i band kryminalnych powołano w Nalibokach niewielki oddział samoobrony pod dowództwem Eugeniusza Klimowicza. 8 maja 1943 oddziały radzieckich partyzantów pod dowództwem Pawła Gulewicza z Brygady im. Stalina i z oddziałów „Dzierżyńskiego", „Bolszewik", „Suworowa", w tym oddział składający się z osób narodowości żydowskiej, zamordowały ok. 128 polskich mieszkańców miasteczka podejrzewanych o przynależność do samoobrony lub AK (przeważnie mężczyzn, ale także dzieci i kobiety). Spalono kościół, szkołę, pocztę, remizę i część domów mieszkalnych, resztę osady ograbiono. Zginęło także kilku napastników. W sowieckich źródłach szacowano liczbę zabitych Polaków na 250 osób, wspomniano także o walkach z niemieckim garnizonem. Jednak późniejsze badania nie potwierdzają obecności Niemców czy policji w Nalibokach, zginął jeden białoruski policjant. Weryfikują także liczbę ofiar. O masakrze w Nalibokach wspomina nakręcony w 1993 w Australii film dokumentalny „The Bielsky Brothers" (reż. Arun Kumar). 6 sierpnia 1943 wieś została ponownie spacyfikowana, tym razem przez oddziały niemieckie, w ramach tzw. „Operacji Hermann", a jej mieszkańców wywieziono w głąb Rzeszy na roboty przymusowe (m.in. do Braunau am Inn)
Raporty Delegatury Rządu z tego okresu są wstrząsające: "Zagadnienie bezpieczeństwa w ogóle nie istnieje a teren objęty partyzantką robi wrażenie "dzikich pól". Życie ludzkie straciło wszelką cenę a doraźne egzekucje są powszechne na całym terenie. (…) Teren, gdzie Niemcy nie docierają, a zwłaszcza Puszcza Nalibocka, jest siedliskiem przeważnie sowieckich oddziałów dywersyjnych. Są one dobrze uzbrojone w broń ręczną i maszynową, dowodzone przez oficerów sowieckich specjalnie wyszkolonych do walki partyzanckiej i podobno liczą ok. 10.000 ludzi. (…) Ludność miejscowa jest zmęczona i znękana ciągłymi rekwizycjami a często i rabunkiem odzieży, żywności i inwentarza. Najbardziej dają się we znaki, zwłaszcza w odniesieniu do ludności polskiej tzw. oddziały rodzinne (siemiejnyje), składające się wyłącznie z Żydów i Żydówek w sile 2-ch batalionów" (Raport Delegatury Rządu, AAN, 202/III-193, k. 131, 160).
Wacław Nowicki, który był naocznym świadkiem, tak to opisał: "Godzina 5 rano, 8 maja 1943 roku. Długa seria z kaemu rozpruła poniżej okien frontową ścianę naszego domu, stojącą pod nią kanapę, przeleciała przez pokój i ugrzęzła w przeciwległej ścianie zaledwie kilka centymetrów nad naszymi głowami. (…) Mama dopadła okna. – Wieś płonie! – krzyczy. (…) O godzinie 7.00 strzały i jęki ucichły. Zewsząd wiało grozą śmierci i zniszczenia. Ocaleni od pogromu mogli teraz zobaczyć tragedię swego miasteczka i dokonanego w nim ludobójstwa. W niespełna 2 godziny zginęło 128 niewinnych ludzi. Większość z nich, jak stwierdzili potem naoczni świadkowie, z rąk siepaczy Bielskiego i "Pobiedy". Mordercy obojga płci wpadali do mieszkań i seriami z automatów unicestwiali we śnie całe rodziny, a obrabowane w pośpiechu (nawet z zegarków) domostwa palili i pijani od krwi, z okrzykiem "hura!" szli dalej mordować. Wielu zbudzonych nagłą strzelaniną i jękiem sąsiadów wylatywało na podwórko. Tych rozstrzeliwano z dziećmi pod ścianami chat. Jedni i drudzy wraz z domostwem obracali się w popiół. Daleko słychać było ryk bydła i rżenie zagrabianych koni. Podczas dantejskiego pogrzebu trudno było zidentyfikować pozostałe czasem tylko kończyny dzieci, rodziców, dziadków z rodów Karniewiczów, Łojków, Chmarów i wielu innych" (W. Nowicki, Żywe echa, Warszawa 1993, s. 99-100). Według współczesnych ustaleń, ofiar było 128-132, w tym kobiety i dzieci. Z niektórych rodzin zginęło nawet po 7-8 osób. Wśród napastników mieszkańcy rozpoznali niektórych (znanych im już wcześniej) "partyzantów" sowieckich oraz tych Żydów, którzy byli mieszkańcami Naliboków.

Autor: Maria Chilicka-„Zbrodnia w Nalibokach – 8 maja 1943 sowieccy partyzanci narodowości żydowskiej wymordowali ponad 130 Polaków! Zbrodnia nierozliczona "

Źródło: http://prawicowyinternet.pl/zbrodnia-w-nalibokach-8-maja-1943-sowieccy-partyzanci-narodowosci-zydowskiej-wymordowali-ponad-130-polakow-zbrodnia-nierozliczona/

12 V 1943 Sowiecki nocny nalot na Warszawę

Nic zatem dziwnego, że wydawany przez Armię Krajową konspiracyjny tygodnik "Biuletyn Informacyjny" pytał w tytule: "Nieudolność czy zbrodnia?". *Szanowni Państwo, ani nieudolność ani zbrodnia tylko współpraca zbrodniarzy w eksterminacji Narodu Polskiego od początku do końca wojny, a nawet dłużej.*

13 maja 1943 r. Sowiecki nalot na okupowaną Warszawę
To jeden z tragicznych epizodów w historii Polski, który komuniści chcieli wymazać z dziejów naszego kraju. Kilkanaście sowieckich nalotów na okupowaną przez Niemców stolicę spowodowały straty głównie wśród ludności cywilnej Warszawy.
Skutki ostatniego sowieckiego bombardowania Warszawy w czasach okupacji, 12/13 maja 1943 r. Fotografia z wystawy Zygmunta Walkowskiego "Warszawa z wysoka", kwiecień 2009. /East News
W latach 1941-1943 lotnictwo Armii Czerwonej przeprowadziło kilkanaście nalotów na Warszawę. Sowieckie bomby miały uderzać w niemieckie obiekty wojskowe i węzły komunikacyjne. Niestety, wielokrotnie naloty niszczyły dzielnice mieszkaniowe - w tym także warszawskie getto.

Najtragiczniejszy w skutkach dla warszawiaków był dywanowy nalot przeprowadzony **w nocy z 12 na 13 maja 1943** roku, który Sowieci przeprowadzili przy pomocy amerykańskich bombowców B-25 Mitchell. Tuż przed północą rozbrzmiał pomruk bombowców, a następnie nad Warszawą pojawiły się oświetlające flary na spadochronach. Przez następne półtorej godziny na stolicę spadło ponad 100 ton bomb, w tym czyniące potężne zniszczenia 500-kilogramowe ładunki zwane nie bez powodu "niszczycielami kamienic".
Rankiem 13 maja rozpoczęto szacowanie szkód wyrządzonych przez sowieckie lotnictwo, które - jak wynikało z rozkazów - miało zniszczyć lotnisko Okęcie oraz węzeł kolejowy. Miało, ale bomby spadły na Śródmieście, Ochotę, Wolę i Pragę. Sowieci nie oszczędzili także getta, gdzie wygasało brutalnie stłumione przez Niemców powstanie żydowskie.
Sowieckie bomby zabiły tej nocy od 150 do 300 warszawiaków, raniły ponad 1000 osób, zburzyły kilkadziesiąt kamienic, wreszcie częściowo uszkodziły warszawskie wodociągi, pozbawiając mieszkańców miasta bieżącej wody.
Straty Niemców? Biorąc pod uwagę skalę nalotu były mniej niż znikome: 17 zabitych i 17 rannych. Ruch kolejowy, a przecież jego zatrzymanie było jednym z celów nalotu, przywrócono jeszcze tego samego w godzinach popołudniowych.
Nic zatem dziwnego, że wydawany przez Armię Krajową konspiracyjny tygodnik "Biuletyn Informacyjny" pytał w tytule: "Nieudolność czy zbrodnia?".
Podobne pytanie zadawali sobie pewnie mieszkańcy Lublina, których Sowieci zbombardowali dzień wcześniej, zabijając około 200 lublinian.

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-13-maja-1943-r-sowiecki-nalot-na-okupowana-warszawe,nId,1732117#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

12 V 1943 Szmul Zygielbojm członek Rady Narodowej RP w Londynie popełnił samobójstwo w proteście przeciwko obojętności świata wobec tragedii narodu żydowskiego

Zygielbojm Szmul Mordechaj-pseud. Artur (1895 Borowica, pow. chełmski – 1943 Londyn) – polityk i działacz związkowy. Z zawodu był

rękawicznikiem. W dzieciństwie uzyskał wykształcenie religijne. Już w wieku 15 lat związał się z ruchem socjalistycznym. W 1918 wstąpił do Bundu. Trzy lata później został członkiem jego KC. Od 1924 był członkiem Centralnej Komisji Związków Zawodowych i sekretarzu generalnym jej Sekcji Żydowskiej. W 1927-1933 był w Radzie Miejskiej Warszawy, zaś od 1937 – w Radzie Miejskiej Łodzi. Pisał i wydawał pisma Bundu, m.in. „Arbeter Fragen” (jid., Zagadnienia Robotnicze). We wrześniu 1939 organizował ochotnicze bataliony obrony Warszawy. Po kapitulacji stolicy został wzięty przez Niemców na zakładnika; po zwolnieniu współtworzył struktury podziemne i – za zgodą Bundu – został członkiem Rady Żydowskiej. Na wezwanie partii, w styczniu 1940 przedostał się do Francji, a po jej klęsce – do Stanów Zjednoczonych, gdzie nadal działał w Bundzie; publikował i wygłaszał odczyty nt. Polski. W lutym 1942 został powołany do Rady Narodowej przy uchodźczym rządzie gen. Władysława Sikorskiego. Włożył wiele wysiłku w alarmowanie zachodnich opinii publicznych o masowym mordowaniu Żydów w Polsce. Domagał się rozwinięcia akcji ratunkowej i powzięcia kroków odwetowych wobec Niemców. Nawiązał kontakt i zainicjował wysyłkę pieniędzy dla podziemnego Bundu w kraju.
12 V 1943, na wieść o upadku powstania w getcie warszawskim, popełnił samobójstwo.

Autor hasła: Dariusz Stola
Źródło: http://www.jhi.pl/psj/Zygielbojm_Szmul_Mordechaj
Zdjęcie: www.wikipedia.org

16 V 1943 Niemcy wysadzili w powietrze Wielką Synagogę na Tłomackiem

Na zdjęciach:
Okładka Raportu Stroopa ze znakami Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze,
Żydowska ludność cywilna schwytana podczas tłumienia powstania (fotografia z raportu Stroopa)

Oryginalny niemiecki podpis: „Drużyna szturmowa”.
Raport Stroopa zawiera 75 stron zapisanych pismem maszynowym. Do tekstu dołączono także 52 czarno-białe zdjęcia ilustrujące akcję likwidacji
warszawskiego getta podpisane ręcznie pismem gotyckim.
Przygotowany został w trzech identycznych kopiach dla Heinricha Himmlera, Friedricha Wilhelma
Krügera i Jürgena Stroopa. Dokument składa się z trzech części: wstępu oraz wyszczególnienia jednostek operacyjnych z podsumowaniem zadań wykonanych w getcie przez SS. kolekcji dziennych meldunków wysłanych do szefa Policji oraz SS Friedricha Wilhelma Krügera zawierających również statystykę zabitych i aresztowanych Żydów oraz „polskich bandytów”. serii 52 czarno białych fotografii zrobionych w czasie operacji likwidacji warszawskiego getta wraz z podpisami.
Raport zawiera wyszczególnienie jednostek użytych w operacji wraz z imienną listą zaangażowanych osób. **Raport wielokrotnie wspomina o zaangażowaniu w walki polskiego ruchu oporu zarówno w atakach wymierzonych w kordon policyjny rozmieszczony wokół getta jak w walkach w jego wnętrzu. Autor wobec Polaków używa określenia „polnische Banditen” – „Polscy bandyci”. Adekwatne opisy znajdujemy w następujących fragmentach:**

We wstępie pisze, że jego siły były: „nieustannie pod ostrzałem ognia spoza getta, to znaczy ze strony aryjskiej” ...oraz „Przy pierwszym wtargnięciu do getta udało się Żydom i polskim bandytom dzięki przygotowanemu napadowi z bronią w ręku odeprzeć nasze atakujące siły wraz z czołgami i wozami pancernymi”.
Opis dokumentu **Raport Stroopa:** Treść

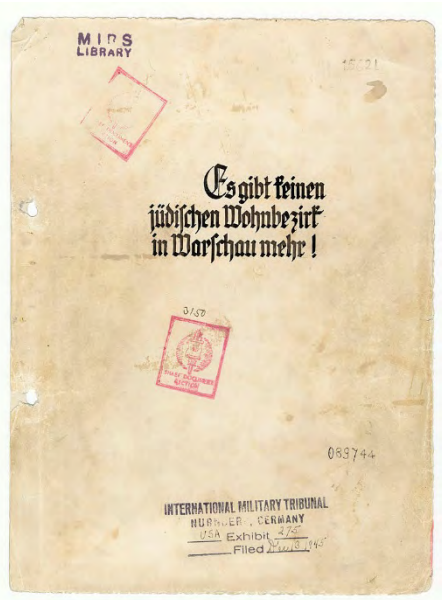

„Główna grupa Żydów, wymieszana z polskimi bandytami, wycofała się na tak zwany Plac Muranowski już w pierwszym lub drugim dniu walk. Tam zostali dozbrojeni przez znaczną grupę polskich bandytów. Grupa ta postanowiła się ufortyfikować w każdy możliwy sposób aby powstrzymać nas od dalszej penetracji terenu getta. Na dachu betonowego budynku wznieśli dwie flagi żydowską oraz polską jako sygnał do walki przeciw nam. Te dwie flagi zostały zdobyte w drugim dniu akcji podczas rajdu specjalnej grupy bojowej. W walkach z bandytami poległ SS Untersturmfuehrer Demke”[7][8][9][10].
Pod datą 22 kwietnia „Należy ponadto donieść, że od wczoraj część

znajdujących się w akcji oddziałów jest ciągle ostrzeliwana spoza getta, a więc ze strony aryjskiej. Oddziałom szturmowym, które natychmiast przeciwdziałały, udało się w jednym wypadku schwytać 35 polskich bandytów, komunistów, których natychmiast zlikwidowano. W czasie rozstrzeliwań zarządzonych dzisiaj z konieczności, zdarzało się znowu, że bandyci ginęli z okrzykiem: „Niech żyje Polska", „Niech żyje Moskwa"[11].

Pod datą 27 kwietnia w swoim raporcie Jürgen Stroop opisuje niemieckie walki przeciw licznej grupie żydowskich powstańców ulokowanych w budynkach przylegających do północno wschodniej części getta, znajdujących się poza jego terenem na Muranowie. Stroop wysłał tam jednostki pod dowództwem Diehla na podstawie donosu, który wpłynął do niemieckiego dowództwa. Niemcy odkryli tam 120-osobową grupę „silnie uzbrojoną w pistolety, karabiny oraz lekkie karabiny maszynowe", która stawiała opór. W bitwie, która się wywiązała, „24 bandytów zostało zabitych, a 52 aresztowano"[12]. Walki przeciągnęły się do dnia następnego. Stroop notuje „(...) aresztowaliśmy 17 Polaków, pomiędzy nimi dwóch policjantów polskich, którzy powinni byli wiedzieć o istnieniu tej bandy. W operacji zdobyliśmy 3 karabiny, 12 pistoletów, częściowo o większym kalibrze, 100 polskich granatów, 27 niemieckich hełmów, całkiem sporą liczbę niemieckich mundurów i płaszczy, amunicję do karabinów maszynowych, 300 magazynków amunicji itd. Dowódca oddziału szturmowego miał trudne zadanie do spełnienia, gdyż wielu bandytów nosiło niemieckie mundury. Ale pomimo tego energicznie się z tym uporał. Pomiędzy bandytami, którzy zostali złapani lub zabici było trochę polskich terrorystów, których zidentyfikowaliśmy z całą pewnością. Dzisiaj z sukcesem odkryliśmy i zlikwidowaliśmy jednego z założycieli oraz przywódców żydowsko–polskiej organizacji wojskowej"[13][14].

Piąta strona Raportu Stroopa z opisem bitwy na placu Muranowskim
Strona 39 z Raportu Stroopa opisująca akcje bojowe z getta w dniu 27 kwietnia 1943 Kontynuacja meldunku z dnia 27 kwietnia opisująca walki przeciw „judische-polnischen wehrformation" – żydowskopolskiej formacji zbrojnej Pierwsze książkowe wydanie „Raportów Stroopa" z 1948 Stanisława Piotrowskiego

W swojej relacji z całej akcji pacyfikacyjnej w getcie Jürgen Stroop chronologicznie podaje konkretne liczby złapanych i zabitych „Żydów oraz polskich bandytów" czasem wyszczególniając ich polską narodowość: pod datą 22 kwietnia Stroop notuje, że jego siły zabiły „203 Żydów i bandytów" oraz „35 Polaków zabito poza gettem",
pod datą 23 kwietnia „200 Żydów i bandytów", 27 kwietnia „24 polskich bandytów zabitych w bitwie; 52 polskich bandytów aresztowano",
28 kwietnia „10 bandytów zabitych i 9 aresztowano", 8 maja „aresztowano 60 ciężko uzbrojonych bandytów", 9 maja podaje, że „złapano 1037 Żydów i bandytów oraz, że zastrzelono 319 bandytów i Żydów. W sumie złapano 51.313 Żydów; 254 Żydów i bandytów zastrzelono poza gettem",
10 maja „złapano 187 bandytów i Żydów",
11 maja „złapano 931 Żydów i bandytów oraz 53 bandytów zastrzelono",
14 maja „154 Żydów i bandytów zastrzelono",
15 maja „67 bandytów i Żydów zastrzelono",
16 maja „zniszczono 180 Żydów, bandytów i podludzi".

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Raport_Stroopa

27 V 1943 Zbrodnia wołyńska: we wsi Niemilia

W maju 1943 r. polska wieś Niemilia na Wołyniu przestała istnieć. Mordercy z Ukraińskiej Powstańczej Armii na tle nienawiści rasowej dokonali napadu i bestialskiego morderstwa zamieszkujących tam Polaków. Zbrodnia nigdy nie została rozliczona.

W 1943 r. Niemilia była niewielką polską wsią, liczącą około 160 mieszkańców. O świcie 26 lub 27 maja 1943 r. bandy Ukraińskiej Powstańczej Armii z okolicznych wiosek niespodziewanie wtargnęły do Niemilii. Napastnicy wdzierali się do chałup, zapędzali Polaków do dużej stodoły i żywcem palili: mężczyzn, kobiety, starców i dzieci. Próbujących uciekać zabijali w bestialski sposób, przy pomocy siekier, wideł i noży. Niedobitkowie konali w strasznych męczarniach, wołali o pomoc, ratunek, o pomstę do nieba… Wieś ograbiono z dobytku, a zabudowania zostały doszczętnie spalone. Zbrodnia podyktowana była wyłącznie nienawiścią rasową Ukraińców wobec Polaków. Na straszliwy krzyk żywcem palonych i mordowanych nie reagowali Niemcy, stacjonujący w pobliskich Bystrzycach, oddalonych o niecałe 3 km. Dopiero na drugi dzień po zbrodni, Polacy z okolicznych wsi wraz z żandarmami niemieckimi udali się na wizję do spalonej Niemilii. Czekał ich straszliwy widok. Niewielu pozostałych przy życiu rannych przewieziono do szpitala w Kostopolu. Natomiast większości ofiar, ze względu na stopień zmasakrowania i spopielenia zwłok, nie dało się zidentyfikować. Wykopano olbrzymi dół na zbiorowy grób, zamordowanych 1160Polaków pochowali ocaleni rodacy, a w miejscu mogiły postawiono drewniany krzyż.

Pozostał tylko kurhan

Zbrodnia wołyńska jest sukcesywnie wymazywana z historii Ukrainy. Miejsce rzezi Polaków było przez jakiś czas upamiętnione obeliskiem wzniesionym ok. 1980 r. z inicjatywy Jana Bronowickiego, byłego mieszkańca Niemilii. Widniał na nim napis: „Tu pochowanych jest 170 mieszkańców wsi Niemilja rozstrzelanych przez Burżuazyjnych Nacjonalistów Ukraińskich w 1943 roku. Wieczna pamięć." Został on jednak później zniszczony, a obecnie na miejscu mogiły znajduje się jedynie kurhan pokryty trawą. Sama Niemilia nie istnieje nawet z nazwy.

Źródło: www.wolyn.ovh.org
Fot.: commons.wikimedia.org

18 V 1944 Monte Cassino

Kompleks wzgórz pod Monte Cassino, górujący nad drogą nr 6 Via Casilina. (Rys. za Ch.J. Monte Cassino. Bitwa sześciu narodów, Bolonia 1946). Monte Cassino to szczyt wysokości 516 m, położony na skalistych masywach środkowych Włoch, panujących nad doliną rzeki Liri i drogą nr 6 Neapol-Rzym. Znajdują się na nim stare budynki opactwa Benedyktynów z VI wieku. Rozbudowane, wykute w skałach, hitlerowskie umocnienia stanowiły kluczowy element pozycji obronnych przecinających cały Półwysep Apeniński (Linia Gustawa i zbiegająca się z nią Linia Hitlera), na których w grudniu i styczniu 1944 roku w trzech kolejnych bitwach niemiecka obrona załamała trzy natarcia alianckiej 15.

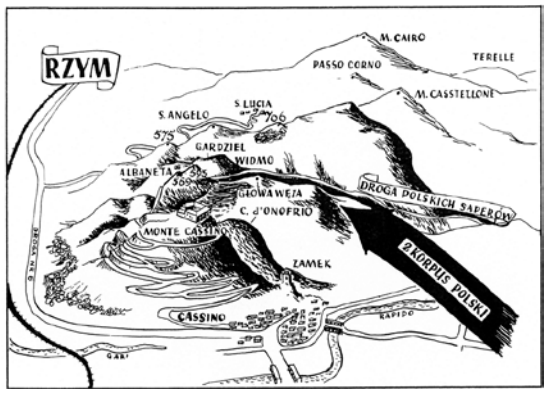

Grupy armii. W czwartej bitwie (11-29 maja 1944 r.) główne i najtrudniejsze zadanie zdobycia górskich umocnień miedzy Cassino i Passo Corno przypadło 2. Korpusowi Polskiemu gen. Władysława Andersa. Odwaga, wytrwałość i poświęcenie polskich

żołnierzy, których kolejne szturmy na umocnienia wiązały ogień artylerii niemieckiej, umożliwiły brytyjskiemu XIII Korpusowi przebicie się doliną rzeki Liry. Po zniszczeniu lub opanowaniu niemieckich umocnień przez polskie jednostki, droga na Rzym została otwarta. Dowódca 8. Armii stwierdził, że 2. Korpus Polski swym działaniem przyczynił się walnie do wygrania bitwy o Rzym. Straty 2. Korpusu Polskiego w walce o Monte Cassino i Piedimonte były bardzo wysokie i wyniosły 926 poległych, 2822 rannych i 97 zaginionych.

Źródło:
http://www.armianazachodzie.pl/folder/10_Kampania_wloska.pdf

18 V 1944 Władze sowieckie rozpoczęły akcję deportacyjną Tatarów krymskich

Fakt kolaboracji Tatarów Krymskich (jak również wśród innych narodów) można częściowo wyjaśnić konkretnymi przyczynami: carskie, a później sowieckie władze, jeszcze przed wkroczeniem Niemców na terytorium Krymu, prowadziły politykę antytatarską i dyskryminowały ten naród. Jak pisze rosyjski historyk Waleri Wozgrin, „totalitaryzm lat 1930–50 różnił się od leninowskiego despotyzmu tym, że walczył nie przeciwko realnym wrogom, a przeciwko wrogom «subiektywnym», czyli przeciwko potencjalnemu wrogowi, który w żaden sposób swego niebezpieczeństwa nie ujawnił, ale paranoidalnie go za to podejrzewano". Właśnie takim wrogiem dla sowieckiej władzy byli Tatarzy Krymscy, których oskarżano o separatyzm i rusofobię w ciągu całego (pochańskiego) okresu ich historii13. (...)

Motywy popychające Tatarów do kolaboracji można podzielić na polityczne, społeczno-ekonomiczne, religijne oraz osobiste. Są to m.in.:

– dyskryminacja Tatarów Krymskich w kwestiach przydziału ziemi po rewolucji październikowej;

– duża liczba ofiar wśród Tatarów Krymskich podczas kolektywizacji;

– w porównaniu z innymi narodami Krymu, Tatarzy Krymscy zostali poddani ostrzejszej dyskryminacji na tle etnicznym i religijnym (represje wobec muzułmańskich duchownych, zamknięcie meczetów);

– krwawa „walka z nacjonalizmem" lub z tzw. piątą kolumną w latach trzydziestych XX w., wymierzona bezpośrednio w ludność tubylczą półwyspu
(całkowicie zostały zlikwidowane krymskotatarskie rejony narodowe);

– celowe zniszczenie krymskotatarskiej kultury. Likwidacja krymskotatarskiej inteligencji i przymusowe pozbawienie narodu jego starożytnego pisma, (przymusowe przejście z łaciny na cyrylicę)16;

– „czerwony terror" w latach 1920–1921, spotęgowany sztucznie wywołanym głodem, spowodował emigrację ludności tubylczej, co znacznie wpłynęło na sytuację etniczną na Krymie17;

– motywy osobiste – dążenie do tego, by przeżyć, przetrwać wojnę, nie zginąć w łagrach oraz pragnienie ochrony własnej rodziny i wsi przed atakiem ze strony obcych18;

– w październiku i listopadzie 1941 r., kiedy Armia Czerwona opuściła Krym,

NKWD brało udział w masakrach ludności miejscowej19. Profesor Selim Chazbijewicz w swojej pracy Tatarzy Krymscy. Walka o naród i wolną ojczyznę twierdzi, że główną przyczyną wsparcia armii niemieckiej przez Tatarów Krymskich było bezprawie i brak poczucia bezpieczeństwa ze strony bolszewików20. Pisze, że „głównym celem Tatarów Krymskich było przywrócenie państwowej niezależności i likwidacja reżimu bolszewickiego na Krymie. Jednak wkrótce Tatarzy Krymscy zrozumieli, że niemiecki reżim niczym nie różni się od bolszewickiego, a plany Niemców nie odpowiadają ich planom. Udzielając wsparcia Niemcom, liczyli oni na uwolnienie krymskotatarskich jeńców z lagrów i sformowanie oddziałów wojskowych"21. Niemiecka polityka wobec okupowanych terytoriów wschodnich była pełna sprzeczności. Resort kierowany przez Alfreda Rosenberga, odpowiedzialny za tę politykę, wychodził z założenia, że do czasu pokonania ZSRR Niemcy powinny wspierać narody nierosyjskie, tworzyć im iluzje własnych państwowości, sił zbrojnych oraz sprzyjać rozwojowi kultury narodowej22. W przypadku Krymu po wojnie półwysep miał służyć elicie niemieckiej jako atrakcyjny kurort. Najbardziej znanymi niemieckimi planami dotyczącymi Krymu było:

– przyłączenie Krymu bezpośrednio do Rzeszy i zgermanizowanie go oraz uznanie za „ziemię imperialną";

– ewakuacja/wysiedlenie z Krymu wszystkich „nacjonalistycznych i obcych elementów" – Rosjan, Tatarów, Ukraińców, utworzenie Półwyspu Gotland oraz przeniesienie tam etnicznych Niemców z Południowego Tyrolu23;

– uczynienie Krymu miejscem odpoczynku wybitnych esesmanów;

– połączenie Krymu z Krakowem za pomocą autostrady24.

W czasie okupacji Niemcy stosowali starą zasadę „dziel i rządź". „Hitlerowcy, próbując podzielić społeczeństwo, nastawiali grupy etniczne przeciwko sobie. Jednym z działań, które dyskredytowało Tatarów Krymskich, były grabieże baz spożywczych oddziałów partyzanckich i rozdawanie żywności ludności krymskotatarskiej"25. Rabunku partyzanckich baz spożywczych dokonywali Tatarzy Krymscy wraz z okupantami26. Zachowanie partyzantów nie było lepsze od Niemców, szczególnie gdy uważali, że Tatarzy Krymscy wspierają okupantów27. Kiedy dowódcy grup partyzanckich odkrywali, że bazy spożywcze zostały spustoszone, karali oni wsie znajdujące się w pobliżu konfiskatą żywności, a w niektórych przypadkach dokonywali brutalnych masakr domniemanych lub rzeczywistych kolaborantów28.

Deportacja

„Deportacja – w krajach imperialistycznych jest przymusowym przesiedleniem, wydaleniem zgodnie z nakazem sądowym lub administracyjnym obywateli uznanych za «społecznie niebezpiecznych» dla systemu politycznego oraz ich przeniesienie do nowych miejsc, w których są oni pozbawieni prawa do swobodnego przemieszczania się"29.

13 kwietnia 1944 r. w radzieckiej literaturze historycznej uważa się za **dzień „Wyzwolenia Krymu".** Tego dnia została uwolniona większość miast półwyspu od niemieckich okupantów, były to m.in. – Symferopol, Karasubazar, Eupatoria, Teodozja, a dzień później – Bachczysaraj, Sudak, Ałuszta. Miesiąc później wyzwolono Sewastopol30. Po wycofaniu się Niemców półwysep zalała fala samosądów. Partyzanci, którzy wyszli z lasu, zaczęli palić krymskotatarskie wsie, rozstrzeliwać i wieszać osoby podejrzewane o kolaborację31. W tymże dniu został podpisany tajny rozkaz NKWD/NKGB □00419/00137 W sprawie zastosowania środków w celu oczyszczenia Krymskiej ASSR od elementów antysowieckich32. **10 maja 1944 r. Lawrientij Beria przygotował dokument adresowany do Józefa Stalina, dotyczący wysiedlenia Tatarów z terytorium Krymu, „uwzględ niając ich zdradzieckie działania wobec narodu sowieckiego"**33. Uchwała o wysiedleniu została podpisana 11 maja 1944 r. i stała się oficjalnym uzasadnieniem deportacji. Informacja w sprawie możliwej deportacji nie była dla Tatarów Krymskich nowa, gdyż pogłoski o tym rozprzestrzeniały się już od jakiegoś czasu. Jednak nikt nie znał dokładnego dnia ani godziny, kiedy miało to nastąpić, a także przyczyn. Nie wszyscy zwracali uwagę na pogłoski. Ze wspomnień Musfire

Muslimowej (Kerimowej), mieszkanki rusko-tatarskiej wsi Palapan (Siemi Kolodeziej): „oczywiście wielu Rosjan w Palapanie wiedziało o wysyłce Tatarów Krymskich, ponieważ nieraz nam mówili: «Niebawem pozbędziemy się was wszystkich, wygonią was jak psy». Jednak my na takie teksty nie zwracaliśmy uwagi”34. W wyjątkowych przypadkach ludzie wierzyli pogłoskom i przygotowywali się do deportacji. Ze wspomnień Ajsze Czijgoz przywołanych przez jej córkę Alije: „już wcześniej słyszałam, że zamierzają nas wysiedlać i na wszelki przypadek zszyłam dwa materace z dziecięcych rzeczy i tkanin, przygotowałam malutką walizkę z dokumentami i jakimiś cennymi rzeczami, worek z jedzeniem”35. Przed deportacją na półwyspie przeprowadzano spis ludności krymskotatarskiej. Ludzie „w cywilnych ubraniach chodzili po domach i spisywali rodziny: ile osób, ile i jakie bydło, kto na wojnie? Przychodzili po 2–3 razy, sprawdzali czy wszyscy są w domu”36. Na pytanie, w jakim celu przeprowadza się spis właśnie Tatarów Krymskich odpowiedź była ta sama i brzmiała następująco:
„spis przeprowadza się w celu zapewnienia ludności materiałów budowlanych do odbudowy zrujnowanych mieszkań oraz w celu zatrudnienia” 37. Kontrolny spis ludności przeprowadzono na początku maja, a jego celem było sprecyzowanie danych zebranych podczas pierwszego spisu ludności, przeprowadzonegow kwietniu. W pracy Dzieje Tatarów Krymskich Waleri Wozgrin pisze, że 10 maja mieszkańcy wielu przedgórskich i górskich rejonów przymusowo uczestniczyli w remoncie drogi. Były to głównie kobiety i nastolatkowie. Działanie to uzasadnione było jako niezbędne do zapewnienia nieprzerwanych dostaw materiałów budowlanych38. 18 maja 1944 r. o świcie (o godz. 4.00) rozpoczęła się masowa deportacja Tatarów Krymskich. Warto odnotować, że w niektórych wsiach rozpoczęła się ona wieczorem poprzedniego dnia, czyli 17 maja. Ludzi, bez podawania jakichkolwiek wyjaśnień, zaczęto wyganiać na place, gdzie wsadzano ich do ciężarówek i odwożono na dworzec kolejowy. Zgodnie z uchwałą Państwowego Komitetu Obrony ZSRR „O Tatarach Krymskich” z 11 maja 1944 r. 5859 pozwolono „spec-przesiedleńcom zabrać ze sobą rzeczy osobiste, ubrania, naczynia, żywność w ilości nie więcej niż 500 kg na rodzinę”39. Jednak, jak opowiadają świadkowie tych tragicznych wydarzeń, ludziom nie pozwolono zabrać nawet podstawowych rzeczy – żywności, którą odbierano, skazując ich tym samym na śmierć głodową. Najbardziej bestialskimi przypadkami było rozdzielanie matek i dzieci podczas wsadzania ich do ciężarówek w celu zmniejszenia sprzeciwu, gdyż uznano, że kompletne rodziny będą bardziej oporne w razie różnych problematycznych sytuacji. Dokonywano podziału nie tylko rodzin, lecz również rozdzielano sąsiadów i znajomych, tak aby bliscy i znajomi nie mogli sobie nawzajem udzielić pomocy. Takie wymieszanie ludzi groziło tym, że nigdy nie zobaczą oni swoich bliskich, gdyż wagony przybywające do Azji Środkowej odstawiano po jednym na różnych stacjach. Zdarzały się przypadki znęcania się nad starcami i dziećmi, na przykład kiedy wleczono ich przez ulicę za jedną nogę, a potem rozbujano za ręce i nogi i wrzucano do ciężarówek40. Karę, na którą skazano Tatarów Krymskich poniosły przede wszystkim kobiety, dzieci i starcy, ponieważ mężczyźni w owym czasie walczyli jeszcze na froncie w szeregach Armii Czerwonej41. W ciągu trzech dni 18–20 maja 1944 r. z Krymu wywieziono 191 044 Tatarów Krymskich, których wysłano do Azji Środkowej w 67 eszelonach42. Rosyjska działaczka na rzecz praw człowieka, Ludmiła Aleksiejewa, w swojej pracy Historia innego myślenia w ZSRR pisze, że „na początku drugiej wojny światowej liczba ludności krymskotatarskiej na półwyspie wynosiła 560 000 osób, z czego 137 000 zostało zmobilizowanych w szeregi Armii Czerwonej i do 1944 r. 57 000 z nich zginęło na froncie. Reszta 80 000 pozostawała na froncie. Na Krymie w owym czasie mieszkało 423 100 osób, z czego około 200 000 były to dzieci (ponad połowa z nich – to sieroty, gdyż ich ojcowie zginęli na froncie), 178 600 – to kobiety oraz 44 500 to mężczyźni (starcy, niepełnosprawni oraz walczący z Niemcami w oddziałach partyzanckich Krymu – Tatarzy Krymscy stanowili około 50% partyzantów Krymu)”43. Z kolei Selim Chazbijewicz, odwołując się do danych statystycznych podanych przez Refika Muzafarowa, podaje liczbę 187 859 osób. Jednak najbardziej prawdopodobna wydaje się liczba podana przez NKWD – 183 200 deportowanych. Jak widać z przedstawionych informacji liczba deportowanych osób waha się między 183 200 a 194 300 osobami. Różnicę 11 000 osób Selim Chazbijewicz wyjaśnia tzw. Dooczyszczeniem w okresie od maja do sierpnia 1944 r.44 Krymskotatarskie eszelony jechały z Krymu do Azji Środkowej, głównie na Ural, do Uzbekistanu, Kirgistanu, Turkmenistanu, Kazachstanu i oddalonych regionów Rosji, o czym sami deportowani dowiedzieli się po przejechaniu ponad połowy drogi. Jak już wspomniano wcześniej, większość wysiedlonych stanowiły kobiety, dzieci i starcy, których rozmieszczono w wagonach dla bydła45. W pracy Tatarzy Krymscy 1941–1944 krymskotatarska badaczka Gulnara Bekirowa pisze, że w czasie drogi eszelony stały długo, a jedzenia prawie nie podawano. Wśród ludzi było sporo chorych, umierali oni w wagonach, a ich ciała strażnicy po prostu wyrzucali na trasie eszelonu lub pozostawiali na najbliższej stacji46. Deportacji dokonano z naruszeniem podstawowych praw człowieka do życia i godnego traktowania. Zgodnie z punktem 2. uchwały z 11 maja 1944 r. przewidziana była opieka „jednego lekarza i dwóch pielęgniarek z odpowiednim zapasem leków” oraz „udzielenie należnej pomocy medycznej spec osiedleńcom w drodze”. Ponadto, w uchwale odnotowano, że w czasie transportu przesiedleńcom należało się codzienne zaopatrzenie w ciepły posiłek i wrzątek. Miały być wydawane także inne produkty47. Wagony były przepełnione ponad wszelkie normy sanitarne, wiele osób ze względu na brak miejsca zmuszonych było stać lub siedzieć naprzemiennie. Maj 1944 r. okazał się bardzo ciepły, wagony przeznaczone dla 40 osób i 8 koni były wypełnione 200 osobami, przy czym drzwi wagonów były szczelnie zamknięte. Otwarte pozostawały tylko dwa wąskie okienka przy samym dachu, a ludzie nie mieli nawet wody. Dochodziło do zgonów z powodu odwodnienia, upału, braku powietrza, chorób. Pociągi jechały od trzech tygodni do 40 dni. Wodę zaczęto rozdawać po dwóch tygodniach podróży, w niektórych wagonach wodę podawano tylko podczas postoju na stacjach. Waleri Wozgrin pisze, że nie
we wszystkich wagonach deportowani byli źle traktowani. Były także tzw. szczęśliwe pociągi, gdzie ludziom rozdawano jedzenie i wodę, jednak stanowiły one odosobnione przypadki dobrego traktowania specosiedleńców w całej tragicznej historii deportacji48.

Skutki

Według obliczeń dokonanych przez badaczy tego problemu tylko podczas transportu Tatarów Krymskich w 1944 r. do miejsca deportacji zginęło 7 890 osób49. Dotkliwy brak żywności, obcy klimat, brak dachu nad głową doprowadziły do chorób żołądkowo-jelitowych oraz epidemii malarii. Od maja do listopada 1944 r. z powodu chorób i wyczerpania w Uzbekistanie zginęło 10 105 osób50. Krymskotatarska badaczka G. Bekirowa twierdzi, że w ciągu półtora roku w Uzbekistanie zmarło 29 235 osób51. W innych regionach zesłania – Kazachstanie, Tadżykistanie lub rosyjskich obwodach – Gorkowskim, Iwanowskim, Kostromskim, Moskiewskim sytuacja wyglądała podobnie. Niestety, nie da się przedstawić dokładnych danych na temat liczby Tatarów Krymskich, którzy zginęli w miejscach specosiedleń. Kwestia ta, podobnie jak i liczba Tatarów Krymskich na półwyspie do drugiej wojny światowej, do

dziś pozostaje bardzo dyskusyjna. Status i reżim Tatarów Krymskich w miejscach zesłania był reglamentowany decyzjami najwyższych organów władzy ZSRR. Do najbardziej znanych dokumentów zaliczamy następujące: uchwała RKL ZSRR z 20 czerwca 1940 r. W sprawie kształcenia dzieci specosadników w języku rosyjskim; uchwała Komitetu Obrony Państwa z 25 września 1944 r. O rozliczeniach ze specosadnikami z Krymu za odebranie w miejscach poprzedniego zamieszkania zboża, bydła, drobiu, wełny, sierści, skórzanych wyrobów i środków pomocy w sprawie ich jak najszybszego załatwienia rozliczeń; dyrektywa NKWD z 21 lipca 1944 r. O zjednoczeniu rozdzielonych rodzin Tatarów Krymskich; uchwała O speckomendach z 8 stycznia 1945 r.; uchwała nr 35 O statusie prawnym specosadników; uchwała Rady Ministrów ZSRR z 21 listopada 1947 r. i dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 26 listopada 1948 r. W sprawie odpowiedzialności karnej za ucieczkę z miejsc obowiązkowego i stałego osadnictwa osób deportowanych w oddalone rejony Związku Radzieckiego w okresie wojny ojczyźnianej52. Na szczególną uwagę zasługują trzy ostatnie uchwały. W miejscach zesłania Tatarów Krymskich zostały utworzone specjalne komendy, których zadaniem był nadzór nad przemieszczaniem się specosadników. Wzrost liczby ucieczek z miejsc przymusowego osiedlenia doprowadził do zaostrzenia reżimu specosiedli. Tatarzy Krymscy zostali zobligowani do regularnego stawiania się w komendanturze w celu potwierdzenia swojej obecności. Aby wyjechać do rejonu (rajcentr) trzeba było uzyskać specjalne zezwolenie. Za samowolny wyjazd (ucieczkę) groziła kara pozbawienia wolności – do 20 lat ciężkiej pracy (katorga), a osobom ukrywającym specosadników – kara do pięciu lat więzienia53. Warunki bytowe w miejscach osiedlenia były trudne, szczególnie w Uzbekistanie. Ludzie zostali umieszczeni w stajniach, oborach dla bydła, ziemiankach i innych pomieszczeniach nieprzystosowanych do zamieszkiwania. Administracja lokalna nie była przygotowana na tak dużą liczbę deportowanych i więcej uwagi poświęcała nie warunkom bytowym, lecz wymogom zapewnienia specjalnego reżimu, gdyż w miejscach przymusowego osiedlenia władze radzieckie dość intensywnie prowadziły antytatarską propagandę, przez co stosunek miejscowej ludności do przybyszów nie był pozytywny i przyjazny. Większość osób pełnosprawnych została zatrudniona w rolnictwie, jak również w przemyśle i budownictwie. Warunki pracy były często niezadowalające. Zarobki imigrantów były o 20–30% niższe od średniego wynagrodzenia pozostałego
personelu pracującego w tych samych przedsiębiorstwach54. Znalezienie pracy zgodnej z zawodem było w przypadku specosadników praktycznie niemożliwe, ponieważ narzucone były duże, prawnie określone limity. Zgodnie z uchwałą o statusie prawnym specjalnych osadników Tatarzy Krymscy korzystali ze wszystkich praw obywateli radzieckich, z wyjątkiem ograniczeń przewidzianych w tym samym dokumencie. Jednak, jak pokazała rzeczywistość poświadczona wspomnieniami świadków, nawet najbardziej podstawowe prawa specjalnych osadników były poważnie ograniczane i naruszane. Na przykład, w pierwszych latach deportacji większość dzieci nie miała możliwości uczęszczania do szkoły. Powodów tego stanu było kilka – brak wykwalifikowanej kadry pedagogicznej, nieznajomość języka rosyjskiego i uzbeckiego (trudności w komunikacji), zmuszanie dzieci do przymusowej pracy w okresie jesienno-wiosennym, konieczność pracy w przypadku starszych dzieci-sierot przez cały rok, aby wykarmić młodsze rodzeństwo w okresie zimowym, brak ciepłych ubrań i butów55. Dzieci, które jednak chodziły do szkoły, były także dyskryminowane, gdyż zgodnie z niejawną decyzją dyrektorom szkół nie wolno było wypuszczać dzieci Tatarów Krymskich ze złotym medalem (pol. czerwonym paskiem), gdyż medal otwierał im drzwi do każdego uniwersytetu na terenie Związku Radzieckiego bez egzaminów wstępnych56.

Skutki deportacji były bardzo tragiczne. Po całkowitym zakończeniu procesu deportacji przeprowadzono na Krymie inwentaryzację pozostawionego mienia, a raczej tego, co nie zostało rozrabowane i splądrowane w ciągu trzech mie sięcy. Faktycznej inwentaryzacji mienia dokonano jeszcze w kwietniu 1944 i powtórzono ją na początku maja 1944 r. Oficjalne dane dotyczące inwentaryzacji mienia, która zakończyła się 24 września 1944 r., jak twierdzą sami Tatarzy Krymscy, były sfałszowane. Materialne straty narodu wynosiły: 80 350 budynków, które zostały odebrane na zawsze, 34 000 działek, około 500 000 sztuk bydła, 360 pasiek, 40 000 ton gotowej produkcji rolnej, bez uwzględnienia ogrodów, winorośli, plantacji tytoniu, narzędzi rolniczych, łodzi rybackich, wozów, mebli i innych rzeczy57. Ogromne straty w czasie deportacji poniosła krymskotatarska kultura. Zostało zlikwidowanych 112 bibliotek prywatnych, 640 bibliotek szkół podstawowych, 221 bibliotek z gimnazjów, 200 bibliotek kołchoźnych, 360 chat-czytelni, 30 bibliotek rejonowych, 60 bibliotek miejskich, 263 kluby, 861 krymskotatarskich szkół, z czego 640 podstawowych i 221 gimnazjów58. Zlikwidowany został praktycznie cały system oświaty, zniszczone zostały święte księgi – Koran i literatura muzułmańska, zburzono meczety, cmentarze, pomniki, mauzolea. Zlikwidowano krymskotatarską prasę – gazety, czasopisma; teatry narodowe, studia, zespoły, rękopisy. Po deportacji Tatarów Krymskich zniszczone zostało wszystko, co mogłoby przypominać o wcześniejszej obecności na półwyspie tego narodu. Zmienione zostały nazwy ulic, geograficzne nazwy miast, miejscowości. Na zakończenie warto odnotować, że Tatarzy Krymscy nie zaprzeczają faktowi kolaboracjonizmu, który potwierdzają nie tylko radzieccy, rosyjscy, ukraińscy lub zagraniczni badacze, lecz i sami Tatarzy Krymscy. Jednak historia Tatarów Krymskich była przez lata zniekształcana i obecnie istnieje niewiele prac, które obiektywnie naświetlają ten problem sprzed ponad siedemdziesięciu lat. Szkoda, którą wyrządził reżim stalinowski Tatarom Krymskim – jest ogromna i odczuwalna do dziś. Nie wszyscy Tatarzy Krymscy powrócili z miejsc zesłania. Na przeszkodzie temu stanął rozpad ZSRR, brak zainteresowania władzy ukraińskiej problemami Tatarów Krymskich, niechęć udzielenia pomocy repatriantom na samym półwyspie. Na Krymie nie udało się odrodzić wystarczającej ilości krymskotatarskich szkół, przywrócić miejscowościom dawnych nazw. Nie wszyscy repatrianci, którzy powrócili z Azji Środkowej, dysponują własnym mieszkaniem, wciąż pozostaje nierozwiązany problem samowolnego zajęcia ziemi. Zajęcie Krymu przez Rosję w 2014 r. tylko pogłębiło istniejące problemy i jeszcze bardziej skomplikowało i bez tego trudną sytuację Tatarów Krymskich. Władze rosyjskie zakazały działalności krymskotatarskim mediom, które nie były lojalne wobec nowego reżimu – kanał telewizyjny ATR, dziecięcy kanał Lale, radio Mejdan oraz niektóre gazety i czasopisma, np. Avdet. Zmniejszona została liczba krymskotatarskich klas i godzin nauczania języka krymskotatarskiego, co ma bardzo negatywny wpływ na rozwój krymskotatarskiego języka, kultury i tradycji. W 2016 r. przedstawicielski organ Tatarów Krymskich – Medżlis, został uznany za organizację ekstremistyczną w Rosji i jego działalność została zakazana. Władze rosyjskie prowadzą politykę skierowaną na podział krymskotatarskiego społeczeństwa, starając się przeciągnąć na swoją stronę najbardziej lojalnych przedstawicieli tego narodu.

Bibliografia

Chazbijewicz S., Tatarzy Krymscy. Walka o naród i wolną ojczyznę, Poznań – Warszawa
2001, s. 74.

Otto Pohl J., The False Charges of Treason against the Crimean Tatars, http://www.iccrimea.org/scholarly/pohl20100518.pdf, dostęp: 9.02.2016.
Stalin's Order to Deport Crimean Tatars Was Based on False Reports, http://www.iccrimea.org/scholarly/falsecharges.html, dostęp: 8.02.2016.
Алексеева Л., История инакомыслия в СССР, http://www.memo.ru/history/diss/books/ALEXEEWA/index.htm, dostęp: 9.02.2016.
Бекірова Г., «Кримські татари 1941–1991. (Дослід політично¨ı історі¨ı)», Сімферополь 2008, с. 101.
Большая советская энциклопедия. Коллаборционисты, http://bse.sci-lib.com/article062796.html, dostęp: 11.01.2016.
Вергасов И., Крымские тетради, Москва 1971, с. 260–264.
Возгрин В., История крымских татар, т. IV, Симферополь 2013, с. 136.
158 Oksana Voytyuk
Волобуев О., Рождение и судьбы новой крымской государственности в первой половине XX века, „Отечественная история" 1992, □ 2, с. 92–93.
Всесоюзная перепись населения 1939 года. Национальный состав населения районов, городов и крупных сел РСФСР, http://demoscope.ru/weekly/ssp/rus nac 39 ra.php?reg=2257, dostęp: 2.02.2016.
Габриэлян О., Ефимов С., и другие, Крымские репатрианты: депортация, возвращение, о бустройство, Симферополь 2008, с. 66.
Дегерменджи М., Крымская нация: вымыслы и реальность, Симферополь 2011, с. 176.
Депортация крымских татар 18 мая 1944 года. Как это было (воспоминания депортированных), ред. Р. Куртиев, Оджакъ, Симферополь 2004, с. 77.
Журавлев Е., Депортация народов юга России и коллаборационизм в годы великой
отечественной войны (1941–1945), „Власть" 2009, □ 6, с. 120.
Иосиф Сталин–Лаврентию Берии: «Их надо депортировать» Документы, факты, комментарии, ред. Н. Бугай, Москва: Дружба народов, с. 199, 286.
Музафаров Р., Анатомия депортации, [в:] Краткий политический словарь, Симферополь 2011, с. 5.
«Мы видели ад на земле...». К 70-летию депортации крымскотатарского народа, ред. Г. Бекирова, Киев 2014, с. 20.
Некрич А., Наказанные народы, Нью-Йорк, „Хроника" 1978, с. 34.
Постановление ГКО □ 5859-сс от 11 мая 1944 года Москва, Кремль, http://www.memorial.krsk.ru/DOKUMENT/USSR/440511.htm, dostęp: 9.02.2016.
Романько О., Крым под пятой Гитлера. Немецкая оккупационная политика в Крыму 1941–1944, Москва: „Вече" 2011, с. 39–40.
Романько О., Радянські партизани і кримськотатарське настелення в період німецько¨ı окупаці¨ı Криму 1941–1944, „Гуманітарний журнал" 2011, □ 3–4, с. 190.
Романько О. В., Крымские татары в вооруженных силах и полиции нацистской Германии (1941–1944): организационные формы, личный состав и численность, „Арсенал-Коллекция", Москва 2015, □ 7, с. 15–20.
Туркова К., Політичний дефіс, або Чому правильно писати кримськотатарський, http://www.pravda.com.ua/columns/2015/04/3/7063604/, dostęp: 3.03.2015.
Хроника текущих событий, Выпуск 31., http://www.memo.ru/history/diss/chr/, dostęp:
9.02.2016.
Шайкан В., Коллаборационизм в Украине в годы второй мировой войны: причины возникновени, ососбенности и масштабы, http://www.kby.kiev.ua/komitet/conference/Shajkan2.pdf, с. 44, dostęp: 9.01.2016.
Штефан В., Колабораціонізм у роки велико¨ı вітчизняно¨ı війни 1941–1945 рр., „Інтелігенція і влада" 2010, □ 19, с. 153.

Autor: Oksana Voytyuk-Deportacja Tatarów Krymskich w 1944 r. oraz jej skutki
Źródło:
http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.hdl_11320_4954/c/BTH_14_2016_O.Voytyuk_Deportacja_Tatarow_Krymskich_w_1944_r_oraz__jej_skutki.pdf

26 V 1944 Rząd RP na żądanie władz brytyjskich oddał bezwarunkowo Brygadę Spadochronową do dyspozycji alianckiego dowództwa

Marszałek Edward Rydz-Śmigły oparł plan obrony na założeniu, iż zgodnie z uprzednimi ustaleniami sztabowymi armia francuska, wspomagana przez Brytyjczyków, przystąpi do ofensywy na froncie zachodnim po siedemnastu dniach od rozpoczęcia mobilizacji. Do tego czasu zadaniem Polaków było „nie dać się rozbić".
Wyjściowe ugrupowanie polskich wojsk budzi po dziś dzień namiętne spory. Polemiści zarzucają marszałkowi, że sprzeniewierzył się kardynalnym prawom sztuki wojennej. Planu „Z" bronił jednak między innymi wielki autorytet wojskowy, były dyrektor nauk Wyższej Szkoły Wojennej, gen. Louis Faury: „Radzę spróbować rozwiązać problem natury strategicznej, wynikły z dysproporcji sił oraz środków, a zarazem położenia kraju szeroko otwartego, gdzie rozległość granic i ich zarys ułatwiały oskrzydlenie". O koncepcji obrony zadecydowały w związku z tym kalkulacje zarówno polityczne, jak i gospodarcze. (...)
Wierny swej taktyce Stalin odesłał Mikołajczyka z Moskwy z niczym, zalecając mu uprzednio szukać porozumienia z „rządem polskim", to jest z PKWN. Komuniści zaproponowali premierowi zachowanie teki,

---

Rząd Rzeczpospolitej Polski na żądanie władz brytyjskich oddał bezwarunkowo Pierwszą Samodzielną Brygadę Spadochronową do dyspozycji alianckiego dowództwa.
Pierwsza Samodzielna Brygada Spadochronowa podczas defilady w Wielkiej Brytanii. /Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego/
Pierwsza Samodzielna Brygada Spadochronowa była jedną z jednostek Polskich Sił Zbrojnych, utworzonych w czasie II wojny światowej w Wielkiej Brytanii. Dowodził nią pułkownik Stanisław Sosabowski, później awansowany na generała. **„Gdy przyjdzie odpowiednia chwila, jak orły zwycięskie spadniecie na wroga i przyczynicie się pierwsi do wyzwolenia naszej Ojczyzny!" – mówił w 1941 roku żołnierzom** jednakże w warunkach, które zamieniłyby jego władzę w fikcję i nie pozwoliły mu na jakąkolwiek swobodę działania, żądając w zamian, by zaaprobował bezprawne porozumienie graniczne z ZSRS. Po wyjeździe Mikołajczyka z Moskwy strona sowiecka napiętnowała garstkę przestępców, którzy wszczęli awanturę warszawską (Powstanie Warszawskie) w celu uchwycenia władzy. Tego rodzaju propaganda ułatwiła Sowietom sparaliżowanie prób pomocy dla powstania, podjętych – bez większego zresztą entuzjazmu – przez aliantów. Dowództwo sprzymierzonych sprzeciwiło się jednocześnie użyciu Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego**. Jednostka ta, stworzona z myślą o wsparciu „Burzy"**, została ostatecznie rzucona do walki i wykrwawiona we wrześniu pod Arnhem, podczas zakończonej klęską bitwy powietrznodesantowej o uchwycenie przyczółków na Renie.

Autor: Paweł Wieczorkiewicz-MIĘDZY DWOMA WROGAMI
Źródło: http://www.3989.pl/pl,d131,miedzy_dwoma_wrogami.html

Naczelny Wódz generał Władysław Sikorski. W styczniu 1944 roku, kiedy na polskich ziemiach rozpoczęła się Akcja „Burza", żołnierze Pierwszej Samodzielnej Brygady Spadochronowej palili się, by wspomóc rodaków w walce. Tymczasem Brytyjczycy oczekiwali, że polscy

spadochroniarze będą uczestniczyć w działaniach na froncie zachodnim. Spowodowane to było faktem, że Wielka Brytania miała trudności w formowaniu własnych jednostek spadochronowych. Brytyjczycy doceniali również wartość polskich żołnierzy, których komplementował generał Bernard Law Montgomery. W wyniku polsko-brytyjskich rozmów w sprawie przejścia brygady pod dowództwo brytyjskie, 14 marca 1944 roku Rada Ministrów zadecydowała o oddanie brygady do dyspozycji Brytyjczyków, ale pod pewnymi warunkami. **Na polskie warunki nie zgodził się jednak wspomniany generał Montgomery, który stwierdził, że woli w takim razie zrezygnować z pomocy polskich spadochroniarzy.** Jednak wkrótce Wielka Brytania podjęła kolejne naciski i 27 maja 1944 polski rząd zgodził się na bezwarunkowe oddanie Pierwszej Samodzielnej Brygady Spadochronowej brytyjskiemu dowództwu. Polacy zostali wykorzystani w źle zaplanowanej przez generała Montgomery'ego Operacji Market Garden, która zakończyła się porażką aliantów.

Źródło: https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2017/05/26/26-maja-1944-r-brygada-spadochronowa-pod-brytyjskim-dowodztwem/

28-30 V 1944 Utworzono Kongres Polonii Amerykańskiej

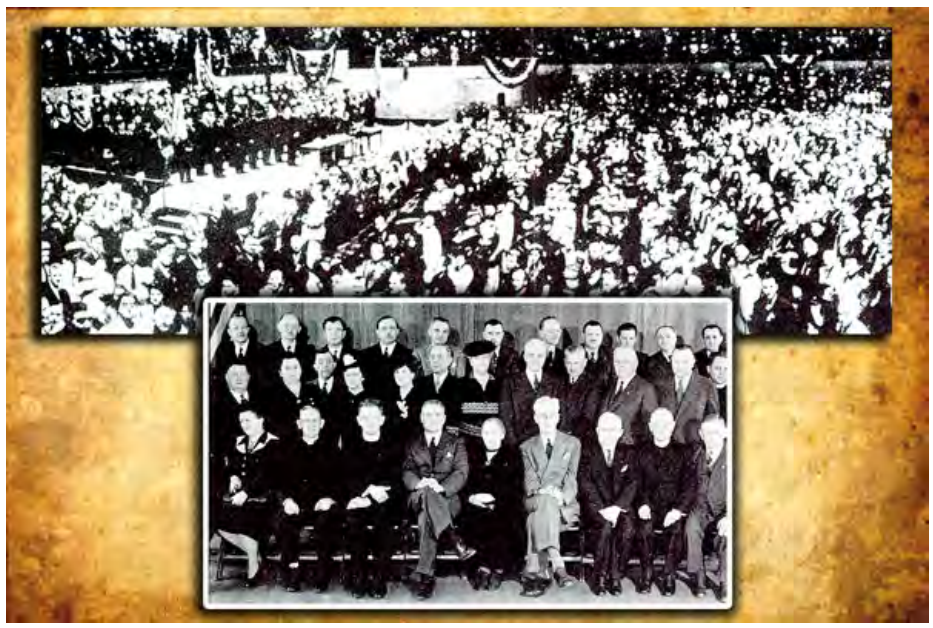

(...) **w I zjeździe Kongresu Polonii Amerykańskiej w Buffalo w stanie Nowy Jork w 1944 roku wzięło udział ponad 2,6 tys. delegatów z 26 stanów oraz ponad 7 tys. zaproszonych gości**. **Na mniejszej fotografii: marzec 1944 roku, w Chicago, uczestnicy spotkania, którzy zaplanowali powstanie KPA. fot.arch. KPA**

W dobie braku wizji i celów dla Polonii czas chyba przypomnieć wielkich liderów Polonii i wspomnieć o ich dokonaniach tym bardziej, że obchodzimy właśnie 70. rocznicę utworzenia Kongresu Polonii Amerykańskiej w Stanach Zjednoczonych. Mowa o postaciach takich jak: Karol Rozmarek, Alojzy Mazewski, Edward Moskal oraz obecny prezes KPA Franciszek Spula. Wiedza o nich jest ciągle niedostateczna. W artykule korzystam z książki profesora Donalda Pienkosia z University of Wisconsin-Milwaukee „For Your Freedom Through Ours: Polish American Efforts on Poland's Behalf, 1863–1991", pisanej nie tylko z perspektywy naukowca, ale też świadka i animatora wydarzeń, które tworzyły historię KPA. Mimo wielu działań aktywistów KPA z Wisconsin pozycja ta nigdy nie doczekała się polskiego wydania, dostępna jest tylko w języku angielskim. Może przy okazji jubileuszu kongresu uda się ją w końcu wydać po polsku.

Kilka słów o historii organizacji polonijnych

Kongres Polonii Amerykańskiej to największa organizacja polonijna na świecie. Powstała w czerwcu 1944 r. w mieście Buffalo, w stanie Nowy Jork. Udział w zebraniu założycielskim wzięło ponad 2500 aktywistów polonijnych i polskich księży z 26 stanów. Zamierzenia zjazdu – zjednoczenia wszystkich Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia w celu zapewniania egzystencji wolnego i niepodległego państwa polskiego po zakończeniu II wojny światowej – nie zrealizowano, ale można śmiało powiedzieć, że była to największa akcja integrowania Polonii w USA. Stworzono ogromną organizację federacyjną zrzeszającą w najlepszych czasach ok. 10 milionów członków.

KPA nie była jednak pierwszą organizacją tego typu w USA. Poprzedzały ją Komitet Obrony Narodowej (Polish National Defense Committee) założony w 1912 roku, który popierał Józefa Piłsudskiego, oraz Wydział Narodowy (Polish National Department) powstały w 1916 roku, który utożsamiał się z Romanem Dmowskim. W sierpniu 1918 roku w Detroit, w stanie Michigan, Wydział Narodowy założył Kongres Wychodźstwa Polskiego (Congress of the Polish Emigration), popierający odzyskanie niepodległości Polski. Zebrano wtedy ponad 5 mln dolarów (100 mln dolarów obecnych) w ramach materialnej pomocy dla Polski.

Jeden z członków Wydziału Narodowego – Związek Sokołów Polskich – pomagał w rekrutacji polskiej ochotniczej armii. Walczyć o wolną Polskę pojechało 20 tys. ochotników spośród Polaków w Ameryce. Co więcej, uzyskano poparcie rządu Stanów Zjednoczonych dla tej inicjatywy. Słynna Błękitna Armia licząca około 100 tys. Polaków emigrantów z Kanady, Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej, głównie Francji, to chyba największy wkład polskich imigrantów w sprawę polską w historii Polonii. W roku 1921, kiedy niepodległość Polski była już zatwierdzonym faktem, Wydział Narodowy i Kongres Wychodźstwa Polskiego zostały rozwiązane.

Dokonania Kongresu Polonii Amerykańskiej – typologia dr. Pienkosia „Era bohaterska" 1944–1960

Był to okres niezwykłej aktywności charyzmatycznego Karola Rozmarka, niezliczone podróże wraz z innymi aktywistami KPA i prezentowanie zdecydowanego sprzeciwu przeciwko sowieckiej dominacji w Europie Wschodniej i Polsce. Zwieńczeniem tych działań było przedstawienie poglądów na spotkaniu założycielskim ONZ w San Francisco w 1945 roku oraz konferencji ministrów spraw zagranicznych w Paryżu w 1946 roku.

W 1948 KPA wsparła starania lobbystów, aby umożliwić 140 tysiącom polskich uchodźców wojennych i wojskowych przyjazd do USA i ubieganie się o obywatelstwo amerykańskie poza obowiązującymi zasadami przydziału. KPA poparła też utworzenie Radia Wolna Europa w 1949 roku, by za jego pośrednictwem przekazywać narodom znajdującym się pod dominacją sowiecką wiadomości z wolnego świata.

Kongres Polonii Amerykańskiej doprowadził do zatwierdzenia przez Kongres USA śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej, w wyniku którego stwierdzono w 1952 roku, że sprawcą tego bestialskiego mordu była Rosja sowiecka.

Kongres Polonii Amerykańskiej wywierał w tym okresie ogromny wpływ na politykę amerykańską. W trakcie prezydenckiej kampanii wyborczej

obaj kandydaci – wiceprezydent Richard Nixon i senator John F. Kennedy – wyrazili zdecydowane, przeciwne komunizmowi stanowisko i obaj, wraz z ustępującym prezydentem Dwightem Eisenhowerem, zwrócili się do KPA oraz Amerykanów polskiego pochodzenia z prośbą o poparcie. W listopadzie Polonia głosowała na Kennedy'ego w stosunku 4:1, co stało się ważnym przyczynkiem dla jego zwycięstwa. Wpływ na amerykańską politykę był możliwy dzięki wybitnym postaciom obu światów amerykańskiego i polskiego, takim jak kongresmen Klemens Zabłocki ze stanu Wisconsin.

Karol Rozmarek (1897–1973) był działaczem polonijnym, adwokatem i wydawcą. Jego dokonania niestety nigdy nie doczekały się uznania przez polski rząd.

Źródło: http://dziennikzwiazkowy.com/historia-2/jak-polonia-lobbowala-w-usa-o-dokonaniach-kongresu-polonii-amerykanskiej-mija-70-rocznica-powstania-kpa/

7 V 1945 Akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec

Wiosną 1945 roku zwycięstwo aliantów w wojnie z hitlerowskimi Niemcami nie było w żaden sposób zagrożone. Sprawą otwartą pozostawała tylko kwestia daty i tego, czyje wojska jako pierwsze wkroczą do Berlina. Godzina podpisania aktu kapitulacji zdecydowała o tym, że w krajach zachodnich zakończenie wojny świętowane jest 8 maja, a w Rosji i wielu państwach byłego ZSRR zwycięstwo nad faszyzmem obchodzone jest dzień później.

30 kwietnia 1945 roku Adolf Hitler przed popełnieniem samobójstwa wyznaczył na swojego następcę admirała Karla Dönitza. Mimo, iż formalnie taka nominacja nie miała mocy prawnej, to jednak w praktyce Dönitzowi, jako prezydentowi Niemiec i naczelnemu dowódcy Wermachtu przypadło w udziale podjęcie decyzji dotyczących ostatecznej kapitulacji.

Początkowo jednak Dönitz myślał nie o kapitulacji a o zawieszeniu broni na Froncie Zachodnim i o dalszej walce z Armią Czerwoną. Chodziło o zyskanie na czasie i stworzenie warunków, w których, jak najwięcej niemieckich żołnierzy i cywilów znalazłoby się na ziemiach zajętych przez aliantów zachodnich. Wydarzenia jednak biegły bardzo szybko, 2 maja skapitulował Berlin, a w trzy dni później miała miejsce kapitulacja wojsk niemieckich w południowych Niemczech, Tyrolu, zachodniej Austrii, Danii i Holandii. Także Dwight Eisenhower nie chciał słyszeć o separatystycznym pokoju i odrzucił niemieckie propozycję.

W efekcie 7 maja (o godz. 2.41 w nocy) w kwaterze głównej Alianckich Sił Ekspedycyjnych we francuskim Reims podpisano akt bezwarunkowej kapitulacji. Ze strony niemieckiej podpisał go (działający z upoważnienia Dönitza) generał Alfred Jodl, a w skład niemieckiej delegacji wchodzili także generałowie Wilhelm Oxenius i Hans-Georg von Friedeburg. W imieniu aliantów akt podpisał amerykański gen. Walter Bedell Smith oraz jako świadek francuski generał François Sevez. Na akcie kapitulacji widnieje także podpis przedstawiciela ZSRR gen. Iwana Susłoparowa. Susłoparow powiadomiony przez aliantów zachodnich o planowanym podpisaniu kapitulacji natychmiast zwrócił się do Moskwy o instrukcje. Odpowiedź jednak nie nadchodziła, więc radziecki generał w obawie, aby w akcie kapitulacji nie pominięto ZSRR zdecydował się złożyć swój podpis na dokumencie. Stalin miał jednak zupełnie inne plany, odwołał Susłoparowa do ZSRR, domagał się powtórzenia aktu kapitulacji oraz upoważnił marszałka Gieorgija Żukowa do złożenia podpisu w imieniu ZSRR.

Jako, że dokument podpisany 7 maja przewidywał możliwość podpisania nowego „ogólnego" aktu, alianci zachodni wyrazili zgodę na podpisanie kolejnego dokumentu. Ceremonię zaplanowano na 8 maja, jednak ze względu na wątpliwości związane z udziałem przedstawiciela Francji akt sygnowano dopiero o godz. 22.43. Ze strony niemieckiej podpis złożyli Wilhelm Keitel, Hans-Georg von Friedeburg i Hans-Jürgen Stumpff, natomiast w imieniu aliantów akt sygnowali Gieorgij Żukow (ZSRR), Artur Tedder (Wielka Brytania) i jako świadkowie Carl Andrew Spaatz (USA) i Jean de Lattre de Tassigny (Francja).

Wydaje się, że alianci zachodni nie doceniali chyba propagandowego znaczenia zdobycia Berlina i spraw związanych z podpisaniem kapitulacji. Rozumiał to doskonale Stalin, dla którego nie do przyjęcia było podpisywanie aktu kapitulacji na terenie Francji. Akt winien być podpisany w zdobytym przez Armię Czerwoną Berlinie, a głównym uczestnikiem musiał być wysoki rangą przedstawiciel ZSRR. Wszak zwycięstwo nad faszyzmem miało być ważnym elementem radzieckiej polityki w kolejnych latach. W efekcie dokument podpisany 7 maja nazwano „Wstępnym protokołem kapitulacji Trzeciej Rzeszy" a za obowiązujący uznano dokument późniejszy. Dodatkowo podpisanie aktu o godz. 22.43, sprawiło, że zgodnie z czasem moskiewskim dokument podpisano już 9 maja o godz. 00.43. W efekcie doszło do kuriozalnej sytuacji, w której w kolejnych latach w krajach zachodnich zakończenie wojny świętowano w dniu 8 maja, a w ZSRR i w państwach od niego zależnych zwycięstwo nad faszyzmem obchodzono jeden dzień później.

W Polsce sprawę regulował dekret Bolesława Bieruta z 8 maja 1945 r., w którym zapisano, iż" „dzień 9 maja, jako dzień zakończenia działań wojennych, stanowić będzie Narodowe Święto Zwycięstwa i Wolności". W PRL sytuacja ta wywoływała wątpliwości – na akcie kapitulacji wyraźnie widnieje data 8 maja, a dodatkowo doprecyzowano w nim, ze zakończenie działań wojennych nastąpi właśnie 8 maja o godz. 23.01. Polskie władze komunistyczne starały się łagodzić ten dysonans przekonując, iż świętować należy 9 maja, gdyż jest to pierwszy dzień wolności po zakończeniu działań wojennych.

Pamiętać jednak należy, że podpisanie aktu kapitulacji nie oznaczało automatycznego zakończenia działań wojennych. W Europie ostatnie oddziały niemieckie skapitulowały dopiero 15 maja (w Jugosławii), a II wojnę światową zakończyła ostatecznie kapitulacja Japonii 2 września 1945 roku.

Autor: Piotr Długołęcki, Historyk MSZ-Zakończenie II wojny światowej
Źródło:
http://www.haga.msz.gov.pl/pl/c/MOBILE/aktualnosci/zakonczenie_ii_wojny_swiatowej

17 V 1945 „Kuropatwy" pod ochroną…

Rozpoznanie kuropatwy nie jest trudne. Ma charakterystyczną sylwetkę kuraków – jest krępa, beczułkowata, z krótkim ogonem i skrzydłami. (...) Kuropatwa lubi życie gromadne. (...) Nad bezpieczeństwem grupy czuwa samiec (kogut) – co jakiś czas unosi czujnie głowę i daje znak o niebezpieczeństwie. Zaniepokojone kuropatwy startują pionowo w górę, czasami wprost spod nóg intruza, na wysokość kilku metrów, poczym przelatują niewielką odległość i zapadają w inne miejsce w trawie. Znacznie chętniej poruszają się pieszo niż latają. (...) W ostatnich latach trudniej spotkać kuropatwy, jest ich mniej. Żyje się im trudniej, ponieważ ubywa miejsc, które są im potrzebne do życia. (...)

Źródło:
http://www.otopjunior.org.pl/pl/nowosci/ptak_miesiaca/kuropatwa_ptak_stycznia

---

A teraz na serio.

Czerwoni „popi”

Próbując oszacować bezpośredni wpływ Sowietów na rozwój sytuacji w Polsce – w sposób ewidentny wyczerpujący znamiona okupacji – nie sposób nie wspomnieć o ich obecności i roli w działaniach rodzimej komunistycznej bezpieki, zarówno tej spod znaku UB, jak i GZI, a także w ludowym Wojsku Polskim. A była to obecność znacząca – w MBP to około 10 proc. kadry (przede wszystkim dowódczej) – nie licząc doradców (tzw. sowietników będących faktycznymi szefami) obecnych we wszystkich 289 urzędach powiatowych (do 1947 r.) i 19 wojewódzkich (do 1954 r.), to ponad 70 proc. kadry (na stanowiskach kierowniczych zaś ponad 90 proc.) GZI, to wreszcie 40 proc. kadry w 1. Armii ludowego WP i 60 proc. w 2. Armii (kadry utworzonego w całości na bazie sowieckiej 6. Armii Lotniczej lotnictwa ludowego WP w 90 proc. składały się z Sowietów, w wojskach pancernych dowódcami wszystkich pięciu brygad byli Sowieci, a 16. Dnowsko-Łużycka Brygada wprost w całości składała się z żołnierzy Armii Czerwonej).
Dowódcami jednostek i pododdziałów z kosztowniejszym sprzętem byli „popi” – sowieccy oficerowie pełniący obowiązki Polaków. Oni narzucali sowiecki styl: przekleństwa, wygrażanie na każdym kroku, bez powodu, na wszelki wypadek. Żołnierze udawali, że nie rozumieją po rosyjsku, a „popi” nie znali polskiego i nie mogli się obejść bez pośrednictwa oficera politycznego. Zadaniem oficera politycznego było również pilnować, żeby sowiecki dowódca nie pił bez przerwy, nie robił głupstw i żeby dowodził. [...] W każdym oddziale siedział oficer NKWD, który miał swoich donosicieli. [...] Prócz tego mieliśmy oficerów informacji, których służba polegała na pisaniu oficjalnych donosów. W takich potrójnych cęgach wszyscy dowódcy byli zakładnikami, włącznie z Berlingiem i Sokorskim, którzy każdą decyzję musieli uzgadniać z NKWD.
Henryk Grynberg, Memorbuch
Tow. Stalin ostrzegał nas, że w tej chwili mamy bardzo dogodną sytuację w związku z obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach. „Wy macie teraz taką siłę, że jeśli powiecie 2 razy 2 jest 16, to wasi przeciwnicy potwierdzą to” – powiedział tow. Stalin. Ale nie zawsze tak będzie. Wtedy was odsuną, wystrzelają jak kuropatwy. [...].
(z wystąpienia Bolesława Bieruta na posiedzeniu KC PPR 9 X 1944 r.)

http://odkrywca.pl/sowieckie-bagnety-przeciw-polsce-,667034.html

---

Stalin mówił że dzięki obecności Armii Czerwonej komuniści w Polsce mają szczególnie dogodną sytuację; ‘’ Wy macie teraz taką siłę, że jeśli powiecie dwa razy dwa równa się czternaści, to wasi przeciwnicy potwierdzą to. Ale nie zawsze tak będzie. **Wtedy was odsuną wystrzelają jak kuropatwy’’**. Wypowiedź przewodniczącego uzupełnił Michał Żymierski (sowiecki generał)- był wówczas w Moskwie razem z Bierutem. Według jego relacji Stalin twierdził, że ‘’gdyby nie Armia Czerwona, to przez tydzień nas nie byłoby’’. 28 września-3 października 1944 Moskwa posiedzenie BP KCPPR.

Źródło:
http://leopoldokulickilegungenkomendant.blogspot.com/2011/05/domagamy-sie-wydania-ciaa-gen-leopolda.html

---

Jak kuropatwy

W tej sytuacji "Łupaszko" i cała zbrojna konspiracja niepodległościowa byli dla władzy wielkim zagrożeniem. W roku 1946, w odpowiedzi na polecenie Berii wycofania z Polski sowieckich wojsk wewnętrznych, minister spraw wewnętrznych Krugłow odpowiada: "Prezydent Bierut uważa, że w zaistniałej sytuacji wojska MWD są w najwyższym stopniu niezbędne i prosił, aby zatrzymać je w Polsce do 1.03.1947".
Sam Stalin rozumiał doskonale, że "władza ludowa" w Polsce bez sowieckich dywizji nie trwałaby dłużej niż dzień. W warszawskim Archiwum Akt Nowych zachował się zapis relacji Bieruta dla członków Biura Politycznego PPR w październiku 1944 r.: "Towarzysz Stalin krytykował naszą miękkość, rozlazłość, że nie umiemy wystąpić dostatecznie śmiało (...) Zwracał uwagę na konieczność zmiany: 'Pieriestroitsja ili ustupić!' (...). Ostrzegł nas, że w tej chwili mamy (...) po zakończeniu działań wojennych w okolicach Bociek (podobnie jak i w całym kraju) toczyły się walki podziemia z wojskiem i milicją obywatelską utrwalającą władzę ludową. Wiele nie zgadzających się z tym systemem osób zamordowano, (np. **17 maja 1945** r. podczas pacyfikacji i podpalenia a także w nierównej walce w pobliskich Bodakach 27 żołnierzy NSZ z dow. por. Orłowskim i zast. sierż. Krukiem oraz 3 gospodarzy), albo wywieziono do sowieckich gułagów lub osądzonych na wniosek UB osadzono w więzieniach.

Źródło: www.wikipedia.org

bardzo dogodną sytuację w związku z obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach. "Wy macie teraz taką siłę, że jeśli powiecie 2 x 2 = 16, to wasi przeciwnicy potwierdzą to. Ale tak nie zawsze będzie. **Wtedy was odsuną i wystrzelają jak kuropatwy..."** Diagnozę Stalina potwierdza wielu uczestników powojennej konspiracji zbrojnej, m.in. ostatni z żyjących dowódców polowych "Łupaszki", ppor. Olgierd Christa "Leszek": "Poczucie ryzyka, jakie niosą każde działania zbrojne, nie było nam obce. Ale wiedzieliśmy, jakie są nastroje w wojsku. Co z tego, że KBW stanowiło już wówczas rozbudowaną formację, a nas było w najlepszym wypadku kilkuset. Czuliśmy się kadrówką. Wiedzieliśmy, że jeśli coś się zacznie dziać, to ci chłopcy z wojska 'ludowego', a nawet z KBW, pozbędą się szybko dowódców sowieckich i politruków...".

Źródło: http://odkrywca.pl/sladami-mjr-lupaszki,75399.html
W Bodakach NKWD zamordowało **17 maja 1945 r.** podczas pacyfikacji, podpalenia i w nierównej walce 27 żołnierzy NSZ z dow. por. Orłowskim i zast. sierż. Krukiem, oraz 3 gospodarzy. Pochowano ich na cmentarzu w Klichach i Łubinie

Źródło:
http://www.infopolska.com.pl/polska/wojewodztwo_podlaskie_10,powiat_bielski_221,miejscowosc_bodaki_27188

20 V 1945 Odbicie więźniów obozu NKWD w Rembertowie

Akowcy wiedzieli, że na 25 maja przygotowywany jest transport rembertowskich więźniów do ZSRS. I postanowili ich uwolnić. To był, oczywiście, główny cel akcji. Ponadto sądzili, że w obozie więziony jest b. komendant Obwodu „Mewa-Kamień" Ludwik Wolański „Lubicz" (okazało się jednak, że został on zamordowany już w grudniu 1944 r.). (...)

Oddział ppor. Wasilewskiego „Wichury" wyruszył z Mińska Mazowieckiego w nocy z 17 na 18 maja 1945 r. i dotarł do wsi Zastawie k. Długiej Kościelnej. W nocy z 19 na 20 maja dołączyła do niego grupa dywersyjna ppor. Świderskiego „Wichra". W tym momencie oddział liczył 44 ludzi. Został on podzielony na trzy grupy: szturmową (dwunastoosobową), wsparcia (trzynastoosobową) i ubezpieczeniową, która składała się z dwóch pododdziałów (siedmio- i dwunastoosobowego). Pierwsza miała wejść do obozu przez bramę główną i otworzyć baraki, druga – opanować wartownię i podjąć walkę z ewentualną odsieczą z zewnątrz, ostatnia zaś – wejść do obozu przez bramę boczną i zająć się więźniami. W przeddzień akcji, około godz. 22, odbyła się krótka odprawa, na której ppor. Wasilewski „Wichura" powiedział: „[...] idziemy na rozbicie obozu w Rembertowie i jeżeli można, to trzeba zdobyć obóz bez oddania strzału"12. Oczywiście, taki scenariusz nie wchodził w rachubę, skoro podejmowano próbę odbicia ok. 2 tys. więźniów, a „nieopodal na Pradze stacjonowały silne, ok. 3-tysięczne oddziały NKWD (m.in. dwie kompanie na ulicy Szwedzkiej)"13. Akcję rozpoczęto między pierwszą a drugą w nocy. Podejście do bramy głównej dokładnie zrelacjonował jeden z uczestników, Albin Wichrowski „Góral", pisząc: „Do Rembertowa wjechaliśmy wozami przez przejazd kolejowy przy ulicy Kilińskiego. Dojechaliśmy do ulicy
Zwycięstwa i tą drogą dotarliśmy pod obóz. [Dalej] pobiegliśmy w kierunku drogi wawerskiej. [Idąc] wzdłuż ogrodzenia, wyszliśmy na polanę znajdującą się przed bramami [...]"14. W tym też czasie Sowieci zmieniali wartę z podwójnej na zwykłą, co zarazem zmniejszyło ich czujność.

Rozkaz do ataku wydał „Wichura". Bez większych problemów i żadnych strat Polacy opanowali bramę główną, likwidując przy tym czterech pilnujących ją Rosjan. Nie zlikwidowali natomiast wszystkich wartowników z posterunków i wież, i dlatego zostali ostrzelani z broni maszynowej i obrzuceni granatami. Podczas tej wymiany ognia ranni zostali dwaj żołnierze z oddziału „Wichury". Jednocześnie do ataku ruszyła grupa wsparcia, która po chwili zajęła komendanturę składającą się z dwóch pomieszczeń; w jednym z nich zastano sowieckiego ofi cera moczącego nogi w misce, które mył mu jeden z więźniów. Enkawudzista nie zdążył nawet sięgnąć po broń – został zastrzelony. Partyzanci zabrali stamtąd klucze do baraków.

Tak w czerwcu 1945 r. relacjonowała przebieg wydarzeń jedna z uwolnionych kobiet: „W nocy wpadli chłopcy z lasu do obozu, odryglowując każdą celę, wypuścili nas, wołając: jesteście wolni, uciekać, spieszyć się, bo mało czasu! Osłaniając ogniem rozpylaczy, wypuścili nas przez otwartą bramę. Część ludzi zabrali samochodami, część przedarła się na drugą stronę Wisły łodzią rybacką, a reszta poszła każdy w swoją stronę. Ja skierowałam
się w stronę Warszawy przez Wisłę, niezatrzymana przez nikogo"15.

Należy jednak uściślić przytoczone tu informacje: partyzantom nie udało się uruchomić zdobytych w obozie samochodów ciężarowych i nie wszystkie baraki udało się otworzyć. Więźniowie zareagowali bardzo różnie: niektórzy spośród tych, którzy nie zostali wcześniej wtajemniczeni, nie wiedzieli, co mają robić; inni – czekali na rozwój wydarzeń; jeszcze
inni byli tak osłabieni (często w wyniku ciężkich przesłuchań jeszcze przed przywiezieniem do rembertowskiego obozu), że nie mogli uciekać. Byli również tacy, do których pomoc nie nadeszła – partyzanci nie zdołali dotrzeć do baraku nr 11, w którym przebywał m.in. Stanisław Maciejewski „Kożuszek". Ze wspomnień Grabowskiego wynika, że również więźniowie, słysząc strzały i okrzyki nawołujące do opuszczenia baraków, sami próbowali wyważać drzwi: „[...] otwarcie drzwi w czasie akcji, a właściwie ich wyważenie, mimo pomocy z zewnątrz, spowodowało wiele kłopotów i opóźniło możliwość ucieczki, a właściwie ją uniemożliwiło, ponieważ na teren obozu weszli już enkawudziści. Gdy z kilkoma kolegami, m.in. Jerzym Skorupińskim i Wiesławem Grimem, wybiegliśmy na korytarz, równocześnie na wprost nas wybiegł kapitan NKWD z rewolwerem w ręku i strzelił w naszym kierunku. Kula ugodziła najwyższego z nas W. Grima, roztrzaskując mu łuk brwiowy. Rannego wciągnęliśmy do naszej komnaty i położyliśmy, natychmiast stracił przytomność. Sami też wskoczyliśmy na nasze miejsca do spania
na pryczach. Po pewnym czasie do sali weszło kilku enkawudzistów uzbrojonych w pistolety i pepesze, powrzeszczeli, przymknęli drzwi i zakazali wychodzenia z pomieszczeń"16. Partyzanci rozpoczęli odwrót, gdy przybyły sowieckie posiłki. Sygnałem do zakończenia akcji miała być wystrzelona na rozkaz ppor. „Wichury" zielona rakieta. Omyłkowo wystrzelono rakietę koloru czerwonego. A to oznaczało, że grupa szturmowa prosi o wsparcie. Na szczęście pomyłka ta nie miała żadnych negatywnych konsekwencji. Akowcy kierowali oswobodzonych więźniów na północ i wschód, a zarazem przestrzegali ich przed pójściem w stronę Warszawy. Niestety, nie wszyscy posłuchali partyzantów i wielu więźniów zostało złapanych.

Wycofujący się akowcy dotarli do szosy wawerskiej. Tam doszło do krótkiej walki z Sowietami; jeden z Polaków został ranny w stopę.

O 4.30 w pościg za partyzantami i uciekającymi więźniami wyruszył oddział pod dowództwem mjr. Korżenki17. W pościgu uczestniczyli również rosyjscy żołnierze z ochrony obozu, komendantury Pragi i z dywizjonu przeciwlotniczego, ponieważ partyzantom nie udało się przeciąć kabli telefonicznych i jednostki te zostały szybko zaalarmowane. Użyto również samolotów Po-2, popularnie zwanych „kukuruźnikami"18, które miały zlokalizować uciekających Polaków. Pościg miała ułatwić sporządzona przez NKWD lista osób zbiegłych z Rembertowa, na której oprócz imienia i nazwiska poszukiwanego umieszczona była data i miejsce urodzenia oraz powiat, z którego pochodził19. O godz. 6 w obozie zorganizowano apel, na którym komendant wewnętrzny obozu, Ukrainiec Goga, poinformował przybyłego ofi cera NKWD, że stan więźniów wynosi ok. 1350 osób20. Dzień wcześniej, również podczas porannego apelu, stan osobowy więźniów wynosił ok. 1950 osób; wynika z tego, że oswobodzonych zostało ok. 600 Polaków. Źródła sowieckie informują o 466 uwolnionych. Grabowski wspomina, że udało mu się doliczyć ok. 290 przywiezionych do obozu złapanych więźniów, dodając jednak, że „prawdopodobnie przywieziono jeszcze kilkunastu lub kilkudziesięciu złapanych, których nie zaobserwowałem21. Wielu uciekinierów zamordowano poza obozem w pobliskim lesie. Potwierdza to Grabowski: „Zapamiętałem doskonale fakt zabicia więźnia tuż po przywiezieniu przez polskich żołnierzy. Kierownik konwoju wszedł na chwilę do komendantury, zaraz wyszedł i powleczono

biedaka do zagajnika oddalonego o ok. 50–80 m, gdzie wykonywano wyroki na więźniach. Biedak szarpał się, wyrywał, krzyczał, ale to nic nie pomogło, prowadziło go, a właściwie ciągnęło 4 konwojentów. Za chwilę usłyszeliśmy serie z automatu i krzyk ucichł. Po kilku minutach sami konwojenci wrócili do komendantury"22. Później wykorzystywano więźniów do zidentyfi kowania pomordowanych ludzi. Jednym z nich był ojciec Grabowskiego, który powiedział mu, że widział ok. 35 ciał. O tym, co działo się w obozie, wiemy m.in. z meldunku (z 1945 r.), który dotarł do kierownictwa Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Nieznany nam autor relacji zapisał: „Rano zaczęła się martyrologia tych, którzy zostali złapani z powrotem. Przyprowadzano przed sztab ludzi partiami, najpierw 20. Zdarto z nich ubranie. Walono kolbami do tego stopnia, że trzy karabiny połamali w drzazgi na głowach nieszczęsnych. Sześć osób zakatowano na śmierć, jednego zastrzelił bojec w końcu ganku serią naboi. Bili żelazem do nieprzytomności. Jednemu z więźniów skakał po piersiach olbrzymi kucharz, łamiąc mu żebra i odbijając nerki. [...] Przez cztery dni nie mieliśmy dostępu do chorych, dopiero później przekradliśmy się do tzw. izby chorych (ciemny budynek, maleńkie okienka, ściany na zewnątrz posmarowane
smołą), umieszczono tam ok. 80 pobitych, z których 3–4 umierało dziennie. Przez trzy dni nie dawano im nic jeść, zdarto z nich wszystko i podzielono między siebie"23. Leżeli oni, często nieprzytomni, na pryczach, nie mając opieki medycznej. Sowieci urządzali więźniom również tzw. ścieżki zdrowia. Ustawiano ich w rzędzie, po czym podchodził do każdego z nich strażnik i bił rurką, gdzie popadnie. Później funkcjonariusze więzienni, więźniowie rosyjscy i ukraińscy, uzbrojeni w metalowe rurki i deski z gwoździami, ustawili się w dwóch szeregach. Więźniom kazali po kolei przechodzić między nimi i bili ich do nieprzytomności. Jeden z uczestników tych wydarzeń wspomina: „[...] starałem się przebiec szybko, nic mi to nie dało, bo jeden krzyknął zwodnyj komandir i wpadli za mną do pomieszczenia i bili tam aż straciłem przytomność"24. W wyniku bestialskich pobić zmarło ponad dwudziestu więźniów. „Tego dnia, tj. 21 V, zmasakrowano przeszło 100 osób. Widok był makabryczny. Podłoga zalana krwią oraz leżących nieprzytomnych ludzi, których z powodu połamania rąk i nóg trzeba było układać na pryczach. Po masakrze ofi cerowie sowieccy kazali iść przed studnie i zmyć krew. Przez trzy dni nikt nie otrzymał żadnego opatrunku, dopiero czwartego dnia przybył sanitariusz sow[iecki] z dwiema sanitariuszkami, którzy tylko ciężko pobitych prymitywnie opatrzyli. Dopiero następnego dnia lekarz więzienny dr Zienkiewicz dokonał solidnych opatrunków oraz poukładał połamane ręce i nogi w »szyny«. Robił to wszystko w miarę dostarczania środków, których wcale nie było dużo [...]. Przez szereg dni nad więźniami wisiała groźba masowego rozstrzelania, lecz później kurs złagodniał"25. Kilka dni później przybyła komisja NKWD, która miała zbadać okoliczności rozbicia obozu. Zapowiedziała ona, że mjr Kruczkin i kpt. Aleksandrow zostaną przeniesieni. Rzeczywiście, oni odjechali, a na ich miejsce przyjechał nowy major z własnym personelem26. Szef NKWD Ławrientij Beria w swoim raporcie pokontrolnym stwierdził: „[...] wbrew zaleceniom zastępcy komendanta ds. operacyjnych, major Kruczkin, komendant garnizonu do spraw obrony obozu – porucznik Samochin i zastępca komendanta batalionu 332. Specjalnych wojsk konwojowych NKWD – kapitan Drankin – odpowiedzialny za obronę obozu, nie podjęli żadnych działań zmierzających do podwyższenia gotowości bojowej oraz czujności"27. Udana akcja oddziału „Wichury" skompromitowała NKWD i zapoczątkowała proces stopniowej likwidacji obozu. Jednak w tym końcowym okresie sytuacja była tak dramatyczna, że z głodu i biegunki umierało „ok. 13–15 osób dziennie, których chowano w pobliskim lesie, a na mogiłach sadzono drzewa dla zatarcia śladów zbrodni"28. Pozostałych więźniów, w liczbie ok. 1000, wywieziono 4 lipca 1945 r. do sowieckiego obozu przy ulicy Słonecznej w Poznaniu29. Część z nich przekazano do więzienia we Wronkach, a część do Łodzi, skąd miano ich deportować przez Wilno w głąb Związku Sowieckiego. Prawdopodobnie na początku lipca w obozie NKWD nr 10 w Rembertowie nie było już Polaków, pozostali tam jedynie własowcy i volksdeutsche30.

ARTUR CEGIEŁKA, IPN-ROZBICIE OBOZU NKWD
Źródło: http://www.polska1918-89.pl/pdf/rozbicie-obozu-nkwd,5149.pdf

24 V 1945 Bitwa w Lesie Stockim

Partyzantem, który także dał się we znaki czerwonej władzy, był Marian Bernaciak ps. „Orlik". Urodzony w 1917 r., przed wojną był skromnym urzędnikiem pocztowym w Sobolewie nieopodal Dęblina. Podczas okupacji należał do ZWZ-AK. Najpierw był szefem Kedywu Podobwodu A (Dęblin-Ryki) w Obwodzie AK Puławy. W 1943 r. utworzył własny oddział leśny, który mógł pochwalić się dwudziestoma większymi akcjami przeciwko Niemcom. W czasie „Burzy" jego 200-osobowa grupa zajęła Ryki bez pomocy sowietów. Następnie „Orlik" próbował przebić się ku walczącej Warszawie, jednak jego pochód zablokowali czerwonoarmiści. W tej sytuacji partyzant zdemobilizował swoich ludzi i wrócił do cywila.

Nie wytrzymał jednak długo. Nie mógł obojętnie patrzeć na podstępne aresztowanie przywódców Państwa Podziemnego, nasilający się terror nowej władzy wobec dawnych akowców, a także szerzący się bandytyzm. W marcu 1945 wrócił do lasu. Liczebność jego nowego oddziału, podporządkowanego Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj, rosła w szybkim tempie. Zasilali go głównie rozbitkowie z rozformowanych grup podziemia, dezerterzy z LWP, a także akowcy, którzy uciekli z więzień UB. W krótkim czasie „Orlik" znów zebrał pod swoją komendą 200 żołnierzy.

Grupa Bernaciaka miała na swoim koncie kilka spektakularnych akcji. 24 kwietnia zdobili gmach PUBP w Puławach uwalniając 107 więźniów i zabijając kilku ubeków. 1 maja, podczas obchodów Święta Pracy, zajęli Kock i urządzili tam antykomunistyczny wiec. Tego samego dnia

„orlikowcy" starli się z większą grupą funkcjonariuszy UB, kładąc trupem dwunastu z nich. „Utrwalacze władzy ludowej" chcieli ich dopaść za wszelką cenę. 24 maja w miejscowości Las Stocki, położonej kilka kilometrów na wschód od drogi Kazimierz Dolny-Puławy, około stuosobowy oddział „Orlika" odpoczywał po wyczerpującym marszu. Po paru godzinach dołączyła do nich kilkudziesięcioosobowa grupa partyzantów por. Czesława Szlendaka ps. Maks.

Tymczasem w oddalonym o kilka kilometrów na południe Wierzchoniowie pojawiła się zmotoryzowana grupa operacyjna UB i NKWD, która jechała na akcję w okolice Kazimierza Dolnego. Tam spotkali ojca jednego z milicjantów, który doniósł im o popasających w Lesie Stockim polskich żołnierzach. Bezpieczniacy postanowili zaatakować wieś. Było ich ponad osiemdziesięciu (52 z NKWD, 30 z UB), byli świetne uzbrojeni, a do tego mieli ze sobą samochód pancerny. Przed godz. 19:00 enkawudziści i ubecy podzielili się na cztery mniej więcej równe grupki, które zablokowały partyzantom wszelkie możliwe drogi odwrotu ze wsi. Po tych przygotowaniach jedna z nich ruszyła do

natarcia wspierana ogniem z tankietki. Od pocisków zajęły się strzechy domów. Rozpoczęła się chaotyczna strzelanina. Padło kilku partyzantów. Początkowo zaskoczeni polscy żołnierze chcieli się wycofać, ale gdy zrozumieli, że są otoczeni, przystąpili do obrony. Otrząsnąwszy się z pierwszego szoku, ludzie „Orlika" przeszli do prowadzonego w małych grupach kontrnatarcia. Walki przeniosły się na peryferia miejscowości i do pobliskich wąwozów, porośniętych lasem. Oto jak wspominał jeden z epizodów bitwy Jerzy Skolimowski ps. Znicz: „Orlik" nakazał mnie i „Płonce" rozstawić lotnicze kaemy nad wąwozem, gdzie wycofali się się nasi ludzie. Czekaliśmy na wroga. Po pewnym czasie nadjechał transporter z kilkunastoma Rosjanami, który kierował się w stronę wąwozu, chcąc nam prawdopodobnie odciąć drogę odwrotu. Wszyscy strzelali na oślep po zaroślach i krzyczeli: smiert lachom, smiert lachom. Kiedy pojazd zbliżył się na dogodną odległość, zaterkotały nasze kaemy. Niebieski oślepiający ogień kul zapalających przeleciał po burcie pojazdu. Ruscy spostrzegli, że są w potrzasku, przestali krzyczeć i zaczęli podnosić ręce do góry. Po następnych celnych seriach niebieski ogień pojawił się na ich mundurach. Nikt nie uszedł z życiem.
W innym miejscu partyzanci „Orlika" osaczyli w jarze kolejną grupę komunistycznych funkcjonariuszy. Oto relacja Stanisława Królika ps. Sosna:
W wąwozie zawrzało jak w ulu, słychać było jazgot broni maszynowej, wybuchy granatów oraz krzyki i nawoływania dowódców. Zażarta walka toczyła się o każdy metr terenu. Mijały godziny, przeciwnik słabł i cofał się, aż w końcu został zepchnięty do bardzo głębokiej końcowej części wąwozu. Otoczony ze wszystkich stron, oddawał resztki swoich sił. **Naraz słychać było żałosne: „Panowie nie strzelajcie, my milicja". „Przerwać ogień", pada rozkaz dowódców i wezwanie: „wychodzić". Po chwili ciszy dochodzi głos oficera NKWD: „job waszu mat, nie poddajsa, strielaj".** Znów piekło zaczynało się na nowo.
Około godz. 22, gdy zapadł zmrok, bitwa powoli dogasała. Do „Orlika" dotarła wieść, że od strony Puław zbliża się z odsieczą duża kolumna samochodowa. Wtedy też zarządził odwrót. Partyzanci udali się najpierw na południowy wschód, a potem skręcili na północ. W kilka dni później oddział Bernaciaka przeprawił się promem przez Wisłę na teren dawnego przyczółka warecko-magnuszewskiego. Tam był chwilowo bezpieczny.
W walkach o Las Stocki zginęło, i tu badacze są bardziej zgodni, od 30 do 40 bezpieczniaków. W tej liczbie znajdowało się od 20 do 28 sowietów i od 9 do 12 funkcjonariuszy UB i MO. Wśród zabitych znaleźli się kpt. Henryk Deresiewicz, naczelnik Wydziału do Walki z Bandytyzmem WUBP w Lublinie, i Aleksander Ligęza, zastępca szefa PUBP w Puławach. Po stronie „orlikowców" zginęło tylko ośmiu ludzi. Według znanego historyka Grzegorza Motyki, było to „największe zwycięstwo żołnierzy z AK-WiN odniesione nad wojskami NKWD-UB w historii polskiego antykomunistycznego podziemia".

Źródło: http://www.polskatimes.pl/historia/g/piec-wielkich-bitew-zolnierzy-wykletych-kurylowka-las-stocki-zwolen-surkonty-kielce,11792418,22697336/

26 V 1947 Liga Niepodległości Polski powstała w Londynie

Grono wojskowych piłsudczyków zdołało również stworzyć nieformalny ośrodek w okupowanej przez Niemców Francji. Jego głównymi animatorami byli gen. Wacław Scaevola-Wieczorkiewicz, płk Jan Fyda, płk Józef Jaklicz oraz ppłk Adam Sokołowski. Postępy w procesie formowania organizacji piłsudczykowskich zbiegły się z osłabieniem tendencji do rewanżyzmu, stanowiącego jeden z głównych kierunków polityki wewnętrznej gabinetu gen. Sikorskiego. Trendy te były szczególnie widoczne na Wyspach Brytyjskich. W połowie 1942 r. władze wojskowe przystąpiły do „opróżniania" osławionych stacji zbornych w Rothesay i Tignabruaich. Zupełna likwidacja „obozów" na wyspie Bute formalnie nastąpiła dopiero 15 listopada 1943 r., ale już w maju i czerwcu 1942 r. pojawili się w Londynie pierwsi zwalniani „więźniowie szkoccy". Niektórzy z nich, mimo ewidentnego sanacyjnego rodowodu, uznani zostali za przydatnych do służby państwowej. Wracający z Rothesay włączali się czynnie w działalność Zespołu Piłsudczyków i innych organizacji stawiających sobie cele polityczne. Poważny wpływ sanatorzy uzyskali w organizacjach grupujących mieszkańców ziem wschodnich II Rzeczpospolitej – przede wszystkim w Związku Ziem Północno-Wschodnich i Związku Ziem Południowo-Wschodnich. Przykładem zaangażowania członków Zespołu Piłsudczyków w działalność stowarzyszeń kresowych była m.in. aktywność lwowianina dr Stefana Mękarskiego i pochodzącego z Wilna Władysława Wielhorskiego. Obaj znaleźli się we władzach związków, których znaczenie na emigracji systematycznie wzrastało, gdy przebieg wydarzeń polityczno-militarnych – m.in. próba narzucenia przez Stalina własnej interpretacji układu Sikorski–Majski, odkrycie grobów katyńskich i następujące po nich zerwanie stosunków dyplomatycznych przez ZSRS – zdawał się potwierdzać słuszność zarzutów wysuwanych przez sanatorów wobec rządu Sikorskiego. Piłsudczycy niejednokrotnie wykorzystywali swoją przynależność do władz związków, by wymusić prowadzenie przez te organizacje polityki zbieżnej z programem Zespołu Piłsudczyków, i by wywierać naciski na ofi cjalne czynniki państwowe. Wspierali również oba związki w ich akcji propagandowej, użyczając na ten cel miejsca na łamach „Listów z Londynu". Szokująca dla Polaków śmierć gen. Władysława Sikorskiego automatycznie wzbudziła u piłsudczyków pewne nadzieje na wzmocnienie pozycji środowiska. Bezpośrednio po katastrofi e gibraltarskiej liderzy Zespołu Piłsudczyków, Łukasiewicz i Hełczyński, usiłowali wywrzeć wpływ na decyzje Prezydenta, by w nich uwzględnił, że „przy organizacji rządu należy wziąć pod uwagę liczny obóz Piłsudczyków, którzy po traktacie z Rosją nie brali udziału w rządzie". Interwencja sanacyjnych liderów przyniosła połowiczny skutek. Nie udało im się zablokować nominacji Mikołajczyka na szefa gabinetu, a piłsudczykowskim osobistościom nie zostały uchylone drzwi do udziału w rządzie. Jednakże – mimo zabiegów polityków Stronnictwa Ludowego – Władysław Raczkiewicz powierzył funkcję Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiemu. Chwilowy, i symboliczny w zasadzie, wzrost swego znaczenia środowisko piłsudczykowskie zawdzięczało po części sposobowi, w jaki wyłoniony został rząd Mikołajczyka. W przeciwieństwie do gabinetu Sikorskiego, Rada Ministrów pod prezesurą przywódcy PSL tym bardziej nie mogła korzystać z szyldu Rządu Jedności Narodowej, gdyż – oprócz znienawidzonych przez ludowców sanatorów – również nie było w nim reprezentowane tronnictwo Narodowe. Oczekiwania, jakie środowisko piłsudczykowskie żywiło w związku z objęciem stanowiska Naczelnego Wodza przez legendarnego Szefa, okazały się jednak płonne. Czas funkcjonowania rządu Mikołajczyka stanowił okres nieustannych tarć pomiędzy gabinetem a Sosnkowskim, któremu ludowcy, faktycznie dążąc do pozbawienia generała wpływu na decyzje polityczne, obsesyjnie zarzucali chęć odbudowania wpływów „piłsudczykowskiej mafi i". Głównym polem napaści stał się zakres kompetencji Sosnkowskiego jako Naczelnego Wodza (zdaniem zdominowanej przez ludowców i socjalistów Rady Ministrów winien on ulec ograniczeniu) oraz łączenie przez generała tego stanowiska z godnością następcy Prezydenta RP. Ponadto premiera i rząd oraz Naczelnego Wodza dzieliły kwestie

dotyczące polityki zagranicznej, a przede wszystkim stosunków z ZSRS. Sosnkowski, z którego zdaniem solidaryzowała się większość przedstawicieli środowiska piłsudczyków, stał na stanowisku nieustępliwości nie tylko wobec Stalina, lecz również wobec aliantów zachodnich, wywierających coraz silniejsze naciski w kierunku zmuszenia polskiej Rady Ministrów do podjęcia prób „porozumienia" z ZSRS. Mikołajczyk, pozostając pod ewidentną presją Brytyjczyków, był skłonny natomiast do daleko idących ustępstw. Starcia z premierem determinowały z kolei postępowanie Sosnkowskiego wobec stanowiących jego naturalne zaplecze piłsudczyków. Jeszcze za życia Sikorskiego generał deklarował się jako zwolennik potraktowania sanatorów jako równoprawnego środowiska politycznego i wprowadzenie ich przedstawicieli do rządu, jednak po objęciu funkcji Naczelnego Wodza zrobił w tym kierunku bardzo niewiele. Na bardziej energiczne zabiegi, zmierzające do uznania piłsudczyków za środowisko politycznie równoprawne wobec innych stronnictw, Sosnkowski zdecydował się dopiero wówczas, gdy jego odsunięcie było już przesądzone, i sugestie kierowane przez niego do Prezydenta RP nie mogły przynieść pożądanych rezultatów. Zanim jednak doszło do odsunięcia Sosnkowskiego, znacznie uaktywnili się przedwojenni zet owcy, skupieni wokół Grażyńskiego, stanowiący główny fi lar londyńskiego Zespołu Piłsudczyków. Nieodpowiedzialne – ich zdaniem – poczynania gabinetu Mikołajczyka, próbującego szukać porozumienia ze Stalinem, utwierdzały to środowisko w przekonaniu o konieczności przeprowadzenia radykalnych przewartościowań w bieżących działaniach politycznych. Odnotowana zbieżność poglądów ze Stronnictwem Narodowym rozbudziła nadzieję na pozyskanie narodowców dla idei utrącenia (niepopularnej nie tylko wśród sanatorów) Rady Ministrów. Konsekwencją tego było pojawienie się projektów zakładających stworzenie – już z udziałem piłsudczyków – personalnej alternatywy dla urzędującego wówczas rządu. Po wcześniejszym zamanifestowaniu swego stanowiska wobec polskiej „opinii publicznej" w Londynie, z niezależnymi od siebie inicjatywami wystąpili: Juliusz Łukasiewicz, Stanisław Paprocki i Bolesław Wierzbiański. Przedwojenny ambasador RP w Paryżu stał się inicjatorem powołania Ligi Obrony Niepodległości Rzeczpospolitej, która w jego koncepcji miała stanowić substytut rządu, gdyby Mikołajczyk zdecydował się na politykę „kapitulacji" wobec żądań sowieckich i opuścił Londyn. Paprocki z kolei proponował, aby „przekształcić Zespół Piłsudczyków w ugrupowanie ideowo-polityczne, niezwiązane i nieobciążone nazwiskiem Marszałka i wspominkami historycznymi. Byłoby to – według niego – ugrupowanie (nie partia) oparte na deklaracji ideowej Piłsudczyków". Wierzbiański, współuczestniczący do tej pory w większości piłsudczykowskich inicjatyw, odwołał się do tzw. młodych, proponując im przystąpienie do Związku Demokratów. Miała to być organizacja oparta na kryterium pokoleniowym, odcinająca się od tradycji międzywojennej i próbująca – w oparciu o hasło rozliczenia winnych przedwrześniowej polityki polskiej – nawiązać współpracę z ugrupowaniami stanowiącymi podstawę rządu Mikołajczyka. Najprawdopodobniej, w toku wrześniowych dyskusji toczonych w środowisku londyńskich sanatorów, zdołano wypracować syntezę koncepcji Łukasiewicza i Paprockiego i 21 września 1944 r. została założona organizacja pod roboczą nazwą Liga Obrony Polski. Odsunięcie Sosnkowskiego, a przede wszystkim fi asko zabiegów zmierzających do utrącenia skierowanych przeciw niemu działań, stanowiło ważny sygnał dla środowiska piłsudczyków. Brak oparcia w osobie generała i malejący wpływ na poczynania Prezydenta, a nawet groźba zerwania z nim stosunków powodowały, że nadzieje na powrót sanatorów jako czynnika współuczestniczącego w wewnętrznym życiu politycznym, zdawały się odsuwać na dalszą przyszłość. Z kolei pogarszające się położenie walczącej stolicy i związany z nim zanik nadziei na powstanie w kraju władzy, zdolnej zachować niezależność od wkraczającej Armii Czerwonej, utwierdzały liderów środowiska w przekonaniu, że powrót do Polski bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych może okazać się niemożliwy. Oba wydarzenia – dymisja Sosnkowskiego i zbliżająca się kapitulacja Powstania Warszawskiego – stały się bezpośrednim impulsem do jeszcze większego zaktywizowania przedstawicieli przedwrześniowego obozu rządzącego. W konsekwencji 3 października 1944 r. odbyło się w Londynie pierwsze zebranie Komitetu Organizacyjnego Ligi Niepodległości Polski, nowej organizacji, która w przyszłości miała zjednoczyć różne środowiska polityczne skłonne do oparcia swej działalności o program nakreślony przez piłsudczyków.

ARKADIUSZ ADAMCZYK-UJK FILIA PIOTRKÓW TRYBUNALSKI-PIŁSUDCZ YCY NA EMIGRACJI 1939–1944
Źródło: http://www.polska1918-89.pl/pdf/pilsudczycy-na-emigracji-1939%E2%80%931944,5276.pdf

9 V 1950 Deklaracja Schumana - Plan utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali

Kolejna utopia! Jak tego świat nie zauważył, że stworzono nową tyranię gospodarczą?

Plan został przedstawiony 9 maja 1950 r. przez **ministra spraw zagranicznych Francji Roberta Schumana.** Dotyczył on propozycji wspólnej koordynacji produkcji stali i wydobycia węgla oraz utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWiS).

EWWiS (założona przez: Belgię, Francję, Holandię, Luksemburg, Niemcy i Włochy) była pierwszą w historii ponadnarodową instytucją europejską, która ostatecznie przekształciła się Unię Europejską, jaką dziś znamy.

Kontekst historyczny

W 1950 r., w pięć lat po zakończeniu II wojny światowej Europa nadal zmagała się z jej konsekwencjami.

Rządy europejskie uznały, że wspólna koordynacja produkcji stali i wydobycia węgla pozwoli zapobiec powtórzeniu się w przyszłości podobnego konfliktu, tak że wszelka wojna między odwiecznymi rywalami – Francją a Niemcami – będzie „nie tylko nie do pomyślenia, ale i fizycznie niemożliwa".

Uznano, zresztą słusznie, że połączenie interesów gospodarczych przyczyni się do podniesienia stopy życiowej społeczeństw i stanowić będzie pierwszy krok w kierunku bardziej zjednoczonej Europy. Następnie do EWWiS zostały przyjęte inne kraje.

Deklaracja Schumana – 9 maja 1950 r.

""Pokój na świecie nie mógłby być zachowany bez twórczych wysiłków na miarę grożących mu niebezpieczeństw. Wkład, jaki zorganizowana i żyjąca Europa może wnieść w cywilizację, jest niezbędny dla utrzymania pokojowych stosunków. Głównym celem Francji, będącej od ponad dwudziestu lat liderem jednoczenia Europy, była zawsze służba pokojowi. Nie było Europy, mieliśmy wojnę.

Europa nie powstanie od razu ani w całości: będzie powstawała przez konkretne realizacje, tworząc najpierw rzeczywistą solidarność.

Zgromadzenie narodów europejskich wymaga, by usunięta została odwieczna wrogość Francji i Niemiec: podjęte działanie musi w pierwszym rzędzie dotyczyć Francji i Niemiec.
W tym celu rząd francuski proponuje natychmiast rozpocząć działania w ograniczonym, lecz decydującym punkcie:
"Rząd francuski proponuje umieszczenie całej francusko-niemieckiej produkcji węgla i stali pod zarządem wspólnej Wysokiej Władzy w organizacji otwartej na udział innych krajów europejskich."
Umieszczenie produkcji węgla i stali pod wspólnym zarządzaniem zapewni natychmiastowe powstanie wspólnych fundamentów rozwoju gospodarczego, pierwszego etapu Federacji Europejskiej, i zmieni los regionów, długo skazanych na wytwarzanie wojennego oręża, którego były najdłużej ofiarami.
Solidarność produkcji, która się w ten sposób nawiąże, ukaże, że wszelka wojna między Francją a Niemcami jest nie tylko nie do pomyślenia, ale i fizycznie niemożliwa. Powstanie tej potężnej jednostki produkcyjnej otwartej na wszelkie kraje, które zechcą w niej uczestniczyć, mogącej dostarczyć wszystkim krajom, które złączy, podstawowych elementów produkcji przemysłowej na takich samych warunkach, stworzy rzeczywiste fundamenty ich ekonomicznego zjednoczenia.
Ta produkcja oferowana będzie całemu światu bez różnicy i wyjątków, aby przyczynić się do podniesienia poziomu życia i do rozwoju dzieł pokojowych. Dzięki zwiększonym zasobom Europa będzie mogła nadal realizować jedno ze swoich podstawowych zadań, jakim jest działanie na rzecz rozwoju kontynentu afrykańskiego.
W ten sposób, prosto i szybko, dokona się fuzja interesów niezbędna do założenia wspólnoty gospodarczej i wprowadzony zostanie zaczyn szerszej i głębszej wspólnoty krajów przez długi czas podzielonych krwawymi konfliktami.
Przez umieszczenie podstawowej produkcji pod wspólnym zarządem i instytucję nowej Wysokiej Władzy, której decyzję związą Francję, Niemcy i kraje, które do niej przystąpią, ta propozycja stanie się pierwszą konkretną podstawą Federacji Europejskiej, niezbędnej dla zachowania pokoju.
Aby kontynuować realizację tak nakreślonych celów, rząd francuski gotowy jest na przystąpienie do negocjacji na następujących podstawach.
Zadaniem należącym do Wysokiej Władzy będzie zapewnienie, możliwie jak najszybciej, modernizacji produkcji i poprawy jej jakości; dostarczenie węgla i stali na rynek francuski i niemiecki oraz państw przystępujących do nich na identycznych warunkach; rozwój wspólnego eksportu na inne kraje; wyrównanie postępu warunków życia robotników tych gałęzi produkcji.
Aby osiągnąć te cele, wychodząc od bardzo zróżnicowanych warunków, w jakich odbywa się obecnie produkcja w różnych krajach przystępujących, konieczne będzie czasowe wprowadzenie pewnych rozporządzeń, zawierające zastosowanie planu produkcji i inwestycji, wprowadzenie mechanizmów wyrównywania cen, utworzenie funduszu przekształceniowego, pozwalającego na racjonalizację produkcji.
Przepływ węgla i stali między krajami przystępującymi zostanie natychmiast uwolniony od jakichkolwiek opłat celnych i nie będzie mógł być obciążony żadnymi opłatami transportowymi. Stopniowo powstaną warunki zapewniające spontaniczne najbardziej racjonalne rozmieszczenie produkcji na najwyższym poziomie wydajności.
W przeciwieństwie do międzynarodowego kartelu, dążącego do podziału i eksploatacji rynków państwowych przez stosowanie restrykcyjnych praktyk i utrzymanie wysokich zysków, planowana organizacja zapewni fuzję rynków i wzrost produkcji.
Najważniejsze zasady i zobowiązania określone wyżej będą stanowić przedmiot traktatu sygnowanego przez państwa. Negocjacje konieczne dla określenia sposobów ich realizacji będą prowadzone z udziałem arbitra wyznaczonego za wspólną zgodą. Jego zadaniem będzie czuwanie nad tym, by porozumienie było zgodne z zasadami, a w razie niepokonalnego sporu, wskaże rozstrzygnięcie, które zostanie przyjęte.
Wspólna Wysoka Władza, odpowiedzialna za funkcjonowanie całego systemu, będzie się składać z niezależnych osobistości wyznaczonych przez rządy na podstawie **parytetu**;

> (Parytet-nauki społeczne (socjologia, politologia) **– forma dyskryminacji pozytywnej** polegająca na administracyjnym rezerwowaniu miejsc (kwot) dla reprezentantów określonych grup społecznych; dotyczy zwykle miejsc w instytucjach przedstawicielskich, w przedsiębiorstwach, uczelniach itp. Ma gwarantować zasadę równości uczestnictwa (partycypacji), przeciwdziałać marginalizacji (wykluczeniu) ze względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, przynależność partyjną czy inne kryterium.) Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Parytet

rządy za wspólną zgodą wybiorą jej przewodniczącego; jej decyzje będą wiążące we Francji, Niemczech i innych krajach przystępujących.
Właściwe rozporządzenia zapewnią konieczne sposoby odwoływania się od decyzji Wysokiej Władzy.
Przedstawiciel Narodów Zjednoczonych przy tej organizacji będzie odpowiedzialny za sporządzanie dwa razy w roku publicznego raportu ONZ, ukazującego funkcjonowanie nowego organizmu, zwłaszcza w tym, co dotyczy strzeżenia jej pokojowych celów.
Powołanie Wysokiej Władzy w niczym nie przesądza o własności przedsiębiorstw. W sprawowaniu swojej misji wspólna Wysoka Władza będzie liczyła się z uprawnieniami przyznanymi międzynarodowym władzom Zagłębia Ruhry i wszelkiej natury zobowiązaniami nałożonymi na Niemcy tak długo, jak będą one trwać.""

Źródło: https://europa.eu/european-union/about-eu/symbols/europe-day/schuman-declaration_pl
Na zdjęciu: Sala Zegarowa pałacu przy Quai d'Orsay, w której o godzinie 16:00 9 maja 1950 r. ogłoszono publicznie Plan Schumana. https://pl.wikipedia.org/wiki/Plan_Schumana

8 V 1953 Memoriał: Non possumus! (Nie możemy)"

8 maja 1953 roku, Konferencja Episkopatu Polski uchwaliła słynny list do rządu, który przeszedł do historii pod nazwą **non possumus**, a którego w roku 1950 autorem i wnioskodawcą był Prymas Polski. List ten był też później jedną z przyczyn aresztowania kardynała Wyszyńskiego.
Po dłuższym milczeniu w sprawie sytuacji Kościoła katolickiego w Polsce zabiera Episkopat głos w chwili szczególnie doniosłej. W chwili, kiedy milkną już ostatnie głosy katolickiej prasy, kiedy zaszedł wypadek, który zdaje się zamykać okres wszczęty przez zawarte w dniu 14 kwietnia 1950 roku Porozumienie między Episkopatem a Rządem polskim, a otwiera się nowy okres, nierównie bardziej trudny i złożony, wypada nam, przedstawić ostatni okres życia religijnego w Polsce tak, jak on się rysuje w bilansie minionego trzechlecia.
Do zjawisk pozytywnych, jakie nie pozostały bez wpływu na wzajemne stosunki Kościoła i Państwa w Polsce, Episkopat katolicki zalicza przede wszystkim fakt zawartego, Porozumienia między Episkopatem Polskim i Rządem, fakt nawiązania oraz kontynuowania rozmów. Z uznaniem

również podkreśla wysiłki zmierzające do uzgodnienia rozbieżnych stanowisk. Rozmowy, prowadzone na ogół w atmosferze poważnej, zbliżyły szczęśliwie tak bardzo skądinąd odległe od siebie punkty widzenia. Episkopat Polski przyznaje, że w omawianym okresie, aż do czasów ostatnich, Kościół był też zachował jeszcze szereg praw i wartości najbardziej istotnych. W szczególności życie ściśle religijne mogło się rozwijać w naszym kraju względnie swobodnie i bez większych przeszkód. Społeczeństwo katolickie zdołało już odbudować wielką ilość zniszczonych świątyń. Inne są w odbudowie. I wbrew temu, co się głosi nieraz zagranicą, kościołów czy kaplic poza szczególnymi wypadkami nikt w Polsce nie zamyka, przeciwnie znów podkreślić to trzeba z uznaniem Państwo w nader wydatnym stopniu przyczyniło się do ich odbudowy.

I to są rzeczywiście zachowane i ochronione dobra oraz wygrane już szanse, jakie w swych przewidywaniach przed trzema laty kłaść musiał Episkopat na szalach wagi, obok nieuniknionych szkód i grożących niebezpieczeństw, aby ocenić trzeźwo i z całą rozwagą, która z otwierających się wówczas przed nami dróg kryła dla Kościoła mniej niespodzianek, klęsk i ryzyka, a zostawiała mu więcej wewnętrznej swobody i możności religijnego działania.

Wymienione fakty posiadają doniosłość, których ani nie zauważyć, ani nie ocenić niepodobna. Znaczenie ich jednakowoż zamyka się ściśle w określonych granicach, poza którymi kryje się rzeczywistość inna i bardzo dla katolicyzmu w Polsce tragiczna. Zgodnie z prawdą Episkopat Polski poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że położenie Kościoła w Polsce nie tylko się w sposób trwały nie poprawia, lecz przeciwnie, stale się pogarsza. W bilansie omawianego trzechlecia - przeważają niezaprzeczalne groźne negatywy. Odpowiedzialność wobec Boga społeczeństwa i historii wymaga, aby przynajmniej główniejsze z nich wymienić bez osłon i określić dokładniej.

1. Usuwanie religii ze szkoły, a Boga z serc młodzieży.

Wbrew uroczystym zapewnieniom, nawet po roku 1950, szkoły katolickie zostały w wielkiej ilości skasowane. Inne skazuje się na powolne zanikanie przez znoszenie poszczególnych klas. Nielicznym szkołom jeszcze istniejącym narzucono program o ideologii antychrześcijańskiej.

Położenie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego staje się coraz bardziej trudne i niepewne. Z powodów bliżej nieznanych usunięto zeń kilkunastu profesorów. Zniesiono ponadto wydział prawno-ekonomiczny. Jedyna ta wyższa uczelnia katolicka nie może swobodnie wypełniać swego zadania, tracąc właściwy sobie charakter uczelni katolickiej.

Ze szkół państwowych religię usuwa się systematycznie pod pozorem zamiany ich na szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Usunięcie religii bywa zresztą skutkiem tego czysto formalnego przekształcenia, jak jest i jedynym jego celem. W szkołach pozostałych, redukuje się ilość godzin przeznaczonych na nauczanie religii. Zwalnia się bez powodu nauczycieli religii. Na miejsce usuniętych nie przyjmuje się nikogo. Utrudnia się lub wprost uniemożliwia wydawanie religijnych podręczników szkolnych, jakkolwiek czeka na nie z utęsknieniem młodzież całego kraju, zwłaszcza młodzież Ziem Zachodnich.

W Polsce, od lat tysiąca katolickiej, gdzie z górą 90% ludności stanowią katolicy, do wiary swej najmocniej przywiązani w katolickiej Polsce, dzieci katolików wychowuje się i kształci wbrew woli rodziców w duchu marksistowskim i w atmosferze już nie tylko religijnie obojętnej, lecz wprost antyreligijnej i antychrześcijańskiej. Często się zdarza, że kierownictwo szkół utrudnia na wszelki sposób lub uniemożliwia młodzieży wypełnianie obowiązków religijnych, urządzając w czasie przeznaczonym na służbę Bożą różne imprezy szkolne lub sportowe. Pozbawiono katolików możności należenia do organizacji religijnych, które zresztą wszystkie od dawna zostały już rozwiązane. Stworzone natomiast zostały takie warunki, że młodzi katolicy, którzy nie chcą zamykać sobie drogi do dalszych studiów oraz do pracy zawodowej, moralnie są zmuszeni wstępować w szeregi Związku Młodzieży Polskiej, choć zdają sobie sprawę z tego, że organizacja ta stoi na gruncie niewiary i materializmu.

Tak w sposób wieloraki gwałci dzisiejsza szkoła sumienia młodego pokolenia, niszczy w nim wartości zaszczepione przez wychowanie domowe i kościelne, uczy kłamać i sprzeniewierzać się najszczytniejszym jego ideałom i zasadom. Nie potrzeba chyba dodawać, że tego rodzaju polityka wychowawcza, mimo formalnych gwarancji Porozumienia, staje w rażącej sprzeczności z prawem przyrodzonym, z prawami ogólnoludzkimi, z uprawnieniami zawartymi w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz z rozporządzeniem dekretu o wolności sumienia i wyznania.

2. Polityczna presja, próby i środki dywersji wśród duchowieństwa.

Szczególne naciski i metody są stosowane względem katolickiego duchowieństwa. Księży katolickich wciąga się do pożytecznej skądinąd "akcji pokojowej", jakkolwiek akcja ta posiada charakter wyraźnej walki politycznej, walki, która w środkach nie przebiera. Zmusza się duchowieństwo do polityki, zamiast pozostawić mu pełną swobodę szerzenia prawd ewangelicznych, zwłaszcza prawa miłości, oraz szczepienia chrześcijańskich zasad moralno-religijnych, bez uwzględnienia, których niepodobna przecież myśleć poważnie o rzetelnym świecie pokoju ani o szczerym zbrataniu się narodów, rozdartych nienawiścią.

Szczególnie, i nieraz wyłącznie, księży katolickich używa się do czynnego udziału w publicznych manifestacjach politycznych, skierowanych przeciwko odradzającemu się w Niemczech rewizjonizmowi, oraz stawia się ich na widocznych szańcach w obronie Ziem Zachodnich. Rzeczy w sobie i dla Polski pożyteczne, ale rozumieć trudno, dlaczego to właśnie duchowieństwo odrywa się od właściwych jego powołaniu zadań i zajęć na polityczne wiece czy zgromadzenia masowe, podczas kiedy do zadań tych nie stają ani Partia, ani organizacje polityczne, społeczne czy zawodowe. I dlatego z łatwością tak wielką przerzuca się księży z jednego końca na drugi, podczas kiedy właśnie księża ci stają niejednokrotnie wobec niezrozumiałych i nieprzezwyciężonych trudności przy urządzaniu zwyczajnych choćby misji ludowych, rekolekcji, religijnych procesji czy pielgrzymek. W sprawie podnoszonych w prasie wystąpień antypolskich niektórych przedstawicieli kleru niemieckiego Episkopat w Polsce okazał gotowość szczególnego poparcia polskiej racji stanu. W miarę dostarczania przez Państwo materiałów Episkopat starał się czynić to przez swoją pracę. Natomiast Episkopat musi zastrzec, by ze zjazdu księży nie korzystano dla siania dywersji przeciwko hierarchii kościelnej, rozdwojeń i różnic wśród samego kleru.

Tutaj właściwie znajduje się sedno sprawy, fakt istotny i rzecz najbardziej niepokojąca, fakt i rzecz, które powtarzają się nieodmiennie z okazji wszystkich tego rodzaju zgromadzeń. Nie dość, że księżmi posługują się do walki referenci wyznaniowi oraz funkcjonariusze policji czy bezpieczeństwa, traktując ich nierównie gorzej niż innych obywateli, ich zjazdów ponadto, zebrań czy konferencji używają jako łatwych okazji do siania w Kościele rozłamowego fermentu i dywersji. Jako ogniska, w których uprawia się mniej lub więcej systematyczną akcję dywersyjną przeciwko hierarchii kościelnej, obecnie i od dłuższego już czasu występują osobne grupy i organizacje, w których szeregi wciąga się katolickich księży. Tendencje tego rodzaju przejawiają się już w statucie świeckiej organizacji dobroczynnej Caritas, powołanej do życia po zawarciu Porozumienia, na miejsce zniesionej Caritas Kościelnej.

Szkodliwej dla Kościoła akcji "upolitycznienia" duchowieństwa oddaje się całkiem wyraźnie grupa "Dziś i Jutro", głównie przez swe pisma periodyczne: tygodnik, pod wymienioną nazwą "Dziś i Jutro", oraz dziennik Słowo Powszechne, ponadto przez wydawnictwo "Pax", a jeszcze szczególniej przez kierowaną przez siebie organizację, występującą pod mianem "Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich", do której to "komisji" werbuje się usilnie przede wszystkim właśnie księży katolickich zamiast ludzi świeckich.

Grupa "Dziś i Jutro", aczkolwiek występuje zawsze i manifestacyjnie pod znakami katolicyzmu, w sporach jednak i dyskusjach, jakie powstają między Rządem Polski Ludowej i Kościołem katolickim, nieodmiennie zajmuje stanowisko zawsze po stronie Rządu, pochwalając głośno i popierając wszystkie jego w stosunku do Kościoła posunięcia. Ostatnim i jaskrawym dowodem tego były znamienne wypowiedzi w sprawie państwowego dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych. W tym samym też duchu usiłuje grupa wpłynąć na duchowieństwo, osłabiając w ten sposób jedność Kościoła i popierając nieznaczne na szczęście w jego łonie odruchy dywersyjne.

W nie mniej, lecz jeszcze więcej wyraźnych celach dywersyjnych przeciwko prawowitej władzy Kościoła stworzona została z inicjatywy rządowej i działa tak zwana "Komisja Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację". Rekrutuje się ona z duchownych, znanych pod mianem "księży patriotów". Ludzie, którzy w przeważającej mierze mieli nieszczęście naruszyć karność kościelną lub popaść w konflikt ze swą hierarchiczną władzą, usiłują z pomocą władzy świeckiej "oczyścić" i "reformować" Kościół Chrystusowy. W piśmie swym Ksiądz Obywatel atakują katolickich biskupów polskich i samego nawet Ojca Świętego, głosząc równocześnie hasła i poglądy, torujące już drogę do odszczepieństwa i herezji.

Bardziej jeszcze niepewny i bodaj nierównie groźniejszy jest los duchowieństwa zakonnego. Zakony ogranicza się w ich działalności lub nawet pozbawia się je możności oddawania się tym rodzajom prac, którym oddawały się wszędzie i zawsze zgodnie ze swym powołaniem. Przy zwyczajnym stosowaniu i do nich również przykrych metod politycznego nacisku zmierza się systematycznie do wywłaszczenia ich z nieodzownych środków egzystencji i apostolskiej działalności. Niedawno, bo w roku 1952 zostały zniesione małe seminaria, skąd zakony męskie w znacznej mierze swe zakonne powołania. Niejednokrotnie przy tej okazji uległy konfiskacie seminaryjne dobra ruchome i nieruchome, a niekiedy nawet i właściwe domy zakonne. Siostry zgromadzeń żeńskich usuwa się ze szpitali i zakładów dobroczynnych, nawet własnych, w których pracowały od dawna z poświęceniem wielkim, często heroicznym, dla dobra chorych, sierot czy opuszczonych. Bez żadnego względu na ich los obecny i przyszły pozbawia się je majątkowego oparcia.

3. Bezwzględne niszczenie prasy oraz wydawnictw katolickich.

Poza dziedziną polityki wychowawczej, w żadnym bodaj innym zakresie nie przejawia się wytrwałość tak znamienna, jak uporczywa systematyczność, zmierzająca do zniszczenia bogatego dorobku katolickiej myśli i kultury, katolickich czasopism i wydawnictw książkowych. W niszczycielskiej tej akcji działały harmonijnie, pod przewodnictwem "Urzędu do Spraw Wyznań", trzy instytucje państwowe: kolportażowa "Ruch", przydziału papieru i kontroli prasy. Już wielokrotnie Episkopat zwracał się do władz rządowych, a ostatnio wysłał pismo do Rady Ministrów PRL z dnia 21 kwietnia 1953 r. (Nr 160). Pozostało ono bez skutku i odpowiedzi. Obecnie chcielibyśmy jeszcze poruszyć sprawę cenzury.

Cenzura pism. W stosunku do pism katolickich zawsze ostra, po zawarciu Porozumienia cenzura bezustannie się zaostrza. Wymagania urzędu kontroli prasy stają się coraz bardziej surowe i niezrozumiałe. Poprzednio można było dość swobodnie porozumiewać się z cenzorem i jego zastrzeżenia dyskutować. Ostatnio rozmowa staje się wprost niemożliwa. Okresy przetrzymywania pism oddanych do uprzedniej cenzury stale się przedłużają. Urząd Kontroli Prasy zwraca je, kiedy zechce. Tak zwane ingerencje cenzorskie stają się coraz dotkliwsze i z reguły bywają już1nieodwołalne. Urząd często odrzuca całe artykuły lub kaleczy je tak dalece, że niejednokrotnie tracą właściwy sobie sens i całą swoją wartość. Bywa, że konfiskacie ulegają zeszyty czasopism. Z surowością szczególnie bezwzględną poczyna się traktować artykuły właśnie najściślej religijne. Chirurgia czasopism jest bardzo swoista i znamienna. Wycina się w piśmie lub przytłumia się to przede wszystkim, co jest najbardziej po katolicku zdrowe, mocne i przekonywające. Piszący na tematy społeczne nie może wypowiadać się swobodnie. Daje mu się natomiast do zrozumienia, że ma się stać raczej echem tylko prasy marksistowskiej i posługiwać się jej językiem. Tylko i wyłącznie katolikowi nie wolno propagować skutecznie swoich poglądów. Zabrania mu się nie tylko zwalczać poglądy przeciwne lub w jakiś inny sposób polemizować, lecz po prostu nie wolno mu bronić przekonań swoich własnych czy przekonań ogólnoludzkich wobec napaści choćby najbardziej oszczerczych i krzywdzących. Nie wolno prostować fałszów, które inni mają pełną swobodę głosić i rozszerzać bezkarnie. Niewiele więcej liczy się cenzor z sumieniem i prawami redaktora. Nie tylko zmienia artykuły lub ich tytuły. Równie swobodnie wprowadza nieraz zmiany w podtytuły pisma lub w jego wewnętrzne działy. Idąc dalej usuwa poświadczenie aprobaty kościelnej. Owszem, wpływa nawet na zmianę ideowego kierunku pisma oraz jego religijnego charakteru. Właśnie w okresie, kiedy czasopisma katolickie zaczęły realizować postulaty drugiej strony, co tylko po ludzku i po chrześcijańsku było możliwe i już po ukazaniu się nowych wskazań Episkopatu, idących jak najbardziej w kierunku wymaganej współpracy, gdzieś w połowie marca 1953 roku na wszystkie wysiłki polskiej prasy katolickiej pojawia się odpowiedź nieoczekiwana i bardzo wiele mówiąca. Odpowiedź drogą drastycznego faktu. Wyjaśnień słownych nie było. Bo cóż tutaj można było wyjaśniać?

Odpowiedź owa bez słowa stała się bezprzykładną w Polsce rzeczywistością: zawieszono prawie wszystkie pisma katolickie! Tak zanika faktycznie prasa katolicka w katolickiej Polsce. A zanika bynajmniej nie z ubóstwa myśli, bo nie ubóstwo myśli sprawia cenzorom tak wiele kłopotu, zmuszając ich do wykonania cięć tak niezliczonych i tak radykalnych, znika nie dla wygody, czy przez zniechęcenie katolickich pisarzy czy redaktorów, bo hart ich i cierpliwość oraz ich wytrzymałość zdawały się przekraczać granice rzeczy możliwych; znika nie dla braku czytelników, bo czytelnicy katoliccy byli i pozostają tak bardzo spragnieni katolickiego słowa drukowanego, że w znikomej mierze zaspokoić ich mogła ta uciemiężona i okaleczona prasa katolicka. Znika nie dla braku papieru, bo nie brak papieru na publikacje, które religię i Kościół zwalczają. Znika po prostu na rozkaz dany z góry. Nie lepszy, jeśli nie gorszy jest także los katolickich wydawnictw książkowych. Wydawnictwa, które kiedyś drukowały po kilka pozycji miesięcznie, obecnie na przestrzeni całego roku nie mogą zrealizować ani jednej. Wystarczy wziąć do ręki Przewodnik Bibliograficzny, aby się naocznie przekonać, ile i jakie publikacje religijne ukazują się dzisiaj w Polsce. Dział religijny stanowi w nim albo dział pusty, albo zawiera publikacje przeciw-katolickie, albo "katolickie" spod znaku dywersji. Niezmiernie rzadko pojawia się jakaś poważniejsza pozycja katolicka bez

domieszki. Były wypadki, że cały kosztowny nakład książki, o kilkudziesięciu arkuszach druku, kazano rozrzucić narażając wydawnictwo na ciężkie straty.

Tak jedna decyzja z góry unicestwia praktycznie całe nieomal piśmiennictwo katolickie, pozbawiając katolicką Polskę ostatniego środka pogłębiania swej wiary oraz publicznego wypowiedzenia tego, co się czuje i myśli o Bogu, Chrystusie i o katolickim Kościele. Możność, bowiem zabrania głosu w rozgłośni radiowej, w teatrze czy filmie odebrano już jej dawno.

Powtarza się nam dziś często, że w Polsce wszyscy obywatele mają równe prawa, a zarzuca się nam katolikom, że to my czynimy sztuczne podziały ludzi na wierzących i niewierzących. Zdaje się, że dość zwrócić uwagę na osobliwy sposób, w jaki wymienione instytucje traktują katolickiego pisarza, redaktora czy wydawcę; na wyjątkowe prawa, jakim poddaje się wyłącznie katolicką książkę i katolickie czasopismo; na nieliczenie się z prawami i potrzebami nie tylko właśnie milionowych mas katolickich; na ich wyjątkowe zgoła upośledzenie - dość, aby sobie bez trudu dać odpowiedź na pytanie, czy w praktyce obecnej rzeczywistości polskiej istnieją równe prawa, które przecież gwarantuje zarówno Konstytucja, jak i dekret o wolności sumienia; i kto właśnie dzieli społeczeństwo na wierzących i niewierzących.

Rzecz znamienna, że, podczas gdy zanika prasa katolicka, rozwija się i wzmaga prasa sekciarska, jak np. Posłannictwo, wydawane przez rozbijający jedność społeczeństwa sztuczny twór występujący pod nazwą "Kościół Polsko-Katolicki", znany ze swego współdziałania z niemieckimi okupantami w czasie ostatniej wojny, a dziś korzystający ze szczególnych względów i pomocy Urzędu do Spraw Wyznań.

4. Ingerencja w sprawy Kościoła i próba jego krępowania.

Trudno tutaj pominąć milczeniem i takie również fakty, że rzędy kontroli prasy usiłowały ingerować w przedłożone sobie do cenzury sformułowania dogmatyczne czy teksty modlitw liturgicznych, odwieczną uświęconych tradycją. Usunięto imprimatur władz kościelnych, i to nie tylko z czasopism, lecz również i z katolickich wydawnictw książkowych; po długich staraniach zgodzono się na krótką wzmiankę tylko, wbrew wyraźnym przepisom kanonicznym.

Zażądano swego czasu rejestracji wszystkich zgromadzeń zakonnych, przy czym rejestracja ta była rozumiana w ten sposób, że dopiero czynniki państwowe miały określić byt prawny zakonów.

Władze administracyjne już niejednokrotnie usuwały z zajmowanych stanowisk kościelnych księży proboszczów, dziekanów, wikariuszy, biskupów koadiutorów, administratorów apostolskich i samych nawet biskupów ordynariuszy; nowo-mianowanych zaś biskupów nie dopuszczały do objęcia powierzonych im przez Ojca świętego diecezji. Mieszały się ponadto do wyboru wikariuszy kapitulnych, co przecież tym samym pozbawiało wszelkiej mocy prawnej przeprowadzone w tych warunkach wybory. Były to jednakowoż akty jeszcze sporadyczne, dokonywane, chcemy wierzyć, nie zawsze ze świadomością naruszenia jednego z najbardziej podstawowych praw Kościoła katolickiego.

Nieoczekiwanym, ale tym razem już formalnym niejako zamachem na organizacyjną wolność Kościoła stał się dopiero dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych z dnia 9 lutego 1953 r. W zamiarach władzy, dekret ten wydającej, ma on niewątpliwie stworzyć podstawy prawne do systematycznego już wkraczania Państwa w wewnętrzne rządy Kościoła. Stosowanie dekretu może się okazać dowolnie szerokie. Usiłuje on uzależnić od zgody określonych organów władzy państwowej zarówno tworzenie kościelnych stanowisk nowych, jak i przekształcanie czy znoszenie już istniejących. Nie wiadomo jednak przy tym dokładnie, co się właściwie rozumie przez "stanowisko kościelne". W ramach dekretu mieści się również uprawnienie dla czynników państwowych żądania od władz kościelnych usunięcia księży z zajmowanych stanowisk, i to, jeśli się tak podoba, bez podania racji i powodów. Mieści się w nim wreszcie warunek, który od zgody władzy państwowej uzależnia każdy wyraźniejszy akt jurysdykcji kościelnej i pozbawić go może dalszego biegu i mocy wykonawczej, paraliżując w ten sposób wszelkie rządy w Kościele Chrystusowym.

Jest rzeczą jasną, że dekret, który tak bardzo istotnie narusza strukturę Kościoła katolickiego, jest najwyraźniej sprzeczny nie tylko z prawem kanonicznym oraz uprawnieniami biskupów ordynariuszy i z suwerenną władzą Ojca świętego, ale i z samym nawet Porozumieniem, zawartym między Kościołem i Państwem Polskim, którym to aktem Rząd Polski uznał uroczyście i formalnie jurysdykcyjną władzę Papieża w Kościele.

Ale i z punktu widzenia prawa państwowego omawiany dekret posiada zasadnicze braki, tak pod względem formalnym jak merytorycznym. Najpierw brak mu całkowicie wszelkiej ciągłości prawnej. Wydając go, Rada Państwa nie powołała się ani na konstytucję, ani na żadną ustawę. I powołać się nie mogła. Dekret, bowiem koliduje najoczywiściej z wcześniejszym i ogólniejszym dekretem o wolności sumienia i wyznania, a ponadto i przede wszystkim z nowo uchwaloną Konstytucją Rzeczypospolitej Ludowej. Konstytucja wprowadziła przecież oddzielenie Kościoła od Państwa, jak to wyjaśnił miarodajnie główny twórca Konstytucji - prezydent Bierut, oznacza, że "Kościół posiada własną samorządną organizację i strukturę organizacyjną". Jakżeż, więc dziś, kiedy Kościół został konstytucyjnie oddzielony od Państwa i wyodrębniony jako samorządny organizm, może Państwo uprawiać stałą ingerencję prawną w jego wewnętrzną strukturę. Nie czyniła tego dotąd w Polsce żadna władza, nieposuwająca się przecież do rozdziału Kościoła od Państwa. Nie czyniła tego nawet władza Polski Ludowej, kiedy jeszcze, z jej punktu widzenia, możność tego rodzaju ingerencji została wyłączona przez Konstytucję! Dekret zaś sprzeczny z Konstytucją nie może posiadać mocy prawnej. Tej nieistniejącej mocy prawnej nie może nadać żadne zatwierdzenie dekretu przez Sejm, dopóki nie zmieni on samej Konstytucji.

W myśl nakazu Boskiego Założyciela Kościoła katolickiego mamy "oddawać, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Boskiego Bogu". Kościół w Polsce czyni i uczyni wszystko, aby rozkazanie to wypełnić jak najsumienniej. Równocześnie nie może nie widzieć, że "cesarz" sięga w danym wypadku już po rzeczy Boskie, owszem, przywłaszcza sobie prawo sięgania po nie własną mocą stale i systematycznie.

Tego rodzaju prób ujarzmienia Kościoła przez Państwo Polska niepodległa nie zna na przestrzeni całej swej historii. Stosował ją tylko po rozbiorach rząd carski jako środek do walki z polskością i katolicyzmem na rzecz Rosji i prawosławia, ale poczynania te zostały zgodnie potępione nie tylko przez cały Naród polski, lecz również przez najwybitniejszych marksistów z Leninem i Stalinem na czele. Smutną przeszłość, kiedy to Kościół znajdował się w poddańczej zależności od Państwa, nazwał Lenin po prostu przeszłością "haniebną i przeklętą".

Z powołaniem się na lutowy dekret wzywają obecnie do siebie "Rady Narodowe" nie tylko księży katechetów, lecz także proboszczów i wikariuszy, żądając od nich składania na ręce ich znanego już w całym kraju ślubowania. I to również wymaganie jest nieuzasadnione; nie ma w Polsce Ludowej Konkordatu, a Porozumienie zupełnie "ślubowania nie przewiduje. W obecnych warunkach wymaganie "ślubowania" może oznaczać albo to, że powołanych księży uważa się za urzędników państwowych, co nie jest słuszne, skoro obecny proboszcz nie jest nawet urzędnikiem stanu cywilnego - albo, że w oczach władzy państwowej duchowieństwo katolickie uchodzi za element, co najmniej niepewny lub podejrzany, co znów byłoby wyrazem jawnej i nieuzasadnionej dyskryminacji katolickich księży, zważywszy, że tego rodzaju "

ślubowania" nie wymaga się od innych obywateli państwa. Co więcej, ślubowanie to daje okazję do dyskryminacji w łonie duchowieństwa. Wiadomo, bowiem, że poszczególne Rady Narodowe czynią wśród księży wybór: jednych uważają za godnych ślubowania, innych za niegodnych. Rozsiewane są pogłoski, że uznani za niegodnych będą pozbawieni funkcji, usuwani ze stanowisk, jakie im Kościół powierzył. Sprawa wygląda, więc tak, jak gdyby Kościół przedstawiał tylko kandydatów na stanowiska duchowne mianowało. I znów zbytecznym jest dodawać, że byłoby to najzupełniej sprzeczne z istotnym porządkiem rzeczy, skoro w Kościele katolickim, zgodnie z jego niezmiennym ustrojem, nie ma innej władzy jurysdykcyjnej, jak tylko ta, która spływa hierarchicznie na kapłanów od Ojca świętego i pozostających w jedności z nim biskupów.

5. Szczególnie ciężka dola Kościoła na Ziemiach Zachodnich.

Rzecz znamienna, że nieprzyjazna postawa Rządu wobec Kościoła w Polsce Odrodzonej nie łagodzi swego ostrza nawet tam, gdzie zdawałoby się wymaga tego polska racja stanu.

Kościół katolicki w Polsce ze szczególną pieczą objął tereny odzyskane w swoją opieką, posyłając tam duchowieństwo ze wszystkich diecezji, aby swoją obecnością i pracą jak najrychlej zespoliło ludność w całość z Ojczyzną. Decydujący krok kardynała prymasa śp. Augusta Hlonda, organizującego na Ziemiach Zachodnich cztery odrębne jednostki administracyjne, jako przyszłe diecezje katolickie, był wyrazem dalekowzroczności i wiary w przyszłość Kościoła i Państwa na tych ziemiach. Było to zarazem radykalne zerwanie z przeszłością, gdyż na miejscu rozległej diecezji wrocławskiej i części berlińskiej powstały cztery Administracje, przyszłe diecezje. W tym kroku cały świat musiał widzieć, że Polska katolicka urządza się tu na stałe, że dostosowuje organizacją terenową do potrzeb licznej ludności katolickiej.

Prymas Hlond wybrał ludzi wytrawnych, zdolnych organizatorów życia społeczno kościelnego, którzy we Wrocławiu, w Opolu, w Gorzowie i w Olsztynie swoją organizacją i pracą szybko stworzyli doskonałe ośrodki administracyjne, w niczym nieustępujące innym diecezjom polskim. Jak wielkie to miało znaczenie dla życia państwowego, dla stabilizacji społecznej i psychicznej, dla pracy osiedleńczej i odbudowy - sam Rząd dawał ongiś temu wyrazy uznania.

I właśnie w momencie, gdy wszystko zdawało się być na drodze najlepszej, Rząd dopuścił się kroku, z punktu kościelnego i państwowego wprost zabójczego dla polskiej racji stanu. Usunięcie wybitnych organizatorów życia katolickiego, dla celów rzekomej stabilizacji, było zachwianiem tej równowagi, która zdawała się już być nienaruszona. I tylko odważny krok Prymasa Polski, który dla ratowania pogwałconych brutalnie praw Kościoła nadał jurysdykcję kanoniczną wskazanym ludziom, ochronił Ziemie Zachodnie od niedających się obliczyć szkód. Nie zdołało to jednak powstrzymać wrogiej Polsce propagandy, która wzmogła swego ducha rewizjonizmu, gdy tak fatalne znalazła przykłady w posunięciach Rządu polskiego.

A dalej, cała akcja stabilizacji duchowieństwa na Ziemiach Zachodnich, do której władze kościelne polskie odnosiły się z całym zrozumieniem też była wykorzystana przez opinię i administrację państwową do siania niepewności i zamętu wśród duchowieństwa. Usunięto wielu kapłanów, którzy tu przybyli ze wschodu ze swoimi parafiami i byli dla nich ostoją i otuchą.

A gdy z kolei, w dalszym etapie stabilizacji stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich, Prymas Polski uzyskał od Stolicy Świętej nominacje dla Wrocławia, Opola, Gorzowa i Olsztyna biskupów, którzy mieliby obowiązek rezydować na Ziemiach Zachodnich, Rząd do tego osiągnięcia ustosunkował się wrogo, nie pozwalając nominatom na objęcie stanowisk... Nie przeszkodziło to prasie partyjnej w obrzucaniu Stolicy Świętej i Episkopatu Polski zarzutami, że nic nie robią dla Ziem Zachodnich.

Właśnie te Ziemie Zachodnie najwięcej ucierpiały na skutek osobliwej polityki Państwa, tracąc religię w szkołach, wydawnictwa polsko-katolickie tak niezbędne dla repolonizacji, bogate i liczne instytucje dobroczynne, prasę i księgarnie, jak gdyby wszystko zło sprzęgło się, by w Polsce wyrabiać wśród ludności tubylczej dostarczać materiału Niemcom do wrogiej propagandy. Na owoce takiej akcji niedługo trzeba było czekać, gdy powrotna fala niemczyzny zaniepokoiła nawet władzę polityczną.

Gdy się ukazał sławetny dekret z 9 lutego 1953 roku, najcięższe ciosy ugodziły znów w duchowieństwo polskie pracujące na Ziemiach Zachodnich, gdyż ofiarą tego padli ludzie wielce dla Kościoła i polskości tu zasłużeni, pracujący dość często od pierwszych dni powrotu do Polski na Ziemie Zachodnie. I to wbrew całej rządowej akcji "stabilizacji" będącej do niedawna okazją do ataków na Episkopat Polski.

Co wycierpiał od władz administracyjnych taki, ks. infułat Zink w Olsztynie, autochton, człowiek, który całe życie dążył do Polski - trudno opisać. Mogłoby to największego przyjaciela wrogiem uczynić, choć nie złamało tego dzielnego Warmiaka. A dziś, gdy Administracje Kościelne na Ziemiach Zachodnich niemal w pełni prowadzą swoje życie kościelne, bodajże najwięcej niepokoju wokół nich się rozsiewa. Nie brak już dziś wrogich sugestii, że należy przyłączyć Administrację Opolską i Gorzowską do Wrocławia, chociaż pomysły takie są powrotem do stanu przedwojennego, są szkodliwe dla licznej ludności katolickiej, są zamachem na dorobek organizacyjny Kościoła na Ziemiach Zachodnich, są wodą na młyn propagandy niemieckiej, są jawną zdradą interesów polskiej racji stanu.

6. Wysiłki i próby podjęte przez Episkopat oraz wyniki doświadczeń.

Czy Episkopat w Polsce pragnął Porozumienia i zgody z Rządem? Przeciwko Porozumieniu przemawiały racje niemałe. Dochodziły do nas wieści o tym, jaki los spotkał Kościół w innych demokracjach ludowych! Można było żywić obawy, czy strona druga zdobędzie się na dobrą wolę i przyjętych zobowiązań dochowa; niepokojące dla religii wnioski nasuwają się z samej również doktryny marksistowskiej, pomijając już fakt, że z wielu stron kraju podnosiły się pod adresem Episkopatu słowa przestrogi i obaw, co do celowości Porozumienia. Biskupi polscy jednak nie chcieli ani opierać się na obcych doświadczeniach, ani z góry przesądzać o braku dobrej woli, ani pomijać okazji do zgody na podstawie teoretycznych rozważań o zasadach czy konsekwencjach marksizmu, ani ulegać sugestiom głosów zewnętrznych. Pragnęli, przeto przede wszystkim czynem dać odpowiedź na zarzuty głoszące, że Episkopat tej zgody nie chce, że się związał z reakcją polityczną i kapitalistyczną, że jest z góry wrogo usposobiony do obecnego ustroju. Chcieliśmy równocześnie dać nieodparty dowód swej własnej dobrej woli oraz szczerej chęci pokojowego współżycia. Chcieliśmy wreszcie ułatwić i drugiej stronie zajęcie podobnego stanowiska. Byliśmy bardzo dalecy od przypisywania złej woli ludziom, którzy jej może nie mieli i którzy być może, dlatego jedynie formułowali pod adresem Kościoła różne oskarżenia, że go bliżej nie znali.

Do partnerów swoich odnosiliśmy się bez uprzedzeń, życzliwie i z takim zaufaniem, na jakie tylko pozwala roztropność. Zdawaliśmy sobie zresztą dokładnie z tego sprawę, o jak doniosłe i równocześnie trudne chodzi rzeczy, zarówno dla strony jednej, jak i drugiej. Byliśmy świadomi, jak wielkich sprawa wymaga wysiłków. Wczuwaliśmy się też doskonale w położenie swych rozmówców i ich opory i uprzedzenia. W chwili, więc, kiedy obecni włodarze Polski stanęli wobec kolosalnych wprost i na

miarę historyczną zakrojonych problemów, form pokojowego współżycia z tak odmiennych pod każdym względem obozów, Episkopat Polski czynił wszystko, aby i im również drogę do wzajemnego zrozumienia i porozumienia wyrównać i uprzystępnić. I Episkopat podjął wielkie ryzyko. Nie lękał się jednak, że sam fakt zawarcia Porozumienia otworzy dla strony przeciwnej olbrzymi atut wobec opinii światowej, niespotykany dotąd precedens, który dać jej może silne podstawy do rehabilitacji w oczach katolicyzmu, tak w Kraju, jak za granicą. Episkopat nie lękał się tej rehabilitacji, przeciwnie, pragnął jej szczerze, ale pragnął rehabilitacji wyrosłej z rzetelnej zasługi i z tego to ducha zrodziło się Porozumienie. Episkopat Polski nie tylko umożliwił jego zawarcie, lecz także konsekwentnie i wszechstronnie je realizuje. Zachowanie jednego tylko punktu; zostało mu uniemożliwione. Władze państwowe wyraziły pragnienie, aby księża i biskupi wydawali wyroki potępienia na kapłanów, zatrzymywanych czy skazanych przez sądy świeckie. Nie zezwolono jednak biskupom ani na wgląd w akta oskarżenia, ani na swobodne wysłuchanie oskarżonych. Każdy rozumie, że wydanie wyroku w takich warunkach nie jest możliwe ani moralnie dozwolone.

Episkopat Polski wykonywał wiernie zobowiązania, jakie przyjął w Porozumieniu, i wykonywać ich nie przestaje. Lecz nie zatrzymuje się na tym progu. W usilnym swym dążeniu do zgody i pokoju wewnętrznego, zgodę i pokój szerzy w myśl swej nauki i rzetelnego dobra katolickiej i polskiej społeczności.

Nie wiązał się, więc i nie wiąże z żadnym kapitalistycznym ustrojem gospodarczym, bo ustrój taki nie godzi się z katolicką myślą społeczną. Popiera też Episkopat każdą zdrową reformę społeczną. Nie patronuje żadnym odrębnym stowarzyszeniom społeczno-gospodarczym czy zawodowym. Zachęca wiernych do czynnego i twórczego udziału w odbudowie Kraju oraz do podnoszenia wydajności pracy. Potępia ruchy wywrotowe i podziemne. Nie czyni żadnych sztucznych podziałów między wierzącymi i niewierzącymi. Głosi miłość wszystkich ludzi, nie wyłączając tych, którzy mają poglądy czy wierzenia odmienne. Nie potępia ani nie pomija żadnego rzeczywistego dobra ani żadnej prawdy, dlatego jedynie, że z dobrem i prawdą miesza się to, czego sumienie chrześcijańskie ani uznać, ani przyjąć nie może. Poparcia, więc swego udziela akcji pokojowej, choć akcja ta przybiera charakter wyraźnie polityczny i czysto świecki. W możliwym dla katolików znaczeniu udziela poparcia dla frontu narodowego, choć ruch ten ma również na celu realizację sprzecznych z nauką katolicką postulatów marksizmu. Popiera także zagraniczną politykę Rządu, zwłaszcza odnośnie do Ziem Zachodnich. Poza tym nie uprawia żadnej własnej akcji politycznej ani z żadną grupą polityczną nie wiąże się, nie mówiąc już o grupach nielegalnych, Nie opowiada się także za jakąkolwiek antykomunistyczną krucjatą.

Kościół w Polsce niczego nie zaniedbuje ani nie pomija, co może przyczynić się do pokoju, zgody i pojednania, choć nieustannie coraz to cięższe ponosi ofiary, coraz dotkliwsze ogląda straty i coraz cięższych doświadcza krzywd. W ciągu lat niewielu pozbawiony został rzeczy bardzo wielu, większości rzeczy do normalnego życia i rozwoju potrzebnych lub zgoła niezbędnych, które w Polsce posiadał i które posiada jeszcze gdzie indziej.

Wystarczy tutaj wspomnieć zabrane majątki, domy, zakłady dobroczynne, Caritas, fundacje, bractwa, stowarzyszenia, szpitale, szkoły, ochronki, żłóbki, drukarnie, wydawnictwa i prasę. A jednak mimo wszystkich tych strat, ofiar, i krzywd, tak niesłychanych i niepojętych. Porozumienia przecież nie zrywał, wojny w obronie rzeczy utraconych nie podejmował. Schodził tylko coraz bardziej na teren spraw czysto religijnych i kościelnych. Baczył przy tym pilnie, aby nawiązanych stosunków nie zrywać, aby przedwcześnie i na terenie innym nie wypowiadać owego ostatecznego: non possumus. Przeciwnie, dla dobra Kościoła i Polski docierał do ofiar, aż do krańca możliwych ustępstw. W dobrej swej woli posunął się aż tak daleko, że zdawało się niektórym, iż przekracza nawet dozwolone granice.

Po tych rozlicznych ofiarach, próbach i wysiłkach, które były wciąż na nowo i wielkodusznie podejmowane, po dowodach czynnych i doświadczalnych nieustępliwej woli pokoju i zgody, ma dziś Episkopat Polski prawo, aby wobec Kościoła, wobec Ojczyzny i świata z czystym sumieniem oświadczyć, że niczego nie pominął, niczego nie szczędził, że przeciwnie, wszystko uczynił i wszystko zniósł, co było tylko w ludzkiej mocy, aby zachować w Polsce trwały pokój między Kościołem i Państwem.

Taki jest wynik pozytywny olbrzymich doświadczeń. Ale doświadczenia te przyniosły ze sobą równie mocny wynik i dowód wtórny, niestety zupełnie negatywny. Dwie strony były wystawione na próbę. Stąd i podwójny jest rezultat, a rezultat bynajmniej niedwuznaczny także i dla oceny stanowiska drugiej strony. Z mnóstwa dotychczasowych prób i doświadczeń wypływa diagnoza niewątpliwa, jasna i wielokrotnie stwierdzona: wroga nienawiść obozu komunistycznego do wszystkiego, co katolickie, trwa i działa nieustępliwie i nieprzejednanie. Wobec Boga i historii Episkopat Polski stwierdza, że nienawiść ta radykalna, że obłędna wola unicestwienia Kościoła katolickiego realizuje się w czynie nieustającym, nieustępliwym, który szerzy spustoszenie bez względu na głoszone wielkie hasła, bez względu na czynniki gospodarcze, bez względu na słuszność i pożytek sprawy, bez względu na tradycje i opinię publiczną, bez względu na Kraj i dobro Narodu, bez względu na istniejące prawa, bez względu na zawarte umowy i bez względu wreszcie na postawę Episkopatu.

Wyjaśniamy:

Bez względu na głoszone hasła - powtarza się bez końca, że Rząd nie chce ani stanowić, ani pogłębiać podziału obywateli na wierzących i niewierzących, że nie chce schizmy, że szanuje wolność religijną, że nie miesza się do spraw wewnętrznych Kościoła. Takie są słowa. Czyny są inne.

Bez względu na czynniki gospodarcze - przykłady są drastyczne. Dla instytucji kolportażowej "Ruch" powinno być obojętne, czy rozsyła się pisma katolickie, czy inne. W rzeczywistości niszczycielskie swe metody stosuje ona tylko do katolickich. Papieru, którego brak zupełnie na pisma czy książki katolickie, jest dość na inne publikacje. W miarę jak wzrasta produkcja papieru, nakłady publikacji innych rosną, katolickie maleją. A ileż majątku niszczy urząd cenzury, odrzucając już złożone artykuły, całe zeszyty czasopism i całe publikacje książkowe.

Bez względu na słuszność i pożytek sprawy - niektóre bezpodstawne oskarżenia czy zarzuty, wysuwane pod adresem Kościoła, można zrozumieć i wytłumaczyć przesądem czy ignorancją. Często jednak rzeczywistość faktów jest tak uderzająca, że nie podobna jej nie widzieć. Trudno na przykład uwierzyć, aby ci wszyscy, którzy zarzucają Episkopatowi Polski brak dobrej woli, tej woli nie dostrzegli w nim zupełnie. Siostry zakonne usuwa się ze szpitali nawet wówczas, kiedy nie ma ich, kim należycie zastąpić.

Bez względu na tradycję i opinię publiczną - Kościół katolicki został pozbawiony środków działania, które posiadał w Polsce od wielu stuleci, a niektóre nawet od swej w Polsce kolebki. Myśl katolicką pozbawia się wpływu na umysły i serca Polaków, które wszystko, co szlachetne i dobre jej właśnie zawdzięczają. Skasowano długoletnie i pożyteczne organizacje religijne, lubo nie mogły one nikomu zagrażać. Usuwa się krzyże z sal szkolnych czy leczniczych, mimo że rozgorycza to młodzież i chorych. Usuwa się religię ze szkół i wychowania, choć zarówno dzieci,

i rodzice jej pragną i chcą. Niszczy się resztki katolickich czasopism i wydawnictw, choć zapotrzebowanie społeczeństwa polskiego na pisane słowo religijne jest wielkie ponad wszelki wyraz. Wyłącza się katolicyzm z życia społecznego narodu, choć zdał on egzamin wieków i tysiąclecia i przedziwną wykazał umiejętność współżycia z ludźmi najróżniejszych ras, narodów, kultur, cywilizacji i ustrojów.

Bez względu na Kraj i dobro Narodu głośno i często oświadcza się pragnienie spokoju wewnętrznego w Kraju, pracowitości Polaków i dobrego ich między sobą współżycia. Zrozumieć, więc trudno, dlaczego zamiast dopuścić do głosu Ewangelię miłości, pracy, wzajemnego zrozumienia, wyrozumienia i zgody, szczepi się i szerzy doktrynę nienawiści, walki, podziału i rozdwojenia. Nie chce się wojny i głosi się hasła pokojowe. Dlaczego więc uporczywie wmawia się w ludzi tę krzywdzącą niedorzeczność, że Papież ma być wrogiem pokoju? Jest to fałsz, który demaskuje najwybitniejszych przywódców Światowej Rady Pokoju. Jest to fałsz szkodliwy, który dyskredytuje samą akcję pokojową, nie pozwalając milionowym rzeszom wierzących szczerze się za nią opowiedzieć. W prasie polskiej pojawiają się raz po raz stwierdzenia, że biskupi są przeciwni granicom Polski na Odrze i Nysie. I ta również propaganda jest fałszem, boć wiadomo powszechnie, że nie istnieją w tym przedmiocie wśród Polaków żadne różnice zdań czy dyskusje. Propaganda to ponadto wielce dla polskiej racji stanu szkodliwa, ponieważ osłabia pozycję Polski za granicą i kieruje obfite wody na młyny niemieckich rewizjonistów. Żąda się stabilizacji stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich, lecz równocześnie z tamtejszych diecezji usuwa się administratorów apostolskich, nie dopuszczając na ich miejsce proponowanych biskupów. Zamiast popierać te nominacje, które stanowią wielki krok na drodze do pełnej stabilizacji, wprowadza się na Ziemie Zachodnie wikariuszy "kapitulnych", a więc stan najniższego rzędu tymczasowości. Z naciskiem podkreśla się wolę najściślejszego związania Ziem Zachodnich z macierzą, lecz równocześnie nie pozwala się drukować katolickich czasopism, broszur, książek, zmuszając w ten sposób tamtejszą ludność do szukania lektury religijnej w języku niemieckim. Rezultaty tego rodzaju polityki przewidzieć łatwo.

Bez względu na istniejące prawa - wbrew dekretowi o wolności sumienia i wyznania, praktycznie zmusza się rodziców katolickich do umieszczenia swych dzieci w szkołach bez religii, gdzie w umysły młodzieży wpaja się ideologię marksistowską i księży "patriotów" czy "intelektualistów" używa się do wystąpień przeciwko władzy kościelnej, co pociąga za sobą kary kościelne; drukuje się dla duchowieństwa osobny organ, za czytanie, którego grozi im suspensa. Na jakże ciężką rozterkę wewnętrzną wystawia się kapłańskie sumienia! Prasę katolicką niszczy się systematycznie, jakkolwiek Konstytucja ustanawia rozdział Kościoła od Państwa. W Porozumieniu Rząd uznał za najwyższy i miarodajny autorytet Kościoła w sprawach kościelnych jurysdykcji, tymczasem późniejszy od Porozumienia i Konstytucji dekret sankcjonuje stałe i systematyczne wkraczanie tegoż Rządu w zakres kościelnej jurysdykcji.

Bez względu na przyrzeczenia i umowy - składane przy różnych okazjach przez czynniki urzędowe, obietnice w wykonywaniu przeważnie dają katolikom niewiele, lub nie dają niczego. Umowy traktowane są raczej jako akty, które niemal wyłącznie przynoszą jednej stronie obowiązki, drugiej uprawnienia. W sposób podobny tłumaczone również bywa i Porozumienie. Jeśli jego zawarcie oszczędziło Kościołowi i jego wyznawcom wiele ofiar, a stępiając ostrze prowadzonej przeciwko Kościołowi walki, opóźniło znacznie atak na zewnętrzną strukturę katolicyzmu, to jednak zasadniczo była to jedynie kwestia czasu. Czy Porozumienie jest, czy go nie ma, proces niszczenia ?ościoła i walki z religią bynajmniej nie ustaje.

Bez względu na stanowisko Episkopatu - dzieje lat ostatnich wykazują, zdaje się dość jasno, że olbrzymi jest wkład Episkopatu Polski w pomyślne rozwiązanie zagadnienia wzajemnego stosunku Kościoła i Państwa. Liczne rozmowy z Komisją Mieszaną, z Sekretarzem Episkopatu, Prymasem Polski, przekonały nas o tym, że Rząd nie liczy się z najlepszą wolą Kościoła. A jednak ani z najlepszą wolą podejmówane w tym kierunku próby, ani ciężkie i do ostatnich granic możliwości idące ustępstwa nie zdołały przezwyciężyć nienawiści wobec Kościoła i niszczycielskiego naporu.

Uwierzyć trudno, aby właściwy stan rzeczy, łącznie z ofiarną wolą Kościoła polskiego, miał dla przedstawicieli obozu marksistowskiego pozostać do koäca tajemnicą lub budzić poważne wątpliwości. Nietrudno natomiast przewidzieć, że stan ten nie może ani wątpliwości budzić, ani tajemnicą pozostać dla każdego, kto rzeczywistość poznał i zdolny jest oceniać ją bezstronnie. Kto jasno patrzy i szczerze sądzi, spostrzeże niezawodnie, że nie Kościół udaremnia pokój, zgodę i jedność między wszystkimi Polakami, lecz nieprzejednana wrogość obozu marksistowskiego do relig□ w ogóle, a do katolicyzmu w szczególności. W świetle tego poznania każdy - nawet mniej w sprawę stosunków Państwa do Kościoła wtajemniczony - sam sobie odpowie na pytanie, dlaczego to w ostatnich latach naszej historii wmawia się w opinię publiczną, że Papież jest wrogiem Polski i pokoju, że Biskupi polscy nie chcą zachowania Ziem Zachodnich przy macierzy. Czy nie dlatego, aby ukuć broä przeciwko Ojcu Świętemu i Biskupom i stworzyć pozory do ataku na Kościół?

Dlaczego niszczy się pisma i wydawnictwa katolickie, podczas kiedy bez większych przeszkód ukazują się publikacje innych wyznań czy sekt religijnych, przede wszystkim zaś, co jest najbardziej wymowne, pisma i wydawnictwa "katolickie" ale spod znaku kościelnej dywersji? Dlaczego wobec pism katolickich cenzura jest tak surowa, a dla innych raczej względna? Dlaczego brak papieru dla wydawnictw katolickich, a nie brak dla innych? Dlaczego milionowe rzesze katolickie pozbawia się ostatniego środka publicznego wyrażania swej myśli przez prasę, podczas kiedy dla wrogów Kościoła dostępne są najpotężniejsze narzędzia propagandy? Dlaczego przeciwnikom Kościoła zostawia się swobodę, jeżeli nie całkowitą bezkarność, w ?walczaniu wszystkiego, co drogie i święte katolickiemu sercu? Dlaczego kapłana katolickiego otacza się atmosferą nieufności i podejrzeä, natomiast księdza, który uwikłał się w jakiś konflikt z kościelną karnością, traktuje się nagle i nieomal automatycznie zgoła inaczej?

Nie oskarżamy nikogo. Jesteśmy przekonani, że wrogość do Kościoła jest nie tyle sprawą ludzi, z którymi mamy do czynienia, ile raczej systemu. Z ludźmi - powtarzamy - rozmowy toczyły się na ogół w atmosferze życzliwej. Doświadczenie nie pozwala nam przypuszczać, że nie rozumieją oni zupełnie naszej sytuacji, naszej dobrej woli i straszliwej krzywdy, jaka się dzieje Kościołowi.

0dpowiedzialność za wszystko spada na ideologię marksizmu, na doktrynę, która głosi nienawiść do ludzi, przeciwników ściga zemstą, a nawet wśród braci szczepi podziały i waśnie. Jakżeż ta doktryna mogłaby być obojętna dla Ewangelii miłości, pokoju i przebaczenia? Obojętna nie jest. Religia została uznana w marksizmie za nadbudowę tylko bazy gospodarczej, a w dalszej konsekwencji, za narzędzie ucisku mas pracujących. Jest rzeczą wprost nie do wiary, jak mogła ideologia, która się podaje za jedynie naukową i na doświadczeniu opartą, stawiać twierdzenia o religii tak zupełnie a priori, bez kontroli doświadczenia, bez porównania ich z rzeczywistością, bez troski o to, że naraża się w ten sposób na ryzyko, iż ta rzeczywistość może kłam zadać wszystkim tym teoretycznym tezom i konstrukcjom!

7. Oświadczenie Episkopatu.

W poczuciu najwyższego obowiązku Episkopat Polski wskazuje niniejszym na tragiczny los Kościoła w Polsce, na objawy ucisku i jego przyczyny oraz na źródła, z których płynie troska, niepokój i rozgoryczenie szerokich mas katolickiego społeczeństwa. Przyczynę zasadniczą i główną tego stanu upatrujemy w nienawiści, która niszczy siły naszego państwa i zdaje się wieszczyć jakieś złowrogie waśnie. Co czynimy, nie czynimy w jakichkolwiek celach polemicznych, lecz po to jedynie, aby podkreślić palącą konieczność znalezienia uczciwej i rzetelnej drogi wyjścia z obecnej sytuacji. Szukamy rozwiązania pozytywnego i pożytecznego zarówno dla Kościoła, jak i dla Państwa. Nic, bowiem nie jest nam tak obce, jak zrywanie jedności, wprowadzanie podziału czy sianie nienawiści. I tym razem nie uchylamy ręki do zgody, nie wyrzekamy się woli pokoju i współpracy w doniosłym dziele pomyślnego uregulowania stosunku Kościoła i Państwa w myśl zawartego w dniu 14 kwietnia 1950 roku Porozumienia.

Czy jednak pokój wewnętrzny i wzajemna zgoda, tak bezwzględnie nieodzowna, zostaną u nas rzeczywiście osiągnięte, zależy to w obecnym stanie rzeczy wyłącznie od szczerej i dobrej woli strony rządowej: od tego w istocie, czy zechce się ona wyrzec swej tak radykalnej i niszczycielskiej dla katolicyzmu wrogości, czy porzuci zamiar ujarzmiania Kościoła i uczynienia z niego narzędzia władzy państwowej. Pragniemy, aby strona rządowa zdała sobie jasno sprawę z tego, czym jest naprawdę dla ustroju Kościoła dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Przypominamy, więc, że przez akt ten, który już Konstytucja państwowa pozbawia mocy prawnej, Państwo przywłaszcza sobie prawo do stałego wkraczania w wewnętrzne sprawy Kościoła, niekiedy sprawy sumienia kapłanów oraz do samowolnego i systematycznego uzależniania od siebie kościelnej jurysdykcji. Rzecz to, z punktu widzenia Kościoła, bezwzględnie do przyjęcia niemożliwa. Niemożliwa, po pierwsze, dlatego, że jurysdykcja kościelna odnosi się do spraw ściśle religijnych, wewnętrznych i nadprzyrodzonych, takich jak: głoszenie Objawienia Bożego, nauczanie moralności chrześcijańskiej, udzielanie Sakramentów świętych, urządzanie nabożeństw i kultu religijnego, religijne kierownictwo dusz i sumień ludzkich. W imię, jakich uprawnień władzę nad tego rodzaju sprawami, tak czysto religijnymi, można by poddać władzy państwowej, z natury swej obejmującej rzeczy wyłącznie świeckie, ziemskie i doczesne? - A cóż powiedzieć, jeżeli ta władza opiera się na ideologii materialistycznej i antyreligijnej, a do Kościoła odnosi się z bezwzględną niszczycielską wrogością! Niestosowność tego rodzaju zależności rozumie chyba każdy człowiek, choćby i niewierzący. Słusznie, zatem piętnował Lenin poddawanie Kościoła Państwu jako rzecz "przeklętą i haniebną". Dla Kościoła ponadto rzecz to niemożliwa po wtóre, dlatego, że w myśl niezmiennej jego konstytucji, wobec której nawet Papież jest bezsilny, nie ma i być nie może w katolickiej tej społeczności innej jurysdykcji władzy okrom tej, która spływa hierarchicznie z góry od Papieża i biskupów. Kiedykolwiek, zatem władza świecka sięga samowolnie po jurysdykcję kościelną, bez troski, aby ją od siebie uzależnić, przywłaszcza sobie rzecz nie swoją, lecz cudzą i narusza nie tylko prawo czysto kościelne, ale również i prawo Boże. Na jakiej więc podstawie mogłaby strona rządowa domagać się od Episkopatu polskiego, aby uznał akt, który stoi w tak rażącej sprzeczności z ustrojem Kościoła i jego prawem, owszem narusza święte i nietykalne prawa Boże?

Wkrótce po ukazaniu się dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych przedstawiciele Episkopatu uważali za swój obowiązek złożyć w jego przedmiocie formalny protest. Dziś protestuje cały Episkopat Polski. W poczuciu apostolskiego naszego powołania, oświadczamy, w sposób najbardziej stanowczy i uroczysty, że wymienionego dekretu, jako sprzecznego z Konstytucją Rzeczypospolitej Ludowej i naruszającego prawa Boże i kościelne, nie możemy uznać za prawomocny i wiążący. "Więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi".

Nie uchylamy się od przyjęcia pod rozwagę motywów i przedłożeń Rządu, ale w obsadzaniu stanowisk kościelnych kierować się musimy prawem Bożym i kościelnym, powołując na nie tylko tych kapłanów, których w sumieniu uznajemy za odpowiednich i godnych. Taić natomiast trudno, jak mało na te stanowiska, zwłaszcza poważniejsze i bardziej odpowiednie, nadają się ci, którzy ulegli zewnętrznej politycznej presji i dali się użyć za narzędzie dywersji w Kościele. Kapłani ci nikłe tylko dają gwarancje, że jako przedstawiciele Kościoła bronić będą ofiarnie i niezachwianie zasad i praw dla Kościoła najbardziej istotnych i Bożych.

A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich wcale, niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne. Kto by odważył się przyjąć jakiekolwiek stanowisko kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej klątwy. Państwo Podobnie, gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji Kościoła, kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista ofiara, wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostolskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, kościoła, idąc z wewnętrznym pokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie, za co innego, lecz tylko za sprawą i w ściśle Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. NON POSSUMUS!

Szanujemy osobiste poglądy i przekonania wszystkich ludzi, również i przekonania naszych obecnych przeciwników, których nam, chrześcijanom, nie godzi się nienawidzić - domagamy się atoli, aby tym samym szacunkiem cieszyły się przekonania i poglądy religijne katolików polskich, dzieci zwłaszcza i młodzieży. Szanujemy i nieraz wiernym naszym przypominamy obowiązki ich obywatelskie w stosunku do Narodu i Państwa, ale żądamy równocześnie, aby katolikom nie stawiano przeszkód żadnych w wypełnianiu obowiązków, jakie mają wobec Boga i Kościoła. Świadomi jesteśmy szczególnych zadań i obowiązków, jakie ma kapłan katolicki w stosunku do własnej ojczyzny i dlatego niejednokrotnie przypominaliśmy je naszemu duchowieństwu, kładąc mu na sercu troskę o rozkwit i pomyślność Kraju, domagamy się jednak usilnie i z naciskiem, aby kapłanów naszych nie odrywano od powinności religijnych i zadań duszpasterskich, aby nie wciągano ich do spraw politycznych i powołaniu ich obcych, aby zaniechano wobec nich presji politycznej, zmierzającej do użycia ich za narzędzie w rozgrywce Państwa z Kościołem, aby nie zmuszano ich do łamania przysięgi, którą ślubowali wierność Kościołowi i swym biskupom. Słowem, aby w myśl zawarowanej w naszej Konstytucji zasady o rozdziale Kościoła od Państwa - Państwo nie mieszało się w sprawy religijne, duchowne i wewnętrzne Kościoła. W imię dobra naszego Narodu mamy prawo domagać się od przywódców obozu marksistowskiego, aby zechcieli poddać rewizji zasady bezwzględnej nienawiści i ostracyzmu wobec religii Kościoła i Boga. Episkopat Polski domaga się od Rady Ministrów, aby w myśl artykułu 32, punktu 7 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przedsięwzięła ochronę praw katolików w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Źródło: http://www.nonpossumus.pl/nauczanie/nonpossumus.php
Zdjęcie: http://centrumzawierzenia.jasnagora.pl/2015/05/prymas-stefan-wyszynski-na-nielatwych-sciezkach-zycia-anna-rastawicka/

14 V 1954 Konferencja w Hadze o ochronnie dóbr kulturalnych w czasie konfliktów zbrojnych

Szanowni Państwo, czego wyrazem jest taka deklaracja? Może pokazuje ona, że walczący ludzie jednak mają coś wspólnego, cenią to samo dziedzictwo kulturowe, zatem może zamiast pisać deklaracje, trwonić czas i atrament warto skupić się na edukacji o wspólnocie wartości?

12. KONWENCJA O OCHRONIE DÓBR KULTURALNYCH W RAZIE KONFLIKTU ZBROJNEGO WRAZ Z REGULAMINEM WYKONAWCZYM DO TEJ KONWENCJI ORAZ PROTOKÓŁ O OCHRONIE DÓBR KULTURALNYCH W RAZIE KONFLIKTU ZBROJNEGO, PODPISANE W HADZE DNIA 14 MAJA 1954 ROKU (DzU z 1957 r. nr 46, poz. 212, załącznik) AKT KOŃCOWY KONFERENCJI MIĘDZYRZĄDOWEJ W SPRAWIE OCHRONY DÓBR KULTURALNYCH W RAZIE KONFLIKTU ZBROJNEGO

Konferencja zwołana przez Organizację Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury w celu opracowania i przyjęcia Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego, Regulaminu wykonawczego do tejże Konwencji oraz Protokołu dotyczącego Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego, odbyła się w Hadze na zaproszenie Rządu Holandii od dnia 21 kwietnia do dnia 14 maja 1954 r. i przeprowadziła obrady nad projektami przygotowanymi przez Organizację Narodów Zjednoczonych dla Wychowania. Nauki i Kultury. Konferencja ustaliła następujące teksty:

Konwencję Haską o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego oraz

Regulamin wykonawczy do tejże Konwencji; Protokół o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego. Konwencję, Regulamin i Protokół, których teksty zostały zredagowane w językach angielskim, francuskim, hiszpańskim i rosyjskim, załącza się do niniejszego Aktu.

Organizacja Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury sporządzi tłumaczenie tych tekstów na inne języki urzędowe Konferencji Generalnej.

Konferencja przyjęła ponadto trzy rezolucje, które załącza się do niniejszego Aktu. Na dowód czego niżej podpisani, należycie upoważnieni przez swoje Rządy, podpisali niniejszy Akt Końcowy.

Sporządzono w Hadze, dnia 14 maja 1954 r. w językach angielskim, francuskim, hiszpańskim i rosyjskim. Oryginał oraz załączone do niego dokumenty będą złożone w archiwach Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury. (...)

Źródło: http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Haga.pdf

30 V 1960 W obronie Domu Katolickiego w Zielonej Górze starli się mieszkańcy miasta z ZOMO

Oddziały Milicji i ZOMO przeciwko mieszkańcom Zielonej Góry / Wikimedia Commons

IPN wznawia śledztwo w sprawie wydarzeń zielonogórskich w 1960 r. i szuka poszkodowanych - informuje dzisiejsza "Rzeczpospolita". 30 maja 1960 roku w Zielonej Górze mieszkańcy starli się z milicją i oddziałami ZOMO w obronie Domu Katolickiego.

Jak podaje "Rzeczpospolita", prokurator Artur Orłowski z poznańskiego pionu śledczego IPN podjął na nowo umorzone kilka lat temu śledztwo w sprawie tzw. wydarzeń zielonogórskich. Dotyczy ono zbrodni komunistycznych popełnionych w tym mieście przez funkcjonariuszy milicji, którzy tłumili demonstrację "poprzez przekraczające zasady użycia środków przymusu bezpośredniego naruszenia nietykalności cielesnej osób biorących udział w demonstracjach w obronie Domu Katolickiego".

Zostały odnalezione materiały operacyjno-śledcze milicji, w których są dane osób zatrzymanych - wyjaśnia decyzję IPN prokurator Orłowski. Dzięki temu łatwiejsze jest dotarcie do ofiar i ustalenie sprawców zbrodni.

30 maja 1960 roku w Zielonej Górze mieszkańcy starli się z milicją i oddziałami ZOMO w obronie Domu Katolickiego. Chodziło o próbę zlikwidowania tej placówki przez władze miasta. W jego pomieszczeniach znajdowała się wówczas m.in. lokalna redakcja "Słowa Powszechnego", oddział Caritasu, PCK, a także odbywały się lekcje religii. Zdaniem historyków IPN prawdopodobnie to ostatnie spowodowało, że komunistyczne władze postanowiły oddać budynek do dyspozycji orkiestrze - dodaje "Rzeczpospolita".

Źródło: www.niezalezna.pl

Dom katolicki w Zielonej Górze, który od 1945 r. był, za zgodą władz, użytkowany przez parafię pw. św. Jadwigi, był prężnym ośrodkiem. Odbywała się tam nauka religii, działały koła teatralne, wystawiano sztuki o tematyce religijnej, rozwijała się działalność religijno-kulturalna, której głównym organizatorem był proboszcz Kazimierz Michalski. W 1960 r. ówczesne władze postanowiły ograniczyć działalność Kościoła i jego wpływ na społeczeństwo Zielonej Góry i podjęły próbę eksmisji parafii z Domu Katolickiego. Na działania władz kilka tysięcy zielonogórzan odpowiedziało demonstracją (wzięło w niej udział ok. 5 tys. osób), która została brutalnie stłumiona przez oddziały ZOMO. Zatrzymano ponad 300 osób, z których 200 aresztowano. Pierwsze procesy sądowe odbyły się już 17 i 18 czerwca 1960 r. i miały charakter pokazowy. Świadczyła o tym wysokość wyroków – nawet do 5 lat więzienia. Skazano 70 osób. Skala represji wstrząsnęła społecznością Zielonej Góry. Wiele osób wyrzucono z pracy, wydalono ze szkół. Na obrońców domu katolickiego nałożono także wysokie kary grzywny, ówczesne władze komunistyczne poddawały ich długotrwałym represjom. Kilkunastu uczestników tych wydarzeń bronił mecenas Walerian Piotrowski, późniejszy senator I i II kadencji.

Źródło: https://ipn.gov.pl/pl/edukacja-1/wystawy/13618,Zielona-Gora-30-maja-1960-r-W-obronie-Domu-Katolickiego.html

3 V 1966 Centralne uroczystości Milenium Chrztu Polski

Idea obchodów Milenium Chrztu Polski zrodziła się w umyśle kard. Stefana Wyszyńskiego w czasie jego interweniowania w Komańczy. Myślał on wówczas o zorganizowaniu uroczystości ogólnopolskich, które ożywiłyby ducha wiary w narodzie nękanym przez komunistyczną indoktrynację. Drogą prowadzącą ku temu miała być formacja duchowa rozłożona na szereg lat poprzedzających bezpośrednio obchody milenijne. W ten sposób zrodziła się koncepcja zorganizowania Wielkiej Nowenny, która miała stanowić z jednej strony swoistego rodzaju rachunek sumienia, rozliczenie z przeszłością – zwłaszcza powojenną – przepojoną niepowodzeniami poniesionymi na różnych płaszczyznach

życia społecznego i religijnego, z drugiej zaś strony miała wyznaczyć plan rozwoju duchowego narodu na przyszłość.

Ułożony w Komańczy plan Wielkiej Nowenny obejmował rozłożoną na lata 1957-1966 następującą problematykę:

Rok I: 1957/58 – „Wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom";

Rok II: 1958/59 – „Naród wierny łasce" – życie w łasce Bożej i przeciwstawianie się każdemu grzechowi;

Rok III: 1959/60 – „Życie jest światłością ludzi" – Rok życia, obrona życia duszy i ciała;

Rok IV: 1960/61 – „Małżeństwo – sakrament wielki w Kościele";

Rok V: 1961/62 – „Rodzina Bogiem silna" – wychowanie w duchu Chrystusowym;

Rok VI: 1962/63 – „Młodzież wierna Chrystusowi";

Rok VII: 1963/64 – „Abyście się społecznie miłowali" – sprawiedliwość i miłość społeczna;

Rok VIII: 1964/65 – „Nowy człowiek w Chrystusie" – walka z wadami narodowymi, pielęgnowanie cnót chrześcijańskich i narodowych;

Rok IX: 1965/66 – „Weź w opiekę Naród cały" – cześć Maryi jako Królowej Polski.

Tematyka ta wypływała z istoty Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego (26 VIII 1956) i była pierwszym programem, który zmierzał do ożywienia wszystkich dziedzin duszpasterstwa w skali całego kraju. Do jego realizacji przystąpiono z entuzjazmem, tym bardziej, że upatrywano w nim remedium na niedomagania moralne Polaków nękanych przez „socjalistyczną rzeczywistość".

Podejmowane w poszczególnych parafiach działania duszpasterskie przynosiły wymierne skutki: wzrost świadomości religijnej, wzmocnienie więzi z Kościołem, zwalczanie nałogów i złych przyzwyczajeń. Były one również fundamentem dla głównych uroczystości przewidzianych na rok 1966, a więc związanych z tysięczną rocznicę przyjęcia chrztu św. przez Mieszka I.

Zamysł prymasa Stefana Wyszyńskiego okazał się celny, zważywszy, że lata 1962-1965 były dla całego Kościoła czasem szczególnym, przebiegającym pod znakiem Soboru Watykańskiego II. Wierni w Polsce otworzyli się na przemiany zainicjowane przez papieża Jana XXIII, a dopełnione przez jego następcę Pawła VI, jak i przygotowali się na oczekiwaną rocznicę Milenium Chrztu Polski.

Program obchodów milenijnych był niezwykle rozbudowany i zakładał przeprowadzenie we wszystkich polskich diecezjach wielu akcji o charakterze duszpasterskim, religijnym i patriotycznym. Jedną z nich była peregrynacja cudownego wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej po kolejnych diecezjach polskich, a po jego „aresztowaniu" – z konieczności – naznaczoną trasę przemierzały puste ramy obrazu, którym zawsze towarzyszył „Ewangeliarz" i zapalona świeca.

Centralne uroczystości milenium nieprzypadkowo zostały przygotowane z myślą o Gnieźnie, jako kościelnej stolicy Polski. W ten sposób Prymas Tysiąclecia nawiązywał do dziedzictwa najstarszej polskiej archidiecezji i metropolii. Przywoływał pamięć św. Wojciecha, pierwszego patrona Polski, którego relikwie od wieków spoczywały w katedrze gnieźnieńskiej, miejscu koronacji pięciu pierwszych królów Polski. Jednocześnie podkreślał prymasowskie tradycje Gniezna, co było istotne zważywszy na próby jego deprecjacji przez komunistyczny establishment. Obchodom tym należy więc poświęcić szczególną uwagę.

Z chwilą zakończenia obchodów Wielkiej Nowenny (9 IV 1966), zainaugurowano uroczystości związane z Milenium Chrztu Polski. Data 14 IV i miejsce ich rozpoczęcia – Gniezno nawiązywały bezpośrednio do rocznicy chrztu Mieszka I. Pierwszy historyczny władca Polski został bowiem ochrzczony najprawdopodobniej w Wielką Sobotę 966 r., która przypadała naówczas 14 IV.

Władze państwowe zdawały sobie sprawę z rangi obchodów gnieźnieńskich, stąd też przedsięwzięły wszelkie możliwe sposoby, ażeby odciągnąć wiernych od uroczystości kościelnych. Organizowały atrakcje w postaci występów cyrkowych, pokazów motocyklowych, a także zapowiedziano projekcję filmu Jerzego Kawalerowicza „Faraon", który uchodził za przebój kinowy. Mimo owych „przynęt" wielu mieszkańców grodu Lecha wybrało uroczystości kościelne. Kardynał Wyszyński wspominając później w „Zapiskach milenijnych" ów dzień, zanotował: „Przyjechało sześćdziesięciu trzech biskupów, a więc wyjątkowo licznie. […] prof. Kłoczowski z KUL wygłosił prelekcję o Gnieźnie Mieszka i Chrobrego. Mówił z wielkim entuzjazmem. Wysłuchano go z uwagą. Po prelekcji wyruszyła procesja na Wzgórze Lecha. Niesiono piękny krzyż z kościoła Świętego Krzyża, zabytkowy, z wieku XII, dalej wędrowny obraz Matki Bożej, fotografia Ojca Świętego, Ewangeliarz św. Wojciecha, kielich Dąbrówki, ramię św. Wojciecha, relikwiarz błogosławionego Bogumiła i wielkanocny paschał. Procesja podążyła do trybuny, przygotowanej na tle kolegiat i kościoła św. Jerzego. Tutaj delegacje, niosące święte znaki, wygłaszały swoje przemówienia. Po czym odprawiłem Mszę św. pontyfikalną […]". Szacuje się, że w tej Mszy św. uczestniczyło ok. 30 tys. wiernych, co stanowiło istotny przejaw przywiązania do Kościoła i wyznawanej przez ogół społeczeństwa wiary. Tym bardziej, że wraz z Eucharystią nie zakończyły się gnieźnieńskie celebracje milenijne. Po nich Prymas Tysiąclecia – z balkonu rezydencji arcybiskupów gnieźnieńskich – wypowiedział do zgromadzonych płomienne przemówienie, w którym m.in. stwierdził, że: „Po dziesięciu wiekach służby Kościoła katolickiego w Polsce, my – biskupi, kapłani i lud Boży, żyjący duchem Ewangelii – jesteśmy głęboko przekonani, że dobrze usłużyliśmy naszej Ojczyźnie. […] To jest służba pokoju. Kościół nigdy nie mobilizuje dzieci żadnego narodu przeciwko temu narodowi i jego prawdziwemu dobru, przeciwko państwu i tym, którzy państwem władają. Dlatego też chrześcijan, wychowanych w duchu Bożym, lękać się nie należy! Natomiast trzeba uszanować ich prawa, a szczególnie prawo do sprawiedliwości, prawo do szacunku, prawo do miłości, prawo do wolności, prawo do wolności sumienia, wyznania i do służby Bożej, prawo do katolickiego wychowania dzieci i rodziny". Był to istotny apel w czasie, gdy powszechnie łamane były wszelkie prawa obywatelskie, w tym i prawo wolności sumienia, gwarantowane nawet przez stalinowską Konstytucję z 1952 r.

W drugim dniu gnieźnieńskich obchodów – 15 IV – w stolicy prymasowskiej obradowała Konferencja Episkopatu Polski. Ten zjazd polskich biskupów wpisywał się w obchody rocznicowe, a jednocześnie był wyrazem jedności episkopatu, który wystosował list do wiernych o znaczeniu chrztu Mieszka dla całego narodu polskiego w jego tysiącletniej historii.

Trzeciego dnia uroczystości – 16 IV – doszło w Gnieźnie do największej konfrontacji z władzami świeckimi. Te bowiem zorganizowały konkurencyjne obchody z okazji 21. rocznicy forsowania Odry i Nysy Łużyckiej. Na gnieźnieńskim Rynku przemawiał marszałek Marian Spychalski, a następnie odbyła się defilada wojskowa połączona z salwą armatnią, mającą zakłócić wystąpienie prymasa Wyszyńskiego. Sam prymas o tym fakcie pisał: „Zebraliśmy się w Bazylice Prymasowskiej na konkluzyjne nabożeństwo uroczystości milenijnych w Gnieźnie. Nieszpory celebrował arcybiskup Wojtyła. Właśnie, gdy rozpoczęliśmy śpiew Niechaj będzie pochwalony odezwały się armaty na salut marszałka Spychalskiego, który na pobliskim placu Wolności odprawiał obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego (forsowanie Odry) Przedziwne

wrażenie wywiera ten śpiew przy odgłosie armat. Wkrótce armaty umilkły, a śpiew trwał dalej". Ze słów tych jasno wynika, ze wierni nie ulegli presji i nadal trwali przy biskupach manifestując swoje przywiązanie do Boga i Kościoła.
Uroczystości w Gnieźnie otworzyły całoroczne obchody Milenium Chrztu Polski, a przez to znalazły się w centrum uwagi wiernych i władz państwowych. Stanowiły jednocześnie zapowiedź podjęcia walki o rząd dusz, a więc rozpoczęcie nowego etapu zmagań między państwem a Kościołem. Z tej walki – co miała pokazać przyszłość – Kościół wyszedł zwycięsko. Umocnił swoją pozycję, a jednocześnie upomniał się o prawa zwykłego człowieka, nagminnie łamane w rzeczywistości komunistycznego państwa. Nie przeszkodziły temu szykany i represje, których wymownym przykładem było niedopuszczenie do tego, aby papież Paweł VI przybył do Polski i włączył się w obchody jubileuszowe na Jasnej Górze. Społeczeństwo polskie zaczęło pojmować, że prawdziwą wolność można uzyskać trwając w zgodzie i jedności, a ich gwarantem jest Kościół obecny na polskiej ziemi od tysiąca lat. Gniezno, kolebka polskiej państwowości, po raz kolejny stało się miejscem, „od którego wszystko się zaczęło", a obchody milenijne świętowane w kolejnych diecezjach były potwierdzeniem tej prawdy i niejako jej dopełnieniem.

Bibliografia:

Grzechowiak S., Obchody Tysiąclecia Chrztu Polski w Gnieźnie (10-16 IV 1966), „Studia Gnesnensia" 9 (1990), s. 157-196.
Jankowiak S., Gnieźnieńskie obchody millenium a stosunki Państwo-Kościół w latach sześćdziesiątych XX wieku, w: 1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej, red. J. Strzelczyk i J. Górny, Gniezno 2000, s. 395-406.
Milenium czy Tysiąclecie, red. B. Noszczak, Warszawa 2006
Milenium polskie. Walka o rząd dusz. Z Archiwum Akt Nowych, red. C. Wilanowski, Warszawa 2002.
Pomin J. W., Millenium Chrztu Polski w archidiecezji gnieźnieńskiej, Warszawa 2013.
Wyszyński S., Zapiski milenijne, Warszawa 2000.
Zieliński Z., Kościół w Polsce 1944-2002, Radom 2003.
Żaryn J., Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989), Warszawa 2003.

Autor: dr Łukasz Krucki
Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie

Źródło: http://chrzest966.pl/ks-dr-lukasz-krucki-milenium-chrztu-polski-artykul/

19 V 1966 Zjazd Polski Walczącej w Londynie

Rozbicie polityczne polskiej emigracji powojennej zostało zlikwidowane dopiero po śmierci Augusta Zaleskiego w 1972 roku.

W okres poprzedzający milenium chrztu Polski emigracja polityczna wchodziła rozbita na dwa zwalczające się obozy – jeden skupiony wokół prezydenta Augusta Zaleskiego, drugi złożony ze stronnictw wchodzących w skład Tymczasowej Rady Jedności Narodowej oraz powołanych przez nie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego oraz Rady Trzech.

Inicjatywa nowej mediacji powstała w środowisku b. lotników polskich w połowie 1965 roku. Prezes Stowarzyszenia Lotników Polskich płk Aleksander Gabszewicz wraz z gen. Bronisławem Duchem i Stefanem Dembińskim podjęli działania mające doprowadzić do spotkania prezydenta Zaleskiego z członkiem Rady Trzech gen. Władysławem Andersem. O ile Anders zaakceptował te propozycję, to Zaleski uchylił się od jednoznacznej deklaracji, przekazując sprawę powołanemu przez siebie rządowi z Aleksandrem Zawiszą na czele.

Po kilku miesiącach narad rząd uznał, iż warunkiem wstępnym uczestnictwa prezydenta w spotkaniu miała być jednoznaczne deklaracja Rady Trzech, uznająca Zaleskiego za pełnoprawnego prezydenta RP oraz nie stawiająca mu żadnych warunków co do jego dalszego pozostawania na urzędzie. Anders ocenił te warunki jako dyktat oznaczający w praktyce akceptację dla dożywotniej prezydentury Zaleskiego. Tak więc nie doszło do spotkania przywódców obu zwaśnionych obozów.

Kulminacyjnym momentem obchodów milenium w polskim Londynie był zwołany przez Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego Światowy Zjazd Polski Walczącej w dniach 19-21 maja 1966 roku. Zjazd potwierdził, iż podstawą politycznej organizacji emigracji pozostają, wynegocjowane przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w 1954 roku, zasady Aktu Zjednoczenia. Zjazd jednocześnie uznał organy wyłonione przez zjednoczone stronnictwa (EZN oraz Radę Trzech) za polskie kierownictwo polityczne, reprezentujące podstawowe interesy polskiego narodu i państwa.

W dniu 22 maja 1966 roku odbyły się centralne uroczystości patriotyczno-religijne na londyńskim stadionie White City, które zgromadziły ponad 40 tysięcy osób.

W dwa miesiące później zmarł członek Rady Trzech – gen. Bór-Komorowski, a wybory uzupełniające doprowadziły do konfliktu w obozie zjednoczenia, co zostało z satysfakcją odnotowane przez grupę, skupioną wokół Zaleskiego. Zdając sobie sprawę postępującego rozkładu TRJN gen. Anders dążył do porozumienia z „zamkiem" . Uzgodnione zostało nawet jego spotkanie z prezydentem, jednak na kilka dni przed rozmową gen. Andres zmarł 12 maja 1970 roku.
Jego śmierć głęboko poruszyła emigracyjną społeczność i sprawiła, iż ponownie odżyły nadzieje na zakończenie sporów politycznych. Rowmund Piłsudski - przywódca Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja", zaproponował stworzenia stałej konferencji Okrągłego Stołu – platformy porozumienia i dyskusji między skonfliktowanymi stronami. Jego projekt zyskał akceptację prezesa Stronnictwa Narodowego Antoniego Dargasa.

Równocześnie wznowiono poufne kontakty z „zamkiem". Nowy premier Zygmunt Muchniewski latem 1970 roku opowiedział się za zjednoczeniem emigracji i powołał komisję z przedstawicielami Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. W październiku 1970 roku członek Rady Trzech Edward Raczyński w wywiadzie dla "The Daily Telegrach" wyraził nadzieję, iż sędziwy August Zaleski wyznaczy na swego następcę osobę, którą wszyscy polscy emigranci będą mogli uznać za swego przywódcę. Deklaracja ta stanowiła odejście od stanowiska TRJN z lata 1954 roku odmawiającej uznania aktom prawno-państwowym Zaleskiego, wydanym po 9 czerwca 1954 roku..

W dniu 24 lutego 1969 roku Zaleski bez konsultacji ze stronnictwami wyznaczył na swego następcę Stanisława Ostrowskiego, co wywołało oburzenie, przede wszystkim przywódców Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Pracy. W odpowiedzi na ugodowe stanowisko Rady Trzech, długoletni przywódca SN, Tadeusz Bielecki ustąpił z funkcji przewodniczącego TRJN. Mimo tych trudności EZN starała się podtrzymywać dialog z „zamkiem".

W dniu 7 kwietnia 1972 roku zmarł prezydent August Zaleski. Obejmując godność Głowy Państwa Stanisław Ostrowski wydał oświadczenie zapowiadające dążenie do pojednania „ w imię

najwyższych dóbr Narodu". W maju 1972 roku nowy prezydent, wspierany przez prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej, Alojzego Mazewskiego, zaakceptował przygotowany przez wspólną komisję scaleniową projekt zasad porozumienia. Spotkały się one z krytyką jedynie ze strony SN i SP, które domagały się nowych rokowań w oparciu o zasady Aktu Zjednoczenia.

Rada Trzech uznała prawomocność aktu wyznaczającego następcą Stanisława Ostrowskiego i postanowiła przekazać mu swoje uprawnienia. Jednocześnie wobec „zakończenia kryzysu państwowego", rozwiązała Tymczasową Radę Jedności Narodowej i udzieliła dymisji Egzekutywie Zjednoczenia Narodowego. SN i SP odmówiły uznania tych decyzji, jako sprzecznych z Aktem Zjednoczenia.

W dniu 18 lipca 1972 roku prezydent Ostrowski powołał Rząd Pojednania Narodowego po przewodnictwem Alfreda Urbańskiego, mianował także Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. Stanisława Kopańskiego oraz wyznaczył na swego następcę Edwarda Raczyńskiego. Równocześnie przyjęto wykładnię konstytucji utrzymującą obowiązywanie kluczowych dla ciągłości prawnej państwa polskiego artykułów „aż do odzyskania niepodległości".

Sens utrzymywania urzędu prezydenta i rządu emigracyjnego kwestionowało jednak szereg znanych publicystów, w tym Wojciech Wasiutyński, który wskazywał, iż „fikcja państwowa w czasach, kiedy nikt w świecie zachodnim nie myśli o wojnie i nikt nie widzi w emigracji polskiej sojusznika antysowieckiego (…) tylko przeszkadza" w oddziaływaniu na zachodnie rządy. W odpowiedzi Adam Pragier broniąc legitymizmu wspominał o nieoficjalnym notyfikowaniu przez przedstawicieli rządu na emigracji objęcia urzędu przez Stanisława Ostrowskiego na szczeblach wydziałów wschodnich ministerstw spraw zagranicznych w Waszyngtonie i Paryżu. Zwracał także uwagę, iż rząd ma stałych przedstawicielki w 25 krajach, którzy utrzymywali nieoficjalnie „ścisłe stosunki z czynnikami obcych rządów".

Niezależnie o wszystkiego połączenie obu ośrodków politycznych emigracji w 1972 roku stało się faktem. Na uboczu znalazły się jedynie SN i SP, które w grudniu 1972 roku utworzyły Polskie Zjednoczenie Narodowe.

Wybrana literatura:

Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej
Materiały do dziejów uchodźstwa niepodległościowego
M. Pestkowska – Doczekaliśmy niepodległej. Z dziejów powojennej emigracji polskiej

Źródło: https://blog-n-roll.pl/pl/ponowne-zjednoczenie-polskiego-londynu#.Wvs6H4jBqUk

26 V 1966 Pacyfikacja brzeska (Brzeg w Opolskiem)

Walki z ZOMO trwały do wieczora (zdjęcie ilustracyjne) /Wojciech Franus /Reporter/

Wydarzenia w Brzegu były najgwałtowniejszym starciem obywateli z reżimem komunistycznym po 1956 i przed 1968 rokiem. Walki z ZOMO trwały do wieczora (zdjęcie ilustracyjne) /Wojciech Franus /Reporter/

Zanim przejdziemy do wydarzeń z 26 maja 1966 roku, należy wspomnieć o ich genezie. Pod koniec lat 50. władza ludowa postanowiła jeszcze skuteczniej uderzyć w oporny Kościół. 23 kwietnia 1959 roku ukazał się okólnik ministra gospodarki komunalnej, w którym wszelkie mienie poniemieckie należące do Kościoła uznano za własność państwową. Dzięki temu władza mogła nałożyć na duchownych wysokie czynsze i podatki. Dodatkowo księża zostali zobowiązani do płacenia tzw. podatku kawalerskiego.

Kuria zareagowała na dotkliwe ciężary m.in. zakazem zawierania umów o najem lub dzierżawę budynków należących do Kościoła. Efektem były milionowe zaległości „podatkowe" oraz niezliczone kary i grzywny nałożone na duchownych.

W ten sposób komuniści chcieli uniemożliwić działalność duszpasterską u rozbić jedność polskiego Kościoła.

Jednym z „opornych" duchownych, którzy nie dali się złamać władzy, był proboszcz parafii pod wezwaniem Podwyższenia Świętego Krzyża w Brzegu i dziekan brzeski, ksiądz Kazimierz Makarski.

25 października 1965 roku zapadły jednak decyzje, które miały złamać hardego księdza. Postanowiono przejąć tzw. wikarówkę, czyli budynek, w którym odbywały się lekcje katechezy i znajdowały się pokoje księży. Jako przyczynę eksmisji komuniści podali zaległości podatkowe. W wikarówce miała powstać nowa przychodnia zdrowia.

Rankiem 26 maja 1966 roku mających asystować w eksmisji zomowców powitały śpiewy wiernych, którzy chcieli zapobiec eksmisji. Funkcjonariusze ZOMO zaatakowali protestujących, bijąc ich pałkami i rozpylając gaz. Gdy jeden z pojemników z gazem trafił w dziecięcy wózek, na zomowców posypały się kamienie i inne przedmioty, często rzucane z okien. Wybuchła regularna walka, która trwała na terenie całego miasta aż do wieczora.

Zapalczywi zomowcy w poszukiwaniu protestujących między innymi wdarli się do siedziby komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i omyłkowo pobili jednego z działaczy organizacji.

ZOMO i milicja oficjalnie zatrzymały 82 osoby – tak naprawdę aresztowanych było dużo więcej.

Wiele osób zostało skazanych. Z oficjalnych danych wynika, że siedem osób otrzymało kilkuletnie więzienie. Cztery osoby odpowiadały przed sądem dla nieletnich. Na kary grzywny od 350 do 2400 zł skazano 28 osób.

„W okresie między czerwcem 1956 roku a marcem 1968 roku rozruchy brzeskie były najostrzejszą konfrontacją reżymu komunistycznego ze społeczeństwem" – ocenił historyk IPN Janusz Jakubów.

AW

Źródło: https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2015/05/26/26-maja-1966-r-pacyfikacja-brzeska/

15 V 1977 Konsekracja Kościoła w Nowej Hucie

Cud w Nowej Hucie. Milicja atakowała zgromadzonych ludzi pałkami, bijąc na oślep, także tych spokojnie stojących. Z tłumu poleciały kamienie… Ludzie na ulicach ustawiali barykady, milicjantów przybywało, wieczorem użyto gazów łzawiących, armatek wodnych, zaczęto strzelać z broni ostrej. Wyłączono prąd. – Miasto było spacyfikowane, wszędzie była milicja, ubecja, wojsko i nagle ten ogromny, drewniany krzyż zaczął się palić – opowiada Jerzy Ridan, przywołując w pamięci relacje świadków. – Któryś z milicjantów zawołał w stronę pobliskich bloków: „Ludzie, krzyż wam się pali". Ludzie wychodzili z wiadrami z wodą, gasili płomienie, a milicjanci stali obok i patrzyli.

Arka Pana

W wyniku zajść zatrzymano ponad 700 osób; 87 skazano na wyroki od 6 miesięcy do 5 lat więzienia, grzywną ukarano 119 osób. Wielu zatrzymanych przesiedziało w aresztach bez rozprawy sądowej. Rannych i zabitych nie policzono.

Przypuszcza się, że obrażenia odniosło kilkaset osób, kilkanaście wskutek postrzału, większość poszkodowanych nie zgłosiła się do szpitali w obawie przed konsekwencjami. Ks. Pawlita, na polecenie MO, kilka dni po wypadkach w Nowej Hucie uczestniczył w dwóch pogrzebach robotników, którzy byli chowani w osznurowanych i zalakowanych trumnach, w asyście milicji. Nie był pewien, czy to ofiary tamtych zajść.

Krzyż ocalał.

ARKA PANA

Gdy w 1965 roku proboszczem parafii w Bieńczycach został ks. Józef Gorzelany, stał tu niewielki dworek należący do sióstr prowadzących w nim ochronkę dla dzieci, a jego wewnętrzna kaplica służyła stutysięcznej już wtedy parafii. Do dworku dobudowano ołtarz polowy, więc nabożeństwa odbywały się pod gołym niebem. Przez wiele lat Pasterkom, w których uczestniczyło średnio 20 tys. ludzi, przewodniczył krakowski biskup, kard. Karol Wojtyła. „Pasterkę rozpoczynaliśmy śpiewem «Bóg się rodzi». I wtedy (w 1965 r.) robotnicy Nowej Huty zaczęli krzyczeć: «Moc truchleje! Moc truchleje!». Kilka minut to trwało. Kardynał (…) wstał, podniósł rękę, żeby się uciszyli i powiedział: «Moc truchleje! W Nowej Hucie stanie kościół!»" – wspominał w poświęconym tej sprawie filmie ks. Gorzelany. „Od pierwszej chwili miałem takie myśli, że to musi być arka, musi być łódź, bo Nowa Huta stała się czerwonym morzem. Powiedziałem to kardynałowi Wojtyle. Mówiłem, że musimy zbudować łódź w środku czerwonego morza".

Pozwolenie na rozbudowę kaplicy przyznano dwa lata później.

– Ks. Gorzelany z architektem Wojciechem Pietrzykiem wzięli gotowy, francuski projekt jakiejś kaplicy i „rozciągnęli" go w wielki, trzypoziomowy kościół – opowiada obecny proboszcz parafii, ks. Edward Baniak. Pierwszy kilofem w miejsce wykopu fundamentów uderzył bp Wojtyła. Komuniści się podśmiechiwali: Kościół, jaki kościół? Nie dacie rady… Wydali zakaz sprzedaży wszelkich materiałów budowlanych dla ks. Gorzelanego.

„(…) Robota szła dzień i noc. Po pracy w kombinacie setki ludzi szło na budowę. Wykop pod fundamenty ludzie zrobili własnymi rękami, przy pomocy taczek" – wspominał ks. Gorzelany. „Trudności były niesamowite, (…) byliśmy stale wzywani na przesłuchania. Codziennie na budowę kościoła przyjeżdżali ubecy. Dochodzili do robotników, różnymi sposobami ich werbowali, żeby o wszystkim donosili…".

Pozwolenia musieli otrzymywać na każdy kolejny fragment budowanej świątyni. Pieniądze zbierano w całej Polsce, wśród rozsianej po świecie Polonii, pomoc płynęła z Zachodu, przez fundację „Kirche in Not", także stamtąd przywożono materiały budowlane. „Ten kościół buduje Matka Boska, a my Jej tylko pomagamy" – powtarzał ówczesny proboszcz, aż 15 maja 1977 roku w strugach deszczu kard. Wojtyła dokonał konsekracji kościoła Matki Bożej Królowej Polski. W uroczystości wzięło udział ok. 70 tys. ludzi. Rok później krakowski biskup został papieżem.

NAJBIEDNIEJSZE SANKTUARIUM

Kościół w Mistrzejowicach to był kolejny cud na mapie Nowej Huty; ziszczone marzenie jednego księdza i tysięcy jego parafian. Ks. Józef Kurzeja był młodym wikarym w Raciborowicach – niewielkiej wiosce, w sąsiedztwie której w szczerym polu rozpoczęto budowę dwóch osiedli: Tysiąclecia i Złotego Wieku, a w planach były kolejne dwa. W sumie miało tu zamieszkać 45 tysięcy osób. Kościoła także i tu nie przewidywano.

Ks. Kurzeja postanowił, że on tym ludziom kościół wybuduje. Na początek wypatrzył w zagajniku na obrzeżach osiedla niewielką parcelę, za pomocą zaprzyjaźnionych cieśli postawił tam drewniany baraczek i w sierpniu 1970 r. pomalował na zielono. Na patrona swojej pracy wybrał sługę Bożego Maksymiliana Marię Kolbego.

Źródło: http://idziemy.pl/spoleczenstwo/cud-w-nowej-hucie/2/

13 V 1981 Zamach na papieża Św. Jana Pawła II

WATYKAN, 13 maja 1981: Papież Jan Paweł II postrzelony przez Ali Agcę na Placu Świętego Piotra. CSF PAP

rozmowach najdłużej podtrzymywał wersję, że głównym wykonawcą logistycznym ataku z 13 maja

Źródło: http://www.990px.pl/index.php/2014/04/24/w-kadrze-z-janem-pawlem/

Zamachy na życie Jana Pawła II - dwukrotne próby pozbawienia życia Jana Pawła II: 13 maja 1981 roku na Placu św. Piotra w Watykanie oraz 13 maja 1982 roku w Fatimie.

Przebieg zamachów

Bezpośrednim sprawcą pierwszej z nich był turecki najemnik i terrorysta Mehmet Ali Ağca. 13 maja 1981 roku podczas środowej audiencji

ogólnej o godz. 17:19 oddał w kierunku Papieża jadącego w odkrytym papamobile dwa strzały z rewolweru. Jan Paweł II doznał rozległych obrażeń jamy brzusznej oraz ręki, wymagających natychmiastowej interwencji chirurgicznej. Miała ona miejsce w rzymskiej klinice Gemelli, dokąd przewieziono rannego Papieża i trwała ponad 6 godzin. Po jej zakończeniu, papież pozostał w szpitalu 22 dni.

Wykonawcą kolejnego ataku był niezrównoważony psychicznie obywatel Belgii pochodzenia hiszpańskiego Juan María Fernández y Krohn, związany z ugrupowaniami skrajnej prawicy i katolickich tradycjonalistów. Równo rok po pierwszym zamachu, w trakcie ceremonii w sanktuarium fatimskim, towarzyszącej 11 podróży apostolskiej papieża do Portugalii, próbował on ugodzić Jana Pawła II bagnetem. Według relacji abpa Stanisława Dziwisza złożonej już po śmierci papieża, Ojciec Święty miał wówczas doznać niezagrażających życiu skaleczeń, powodujących krwawienie[1]. Podczas przesłuchania, ujęty przez ochronę Fernández y Krohn miał twierdzić, że Jan Paweł II jest agentem ZSRR, dążącym do zniszczenia Kościoła katolickiego oraz wyrażał swój sprzeciw wobec postanowień Soboru Watykańskiego II[2].

Hipotezy dotyczące pierwszego zamachu

Do dzisiaj funkcjonuje wiele teorii dotyczących przyczyn pierwszego z zamachów. Większość z nich podkreśla, że Mehmet Ali Ağca był jedynie wynajętym wykonawcą ataku. Według niektórych badaczy, w zamachu brał również udział drugi turecki terrorysta, Oral Celik, który tuż po oddaniu przez wspólnika zbrodni strzałów do papieża miał zbiec z Placu św. Piotra[3].

Odkrycia prawdy nie ułatwia postawa Ali Ağcy, schwytanego przez włoską policję bezpośrednio na miejscu zamachu. W czasie śledztwa wielokrotnie zmieniał on zeznania i składał sprzeczne oświadczenia. W początkowym okresie, terrorysta twierdził, że zleceniodawcą zamachu był związany ze służbami specjalnymi komunistycznej Bułgarii Sergiej Antonow, pracownik przedstawicielstwa bułgarskich linii lotniczych w Rzymie, aresztowany przez włoski wymiar sprawiedliwości w 1982 roku. Wobec braku dowodów, wyszedł on na wolność w 1985 roku. Ali Ağca został skazany przez włoski sąd za próbę zamordowania papieża na dożywotnie więzienie. Dzięki apelowi Jana Pawła II został on we Włoszech ułaskawiony w 2001 roku, lecz następne lata, aż do 2010 roku spędził w tureckich więzieniach odbywając kary za działalność terrorystyczną w latach 70.

W późniejszych latach pojawiały się kolejne teorie dotyczące zleceniodawców zamachu. Za prawdopodobną poszlakę uznaje się obecnie zaangażowanie w zamach władz i sił specjalnych ZSRR. Przyjęły one z niepokojem wybór Karola Wojtyły na papieża w 1978 roku, uznając, iż głowa Kościoła katolickiego pochodząca z kraju należącego do bloku wschodniego stanowić będzie istotne zagrożenie dla globalnych interesów politycznych Kremla. Powyższą hipotezę wzmocniło opublikowanie przez jeden z włoskich dzienników w 1995 roku tajnej dyspozycji Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z 1979 roku, domagającej się podjęcia działań przeciwko Papieżowi „wykraczających poza dezinformację i dyskredytację”[4]. Pod dokumentem mieli podpisać się ówcześni członkowie najwyższego kierownictwa radzieckiego, m. in. Konstantin Czernienko i Michaił Gorbaczow. Włoski prokurator Ferdinando Imposimato, prowadzący dochodzenie w sprawie zamachu twierdził z kolei, że zamachowiec w prywatnych rozmowach najdłużej podtrzymywał wersję, że głównym wykonawcą logistycznym ataku z 13 maja 1981 roku były bułgarskie służby specjalne, które z kolei działały z inspiracji i za pełną wiedzą radzieckiego KGB[5].

Inne źródła opierają się na sugestiach, że zamach był wyłącznym dziełem tureckiej organizacji nacjonalistycznej „Szare Wilki”, której aktywnym członkiem był Ali Ağca. W tej interpretacji, atak na papieża miał być motywowany radykalną ideologią islamską, sprzeciwiającą się globalnym wpływom chrześcijaństwa[6].

W 2006 roku osobne śledztwo w sprawie zamachu z 13 maja 1981 wszczął katowicki oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Według wstępnych szacunków, miało ono zostać zakończone w 2013 roku. W jego trakcie zgromadzono ponad 20 tys. dokumentów włoskich, bułgarskich oraz niemieckich (głównie z byłej NRD)[7].

Jan Paweł II wobec zamachów

Już w kilka dni po pierwszym zamachu, podczas transmitowanej z kliniki Gemelli przez Radio Watykańskie niedzielnej modlitwy Regina coeli papież oznajmił, że wybacza niedoszłemu zabójcy, stwierdzając:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Umiłowani Bracia! Wiem, że w tych dniach specjalnie w tej godzinie modlitwy Regina coeli jesteście złączeni ze mną. Ze wzruszeniem dziękuję wam za modlitwy i wszystkich was błogosławię. Jestem szczególnie blisko dwóch osób, zranionych wraz ze mną, oraz modlę się za brata, który mnie zranił, a któremu szczerze przebaczyłem. Zjednoczony z Chrystusem Kapłanem - Ofiarą, składam moje cierpienie w ofierze za Kościół i świat. Tobie, Maryjo, powtarzam: Totus Tuus ego sum

— Słowa przemówienia przed modlitwą Regina coeli, zarejestrowane przez Radio Watykańskie w poliklinice Gemelii, czwartego dnia po zamachu na papieża, Rzym, 17 maja 1981.

Dwa lata później, w rzymskim więzieniu spotkał się z Ali Ağcą w cztery oczy, w 1987 przyjął na audiencji prywatnej matkę zamachowca, a w 1999 zaapelował do władz włoskich o ułaskawienie przestępcy, co nastąpiło dwa lata później. Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał rolę, jaką w ocaleniu jego życia podczas zamachu 13 maja 1981 roku odegrała Matka Boża Fatimska, której wspomnienie liturgiczne przypada w Kościele rokrocznie 13 maja. Podczas wizyty w sanktuarium fatimskim w pierwszą rocznicę zamachu, Papież ofiarował Matce Bożej jako wotum kulę, która została usunięta z jego ciała podczas operacji z 13 na 14 maja 1981 roku. Umieszczono ją wewnątrz korony figury Matki Bożej Fatimskiej. Przestrzelony pas papieskiej sutanny znajduje się z kolei w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze.

Źródło:
http://www.centrumjp2.pl/wikijp2/index.php?title=Zamachy_na_%C5%BCycie_Jana_Paw%C5%82a_II

31 V 1981 Pogrzeb Prymasa Polski, Stefana Wyszyńskiego

Sarkofag Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie

Choroba i śmierć

W połowie marca 1981 ujawniła się w jego organizmie choroba nowotworowa . Mimo starań lekarzy nie dało się zahamować rozwoju choroby. 16 maja 1981 prymas przyjął sakrament namaszczenia chorych . Po przyjęciu sakramentu zwrócił się do zebranych przy łóżku, nawiązując m.in. do zamachu na życie papieża Jana Pawła II , który miał miejsce 13 maja , powiedział: Uważam, że powinienem dzielić dolę Ojca Świętego, który wprawdzie później, ale włączył się w moje cierpienia[1].

22 maja 1981 wystąpił publicznie ostatni raz, otwierając obrady Rady Głównej Episkopatu Polski . Zmarł sześć dni później, w czwartek 28 maja , w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego . W oficjalnym komunikacie Rady Głównej Episkopatu Polski podano, że przyczyną śmierci był rozsiany proces nowotworowy jamy brzusznej o wybitnej złośliwości i szybkim postępie[2]. Tego samego dnia zebrała się Komisja Wspólna Przedstawicieli Rządu i Episkopatu. Przedstawiciele rządu wręczyli zastępcy przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu list kondolencyjny do Episkopatu od władz państwowych. Na posiedzeniu Komisji Wspólnej podjęto decyzję o ogłoszeniu żałoby narodowej od 28 do 31 maja . W

dniu śmierci prymasa nadeszła do Polski depesza kondolencyjna od przechodzącego rehabilitację po zamachu papieża Jana Pawła II. Papież odprawił również mszę za duszę prymasa w swoim szpitalnym pokoju, zaś w Kościele Najświętszej Maryi Panny na Zatybrzu, tytularnym kościele zmarłego odprawiona została msza żałobna pod przewodnictwem kardynała Władysława Rubina . 28 maja wieczorem przeniesiono ciało zmarłego z pałacu arcybiskupów warszawskich przy ul. Miodowej do kościoła seminaryjnego pw. Wniebowzięcia NMP i św. Józefa Oblubieńca przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie następnie odprawiona została msza żałobna, której przewodniczył kardynał Macharski.

Uroczystości pogrzebowe

Pogrzeb prymasa, nazywany także królewskim, zgromadził w stolicy tysiące ludzi, zarówno wierzących jak i niewierzących. Uroczystości pogrzebowe, którym przewodniczył Sekretarz Stanu Watykanu kardynał Agostino Casaroli odbyły się 31 maja . Ceremonia rozpoczęła się liturgią żałobną w kościele seminaryjnym przy Krakowskim Przedmieściu, z którego następnie ruszył kondukt żałobny z udziałem delegacji oficjalnych kościelnych i świeckich oraz tłumów ludzi. W delegacji Stolicy Apostolskiej uczestniczyli: kard. Casaroli, kard. Rubin, abp Luigi Poggi , Nuncjusz Apostolski do Specjalnych Poruczeń oraz księża prałaci Juliusz Paetz i Janusz Bolonek . Wśród zagranicznych dostojników kościelnych znaleźli się, m.in.: kardynałowie Joseph Höffner (arcybiskup Kolonii), Roger Etchegaray (arcybiskup Marsylii), Marco Cé (Patriarcha Wenecji), Tomás Ó Fiaich (arcybiskup Armagh, prymas Irlandii), John Joseph Krol (arcybiskup Filadelfii), John Patrick Cody (arcybiskup Chicago), Franz König (arcybiskup Wiednia), László Lékai (arcybiskup Esztergom, prymas Węgier), Johannes Willebrands (arcybiskup Utrechtu), František Tomášek (arcybiskup Pragi) oraz Joseph Ratzinger (arcybiskup Monachium i Freising, późniejszy papież Benedykt XVI), a także przedstawiciele innych kościołów chrześcijańskich, m.in.: metropolita warszawski, zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Bazyli , ks. superintendent Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego , przewodniczący Polskiej Rady Ekumenicznej Witold Benedyktowicz , ks. senior diecezji warszawskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Jan Walter oraz zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp Tadeusz Majewski . Na czele oficjalnej delegacji władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stał przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński , a towarzyszyli mu: marszałek Sejmu Stanisław Gucwa oraz członkowie Rady Państwa, Rady Ministrów i inni wysocy urzędnicy państwowi (m. in. Kazimierz Barcikowski , Jerzy Ozdowski , Mieczysław Rakowski , Józef Czyrek). Na czele delegacji NSZZ "Solidarność" stał przewodniczący Związku Lech Wałęsa . Kondukt żałobny doszedł do placu Zwycięstwa, gdzie odbyła się msza święta pod przewodnictwem kard. Casarolego, który wygłosił przemówienie w języku polskim. Następnie kard. Macharski odczytał homilię Ojca Świętego Jana Pawła II oraz wygłosił własną homilię. Na zakończenie mszy przemówienie wygłosił wikariusz kapitulny archidiecezji warszawskiej bp Władysław Miziołek . Z placu Zwycięstwa kondukt ruszył do bazyliki archikatedralnej św. Jana Chrzciciela . W bazylice odbyła się ostatnia część ceremonii pogrzebowej. Bp Jerzy Modzelewski odczytał testament, napisany przez prymasa na Jasnej Górze 15 sierpnia 1969 . Trumna z ciałem prymasa została umieszczona na kamiennym sarkofagu w podziemiach Archikatedry. Po przejściu przed trumną delegacji oficjalnych, trumnę opuszczono do sarkofagu, nad którym zasunięto płytę z napisem: Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski. Przez następne godziny przed sarkofagiem przeszły tysiące osób chcących oddać ostatni hołd prymasowi.

W 1986 sarkofag prymasa został przeniesiony z Krypty Arcybiskupów w podziemiach do kaplicy mu poświęconej, znajdującej się w lewej, północnej nawie świątyni. Nad sarkofagiem znajduje się płyta ilustrująca historię życia prymasa – od seminarium, przez pracę duchownego, walkę w oddziałach powstańczych aż do spotkania z Karolem Wojtyłą podczas jego ingresu papieskiego. Kaplica znacznie odróżnia się stylem od pozostałego wnętrza kościoła.

Kalendarium istotnych wydarzeń po śmierci

3 lipca 1993 kard. Józef Glemp erygował Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego, którego celem jest zabezpieczenie i upowszechnienie dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia[3].

3 maja 1994 pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego .

1998 powołano Fundację Dziedzictwo Stefana Kardynała Wyszyńskiego[4].

1 października 1999 w Warszawie przekształcono Akademię Teologii Katolickiej w Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego .

W 2000 na ekrany kin wszedł polski film poświęcony życiu i pracy Stefana Wyszyńskiego pt. " Prymas. Trzy lata z tysiąca " z Andrzejem Sewerynem w roli głównej.

25 października 2000 w uznaniu jego zasług przyjęto w Sejmie RP uchwałę następującej treści: "W setną rocznicę urodzin Kardynała Stefana Wyszyńskiego Sejm Rzeczypospolitej Polskiej pragnie uczcić tego wielkiego Polaka, kapłana i męża stanu, którego życie i działalność wpisały się trwale do historii naszej Ojczyzny. Jego nauka, myśl społeczna i wzór patriotyczny pozostają aktualne i mają szczególne znaczenie dla odrodzenia Trzeciej Rzeczypospolitej. Oddając hołd i szacunek wybitnemu Polakowi, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza rok 2001 Rokiem Kardynała Wyszyńskiego."

5 stycznia 2006 powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Szkół im. Kard. Stefana Wyszyńskiego[5].

3 maja 2008 roku w trakcie uroczystej mszy świętej za Ojczyznę, nastąpiło odsłonięcie pamiątkowej tablicy marmurowej i płaskorzeźby z piaskowca z odlewem z brązu twarzy papieża Jana Pawła II i kardynała St. Wyszyńskiego w Bazylice Matki Boskiej Anielskiej w Dąbrowie Górniczej . Całość została ufundowana przez członków oddziału dąbrowskiego Unii Polityki Realnej . Możliwe to było dzięki pomocy i współpracy ks. kan. A. Stasiaka, kustosza bazyliki. Odsłonięcie nastąpiło 3 maja. Pretekstem była także 40. rocznica poświęcenia figury Matki Boskiej Anielskiej przez wielce czcigodnych przypadająca 19 maja, a dokonana w 1968 r.[6][7][8]

15 maja 2008 odbyła się I Ogólnopolska Pielgrzymka Szkół im. Kard. Stefana Wyszyńskiego na Jasną Górę, odtąd powtarzana co roku.

2009 powstał spektakl TVP pt. "Prymas w Komańczy" w reż. Pawła Woldana z rolą główną Olgierda Łukaszewicza [9].

2011 - prawdopodobna data wydania dzienników kardynała Stefana Wyszyńskiego, zastrzegł sobie, że mają się ukazać 30 lat po jego śmierci[10].

Proces beatyfikacyjny

29 maja 1989 z inicjatywy papieża Jana Pawła II rozpoczął się proces beatyfikacyjny kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od tego momentu przysługuje mu tytuł Sługi Bożego .

6 lutego 2001 zakończył się etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego, po czym akta zostały wysłane do Watykanu . W tym czasie odbyło się

289 sesji, w ramach których przesłuchano 59 świadków. Watykańska Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych wydała dekret o ważności procesu beatyfikacyjnego ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Obecnie postulatorem jest o. dr Zbigniew Suchecki OFM Conv[11].

Związki z Karolem Wojtyłą

Miał duży udział w wyborze Karola Wojtyły na papieża. 22 października 1978 uczestniczył w inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II. Przystąpił do homagium, czyli uroczystego złożenia przez kardynałów hołdu nowemu papieżowi. Gdy prymas Wyszyński całował papieża w pierścień, Jan Paweł II na znak szacunku dla Wyszyńskiego uniósł się z tronu, ucałował go w rękę i uścisnął.

Jan Paweł II wspomina prymasa w swoim testamencie słowami: "Kiedy w dniu 16 października 1978 konklawe kardynałów wybrało Jana Pawła II, Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński powiedział do mnie: «Zadaniem nowego papieża będzie wprowadzić Kościół w Trzecie Tysiąclecie». Nie wiem, czy przytaczam to zdanie dosłownie, ale taki z pewnością był sens tego, co wówczas usłyszałem. Wypowiedział je zaś Człowiek, który przeszedł do historii jako Prymas Tysiąclecia. Wielki Prymas. Byłem świadkiem Jego posłannictwa, Jego heroicznego zawierzenia. Jego zmagań i Jego zwycięstwa. «Zwycięstwo, kiedy przyjdzie, będzie to zwycięstwo przez Maryję» – zwykł był powtarzać Prymas Tysiąclecia słowa Swego Poprzednika kard. Augusta Hlonda."

Źródło: https://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Stefan_Wyszy%C5%84ski

19 V 1983 Pogrzeb Grzegorza Przemyka

To była to jedna z najgłośniejszych zbrodni aparatu władzy PRL lat 80. - do dziś nie do końca wyjaśniona. 12 maja 1983 r. funkcjonariusze MO zatrzymali na Starym Mieście w Warszawie maturzystę, młodego poetę, syna opozycjonistki, 19-letniego Grzegorza Przemyka, który świętował maturę. Został on skatowany przez milicjantów i zomowców w komisariacie przy ul. Jezuickiej, otrzymał m.in. kilkanaście ciosów w brzuch. Zmarł 14 maja w szpitalu w wyniku ciężkich urazów. Prokuratura wszczęła wprawdzie rozwiń

Zdjęcie: Warszawa, 19.05.1983, pogrzeb Grzegorza Przemyka na Cmentarzu Powązkowskim, n/z matka Przemyka, Barbara Sadowska, ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Stefan Niedzielak

Autor: Krzysztof Pawela

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/historia-na-fotografii/grzegorz-przemyk-smiertelnie-pobity-przez-milicje-zdjecie,iId,1483143,iAId,117846#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

9 V 1987 Katastrofa lotnicza Ił-62M nad Lasem Kabackim

Jak co roku przypominamy kulisy największej katastrofy, która dotkęła polskie lotnictwo. W wypadku Ił-a 62M "Taduesz Kościuszko", do którego doszło 9 maja 1987 r., zginęły wszystkie 183 osoby przebywające na pokładzie samolotu. Dzisiaj mija 31 rocznica tego wydarzenia.

- Dobranoc, do widzenia. Cześć, giniemy - to ostatnie słowa kapitana Zygmunta Pawlaczyka, dowódcy załogi samolotu Ił-62M "Tadeusz Kościuszko", który 9 maja 1987 roku rozbił się w Lesie Kabackim podczas próby awaryjnego lądowania na Okęciu.

Lot 5055

Słoneczna sobota, 9 maja 1987 roku. Na warszawskim Okęciu Ił-62M „Tadeusz Kościuszko” (SP-LBG) przygotowywany był do lotu czarterowego nr 5055 do Nowego Jorku. Litera „M” w nazwie samolotu wskazuje, że była to zmodyfikowana wersja Iła-62: do najważniejszych zmian w konstrukcji należały nowe silniki o większej mocy i umieszczenie siódmego zbiornika paliwa w stateczniku pionowym, co pozwalało na pokonanie trasy z Warszawy do Nowego Jorku bez konieczności lądowania na dotankowanie na kanadyjskim lotnisku Gander.

- Okęcie Ground, dzień dobry. LOT 5055 na siedemnastce. Hotel na pokładzie, push-back prosimy i zapuszczanie silników - o godzinie 10:07 tymi słowami kapitan Zygmunt Pawlaczyk przywitał się z kontrolerami ruchu lotniczego. Tamtego dnia miał mieć wolne, ale na prośbę PLL LOT stawił się w pracy. Podobnie drugi pilot rejsu 5055, Leopold Karcher, który miał lecieć do Stanów "z dnia wolnego". Kolega z pracy Marian Nowotnik poprosił go o zamianę grafików, ponieważ miał komunię syna. W kokpicie samolotu „Kościuszko” oprócz Zygmunta Pawlaczyka i Leopolda Karchera siedzieli: nawigator Lesław Łykowski, radiooperator Leszek Bogdan, mechanik pokładowy Wojciech Kłossek i Ryszard Chmielewski – instruktor mechanik. (...)

Źródło: https://dlapilota.pl/wiadomosci/piotr-karwinski/dobranoc-do-widzenia

3 V 1988 Utworzono Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie

Sekcja św. Andrzeja Boboli PWTW czyli Collegium Bobolanum (Daniel Wojda SJ)

Źródło: https://www.deon.pl/137/art,18850,nowe-wladze-papieskiego-wydz-teologicznego.html

Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie (PWTW) został erygowany przez Stolicę Apostolską dnia 3 maja 1988 roku dekretem N.866/87/12 Kongregacji Wychowania Katolickiego. Zgodnie z art. 15 ust. 2 Konkordatu między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską oraz art.23 ust.2

z dnia 17 maja 1989 roku o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz.U. Nr 29, poz.154) Rząd Rzeczypospolitej Polskiej oraz Konferencja Episkopatu Polski

działająca z mocy upoważnienia udzielonego jej przez Stolicę Apostolską uzgodniły,
że Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie stanowi kościelną szkołę wyższą i posiada osobowość prawną oraz uprawnienia określone w umowie pomiędzy Rządem i Episkopatem z dnia 1 lipca 1999 roku (Dz. U. Nr 63, poz. 727). Uczelnia posiada uprawnienie do nadawania stopni magistra teologii. Prowadzi ponadto na kierunku teologii kanoniczne studium licencjackie, przewody doktorskie i habilitacyjne, nadając odpowiednie stopnie naukowe. W zakresie przyznawania uznanych przez państwo stopni i tytułów naukowych PWTW działa na podstawie decyzji Ministra Edukacji Narodowej z dnia 6 marca 2000 roku (DNS-1-0145-56/AM/PWT/2000). Dzieje Papieskiego Wydziału Teologicznego sięgają lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku. W 1954 roku władze komunistyczne zamknęły Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Warszawskim. W tej sytuacji Kościół w Archidiecezji Warszawskiej stanął przed problemem kształcenia na poziomie akademickim kandydatów do kapłaństwa. Klerycy
Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie byli do tej pory studentami Wydziału Teologicznego UW. Chociaż w jego miejsce powstała Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie, w której mogli oni dokończyć rozpoczęte studia teologiczne, to jednak nowi kandydaci wstępujący do warszawskiego seminarium duchownego nie mieli już takiej możliwości. W 1962 r. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o umożliwienie utworzenia własnej uczelni, w której alumni Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego wWarszawie mogliby uzyskiwać stopień bakalaureatu i licencjatu. Święta Kongregacja Seminariów i Uniwersytetów
odpowiedziała dekretem z dnia 8 listopada 1962 r., powołując Akademickie Studium Teologii Katolickiej z prawem nadawania dwóch stopni
akademickich: bakalaureatu i licencjatu. Początkowo Akademickie Studium Teologii Katolickiej dostępne było jedynie dla alumnów seminarium duchownego oraz księży. Jednak wraz ze zmianami zachodzącymi w Kościele po Soborze Watykańskim II wzrastało zainteresowanie teologią wśród świeckich. Odpowiadając na te potrzeby, Arcybiskup Warszawski, kard. Józef Glemp, powołał w 1982 roku zaoczne Studium Teologii dla Świeckich przy Akademickim Studium Teologii Katolickiej. W 1981 roku kard. Józef Glemp zwrócił się do Kongregacji Nauczania Katolickiego z prośbą o zmianę nazwy uczelni. Zamiast Akademickiego Studium Teologii Katolickiej zaproponował Pontificia Facultas Theologiae Catholicae – Varsaviae. Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie (PWTW) powstał ostatecznie 3 maja 1988 r. na mocy dekretu Kongregacji Wychowania Katolickiego. Ponieważ w owym czasie Kongregacja dążyła do łączenia szkół teologicznych, zwłaszcza istniejących w jednym mieście, w skład nowoutworzonej uczelni weszło Akademickie Studium Teologii Katolickiej, które przekształcono w Sekcję św. Jana Chrzciciela PWTW oraz Wydział Teologiczny Ojców Jezuitów w Warszawie, który stał się Sekcją św. Andrzeja Boboli PWTW. Każda z Sekcji posiada kościelną osobowość prawną. Od 30 czerwca 1989 r., czyli od czasu Umowy między Rządem PRL a Konferencją Episkopatu Polski, PWTW posiada także państwowe prawa wyższej uczelni. Status ten potwierdza art. 15 ust. 2 Konkordatu zawartego między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską. Statuty PWTW, zatwierdzone 15 stycznia 1994 r. przez Kongregację do Spraw Wychowania Katolickiego, wymieniają dwa zasadnicze celeistnienia Wydziału: naukowy i dydaktyczny. W zakres tego pierwszego wchodzi pogłębienie studium depozytu wiary, poszukiwanie lepszych metod skutecznego przekazywania nauki Kościoła, prowadzenie dialogu z innymi naukami, wspieranie studiów teologicznych w Warszawie, upowszechnianie wiedzy z dziedziny teologii. W zakresie pracy dydaktycznej celem Wydziału jest przygotowanie przyszłych wykładowców uczelni
teologicznych, przekazywanie wiedzy teologicznej kandydatom do kapłaństwa, kapłanom i członkom instytutów zakonnych, a także ludziom świeckim. W Statutach zapisano ponadto ważny cel budowania środowiska naukowego w Warszawie. Począwszy od 1992 roku Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie podpisał umowę o współpracę z 5 seminariami duchownymi oraz 3 ośrodkami w kraju, których słuchacze stali się studentami PWTW.

Źródło:
http://www.pwtw.pl/uploads/aktualnosci_pliki/PWTW_042012_s.pdf

24 V 1988 Odkryto drugą część skarbu w Środzie Śląskiej

Pierwszy ze Skarbów Średzkich, stanowiących zawartość skrytki średniowiecznego bankiera, odnaleziono w 1985 roku. Kopiący fundamenty pod budynek centrali telefonicznej przy ulicy Daszyńskiego w Środzie Śląskiej, robotnicy natrafili na gliniany dzban, w którym znajdowało się 3771 srebrnych monet pochodzący z pierwszej połowy XIV wieku.
Fakt znaleziska nie spowodował przedsięwzięcia prac archeologicznych na tym terenie. Tymczasem trzy lata później, 24 maja 1988 roku, w trakcie dalszych prac rozbiórkowych przy ulicy Daszyńskiego, natrafiono na pokaźniejszy skarb.

Informacja o bezcennym znalezisku szybko rozeszła się po Środzie i ściągnęła na ulice Daszyńskiego amatorów średniowiecznych kosztowności. Zanim władze zdążyły zareagować, z ruin domu wyniesiono pokaźną część skarbów: biżuterię i monety. Miasto obiegła także pogłoska, że kosztowności można znaleźć na wysypisku gruzu z miejsca budowy, które znajdowało się na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji im. XXX-lecia PRL. Na miejscu błyskawicznie pojawili się nielegalni poszukiwacze skarbów.
Oficjalne wykopaliska z udziałem profesjonalnych archeologów rozpoczęły się dopiero po pewnym czasie, kiedy już część skarbu została po prostu rozkradziona. Władze postanowiły zminimalizować skutki przeoczeń i rozpoczęły akcję skupowania skarbu. W sprawę odzyskiwania skarbu zaangażowano również milicję i prokuraturę, a akcji poszukiwania kosztowności nadano kryptonim "Korona".

Dlaczego właśnie "Korona"? W przeciwieństwie do pierwszego skarbu, kiedy to odkryto monety, drugi zawierał bowiem średniowieczną koronę kobiecą z przełomu XIII i XIV wieku. Korona średzka - jak ją nazwano - wykonana została na zamówienie królewskiego rodu Andegawenów i w XIV wieku trafiła do Czech jako własność królowej Blanki de Valois. Gdy czeska władczyni zmarła, insygnium odziedziczył jej mąż Karol IV Luksemburski. Mający problemy finansowe władca, zastawił koronę u dolnośląskiego bankiera Mojżesza, który to uciekając przed epidemią dżumy, ukrył królewskie kosztowności. I właśnie tak koronę Andegawenów odnaleziono w Środzie.
W 1988 roku odkryto również złote zawieszki z XII wieku i XIII wieku, kolistą zaponę z kameą z chalcedonu w postaci orła, złotą taśmę o szerokości blisko 3 centymetrów, pierścień z głowami smoków, pierścień z szafirem, sygnet, bransoletę i monety.
Skarbów było jednak więcej. Poszukiwania skradzionych kosztowności trwają praktycznie do dziś. Jeszcze w 2005 roku policja odzyskała dwa fragmenty korony i pierścień.

Źródło: https://www.wykop.pl/wpis/17852237/odnalezienie-drugiego-skarbu-sredzkiego-24-maja-19/".routing_Routing::linkToGroup(/
Zdjęcie: http://lamus-dworski.tumblr.com/post/85825857693/%C5%9Broda-treasure-skarb-ze-%C5%9Brody-%C5%9Bl%C4%85skiej-skarb

29 V 1990 Utworzenie w Paryżu Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju

Działalność EBI/EBOR. Europejski Bank Inwestycyjny - EBI (European Investment Bank - EIB) powstał w 1958 r. na mocy art. 129 traktatu 0 ustanowieniu EWG i jest autonomiczną instytucją finansową niezależną od budżetu Unii. Od 1990 r. pomaga on gospodarkom Europy Środkowej 1 Wschodniej oraz nienależącym do Unii krajom śródziemnomorskim, np. razem z Bankiem Światowym opracowano program ochrony środowiska dla Basenu Morza Śródziemnego. Corocznie EBI udziela pożyczek nasumę około 20 mld ecu.41 Udzielając pożyczek krajom Europy Środkowej (obecnie 10 państw uzyskało taką możliwość), EBI stara się wspierać realizację strategii określonej na szczycie w Essen (w grudniu 1994 r.), mającej służyć przygotowaniu tych krajów do przyszłego członkostwaw UE.
Celem Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju - EBOR (European Bank for Reconstruction and Development - EBRD) jest - obok stymulowania rozwoju gospodarczego - promowanie instytucji demokratycznych w państwach Europy Środkowej i Wschodniej. Pomysł ustanowienia tego bankuzostał wysunięty przez prezydenta Francji F. Mitteranda, który analizując sytuację w tym regionie, zaapelował w 1989 r.: „Co może zrobić Europa? Może zrobić o wiele więcej! Dlaczego by nie ustanowić banku dla Europy, który, podobnie jak EBI, mógłby finansować duże projekty?”.42 EBOR uzyskał w swoim mandacie wyraźną orientację polityczną i gospodarczą. W artykule I porozumienia 0 utworzeniu EBOR **(Paryż, 29 V 1990)** stwierdzono bowiem, iż „celem Banku będzie sprzyjanie przejściu ku otwartym gospodarkom zorientowanym rynkowo [...] w państwach Europy Środkowej i Wschodniej zaangażowanych narzecz 1 stosujących zasady demokraq'i wielopartyjnej, pluralizmu i gospodarki rynkowej”.43 W tym też znaczeniu działalność tego Banku możemy uznać za instrument dyplomacji prewencyjnej. Sankcje gospodarcze. Stosunkowo rzadko Unia stosowała negatywne instrumenty gospodarcze, które dotychczas sprowadzały się do nakładania ograniczonego embarga gospodarczego. Dotychczas było ich dziewięć, a w pozimnowojennej Europie dotyczyły one: Serbii i Czarnogóry w 1991 r. w związku z naruszeniem praw człowieka w walkach w Chorwacji i Bośni-Hercegowinie oraz Serbii w 1998 r. za naruszanie praw człowieka w Kosowie.

44 39„Dialog Europejski” 1999, nr 6, s. 5.
40 Raporty tematyczne EURO.PAP, UE pomaga Czeczenii, <http://euro.pap.com.pl/cgi--bin/raporty .pl rap = 11 &dep=4410&lista=2 >.
41 A. Noble, Przewodnik po Unii Europejskiej. Od Rzymu do Maastricht i Amsterdamu, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1998, s. 110.
42 F. Mitterand, Speech of President-in-Office of the European Council before the EP, 25 October 1989, Strasbourg, Bull. EC 10-1989, punkt 2.7.14, cyt.za: A. Podraża, Stosunki..., s. 318. 43 OJ L 372, 31.12.1990, cyt. za: ibid., s. 322.
44 Z. M. Doliwa-Klepacki, op. cit., s. 292-293.

Autor: MAGDALENA MACIOSZEK-Dyplomacja prewencyjna Unii Europejskiej w pozimnowojennej Europie
Źródło: http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/plain-content?id=5730

28 V 1992 Sejm przyjął uchwałę lustracyjną

Ponad 25 lat temu polski Sejm przyjął uchwałę nakazującą ministrowi spraw wewnętrznych ujawnienie nazwisk posłów, senatorów, ministrów, wojewodów, sędziów i prokuratorów będących tajnymi współpracownikami UB i SB w latach 1945–1990. Kontrowersyjny dokument stał się źródłem konfliktu między zwolennikami rządu Jana Olszewskiego a opozycją z prezydentem Lechem Wałęsą na czele.
Rząd Jana Olszewskiego powołany 23 grudnia 1991 r. od początków swego istnienia był rządem mniejszościowym. Nowy premier przez kilka miesięcy prowadził rozmowy koalicyjne z politykami Unii Demokratycznej, które w połowie maja 1992 r. zakończyły się fiaskiem. Jeszcze w tym samym miesiącu przybrał na sile spór między Janem Olszewskim i ówczesnym prezydentem RP, Lechem Wałęsą. Po ostrym konflikcie Ministra Obrony Narodowej Jana Parysa z Prezydentem Sejm odwołał szefa MON z rządu.
28 maja 1992 r. Janusz Korwin-Mikke z Koła Parlamentarnego Unii Polityki Realnej zgłosił w Sejmie projekt uchwały lustracyjnej, która jeszcze w tym samym dniu została przyjęta. Za uchwałą głosowało 186 posłów, przeciw 15, a 32 wstrzymało się.
Dzień później Jan Rokita w imieniu grupy 65 posłów Unii Demokratycznej, Kongresu Liberalno-Demokratycznego i Polskiego Programu Gospodarczego złożył w Sejmie wniosek o wotum nieufności dla rządu Jana Olszewskiego. We wniosku pojawiły się zarzuty dotyczące polityki gospodarczej.

Jeszcze tego samego dnia eksperci sejmowi Zdzisław Galicki, Janusz Mordwiłko i Wojciech Sokolewicz wydali krytyczną opinię prawną na temat uchwały lustracyjnej. W uzasadnieniu stwierdzili oni, że uchwała jest sprzecznie z regulaminem Sejmu, zawiera nieprecyzyjne sformułowania oraz jest sprzeczna z prawem.
4 czerwca 1992 r., pełniący wówczas funkcję ministra spraw wewnętrznych Antoni Macierewicz przedstawił w Sejmie listę z nazwiskami osób zarejestrowanych w archiwach byłej SB jako tajni współpracownicy UB i SB. Wbrew brzmieniu uchwały lustracyjnej na liście pojawiły się nie nazwiska agentów, lecz osób, które w archiwach SB zostały zarejestrowane jako agenci, ponadto nie było na niej nazwisk wojewodów, sędziów i prokuratorów.

Za to znalazły się tam nazwiska ówczesnego Prezydenta RP i ówczesnego Marszałka Sejmu, parlamentarzystów niemal ze wszystkich ugrupowań sejmowych, szefa doradców premiera, dwóch konstytucyjnych ministrów oraz 6 wiceministrów. Opozycja oskarżyła Macierewicza o wykorzystywanie listy do prowadzenia gry politycznej, jednocześnie zwolennicy rządu zarzucili opozycji i prezydentowi ukrywanie agenturalnej przeszłości.
Jeszcze tego samego dnia Sejm podjął uchwałę o odwołaniu rządu Jana Olszewskiego. Upadek gabinetu przesądziło stanowisko posłów Konfederacji Polski Niepodległej, którzy – jak powiedział w wystąpieniu sejmowym Adam Słomka – głosowali przeciwko rządowi, gdyż ten wykorzystał uchwałę lustracyjną do próby rozbicia jego partii.
Trybunał Konstytucyjny w orzeczeniu z dnia 19 czerwca 1992 r. stwierdził niezgodność „uchwały lustracyjnej" z Konstytucją RP, Ustawą o Urzędzie Ochrony Państwa oraz Ustawą o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej.
Trybunał Konstytucyjny zawiesił stosowanie uchwaly z dniem 19 czerwca 1992 r., a z dniem 20 października 1992 r. uchylił ją całkowicie.

Paweł Brojek-Ćwierć wieku temu Sejm przyjął uchwałę lustracyjną
Źródła: www.sejm.gov.pl , www.naszapolska.pl , http://prawy.pl/51482-cwierc-wieku-temu-sejm-przyjal-uchwale-lustracyjna/
Na zdjęciu: Jan Olszewski fot.Paweł Zienowicz Sp5uhe/Wikipedia/Jacek Turczyk/EPA
Źródło: http://dziennikzwiazkowy.com/historia-2/noc-teczek-4-czerwca-1992-proba-lustracji-po-polsku/

1 V 2011 Uroczystości beatyfikacyjne papieża Św. Jana Pawła II

FIOLKA KRWI PAPIEŻA JANA PAWŁA II - Francuska siostra Marie Simon-Pierre niosła relikwiarz zawierający fiolkę z krwią papieża Jana Pawła II podczas beatyfikacyjnej Mszy Świętej Papieża, celebrowanej przez papieża Benedykta XVI na placu św. Piotra w Watykanie 1. Wyleczenie S. Simon-Pierre'a z choroby Parkinsona zostało uznane za cud, który utorował drogę beatyfikacji papieża Jana Pawła II. (Zdjęcie CNS / Paul Haring)

ŹródłO: http://dioscg.org/index.php/nuns-who-experienced-jpii-miracle-bring-message-of-hope-victory/

2005-8 kwietnia – na Placu św. Piotra uroczysty pogrzeb Ojca Świętego pod przewodnictwem dziekana Kolegium Kardynalskiego kard. Josepha Ratzingera. Obecne były oficjalne delegacje 169 państw, w tym 69 głów państw (wśród nich 10 monarchów) i 17 szefów rządów oraz ponad 100 tys. osób, którym udało się dostać na Plac.
9 maja – reskrypt (dokument) prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. José Saraivy Martinsa, informujący, że nowy papież Benedykt XVI zezwolił na odstąpienie od wymaganego przez przepisy kościelne okresu 5 lat od śmierci danej osoby i na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II od zaraz. Oficjalne ogłoszenie tego dokumentu nastąpiło 13 maja podczas spotkania nowego papieża z duchowieństwem rzymskim w bazylice św. Jana na Lateranie, wywołując długotrwałą owację zgromadzonych.
18 maja - 85. urodziny Jana Pawła II; edykt kard. Camillo Ruiniego, wikariusza generalnego Jego Świątobliwości dla diecezji rzymskiej, który zachęca "wszystkich i poszczególnych wiernych, aby nas informowali bezpośrednio bądź przekazywali Trybunałowi Diecezjalnemu Wikariatu Rzymu (...) wszelkie informacje, które mogą zawierać jakiekolwiek elementy przemawiające na korzyść bądź przeciwko opinii świętości wspomnianego sługi Bożego".
28 czerwca – oficjalne rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego w diecezji rzymskiej; postulatorem sprawy zostaje mianowany ks. Sławomir Oder.
4 listopada – rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego w archidiecezji krakowskiej, w katedrze na Wawelu pierwsze posiedzenie Trybunału Rogatoryjnego pod przewodnictwem bp. Tadeusza Pieronka.
2006-29 stycznia - w wywiadzie dla Radia Watykańskiego ks. Sławomir Oder ujawnił, że cud brany pod uwagę w procesie dotyczy uzdrowienia za wstawiennictwem Jana Pawła II francuskiej zakonnicy Marie Simone-Pierre Normand, w sposób niewytłumaczalny medycznie uleczonej z choroby Parkinsona.
1 kwietnia – w katedrze na Wawelu zakończono proces rogatoryjny w archidiecezji krakowskiej, połączony z ingresem kardynalskim metropolity krakowskiego Stanisława Dziwisza. W kazaniu wygłoszonym podczas Mszy św. ujawnił on, że w toku procesu przesłuchano ponad stu świadków.
2007-2 kwietnia – w Bazylice św. Jana na Lateranie, w obecności wikariusza generalnego Rzymu kard. Camillo Ruiniego, nastąpiło zamknięcie procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezji rzymskiej, po czym przekazano całą dokumentację sprawy Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.
2009-13 maja - komisja teologów Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych wydała pozytywną opinię w sprawie heroiczności cnót Jana Pawła II.
16 listopada – w watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych obradowała komisja kardynałów w sprawie beatyfikacji Jana Pawła II. Na zakończenie przegłosowano decyzję o skierowaniu do Benedykta XVI prośby o wyniesienie polskiego papieża na ołtarze. Do całkowitego zakończenia procesu beatyfikacyjnego potrzebne jest promulgowanie (zatwierdzenie) przez Ojca Świętego dekretów: o heroiczności cnót Jana Pawła II i o uznaniu cudu przypisywanego jego wstawiennictwu.
19 grudnia – Benedykt XVI podpisał dekret o uznaniu heroiczności cnót Jana Pawła II, który zamyka zasadniczą część jego procesu beatyfikacyjnego.
2010-Grudzień - komisja lekarska Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych wydała pozytywną opinię ws. cudu nieprzypisywanego Janowi Pawłowi II.
2011-11 stycznia – posiedzenie kardynałów i biskupów – członków Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, którzy jednomyślnie wyrazili opinię pozytywną na temat cudu przypisywanego wstawiennictwu Sługi Bożego, Jana Pawła II. Orzeczenie to przedstawiono Ojcu Świętemu.
14 stycznia - Benedykt XVI podpisał dekret o uznaniu o autentyczności cudownego uzdrowienia francuskiej zakonnicy, s. Marie-Simone Pierre Normand. Poinformowano, że uroczystości beatyfikacyjne odbędą się 1 maja w Watykanie.
1 maja – w Rzymie Ojciec Święty uroczyście ogłosił błogosławionym swego poprzednika. Była to druga beatyfikacja, której osobiście przewodniczył Benedykt XVI, a pierwsza w Rzymie (pierwszą było wyniesienie na ołtarze angielskiego konwertyty, kard. Jana Henryka Newmana 19 września 2010 roku w Birmingham). Relikwiarz z krwią nowego błogosławionego wniosła francuska zakonnica Marie Simon-Pierre Normand, uzdrowiona za jego wstawiennictwem. Jego wspomnienie liturgiczne papież wyznaczył na 22 października (pamiątka uroczystego rozpoczęcia pontyfikatu Jana Pawła II w 1978 roku). W uroczystości brało udział ok. półtora pielgrzymów z całego

świata (w tym ok. 300 tys. Polaków) oraz delegacje rządowe i inne oficjalne kilkudziesięciu państw świata, m.in. 16-osobowa delegacja polska z prezydentem Bronisławem Komorowskim na czele. Wśród kilkuset koncelebrujących

Beatyfikacja była etapem procesu kanonizacyjnego.

2013-2 lipca – Komisja kardynałów Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych zatwierdziła przedstawioną jej dokumentację w sprawie uznania cudu dokonanego za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II.

5 lipca – dekret papieża Franciszka w sprawie uznania tego cudu. Dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej ks. Federico Lombardi SJ wyjaśnił, że chodzi o potwierdzone przez lekarzy i teologów z Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych niewytłumaczalne z lekarskiego punktu widzenia uzdrowienie Kostarykanki Floribeth Mora Diaz, cierpiącej na nieoperacyjnego tętniaka mózgu. Według prasy kobieta, oglądając transmisję beatyfikacji papieża Polaka, zaczęła do niego się modlić, po czym doznała nagłego uzdrowienia.

30 września - Franciszek ogłosił datę kanonizacji błogosławionych papieży Jana XXIII i Jana Pawła II.

2014-27 kwietnia, Niedziela Miłosierdzia Bożego - Papież Franciszek dokonał na placu Świętego Piotra wspólnej kanonizacji Papieży Jana XXIII i Jana Pawła II.

Źródło:
http://www.centrumjp2.pl/wikijp2/index.php?title=Proces_kanonizacyjny

10 V 2015 Pierwsza tura wyborów prezydenckich w Polsce

10 maja wybraliśmy dwóch kandydatów, którzy zmierzą się ze sobą w drugiej turze. Są to Andrzej Duda z PiS i prezydent Bronisław Komorowski, popierany przez PO.

24 maja zostanie rozegrana druga tura wyborów, w której zmierzą się ze sobą Andrzej Duda z Prawa i Sprawiedliwości i urzędujący prezydent Bronisław Komorowski, popierany przez Platformę Obywatelską. W pierwszej turze wygrał Duda, zdobywając 34,76 proc. głosów. Na drugiej pozycji uplasował się Bronisław Komorowski z poparciem 33,77 procent. Na podium wylądował jeszcze Paweł Kukiz z wynikiem 20,8 procent. Frekwencja wyniosła 48, 96 proc.

Jak wypadli pozostali kandydaci? Janusz Korwin-Mikke zdobył 3,26 proc. głosów, Magdalena Ogórek - 2,38 proc., Adam Jarubas - 1,6 proc., Janusz Palikot - 1,42 proc., Grzegorz Braun - 0,83 proc., Marian Kowalski - 0,52 proc., Jacek Wilk - 0,46 proc. i Paweł Tanajno - 0,20 proc.

Na Dudę zagłosowało 5 mln 179 tys. 92 wyborców. Na Komorowskiego - 5 mln 31 tys. 60 wyborców. Kukiz otrzymał 3 mln 99 tys. 79 głosów. Łącznie oddano 15 mln 23 tys. 886 głosów. Głosów ważnych oddanych na wszystkich kandydatów było 14 mln 898 tys. 934 (99,17 proc.), a nieważnych - 124 tys. 952 (0,83 proc.) Kandydat PiS na prezydenta Andrzej Duda w I turze wyborów prezydenckich zwyciężył w 27 z 51 okręgów wyborczych. Komorowski wygrał w 24 okręgach.

Frekwencja w całym kraju wyniosła 48,96 proc. Na Dolnym Śląsku wyniosła ona 47,56 proc., w woj. kujawsko-pomorskim 44,46 proc., lubelskim - 48,56 proc., lubuskim - 43,37 proc., łódzkim - 49,72 proc., małopolskim - 52,16 proc., mazowieckim - 54,91 proc., opolskim - 42,54 proc., podkarpackim - 49,54 proc., podlaskim - 46,88 proc., pomorskim - 50,11 proc., śląskim - 49,87 proc., świętokrzyskim - 46,33 proc., warmińsko-mazurskim - 42,03 proc., wielkopolskim - 47,92 proc. i zachodniopomorskim - 44,44 proc.

Przyjrzyjmy się, jak wyglądały wyniki trzech najlepszych kandydatów w poszczególnych regionach:

dolnośląskie - Bronisław Komorowski 37,84 proc., Andrzej Duda 30,13 proc, Paweł Kukiz 21,98 proc.

lubuskie - Bronisław Komorowski - 41, 55 proc., Andrzej Duda - 26,74 proc., Paweł Kukiz - 20,76 proc.

zachodniopomorskie - Bronisław Komorowski - 41,96 proc., Andrzej Duda - 26,06 proc., Paweł Kukiz - 21,41 proc.

pomorskie - Bronisław Komorowski - 43,12 proc., Andrzej Duda - 27,73 proc., Paweł Kukiz - 19,37 proc.

warmińsko-mazurskie - Bronisław Komorowski - 39,39 proc., Andrzej Duda - 29,39 proc., Paweł Kukiz - 20,62 proc.

podlaskie - Andrzej Duda - 40,68 proc., Bronisław Komorowski - 27,74 proc., Paweł Kukiz - 20,38 proc.

mazowieckie - Andrzej Duda - 36,03 proc, Bronisław Komorowski - 32,78 proc., Paweł Kukiz - 20,37 proc.

kujawsko-pomorskie - Bronisław Komorowski - 39,26 proc., Andrzej Duda - 29,83 proc., Paweł Kukiz - 20,48 proc.

wielkopolskie - Bronisław Komorowski - 41,78 proc., Andrej Duda - 28,60 proc, Paweł Kukiz - 19,13 proc.

łódzkie - Andrzej Duda - 36,42 proc., Bronisław Komorowski - 32,25 proc., Paweł Kukiz - 20,73 proc.

opolskie - Bronisław Komorowski - 37,74 proc., Paweł Kukiz - 27,88 proc., Andrzej Duda - 25,88 proc.

śląskie - Bronisław Komorowski - 35,25 proc., Andrzej Duda - 31,40 proc., Paweł Kukiz - 23,59 proc.

małopolskie - Andrzej Duda - 44,23 proc., Bronisław Komorowski - 27,32 proc., Paweł Kukiz 18,80 proc.

świętokrzyskie - Andrzej Duda - 38,10 proc., Bronisław Komorowski - 22,36 proc., Paweł Kukiz - 18,60 proc.

lubelskie - Andrzej Duda - 43,91 proc., Bronisław Komorowski - 22,72 proc., Paweł Kukiz - 21,24 proc.

podkarpackie - Andrzej Duda - 50,09 proc., Bronisław Komorowski - 20,42 proc., Paweł Kukiz - 20,02 proc.

Źródła: http://warszawa.naszemiasto.pl/artykul/za-nami-pierwsza-tura-wyborow-prezydenckich-wyniki,3382401,art,t,id,tm.html
Zdjęcie: www.wikipedia.org

24 V 2015 Druga tura wyborów prezydenckich w Polsce

Zdjęcie	Wiek	Partie udzielające poparcia	Kandydaci z pierwszej tury deklarujący poparcie
Andrzej Sebastian Duda, Prawo i Sprawiedliwość	43	• Stronnictwo „Piast” • Solidarna Polska Zbigniewa Ziobro • Liga Obrony Suwerenności • Polska Razem Zjednoczona Prawica • Prawica Rzeczypospolitej[93] • Unia Polityki Realnej[94] • Samoobrona Odrodzenie[95]	Grzegorz Braun[96]
Bronisław Maria Komorowski bezpartyjny	62	• Platforma Obywatelska • Partia Demokratyczna – demokraci.pl • Partia Zielonych RP • Stronnictwo Demokratyczne • Polskie Stronnictwo Ludowe[97] • Liga Polskich Rodzin[98]	Adam Jarubas[99]

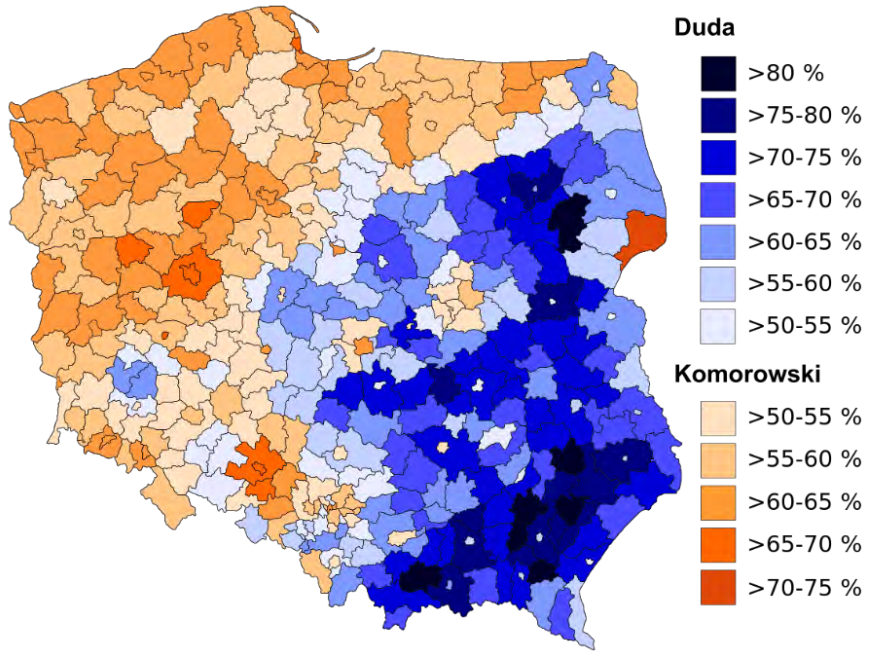

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory_prezydenckie_w_Polsce_w_2015_roku

Każdego roku:
1 V Św. Józefa Rzemieślnika

Święty Józef był mężem Maryi. Jego postać znamy z przekazów

Ewangelii. Czcimy go dwukrotnie w ciągu roku: 19 marca - jako Oblubieńca Matki Bożej, a dzisiaj - jako wzór i patrona ludzi pracujących. 1 maja 1955 roku zwracając się do Katolickiego Stowarzyszenia Robotników Włoskich papież Pius XII proklamował ten dzień świętem Józefa rzemieślnika, nadając w ten sposób religijne znaczenie świeckiemu, obchodzonemu na całym świecie od 1892 r., świętu pracy. Odtąd tego dnia także Kościół akcentuje szczególną godność i znaczenie pracy. To wspomnienie jest wyrazem zrozumienia i poszanowania jej roli w duchowym rozwoju człowieka, a także okazją do złożenia hołdu tym jej wartościom, które pozwalają stosunki między ludźmi ją wykonującymi oprzeć na zasadach pokoju społecznego, dalekich od niezgody, gwałtu i nienawiści.

Całe swoje życie św. Józef spędził jako rękodzielnik i wyrobnik w ciężkiej zarobkowej pracy. Ewangelie określają go mianem tektōn (łac. faber), przez co rozumiano wyrobnika - rzemieślnika od naprawy narzędzi rolniczych, przedmiotów drewnianych itp. Były to więc prace związane z budownictwem, z robotą w drewnie i w żelazie. Józef wykonywał je na zamówienie i w ten sposób utrzymywał Najświętszą Rodzinę. Ta właśnie praca stała się równocześnie dla niego źródłem uświęcenia. Był mistykiem nie przez kontemplację, przez uczynki pokutne czy przez dzieła miłosierdzia, ale właśnie przez codzienną pracę. Praca go uświęciła, gdyż wykonywał ją rzetelnie, wypełniał ją cicho i pokornie jako zleconą sobie od Boga misję na ziemi. Spełniał ją zapatrzony w Jezusa i Maryję. Dla nich żył, dla nich się trudził, dla nich był gotów do najwyższych ofiar. Taki powinien być styl pracy każdego chrześcijańskiego pracownika. Praca ma go uświęcać, ma być źródłem gromadzenia zasług dla nieba, podobnie jak to było w życiu św. Józefa. Pismo Święte nie tylko nie potępia pracy, ale ją zaleca i nakazuje, i to we wszelkich odmianach, także gdy chodzi o pracę fizyczną. Już pierwsi rodzice w raju pracowali: "Jahwe Bóg wziął człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał" (Rdz 2, 15). Księga Przysłów oddaje najwyższe pochwały kobiecie pracowitej i wylicza, jakie pożytki i dobrodziejstwa ma z tego mąż i cały dom (Prz 31, 10-31). Pismo święte natomiast gromi leniwych i ostrzega przed nimi: "Do mrówki udaj się, leniwcze, patrz na jej drogi... w lesie gromadzi swą żywność i zbiera swój pokarm za życia. Jak długo, leniwcze, chcesz leżeć? A kiedyż ze snu powstaniesz?" (Prz 6, 6-9). "Ręka leniwa sprowadza ubóstwo, ręka zaś pilnych wzbogaca" (Prz 10, 4). "Kto ziemię uprawia, nasyci się chlebem" (Prz 12, 11). "Lenistwo nie złowi zwierzyny, ludzka pilność cennym bogactwem" (Prz 12, 27). Św. Paweł wprost pisze: "Gdy byliśmy u was, nakazaliśmy wam tak: kto nie chce pracować, niech też nie je" (2 Tes 3, 10). Przypowieść Pana Jezusa o robotnikach w winnicy (Mt 20, 1-16) i o talentach (Mt 25, 14-30; Łk 19, 11-28) akcentuje, że człowiek za swoją pracę odpowiada nie tylko wobec społeczeństwa, ale także w sumieniu wobec Pana Boga.

Praca wyzwala z człowieka najpełniej jego uzdolnienia, energię, inicjatywę. Jest szkołą wielu cnót osobistych i społecznych, takich jak na przykład wytrzymałość, solidarność, cierpliwość, męstwo, odwaga i ład, współpraca, współzawodnictwo. Praca bogaci i łączy ludzi. Wyrównuje także nierówność społeczną. Jeśli człowiek traktuje pracę jako swoje posłannictwo, jako zleconą sobie od Boga misję, staje się ona wówczas dla niego środkiem uświęcenia i gromadzenia zasług dla nieba. Kościół

wyniósł na ołtarze nie tylko władców, biskupów, papieży i zakonników, ale także zapobiegliwych ojców, dzielne matki, rzemieślników, żołnierzy i rolników.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/05-01a.php3

2 V Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej

Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej – to polskie święto państwowe, wprowadzone ustawą 20 lutego 2004 roku. Obchodzone jest 2 maja, pomiędzy Świętem Pracy 1 maja i Świętem Konstytucji 3 Maja. W odróżnieniu od tych dwóch świąt, Dzień Flagi RP nie jest dniem ustawowo wolnym od pracy.

5 października 2003 r. do laski marszałkowskiej wpłynął poselski projekt (autorstwa grupy posłów Platformy Obywatelskiej) zmiany ustawy o godle, barwach i hymnie RP, ustanawiający m.in. Dzień Flagi RP. Z uzasadnienia ustawy wprowadzającej święto jasno wynika, że wybór dnia 2 maja nie był przypadkowy – chodziło o dzień w którym Polakom towarzyszą refleksje o szczytnych kartach historii Polski, wypełnienie wolnego dnia pomiędzy świętami narodowymi, oraz podkreślenie obchodów Światowego Dnia Polonii.

W toku prac legislacyjnych Senat RP w uchwale z dnia 12 lutego 2004 zaproponował poprawki, m.in.: zastąpić Dzień Flagi RP Dniem Orła Białego, uznając godło za naczelne spośród symboli RP. Ostatecznie Sejm odrzucił ww. poprawkę i dnia 20 lutego 2004 ustanowił Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej na 2 maja.

Podczas obchodów święta organizowane są różnego rodzaju akcje i manifestacje patriotyczne. Przykładowo, w Bytomiu w dniu 2 maja 2009 roku ponad 500 osób utworzyło biało-czerwoną flagę z przygotowanych wcześniej i równocześnie uniesionych parasolek. Była to prawdopodobnie największa utworzona flaga w Polsce z okazji Dnia Flagi.

W ostatnich latach powszechnym stało się noszenie w tym dniu kokardy narodowej. Zwyczaj ten spopularyzował prezydent Lech Kaczyński i jest kontynuowany przez jego następcę, Bronisława Komorowskiego.

Dnia 2 maja w 1945 r. polscy żołnierze zdobywając stolicę hitlerowskich Niemiec umieścili biało-czerwoną flagę na Kolumnie Zwycięstwa – Siegessäule oraz na Reichstagu w Berlinie. W czasach Polski Ludowej dokładnie w tym dniu zdejmowano po 1 maja flagi państwowe, aby nie były eksponowane w dniu zniesionego przez władze komunistyczne Święta Konstytucji 3 Maja.

Źródło: http://www.pocisk.com/dzien-flagi-rzeczypospolitej-polskiej

3 V Najświętsza Maryja Panna Królowa Polski główna Patronka Polski

Tytuł Matki Bożej jako Królowej narodu polskiego sięga drugiej połowy XVI wieku. Grzegorz z Sambora, renesansowy poeta, nazywa Maryję Królową Polski i Polaków. Teologiczne uzasadnienie tytułu "Królowej" pojawi się w XVII wieku po zwycięstwie odniesionym nad Szwedami i cudownej obronie Jasnej Góry, które przypisywano wstawiennictwu Maryi.

Wyrazicielem tego przekonania Polaków stał się król Jan Kazimierz, który 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej obrał Maryję za Królową swoich państw, a Królestwo Polskie polecił jej szczególnej obronie. W czasie podniesienia król zszedł z tronu, złożył berło i koronę, i padł na kolana przed wielkim ołtarzem. Zaczynając swoją modlitwę od słów: "Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico", ogłosił Matkę Bożą szczególną Patronką Królestwa Polskiego. Przyrzekł szerzyć Jej cześć, ślubował wystarać się u Stolicy Apostolskiej o pozwolenie na obchodzenie Jej święta jako Królowej Korony Polskiej, zająć się losem ciemiężonych pańszczyzną chłopów i zaprowadzić w kraju sprawiedliwość społeczną. Po Mszy świętej, w czasie której król przyjął również Komunię świętą z rąk nuncjusza papieskiego, przy wystawionym Najświętszym Sakramencie odśpiewano Litanię do Najświętszej Maryi Panny, a przedstawiciel papieża odśpiewał trzykroć, entuzjastycznie powtórzone przez wszystkich obecnych nowe wezwanie: "Królowo Korony Polskiej, módl się za nami". Warto dodać, że Jan Kazimierz nie był pierwszym, który oddał swoje państwo w szczególną opiekę Bożej Matki. W roku 1512 gubernator hiszpański ogłosił Matkę Bożą szczególną Patronką Florydy. W roku 1638 król francuski, Ludwik XIII, osobiście i uroczyście ogłosił Matkę Bożą Wniebowziętą Patronką Francji, a Jej święto 15 sierpnia ustanowił świętem narodowym.

Choć ślubowanie Jana Kazimierza odbyło się przed obrazem Matki Bożej Łaskawej we Lwowie, to jednak szybko przyjęło się przekonanie, że najlepszym typem obrazu Królowej Polski jest obraz Pani Częstochowskiej. Koronacja obrazu papieskimi koronami 8 września 1717 roku ugruntowała przekonanie o królewskości Maryi. Była to pierwsza koronacja wizerunku Matki Bożej, która odbyła się poza Rzymem.

Niestety śluby króla Jana Kazimierza nie zostały od razu spełnione. Dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Episkopat Polski zwrócił się do Stolicy Apostolskiej o wprowadzenie święta dla Polski pod wezwaniem "Królowej Polski". Papież Benedykt XV chętnie przychylił się do tej prośby (1920). Biskupi umyślnie zaproponowali Ojcu świętemu dzień 3 maja, aby podkreślić nierozerwalną łączność tego święta z Sejmem Czteroletnim, a zwłaszcza z uchwaloną 3 maja 1791 roku pierwszą Konstytucją polską.

Dnia 31 października 1943 roku papież Pius XII dokonał poświęcenia całej rodziny ludzkiej Niepokalanemu Sercu Maryi. Zachęcił równocześnie, aby aktu oddania się dopełniły wszystkie chrześcijańskie narody. Episkopat Polski uchwalił, że w niedzielę 7 lipca 1946 roku aktu poświęcenia dokonają wszystkie katolickie rodziny polskie; 15 sierpnia - wszystkie diecezje, a 8 września - cały naród polski. Na Jasnej Górze zebrało się ok. miliona pątników z całej Polski. W imieniu całego narodu i Episkopatu Polski akt ślubów odczytał uroczyście kardynał August Hlond.

Wcześniej, zaraz po wojnie w roku 1945, Episkopat Polski pod przewodnictwem kardynała Augusta Hlonda odnowił na Jasnej Górze akt poświęcenia się i oddania Bożej Matce. Ponowił też złożone przez króla Jana Kazimierza śluby. W uroczystości tej brała udział milionowa rzesza wiernych. W przygotowaniu do tysięcznej rocznicy chrztu Polski (966-1966), w czasie uroczystej "Wielkiej Nowenny", na apel prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego, cała Polska ponownie oddała się pod opiekę Najświętszej Maryi, Dziewicy-Wspomożycielki. 26 sierpnia 1956 roku Episkopat Polski dokonał aktu

odnowienia ślubów jasnogórskich, które przed trzystu laty złożył król Jan Kazimierz. Prymas Polski był wtedy w więzieniu. Symbolizował go pusty tron i wiązanka biało-czerwonych kwiatów. Po sumie pontyfikalnej odczytano ułożony przez prymasa akt odnowienia ślubów narodu. W odróżnieniu od ślubowań międzywojennych, akt ślubowania dotykał bolączek narodu, które uznał za szczególnie niebezpieczne dla jego chrześcijańskiego życia. 5 maja 1957 r. wszystkie diecezje i parafie oddały się pod opiekę Maryi. Finałem Wielkiej Nowenny było oddanie się w święte niewolnictwo całego narodu polskiego, diecezji, parafii, rodzin i każdego z osobna (w roku 1965), tak aby Maryja mogła rozporządzać swoimi czcicielami dowolnie ku ich większemu uświęceniu, dla chwały Bożej i dla królestwa Chrystusowego na ziemi.
Dnia 3 maja 1966 roku prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, w obecności Episkopatu Polski i tysięcznych rzesz oddał w macierzyńską niewolę Maryi, za wolność Kościoła, rozpoczynające się nowe tysiąclecie Polski.
W 1962 r. Jan XXIII ogłosił Maryję Królowę Polski główną patronką kraju i niebieską Opiekunką naszego narodu.
Naród polski od wieków wyjątkowo czcił Maryję jako swoją Matkę i Królową. Bolesław Chrobry miał wystawić w Sandomierzu kościół pod wezwaniem Matki Bożej. Władysław Herman, uleczony cudownie, jak twierdził, przez Matkę Bożą, ku Jej czci wystawił okazałą świątynię w Krakowie "na Piasku". Król Zygmunt I Stary przy katedrze krakowskiej wystawił ku czci Najświętszej Maryi Panny kaplicę (zwaną Zygmuntowską), która jest zaliczana do pereł architektury renesansu. Bolesław Wstydliwy wprowadził zwyczaj odprawiania Rorat w Adwencie. Jan Sobieski jako zawołanie do boju pod Wiedniem dał wojskom imię Maryi. Na tę pamiątkę papież bł. Innocenty XI ustanowił święto Imienia Maryi (obchodzone do dziś 12 września w rocznicę wiktorii wiedeńskiej). Maryja była także Patronką polskiego rycerstwa. Stefan Czarniecki przed każdą bitwą odmawiał Zdrowaś Maryja. Tadeusz Kościuszko swoją szablę poświęcił w kościele Matki Bożej Loretańskiej w Krakowie. Na palcu hetmana Stanisława Żółkiewskiego w czasie badania grobu znaleziono po wielu latach pierścień z napisem: Mancipium Mariae (własność Maryi). Bardzo często także mieszczanie zdobili swoje kamienice wizerunkami Matki Bożej, by mieć w Niej obronę. Figury i obrazy ustawiano na murach obronnych, jak to jeszcze dzisiaj można oglądać w Barbakanie Krakowskim. Pod figurą Matki Bożej Niepokalanej, która stała we Lwowie nad Bramą Krakowską, był napis: Haec praeside tutus (pod Jej opieką bezpieczny). Bardzo wiele przydrożnych kapliczek poświęcano Maryi. Święto Zwiastowania lud polski nazywał Matką Bożą Wiosenną; na nabożeństwach majowych wypełniał kościoły; Matkę Bożą Wniebowziętą nazywał Zielną, bo niósł wtedy do poświęcenia dożynkowe wieńce ziela; siewy rozpoczynał z Matką Bożą Siewną (Narodzenie Matki Bożej obchodzone 8 września). W wigilie, poprzedzające święta Matki Bożej - pościł. Na piersiach noszono szkaplerz lub medalik Matki Bożej. Pieśni religijnych ku czci Matki Bożej nie ma tyle żaden naród w świecie, co naród polski.
Także polscy święci uznawali Maryję za swą szczególną Opiekunkę. Św. Wojciech uratowany jako dziecko z ciężkiej choroby za przyczyną Matki Bożej został ofiarowany na służbę Panu Bogu. Znana jest legenda o św. Jacku (+ 1257), jak wynosząc z Kijowa Najświętszy Sakrament przed Tatarami usłyszał głos z figury: "Jacku, zabierasz Syna, a zostawiasz Matkę?". Figurę tę pokazują dzisiaj w kościele dominikanów w Krakowie. Ze śpiewem na ustach Salve Regina zginęli z rąk Tatarów bł. Sadok i jego 48 towarzyszy (1260). Bł. Władysław z Gielniowa napisał Godzinki o Niepokalanym Poczęciu i kilka pieśni ku czci Matki Bożej. Św. Szymon z Lipnicy miał według podania umieścić w swojej celi napis: "Mieszkańcze tej celi, pamiętaj, byś zawsze był czcicielem Maryi". W grobie św. Kazimierza znaleziono kartkę z własnoręcznie przez niego napisanym hymnem nieznanego autora Omni die dic Mariae (Każdego dnia sław Maryję). Św. Stanisław Kostka, zapytany z nagła, czy kocha Matkę Bożą, zawołał: "Wszak to Matka moja!". Chętnie o Niej mówił, Ona to zjawiła mu się w Wiedniu, dała mu na ręce Dziecię Boże i uzdrowiła go cudownie. Jego śmierć poznano po tym, że nie uśmiechnął się, kiedy wetknięto mu w ręce obrazek Matki Bożej. Uprosił sobie u Matki Bożej, że przeszedł do nieba z ziemi w samą Jej uroczystość (15 sierpnia 1568 r.), podobnie jak św. Jacek (15 sierpnia 1257 r.).
Na terenie Polski znajduje się kilkadziesiąt dużych i znanych sanktuariów maryjnych. Bardzo często Maryi poświęcano utwory literackie. Jako pierwszy utwór w języku polskim podaje się hymn Bogarodzica, napisany według większej części krytyków w wieku XIII, a według niektórych wywodzący się nawet z czasów św. Wojciecha. Od wieku XIV pojawiają się także w muzyce polskiej tłumaczenia sekwencji, hymnów i innych utworów gregoriańskich, liturgicznych. Powstają pierwsze pieśni w języku polskim. Od wieku XV pojawia się w Polsce muzyka wielogłosowa (polifonia). Od tego też wieku znamy kompozytorów, którzy pisali utwory ku czci Matki Bożej. Najdawniejsze polskie wizerunki Matki Bożej spotykamy już od wieku XI (Ewangeliarz Emmeriański, Ewangeliarz Pułtuski i Sakramentarium Tynieckie; figury i płaskorzeźby w kościołach romańskich). Największym i szczytowym arcydziełem rzeźby poświęconym Maryi jest ołtarz Wita Stwosza z lat 1477-1489, wykonany dla głównego ołtarza kościoła Mariackiego w Krakowie, zatytułowany Zaśnięcie Matki Bożej. Jest to arcydzieło na miarę światową, należące do unikalnych. W wielu polskich miastach istnieją kościoły zwane mariackimi - a więc poświęcone w sposób szczególny Maryi.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/05-03a.php3

8 V Św. Stanisława ze Szczepanowa

Kult św. Wojciecha niemal od razu po jego śmierci uzyskał oficjalny status kościelno- państwowy i utrzymywał się w Polsce przez całe wczesne średniowiecze, natomiast kult św. Stanisława ze Szczepanowa, zanim osiągnął wymiar powszechny i ogólnonarodowy, przebył długą drogę. Dopiero bowiem w połowie XII wieku, około 70 lat po zamordowaniu św. Stanisława przez króla Bolesława Śmiałego (nb. 11 kwietnia 1079 roku) episkopat polski złożył hołd pamięci zamordowanego biskupa, przenosząc jego szczątki z kościoła św. Michała Archanioła na Skałce do Katedry wawelskiej. Na jego grobowcu został umieszczony epitaf, który głosił, że biskup dlatego poniósł śmierć, ponieważ nie chciał się pogodzić z bezbożnością króla. Wcześniej wpływowe koła dworskie utrzymywały, że biskup poniósł śmierć, gdyż nie dochował wierności

królowi i był – jak wówczas określano – „zdrajcą" (łac. traditor). Taką właśnie opinię wyraził w swojej Kronice Gall Anonim. O tym, jak bardzo zmienił się w tym okresie pogląd na charakter i istotę konfliktu między biskupem Stanisławem a królem Bolesławem II, świadczy Kronika Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem z przełomu XII i XIII wieku. Samo przedstawienie owego zatargu oraz cudownych znaków ukazujących się nad jego ciałem dowodzą, że kronikarz uważał biskupa zamordowanego przez króla za osobę świętą i godną prawdziwego kultu.

Kanonizacja biskupa Stanisława została przeprowadzona za rządów krakowskiego biskupa Prandoty przez papieża Innocentego IV w Asyżu w dniu 8 września 1253 roku, a następnie w dniu 8 maja 1254 roku uroczyście ogłoszona w Krakowie przy udziale legata papieskiego, licznych biskupów polskich, księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława V Wstydliwego i wielu innych książąt piastowskich. O ile już przed kanonizacją kult św. Stanisława rozpowszechnił się na ziemiach polskich w szerokich kręgach społeczeństwa, o tyle po kanonizacji nabrał charakteru ogólnonarodowego, przewyższając swoja popularnością starszy kult św. Wojciecha. Duże znaczenie miał tutaj fakt, że biskup Stanisław był pierwszym Polakiem przyjętym do grona świętych, podczas gdy św. Wojciech był Czechem, biskupem praskim. Bez wątpienia kanonizacja św. Stanisława przyczyniła się do umocnienia świadomości narodowej Polaków a w dalszej konsekwencji do późniejszego zjednoczenia księstw dzielnicowych w jeden organizm państwowy.

Z kanonizacją św. Stanisława ściśle związane są dwie jego biografie: tzw. Żywot mniejszy i Żywot większy, a także spisany w Krakowie w trakcie procesu kanonizacyjnego katalog cudów: Miracula sancti Stanislai, przesłany do Rzymu tuż przed kanonizacją w roku 1252. Autorem obydwu żywotów św. Stanisława był dominikanin Wincenty z Kielczy na Opolszczyźnie. Informacje o dominikańskim kronikarzu, niezbyt liczne i oparte na jego Przedmowie do Żywotu większego, poddał wnikliwej analizie prof. Marian Plezia w cennej książce pt. Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski zawierającej ich teksty w przekładzie Janiny Pleziowej. Dowiadujemy się więc, że Wincenty był członkiem Zakonu Kaznodziejskiego i że pisał Żywot większy pod koniec życia, a więc przypuszczalnie między rokiem 1257 a 1261. Kształcił się w krakowskiej szkole katedralnej, po jej ukończeniu przebywał w Krakowie, najpierw na dworze biskupa Iwona Odrowąża, później w latach 1227-1235 był kanonikiem kapituły krakowskiej. Po roku 1237 wstąpił do zakonu dominikanów. W latach 1258-1260 pełnił funkcję przeora konwentu dominikanów w Raciborzu. Prawdopodobnie Żywot mniejszy (Bibliotheca Historiographica Latina nr 7832) pióra Wincentego był podstawą wszczęcia procesu kanonizacyjnego, natomiast Żywot większy (Bibliotheca Historiographica Latina nr 7833-7835) powstał, jak się przypuszcza, kilka lat po kanonizacji i w końcowej części zawiera relacje o samym akcie kanonizacji w Asyżu w dniu 8 września 1253 roku. Nieco późniejsza od obu Żywotów jest XIV-wieczna anonimowa przeróbka Żywotu większego, zwana Tradunt (Bibliotheca Historiographica Latina nr 7836) od pierwszego wyrazu tekstu łacińskiego, która nie przynosi jednak żadnych nowych informacji.

Spróbujmy pokrótce scharakteryzować obydwa Żywoty św. Stanisława pióra Wincentego z Kielczy i przeprowadzić ich porównanie z punktu widzenia funkcji przypisanej im przez kronikarza. Żywot mniejszy, nazywany niekiedy Legendą, opiera się na wiadomościach znanych nam z wcześniejszych źródeł, przede wszystkim z Kroniki Kadłubka, częściowo zaś wykorzystuje mało wiarygodne motywy legendarne, niepodbudowane materiałem źródłowym. Autor Żywotu rozpoczyna swoją relację od wzmianki o Szczepanowie, miejscu urodzenia św. Stanisława, o jego pochodzeniu, wychowaniu, rodzicach, edukacji i objęciu przez niego biskupstwa krakowskiego (rozdz. 1-5). Kolejny segment narracji przynosi obraz rządów Stanisława jako biskupa w Krakowie i przyczyn jego konfliktu z królem Bolesławem (rozdz. 6-10). W kolejnych rozdziałach Wincenty opowiedział legendę o wskrzeszeniu Piotra z Piotrowina, a następnie dla uwiarygodnienia tej opowieści wspomina o dwóch podobnych cudach – św. Piotra i św. Spirydiona (rozdz. 17-18). Kolejne rozdziały (19-20) są ekskursem historycznym o panowaniu Bolesława Chrobrego, opartym na Kronice Galla Anonima. Dalsze rozdziały stanowią niejako przedłużenie tego ekskursu, opisują bowiem krótkie panowanie Mieszka II i okoliczności objęcia tronu przez Kazimierza Odnowiciela (rozdz. 21-24). Następna część relacji Wincentego z Kielczy (rozdz. 25-31) jest niemal dosłownym powtórzeniem odpowiedniej partii sKroniki Wincentego Kadłubka (II 16-20), podobnie jak kolejne rozdziały (32-33), które zawierają nieco tylko zmodyfikowany obraz męczeństwa św. Stanisława. Rozdział 34 przedstawia pośmiertną chwałę męczennika, a rozdział końcowy (35) – karę, jaka spotkała króla Bolesława za to zabójstwo oraz próbę charakterystyki jego osoby i rządów.

Powstaje pytanie, jaka jest wartość historyczna Żywotu mniejszego i obrazu życia św. Stanisława. Otóż z punktu widzenia krytyki historycznej, jak słusznie stwierdził prof. Plezia, Żywot ten ma niewielką wartość, gdyż opiera się na znanych wcześniejszych źródłach, przytacza również mało wiarygodne motywy legendarne i wplata własne, często nieprzekonujące domysły samego autora. Z drugiej jednak strony Żywot stanowi ważny dokument rozwoju kultu św. Stanisława w Polsce w pierwszej połowie XIII wieku, łącząc jednocześnie motywy religijne z narodowymi i państwowymi. Jeśli Żywotowi mniejszemu nie przyznajemy dzisiaj zbyt wysokiej rangi jako źródłu historycznemu, to żadną miarą nie można kwestionować jego walorów literackich. Narracja rozwija się tutaj w sposób dynamiczny, niektóre partie mają wyraźnie dramatyczny charakter, jak np. wskrzeszenie Piotra, trafne przedstawianie tła historycznego, pominięcie katalogu cudów przypisywanych św. Stanisławowi itp. Niewątpliwie błędem kompozycyjnym tego interesującego i dobrze napisanego Żywotu jest umieszczenie w środku narracji obszernego ekskursu na temat wcześniejszej historii Polski (rozdz. 19-29). Nie wnikając w szczegóły, warto podkreślić, że całkowicie oryginalna jest pierwsza część Żywotu mniejszego, a konkretnie rozdziały 1 i 3-16, które nie są oparte na żadnych znanych nam źródłach.

Druga ze wspomnianych biografii św. Stanisława, Żywot większy, napisany przez Wincentego z Kielczy, jak wspomnieliśmy, około roku około roku 1260, a więc kilka lat po kanonizacji, jest pewnego rodzaju powtórzeniem czy drugą, znacznie poszerzoną redakcją Żywotu mniejszego i nie przynosi w istocie żadnych nowych informacji na temat św. Stanisława, natomiast zawiera w części III sporo wiadomości o cudach, jakie dokonały się za jego przyczyną i o dziejach kanonizacji krakowskiego biskupa. W przedmowie poprzedzającej właściwy tekst Żywotu Wincenty zapowiada, że na prośbę biskupa Prandoty ukaże tu ku zbudowaniu wiernych życie, dzieje męczeństwa i triumfalne zwycięstwo chwalebnego męczennika. Zgodnie z zasadami klasycznej hagiografii Żywot większy istotnie składa się z trzech części: I część zawiera w 14 rozdziałach opowiadanie o życiu św. Stanisława. Po wstępie i krótkim opowiadaniu o koronacji Bolesława Chrobrego, rządach i śmierci Mieszka II (rozdz. 1-3) autor zajmuje się pochodzeniem Stanisława, wyjaśnieniem jego imienia, darami serca i umysłu otrzymanymi przez niego z łaski Bożej, jego edukacją (rozdz. 1-7). Kolejne rozdziały

ukazują karierę kościelną Stanisława, jego nominację na kanonika, wybór na biskupa krakowskiego i sposób życia, jaki zachowywał na tym stanowisku (rozdz. 8-9). W rozdziale 10 znajdujmy krótką charakterystykę niegodziwego postępowania Bolesława Śmiałego i jego zwolenników. Następne rozdziały (11-13) opisują działalność Stanisława, jego starania o kościół krakowski, dzieła miłosierdzia i sprawiedliwe rządy jako biskupa krakowskiego. Wreszcie końcowy rozdz. 14 zawiera ogólną charakterystykę dokonań Stanisława.
Część II Żywotu rozpoczyna się od opowiadania o wskrzeszeniu rycerza Piotra przez biskupa Stanisława (rozdz. 1-6) i o wskrzeszeniu św. Materna przez św. Piotra – jako przykładu tego rodzaju cudu (rozdz,7-8). Rozdziały 9-13 kreślą tło historyczne epoki rządów Kazimierza Odnowiciela i Bolesława Śmiałego do jego upadku moralnego. Po wzmiance o wyborze Aarona na arcybiskupa krakowskiego Wincenty przedstawił cnoty i wady Bolesława, jego konflikt ze szlachtą i okrucieństwo (rozdz. 14-17). Zamordowanie Stanisława przez Bolesława w kościele św. Michała na Skałce poprzedzone upomnieniem biskupim jest tematem rozdziałów 18-19. W następnych rozdziałach (20-24) znajdujemy opis cudów i niezwykłych znaków po śmierci Stanisława. Ostatnie trzy rozdziały (25-27) zawierają relację o wygnaniu i śmierci króla-zabójcy, o podziale Polski na dzielnice i jej upadku oraz zapowiedź jej odrodzenia.
Część III zaczyna się od błędnie datowanej translacji szczątków Stanisława do katedry wawelskiej (rozdz. 1), jego objawień i odnalezienia relikwii (rozdz. 2-4). W dwóch następnych rozdziałach czytamy o cudownych widzeniach św. Stanisława (rozdz. 5-6), dalej natomiast o procesie i przebiegu jego kanonizacji (rozdz. 7). Kolejne rozdziały relacjonują liczne cuda, jakie wydarzyły się za przyczyną św. Stanisława: wskrzeszenia, uzdrowienia, ocalenia (rozdz. 8-53). W dalszym rozdziale (54) pisze Wincenty o widzeniu garbarza ze Sławkowa, dalej o kanonizacji św. Stanisława i związanych z nią uzdrowieniach (55-56), wreszcie w ostatnim rozdziale (57) wzywa Polskę, Kraków i Kościół powszechny do radości z powodu włączenia męczennika biskupa Stanisława do grona świętych.

Różnice między Żywotem mniejszym a Żywotem większym nie ograniczają się wyłącznie do kwestii rozmiaru obydwu utworów. Wynikają one, pomimo daleko idących analogii, z odmiennych funkcji, jakie miały pełnić w ówczesnym kościele polskim i w życiu religijnym. O ile Żywot mniejszy, jak zauważyliśmy, był ściśle związany z procesem kanonizacyjnym krakowskiego biskupa i prawdopodobnie stanowił jego podstawę, o tyle druga z tych hagiografii, napisana kilka lat po kanonizacji, przeznaczona była nie tylko na użytek Polaków, ale także całego Kościoła w celu propagowania postaci i ojczyzny nowego świętego. Będąc zręczną kompilacją Żywotu mniejszego i Cudów św. Stanisława (Miracula Sancti Stanislaii) – katalogu sporządzonego przed kanonizacją, w połowie roku 1252, Żywot większy ma formę obszernego opowiadania historycznego, w którym wyraźnie została zaznaczona koncepcja polityczna dowodząca, że upadek Polski, jej podział dzielnicowy i utrata przez władców godności królewskiej były rezultatem zbrodni króla Bolesława – zamordowania św. Stanisława. Ale autor Żywotu większego przepowiada, że podzielona obecnie Polska odzyska koronę królewska i dawną wielkość. W zakończeniu części II pisze Wincenty: „Należy także zwrócić uwagę, że jak skromność i pobożność jego pradziada, wielkiego króla Bolesława, przyczyniła się do wzrostu potęgi królestwa polskiego, tak bezbożność tego Bolesława spowodowała jego upadek. Przez zbrodnię bowiem zabójstwa, którą popełnił na osobie św. Stanisława męczennika, nie tylko spadła korona z głów jego potomstwa, lecz i Polska sama utraciła i do dziś nie odzyskała chwały i godności królestwa [...] I jak on posiekał ciało męczennika na wiele części i rozrzucił na wszystkie strony, tak Pan podzielił jego królestwo i dopuścił, aby wielu książąt w nim rządziło […] Lecz tak jak moc Boża uczyniła święte ciało biskupa i męczennika takim, jak było, bez śladu blizn, a świętość jego objawiła znakami i cudami, tak w przyszłości dla jego zasług przywróci do dawnego stanu podzielone królestwo, umocni je sprawiedliwością i prawdą, opromieni chwałą i zaszczytem” (przekład J. Pleziowa).

Autor: Stanisław Stabryła-Dwa Żywoty świętego Stanisława
https://www.pch24.pl/dwa-zywoty-swietego-stanislawa,55168,i.html

13 Najświętsza Maryja Panna Fatimska

W 1916 r. w niewielkiej portugalskiej miejscowości o nazwie Fatima trójce pobożnych dzieci: sześcioletniej Hiacyncie, jej o dwa lata starszemu bratu Franciszkowi oraz ich ciotecznej siostrze, dziewięcioletniej Łucji, ukazał się Anioł Pokoju. Miał on przygotować dzieci na przyjście Maryi.
Pierwsze objawienie Matki Najświętszej dokonało się 13 maja 1917 r. Cudowna Pani powiedziała dzieciom: "Nie bójcie się, nic złego wam nie zrobię. Jestem z Nieba. Chcę was prosić, abyście tu przychodziły co miesiąc o tej samej porze. W październiku powiem wam, kim jestem i czego od was pragnę.

Odmawiajcie codziennie różaniec, aby wyprosić pokój dla świata". Podczas drugiego objawienia, 13 czerwca, Maryja obiecała zabrać wkrótce do nieba Franciszka i Hiacyntę. Łucji powiedziała, że Pan Jezus pragnie posłużyć się jej osobą, by Maryja była bardziej znana i kochana, by ustanowić nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Dusze, które ofiarują się Niepokalanemu Sercu Maryi, otrzymają ratunek, a Bóg obdarzy je szczególną łaską.
Trzecie objawienie z 13 lipca przedstawiało wizję piekła i zawierało prośbę o odmawianie różańca.
Następnego objawienia 13 sierpnia nie było z powodu aresztowania dzieci. Piąte objawienie 13 września było ponowieniem prośby o odmawianie różańca. Ostatnie, szóste objawienie dokonało się 13 października. Mimo deszczu i zimna w dolinie zgromadziło się 70 tys. ludzi oczekujących na cud. Cudem słońca Matka Boża potwierdziła prawdziwość swoich objawień. Podczas tego objawienia powiedziała: "Przyszłam upomnieć ludzkość, aby zmieniała życie i nie zasmucała Boga ciężkimi grzechami. Niech ludzie codziennie odmawiają różaniec i pokutują za grzechy".
Św. Jan Paweł II przed figurą Matki Bożej Fatimskiej Chociaż objawienia Matki Bożej z Fatimy, jak wszystkie objawienia prywatne, nie należą do depozytu wiary, są przez wielu wierzących otaczane szczególnym szacunkiem. Zostały one uznane przez Kościół za zgodne z Objawieniem. Dlatego możemy, chociaż nie musimy, czerpać ze wskazówek i zachęt przekazanych nam przez Maryję.
Z objawieniami w Fatimie wiążą się tzw. trzy tajemnice fatimskie. Pierwsze dwie ujawniono już kilkadziesiąt lat temu; ostatnią, trzecią tajemnicę, wokół której narosło wiele kontrowersji i legend, św. Jan Paweł II przedstawił światu dopiero podczas swojej wizyty w Fatimie w maju 2000 r. Sam Ojciec Święty wielokrotnie podkreślał, że opiece

Matki Bożej z Fatimy zawdzięcza uratowanie podczas zamachu dokonanego na jego życie właśnie 13 maja 1981 r. na Placu Świętego Piotra w Rzymie.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3

24 V Najświętsza Maryja Panna Wspomożycielka Wiernych

Nabożeństwo do Matki Bożej Wspomożycielki sięga początków chrześcijaństwa. Gdy tylko zaczął rozwijać się wśród wiernych kult Matki Zbawiciela, równocześnie ufność w Jej przemożną przyczynę u Syna nakazywała uciekać się do Niej we wszystkich potrzebach. Tytuł Wspomożycielki Wiernych zawiera w sobie wszystkie wezwania, w których Kościół wyrażał Najświętszej Maryi Pannie potrzeby i troski swoich dzieci.

Pierwszym, który w historii Kościoła użył słowa "Wspomożycielka", jest św. Efrem, diakon i największy poeta syryjski, doktor Kościoła (+ 373). Pisze on wprost, że "Maryja jest orędowniczką i wspomożycielką dla grzeszników i nieszczęśliwych". W tym samym czasie Wspomożycielką rodzaju ludzkiego nazywa Maryję św. Grzegorz z Nazjanzu, patriarcha Konstantynopola, doktor Kościoła (+ ok. 390), kiedy pisze, że jest Ona "nieustanną i potężną Wspomożycielką". Z treści pism doktorów Kościoła wynika, że przez słowo "Wspomożycielka" rozumieli oni wszelkie formy pomocy, jakich Matka Boża nam udziela i udzielić może.

Miejscem najżywiej rozwiniętego kiedyś kultu Wspomożycielki była Bawaria. Pierwszy kościół pod wezwaniem Wspomożycielki w Bawarii stanął w Pasawie w roku 1624. Zasłynęła w nim rychło figura Matki Bożej, kopia obrazu Cranacha - pątnicy witają Ją okrzykiem: Maria hilf! (Maryjo, wspomagaj).

7 października 1571 r. oręż chrześcijański odniósł decydujące zwycięstwo nad flotą turecką, która zagrażała bezpośrednio desantem Italii. Na pamiątkę tego zwycięstwa papież św. Pius V włączył do Litanii Loretańskiej nowe wezwanie "Wspomożenie wiernych, módl się za nami".

12 września 1683 r. król Jan III Sobieski rozgromił pod Wiedniem Turków. Jako podziękowanie Matce Bożej za to zwycięstwo papież bł. Innocenty XI w roku 1684 zatwierdził w Monachium, przy kościele św. Piotra, bractwo Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, rychło podniesione do rangi arcybractwa.

W roku 1816 tytuł Matki Bożej Wspomożenia Wiernych wszedł do liturgii Kościoła, gdy papież Pius VII ustanowił święto Matki Bożej pod tym wezwaniem na dzień 24 maja jako podziękowanie Matce Bożej za to, że właśnie tego dnia, uwolniony z niewoli Napoleona, mógł szczęśliwie powrócić na osieroconą przez szereg lat stolicę rzymską.

Wielu świętych miało szczególne nabożeństwo do Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych. Jej słynny wizerunek w Turynie został namalowany na zamówienie św. Jana Bosko, który oprócz salezjanów założył także zgromadzenie sióstr Córek Matki Bożej Wspomożenia Wiernych.

Wielkim czcicielem Matki Bożej Wspomożycielki był salezjanin, prymas Polski, kardynał August Hlond. Nie mniej żarliwym apostołem Maryi Wspomożycielki był jego następca, kardynał Stefan Wyszyński. 5 września 1958 roku dzięki jego staraniom Episkopat Polski wniósł do Stolicy Apostolskiej prośbę o wprowadzenie święta Maryi Wspomożycielki Wiernych w liturgicznym kalendarzu polskim. Episkopat Polski chciał w ten sposób podkreślić, że naród polski nie tylko wyróżniał się wśród innych narodów wielkim nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny, ale że może wymienić wiele dat, kiedy doznał Jej szczególniejszej opieki. Polskie sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych zostało ustanowione w 2013 r. w salezjańskiej parafii w Rumii na Kaszubach.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3

31 V Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny

Święto Nawiedzenia wywodzi się z religijności chrześcijańskiego Wschodu. Uroczystość tę wprowadził do zakonu franciszkańskiego św. Bonawentura w roku 1263. Kiedy zaś powstała wielka schizma na Zachodzie, święto to rozszerzył na cały Kościół papież Bonifacy IX w roku 1389, aby uprosić za przyczyną Maryi jedność w Kościele Chrystusowym. Sobór w Bazylei (1441) to święto zatwierdził.

Święto Nawiedzenia obchodzimy w okresie między uroczystościami Zwiastowania Pańskiego i narodzenia św. Jana Chrzciciela. W ten sposób wspominamy przede wszystkim spotkanie Mesjasza ze swoim poprzednikiem - Janem Chrzcicielem. Jest to także spotkanie dwóch matek. Dokładny opis Nawiedzenia zostawił nam św. Łukasz w swojej Ewangelii (Łk 1, 39-56). Według tradycji miało ono miejsce w Ain Karim, około 7 km na zachód od Jerozolimy, gdzie dwa kościoły upamiętniają dwa wydarzenia - radosne spotkanie matek (kościół nawiedzenia św. Elżbiety, położony na zboczu wzgórza za miastem) i narodzenie Jana Chrzciciela (kościół położony w samym mieście). Maryja prawdopodobnie odbywała całą drogę z Nazaretu do Ain Karim - czy jak chcą niektórzy bibliści może nawet do Hebronu - pieszo. Być może przyłączyła się do jakiejś pielgrzymki, idącej do Jerozolimy. Trudno bowiem przypuścić, aby szła sama w tak długą drogę, która mogła wynosić ok. 150 kilometrów. Pragnęła podzielić się ze swoją krewną wiadomością o Zwiastowaniu, jednocześnie gratulując jej tak długo oczekiwanego potomstwa.

Maryja po przybyciu dowiaduje się ze zdziwieniem, że Elżbieta już wszystko wie - tak dalece, że nawet zwraca się do niej słowami anioła: "Błogosławiona jesteś między niewiastami". Elżbieta wyraża równocześnie uznanie dla Maryi, że zawierzyła słowom posłańca Bożego. Zadziwiająca jest pokora Maryi. Przychodzi z pomocą do swojej starszej krewnej, gdy ta będzie rodzić syna. Ale i Elżbieta zdobywa się na wielki akt pokory, kiedy Matkę Chrystusa wita słowami: "A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?"

Elżbieta stwierdza równocześnie, że na dźwięk słowa Maryi poruszyło się w łonie jej dziecię. Pisarze kościelni są przekonani, że był to akt powitania Chrystusa przez św. Jana i że w tym właśnie momencie św. Jan został uwolniony od grzechu pierworodnego i napełniony Duchem Świętym. Poruszenie św. Jana często zestawia się z tańcem radości króla Dawida, idącego przed Arką.

Słowa Elżbiety przywołujemy zawsze, ilekroć odmawiamy Pozdrowienie Anielskie. Krewna Maryi powtórzyła część pozdrowienia Gabriela: "Błogosławiona jesteś między niewiastami",

wyraźnie czyniąc aluzję, że za sprawą Ducha Świętego została we wszystko wtajemniczona. Zaraz potem dodała własne słowa: "i błogosławiony jest owoc Twojego łona". Wydarzenie to rozważamy jako jedną z radosnych tajemnic różańca.
Istnieją zakony żeńskie, które za główną patronkę obrały sobie Matkę Bożą w tej tajemnicy, co więcej, od tej tajemnicy otrzymały nawet swoją nazwę. Chodzi głównie o zakon wizytek, czyli sióstr nawiedzenia. Założył je w roku 1610 - wspólnie ze św. Joanną de Chantal - św. Franciszek Salezy.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU MAJU.

25 V 992 Zmarł książę Mieszko I, twórca państwa polskiego; w 966 r. przyjął chrzest; przed śmiercią podzielił państwo pomiędzy wszystkich swoich synów: najstarszego Bolesława oraz Mieszka, Świętopełka i Lamberta.
10 V 1034 Zmarł Mieszko II, król Polski w latach 1025-1031; w 1031 r. utracił władzę na rzecz księcia Bezpryma; powrócił na tron w 1032 r., zmuszony był jednak uznać zwierzchnictwo cesarza i zrezygnować z królewskiego tytułu.
22 V 1054 Na zjeździe w Kwedlinburgu cesarz Henryk III przyznał Polsce prawo do Śląska, pod warunkiem płacenia Czechom rocznego trybutu.
25 V 1085 W Salerno zmarł papież Grzegorz VII (1073-1085); kanonizowany w 1606 r.
30 V 1159 W Niemczech zmarł Władysław II Wygnaniec, najstarszy syn księcia Bolesława Krzywoustego.
5 V 1194 W Krakowie zmarł książę Kazimierz II Sprawiedliwy.
31 V 1223 Nad rzeką Kałką armia mongolska pokonała połączone siły książąt ruskich i Połowców.
21 V 1363 W Krakowie Elżbieta pomorska, wnuczka Kazimierza III Wielkiego, poślubiła Karola IV Luksemburskiego - króla Czech i cesarza.
12 V 1364 Król Kazimierz III Wielki ogłosił akt fundacyjny Akademii Krakowskiej.
30 V 1431 We Francji została spalona na stosie Joanna d'Arc, zwana Dziewicą Orleańską; była francuską bohaterką narodową z okresu wojny stuletniej między Anglią i Francją.
6 V 1439 Pod Grotnikami koło Nowego Korczyna armia królewska dowodzona przez biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego pokonała wojska konfederatów Spytka z Melsztyna.
25 V 1477 Wit Stwosz rozpoczął prace nad ołtarzem w kościele Mariackim w Krakowie.
19 V 1480 W Krakowie zmarł Jan Długosz, kronikarz, historyk, autor "Roczników, czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego", kanonik krakowski, arcybiskup nominat lwowski.
20 V 1498 Portugalski żeglarz Vasco da Gama, którego flota wyruszyła w lipcu 1497 r. z Lizbony, po opłynięciu Przylądka Dobrej Nadziei i przebyciu Oceanu Indyjskiego, dopłynął do zachodniego wybrzeża Indii w pobliżu miasta Kalikut - otwierając tym samym bezpośrednią drogę morską pomiędzy Europą a Indiami.
4 V 1505 W Warszawie zmarł Władysław z Gielniowa, bernardyn, poeta, kaznodzieja; patron Warszawy; beatyfikowany w 1753 r.
30 V 1505 Sejm radomski przyjął konstytucję "Nihil novi", określającą podstawy ustrojowe Rzeczypospolitej szlacheckiej.
10 V 1508 Michał Anioł rozpoczął prace nad freskami w Kaplicy Sykstyńskiej.
27 V 1525 W Muehlhausen w Turyngii stracony został Thomas Muentzer, anabaptysta, przywódca duchowy i główny ideolog reformacji chłopskiej; wzięty do niewoli w bitwie pod Frankenhausen.
19 V 1531 W Kaliszu zmarł Jan Łaski, kanclerz wielki koronny; arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski (1510-1531).
10 V 1537 Zmarł Andrzej Krzycki, poeta, humanista, dyplomata; arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski.
24 V 1543 We Fromborku zmarł Mikołaj Kopernik, astronom, twórca teorii heliocentrycznej, kanonik, prawnik, matematyk, lekarz, ekonomista.
8 V 1551 W Krakowie zmarła Barbara Radziwiłłówna, królowa Polski, żona Zygmunta II Augusta.
1 V 1555 W Rzymie, po 21 dniach od wyboru na papieża, zmarł Marceli II.
23 V 1555 Kardynał Gianpietro Caraffa wybrany został papieżem, przyjął imię Pawła IV (1555-1559).
16 V 1561 W Wiewiórce niedaleko Dębicy zmarł Jan Tarnowski, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski; zwycięski wódz w bitwie z armią mołdawską pod Obertynem w 1531 r.
27 V 1564 W Genewie zmarł Jan Kalwin, reformator religijny, współtwórca kościoła ewangelicko-reformowanego.
28 V 1565 W Wilnie zmarł Mikołaj Radziwiłł, nazywany Czarnym, kanclerz wielki litewski, wojewoda wileński; kalwin, protektor reformacji na Litwie; brat stryjeczny Barbary Radziwiłłówny; twórca potęgi rodu Radziwiłłów.
26 V 1569 Król Zygmunt II August inkorporował do Królestwa Polskiego województwa wołyńskie i bracławskie.
11 V 1573 Pod Warszawą we wsi Kamień odbyła się pierwsza wolna elekcja, w czasie której szlachta wybrała królem Polski Henryka Walezego, syna króla Francji Henryka II.
20 V 1573 Na sejmie elekcyjnym spisane zostały artykuły henrykowskie, określające zasady ustroju Rzeczypospolitej oraz uprawnienia króla.
1 V 1576 W katedrze wawelskiej odbył się ślub oraz wspólna koronacja Anny Jagiellonki i Stefana Batorego.
26 V 1584 Na dziedzińcu zamku wawelskiego odbyła się egzekucja Samuela Zborowskiego, rotmistrza królewskiego, skazanego na banicję za zabicie w 1574 r. kasztelana przemyskiego; w 1575 r. Zborowski powrócił nielegalnie do kraju wraz z królem Stefanem Batorym; początkowo korzystał z protekcji monarchy i kanclerza Jana Zamoyskiego, następnie stał się ich przeciwnikiem; schwytany jako banita i ścięty pod zarzutem próby zamachu na króla.
17 V 1587 W Mitawie zmarł Gothard Kettler, ostatni mistrz Zakonu Kawalerów Mieczowych; w 1561 r. zawarł pakt dotyczący sekularyzacji zakonu oraz wcielenia Inflant do Polski i Litwy. Po złożeniu oznak swej godności, jako świecki książę, otrzymał w dziedziczne lenno Kurlandię i Semigalię.
31 V 1592 W Krakowie odbył się ślub Zygmunta III Wazy i Anny Habsburżanki oraz jej koronacja na królową Polski.
24 V 1609 Zygmunt III Waza wspólnie z rodziną i dworem opuścił ostatecznie Zamek Wawelski w Krakowie i przeniósł się do Warszawy.
14 V 1610 W Paryżu zginął zasztyletowany Henryk IV, pierwszy król Francji z dynastii Burbonów (1589-1610).
23 V 1618 Defenestracja praska – z okien zamku na Hradczanach w Pradze wyrzuceni zostali przez protestantów dwaj namiestnicy cesarza Macieja; wydarzenie to stało się początkiem wojny trzydziestoletniej 1618-1648.
5 V 1629 W Czarnęcinie pod Zamościem zmarł Szymon Szymonowic, poeta, organizator Akademii Zamojskiej.
27 V 1638 W Łowiczu zmarł Jan Wężyk, arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski.
27 V 1643 Wojewoda malborski Jakub Wejher założył Wejherowo.
16 V 1648 W bitwie pod Żółtymi Wodami armia kozacko-tatarska pokonała wojska polskie dowodzone przez Stefana Potockiego.
20 V 1648 W Mereczu zmarł król Władysław IV Waza, panujący w latach 1632-1648.
26 V 1648 Klęska wojsk polskich pod Korsuniem.
16 V 1657 W Janowie Poleskim został zamordowany przez Kozaków jezuita Andrzej Bobola; kanonizowany przez papież Piusa XI w 1938 r., w 2002 r. ogłoszony patronem Polski.
3 V 1660 W Oliwie podpisano traktat pokojowy, kończący polsko-szwedzkie wojny o Inflanty.
10 V 1667 W Warszawie zmarła Ludwika Maria Gonzaga, królowa polska od 1646 r.; żona Władysława IV Wazy - od 1646 r., a po jego śmierci od 1649 r. Jana II Kazimierza Wazy.
21 V 1674 Na sejmie elekcyjnym hetman wielki koronny Jan Sobieski wybrany został królem Polski.
18 V 1675 W Hamburgu zmarł Stanisław Lubieniecki, astronom, historyk, działacz ariański.
9 V 1688 W Poczdamie zmarł Fryderyk Wilhelm z dynastii Hohenzollernów, nazywany Wielki Elektorem.
15 V 1702 Zmarł Feliks Kazimierz Potocki, hetman wielki koronny, zwycięzca w bitwie z Tatarami pod Podhajcami w 1698 r.
23 V 1702 Wojska szwedzkie zajęły Warszawę.
27 V 1703 Car Piotr I założył Sankt Petersburg.

27 V 1727 W Warszawie otwarty został dla publiczności Ogród Saski.
31 V 1732 Pożar na Zamku Królewskim w Warszawie.
31 V 1740 W Poczdamie zmarł król Fryderyk Wilhelm I, twórca militarnej potęgi państwa pruskiego, panujący od 1713 r.; jego następcą został Fryderyk II Wielki (1740-1786).
7 V 1764 W Warszawie rozpoczął obrady sejm konwokacyjny, który wprowadził szereg reform ustrojowych; uchwalił m.in. powstanie Komisji Skarbowej i Wojskowej, zlikwidował prywatne cła i myta, wprowadzając cło generalne, zniósł liberum veto w głosowaniach dotyczących spraw skarbowych, a także wprowadził zakaz przysięgania przez posłów na instrukcje poselskie.
7 V 1765 Król Stanisław August Poniatowski ustanowił Order Świętego Stanisława.
10 V 1774 W Wersalu zmarł Ludwik XV z dynastii Burbonów; król Francji od 1715 r.
30 V 1778 W Paryżu zmarł Wolter (Francois-Marie Arouet), francuski filozof, pisarz, historyk, jeden z najważniejszych przedstawicieli europejskiego oświecenia. Był współtwórcą Wielkiej Encyklopedii Francuskiej, autorem m.in. satyry filozoficznej "Kandyd, czyli optymizm".
23 V 1786 Na Madagaskarze w walce z wojskami francuskimi zginął Maurycy Beniowski, podróżnik, autor pamiętników, uczestnik konfederacji barskiej, zesłany przez władze carskiej na Kamczatkę, skąd zbiegł do Francji. W imieniu władz francuskich dokonał podboju Madagaskaru, którego ludność ogłosiła go władcą wyspy.
6 V 1787 W Kaniowie na Ukrainie doszło do spotkania pomiędzy królem Stanisławem Augustem i cesarzową Rosji Katarzyną II.
5 V 1789 Rewolucja francuska: W Wersalu odbyło się uroczyste otwarcie Stanów Generalnych.
3 V 1791 Sejm przyjął ustawę rządową, która przeszła do historii jako Konstytucja 3 Maja; była drugą na świecie i pierwszą w Europie ustawą regulującą organizację władz państwowych oraz prawa i obowiązki obywateli.
2 V 1792 Warszawie na Woli założono cmentarz ewangelicko-augsburski.
3 V 1792 W Warszawie wmurowano kamień węgielny pod Świątynię Opatrzności Bożej.
14 V 1792 W Targowicy przeciwnicy reform Sejmu Czteroletniego, ze Stanisławem Szczęsnym Potockim i Sewerynem Rzewuskim na czele, ogłosili zawiązanie konfederacji przeciwko Stanisławowi Augustowi i Konstytucji 3 Maja; w rzeczywistości konfederację zawiązano 27 kwietnia 1792 r. w Petersburgu w uzgodnieniu z cesarzową Katarzyną II.
18 V 1792 Wojsko rosyjskie przekroczyło granice Rzeczypospolitej - początek wojny polsko-rosyjskiej w obronie Konstytucji 3 Maja.
20 V 1792 W Warszawie odbyła się uroczystość poświęcenia Cmentarza Powązkowskiego.
29 V 1792 Obrady Sejmu Wielkiego, które rozpoczęły się w październiku 1788 r., zostały zawieszone.
8 V 1793 W Rzymie zmarł Tadeusz Kuntze, malarz.
7 V 1794 W obozie pod Połańcem naczelnik powstania Tadeusz Kościuszko ogłosił uniwersał połaniecki - dokument dotyczący sprawy chłopskiej.
8 V 1794 Rewolucja francuska: W Paryżu zgilotynowany został Antoine Lavoisier, chemik, przyrodnik; działacz gospodarczy, członek francuskiej Akademii Nauk.
9 V 1794 Insurekcja kościuszkowska: w Warszawie powieszeni zostali z wyroku sądu kryminalnego przywódcy konfederacji targowickiej: biskup inflancki Józef Kazimierz Kossakowski, hetman wielki koronny Piotr Ożarowski, marszałek Rady Nieustającej Józef Ankwicz i hetman polny litewski Józef Zabiełło.
31 V 1800 Zmarł Michał Kazimierz Ogiński, hetman wielki litewski (1768-1793), poeta, kompozytor; budowniczy Kanału Ogińskiego, łączącego dorzecze Dniepru i Niemna.
18 V 1804 Francuski Senat podjął uchwałę o ustanowieniu Cesarstwa i ogłoszeniu Napoleona Bonaparte cesarzem.
15 V 1807 Pod Szczawienkiem w pobliżu Wałbrzycha polscy ułani nadwiślańscy pod dowództwem mjr. Piotra Świderskiego odnieśli zwycięstwo nad pruską kawalerią.
30 V 1814 Po abdykacji Napoleona podpisano pierwszy traktat paryski; na jego mocy Francja powróciła do granic z 1792 r.
3 V 1815 W Wiedniu zawarty został traktat pomiędzy Rosją, Prusami i Austrią dotyczący nowego podziału ziem polskich; jego konsekwencją było m.in. utworzenie związanego z Rosją Królestwa Polskiego, zależnego od Prus Wielkiego Księstwa Poznańskiego oraz Rzeczpospolitej Krakowskiej – będącej pod kontrolę trzech państw zaborczych.
15 V 1815 Książę Antoni Henryk Radziwiłł został namiestnikiem Wielkiego Księstwa Poznańskiego, powołanego przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III.
12 V 1817 W Warszawie otwarta została pierwsza na ziemiach polskich Giełda Papierów Wartościowych.
3 V 1819 W Warszawie mjr Walerian Łukasiński utworzył Wolnomularstwo Narodowe.
5 V 1821 W Longwood na Wyspie Świętej Heleny zmarł Napoleon Bonaparte.
2 V 1826 W Warszawie zmarł Antoni Malczewski, poeta, autor „Marii", pierwszej powieści poetyckiej w literaturze polskiej.
5 V 1827 Zmarł Fryderyk August z dynastii Wettinów, elektor saski (jako Fryderyk August III), a następnie król saski; w latach 1807-1815 książę warszawski.
5 V 1829 W Poznaniu uroczyście otwarto Bibliotekę Raczyńskich.
24 V 1829 W Warszawie odbyła się koronacja cara Mikołaja I na króla Polski.
9 V 1831 Powstanie listopadowe: polskie oddziały pokonują Rosjan w bitwie pod Firlejem.
26 V 1831 Powstanie listopadowe: Klęska wojsk polskich w bitwie pod Ostrołęką; w walce polegli m.in. generałowie Ludwik Kicki i Henryk Ignacy Kamieński; ogólnie straty polskie wyniosły 6,5 tys. żołnierzy.
31 V 1832 Władze carskie rozpoczęły budowę Cytadeli Warszawskiej. Kamień węgielny pod nią położył namiestnik Królestwa Polskiego Iwan Paskiewicz.
12 V 1834 W Bernie powstała Młoda Polska, organizacja niepodległościowa, głosząca hasła wolności, równości i braterstwa.
11 V 1838 W Wilnie zmarł Jędrzej Śniadecki, chemik, lekarz, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, prezes Towarzystwa Naukowego Lekarskiego.
21 V 1841 W Paryżu zmarł Julian Ursyn Niemcewicz, dramaturg, powieściopisarz, poeta, pamiętnikarz, działacz polityczny.
9 V 1842 W Paryżu zmarł Karol Kniaziewicz, generał, uczestnik wojny polsko-rosyjskiej 1792 r. i powstania kościuszkowskiego; oficer Legionów Polskich, dowódca Legii Naddunajskiej; w kampanii rosyjskiej 1812 r. dowódca dywizji, walczył pod Smoleńskiem, Możajskiem i nad Berezyną; podczas powstania listopadowego stał na czele Misji Polskiej w Paryżu.
10 V 1846 W Petersburgu zmarł książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki, minister przychodów i skarbu Królestwa Polskiego (1821-1830), inicjator założenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Banku Polskiego.
7 V 1848 W Ostródzie zmarł Gustaw Gizewiusz, duchowny ewangelicki, etnograf, mazurski działacz oświatowy, walczący o język polski w szkolnictwie; wybrany do parlamentu w Berlinie (1848); w 1946 r. na jego cześć Łuczany na Mazurach (niem. Loetzen) nazwano Giżyckiem.
18 V 1848 Wiosna Ludów: we Frankfurcie nad Menem rozpoczął obrady ogólnoniemiecki parlament, który miał zająć się kwestią zjednoczenia Niemiec i uchwaleniem ogólnoniemieckiej konstytucji.
11 V 1860 Wyprawa „tysiąca": Giuseppe Garibaldi na czele około 1200 ochotników wylądował na Sycylii, wspierając powstanie ludowe przeciwko władzy Burbonów; w czerwcu oddziały Garibaldiego zajęły Palermo, a we wrześniu 1860 r. Neapol, doprowadzając ostatecznie do obalenia Burbonów i przyłączenia Królestwa Obojga Sycylii do Włoch.
29 V 1861 W Paryżu zmarł Joachim Lelewel, jeden z największych polskich uczonych, historyk, bibliograf, numizmatyk, działacz niepodległościowy, członek Rządu Narodowego w czasie powstania listopadowego; "Nauka była zatrudnieniem całego mego życia, jest ona moją drugą ojczyzną" - mawiał o sobie.
20 V 1862 W Warszawie na podstawie "Ustawy o Wychowaniu Publicznym w Królestwie Polskim" powołano do życia Muzeum Narodowe, początkowo działające pod nazwą Muzeum Sztuk Pięknych.
29 V 1862 W Krakowie zmarł Franciszek Mirecki, kompozytor, dyrygent, pedagog.
5 V 1863 Powstanie styczniowe: w bitwie pod Krzykawką poległ gen. Francesco Nullo, dowódca włoskich ochotników walczących u boku powstańców.
10 V 1863 Powstanie styczniowe: Tymczasowy Rząd Narodowy przekształcił się w Rząd Narodowy; wprowadzono nową pieczęć okrągłą z tarczą herbową z wizerunkiem Orła, Pogoni i Archanioła Michała, zwieńczoną jagiellońską koroną oraz napisem "Rząd Narodowy. Równość Wolność Niepodległość".
15 V 1863 Powstanie styczniowe: W Płocku rozstrzelany został przez władze rosyjskie Zygmunt Padlewski, członek Komitetu Centralnego Narodowego, naczelnik warszawskiej organizacji miejskiej oraz powstania w guberni płockiej.
26 V 1863 Powstanie styczniowe: W czasie starcia z wojskami rosyjskimi niedaleko wsi Porzecze na terenie Białorusi poległ Henryk Dmochowski - dowódca oddziału powstańczego, rzeźbiarz, uczestnik powstania listopadowego.
23 V 1865 W Sokołowie Podlaskim w obecności około 10 tys. mieszkańców miasta i okolicznych wsi władze rosyjskie powiesiły powstańczego dowódcę księdza Stanisława Brzóskę (niektóre źródła podają datę 21 maja).
10 V 1869 Powstanie pierwszej transkontynentalnej linii kolejowej w Stanach Zjednoczonych, łączącej Sacramento w Kalifornii z położonym nad Missouri Omaha.
10 V 1871 Podpisano traktat pokojowy kończący wojnę francusko-pruską; Francja utraciła Alzację i Lotaryngię.
28 V 1871 Upadek Komuny Paryskiej i zakończenie walk na ulicach Paryża, w których brali udział m.in. Jarosław Dąbrowski (naczelny wódz wojsk komuny, zginął w wyniku walk) i Walery Antoni Wróblewski.
7 V 1873 W Krakowie rozpoczęła działalność Akademia Umiejętności.

13 V 1878 W Zurychu zmarł Andrzej Towiański, filozof, reprezentant mesjanizmu polskiego, założyciel sekty religijnej, nazywanej Kołem Sprawy Bożej.
23 V 1883 Zmarł Cyprian Norwid, poeta, prozaik, dramatopisarz, malarz, rysownik, rzeźbiarz
4 V 1887 We Florencji zmarł Juliusz Ordon, oficer, uczestnik Powstania Listopadowego, w czasie którego dowodził obroną reduty na Woli, opisaną przez Adama Mickiewicza w utworze "Reduta Ordona".
10 V 1887 W Stambule zmarł gen. Marian Langiewicz, dyktator Powstania Styczniowego.
6 V 1889 W Paryżu otwarto Wystawę Światową; jedną z jej największych atrakcji była wieża Eiffla, najwyższa wówczas wieża na świecie.
30 V 1890 W Poznaniu zmarł Julius Dinder, arcybiskup gnieźnieński i poznański w latach 1886-1890.
31 V 1891 W Rosji rozpoczęto budowę Kolei Transsyberyjskiej; najdłuższa, prowadząca z Moskwy do Władywostoku linia kolejowa na świecie, ma ponad 9,2 tys. km.
1 V 1892 Bunt łódzki - pierwszomajowe demonstracje robotników z Łodzi i okolic przerodziły się w krwawo stłumiony sześciodniowy strajk powszechny; był on jednym z największych strajków powszechnych i wywarł duży wpływ na rozwój zorganizowanego ruchu robotników (m.in. powstanie SDKPiL oraz PPS).
2 V 1892 W Łodzi wybuchł strajk powszechny, w którym wzięło udział 70 tys. robotników. Został on krwawo stłumiony, około 200 osób zostało zabitych.
18 V 1899 Rozpoczęła się pierwsza haska konferencja pokojowa, w której uczestniczyło 26 państw.
20 V 1901 Polskie dzieci, strajkujące we Wrześni przeciwko przymusowemu nauczaniu religii w języku niemieckim, zostały przez niemieckie władze szkolne poddane brutalnej chłoście. Wobec ich rodziców wymierzono kary grzywny lub aresztu.
1 V 1905 W Warszawie wojsko rosyjskie zmasakrowało demonstrację pierwszomajową. Zginęło 37 osób, a kilkadziesiąt zostało rannych. Równie dramatycznie przebiegły manifestacje w Lublinie i Łodzi, gdzie zginęło po kilkanaście osób.
24 V 1905 W Warszawie kilkusetosobowa zorganizowana grupa robotników zaatakowała na ul. Krochmalnej kryminalistów, którzy terroryzowali okolicę. Walki robotników z kryminalistami trwały dwa dni, przenosząc się do Śródmieścia oraz na Stare i Nowe Miasto.
28 V 1905 Wojna rosyjsko-japońska: Klęska floty rosyjskiej w bitwie koło wyspy Cuszima.
9 V 1907 Na stokach warszawskiej Cytadeli stracony został przez władze carskie Henryk Baron, członek Organizacji Bojowej PPS.
8 V 1908 Polscy studenci na Uniwersytecie w Petersburgu założyli Korporację Akademicką "Sarmatia".
18 V 1910 W Grodnie zmarła Eliza Orzeszkowa, pisarka, publicystka (...)
27 V 1910 W Baden-Baden zmarł Robert Koch, lekarz, jeden z twórców bakteriologii i nauki o chorobach zakaźnych; odkrył m.in. zarazek gruźlicy; w 1905 r. otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny.
31 V 1910 Powstał Związek Południowej Afryki.
11 V 1911 Rejestracja Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Królestwie Polskim.
22 V 1911 Andrzej Małkowski wydał rozkaz powołujący pierwsze cztery drużyny harcerskie we Lwowie. Data ta uznawana jest za moment powstania polskiego harcerstwa.
19 V 1912 W Warszawie zmarł Bolesław Prus, właściwie Aleksander Głowacki herbu Prus - pisarz, prozaik, nowelista i publicysta okresu pozytywizmu, współtwórca polskiego realizmu, kronikarz Warszawy, myśliciel i popularyzator wiedzy; autor m.in. powieści „Lalka", „Faraon" i „Emancypantki".
22 V 1912 Dziesiątki tysięcy osób uczestniczyło w Warszawie w pogrzebie Bolesława Prusa.
20 V 1913 We Wrocławiu otwarto Halę Stulecia; uroczystość odbyła się w 100. rocznicę ogłoszenia przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III odezwy wzywającej do powszechnego oporu przeciw Napoleonowi; w 2006 r. Hala Stulecia została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.
25 V 1913 We Lwowie zmarł Władysław Łoziński, powieściopisarz, historyk, publicysta.
7 V 1915 I wojna światowa: U wybrzeży Irlandii niemiecki okręt podwodny U-20 zatopił pasażerski transatlantyk „Lusitania", płynący pod neutralną amerykańską banderą; zginęło około 1200 osób, wśród nich 128 obywateli amerykańskich.
16 V 1915 Początek walk I Brygady Legionów pod Konarami.
26 V 1915 I wojna światowa: I Brygada Legionów Polskich zakończyła ciężkie walki z wojskami rosyjskimi pod Konarami; zginęło w nich ponad 150 legionistów, a ponad 600 zostało rannych.
3 V 1916 W Warszawie ponad 200 tys. ludzi wzięło udział w manifestacji z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.
11 V 1918 Pod Kaniowem wojska niemieckie rozbiły i zmusiły do kapitulacji II Korpus Polski dowodzony przez gen. Józefa Hallera.
17 V 1918 W Paryżu zmarł Bronisław Piłsudski, brat Józefa Piłsudskiego, etnograf, lingwista, muzeolog; za udział w przygotowaniach do zamachu na cara Aleksandra III w 1887 r. skazany został na 15 lat zesłania i ciężkich prac na Sachalinie.
21 V 1918 W okolicach Mińska pod naciskiem Niemców rozformowany został I Korpus Polski dowodzony przez gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego.
30 V 1918 Powstał Związek Legionistów Polskich - organizacja kombatancka i niepodległościowa, skupiająca weteranów Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego; pierwszym komendantem związku był Edward Rydz-Śmigły.
7 V 1920 Wojska polskie i ukraińskie - prowadząc ofensywę przeciw Armii Czerwonej - wkroczyły do Kijowa; była to część koncepcji J. Piłsudskiego, zakładającej powstanie niepodległej Ukrainy, sprzymierzonej z Polską.
14 V 1920 W Warszawie założono Związek Literatów Polskich; jego pierwszym prezesem został Stefan Żeromski.
14 V 1920 Wojna polsko-bolszewicka: Front Zachodni pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego rozpoczął sowiecką ofensywę na Białorusi.
16 V 1920 Papież Benedykt XV kanonizował Joannę d'Arc.
18 V 1920 Urodziny Karola Wojtyły – Św. Jana Pawła II
2 V 1921 W nocy z 2 na 3 maja na Górnym Śląsku wybuchło III Powstanie Śląskie. Na jego czele stanął Wojciech Korfanty.
21 V 1921 III Powstanie Śląskie: początek zaciętych walk o Górę Św. Anny.
28 V 1921 Rozpoczął się I Targ Poznański, impreza, która w następnych latach przerodziła się w targi o charakterze międzynarodowym.
10 V 1922 W Pucku rozpoczęły działalność Warsztaty Remontowe Marynarki Wojenne, przeniesione w 1927 r. do Gdyni, a następnie przekształcone w Stocznię Marynarki Wojennej.
15 V 1922 W Genewie podpisana została tzw. konwencja górnośląska pomiędzy Polską i Niemcami.
17 V 1923 W Warszawie podpisana została koalicyjna umowa pomiędzy PSL "Piast", Związkiem Ludowo-Narodowym i Chrześcijańską Demokracją - nazywana paktem lanckorońskim (od Lanckorony, gdzie prowadzono poufne negocjacje)
24 V 1923 Powstał rząd Wincentego Witosa, tworzony przez koalicję PSL "Piast", Związek Ludowo Narodowy i Chrześcijańską Demokrację.
30 V 1923 Marszałek Józef Piłsudski złożył dymisję ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego WP.
10 V 1926 Wincenty Witos po raz trzeci objął stanowisko premiera, tworząc centroprawicowy rząd oparty na koalicji PSL "Piast", Związku Ludowo-Narodowego, Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej; cztery dni później w konsekwencji przeprowadzonego zamachu majowego jego gabinet ustąpił.
11 V 1926 Zamach majowy: w rejonie Rembertowa zakończyła się koncentracja oddziałów wojskowych wiernych marszałkowi Piłsudskiemu.
12 V 1926 Początek zamachu majowego; spotkanie marszałka Józefa Piłsudskiego z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim na moście Poniatowskiego w Warszawie.
13 V 1926 Zamach majowy: walki w Warszawie pomiędzy siłami rządowymi a oddziałami marszałka Józefa Piłsudskiego.
14 V 1926 Wobec zamachu stanu dokonanego przez Józefa Piłsudskiego prezydent RP Stanisław Wojciechowski przekazał władzę marszałkowi Sejmu Maciejowi Ratajowi
15 V 1926 Zamach majowy: marszałek Sejmu Maciej Rataj, który po ustąpieniu prezydenta Stanisława Wojciechowskiego pełnił obowiązki głowy państwa, powołał nowy rząd z Kazimierzem Bartlem na czele.
26 V 1926 W Paryżu zamordowany został Semen Petlura, przywódca Ukraińskiej Republiki Ludowej i naczelny dowódca jej wojsk; sprzymierzeniec Polski w wojnie z bolszewikami; od 1921 r. na emigracji; jego zabójcą był Szolem Szwarcbard, który miał zemścić się za pogromy Żydów organizowane w czasie rządów Petlury na Ukrainie.
31 V 1926 Józef Piłsudski został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe na prezydenta RP, odmówił jednak przyjęcia stanowiska.
17 V 1928 W Amsterdamie rozpoczęły się IX Letnie Igrzyska Olimpijskie, w czasie których Halina Konopacka, wygrywając konkurs rzutu dyskiem, zdobyła pierwszy w historii złoty medal olimpijski dla Polski.
14 V 1930 W Krakowie zmarł Władysław Orkan, poeta, pisarz, publicysta; oficer Legionów Polskich.
24 V 1931 W Raszynie uruchomiono najsilniejszą w Europie stację radiową o mocy 120 kW.
27 V 1931 Powołany został rząd Aleksandra Prystora.
29 V 1932 W Warszawie przy ulicy Wawelskiej otwarto Instytut Radowy.
8 V 1933 Stanisław Skarżyński ustanowił lotniczy rekord świata przelatując samotnie samolotem RWD-5 nad południowym Atlantykiem z St. Louis w Senegalu do Maceió w Brazylii.
10 V 1933 Powołany został rząd Janusza Jędrzejewicza.

10 V 1933 W Berlinie naziści urządzili akcję palenia książek, w czasie której spłonęły dzieła znajdujące się na "czarnej liście" książek " zwyrodniałych" i "nie niemieckich"; wśród nich były utwory Bertolta Brechta, Heinricha Heinego, Ericha Marii Remarque'a, Zygmunta Freuda czy Karola Marksa.
10 V 1933 Zgromadzenie Narodowe ponownie wybrało Ignacego Mościckiego na urząd prezydenta RP.
7 V 1934 W Związku Sowieckim na Dalekim Wschodzie utworzono Żydowski Obwód Autonomiczny.
13 V 1934 Do dymisji podał się premier Janusz Jędrzejewicz.
15 V 1934 W wyniku zamachu stanu na Łotwie władzę przejął Karlis Ulmanis, sprawujący autorytarne rządy do 1940 r.
12 V 1935 Edward Rydz-Śmigły objął stanowisko generalnego inspektora Sił Zbrojnych.
12 V 1935 W Belwederze o godz. 20.45 zmarł marszałek Józef Piłsudski.
18 V 1935 Na Wawelu odbył się pogrzeb marszałka Józefa Piłsudskiego.
19 V 1935 W Clouds Hill w Anglii zmarł Thomas Edward Lawrence, znany jako Lawrence z Arabii; brytyjski archeolog, podróżnik, żołnierz i agent wywiadu, uczestnik I wojny światowej na Bliskim Wschodzie, który działał na rzecz powstania samodzielnego państwa arabskiego; o jego losach opowiada film "Lawrence z Arabii" (1962), zdobywca siedmiu Oscarów.
20 V 1935 Senat Uniwersytetu Warszawskiego podjął uchwałę o nadaniu uczelni imienia Józefa Piłsudskiego.
21 V 1935 Kanclerz Adolf Hitler w czasie wystąpienia w Reichstagu stwierdził: „Niemcy potrzebują pokoju i chcą pokoju. (…) Niemcy nie mają ani intencji, ani życzenia anektować czy inkorporować Austrii".
9 V 1936 Dekret Prezydenta Rzeczpospolitej o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju.
15 V 1936 Gen. Felicjan Sławoj Składkowski objął funkcje premiera oraz ministra spraw wewnętrznych; pełnił je do końca września 1939 r., będąc tym samym szefem najdłużej urzędującego gabinetu II RP.
3 V 1937 W Warszawie zmarł Wacław Tokarz, historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Warszawskiego; badacz historii wojskowości i dziejów politycznych Polski przełomu XVIII i XIX w.
6 V 1937 Katastrofa niemieckiego sterowca "Hindenburg" w Lakehurst (USA)
11 V 1937 Niszczyciel „Grom" w służbie RP (kontrtorpedowiec)
3 V 1938 We Władysławowie otwarto port rybacki.
18 V 1938 Tadeusz Góra ustanowił rekord długości lotu szybowcem, pokonując dystans 577,8 km z Bezmiechowej w Bieszczadach do Małych Solecznik pod Wilnem; za pokonanie bariery 500 km w locie swobodnym, jako pierwszy pilot na świeci wyróżniony został przez Międzynarodową Federację Lotniczą (FAI) – Medalem Lilienthala.
23 V 1938 W Rotterdamie w wyniku zamachu bombowego dokonanego przez agenta NKWD zginął Jewhen Konowalec, przywódca Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN).
4 V 1939 Europejska hańba - Umierać za Gdańsk?
5 V 1939 Minister spraw zagranicznych Józef Beck wygłosił w Sejmie przemówienie będące reakcją na wypowiedzenie przez Adolfa Hitlera niemiecko-polskiego paktu o nieagresji; swoje wystąpienie Beck zakończył słowami: "My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor".
14 V 1939 Początek wizyty polskiej delegacji wojskowej z ministrem spraw wojskowych gen. Tadeuszem Kasprzyckim w Paryżu. Rozmowy przyniosły sprecyzowanie francuskich zobowiązań sojuszniczych.
19 V 1939 Minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki podpisał w Paryżu protokół o niezwłocznej pomocy Francji dla Polski w przypadku niemieckiej agresji.
22 V 1939 III Rzesza i Włochy podpisały pakt przyjaźni, tzw. pakt stalowy, sojusz polityczno-militarny, do którego następnie przystąpiła Japonia.
24 V 1939 W Berlinie zmarł prof. Aleksander Brueckner, polski filolog slawista, historyk kultury, autor "Dziejów literatury polskiej w zarysie", "Dziejów kultury polskiej" i "Encyklopedii Staropolskiej".
26 V 1939 Prezydent Ignacy Mościcki otrzymał od Sejmu uprawnienia do wydawania dekretów w zakresie obrony państwa.
29 V 1939 W Rzymie zmarła Urszula Ledóchowska, założycielka Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego (urszulanek szarych), kanonizowana w 2003 r. przez papieża Jana Pawła II.
2 V 1940 Z więzienia na Pawiaku Niemcy wysłali pierwszy transport do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Wśród około 1,5 tys. wywiezionych mężczyzn było wielu przedstawicieli polskich elit.
3 V 1940 Do służby w Polskiej Marynarce Wojennej wszedł niszczyciel „Garland".
4 V 1940 Pod Narvikiem w wyniku niemieckiego ataku lotniczego zatonął niszczyciel ORP "Grom", śmierć poniosło 59 polskich marynarzy.
8 V 1940 Bitwa o Narwik: Brygada Strzelców Podhalańskich przypłynęła do norweskiego portu Harstad.
10 V 1940 Niemcy zaatakowały Holandię, Belgię i Luksemburg. Początek ofensywy wojsk niemieckich we Francji.
10 V 1940 W Wielkiej Brytanii powołano rząd jedności narodowej z Winstonem Churchillem na czele.
12 V 1940 Zbrodnia katyńska: Wyruszyły ostatnie transporty śmierci oficerów polskich z Kozielska do Katynia i ze Starobielska do Charkowa.
13 V 1940 Premier Winston Churchill, prosząc Izbę Gmin o wotum zaufania dla rządu jedności narodowej, powiedział: „Nie mam nic do zaoferowania, oprócz krwi, trudu, łez i potu".
14 V 1940 Niemieckie lotnictwo zbombardowało Rotterdam; kapitulacja armii holenderskiej.
14 V 1940 U wybrzeżu Norwegii trafiony niemieckimi bombami zatonął MS Chrobry, polski transatlantyk, przebudowany po wybuchu wojny na transportowiec.
15 V 1940 W Kalifornii powstało przedsiębiorstwo McDonald's.
17 V 1940 Wojska niemieckie wkroczyły do Brukseli.
23 V 1940 ORP "Orzeł" wypłynął z Rosyth na ostatni patrol, jednostka zaginęła bez wieści; losy okrętu i miejsce jego zatonięcia do dziś pozostają nieznane.
26 V 1940 Kampania francuska: W rejonie Dunkierki rozpoczęła się ewakuacja brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego.
27 V 1940 W niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen zamordowany został Bolesław Roja, oficer Legionów Polskich, dowódca III Brygady (1917); generał WP, uczestnik walk z Ukraińcami w obronie Lwowa i wojny polsko-bolszewickiej; w 1922 r. przeniesiony w stan spoczynku; poseł na Sejm z ramienia Stronnictwa Chłopskiego (1928-1929).
28 V 1940 Po 18 dniach walk armia belgijska skapitulowała wobec niemieckiej agresji; rząd belgijski udał się na emigrację.
28 V 1940 Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, walcząca w składzie alianckich sił ekspedycyjnych, zdobyła Narwik.
31 V 1940 Premiera filmu „Sportowiec mimo woli" w reżyserii Mieczysława Krawicza.
31 V 1940 W warszawskich Łazienkach Niemcy wysadzili w powietrze pomnik Fryderyka Chopina.
10 V 1941 Rudolf Hess, jeden z najwyższych dygnitarzy nazistowskich Niemiec, fanatyczny zwolennik Adolfa Hitlera i jego zastępca w NSDAP, w tajemnicy poleciał samolotem Me 110E do Wielkiej Brytanii, aby negocjować warunki niemiecko-brytyjskiego pokoju; Hitler, gdy dowiedział się o samozwańczym locie Hessa, rozkazał propagandzistom przedstawić swego współpracownika jako szaleńca; lot Hessa uchodzi za jedną z największych zagadek II wojny światowej.
15 V 1941 Heinz Auerswald został mianowany komisarzem warszawskiego getta.
17 V 1941 W Warszawie Gestapo zatrzymało kierownictwo konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego: prof. Romana Rybarskiego, prof. Teofila Staniszkisa i Mieczysława Trajdosa oraz m.in. Stanisława Sedlaczka - naczelnika Harcerstwa Polskiego.
17 V 1941 Holokaust polskiej inteligencji
20 V 1941 II wojna światowa: początek niemieckiego desantu na Kretę.
21 V 1941 W nocy z 21 na 22 maja władze sowieckie rozpoczęły czwartą masową deportację ludności polskiej w głąb Związku Sowieckiego z zagarniętych ziem wschodnich Rzeczypospolitej.
26 V 1941 Polski niszczyciel "Piorun" podjął walkę z niemieckim pancernikiem "Bismarck", przyczyniając się do jego zatopienia.
28 V 1941 Niemcy wywieźli z więzienia na Pawiaku do obozu koncentracyjnego Auschwitz 304 mężczyzn, wśród nich znajdowali się m.in. o. Maksymilian Rajmund Kolbe oraz Stanisław Dubois.
31 V 1941 "Żołnierz Podziemny – Brygadier – Wódz"
1 V 1942 Do warszawskiego getta przyjechała niemiecka ekipa filmowa przygotowująca antyżydowski film propagandowy.
12 V 1942 W KL Auschwitz II-Birkenau Niemcy zamordowali 1500 Żydów z Sosnowca.
12 V 1942 Zbrodnia w Ponarach
14 V 1942 W Warszawie zmarł prof. Kazimierz Chodynicki, historyk, redaktor naczelny "Ateneum Wileńskiego", wykładowca Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Poznańskiego. W czasie II wojny światowej prowadził zajęcia na tajnych uczelniach.
16 V 1942 W New Haven zmarł Bronisław Malinowski, antropolog społeczny, etnolog, religioznawca, podróżnik; autor prac "Argonauci Zachodniego Pacyfiku", "Życie seksualne dzikich w północno-zachodniej Melanezji" i "Zwyczaj i zbrodnia w społeczności dzikich".
20 V 1942 Funkcjonariusze policji niemieckiej i kolaboracyjnej policji litewskiej rozstrzelali około 400 mieszkańców Święcian i okolicznych wsi w odwecie za zabicie

przez sowieckich partyzantów dwóch urzędników niemieckich oraz komendanta obozu jenieckiego.
22 V 1942 W Warszawie zmarł Adam Próchnik, członek Związku Strzeleckiego, POW, historyk, publicysta, działacz socjalistyczny, poseł na Sejm RP.
27 V 1942 W KL Auschwitz rozstrzelany został Ludwik Puget, rzeźbiarz, malarz, historyk sztuki.
28 V 1942 W Lesie Sękocińskim koło Magdalenki Niemcy rozstrzelali 223 więźniów Pawiaka.
28 V 1942 W getcie krakowskim Niemcy rozpoczęli pierwszą akcję deportacyjną, która trwała do 8 czerwca. Około 5 tys. Żydów wywieziono do niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu.
6 V 1943 W Warszawie aresztowany został przez Gestapo Florian Marciniak, harcmistrz, współzałożyciel i Naczelnik Szarych Szeregów (1939-1943); zamordowany w lutym 1944 r. w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen.
7 V 1943 Ukazał się oficjalny komunikat o rozpoczęciu formowania w ZSRS 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.
8 V 1943 Podczas powstania w warszawskim getcie w otoczonym przez Niemców bunkrze przy ul. Miłej razem z kilkudziesięcioma bojowcami popełnił samobójstwo Mordechaj Anielewicz, komendant ŻOB.
8 V 1943 Stacjonujący w Puszczy Nalibockiej oddział sowieckiej partyzantki wymordował 128 polskich mieszkańców miejscowości Naliboki.
8 V 1943 W czasie powstania w getcie warszawskim zginął Władysław Szlengel, poeta, autor piosenek i utworów satyrycznych.
12 V 1943 W nocy z 12 na 13 maja miał miejsce sowiecki nalot na Warszawę. Według komunikatu niemieckiego zginęło około 150 osób.
12 V 1943 W proteście przeciwko obojętności świata wobec tragedii narodu żydowskiego członek Rady Narodowej RP w Londynie Szmul Zygielbojm popełnił samobójstwo.
14 V 1943 W Sielcach nad Oką rozpoczęto formowanie 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.
15 V 1943 Na polecenie Józefa Stalina rozwiązany został Komintern - III Międzynarodówka Komunistyczna, działająca od 1919 r., będąca narzędziem sowieckiej polityki.
16 V 1943 Gen. SS Jürgen Stroop na znak stłumienia powstania w warszawskim getcie rozkazał wysadzić w powietrze Wielką Synagogę na Tłomackiem.
20 V 1943 W Celestynowie oddział dyspozycyjny Kedywu KG AK, dowodzony przez Tadeusza Zawadzkiego "Zośkę", uwolnił 49 więźniów przewożonych przez Niemców do Auschwitz.
21 V 1943 Niemcy zlikwidowali getto w Brodach; około 3,5 tys. Żydów wywieziono do obozu na Majdanku, kilkuset zostało zabitych na miejscu.
21 V 1943 W oflagu VIIA Murnau zmarł gen. Juliusz Zulauf, żołnierz Legionów Polskich, obrońca Lwowa w 1918 r. i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej; w kampanii 1939 r. dowódca 5 Dywizji Piechoty w składzie Armii „Pomorze"; wziął udział w bitwie nad Bzurą, następnie jako dowódca GO przebił się do Warszawy, gdzie dowodził obroną odcinka „Praga".
22 V 1943 W Warszawie w restauracji „Adria" Jan Kryst „Alan", żołnierz AK, zastrzelił trzech oficerów Gestapo; w czasie wycofywania się z lokalu „Alan" został zabity.
27 V 1943 Zbrodnia wołyńska: we wsi Niemilia (Komarnia-Jackowicze) ukraińscy nacjonaliści zamordowali 126 Polaków, wiele osób zostało rannych.
29 V 1943 W Warszawie na terenie getta Niemcy rozstrzelali około 600 więźniów Pawiaka.
30 V 1943 Komendant Główny AK wydał rozkaz określający zasady scalenia Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich.
30 V 1943 W Laffrey koło Grenoble zmarł Bolesław Miciński, filozof, eseista, poeta.
3 V 1944 W nocy z 3 na 4 maja Odział Specjalny "Osjan" Kedywu Komendy Głównej AK zniszczył na wojskowym lotnisku na warszawskich Bielanach 5 niemieckich samolotów transportowych "Ju 52", a 3 inne ciężko uszkodził.
9 V 1944 II wojna światowa: Armia Czerwona zdobyła Sewastopol.
11 V 1944 Pierwsze natarcie II Korpusu Polskiego na Monte Cassino.
11 V 1944 W Berlinie podczas bombardowania zginął Leon Kozłowski, archeolog, prof. Uniwersytetu Lwowskiego; działacz BBWR, parlamentarzysta, minister reform rolnych (1930-1932); premier RP w latach 1934-1935; w czasie II wojny światowej więziony przez NKWD; od 1941 r. w armii gen. Władysława Andersa, z której zbiegł na stronę niemiecką, zgłaszając chęć kolaboracji; internowany przez Niemców.
12 V 1944 II wojna światowa: Kapitulacja ostatnich niemieckich oddziałów na Krymie.
16 V 1944 Bunt Romów w obozie cygańskim KL Birkenau.
16 V 1944 Początek deportacji do Auschwitz blisko 438 tys. Żydów z Węgier; których Niemcy zagazowali w komorach w Birkenau.
18 V 1944 Oddziały 2 Korpusu Polskiego zdobyły ruiny klasztoru benedyktynów na Monte Cassino; w czasie walk zginęło 923 polskich żołnierzy, 2931 zostało rannych, a 345 uznano za zaginionych; kilka dni później wojska alianckie przełamały linię Gustawa w całym pasie natarcia - 4 czerwca 1944 r. do Rzymu wkroczyły oddziały amerykańskie.
18 V 1944 Władze sowieckie rozpoczęły akcję deportacyjną Tatarów krymskich; według raportów NKWD do 20 maja 1944 r. deportowanych zostało około 180 tys. Tatarów, głownie do Uzbekistanu; 82 proc. wysiedlonych stanowiły kobiety i dzieci.
20 V 1944 Wywiad AK zdobył, a następnie zbadał egzemplarz niemieckiego pocisku rakietowego V-2. Wyniki badań i najważniejsze części rakiety przekazano następnie do Wielkiej Brytanii.
22 V 1944 Galicja Wschodnia: W Bryńcach Zagórnych, pow. Bóbrka, UPA zamordowała 120-145 Polaków.
26 V 1944 Rząd RP na żądanie władz brytyjskich oddał bezwarunkowo Brygadę Spadochronową do dyspozycji alianckiego dowództwa.
28-30 V 1944 W Buffalo w USA rozpoczęło się spotkanie polskich działaczy społecznych, w czasie którego utworzono Kongres Polonii Amerykańskiej.
31 V 1944 Na Wiśle w okolicach Machowa (woj. lubelskie) żołnierze Batalionów Chłopskich wspierani przez oddziały Armii Krajowej zatopili statek "Tannenberg" transportujący żołnierzy niemieckich.
2 V 1945 Dowódca obrony Berlina gen. Helmuth Weidling wydał rozkaz zaprzestania walki.
3 V 1945 1 Armia WP po dojściu do Łaby zakończyła swój szlak bojowy.
3 V 1945 Dekretem KRN Michał Rola-Żymierski został mianowany marszałkiem Polski.
3 V 1945 W Londynie powstał Instytut Historyczny im. gen. Władysława Sikorskiego.
3 V 1945 W Zatoce Lubeckiej brytyjskie samoloty zatopiły niemieckie statki „Thielbeck", „Cap Arcona" i „Athen", na których Niemcy zamknęli blisko 9,5 tys. więźniów z obozu Neuengamme, przewidując, że zostaną one zaatakowane przez alianckie lotnictwo – statki nie były oznakowane flagą Czerwonego Krzyża; szacuje się, że w wyniku ataku zginęło ponad 7 tys. osób.
4 V 1945 Admirał Hans Georg von Friedeburg podpisał akt kapitulacji wojsk niemieckich w Holandii, Danii, Norwegii i północnych Niemczech.
5 V 1945 Oddziały Brygady Świętokrzyskiej NSZ wyzwoliły niemiecki obóz koncentracyjny dla kobiet w Holiszowie (Czechy). Uwolniono ok. 700 więźniarek, w tym 167 Polek oraz ponad 200 Żydówek. Do niewoli wzięto ok. 200 esesmanów i 15 strażniczek; w walce rannych zostało 2 polskich żołnierzy. To jedyny przypadek, gdy Polacy wyzwolili obóz koncentracyjny.
5 V 1945 W Krakowie zmarł Tytus Czyżewski, malarz, poeta, krytyk sztuki; w latach 20. współtwórca awangardowej grupy Formiści.
5 V 1945 W Pradze wybuchło zbrojne powstanie przeciwko Niemcom; 9 maja do wyzwolonego miasta wjechały oddziały Armii Czerwonej.
5 V 1945 Wojska amerykańskie wyzwoliły niemiecki obóz koncentracyjny Mauthausen-Gusen.
6 V 1945 1 Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka zajęła Wilhelmshaven.
6 V 1945 Armia Czerwona zdobyła po długim oblężeniu Festung Breslau.
7 V 1945 W kwaterze głównej gen. Dwighta D. Eisenhowera w Reims gen. Alfred Jodl, w obecności przedstawicieli czterech mocarstw alianckich, podpisał akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec.
8 V 1945 Na żądanie Stalina powtórzono kapitulację Niemiec: w Karlhorst marsz. Żukow o godz. 22.30 przyjął bezwarunkową kapitulację niemieckich sił zbrojnych od feldmarsz. Keitla; w Moskwie był już 9 maja.
17 V 1945 „Kuropatwy" pod ochroną…
20 V 1945 W nocy z 20 na 21 maja z rozkazu Delegatury Sił Zbrojnych oddział uderzeniowy, składający się z b. żołnierzy AK i innych formacji niepodległościowych, uwolnił kilkuset więźniów obozu NKWD w Rembertowie. Jednym z sukcesów akcji było ograniczenie wywózek do łagrów w ZSRS.
21 V 1945 Wojska amerykańskie po ponad dwóch miesiącach walk zdobyły japońską wyspę Okinawa.
24 V 1945 Dekret KRN o odbudowie stolicy.
24 V 1945 Utworzony został Korpus Bezpieczeństwa Publicznego (później Wewnętrznego), który podlegał Ministerstwu Bezpieczenstwa Publicznego, jego zadaniem miała być walka z podziemiem zbrojnym.
24 V 1945 Bitwa w Lesie Stockim
2 V 1946 Funkcjonariusze UB w odwecie za pomoc oddziałom podziemia niepodległościowego dokonali pacyfikacji wsi Wąwolnica w powiecie puławskim.
3 V 1946 W Krakowie odbyły się, zakazane przez komunistyczne władze, demonstracje z okazji Święta 3 Maja. Interweniowała milicja, byli ranni i aresztowani.
12 V 1946 Konsekracja Stefana Wyszyńskiego na biskupa lubelskiego.

27 V 1946 Wspólny atak oddziałów UPA i AK-WiN na Hrubieszów skierowany przeciwko władzy komunistycznej.
8 V 1947 Funkcjonariusze UB aresztowali rotmistrza Witolda Pileckiego, oficera ZWZ-AK, który w 1940 r. dobrowolnie poddał się aresztowaniu i wywózce do Auschwitz w celu zdobycia informacji o obozie i zbrodniach popełnianych w nim przez Niemców. Po ucieczce z Auschwitz walczył w Powstaniu Warszawskim. W 1948 r. został przez władze komunistyczne skazany na śmierć i stracony.
10 V 1947 W Warszawie zmarł Juliusz Osterwa, aktor, reżyser i reformator teatru, twórca "Reduty".
14 V 1947 Rozpoczął działalność Wojskowy Sąd Grupy Operacyjnej "Wisła", który do połowy września 1947 r. rozpatrzył 285 spraw. W większości dotyczyły one osób cywilnych, spośród których 173 skazano na karę śmierci, a 58 na kary dożywotniego więzienia.
26 V 1947 W Londynie powstała Liga Niepodległości Polski, skupiająca członków działającego w czasie II wojny światowej w Wielkiej Brytanii Związku Piłsudczyków. Na czele Ligi stanął Juliusz Łukasiewicz.
12 V 1948 W więzieniu mokotowskim w Warszawie władze komunistyczne wykonały wyrok śmierci na ppłk. Stanisławie Kasznicy, ostatnim komendancie głównym NSZ.
14 V 1948 Proklamowano powstanie państwa Izrael. Polska uznała rząd tymczasowy Dawida Ben Guriona.
25 V 1948 W więzieniu mokotowskim w Warszawie władze komunistyczne wykonały wyrok śmierci na rotmistrzu Witoldzie Pileckim, oficerze ZWZ-AK, który w 1940 r. dobrowolnie poddał się aresztowaniu i wywózce do Auschwitz, aby zdobyć informacje o obozie; po ucieczce z Auschwitz walczył w powstaniu warszawskim; w 1947 r. został aresztowany przez UB; torturowany i oskarżony o działalność wywiadowczą na rzecz rządu RP na emigracji, skazany został na karę śmierci.
12 V 1949 Związek Sowiecki przerwał trwającą od 11 miesięcy blokadę połączeń lądowych i wodnych Berlina Zachodniego z amerykańską i brytyjską strefą okupacyjną w Niemczech - tzw. Bizonią.
1 V 1950 Rozkaz marszałka Konstantego Rokossowskiego rozpoczynający w WP "czystkę" i rusyfikację dowództwa.
1 V 1950 Utworzono Świętokrzyski Park Narodowy.
9 V 1950 Minister spraw zagranicznych Francji Robert Schuman przedstawił plan utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.
15 V 1950 Władze komunistyczne zlikwidowały Związek Harcerstwa Polskiego i rozpoczęły tworzenie Organizacji Harcerskiej w ramach ZMP.
26 V 1950 W Warszawie zmarł prof. Stanisław Kętrzyński, historyk, dyplomata.
1 V 1951 W więzieniu NKWD we Włodzimierzu nad Klaźmą zmarł Klemens Szeptycki, przełożony greckokatolickiego klasztoru studytów w Uniowie pod Przemyślanami, błogosławiony Kościoła katolickiego; Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.
2 V 1952 W Warszawie rozpoczęła się budowa Pałacu Kultury i Nauki.
2 V 1952 Wprowadzono reglamentowaną sprzedaż mydła i proszków do prania.
3 V 1952 Rozgłośnia Polska RWE rozpoczęła z Monachium nadawanie stałych audycji do Polski.
8 V 1952 Najwyższy Sąd Wojskowy na tajnej rozprawie przeciwko tzw. kierownictwu konspiracji Wojsk Lotniczych skazał sześciu oficerów na karę śmierci. Czterech spośród nich walczyło w czasie II wojny światowej na Zachodzie. Wszyscy skazani zostali rozstrzelani.
10 V 1952 Wprowadzona została reglamentacja cukru i słodyczy.
26 V 1952 W prasie opublikowano projekt Konstytucji PRL.
7 V 1953 W więzieniu w Sztumie zmarł kontradmirał Adam Mohuczy, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., organizator i komendant Szkoły Specjalistów Morskich w Tczewie; uczestnik kampanii polskiej 1939 r.; po II wojnie światowej pierwszy dowódca Marynarki Wojennej; w 1949 r. aresztowany przez władze komunistyczne i bezpodstawnie oskarżony o sabotaż, skazany na 13 lat pozbawienia wolności.
8 V 1953 Na konferencji w Krakowie Episkopat Polski przyjął memoriał będący odpowiedzią na ataki wymierzone w Kościół katolicki oraz na próby jego podporządkowania komunistycznym władzom. W ostatnich słowach pisma biskupi stwierdzali: "Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno. Non possumus! (Nie możemy)".
8 V 1953 W Warszawie zmarł gen. Józef Rybak; oficer austriacki, przed wybuchem I wojny światowej szef Głównego Ośrodka Wywiadowczego w Krakowie; w czasie wojny polsko-bolszewickiej dowódca Grupy Operacyjnej 3 Armii; I zastępca Szefa Sztabu Głównego WP (1921-1924), następnie dowódca Okręgu IX w Brześciu nad Bugiem i Inspektor Armii w Warszawie.
13 V 1953 W więzieniu komunistycznym zmarł ks. Zygmunt Kaczyński, poseł na Sejm (1919-1927), dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej (1930-1939), minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w emigracyjnym rządzie Stanisława Mikołajczyka (1943-1944); w 1945 r. powrócił do Polski, założyciel i redaktor "Tygodnika Warszawskiego"; aresztowany przez władze komunistyczne i skazany na 10 lat pozbawienia wolności.
19 V 1953 W RFN przyjęta została "Federalna Ustawa o Wypędzonych i Uchodźcach".
21 V 1953 Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński wysłał do Bolesława Bieruta memoriał "Non possumus", będący odpowiedzią Episkopatu na ataki wymierzone w Kościół katolicki oraz na próby jego podporządkowania komunistycznym władzom.
7 V 1954 Kapitulacja wojsk francuskich pod Dien Bien Phu w Wietnamie.
14 V 1954 W Hadze zawarto konwencję dotyczącą ochrony dóbr kulturalnych w czasie konfliktów zbrojnych. Cóż za absurd! Czy była w planach nowa wojna?To znaczy, że ludzi można mordować do woli, ale dobra kulturalne chronić?
5 V 1955 Weszły w życie Układy Paryskie; zgodnie z ich postanowieniami zniesiony został status okupacyjny RFN, która uzyskała suwerenność oraz została zaproszona do NATO; utworzono także Unię Zachodnioeuropejską (UZE) - organizację polityczno-obronną.
9 V 1955 Republika Federalna Niemiec została formalnie przyjęta do NATO.
14 V 1955 W Warszawie przywódcy Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRS podpisali sojusz polityczno-wojskowy, określany jako Układ Warszawski. Państwa wchodzące w jego skład były całkowicie podporządkowane Związkowi Sowieckiemu, zarówno pod względem politycznym, jak i militarnym.
15 V 1955 W Wiedniu przedstawiciele Wielkiej Czwórki – USA, ZSRS, Wielkiej Brytanii i Francji - podpisali austriacki traktat państwowy, na mocy którego Austria odzyskiwała suwerenność.
3 V 1957 Kardynał Stefan Wyszyński wydał dekret o utworzeniu Instytutu Prymasowskiego Ślubów Narodu na Jasnej Górze.
14 V 1957 W Warszawie rozpoczęło się IX plenum KC PZPR, na którym Władysław Gomułka wystąpił przeciwko tzw. rewizjonistom, czyli działaczom partyjnym popierającym kontynuowanie i rozszerzanie demokratyzacji zapoczątkowanej w październiku 1956 r.
29 V 1957 W Toronto zmarł gen. Emil Przedrzymirski-Krukowicz, w czasie kampanii polskiej 1939 r. dowódca Armii "Modlin", a następnie tzw. armii gen. Przedrzymirskiego, którą dowodził w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim.
30 V 1957 W Trenton w stanie New Jersey zmarł Bolesław Cybis, malarz, rzeźbiarz, grafik.
31 V 1957 W Skarżysku-Kamiennej zmarł Leopold Staff, jeden z najwybitniejszych polskich poetów, związany z okresem Młodej Polski, debiutował tomikiem "Sny o potędze" w 1901 roku; także dramatopisarz, tłumacz.
31 V 1958 W Warszawie zmarł Aleksander Żabczyński, jeden z najpopularniejszych polskich aktorów dwudziestolecia międzywojennego; uczestnik kampanii polskiej 1939 r., oficer Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, ranny w bitwie pod Monte Cassino; wystąpił m.in. w filmach „Śluby ułańskie”, „Manewry miłosne”, „Panienka z poste restante”, „Pani minister tańczy”, „Królowa przedmieścia”, „Zapomniana melodia”, „Trzy serca”.
1 V 1960 Nad terytorium ZSRS zestrzelony został amerykański samolot wywiadowczy U-2.
3 V 1960 Rozpoczęło działalność Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu (EFTA).
11 V 1960 W okolicy Buenos Aires agenci Mosadu porwali Adolfa Eichmanna, nazistowskiego zbrodniarza, byłego szefa wydziału żydowskiego w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), "mordercę zza biurka", odpowiedzialnego za śmierć milionów Żydów; Eichmann skazany został w Izraelu na karę śmierci i powieszony w 1962 r.
30 V 1960 W Zielonej Górze doszło do dużego protestu w obronie eksmitowanego przez władze PRL Domu Katolickiego. Z Milicją Obywatelską i oddziałami ZOMO starły się setki mieszkańców miasta.
31 V 1960 W Duesseldorfie zmarł Walther Funk, ekonomista, działacz NSDAP, minister gospodarki III Rzeszy (1938-1945) i od 1939 r. prezes Reichsbanku; skazany przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy podczas Procesu Norymberskiego na karę dożywotniego więzienia; ze względu na stan zdrowia zwolniony w 1957 r.
31 V 1962 W izraelskim więzieniu w Ramli powieszony został Adolf Eichmann, szef wydziału żydowskiego w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), odpowiedzialny za śmierć milionów Żydów; ciało Eichmanna spalono, a jego prochy rozsypano na morzu, poza wodami terytorialnymi Izraela.
22 V 1964 W Casablance zmarł gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski - Komendant Główny Służby Zwycięstwu Polsce; po powstaniu Związku Walki Zbrojnej komendant obszaru obejmującego okupację sowiecką; jeden z twórców Podziemnego Państwa Polskiego.
12 V 1965 RFN i Izrael nawiązały stosunki dyplomatyczne.
19 V 1965 W Warszawie zmarła Maria Dąbrowska, pisarka, publicystka, tłumaczka; autorka m.in. powieści „Noce i dnie” oraz „Dzienników”.
3 V 1966 Na Jasnej Górze odbyły się centralne uroczystości Milenium Chrztu Polski.

4 V 1966 W Konstancinie, w wyniku obrażeń odniesionych w wypadku na planie filmu "Popioły", zmarł Adam Królikiewicz, major WP, szef Ekwitacji Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu (1934-1939); brązowy medalista olimpijski w indywidualnym konkursie skoków na igrzyskach w Paryżu (1924).
7 V 1966 W Warszawie zmarł Stanisław Jerzy Lec, aforysta, poeta, satyryk.
19 V 1966 W Londynie odbył się Zjazd Polski Walczącej.
26 V 1966 W Brzegu z powodu decyzji władz o eksmisji wikarych z zajmowanego przez nich budynku doszło do starć z milicją.
17 V 1967 W Buenos Aires zmarł Marian Seyda, polityk, prawnik, publicysta; członek Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Narodowego. Poseł na Sejm (1919-1928), senator (1928-1935), minister spraw zagranicznych (1923). W czasie II wojny światowej w rządzie RP na uchodźstwie.
29 V 1967 Papież Paweł VI mianował kardynałem arcybiskupa metropolitę krakowskiego Karola Wojtyłę.
8 V 1970 Ukazał się album „Let It Be" zespołu The Beatles.
12 V 1970 W Londynie zmarł gen. Władysław Anders organizator i dowódca Armii Polskiej w ZSRS i 2. Korpusu Polskiego; w 1945 r. p.o. Naczelnego Wodza; pochowany na cmentarzu Monte Cassino.
19 V 1970 W Saint-Clar-de Riviere zmarł August Zamoyski, rzeźbiarz.
8 V 1972 W Londynie zmarł Bogusław Miedziński, żołnierz Legionów Polskich, podpułkownik WP, polityk, publicysta, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego; poseł na Sejm (1922-1938), senator i marszałek Senatu (1938-1939).
17 V 1972 Bundestag zatwierdził "Układ między PRL a RFN o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków", podpisany 7 grudnia 1970 r. w Warszawie przez Józefa Cyrankiewicza i Willy'ego Brandta. Zawierał on m.in. uznanie przez stronę zachodnioniemiecką polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.
25 V 1972 Sejm ratyfikował układ o normalizacji stosunków pomiędzy PRL a RFN z grudnia 1970 r., w którym strona zachodnioniemiecka uznała granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej.
31 V 1972 Prezydent USA Richard Nixon wracając z Moskwy zatrzymał się na dwudniowe rozmowy w Warszawie. Była to pierwsza w historii stosunków polsko-amerykańskich wizyta w Polsce urzędującego prezydenta Stanów Zjednoczonych.
14 V 1973 W Siedlcach zmarł Bohdan Arct, pilot myśliwski; w czasie II wojny światowej w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii, m.in. dowódca eskadry "B" w Dywizjonie 303; autor wielu publikacji historycznych i wspomnień; część źródeł jako datę śmierci Bohdana Arcta podaje 11 maja 1973 r.
6 V 1975 W Wiedniu zmarł kardynał József Mindszenty, prymas Węgier w latach 1945-1974; aresztowany w 1948 r. przez komunistyczne władze węgierskie i skazany na dożywotnie więzienie; uwolniony w czasie rewolucji 1956 r., schronił się w ambasadzie USA w Budapeszcie, w której przebywał do 1971 r.
18 V 1975 W Ann Arbor w stanie Michigan zmarł Kazimierz Fajans, fizykochemik, pionier nauki o promieniotwórczości.
28 V 1975 Sejm uchwalił ustawę o nowym podziale administracyjnym kraju, dotyczącą m.in. likwidacji powiatów i zwiększenia liczby województw z 17 do 49.
30 V 1975 We Francji powstała Europejska Agencja Kosmiczna – międzynarodowa organizacja krajów europejskich, której celem jest eksploracja i wykorzystanie przestrzeni kosmicznej.
3 V 1976 W wydawanym w Londynie "Tygodniu Polskim" opublikowany został program powstałego w kraju Polskiego Porozumienia Niepodległościowego.
7 V 1977 W Krakowie w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach zginął Stanisław Pyjas, student Uniwersytetu Jagiellońskiego i współpracownik Komitetu Obrony Robotników (KOR).
15 V 1977 W Krakowie powstał Studencki Komitet Solidarności - pierwsza niezależna organizacja studencka w PRL.
15 V 1977 W Nowej Hucie kard. Karol Wojtyła konsekrował kościół p.w. Matki Boskiej Królowej Polski.
24 V 1977 Początek głodówki KOR w warszawskim kościele św. Marcina, której intencją było uwolnienie robotników skazanych za udział w protestach w Radomiu i Ursusie oraz członków i współpracowników KOR aresztowanych po śmierci Stanisława Pyjasa.
19 V 1978 Eugeniusz Chrobak i Wojciech Wróż zdobyli Kangczendzongę Południową w Himalajach (8476 m n.p.m.), trzy dni później Kazimierz Olech, Wojciech Brański i Zygmunt A. Heinrich weszli na Kangczendzongę Środkową (8482 m n.p.m.); zdobycie obu dziewiczych dotąd wierzchołków było ogromnym sukcesem polskich himalaistów.
31 V 1978 W Warszawie zmarła Maja Berezowska, malarka, ilustratorka, scenograf; w czasie II wojny światowej więziona w niemieckim obozie koncentracyjnym Ravensbrück.
7 V 1980 Początek głodówki w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej na znak solidarności z uwięzionymi Mirosławem Chojeckim i Dariuszem Kobzdejem, głodującymi w więzieniach, oraz innymi więźniami politycznymi.
12 V 1981 Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował NSZZ RI "Solidarność".
13 V 1981 W Rzymie na Placu Św. Piotra turecki terrorysta Mehmet Ali Agca dokonał zamachu na papieża Jana Pawła II.
28 V 1981 W Warszawie zmarł prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński.
31 V 1981 W Warszawie odbyły się uroczystości pogrzebowe kardynała Stefana Wyszyńskiego. Prymas pochowany został w warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela.
1 V 1982 W wielu miastach Polski odbyły się kontrpochody pierwszomajowe organizowane przez podziemną "Solidarność".
2 V 1982 Stan wojenny: Na terenie całego kraju zniesiona została godzina policyjna.
3 V 1982 W wielu miastach Polski odbyły się organizowane przez podziemną "Solidarność" pochody i manifestacje z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.
6 V 1982 Stan wojenny: W Gdańsku utworzono podziemną Regionalną Komisję Koordynacyjną NSZZ "Solidarność".
13 V 1982 Początek głodówki internowanych w Białołęce w proteście przeciwko stanowi wojennemu.
25 V 1982 W Warszawie funkcjonariusze ZOMO zatrzymali, a następnie postrzelili przy próbie ucieczki, Jana Narożniaka, działacza Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu "Solidarność".
1 V 1983 Na wezwanie TKK NSZZ "Solidarność" odbyły się niezależne pochody i demonstracje. W Gdańsku, Gdyni, Warszawie, Wrocławiu, Szczecinie, Poznaniu, Krakowie i Nowej Hucie manifestanci zaatakowani zostali przez oddziały ZOMO. W wyniku działań milicji śmierć ponieśli dwaj robotnicy: Ryszard Smagur i Bernard Łyskawa. Zatrzymano około 1000 osób.
14 V 1983 W Warszawie zmarł Grzegorz Przemyk, 19-letni uczeń LO, zatrzymany 12 maja 1983 r. przez MO na pl. Zamkowym w Warszawie i bestialsko pobity w komisariacie przy ul. Jezuickiej; jego śmierć była jedną z najgłośniejszych zbrodni aparatu bezpieczeństwa PRL.
19 V 1983 W Warszawie kilkadziesiąt tysięcy osób uczestniczyło w pogrzebie Grzegorza Przemyka, 18-letniego maturzysty, śmiertelnie pobitego przez funkcjonariuszy MO.
20 V 1983 W naukowym czasopiśmie "Science" opublikowano artykuł dotyczący odkrycia wirusa wywołującego AIDS.
27 V 1983 W Los Angeles zmarł Józef Lejtes, reżyser filmowy, jeden najważniejszych twórców polskiego kina w okresie międzywojennym; autor m.in. filmów "Barbara Radziwiłłówna", "Dziewczęta z Nowolipek" i "Granica".
27 V 1983 Żaglowiec „Dar Pomorza" został przekształcony w statek-muzeum.
28 V 1983 Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał Zdzisława Najdera, oskarżonego o szpiegostwo, zaocznie na karę śmierci oraz kary dodatkowe: pozbawienia praw publicznych na zawsze i konfiskatę mienia w całości.
23 V 1984 W tajnym procesie Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego zaocznie skazał na karę śmierci i konfiskatę majątku płk. Ryszarda Kuklińskiego, uznając go winnym "zdrady państwa i dezercji".
3 V 1985 W Krakowie zmarł Wojciech Belon, poeta, pieśniarz, kompozytor, założyciel i lider zespołu Wolna Grupa Bukowina.
7 V 1985 W Warszawie zmarł Adam Bahdaj, prozaik, tłumacz, autor popularnych utworów dla młodzieży; w czasie II wojny światowej kurier tatrzański.
29 V 1985 W Brukseli na stadionie Heysel przed finałowym meczem Pucharu Europy Juventus Turyn - Liverpool FC doszło do starć między angielskimi i włoskimi kibicami; w wyniku zamieszek śmierć poniosło 39 osób, głównie Włochów.
1 V 1987 Papież Jan Paweł II beatyfikował Edytę Stein, karmelitankę - siostrę Teresę Benedyktę od Krzyża; niemieckiego filozofa, teologa, pochodzenia żydowskiego; zgładzoną przez Niemców w komorze gazowej Auschwitz II-Birkenau.
4 V 1987 W Paryżu zmarł Konstanty Jeleński, eseista, krytyk.
9 V 1987 W Warszawie w Lesie Kabackim rozbił się samolot PLL LOT Ił - 62 M "Kościuszko". Katastrofy nikt nie przeżył - zginęły 183 osoby.
19 V 1987 W Burbank w stanie Kalifornia zmarł Stanisław Szukalski, rzeźbiarz, malarz, rysownik.
27 V 1987 W Warszawie przed kościołem ss. Wizytek odsłonięto pomnik kardynała Stefana Wyszyńskiego.
28 V 1987 Na Placu Czerwonym w Moskwie wylądował sportowym samolotem 19-letni niemiecki pilot Mathias Rust, kompromitując tym samym obronę przeciwlotniczą ZSRS i cały sowiecki system.
31 V 1987 Zebrana w Warszawie na zaproszenie Lecha Wałęsy grupa 63 intelektualistów i działaczy związkowych podpisała oświadczenie mówiące m.in. o prawie Polaków do wolności, niepodległości, demokracji i praworządności.
2 V 1988 W Stoczni Gdańskiej ogłoszono strajk będący kontynuacją fali protestów rozpoczętych kilka dni wcześniej i rozprzestrzeniających się po całym kraju. Stoczniowcy wysuwali postulaty ekonomiczne i polityczne, głównie legalizacji "Solidarności".

3 V 1988 Na mocy dekretu Kongregacji Wychowania Katolickiego utworzono Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie.
4 V 1988 W nocy z 4 na 5 maja oddziały ZOMO przy użyciu petard i granatów łzawiących wtargnęły na teren Huty im. Lenina.
4 V 1988 W Warszawie zmarł gen. Jan Mazurkiewicz "Radosław", zastępca (1943-1944), a następnie szef Kedywu KG AK (1944). W powstaniu warszawskim dowódca Zgrupowania "Radosław".
10 V 1988 Strajk w Stoczni Gdańskiej został przerwany - bez zawarcia porozumienia. Protestujący w zwartym pochodzie, w milczeniu opuścili stocznię i udali się do kościoła św. Brygidy.
15 V 1988 Początek ewakuacji wojsk sowieckich z Afganistanu.
24 V 1988 W Środzie Śląskiej odkryto drugą część tzw. skarbu średzkiego, m.in. złotą koronę ślubnę z XIV w., biżuterię oraz kilka tysięcy monet.
26 V 1988 W Łodzi otwarto Szpital Centrum Zdrowia Matki Polki.
16 V 1989 W Krakowie doszło do gwałtownych starć milicji z młodzieżą uczestniczącą w manifestacjach zorganizowanych przez KPN, NZS, Federację Młodzieży Walczącej i Ruch WiP.
17 V 1989 Sejm uchwalił ustawy "O gwarancji wolności sumienia i wyznania" i "O stosunku Państwa do Kościoła katolickiego".
22 V 1989 W Berlinie podpisana została umowa o wytyczeniu granicy w Zatoce Pomorskiej pomiędzy Polską a NRD.
23 V 1989 Sąd Wojewódzki w Warszawie odmówił rejestracji NZS.
4 V 1990 Łotwa ogłosiła niepodległość.
5 V 1990 W Warszawie odbył się Kongres Jedności PSL, w czasie którego doszło do połączenia PSL „Odrodzenie” (dawnego ZSL) z PSL tzw. wilanowskim Franciszka Kamińskiego oraz innymi ugrupowaniami ludowymi; prezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego zjednoczonego PSL został Roman Bartoszcze.
12 V 1990 Powstało Porozumienie Centrum; przewodniczącym partii wybrany został Jarosław Kaczyński.
18 V 1990 Podpisanie umowy między NRD a RFN o unii gospodarczej, walutowej i społecznej.
25 V 1990 Polska złożyła oficjalny wniosek o rozpoczęcie negocjacji umowy o stowarzyszeniu ze Wspólnotami Europejskimi.
27 V 1990 Odbyły się pierwsze w powojennej Polsce wolne wybory samorządowe.
29 V 1990 W Paryżu podpisano umowę o utworzeniu Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju.
1 V 1991 W stulecie encykliki Leona XIII „Rerum Novarum” Jan Paweł II ogłosił encyklikę „Centesimus annus”.
3 V 1991 W Nowym Jorku zmarł śmiercią samobójczą Jerzy Kosiński (właściwie Jerzy Lewinkopf), pisarz.
12 V 1992 W Himalajach zaginęła Wanda Rutkiewicz, wybitna himalaistka, która jako trzecia kobieta i pierwsza Europejka stanęła na wierzchołku najwyższego szczytu świata - Mount Everest.
18 V 1992 W Warszawie podpisany został polsko-ukraiński traktat o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy.
22 V 1992 W Moskwie podpisany został polsko-rosyjski traktat o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy.
28 V 1992 Sejm przyjął uchwałę lustracyjną, zobowiązującą ministra spraw wewnętrznych do podania do 6 czerwca 1992 r. "pełnej informacji na temat urzędników państwowych od szczebla wojewody wzwyż, a także senatorów, posłów, a do dwóch miesięcy "sędziów, prokuratorów, adwokatów oraz do sześciu miesięcy - radnych gmin i członków zarządów gmin, będących współpracownikami Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w latach 1945-1990".
28 V 1993 Sejm przegłosował wotum nieufności dla rządu Hanny Suchockiej.
29 V 1993 Prezydent Lech Wałęsa rozwiązał Sejm i Senat, ogłaszając przedterminowe wybory.
5 V 1994 W Kijowie zastępca szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Andrej Chomicz przekazał władzom RP tzw. Ukraińską Listę Katyńską, czyli listę nazwisk 3435 obywateli polskich zamordowanych przez NKWD na Ukrainie na podstawie decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r.
10 V 1994 Nelson Mandela wybrany został przez parlament prezydentem RPA.
25 V 1997 Odbyło się referendum konstytucyjne: za głosowało 52,71 proc., przeciw 45,89 proc. Frekwencja 42,86 proc.
31 V 1997 Początek VI pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski.
23 V 1998 W Warszawie zmarł Tony Halik, podróżnik, dziennikarz, pisarz, fotograf, operator filmowy.
24 V 2002 Na festiwalu w Cannes odbyła się prapremiera filmu "Pianista" w reżyserii Romana Polańskiego.
18 V 2003 Papież Jan Paweł II kanonizował Urszulę Ledóchowską, założycielkę Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego
1 V 2004 Polska, wspólnie z Czechami, Słowacją, Węgrami, Litwą, Łotwą, Estonią, Słowenią, Cyprem i Maltą, dołączyła do piętnastu dotychczasowych członków UE.
2 V 2004 Po raz pierwszy obchodzono w Polsce Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej.
22 V 2006 Pożar kościoła św. Katarzyny w Gdańsku.
23 V 2006 W Warszawie zmarł Kazimierz Górski, piłkarz, w latach 1970-1976 trener piłkarskiej reprezentacji Polski; jego podopieczni zdobyli złoty medal na igrzyskach w Monachium (1972) oraz srebrny cztery lata później w Montrealu; w mistrzostwach świata w Niemczech w 1974 r. zajęli trzecie miejsce; w latach 1991-1995 prezes PZPN.
25 V 2006 Początek pielgrzymki papieża Benedykta XVI do Polski.
26 V 2006 Papież Benedykt XVI odprawił mszę na pl. Piłsudskiego w Warszawie.
28 V 2006 Papież Benedykt XVI odprawił mszę na krakowskich Błoniach, a następnie udał się do byłego niemieckiego obozu zagłady Auschwitz.
17 V 2007 W Rzeszowie zmarł prof. Wiktor Zin, architekt, wieloletni wykładowca Politechniki Krakowskiej, rysownik, autor popularnego cyklu telewizyjnego "Piórkiem i węglem";w latach 1977-1981 r. generalny konserwator zabytków.
12 V 2008 W Warszawie zmarła Irena Sendler, działaczka społeczna, w czasie II wojny światowej szefowa wydziału dziecięcego Rady Pomocy Żydom "Żegota". Uratowała 2,5 tys. dzieci żydowskich, wywożąc je z warszawskiego getta i ukrywając w polskich rodzinach, w sierocińcach oraz klasztorach.
8 V 2010 Nuncjusz apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk mianowany został przez papieża Benedykta XVI nowym metropolitą gnieźnieńskim i prymasem Polski.
22 V 2010 Sarkofag ze szczątkami astronoma Mikołaja Kopernika został złożony w grobie w archikatedrze we Fromborku.
1 V 2011 W Rzymie odbyły się uroczystości beatyfikacyjne papieża Jana Pawła II.
18 V 2011 W Chislehurst niedaleko Londynu zmarła Włada Majewska, aktorka, pieśniarka, legenda przedwojennej "Wesołej Lwowskiej Fali", działaczka emigracyjna i wieloletnia pracowniczka Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.
19 V 2011 W Krakowie otwarto Muzeum Sztuki Współczesnej – MOCAK (Museum of Contemporary Art in Krakow).
9 V 2013 W Warszawie zmarł Cezary Chlebowski, żołnierz AK, pisarz, publicysta, historyk, autor książek „Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie", „Wachlarz", ”Bez pokory".
21 V 2013 W Lusławicach otwarto Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego.
17 V 2014 Sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Wojciech Polak został mianowany przez papieża Franciszka arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i prymasem Polski.
19 V 2014 W Bielsku-Białej zmarł Zbigniew Pietrzykowski, pięściarz, trzykrotny medalista olimpijski: srebrny z Rzymu (1960) oraz brązowy z Melbourne (1956) i Tokio (1964); czterokrotny mistrz Europy.
25 V 2014 Na Ukrainie odbyły się wybory prezydenckie, w których zwyciężył Petro Poroszenko, uzyskując 54,7 proc. głosów.
25 V 2014 W Polsce odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego; PO uzyskała 32,13 proc. głosów wyborców, co dało jej 19 mandatów w PE, drugie miejsce zajęło PiS z 31,78 proc. głosów i również 19 mandatami. Koalicja SLD-UP zdobyła 9,44 proc. proc. poparcie, co dało jej 5 mandatów, Nowa Prawica uzyskała 7,15 proc., a PSL - 6,8 proc., taki rezultat dał obu tym ugrupowaniom po 4 mandaty w europarlamencie. Frekwencja w wyborach wyniosła 23,82 proc.
25 V 2014 W Warszawie zmarł gen. Wojciech Jaruzelski, ostatni przywódca PRL, współtwórca Okrągłego Stołu; w 1989 r. wybrany przez Zgromadzenie Narodowe na urząd prezydenta PRL, następnie RP (1989-1990); sybirak, żołnierz 1. Armii WP; w latach 1968-1983 szef MON; odpowiedzialny za udział WP w inwazji na Czechosłowację i wykorzystanie armii do krwawego tłumienia protestów na Wybrzeżu w 1970 r.; w lutym 1981 r. objął urząd premiera; od października 1981 r. do lipca 1989 r. I sekretarz KC PZPR; w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. wprowadził stan wojenny, stając na czele Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON); odpowiedzialny za masowe represje stosowane w tym okresie wobec społeczeństwa; w 1985 r. zrezygnował z funkcji premiera, obejmując stanowisko przewodniczącego Rady Państwa (1985-1989).
10 V 2015 Odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenckich. Kandydat PiS Andrzej Duda zebrał 34,76 proc. głosów, pokonując m.in. ubiegającego się o reelekcję Bronisława Komorowskiego, który uzyskał 33,77 proc. poparcia. Na trzecim miejscu uplasował się Paweł Kukiz z poparciem 20,8 proc. Druga tura odbyła się 24 maja.
24 V 2015 Odbyła się druga tura wyborów prezydenckich, w której Andrzej Duda zdobył 51,55 proc. głosów, pokonując Bronisława Komorowskiego (48,45 proc.); frekwencja wyniosła 55,34 proc.

Źródło: http://www.dzieje.pl

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

Szanowni Państwo, warto czytać żywoty Świętych i Bohaterów, ponieważ oni demaskują zbrodniarzy i ich zbrodnicze systemy; dają rownież przykład nowym pokoleniom jak należy żyć w trudnych czsach próby. Warto również pamiętać, że gdy czytamy, że ktoś urodził się w zubożałej rodzinie szlacheckiej, to słowo „zubożałej" należy rozumieć jako: rodzinie zmasakrowanej, zgwałconej, okradzionej, oszukanej, prześladowanej rodzinie szlacheckiej za walkę o niepodległość Ojczyzny naszej. Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/dsz.php3 oraz http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/10-22a.php3

5 V Wspomienie Św. Stanisława Kazimierczyka, prezbitera

Stanisław Sołtys urodził się 27 września 1433 r. w Kazimierzu, wówczas miasteczku pod Krakowem. Jego ojciec, Maciej, był tkaczem, a zarazem rajcą miejskim. Stanisław ukończył teologię na Akademii Krakowskiej. W 1456 r. wstąpił do klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie. Klasztor ów został założony na specjalne życzenie świętej królowej Jadwigi. Po przyjęciu święceń kapłańskich (prawdopodobnie ok. 1458 r., można też spotkać datę 1462/1463), przełożeni zlecili mu pełnienie urzędu oficjalnego kaznodziei i spowiednika, a w klasztorze - funkcji mistrza nowicjatu, lektora i zastępcy przełożonego. Powierzonym obowiązkom poświęcił się bez reszty. Był przy tym wierny regule i przepisom zakonnym. "Dla wielu był przewodnikiem na drogach życia duchowego" - powiedział o nim św. Jan Paweł II. Prowadził intensywne życie kontemplacyjne, a zarazem jako znakomity kaznodzieja skutecznie oddziaływał na swoich słuchaczy. Zbliżał ich do Pana Boga nie tylko słowami prawdy, ale również przykładem życia i miłosierdziem wobec bliźnich. Bardzo troszczył się o chorych i biednych, usługiwał im z miłością. Często oddawał część własnego pożywienia potrzebującym. Wiele czasu spędzał na modlitwie, żywił gorące nabożeństwo do Męki Pana Jezusa, czcił Matkę Najświętszą i uważał się za Jej "wybranego" syna. Szczególną pobożnością otaczał swojego patrona, pielgrzymował do jego grobu w katedrze wawelskiej raz w tygodniu.

W klasztorze przeżył 33 lata. Zmarł 3 maja 1489 r. w opinii świętości. Pochowano go pod posadzką kościoła Bożego Ciała, zgodnie z jego pokorną prośbą, aby wszyscy go deptali. Już w rok po śmierci Stanisława sporządzono spis 176 nadzwyczajnych łask uzyskanych dzięki jego orędownictwu. Elewacja relikwii odbyła się w 1632 r. 18 kwietnia 1993 roku podczas uroczystej Mszy świętej beatyfikacyjnej na placu św. Piotra w Rzymie św. Jan Paweł II dokonał potwierdzenia kultu księdza Stanisława Kazimierczyka i zaliczył go do grona błogosławionych. Także w Rzymie 17 października 2010 r. papież Benedykt XVI wpisał go do katalogu świętych.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3

8 V Wspomnienie Sw. Stanisława, biskupa i męczennika

Najdawniejszym i pierwszym źródłem do żywotu św. Stanisława są roczniki, czyli notatki według kolejności lat o najdawniejszych wydarzeniach, które za czasów arcybiskupa Arona (+ 1059) zostały przywiezione do Krakowa i które dalej uzupełniano, oraz Katalog biskupów krakowskich. W obu tych dokumentach znajdują się daty rządów św. Stanisława i wiadomość o translacji (przeniesieniu) jego ciała. O św. Stanisławie pisze pierwszy historyk polski, Anonim, zwany potocznie Gallem (ok. 1112), i - obszernie - bł. Wincenty Kadłubek (+ 1223), który jako biskup krakowski mógł mieć szersze informacje o swoim poprzedniku. Pierwszy, właściwy żywot św. Stanisława napisał dominikanin, Wincenty z Kielc, ok. 1240 roku. Żywot ten posłużył jako podstawa do kanonizacji męczennika.

Stanisław urodził się w Szczepanowie prawdopodobnie około 1030 r. Podawane imiona rodziców: Wielisław i Małgorzata lub Bogna nie są pewne. Stanisław miał pochodzić z rodu Turzynów, mieszkających we wsi Raba i Szczepanów koło Bochni w ziemi krakowskiej. Wioska Szczepanów miała być własnością jego rodziny. Swoje pierwsze studia Stanisław odbył zapewne w domu rodzinnym, potem być może w Tyńcu w klasztorze benedyktyńskim. Nie jest wykluczone, że dalsze studia odbywał zgodnie z ówczesnym zwyczajem za granicą. Wskazuje się najczęściej na słynną wówczas szkołę katedralną w Leodium (Liege w Belgii) lub Paryż. Święcenia kapłańskie otrzymał ok. roku 1060.

Biskup krakowski, Lambert Suła, mianował Stanisława kanonikiem katedry. Na zlecenie biskupa Stanisław założył, jak się przypuszcza, Rocznik krakowski, czyli rodzaj kroniki katedralnej, w której notował ważniejsze wydarzenia z życia diecezji. Po śmierci Lamberta (1070) Stanisław został wybrany jego następcą. Wybór ten zatwierdził papież Aleksander II. Konsekracja odbyła się jednak dopiero w roku 1072. Dwa lata przerwy wskazywałyby, że mogło chodzić w tym wypadku o jakieś przetargi, których okoliczności bliżej nie znamy.

O samej działalności duszpasterskiej Stanisława wiemy niewiele. Dał się poznać jako pasterz gorliwy, ale i bezkompromisowy. Pewnym jest, że w swojej rodzinnej wiosce wystawił drewniany kościół pod wezwaniem św. Marii Magdaleny, który dotrwał do XVIII wieku. Dla biskupstwa nabył wieś Piotrawin na prawym brzegu Wisły. Jest bardzo prawdopodobne, że wygrał przed sądem książęcym spór o tę wieś ze spadkobiercami jej zmarłego właściciela. Opowieść o wskrzeszeniu Piotra jest legendą.

Na pierwszym miejscu jednak największą zasługą Stanisława było to, że dzięki poparciu króla Bolesława Śmiałego, który go protegował na

stolicę krakowską, udał się do papieża Grzegorza VII wyjednać wskrzeszenie metropolii gnieźnieńskiej. W ten sposób raz na zawsze ustały automatycznie pretensje metropolii magdeburskiej do zwierzchnictwa nad diecezjami polskimi. Św. Grzegorz VII przysłał do Polski 25 kwietnia 1075 r. swoich legatów, którzy orzekli prawomocność erygowania metropolii gnieźnieńskiej z roku 999/1000 oraz jej praw. Prawdopodobnie ustanowili też oni na stolicy arcybiskupiej św. Wojciecha nowego metropolitę, którego jednak imienia nie znamy.

W centrum zainteresowania kronikarzy znalazł się przede wszystkim fakt zatargu Stanisława z królem Bolesławem Śmiałym, który zadecydował o chwale pierwszego, a tragicznym końcu drugiego. Trzeba bowiem przyznać, że Bolesław Śmiały, zwany również Szczodrym, należał do postaci wybitnych. Popierał gorliwie reformy

Grzegorza VII. Po zawierusze pogańskiej odbudował wiele kościołów i klasztorów. Sprowadzał chętnie nowych duchownych do kraju. Koronował się na króla i przywrócił Polsce suwerenną powagę.
Gall Anonim tak opisuje morderstwo Stanisława: "Jak zaś król Bolesław został z Polski wyrzucony, długo byłoby opowiadać. Lecz to wolno powiedzieć, że nie powinien pomazaniec na pomazańcu jakiegokolwiek grzechu cieleśnie mścić. Tym bowiem sobie wiele zaszkodził, że do grzechu grzech dodał; że za bunt skazał biskupa na obcięcie członków. Ani więc biskupa-buntownika nie uniewinniamy, ani króla mszczącego się tak szpetnie nie zalecamy". Z tekstu wynika, że Gall sympatyzuje z królem, a biskupowi krakowskiemu przypisuje wyraźnie zdradę. Nie można się temu dziwić, skoro kronikarz żył z łaski książęcej. Pisał bowiem swoją historię na dworze Bolesława Krzywoustego, bratanka Bolesława Śmiałego.
Mamy jeszcze jedną kronikę, napisaną przez bł. Wincentego Kadłubka, który był kolejnym biskupem krakowskim - a więc miał dostęp do źródeł bezpośrednich, których my dziś nie posiadamy. Według jego relacji sprawy miały przedstawiać się w sposób następujący: "Bolesław był prawie zawsze w kraju nieobecny, gdyż nieustannie brał udział w zbrojnych wyprawach. Historia to potwierdza faktycznie. I tak zaraz na początku swoich rządów (1058) udaje się do Czech, gdzie ponosi klęskę. Z kolei dwa razy wyrusza na Węgry, aby poprzeć króla Belę I przeciwko Niemcom (1060 i 1063). W roku 1069 wyruszył do Kijowa, aby tam poprzeć księcia Izasława, swojego krewnego, w zatargu z jego braćmi. W latach 1070-1072 widzimy znowu króla Bolesława w Czechach. Podobnie w latach 1075-1076. Po śmierci Beli I w roku 1077 Bolesław wprowadza na tron węgierski jego brata, św. Władysława. Wreszcie wyprawa druga do Kijowa (1077) przypieczętowała wszystko". Wincenty Kadłubek pisze, że te wyprawy były powodem, że w kraju szerzył się rozbój i wiarołomstwo żon, a przez to rozbicie małżeństw i zamęt. Kiedy podczas ostatniej wyprawy na Ruś rycerze błagali króla, aby powracał do kraju, ten w najlepsze całymi tygodniami się bawił. Wtedy rycerze zaczęli go potajemnie opuszczać. Kiedy Bolesław wrócił do kraju, zaczął się okrutnie na nich mścić. Fakt targnięcia się na św. Stanisława w kościele, w czasie odprawiania Mszy świętej, świadczy najlepiej o tym, jak nieopanowany był jego tyrański charakter. Wincenty Kadłubek przytacza ponadto, że Bolesław nakazywał wiarołomnym żonom karmić piersiami swymi szczenięta.
Kiedy król szalał, aby złamać opór, Stanisław jako jedyny - według kroniki Kadłubka - miał odwagę upomnieć króla. Kiedy zaś ten nic sobie z upomnienia nie czynił i dalej szalał, biskup rzucił na niego klątwę, czyli wyłączył króla ze społeczności Kościoła, a przez to samo zwolnił od posłuszeństwa poddanych. To zapewne Gall nazywa buntem i zdradą. Ze strony Stanisława był to akt niezwykłej odwagi pasterza, ujmującego się za swoją owczarnią, chociaż zdawał sobie sprawę z konsekwencji, jakie mogą go za to spotkać.
Męczeństwo św. Stanisława Autorytet Stanisława musiał być w Polsce ogromny, skoro według podania nawet najbliżsi stronnicy króla Bolesława nie śmieli targnąć się na jego życie. Król miał to uczynić sam. 11 kwietnia 1079 roku Bolesław udał się na Skałkę i w czasie Mszy świętej zarąbał biskupa uderzeniem w głowę. Potem kazał poćwiartować jego ciało. Ówczesnym zwyczajem bowiem ciało skazańca niszczono. Duchowni ze czcią pochowali je w kościele św. Michała na Skałce. Fakt ten jest dowodem czci, jakiej wtedy męczennik zażywał. Czaszka Stanisława posiada wszystkie zęby. To by świadczyło, że biskup zginął w pełni sił męskich. Mógł mieć ok. 40 lat. Na czaszce widać ślady 7 uderzeń ostrego żelaza, co potwierdza rodzaj śmierci, przekazany przez tradycję. Największe cięcie ma 45 mm długości i ok. 6 mm głębokości. Stanisław został uderzony z tyłu czaszki.
Na wiadomość o dokonanym w tak ohydny sposób mordzie na biskupie, przy ołtarzu, w czasie sprawowania Najświętszej Ofiary, cały naród stanął przeciwko królowi. Opuszczony przez wszystkich, musiał udać się na banicję. Bolesław Śmiały usiłował jeszcze szukać dla siebie poparcia na Węgrzech u św. Władysława. Ten mu jednak odmówił. Zmarł tamże zapewne w 1081 roku. Istnieje podanie, że dwa ostatnie lata król spędził na ostrej pokucie w klasztorze benedyktyńskim w Osjaku, gdzie też miał być pochowany.
W 1088 roku dokonano przeniesienia relikwii św. Stanisława do katedry krakowskiej. Kadłubek przytacza legendę, że ciała strzegły orły, wspomina też o cudownym zrośnięciu się porąbanych części ciała.
Pierwsze starania o kanonizację św. Stanisława podjął już św. Grzegorz VII. Sam jednak papież musiał wkrótce opuścić Rzym i iść na dobrowolną banicję. Potem Polska została podzielona na dzielnice (1138). Tak więc chociaż kult św. Stanisława istniał od dawna, to jego kanonizacją zajął się formalnie dopiero biskup krakowski Iwo Odrowąż w 1229 r. On to polecił dominikaninowi Wincentemu z Kielc, aby napisał żywot Stanisława. Tego bowiem przede wszystkim żądał Rzym do kanonizacji. Sam biskup, bawiąc w Rzymie, gdzie starał się o wznowienie metropolii krakowskiej, poczynił pierwsze starania w sprawie kanonizacji Stanisława.
Nie mniej energicznie sprawą kanonizacji zajął się kolejny biskup krakowski, Prandota. Zaprowadzono wówczas księgę cudów. W roku 1250 papież Innocenty IV wyznaczył do przeprowadzenia procesu specjalną komisję. Wynikiem jej pracy był sporządzony protokół, z którym w roku 1251 zostali wysłani do Rzymu mistrz Jakub ze Skarszewa, doktor dekretów, i mistrz Gerard, w towarzystwie franciszkanów i dominikanów. Wyniki komisji nie zadowoliły papieża. Wysłał do Polski franciszkanina, Jakuba z Velletri, aby ponownie zbadał księgę cudów i sprawdził, czy Świętemu cześć była oddawana nieprzerwanie. Po dokonaniu rewizji procesu w roku 1253 wyruszyło do Rzymu nowe poselstwo, do którego dołączono świadków cudów, zdziałanych za przyczyną św. Stanisława. Z nieznanych nam bliżej przyczyn stanowczy opór stawił kardynał Rinaldo Conti, późniejszy papież Aleksander IV (1254-1261). Właśnie od procesu Stanisława wprowadzona została praktyka "adwokata diabła" (łac. advocatus diaboli), którego zadaniem było wyciąganie na jaw wszystkich niejasności i zarzutów przeciw kanonizacji.
Opór kardynała ostatecznie przełamano i dnia 8 września 1253 roku w kościele św. Franciszka z Asyżu papież Innocenty IV dokonał kanonizacji. Na ręce dostojników Kościoła w Polsce papież wręczył bullę kanonizacyjną. Wracających z Italii posłów Kraków powitał uroczystą procesją ze wszystkich kościołów. Na następny rok biskup Prandota wyznaczył uroczystość podniesienia relikwii Stanisława i ogłoszenia jego kanonizacji w Polsce. Uroczystość odbyła się dnia 8 maja 1254 roku. Stąd liturgiczny obchód ku czci Stanisława w Polsce przypada właśnie na 8 maja (w Kościele powszechnym na 11 kwietnia - dzień męczeńskiej śmierci).
Św. Stanisław jest głównym patronem Polski (obok NMP Królowej Polski i św. Wojciecha, biskupa i męczennika); ponadto także archidiecezji gdańskiej, gnieźnieńskiej, krakowskiej, poznańskiej i warszawskiej oraz diecezji: lubelskiej, płockiej, sandomierskiej i tarnowskiej. Św. Jan Paweł II nazwał go "patronem chrześcijańskiego ładu moralnego". W ciągu wieków przywoływano legendę o zrośnięciu się rozsieczonego ciała św. Stanisława. Kult Świętego odegrał w XIII i XIV wieku ważną rolę historyczną jako czynnik kształtowania się myśli o zjednoczeniu Polski. Wierzono, że w ten sam

sposób - jak ciało św. Stanisława - połączy się i zjednoczy podzielone wówczas na księstwa dzielnicowe Królestwo Polskie.
Relikwie św. Stanisława w Krakowie
W ikonografii św. Stanisław przedstawiany jest w stroju pontyfikalnym z pastorałem. Jego atrybutami są: miecz, palma męczeńska, u stóp wskrzeszony Piotrowin. Bywa ukazywany z orłem - godłem Polski.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3

16 V Wspomienie Św. Andrzeja Boboli, prezbitera i męczennika patrona Polski

Andrzej urodził się 30 listopada 1591 r. w Strachocinie koło Sanoka. Pochodził ze szlacheckiej rodziny, bardzo przywiązanej do religii katolickiej. Nauki humanistyczne wstępne i średnie wraz z retoryką Andrzej pobierał w jednej ze szkół jezuickich, prawdopodobnie w Wilnie, w latach 1606-1611. Tu zdobył sztukę wymowy i doskonałą znajomość języka greckiego, co ułatwiło mu w przyszłości rozczytywanie się w greckich ojcach Kościoła i dyskusje z teologami prawosławnymi.

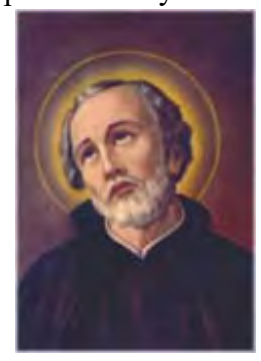

31 lipca 1611 r., w wieku 20 lat, wstąpił do jezuitów w Wilnie. Po dwóch latach nowicjatu złożył w 1613 r. śluby proste. W latach 1613-1616 studiował filozofię na Akademii Wileńskiej, kończąc studia z wynikiem dobrym. Ówczesnym zwyczajem jako kleryk został przeznaczony do jednego z kolegiów do pracy pedagogicznej. Po dwóch latach nauczania młodzieży (1616-1618), najpierw w Brunsberdze (Braniewie), w stolicy Warmii, a potem w Pułtusku, wrócił na Akademię Wileńską na dalsze studia teologiczne (1618-1622), które ukończył święceniami kapłańskimi (12 marca 1622 r.). Rok później dopuszczony został do tak zwanej "trzeciej probacji" w Nieświeżu.
W latach 1623-1624 był rektorem kościoła, kaznodzieją, spowiednikiem, misjonarzem ludowym i prefektem bursy dla ubogiej młodzieży w Nieświeżu. Jako misjonarz, Andrzej obchodził zaniedbane wioski, chrzcił, łączył sakramentem pary małżeńskie, wielu grzeszników skłonił do spowiedzi, nawracał prawosławnych. W latach 1624-1630 kierował Sodalicją Mariańską mieszczan, prowadził konferencje z Pisma świętego i dogmatyki. Wreszcie został mianowany rektorem kościoła w Wilnie. W latach 1630-1633 był przełożonym nowo założonego domu zakonnego w Bobrujsku. Następnie przebywał w Połocku w charakterze moderatora Sodalicji Mariańskiej wśród młodzieży tamtejszego kolegium (1633-1635). W roku 1636 był kaznodzieją w Warszawie. W roku 1637 pracował ponownie w Połocku jako kaznodzieja i dyrektor studiów młodzieży. W latach 1638-1642 pełnił w Łomży urząd kaznodziei i dyrektora w szkole kolegiackiej. W latach 1642-1643 ponownie w Wilnie pełnił funkcję moderatora Sodalicji Mariańskiej i kaznodziei. Podobne obowiązki spełniał w Pińsku (1643-1646), a potem ponownie w Wilnie (1646-1652). Od roku 1652 pełnił w Pińsku urząd kaznodziei w kościele św. Stanisława. W tym czasie oddawał się pracy misyjnej nad ludem w okolicach Pińska.
Z relacji mu współczesnych wynika, że Andrzej był skłonny do gniewu i zapalczywości, do uporu we własnym zdaniu, niecierpliwy. Jednak zostawione na piśmie świadectwa przełożonych podkreślają, że o. Andrzej pracował nad sobą, że miał wybitne zdolności, był dobrym kaznodzieją, miał dar obcowania z ludźmi. Dowodem tego były usilne starania ówczesnego prowincjała zakonu w Polsce u generalnego przełożonego, aby o. Andrzeja dopuścić do "profesji uroczystej", co było przywilejem tylko jezuitów najzdolniejszych i moralnie stojących najwyżej. Wytrwałą pracą nad sobą o. Andrzej doszedł do takiego stopnia doskonałości chrześcijańskiej i zakonnej, że pod koniec życia powszechnie nazywano go świętym. Dzięki Bożej łasce potrafił wznieść przeciętność na wyżyny heroizmu.
Andrzej wyróżniał się żarliwością o zbawienie dusz. Dlatego był niezmordowany w głoszeniu kazań i w spowiadaniu. Mieszkańcy Polesia żyli w wielkim zaniedbaniu religijnym. Szerzyła się ciemnota, zabobony, pijaństwo. Andrzej chodził po wioskach od domu do domu i nauczał. Nazwano go apostołem Pińszczyzny i Polesia. Pod wpływem jego kazań wielu prawosławnych przeszło na katolicyzm. Jego gorliwość, którą określa nadany mu przydomek "łowca dusz - duszochwat", była powodem wrogości ortodoksów. W czasie wojen kozackich przerodziła się w nienawiść i miała tragiczny finał.
Pińsk jako miasto pogranicza Rusi i prawosławia był w tamtym okresie często miejscem walk i zatargów. Zniszczony w roku 1648, odbity przez wojska polskie, w roku 1655 zostaje ponownie zajęty przez wojska carskie, które wśród ludności miejscowej urządziły rzeź. W roku 1657 Pińsk jest w rękach polskich i jezuici mogą wrócić tu do normalnej pracy. Ale jeszcze w tym samym roku Kozacy ponownie najeżdżają Polskę. W maju roku 1657 Pińsk zajmuje oddział kozacki pod dowództwem Jana Lichego. Najbardziej zagrożeni jezuici: Maffon i Bobola opuszczają miasto i chronią się ucieczką. Muszą kryć się po okolicznych wioskach. Dnia 15 maja o. Maffon zostaje ujęty w Horodcu przez oddział Zielenieckiego i Popeńki i na miejscu ponosi śmierć męczeńską.
Andrzej Bobola schronił się do Janowa, odległego od Pińska około 30 kilometrów. Stamtąd udał się do wsi Peredił. 16 maja do Janowa wpadły oddziały i zaczęły mordować Polaków i Żydów. Wypytywano, gdzie jest o. Andrzej. Na wiadomość, że jest w Peredilu, wzięli ze sobą jako przewodnika Jakuba Czetwerynkę. Andrzej na prośbę mieszkańców wsi, którzy dowiedzieli się, że jest poszukiwany, chciał użyczonym wozem ratować się ucieczką. Kiedy dojeżdżali do wsi Mogilno, napotkali oddział żołnierzy.
Z Andrzeja zdarto suknię kapłańską, na pół obnażonego zaprowadzono pod płot, przywiązano go do słupa i zaczęto bić nahajami. Kiedy ani namowy, ani krwawe bicie nie złamało kapłana, aby się wyrzekł wiary, oprawcy ucięli świeże gałęzie wierzbowe, upletli z niej koronę na wzór Chrystusowej i włożyli ją na jego głowę tak, aby jednak nie pękła czaszka. Zaczęto go policzkować, aż wybito mu zęby, wyrywano mu paznokcie i zdarto skórę z górnej części ręki. Odwiązali go wreszcie oprawcy i okręcili sznurem, a dwa jego końce przymocowali do siodeł. Andrzej musiał biec za końmi, popędzany kłuciem lanc. W Janowie przyprowadzono go przed dowódcę. Ten zapytał: "Jesteś ty ksiądz?". "Tak", padła odpowiedź, "moja wiara prowadzi do zbawienia. Nawróćcie się". Na te słowa dowódca zamierzył się szablą i byłby zabił Andrzeja, gdyby ten nie zasłonił się ręką, która została zraniona.
Kapłana zawleczono więc do rzeźni miejskiej, rozłożono go na stole i zaczęto przypalać ogniem. Na miejscu tonsury wycięto mu ciało do kości na głowie, na plecach wycięto mu skórę w formie ornatu, rany posypywano sieczką, odcięto mu nos, wargi, wykłuto mu jedno oko. Kiedy z bólu i jęku wzywał stale imienia Jezus, w karku zrobiono otwór i wyrwano mu język u nasady. Potem powieszono go twarzą do dołu. Uderzeniem szabli w głowę dowódca zakończył nieludzkie męczarnie Andrzeja Boboli dnia 16 maja 1657 roku.
Kozacy wkrótce wycofali się do miasta. Ciało Męczennika przeniesiono do miejscowego kościoła. Jezuici przenieśli je potem do

Pińska i pochowali w podziemiach kościoła klasztornego. Po latach o miejscu pochowania Andrzeja zapomniano. Dnia 16 kwietnia 1702 roku Andrzej ukazał się rektorowi kolegium pińskiego i wskazał, gdzie w krypcie kościoła pod ołtarzem głównym znajduje się jego grób. Ciało znaleziono nietknięte, mimo że spoczywało w wilgotnej ziemi. Było nawet giętkie, jakby niedawno zmarłego człowieka. Zaczęły się mnożyć łaski i cuda. Od roku 1712 podjęto starania o beatyfikację. Niestety, kasata jezuitów i wojny, a potem rozbiory przerwały te starania. Ponownie Andrzej miał ukazać się w Wilnie w 1819 r. dominikaninowi, o. Korzenieckiemu, któremu przepowiedział wskrzeszenie Polski (będącej wówczas pod zaborami) i to, że zostanie jej patronem. Ku wielkiej radości Polaków beatyfikacja miała miejsce dnia 30 października 1853 roku.

W roku 1820 jezuici zostali usunięci z Rosji, a opiekę nad ciałem Świętego objęli pijarzy (1820-1830). Relikwie przeniesiono potem do kościoła dominikanów. Wreszcie po wydaleniu dominikanów (1864) przejęli straż nad kościołem i relikwiami kapłani diecezjalni. W roku 1917 przy udziale metropolity mohylewskiego Edwarda von Roppa dokonano przełożenia relikwii. W roku 1922, po wybuchu rewolucji, ciało zostało przeniesione do Moskwy do muzeum medycznego. W roku 1923 rząd rewolucyjny na prośbę Stolicy Apostolskiej zwrócił śmiertelne szczątki bł. Andrzeja. Przewieziono je do Watykanu do kaplicy św. Matyldy, a w roku 1924 do kościoła jezuitów w Rzymie Il Gesu. 17 kwietnia 1938 roku, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, Pius XI dokonał uroczystej kanonizacji bł. Andrzeja (wraz z bł. Janem Leonardim i bł. Salvatorem de Horta). W roku 1938 relikwie św. Andrzeja zostały uroczyście przewiezione do kraju. Przejazd relikwii specjalnym pociągiem przez Lublianę, Budapeszt do Polski, a następnie przez wiele polskich miast (w tym Kraków, Poznań, Łódź aż do Warszawy) był wielkim wydarzeniem. W każdym mieście na trasie organizowano uroczystości z oddaniem czci świętemu Męczennikowi. W Warszawie, po powitaniu w katedrze, relikwie spoczęły w srebrno-kryształowej trumnie-relikwiarzu w kaplicy jezuitów przy ul. Rakowieckiej. W roku 1939 relikwie zostały przeniesione do kościoła jezuitów na Starym Mieście. Podczas pożaru tego kościoła trumnę przeniesiono do dominikańskiego kościoła św. Jacka, by w roku 1945 przenieść ją ponownie do kaplicy przy ul. Rakowieckiej. Tam do dziś szczątki doznają czci w nowo wybudowanym kościele św. Andrzeja Boboli, podniesionym do rangi narodowego sanktuarium. Warto jeszcze dodać, że z okazji 300-letniej rocznicy śmierci św. Andrzeja papież Pius XII wydał osobną encyklikę (16 V 1957), wychwalając wielkiego Męczennika.

W kwietniu 2002 r. watykańska Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, przychylając się do prośby Prymasa Polski kard. Józefa Glempa, nadała św. Andrzejowi Boboli tytuł drugorzędnego patrona Polski. Od tej pory obchód ku jego czci podniesiony został w całym kraju do rangi święta. Uroczystego ogłoszenia św. Andrzeja Boboli patronem Polski dokonał kard. Józef Glemp w Warszawie podczas Mszy świętej w sanktuarium ojców jezuitów, w którym są przechowywanie relikwie Świętego, 16 maja 2002 r. Święty jest ponadto patronem metropolii warszawskiej, archidiecezji białostockiej i warmińskiej, diecezji drohiczyńskiej, łomżyńskiej, pińskiej i płockiej. Jest czczony także jako patron kolejarzy.

W ikonografii św. Andrzej Bobola przedstawiany jest w stroju jezuity z szablami wbitymi w jego kark i prawą rękę lub jako wędrowiec.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3

18 Wspomienie Św. Stanisława Papczyńskiego, prezbitera

Stanisław Papczyński urodził się 18 maja 1631 r. w Podegrodziu. Był synem Tomasza Papki, kowala, i Zofii z domu Tacikowskiej. Ochrzczony został imieniem Jan, które później zmienił. Już jako dziecko bawił się inaczej niż inne dzieci. Sporządzał małe "ołtarzyki", organizował procesje podobne do kościelnych. Od wczesnej młodości wyróżniał się wielkim nabożeństwem do Opatrzności Bożej, Męki Pańskiej, Najświętszego Sakramentu, Najświętszej Maryi Panny, był też gorącym orędownikiem modlitwy za dusze czyśćcowe. Naukę zaczął w szkole parafialnej w rodzinnym Podegrodziu, kontynuował ją natomiast w Nowym Sączu. Kształcił się też krótko w kolegium jezuickim w Jarosławiu, potem udał się do kolegium jezuitów we Lwowie, gdzie jednak nie został przyjęty. Przez pewien czas był korepetytorem, ale zapadł na ciężką chorobę i cudownie uleczony w 1649 r., wrócił do Podegrodzia. Dalszą naukę podjął kolejno w kolegium pijarów w Podolińcu i w kolegium jezuitów we Lwowie; musiał to miasto opuścić z powodu wojny; trafił także do kolegium jezuitów w Rawie Mazowieckiej.

Po ukończeniu nauki zdecydował się wstąpić do zakonu pijarów z powodu maryjnego charakteru tego zgromadzenia. W 1656 r. złożył śluby zakonne, a 12 marca 1661 r. przyjął w Brzozowie k. Rzeszowa

święcenia kapłańskie z rąk biskupa przemyskiego Stanisława Tarnowskiego. Pracował jako kaznodzieja, moderator bractwa Matki Bożej Łaskawej, prefekt w kolegium, dwukrotnie był czasowym zastępcą rektora w domu zakonnym w Warszawie. Był też cenionym spowiednikiem. Wiadomo, że spowiadał m.in. nuncjusza papieskiego w Polsce Antonio Pignatellego (przebywającego w Polsce w latach 1660-1668), który później został papieżem Innocentym XII.

27 września 1667 r. wyjechał do Rzymu na wezwanie przełożonego generalnego. W 1668 r. został wysłany przez generała do Nikolsburga (Mikulov, Czechy), a rok później we wrześniu przyjechał do rezydencji pijarów na Kazimierzu w Krakowie. W styczniu 1670 r. został uwięziony, najpierw w domu zakonnym w Podolińcu, a później w Prievidzy (Słowacja). Po 3 miesiącach został zwolniony i wrócił na Kazimierz i oddał się pod opiekę biskupa. Zrażony panującą wśród pijarów tendencją do łagodzenia reguły, w 1670 r. poprosił o zwolnienie ze ślubów i przystąpił do zakładania nowego dzieła apostolskiego. 11 grudnia tego roku z rąk wiceprowincjała M. Krausa otrzymał dyspensę papieską i jednocześnie w obecności tych samych osób dokonał aktu oblatio z zamiarem założenia Zakonu Marianów od Niepokalanego Poczęcia NMP.

Od 1671 r. przez dwa lata był kapelanem u Karskich w Luboczy, tu przyjął biały habit na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. 30 września 1673 r. za radą o. Franciszka Wilgi, kameduły, i za zgodą biskupa Stefana Wierzbowskiego, o. Papczyński przybył do Puszczy Korabiewskiej (zwanej potem Maryjańską, obecnie - Mariańską), gdzie został przełożonym wspólnoty pustelników. Biskup Jacek Święcicki, archidiakon i oficjał warszawski, podczas wizytacji 24 października 1673 r. zatwierdził dekretem pierwszy klasztor zakonu marianów. Ten moment uważa się za początek historii Zgromadzenia Księży Marianów. W 1677 r. fundacja instytutu Księży Eremitów Marianów w Puszczy Korabiewskiej została zaaprobowana przez Sejm Rzeczypospolitej. W tym samym roku biskup poznański Stefan Wierzbowski zaprosił marianów do tworzonej właśnie Nowej Jerozolimy (obecnie Góra

Kalwaria). Stanisław Papczyński wraz ze swoją wspólnotą roztoczył tam opiekę duszpasterską nad pielgrzymami.
W czerwcu 1684 r. Założyciel zwołał w Puszczy Korabiewskiej pierwszą kapitułę generalną, a sześć lat później pojechał do Rzymu, by uzyskać aprobatę papieską dla mariańskiego instytutu. Jednak choroba pokrzyżowała jego plany i musiał wrócić, nie osiągnąwszy celu. Jesienią 1698 r. wysłał do Rzymu w tej samej sprawie o. Joachima Kozłowskiego. 21 września 1699 r. zakon marianów uzyskał aprobatę od Stolicy Apostolskiej; po przyjęciu "Reguły Dziesięciu Cnót Najświętszej Maryi Panny" i agregacji do zakonu Braci Mniejszych zakon marianów stał się zakonem o ślubach uroczystych. 15 października tego roku powstała trzecia fundacja w Goźlinie.
6 czerwca 1701 r. o. Stanisław Papczyński złożył w Warszawie uroczyste śluby na ręce nuncjusza apostolskiego Franciszka Pignatellego (w Polsce w latach 1700-1703). Miesiąc później przyjął profesję zakonną swoich współbraci. Przez ostatnie lata założyciel marianów stopniowo zapadał na zdrowiu i 17 września 1701 r. umarł w Górze Kalwarii, gdzie też w kościele Wieczerzy Pańskiej został pochowany. Do dziś jego doczesne szczątki doznają czci w tym maleńkim kościele na Mariankach w Górze Kalwarii.
Beatyfikacji o. Stanisława dokonał 16 września 2007 r. w Licheniu kard. Tarcisio Bertone, legat papieski. Wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 18 maja - w dniu urodzin.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3

29 V Wspomienie Św. Urszuli Ledóchowskiej, zakonnicy

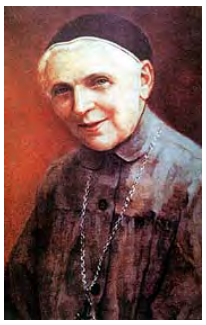

Julia Maria urodziła się w wielodzietnej rodzinie hrabiowskiej 17 kwietnia 1865 r. w Loosdorf koło Wiednia. Była rodzoną siostrą bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, powszechnie nazywanej matką czarnej Afryki, założycielki sióstr klawerianek, beatyfikowanej przez Pawła VI w 1975 roku. W latach 1874-1883 Julia Maria kształciła się w Instytucie Najświętszej Maryi Panny prowadzonym przez Panie Angielskie w austriackim Sankt Polten.
W roku ukończenia nauki przybyła wraz z rodziną do nabytego przez ojca majątku w Lipnicy Murowanej koło Bochni.
Jako 21-letnia dziewczyna wstąpiła do klasztoru urszulanek w Krakowie i w dniu obłóczyn, 17 kwietnia 1887 r., przyjęła zakonne imię Maria Urszula. Wyróżniała się gorliwością w modlitwie i umartwieniach. Pierwszą profesję zakonną złożyła 28 kwietnia 1889 roku. Następnie pracowała w krakowskim internacie sióstr. W 1904 roku jako przełożona domu kierowała internatem. Dwa lata później założyła pierwszy na ziemiach polskich internat dla studentek szkół wyższych. Swoje powołanie do wychowania młodzieży i opieki nad nią odkryła jeszcze w nowicjacie.
W 1907 r., mając błogosławieństwo papieża Piusa X, z dwiema siostrami wyjechała w świeckim stroju do pracy dydaktycznej w Petersburgu. Objęła tam kierownictwo zaniedbanego polskiego internatu i liceum św. Katarzyny. Już w rok później została erygowana w Petersburgu autonomiczna placówka urszulańska. Następnie s. Urszula przeniosła się do Finlandii, gdzie otworzyła gimnazjum dla dziewcząt. Podczas I wojny światowej apostołowała w krajach skandynawskich, wygłaszając odczyty o Polsce, organizowała pomoc dla osieroconych polskich dzieci. Jednocześnie nie zaniedbywała swego zgromadzenia - rozrastał się nowicjat i dom zakonny w Szwecji. Pod koniec wojny przeniosła go do Danii, gdzie założyła również szkołę i dom opieki dla dzieci polskich.
W roku 1920 Urszula wróciła do Polski. Osiedliła się w Pniewach koło Poznania, gdzie - z myślą o pracy apostolskiej w nowych warunkach - założyła zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, zwane urszulankami szarymi. Kiedy poprosiła papieża Benedykta XV o zatwierdzenie nowego zgromadzenia, otrzymała je od razu, w dniu 7 czerwca 1920 r. Włodzimierz Ledóchowski - rodzony brat Urszuli, ówczesny generał jezuitów - był rzecznikiem dzieła swojej siostry wobec Stolicy Apostolskiej. Całe życie s. Urszuli było ofiarną służbą Bogu, ludziom, Kościołowi i ojczyźnie. Wiele podróżowała, wizytowała poszczególne domy, kształtowała w siostrach ducha ewangelicznej radosnej służby. "Naszą polityką jest miłość. I dla tej polityki jesteśmy gotowe poświęcić nasze siły, nasz czas i nasze życie" - powtarzała często.
Umarła 29 maja 1939 r. w Rzymie. Tam też została pochowana w domu generalnym mieszczącym się przy via del Casaletto.
Beatyfikowana została przez św. Jana Pawła II 20 czerwca 1983 roku w Poznaniu. W 1989 r. jej zachowane od zniszczenia ciało zostało przewiezione z Rzymu do Pniew i złożone w kaplicy domu macierzystego. 18 maja 2003 roku, w dniu swoich 83. urodzin, św. Jan Paweł II ogłosił ją w Rzymie świętą.
Założone przez św. Urszulę Ledóchowską zgromadzenie Urszulanek Serca Jezusa Konającego realizuje swe zadania apostolskie przede wszystkim w dziedzinie wychowania i nauczania dzieci i młodzieży oraz służąc potrzebującym i pokrzywdzonym. Siostry prowadzą kilkadziesiąt dzieł w Polsce, kilkanaście we Włoszech i pojedyncze w 12 innych krajach.
Ze zgromadzeniem zaprzyjaźniony był św. Jan Paweł II, który jako biskup krakowski spędzał nieliczne wolne chwile w gościnnym domu sióstr na Jaszczurówce w Zakopanem. Także będąc w Warszawie nocował często w domu zgromadzenia na Wiślanej. Tam spędził swoją ostatnią noc przed wylotem do Rzymu na konklawe w październiku 1978 r. Już jako papież odwiedzał domy urszulanek w Rzymie (1986 r.), w Zakopanem (1997 r.) i w Warszawie (1999 r.).
W ikonografii św. Urszula przedstawiana jest w szarym zakonnym habicie.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3

29 V Wspomienie Bł. Józefa Kowalskiego, prezbitera i męczennika

Józef urodził się 13 marca 1911 r. w Siedliskach koło Rzeszowa w rodzinie chłopskiej. Jako dziecko był chorowity, zdrowie zawdzięczał Matce Bożej, pod której opiekę został ofiarowany przez rodziców. Po ukończeniu w 1922 r. szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Zakładzie Salezjańskim im. św. Jana Bosko w Oświęcimiu. Ucząc się grał na skrzypcach i w orkiestrze dętej, śpiewał w chórze, występował jako aktor w teatrzyku szkolnym.
W 1927 r. rozpoczął w Czerwińsku nad Wisłą nowicjat salezjański, a rok później złożył pierwszą profesję zakonną. W latach 1931-1934 odbył, jako kleryk, praktykę pedagogiczną w Czerwińsku i Przemyślu. Po studiach filozoficznych i teologicznych w Krakowie w 1938 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Następnie od 1938 r. aż do aresztowania był sekretarzem inspektora salezjańskiego o. Adama

Cieślara. Zajął się porządkowaniem Archiwum Inspektorialnego. Rozpoczął kurs księgowości. Angażował się w pracę duszpasterską w parafii św. Stanisława Kostki na Dębnikach. Głosił kazania i konferencje, spowiadał, prowadził chór młodzieży męskiej, uczył kleryków śpiewu gregoriańskiego, organizował spotkania religijne i sportowe dla zaniedbanych chłopców.
23 maja 1941 r. został aresztowany przez Niemców wraz z 11 innym salezjanami, których postanowiono zlikwidować. Zawieziono ich do więzienia na Montelupich w Krakowie, skąd po trwających miesiąc torturach 26 czerwca 1941 r. przetransportowano ich do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Józef otrzymał obozowy numer 17350.
Według świadków ksiądz Józef zachował w obozie godność człowieka i kapłana, pomagał innym - choć był za to bity. Jako sumienny kapłan, mimo surowego zakazu, rozgrzeszał konających, dodawał otuchy zrezygnowanym, pocieszał załamanych. W tajemnicy przed obozowymi władzami, na strychach lub w piwnicy bloku nr 25, odprawiał Msze św. i przewodniczył modlitwom. Roznosił po blokach Komunię świętą dla tych więźniów, którzy nie mogli osobiście uczestniczyć. Wraz z o. Maksymilianem Kolbe organizował nabożeństwa maryjne.
31 maja 1942 r. część księży wywieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau. Józefa z tej grupy wykluczono. Stało się tak, ponieważ Józef nie odrzucił i nie podeptał □ mimo rozkazu □ różańca, który podczas kąpieli przed transportem trzymał w dłoni. Za karę wcielono go do kompanii karnej, gdzie doznał kolejnych szykan i upokorzeń.
3 lipca 1942 r. podczas kopania rowu kapo znęcali się nad Józefem. Dla rozrywki zrzucili go z nasypu do głębokiego, bagnistego dołu. Po chwili wyciągnęli go, od stóp do głowy ubrudzonego lepkim błotem, i bijąc kijami zagnali pod dużą beczkę, na którą jeden z kapo nakazał mu wejść i wygłosić z niej kazanie. Józef na beczce uklęknął, uczynił znak krzyża i zaczął po kolei odmawiać modlitwy.
Następnego dnia, 4 lipca 1942 r., został skatowany, a potem utopiony w beczce z fekaliami. Jego ciało spalono w krematorium. Św. Jan Paweł II beatyfikował go 13 czerwca 1999 r. w Warszawie jako jednego ze 108 błogosławionych męczenników Kościoła katolickiego z czasów II wojny światowej.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3

30 V Wspomienie Św. Jana Sarkandera, prezbitera i męczennika

Jan urodził się 20 grudnia 1576 r. w Skoczowie nad Wisłą (na Śląsku Cieszyńskim), skąd pochodził jego ojciec, Grzegorz Maciej Sarkander. Matka natomiast, Helena z Góreckich, była szlachcianką, która po śmierci pierwszego męża przybyła z Moraw. Jan miał czterech braci: przyrodniego Mateusza oraz rodzonych Wacława, Pawła i Mikołaja. Był z nich najmłodszy. Ochrzczony został w Skoczowie. Kiedy miał

12 lat, stracił ojca (1589) i cały trud utrzymania rodziny spadł na matkę. Rodzina przeniosła się do Przybora na Morawach, gdzie mieszkał Mateusz Welczowski, syn matki Jana z pierwszego małżeństwa. Jan uczęszczał tam do katolickiej szkoły parafialnej, skąd udał się do jezuickiego kolegium w Ołomuńcu (1593). Następnie na akademii w Ołomuńcu rozpoczął studia filozoficzne, by kontynuować je na uniwersytecie w Pradze. Studia uniwersyteckie uwieńczył stopniem doktora (1603). W latach 1604-1608 odbył studia teologiczne w Grazu, już z wyraźnym zamiarem poświęcenia się na służbę Bożą. Ukończył je również zdobyciem stopnia doktora. Prawdopodobnie decyzję o wstąpieniu do stanu duchownego podjął po śmierci narzeczonej, Anny Płaheckiej. W roku 1607 przyjął niższe święcenia kapłańskie, a w roku 1609 otrzymał święcenia prezbiteratu. Miał wówczas 33 lata.
Biskup przeznaczył młodego kapłana na wikariusza do Jaktaru koło Orawy. Następnie powierzono mu podobne stanowisko w Uszczowie, gdzie został aresztowany pod zarzutem udzielania bratu, Mikołajowi, pomocy w ucieczce z więzienia. W więzieniu w Kromieryżu Jan spędził 8 miesięcy. Po uwolnieniu wędrował po różnych parafiach jako wikariusz, wreszcie w roku 1616 został mianowany proboszczem w Holeszowie, oddalonym 10 km od Ołomuńca. Wielkorządca Moraw odebrał właśnie kościół parafialny husytom i jako katolik oddał go jezuitom. Ci zaproponowali na proboszcza Jana Sarkandra. Znany był on już bowiem wtedy jako niezłomny obrońca wiary. Gorliwy proboszcz z pomocą nie mniej gorliwych jezuitów zabrał się do odzyskania utraconych owieczek. W ciągu jednego roku zdołał przywrócić Kościołowi katolickiemu 250 odstępców. To ściągnęło na niego prześladowania ze strony husytów i protestantów. Doszło do tego, że urządzano na niego zamachy. Przez pewien czas nie mógł nawet odprawiać Mszy świętej, musiał się ukrywać.
Kiedy w 1618 r. wybuchła wojna trzydziestoletnia, przynaglony przez swoich parafian opuścił Holeszów. Jako pielgrzym udał się do Częstochowy. Spędził tam miesiąc. Kiedy wracał, w Rybniku dowiedział się, że luteranie zajęli kościół w Holeszowie. Udał się przeto do Krakowa, gdzie zamieszkał w jednym z klasztorów. Ponieważ nie przyjęto jego rezygnacji z urzędu proboszcza, wrócił na swoją placówkę.
W 1620 r. uchronił miasto przed grabieżą i spaleniem, wychodząc procesjonalnie naprzeciw nadciągającym wojskom lisowczyków (była to lekka jazda polska, która nie otrzymywała żołdu, a utrzymywała się z łupów wojennych). Posądzony przez protestantów o ich sprowadzenie, 13 lutego 1620 r. został aresztowany i uwięziony; był okrutnie torturowany. Wśród obelżywych słów usiłowano wymusić na proboszczu przyznanie się do zdrady stanu i narodu przez sprowadzenie najeźdźców. Chciano w ten sposób ukuć powód do powszechnego prześladowania katolików. Kiedy zaś kapłan nie chciał się przyznać do winy, której nie popełnił, zastosowano wobec niego tortury. Wyciągnięto go "na skrzypcach", tak że pękały na nim ścięgna, a kości wychodziły ze stawów. Potem zaczęto mu palić piersi zapalonymi pochodniami. Po czwartym przesłuchaniu (17 lutego) zarzucono mu wprost, że spowiadał się u niego wielkorządca Moraw, dlatego Jan powinien powiedzieć, jakie tajemnice mu on zawierzył. Ponieważ męczennik stanowczo odmówił, ponownie zaczęto rozciągać jego ciało, przypalać ogniem, głowę ściskać żelazną obręczą, do nóg przywiązywać kamień, by mięśnie i ścięgna naciągnąć aż do zerwania. Co pewien czas zdejmowano ofiarę i grożono nowymi katuszami, byle zmusić ją do obciążających zeznań. Tortury te trwały 3 godziny. Kiedy odniesiono kapłana do więzienia, był już tylko na pół żywy. Miał jednak zdumiewająco odporny organizm. W więzieniu męczył się jeszcze miesiąc; oddał Bogu ducha 17 marca 1620 roku wskutek odniesionych obrażeń.
Dopiero po 7 dniach udało się katolikom wydobyć ciało Męczennika z więzienia. Ubrano je w szaty liturgiczne i urządzono pogrzeb. Protestanci jednak rozbili pochód. Po długich zabiegach udało się uzyskać zezwolenie na pochowanie Jana Sarkandra w kościele Najświętszej Maryi Panny w Ołomuńcu, w kaplicy św. Wawrzyńca.

Do grobu zaczęły napływać pielgrzymki. Po upływie 100 lat kardynał Wolfgang Schrattenbach rozpoczął proces kanoniczny ks. Jana. Jego ciało znaleziono wówczas w takim samym stanie, w jakim zostało pochowane. Grób Męczennika nawiedzili m.in.: król Jan III Sobieski, cesarz Karol VI i Franciszek I oraz cesarzowa Maria Teresa. Z chwilą rozpoczęcia procesu kościelnego przy jego grobie było już ok. 1200 złożonych darów wotywnych. Był czczony jako patron dobrej spowiedzi i tajemnicy spowiedzi. Papież Pius IX zaliczył Jana Sarkandra w poczet błogosławionych 6 maja 1859 r. Św. Jan Paweł II kanonizował go 21 maja 1995 r. w Ołomuńcu w Czechach - mieście męczeńskiej śmierci Jana. Następnego dnia papież odprawił Mszę dziękczynną za kanonizację w Skoczowie, miejscu urodzenia Świętego.

30 V Wspomienie Bł. Marty Wieckiej, dziewicy

Marta Anna Wiecka urodziła się 12 stycznia 1874 roku we wsi Nowy Wiec, na Pomorzu. Była trzecim spośród trzynaściorga rodzeństwa. W rodzinie Marty na porządku dziennym były wspólna modlitwa, czytanie pobożnej lektury i dzielenie się treścią niedzielnych kazań. 3 października 1886 r. Marta przyjęła I Komunię świętą. Kiedy tylko mogła, szła na Mszę św. do oddalonego o 12 km kościoła parafialnego w Skarszewach. Także w domu często poświęcała swój czas na modlitwę.

W kwietniu 1892 r. została przyjęta do postulatu sióstr szarytek w Krakowie; 12 sierpnia rozpoczęła kolejny etap formacji - seminarium (nowicjat). 21 kwietnia 1893 r. otrzymała strój Siostry Miłosierdzia. 15 sierpnia 1897 roku złożyła pierwsze śluby. Z wielkim oddaniem służyła chorym, w których zawsze widziała Chrystusa. Była prawdziwą siostrą miłosierdzia - całkowicie oddaną Bogu, służącą ludziom chorym i cierpiącym w wincentyńskim duchu pokory, prostoty i miłości. Pracowała kolejno w szpitalach: we Lwowie, w Podhajcach, w Bochni i Śniatynie. Żaden chory na jej oddziale nie umarł bez pojednania z Bogiem. Uśmiechnięta, pełna cierpliwości i niezwykłej dobroci, niosła ulgę nie tylko cierpiącemu ciału, ale zabiegała też o zdrowie ducha powierzonych jej chorych. Umiała znaleźć czas, by uczyć ich katechizmu i przygotowywać do sakramentów świętych; przykładała dużą wagę do wspólnej modlitwy. Bywało, że do kaplicy szpitalnej przychodziło około czterdziestu chorych, by wraz z nią uczestniczyć w Drodze Krzyżowej.

W Bochni, do której przybyła w roku 1899 r., przyszło jej przeżyć trudne chwile. Pewien człowiek po wyjściu ze szpitala rozgłosił, że s. Marta jest w ciąży z jednym z pacjentów - studentem, krewnym proboszcza. Oskarżona musiała żyć pod brzemieniem plotek i złośliwości ze strony mieszkańców miasta. Stanowcza postawa przełożonej sprawiła jednak, że Marta pozostała w Bochni, aby okazała się jej niewinność. W tym czasie nie zaprzestała pełnienia normalnych obowiązków z tą samą co zawsze dobrocią i usłużnością. Mimo że wiele wycierpiała, potrafiła w ciszy znieść to posądzenie, zdając się całkowicie na Boga.

Mając zaledwie 30 lat, oddała życie za pracownika szpitala, ojca rodziny, którego zastąpiła przy dezynfekcji pomieszczenia po osobie chorej na tyfus. Zaraziwszy się tą chorobą, zmarła 30 maja 1904 roku w Śniatynie.

Od tej pory ludzie nie przestają się modlić na jej grobie, który znajduje się na śniatyńskim cmentarzu (obecnie Ukraina). Benedykt XVI w lipcu 2007 roku zatwierdził dekret o uznaniu cudu przypisywanego wstawiennictwu s. Marty. Została beatyfikowana 25 maja 2008 roku we Lwowie.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3

25 V 992 Zmarł książę Mieszko I, twórca państwa polskiego

Nasz władca zmarł w sędziwym wieku trawiony gorączką. U Boga bedzie naszemu panu lepiej. Jego synowie byli przy nim w tej smutnej chwili. Towarzyszył także doktor, który stwierdził zgon. Nasz władca odszedł umocniwszy nasze państwo. Dzięki niemu jesteśmy ochrzczeni, a on teraz wraz ze swą żoną Dobrawą opiekuje się naszym krajem gdzieś z góry. Jesteśmy mu wdzięczni za wszystko co dla nas zrobił i modlimy się o żywot wieczny w niebie dla niego.

Kondolencje na ręce dzieci Mieszka I złożyli m.in.

Przedstawiciel Papieża Jana XV,

Poselstwo Księcia Wikingów Eryka Rudobrodego,

Poselstwo Cesarza Niemieckiego Ottona III,

Przedstawiciel Króla Szwecji Eryka Zwycięskiego,

Poselstwo Króla Danii Swena Widłobrodego,

Poselstwo Wielkiego Księcia Kijowskiego Włodzimierza I Wielkiego.

MIESZKO I 960 – 992 (książę)

Jakie osiągnięcia miał Mieszko l jako książę i wódz naczelny? Czy jego rządy były udane? Mieszko l doprowadził do zjednoczenia plemion zamieszkujących obszar naszego kraju: Pomorzan (Pomorze Gdańskie i Zachodnie), Polan (Wielkopolska), Mazowszan (Mazowsze), Kujawian (Kujawy) oraz stanął na ich czele. Mieszko prowadził agresywną politykę, co przyczyniało się do szybkiego rozrostu terytorialnego państwa

polskiego, ale także przysporzyło mu wielu wrogów. Dość częste były ataki ze strony zachodniosłowiańskich plemion, które utworzyły tzw. Związek Wielecki. Inne zagrożenie dla jeszcze pogańskiej Polski stanowiły Niemcy, które pod pretekstem nawracania niewiernych napadały, podbijały, grabiły kolejne tereny plemiennych państw słowiańskich. Mieszko I, decyduje się w 966 roku, na przyjęcie chrztu (od Czech, kraju od ok. 874 prawdziwie chrześcijańskiego), niosącego z sobą wiele korzyści dla jego kraju:

POLITYCZNE

- zespolenie państwa w całość-utworzenie aparatu kościelnego związanego z władzą centralną w Polsce
- zaliczenie państwa do grona państw chrześcijańskich, przez co władca polski traktowany był na równi z innymi władcami chrześcijańskimi
- ochrona przed najazdami niemieckimi pod pretekstem chrystianizacji
- pomoc ze strony papiestwa (‚któremu to Polska została powierzona w opiekę w 992 w dokumencie **Dagome Iudex**)

SPOŁECZNO-KULTUROWE

-rozwój kultury

-pojawienie się w Polsce łaciny (jęz. międzynarodowego)

-rozwój umiejętności czytania i pisania

-nowe prawo (oparte na dekalogu), kształtujące nowe stosunki społeczne i zasady moralne

-przybycie do kraju zakonów (m.in. cystersi, benedyktyni i dominikanie) które podniosły poziom kultury rolnej i stały się ośrodkami oświaty i rzemiosła. Dużą rolę w przyjęciu chrztu odegrała księżniczka czeska, córka ks. Bolesława I Okrutnego – Dobrawa (matka Bolesława Chrobrego), od 965 żona Mieszka I. Małżeństwo to utwierdziło sojusz polsko – czeski. W roku 977 zmarła żona Mieszka I, co bezpośrednio przyczyniło się do zerwania (i tak oziębłego) przymierza z Czechami. Owocem chłodnych stosunków polsko-niemieckich w roku 979, był nieudany najazd Ottona II na Polskę. Skuteczna obrona pasa granicznego przez drużynę Mieszka I pozwoliła na odparcie ataku wrogich wojsk i zawarcie układu z Niemcami, przypieczętowanego małżeństwem księcia polskiego z Odą, najstarszą córką Teodoryka, margrabiego Marchii Północnej. Sukces z 979 (oraz dobre kontakty z Niemcami) pozwolił na dalszy rozwój i rozbudowę państwa polskiego. W ten sposób państwo polskie powiększyło swe tereny. Obejmowały one wówczas: Wielkopolskę, Mazowsze, Śląsk, Pomorze i część Małopolski (ziemie Lędzian ale bez ziemi Wiślan i Krakowa, które po śmierci Mieszka I syn Bolesław przyłączy do swego państwa), W tym też roku 25 V 992 (po wcześniej wspomnianych wojnach polsko – czeskich) Mieszko I umiera, a władzę obejmuje jego syn Bolesław (zwany później Chrobrym). Rządy i wszelkie manewry Mieszka wskazują, że był bardzo aktywnym władcą dla swojego kraju i zaradnym. Nasuwa się pytanie, czy jego syn utrzyma władzę po ojcu na wysokim poziomie i będzie mądrze rządził krajem, co będzie przynosiło obopólne korzyści.

Źródło: http://www.juniormedia.pl/wp-content/newspaper/13985/myslowianie.pdf

10 V 1034 Zmarł Mieszko II, król Polski w latach 1025-1031

inna, którą się Thietmar również w kronice swej zajmuje. Chwilowe, nieznaczne zresztą nieporozumienie, jakie w r. 1007 zaszło między Bolesławem a Hermanem, nie może służyć za dowód [1]), że w czasie tym małżeństwo Hérmana z Regelindą, zerwane przez śmierć tej ostatniej, już nie istniało. Owszem, dalsze opowiadanie Thietmara wskazuje na bardzo ścisły i zażyły stosunek Bolesława z Hermanem, przyczem charakterystyczną jest rzeczą, że Herman ciągle jest nazywany zięciem (*gener*) Bolesława, a Bolesław teściem (*socer*) Hermana [2]). Ostatnia tego rodzaju wzmianka odnosi się do czasu świąt wielkanocnych (25 kwietnia) r. 1014 [3]), zaczem przypuścić można, że jeszcze podówczas Herman miał Regelindę za żonę, a więc, że śmierć jej nastąpiła dopiero po tym czasie [4]).

Data dzienna śmierci jej jest natomiast pewną. Oba Nekr. Naumb. [5]) notują pod dniem 21 marca zgon Regelindy (Relegundy), założycielki katedry naumburskiej. Że te wzmianki odnoszą się do naszej Regelindy, wykazaliśmy powyżej.

Herman.

Syn Ekkeharda I, margr. miśnijskiego, od r. 1009 margrabia miśnijski, zmarł między 24 października 1031 r. a 17 grudnia 1032 r. [6]).

6. Mieszko II Lambert.

Jako syna Bolesława Chrobrego poświadczają go współczesne źródła niemieckie, jak Thietmar [7]), Rocz. Kwedl. [8]), Wippo [9]) i inne, z polskich Gall [10]) i późniejsze. Matką Mieszka według wyraźnej wskazówki Thietmara [11]) była Emnilda; Długosz [12]), który Bolesławowi daje jednę tylko żonę, Węgierkę, rzekomą Judytę, każe też (błędnie) rodzić się Mieszkowi z Judyty. Rocz. Kwedl. [13]), a za nim Ann. Saxo [14]) nazywają go *filius natu maior*, określenie, bezwzględnie rzecz biorąc, nieprawdziwe, gdyż Mieszko miał dwu starszych braci (*II. 2. 3.*), a trafne tylko w odniesieniu do synów Bolesława z trzeciej jego żony Emnildy; pośród nich był on starszym, jak wynika z Thietmara [15]), który na pierwszem miejscu wymienia Mieszka, a potem dopiero mówi o drugim synie (Ottonie). Przydomek Gnuśnego, (*segnis, ignavus*) zjawia się bardzo późno w historyografii naszej, n. p. w Rodow. książ. pol. [16]) i w Pocz. król. pol. [17]), a jak się okazało z najnowszych badań [18]), nie odpowiada rzeczywistości; natomiast już wcześniej, jak n. p. w Rocz. Traski [19]), oznaczano go cyfrą porządkową: Mieszko II (*secundus Mescho*).

Prócz słowiańskiego imienia nosił też Mieszko imię zachodnie Lamberta. Wynika to z Rocz. kap. krak. [20]) i z Rocz. Posn. [21]), które, podając pod r. 1025 śmierć Bolesława, dodają, iż nastąpił po nim *Lambertus filius eius*. Jest to pierwszy (i ostatni) w rodzinie Piastów wypadek. w którym użycie obu tych imion na oznaczenie tej samej osoby niewątpliwie jest poświadczonem.

Datę urodzenia Mieszka podaje Rocz. Kamien. [22]), a za nim Ann. Sil. comp. [23]) i Chron. princ. Pol. [24]) pod r. 990; w Rocz. Krasiń. [25]) podany jest rok 989; daję jednak pierwszeństwo Rocznikowi Kamien. jako starszemu, a nadto i z tego względu, że przyjęcie wcześniejszych o jeden rok urodzin Mieszka, a przeto także i dwu jego starszych sióstr, wymagałoby przyjęcia wcześniejszej o rok daty ślubu Bolesława z Emnildą (*I. 8.*), tak, że na dwa pierwsze małżeństwa Bolesława i urodziny dzieci z tychże małżeństw brakłoby już odpowiedniego czasu. Wiadomość Thietmara [26]), że już w r. 1013 Mieszko używany był przez ojca do poselstw na dwór cesarski, potwierdza wiarogodność daty Rocz. Kamien., a zarazem wykazuje błędność twier-

[1]) Jak chce Posse, Cod. dipl. Sax. reg. A. I. 36 i uw. 223. — [2]) Chron. 158. 154. 198. — [3]) Ibid. 198: *interea Hirimannus marchio pascha duxit cum socero (Bolislao)*. — [4]) Por. też Hirsch, Jahrbücher Heinr. II. I. 354. — [5]) Mittheil. a. d. Gebiete hist.-antiq. Forsch. I. 56.; Schoettgen i Kreysig, Diplomataria II. 163. — [6]) Posse, Cod. dipl. Sax. reg. A. I. 66. — [7]) Chron. 96. 185. 186. 199. 229. — [8]) Mon. Germ. SS. III. 90. — [9]) Ibid. SS. XI. 264. 269. — [10]) Mon. Pol. I. 408. 414. — [11]) Chron. 96. — [12]) Hist. Pol. I. 140. — [13]) Mon. Germ. SS. III. 90. — [14]) Ibid. SS. VI. 676. — [15]) Chron. 96. — [16]) Mon. Pol. III. 281. — [17]) Ibid. III. 292. — [18]) Lewicki, Mieszko II. 87 i n. — [19]) Mon. Pol. II. 829. — [20]) Ibid. II. 794. — [21]) Ibid. V. 879. — [22]) Ibid. II. 777. — [23]) Ibid. III. 672. — [24]) Ibid. III. 444. — [25]) Ibid. III. 129. — [26]) Chron. 185.

dzenia Galla [1]), który w r. 1018 nazywa Mieszka: *puerum ad regnandum. adhuc (non) idoneum*. Niemniej odpowiada prawdzie określenie Rocz. Hild. [2]), który zapisując pod r. 1034 zgon Mieszka, dodaje, iż zmarł *immatura morte*, miał bowiem podówczas zaledwie lat 44. Natomiast na nieporozumieniu polega mniemanie [3]), z którego należałoby całkiem inny wniosek wyprowadzić o wieku Mieszka, jakoby w tymże Rocz. Hild. znajdowała się zapiska, poświadczająca jego wyprawę wojenną wraz z Ottonem III przeciw Obotrytom już w r. 995, a więc w piątym roku życia! Ustęp rocznika brzmi [4]): *occurit(que* (cesarzowi) *in auxilium Bolizlau filius Misaco*, i nie znaczy bynajmniej, iż Mieszko (II) syn Bolesława (Chrobrego), lecz owszem przeciwnie, Bolesław (Chrobry) syn Mieszka (I) przybył na pomoc cesarzowi. Bez wartości jest przekaz Rodow. książ. pol. [5]), jakoby Mieszko urodził się 1013 r.

Że Mieszko był koronowany królem, stwierdza zarówno Rocz. Magd. [6]) jako też Ann. Saxo [7]), opowiadając pod r. 1030 o kolizyi jego z cesarstwem z dodatkiem, iż Mieszko poprzednio *regale sibi nomen usurpavit*. Wynika to też niewątpliwie z Wippona [8]), który podaje: *Bolizlavus* (Chrobry)... *insignia regalia et regium nomen in iniuriam regis Chuonradi sibi aptavit... Filius autem eius Misico similiter rebellis* i t. d. *Similiter rebellis* nie znaczy oczywiście nic innego, jak tylko że Mieszko, podobnie jak jego ojciec, przez przybranie tytułu królewskiego wyłamał się z pod zwierzchnictwa cesarskiego. Stale przez Ryksę, żonę Mieszka, używany tytuł *regina* świadczy niemniej o dokonanej koronacyi [9]). Daty koronacyi żadne źródło wyraźnie nie podaje; z przytoczonych poprzednio zapisek Rocz. Magd. i Ann. Saxo wynika, że odbyła się ona przed r. 1030; niema jednak powodu wątpić, że Mieszko koronował się zaraz przy wstąpieniu na tron, a więc r. 1025, nie było bowiem żadnego powodu odkładać jej na później. Jakoż Wippo opowiada o koronacyi Bolesława, jego śmierci i koronacyi Mieszka w jednym wspólnym ustępie, a gdy dwa pierwsze fakta niewątpliwie zaszły r. 1025 (*I. 8.*), przeto przypuścić można, że i trzeci odnosi się do tegoż samego roku.

Datę śmierci Mieszka podaje przeważna ilość źródeł polskich, pośród nich najstarsze, jak Rocz. Škrzys. [10]), Rocz. kap. krak. [11]), a dalej Spom. Gniezn. [12]), Rocz. Wielkop. [13]), Rocz. Sędz. [14]), Chron. princ. Pol. [15]), Chron. Pol. [16]), Ann. Sil. comp. [17]), pod rokiem 1034. Tęż samę datę stwierdzają także źródła niemieckie, pośród nich niektóre współczesne, jako to: Rocz. Hild. [18]), Wippo [19]), Rocz. Altaj. więk. [20]), Rocz. Magd. [21]). Błędnym tedy jest przekaz Kron. Wielk. [22]) i Rocz. Škrzys. now. w kod. IX [23]), jakoby Mieszko umarł r. 1033, jak nie mniej przekaz Rocz. krót. [24]), jakoby śmierć jego nastąpiła w r. 1030.

Dzień śmierci podaje niewątpliwie zapiska Nekr. Merseb. [25]) pod datą *VI Id. Mai* (10 maja): *Lampertus sive Misico dux Poloniorum decessit*. Że ta zapiska nie może się odnosić ani do Mieszka I ani do jego syna Mieszka, okazaliśmy poprzednio (*I. 2. 10.*), ponieważ zaś w ogóle zapiski rzeczonego nekrologu nie sięgają dalej, jak poza połowę w. XI, przeto też nie można jej odnieść do jakiegokolwiek późniejszego Mieszka; skąd wynika, że ją uważać można jedynie za datę śmierci Mieszka II. Liczne stosunki, w jakich władca ten, pod koniec zwłaszcza panowania, pozostawał z cesarstwem, tłomaczą też dostatecznie, dlaczego nekrolog niemiecki wspomniał o jego śmierci. Wreszcie owe dwa imiona, słowiańskie i zachodnie, pod któremi zmarły jest wymieniony, a których identyczność właśnie co do Mieszka II, nie zaś co do jakiegokolwiek innego księcia tego imienia da się wykazać, świadczą niemniej wymownie, że zapiska nie kogo innego, jak tylko Mieszka II ma na myśli [26]). Jest zdanie [27]), że także i zapiska Nekr. Bamb. [28]), podająca pod dniem 11 maja śmierć księcia polskiego tego imienia, odnosi się do Mieszka II. Różnica daty między Nekr. Merseb. a Nekr. Bamb. jest tak małą (jeden dzień), że w istocie zdanie to mogłoby się wydawać prawdopodobnem; ponieważ jednak Mieszko wymieniony jest w tej zapisce jako dobroczyńca klasztoru bamberskiego, Piastowie zaś nie mieli pod-

[1]) Mon. Pol. I. 403. — [2]) Mon Germ. SS. III. 99. — [3]) Grünhagen, Schles. Reg. I. 4. — [4]) Mon. Germ. SS. III. 91. — [5]) Mon. Pol. III. 281. — [6]) Mon. Germ. SS. XVI. 169. — [7]) Ibid. SS. VI. 678. — [8]) Ibid. SS. XI. 264. — [9]) Por. też Lewicki, Mieszko II. 138 uw. 3. — [10]) Mon. Pol. II. 773. — [11]) Ibid. II. 794. — [12]) Ibid. III. 43. — [13]) Ibid. II. 794. — [14]) Ibid. II. 873. — [15]) Ibid. III. 445. — [16]) Ibid. III. 619. — [17]) Ibid. III. 672. — [18]) Mon. Germ. SS. III. 99. — [19]) Ibid. SS. XI. 269. — [20]) Ibid. SS. XX. 791. — [21]) Ibid. SS. XVI. 170. — [22]) Mon. Pol. II. 484. — [23]) Ibid. III. 62. — [24]) Ibid. II. 794. — [25]) Höfer, Zeitschr. f. Archivk. 1834. I. 114. — [26]) Datę Nekr. Merseb. odnoszą trafnie do Mieszka II. Bielowski, Syn. Chrobr. 14 uw. 41 i 22; Mon. Pol. II. 794 uw. 4; Grünhagen, Schles. Reg. I. 11; Steindorf, Jahrb. Heinr. III. I. 61. — [27]) Bielowski, Syn. Chrobr. 14 uw. 39 i 22. — [28]) Böhmer, Fontes IV. 499.

ówczas jeszcze ściślejszych stosunków z Bambergiem, ponieważ dalej zapiska ta należy do późniejszej części nekrologu, spisywanej po roku 1112, a więc co najmniej w blisko wiek po śmierci Mieszka II, przeto należy ją odnieść do innego księcia tegoż imienia (*III. 17.*). Długosz [1]) ma wiadomość, iż Mieszko zmarł 15 marca; wiadomość błędną, opartą na nietrafnej kombinacyi, której podstawą stały się zapiski bądź to Nekr. Lubiń. [2]), bądź Nekr. Strzeln. [3]), bądź wreszcie Nekr. Lądz. [4]), podające śmierć księcia Mieszka pod dniem 13 wzgl. 14 marca. Zapiski te, jak okażemy niżej (*III. 17.*), odnoszą się do innego Piasta.

GENEALOGIA PIASTÓW NAPISAŁ-Oswald Balzer.

30 V 1159 Zmarł Władysław II Wygnaniec

Urodzony w 1105 roku Zmarł: 30 maja 1159 roku
Rodzice: Bolesław III Krzywousty i Zbysława
W 1137 roku Władysław Wygnaniec trzymał do chrztu syna Sobiesława I - Wacława II.
W 1138 roku Władysław Wygnaniec, po śmierci ojca i zgodnie z jego testamentem, objął władzę pryncypacką nad krajem.
W latach 1139-40 Władysław Wygnaniec wspomógł zbrojnie ruskiego księcia Wsiewołoda II, w walce z księciem włodzimierskim Izjasławem Mścisławiczem, organizując bezpośredni atak na ziemie tego drugiego.
Pod koniec 1142 roku, wspierany ruskimi posiłkami, Władysław Wygnaniec najechał i złupił Mazowsze - dzielnicę swojego przyrodniego brata Bolesława IV. Była to zwykła demonstracja siły przed przyrodnimi braćmi, którzy prawdopodobnie wspólnie utworzyli opozycję przeciwko pierworodnemu Bolesława Krzywoustego. [więcej]
W 1143 roku Władysław Wygnaniec bawił na weselu syna Wsiewołoda II - Wasylka.
W 1144 roku Władysław Wygnaniec ponownie podążył na Ruś, aby wspomóc zbrojnie Wsiewołoda II. W tym czasie zmarła jego macocha Salomea i jego przyrodni bracia zbrojnie zajęli kilka grodów, próbując w ten sposób, wbrew testamentowi, przejąć spuściznę matki. [więcej]
Na początku 1145 roku Władysław Wygnaniec ruszył na ziemie braci i, wspierany ruskimi posiłkami, stoczył zwycięską bitwę nad Pilicą. Pokonani bracia oddali mu Ziemię Łęczycką i Sieradzką. Jesienią ponownie wysłał posiłki na Ruś do walki z Włodzimierzem Halickim. [więcej]
Pod koniec 1145 roku Władysław Wygnaniec kazał oślepić i wygnać z kraju palatyna Piotra Włostowicza. To wydarzenie spowodowało powszechne potępienie czynu seniora. Priceps został obłożony przez arcybiskupa klątwą. Walki w Polsce wznowiono. [więcej]
31 marca 1146 roku na zjeździe w Kainie Władysław Wygnaniec złożył hołd niemieckiemu królowi Konradowi III. [więcej]
Późną wiosną 1146 roku Władysław Wygnaniec wkroczył na tereny należące do braci. Szybko zdobył Mazowsze i Sandomierszczyznę, a następnie, wspomagany ruskimi oddziałami, rozpoczął oblężenie Poznania. W tym czasie arcybiskup Jakub nałożył na princepsa klątwę. Przedłużające się oblężenie spowodowało reakcję odwetową braci, w wyniku której doszło do walnej bitwy. Władysław niespodziewanie potyczkę przegrał. Zawarte wtedy porozumienie nie było dla niego korzystne. Wyruszył więc poza granice kraju, aby znaleźć sprzymierzeńców. Na początku skierował się do Czech do Władysława II, a nie uzyskawszy tam pomocy, pojechał do Niemiec na spotkanie z Konradem III. Wizyta ta zaowocowała sierpniową wyprawą zbrojną na polskie ziemie, lecz nie przyniosła Władysławowi żadnych profitów, ponieważ sprytni bracia Bolesław i Mieszko oprócz tego, że stawili silny opór niemieckim wojskom, to złożyli hołd Konradowi III, zapłacili trybut oraz zgodzili się, że sprawę polskiego tronu miał rozstrzygnąć zjazd niemieckich książąt, na którym nigdy się nie pojawili. Władysław wraz z rodziną zamieszkał w Altenburgu położonym na terenie Saksonii.
Napisana w XIII wieku Kronika polsko-śląska wspomina, że Władysław II zajął Niemczę i Goldberg (Grodziec?). Działo się to prawdopodobnie na przełomie 1146 i 1147 roku. Wygnany polski princeps próbował sobie zapewne przygotować bazę do podjęcia w przyszłości próby odzyskania krakowskiego tronu. [więcej]
W 1147 roku Papież zdjął z Władysława Wygnańca klątwę arcybiskupa.
Istnieje duże prawdopodobieństwo, że Władysław Wygnaniec w latach 1147-1149 u boku Konrada III wziął udział w drugiej wyprawie krzyżowej do Palestyny. [więcej]
13 listopada 1151 roku Władysław Wygnaniec gościł u siebie w Altenburgu niemieckiego króla 5
5 lipca 1157 roku Władysław Wygnaniec przebywał w Bambergu. [więcej]

Źródło: http://www.zamki.name/kraje/polska/wladyslaw2.php

5 V 1194 Zmarł książę Kazimierz II Sprawiedliwy

22. Kazimierz II Sprawiedliwy.

Datę urodzin Kazimierza podaje Rocz. kap. krak.[1]) a za nim Rocz. Tras.[2]), Rocz. Krak.[3]) i Rocz. Małop.[4]) pod r. 1138, gdy zaś z opowiadań kronikarskich wiadomo, że Kazimierz był już na świecie w chwili zgonu Krzywoustego, przeto należy ją położyć na czas przed 28 października (*III. 2.*). Zgodnie z tym przekazem roczników podają też źródła, wymieniające synów Krzywoustego z Salomei (*III. 16.*), Kazimierza na ostatniem miejscu; tylko niektóre rękopisy Chron. Pol.[5]) wymieniają go błędnie, jak podnieśliśmy poprzednio (*III. 18.*), przed Henrykiem.

Liczbę porządkową *secundus* daje mu Rocz. kap. krak.[6]); wprawdzie ten sam rocznik dał tęż liczbę porządkową starszemu jego bratu tego samego imienia (*III. 14.*); gdy jednakowoż Kazimierz starszy zmarł przed urodzeniem niniejszego, przeto użycie tej samej liczby jest tu zupełnie prawidłowem. Przydomek: Sprawiedliwy (*Iustus*) jest bardzo późny; nie zna go średniowieczna historyografia polska, nie zna go nawet Kromer; tylko Długosz[7]), wyliczając jego przymioty, nazywa go między innemi *iustum iudicem*, bez zamiaru jednak użycia tego określenia jako przydomku w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Datę śmierci zapisały Rocz. kap. krak.[8]), Rocz. krót.[9]), Rocz. Škrzys. now.[10]) i Ann. Sil. comp.[11]) pod r. 1194. Wcześniejsze daty śmierci, jak 1190 w Rod. książ. pol.[12]), lub 1184 w Spom. Gnieźn.[13]), są niemożliwe z tego względu, że jeszcze w dokumentach z lat 1185[14]), 1189[15]), 1191[16]), Kazimierz wspomniany jest jako żyjący, nie licząc dokumentu z r. 1192[17]) podejrzanego o autentyczność[18]); zresztą w Spom. Gnieźn. tuż obok zapiski z r. 1184 grupuje się kilka innych, w których zachodzi omyłka o lat dziesięć, tak że i niniejsza zapiska po należytem sprostowaniu daje rok 1194, a przez to stwierdza przekaz Rocz. kap. krak. i pochodnych odeń źródeł. Wobec tego jako mniej wiarogodną i niedostatecznie poświadczoną datę możemy odrzucić rok 1195 w Rocz. Tras.[19]), Rocz. Krak.[20]) i Rocz. Sędz.[21]). W Rocz. Małop.[22]) tylko kod. Lubiń. podaje dobrą datę 1194; inne mają daty błędne, i tak: kod. Kurop. 1195, kod. Szamot. 1197, a kod. Król. nawet 1214 i 1215.

Datę dzienną śmierci Kazimierza przekazał Kadłubek[23]), a za nim Kron. Wielk.[24]) i Długosz[25]): nazajutrz po św. Floryanie, a zatem 5 maja. Chron. Pol.[26]) i Chron. princ. Pol.[27]) podały przez niedopatrzenie sam dzień św. Floryana (4 maja). Tęż samą datę ma też Nekr. Strzeln.[28]). W Kalend. Krak.[29]) zapiska nekrologiczna nosi datę 6 maja, prawdopodobnie dla tego, że ją wciągnięto dopiero nazajutrz po wypadku. Przypuszczam, że do niniejszego Kazimierza odnosi się też zapiska Nekr. św. Winc.[30]) pod datą 13 maja, którą inni badacze odnoszą do Kazimierza ks. opolsko-raciborskiego.

GENEALOGIA PIASTÓW NAPISAŁ-Oswald Balzer.

19 V 1480 Zmarł arcybiskup Jan Długosz, kronikarz, historyk

Jan Długosz przyszły kanonik krakowski, duchowny, historyk, najwybitniejszy twórca spośród średniowiecznych dziejopisów i kronikarzy, fundator wielu kościołów i obiektów sakralnych, pierwszy heraldyk, dyplomata i wychowawca królewskich synów a także pierwszy polski geograf, urodził się w 1415 r. w Brzeźnicy miejscowości położonej w ziemi sieradzkiej. Jego z ojcem był Jana, herbu Wieniawa, zawołania „Długosza".
Gniazdem rodowym Jana była wieś Niedzielsko leżąca pod Wieluniem. Matką, o której niewiele możemy powiedzieć, była Beata córki Marcina z Borowna, która we wczesnym dzieciństwie osierociła przyszłego kronikarza, a młoda macocha, jaką wprowadził w dom ojciec, nie darzyła opiekuńczymi uczuciami dzieci pochodzących z pierwszego małżeństwa. Po śmierci ojca, macocha prowadziła liczne spory i procesy sadowe o schedę po mężu ze swymi pasierbami.
Jan był czwartym z kolei synem tej pary. Jak utrzymuje tradycja, pierworodny syn otrzymał po swoim ojcu imię Jan, kiedy dwaj kolejni synowie o innych imionach zmarli. Czwarty, który przyszedł na świat, a był nim nasz przyszły kronikarz, również został obdarowany tym imieniem. Warto zaznaczyć, iż kolejnych dziesięciu potomków także miało być ochrzczonych tym imieniem. Młodszy z braci Jana Długosza naszego bohatera, także Jan, który również został duchownym i kanonikiem krakowskim, dla rozróżnienia od Jana Długosza dziejopisa, historyka, został nazwany „młodszym".
Kariera rodu Długoszów rozpoczęła się od ojca kronikarza, który jako prosty, aczkolwiek zamożny rycerz, w czasie grunwaldzkiej bitwy wziął do niewoli dwu dostojników krzyżackich. Jednym z nich był komtur magdeburski Markward von Salbach, który wiele zła wyrządził księciu Witoldowi i jego rodzinie. Obu ich Długosz darował, jako jeńców, wielkiemu księciu Litwy. Czynem tym zaskarbił sobie wdzięczność Witolda, który wystarał się u króla Jagiełły o znaczną nagrodę dla Jana Długosza z Niedzielska. Było nią stanowisko burgrabiego zamku w Brzeźnicy i starostwo Korczyńskie, jedno z najbogatszych w Polsce. Za sprzedaż własnych części rodowego majtku, łaźni w Wieluniu, 8 jatek w Krakowie i za pieniądze pochodzące z nadań królewskich Jan stworzył podstawy gospodarcze rodu.
W domu rodzinnym nasz bohater, jako dorastający chłopiec, słyszał od swojego ojca wiele opowieści o przebiegu bitwy pod Grunwaldem. Opowiadanie to zapewne potrafił uszczegółowić także stryj, ksiądz Bartłomiej, który z polecenia króla Jagiełły przed grunwaldzką bitwą odprawił dwie msze święte. Za wymodlone zwycięstwo nad Krzyżakami, otrzymał bogate probostwo w Kłobucku, które w roku1434, na rok przed swoją śmiercią odstąpił bratankowi – Janowi „Starszemu".
Długosz nigdy nie krył tego, iż zwycięstwa Polski w wojnach z Krzyżakami napawały go dumą. Dlatego powracał do tych chwalebnych i pięknych chwil tryumfu polskiego oręża i na różne sposoby o tym zwycięstwie opowiadał. Bardzo szczegółowy opis bitwy grunwaldzkiej zamieści w swoim pomnikowym dziele „Roczniki, czyli kroniki sławnego królestwa polskiego", zaś w innym dziele pochodzącym z roku 1448 zatytułowanym Banderia Prutenorum zamieścił opis 51 chorągwi jakie zostały zdobyte pod Grunwaldem, 4 w bitwie pod Koronowem i 1 chorągiew zdobyta pod Nakłem w roku 1431. Opis ten wzbogacają ilustracje tych chorągwi wykonane przez Stanisława Durinka. Sam Długosz miał świadomość, że jest synem rycerza, który z rzeszą jemu podobnych, zwycięską stoczywszy bitwę, z jednej strony, uczynili Polskę zjednoczoną, potężną, okrzepłą w Europie pośród innych narodów. Natomiast z tych rycerzy w następnym pokoleniu, wiktoria grunwaldzka, stworzyła szlachtę jako naród polityczny, świadomy swojej siły, znaczenia społecznego, domagający się udziału we władzy. Zapewne wychodząc niejako naprzeciw tym dążeniom szlachty polskiej, doceniając płynące z tradycji pokoleń dobroczynne skutki tworzenia więzi społecznych Długosz w latach 1464 – 1489 stworzył dzieło noszące tytuł Insygnia seu clenodia Rengi Poloniae, którym był herbarz polskich rodów rycerskich.
To, że ojciec przeznaczył go do nauki łaciny, liturgicznego śpiewu, zajecia się żywotami świętych i studiowaniem traktatów filozoficznych, zapewne zawdzięczał warunkom fizycznym. Był szczupły, kościsty, wysoki, ale nie chudy, silny i wytrzymały. Niemniej do rycerskiego stanu, do tego, by być „zawodowym rycerzem" nie nadawał się.
Naukę rozpoczął Jan Długosz w szkole parafialnej w Nowym Korczynie w roku 1421. Jak podaje tradycja w stawie zatopił swoje zabawki, aby nie przeszkadzały i nie rozpraszały jego uwagi w czasie nauki. Zapis ten należy traktować retorycznie, jako symbol całkowitego oddania się i poświęcenia nauce. Po ukończeniu tego etapu edukacji w 1428 roku wstąpił do Akademii Krakowskiej na Wydział Sztuk Wyzwolonych na którym studiował przez trzy lata. Nie złożył żadnych egzaminów, nie pociągała go filozofia czyli teologia, a scholastyczny sposób podawania wiadomości nie odpowiadał mu, co wcale nie znaczy że nauki tej nie cenił. Wiedza, którą zdobywał Długosz w Akademii Krakowskiej podawana była w systemie klasowo - przedmiotowy mimo, że opanowywana w sposób pamięciowy, okazywała się bardzo użyteczną w dysputach religijno – światopoglądowych, czy w politycznych sporach. Służyć mogła też wykształconemu człowiekowi przy podejmowaniu życiowych ludzkich decyzji. Z całą pewnością pobyt na krakowskiej uczelni z Długosza uczynił zupełnie innego człowieka. Ukształtował jego europejską świadomość i pozwolił na nabycie tej uczonej kultury, której nośnikiem był język łaciński.
W Akademii Krakowskiej zetknął się z dwoma wybitnymi wykładowcami, którzy podobnie jak on, przyczynili się do popularyzacji historii i rozumienia ważnej roli, jaką ona odgrywa w dziejach społeczeństw. Jednym z nich był Jan z Dąbrówki, który do swoich wykładów wprowadził komentarze do kroniki Wincentego Kadłubka. Zaś drugi, Sędziwój z Czechła, gromadził liczne źródła i dokumenty tworząc z czasem ich wyjątkowy zbiór. Z wiedzy i doświadczenia Sędziwoja z Czechła Jan Długosz będzie wiele korzystał w pracy nad przygotowaniem swoich licznych dzieł.
W roku 1431 jako 16 letni młodzieniec, wstąpił na dwór największego na ówczesny czas męża stanu - Zbigniewa Oleśnickiego.
Pozostaje pytanie o powody tej decyzji? Może była ona spowodowana konfliktem z macochą, brakiem środków finansowych na dalsze kontynuowanie studiów i dążeniem do usamodzielnienia się? Zapewne za protekcją stryja lub ojca, a może ich obydwu, podjął pracę w biskupiej kancelarii, najpierw jako notariusz czyli pisarz, a z czasem przejął rolę sekretarza Z. Oleśnickiego. Po śmierci Jana Elgota został kierownikiem kancelarii, czyli otrzymał funkcję kanclerza, a zarazem zarządcy spraw majątkowych biskupa.
Pozostając jeszcze na stanowisku pisarza kancelarii powierzono mu zarząd dobrami biskupa krakowskiego. Oleśnicki widząc jak organizuje sobie pracę, jak staranie i dokładnie ją wykonuje, zlecił Długoszowi uporządkowanie gospodarki w dobrach biskupów krakowskich. Jan Długosz podjął się dzieła z wielkim znawstwem,

zgodnie z założeniami prawnymi, klasyfikował majątki, dając wykładnię genezy posiadanych dóbr: darowizna, zakup, dzierżawa, użytkowanie, ale zwrócił uwagę na uwarunkowania ekonomiczne, spisał inwentarze, wyliczył percepty, czyli dochody, opisał stan i wielkość gospodarstw. Efekty tej ogromnej i żmudnej pracy zawarł w dziele pochodzącym z roku 1440 Księga uposażeń biskupstwa krakowskiego. Niestety nie zachowało się ona do naszych czasów. Po trzydziestu latach, Długosz zapewne z poczucia obowiązku i rzetelności, znowu powrócił do opisu uposażeń kościoła krakowskiego. Dzieło, w którym wyliczył dobra przynależne do kościołów parafialnych, klasztorów, majątki, jakimi dysponowali kanonicy katedry krakowskiej i innych kolegiat, zatytułowane Liber Beneficiorum stanowi nieocenione źródło i podstawę do badań nad gospodarką Małopolski. Warto zwrócić uwagę, że opisy zamieszczone w tym dziele, dotyczące dóbr kościelnych położonych w ziemi sądeckiej, sporządzone są z wielką starannością dokładnością. Nacechowane szczegółami opisu dowodzą, że w trakcie sporządzania tego spisu Długosz czynił to z autopsji, zapewne przebywał na Sądecczyźnie.

Jan Długosz był z całą pewnością osobą zamożną. Skrzętnie gromadził własny majątek umiał go pomnażać. Działo się tak za sprawą otrzymanych z rąk biskupa godności kościelnych, rent i uposażeń. Jeszcze nie jako osoba duchowna, gdyż święcenia kapłańskie otrzymał dopiero w roku 1440, został wyniesiony w roku 1436 do godności kanonika katedry krakowskiej. Za zasługi w biskupiej służbie, za szczęśliwie odprawione poselstwa, otrzymał kanonie w Sandomierzu, Kielcach, Wiślicy i Gnieźnie. Pobierał także rentę otrzymaną od Oleśnickiego i dochody z sześciu wsi, a z kilkunastu, dziesięcinę.

Jan Długosz zarobiony pieniądz obracał przede wszystkim nie tyle na pożytek własny, ale na sprawy publiczne. Dostrzegając ogromne potrzeby i niedostatki stał się mecenasem, opiekunem: architektów, murarzy, rzeźbiarzy, wspomożycielem studentów i fundatorem licznych budynków użyteczności publicznej. Własnym sumptem wznosił kościoły, klasztory, kanonie – domy mieszkalne, i bursy studenckie. Wyposażał świątynie w liczne obrazy, aparaty liturgiczne, fundował rzeźby, ornaty, uposażał dochodami kościoły i klasztory. Wybudował kościoły w Chotlu Czerwonym, Kłobucku, Raciborowicach, Odechowie, budynek psałterii na Wawelu, domy dla duchowieństwa w Sandomierzu i Wiślicy oraz bursy dla studentów.

Do bardzo poważnych obowiązków Jana Długosza w czasie jego pobytu na dworze Zbigniewa Oleśnickiego należały obowiązki o charakterze dyplomatycznym.

Wysyłany był z licznymi poselstwami w celu załatwiania spraw ważnych dla kościoła polskiego, państwa i króla. Pierwszą znaną nam podróż zagraniczną Jana Długosz odbył przed rokiem 1436 do Florencji, na dwór papieża Eugeniusza IV i na sobór powszechni do Bazylei. Kiedy za staraniem Zbigniewa Oleśnickiego najstarszy syn Władysława Jagiełły, także Władysław, zwany później Warneńczykiem otrzymał koronę węgierską w sierpniu 1440 r., Jan Długosz uczestniczył wraz z biskupem w koronacji Władysława III na Węgrzech. W czasie powrotu do Polski, poselstwo zostało zaatakowane przez rozbójników, w czasie utarczki Długosz uratował życie Zbigniewowi Oleśnickiemu, co zapewne wzmocniło jego pozycję na dworze i zacieśniło relacje między tymi wybitnymi postaciami. W cztery lata później, to jest w roku 1444, został wysłany na ważne i odpowiedzialne rozmowy na Śląsk, dotyczyły one zakupu przez Z. Oleśnickiego księstwa siewierskiego. Z tej misji wywiązał się także znakomicie. Ta pierwsza rewindykacja śląskich ziem zakończona została sukcesem. Księstwo to weszło w skład dóbr biskupów krakowskich.

W roku 1449 podjął się bardzo delikatnej i niepewnej misji, z jaką wyjechał do Rzymu. Powierzono mu zadanie uzyskania dla Zbigniewa Oleśnickiego godności kardynalskiej. Powrócił z niej 1 października tego roku, przywożąc upragniony kapelusz kardynalski. Z tej okazji Długosz wygłosił po łacinie piękną kwiecistą mowę, laudację na cześć swojego pryncypała. W tym samym roku po powrocie z Włoch ponownie odbył podróż na Węgry, w sprawie ugody z Maciejem Korwinem i uspokojenia sytuacji na Spiszu, ziemi zastawionej dla biskupa krakowskiego. Prawdopodobnie w trakcie sprawowanego poselstwa zatrzymał się na kilkudniowy pobyt w Nowym Sączu.

Rok 1450 był przez Ojca Świętego ogłoszony Rokiem Jubileuszowym. Jan Długosz wraz ze swoim przyjacielem profesorem prawa kanonicznego Janem z Lgoty zwanym Janem Elgotem, odbył podróż - pielgrzymkę przez Węgry, Austrię, i Włochy do Ziemi Świętej. W drodze powrotnej złożył wizytę cesarzowi Fryderykowi III. Spotkał się, a nawet nawiązał przyjaźni ze znanym humanistą Eneaszem Sylwiuszem Piccolominim, późniejszym Sylwestrem II.

W tym samym 1450 roku odbył podróż do Wrocławia w sprawach husyckich, uczestniczył w rozmowach z Janem Kapistranem, znakomitym kaznodzieją, ale zdecydowanym wrogiem husytyzmu. Wyjeżdżał jeszcze na rozmowy na Śląsk Cieszyński, delegowany był do Sambora, ale czas wielkich podróży w służbie biskupa Zbigniewa Oleśnickiego kończył się. Kiedy w 1455 roku ten wybitny mąż stanu umiera, egzekutorem jego testamentu został oddany mu powiernik, przyjaciel - Jan Długosz. Biskup ukształtował sposób myślenia i politycznego rozumowania naszego kronikarza i dziejopisa. Historycy zapewne słusznie przypuszczają, iż to za sprawą Z. Oleśnickiego, Jan Długosz namawiany był do oddania się i poświęcenia badaniom historycznym, zbieraniu i gromadzeniu źródeł i ich opracowaniu.

Po dacie roku 1455 Długosz usunął się na margines życia politycznego. Jako bliski współpracownik Oleśnickiego, nie mógł zerwać zupełnie z wydarzeniami, jakie miały miejsce w ówczesnej Polsce. Przez jego polityczną postawę, nie czyny, doszło do konfliktu miedzy nim a królem Kazimierzem Jagiellończykiem. Na skutek tych niepomyślnych dla Długosza wydarzeń zmuszony był nawet opuścić w pospiechu Kraków i schronić się w Pińczowie i położonym stosunkowo blisko Nowego Sącza Melsztynie. Na tym swoistym wygnaniu przebywał w latach 1461 - 1463. Warto zaznaczyć, iż właśnie wtedy oddał się pracy nad żywotem św. Stanisława ze Szczepanowa, wsi w której był proboszczem oraz rozpoczął gromadzenie źródeł do opisania postaci księżnej Kingi. Słusznie wnoszą historycy, że przebywając na zamku należącym do Melsztyńskich, odbyć musiał podróż do Starego Sącza w poszukiwaniu dokumentów i relacji, koniecznych do napisania żywotu ksieni starosądeckich klarysek.

W czasie toczącej się wojny polsko - krzyżackiej, zwanej trzynastoletnią nie mogło zabraknąć w gronie osób biorących udział w negocjacjach, rozejmach oraz pośród tych, którzy podejmowali decyzję, tak wytrawnego znawcy stosunków polsko – krzyżackich, dyplomaty, który nawet trudne sprawy pomyślnie finalizował. Mimo różnic, jakie istniały miedzy Janem Długoszem a królem Kazimierzem Jagiellończykiem, król delegował go w 1456 roku do Torunia, a następnie do Malborka na rozmowy w sprawie przejęcia przez Polskę z rąk czeskich najemników zamku w Malborku. Brał też aktywny udział w 1460 r. w zjeździe rycerstwa w Piotrkowie, na którym przekonywał do konieczności prowadzenia wojny z Krzyżakami. Na potrzeby dworu królewskiego przygotował materiał historyczny

dotyczący zagadnień krzyżackich. Natomiast już w 1466 r. wyjechał do Wrocławia na spotkanie z legatem papieskim w sprawach pośredniczenia między Polską a Krzyżakami. Z całym zaangażowaniem i znawstwem problemu przygotował warunki drugiego pokoju toruńskiego z Krzyżakami.

Król powierzył Długoszowi także drugi kierunek polskiej polityki zagranicznej. Miał doprowadzić wraz z innymi osobami delegowanymi na rozmowy z Jerzym z Podjebradu, do ułożenia poprawnych stosunków z królestwem czeskim. W roku 1460 uczestniczył w rozmowach w Bytomiu. Zaś w 1467 r. wyjechał do Pragi do Czech. Po raz kolejny rozmowy mające doprowadzić do rozejmu z Jerzym z Podjebradu były prowadzone we Wrocławiu i Pradze w 1468 roku.

Na skutek nie najlepiej układających się relacji polsko – węgierskich, w 1469 r. posłował na zjazd do Kieżmarku w celu pokojowych uzgodnień dotyczących rozbieżności między Kazimierzem Jagiellończykiem a Maciejem Korwinem królem Węgier.

Kiedy umarł Jan z Podjebradu - król Czech, zabiegi dyplomatyczne strony polskiej sprawiły, że koronę czeską powierzono najstarszemu synowi Kazimierza Jagiellończyka Władysławowi. W roku 1471 Jan Długosz wyjechał pośród licznej delegaci do Pragi i osobiście prowadził Władysława do ołtarza, aby ukoronować go koroną czeską. W czasie tego wyjazdu proponował mu król Władysław mitrę biskupią Pragi, na którą Długosz się nie zgodził. Godność biskupia zostanie mu zaproponowana jeszcze raz. Tuż przed śmiercią zostaje nominatem biskupstwa lwowskiego, którego objąć już nie zdążył.

W 1473 r. został posłany przez króla Kazimierza Jagiellończyka do Nysy i Opawy na spotkanie Władysława Jagiellończyka i Macieja Korwina. W 1475 r. przyjechał do Nowego Sącza, aby wyruszyć z poselstwem na Węgry od króla Macieja Korwina. Wyjazd ten okazał się najmniej skutecznym i przyniósł najmniejsze owoce. Ostania misja, jaką odprawił w swoim życiu to także wyjazd na Węgry w roku 1478 i także z poselstwem do Macieja Korwina.

Z niemałą satysfakcją, Długosz przyglądał się w raz z królewskimi synami uroczystościom złożenia hołdu lennego jaki złożyło krzyżackie poselstwo Kazimierzowi Jagiellończykowi w roku 1479 w Nowym Korczynie

Ważnym epizodem w życiu tej wybitnej osoby było zaufanie, jakie okazał mu król polski Kazimierz Jagiellończyk, kiedy oddał w październiku 1467 roku Janowi Długoszowi swoich synów na edukację i wychowywanie. Ten znakomity historyk, polityk, duchowny, opracował program edukacyjno – wychowawczy dla królewiczów. Osobiście uczył ich łaciny, ze słynnego podręcznika Donata, kaligrafii, sztuki przemawiania, toczenia sporów i dyskusji oraz zasad wiary katolickiej, wykładał im również dzieje ojczyste. Najczęściej nauka odbywała się w Krakowie, tuż pod Wawelem w domu który Długosz posiadał. Mistrz zabierał swoich podopiecznych na dłuższe wyjazdy np.: do Tyńca, Niepołomic, na królewski zamek do nowego Sącza, a nawet Lublina i Lwowa. Wychowywał ich w surowych warunkach, zaprawiając w młodzieńców w pokorze, szacunku dla boga, rodziców, ojczyzny i osób starszych.

Jan Długosz był twórcą wielu dzieł dotyczących historii Polski. Najsławniejsze są jego Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Dzieło to powstawało przez ponad dwadzieścia pięć lat, jest jego szczytowym osiągnięciem twórczości historyczno - kronikarskiej. Na początku tego dzieła zamieścił po raz pierwszy w polskim piśmiennictwie, opis zjawisk geograficzno - przyrodniczych. Podał dokładne nazwy gór, rzek jezior, czy nazwy krain, jakie wchodziły w skład państwa polskiego.

Jan Długosz zmarł w Krakowie 19 maja 1480 roku. Przyczyną śmierci była prawdopodobnie choroba nerek.

Literatura:

Michał Bobrzyński i Stanisław Smolka, Jan Długosz jego życie i stanowisko w piśmiennictwie z posłowiem Jerzego Wrozumskiego, Kraków 2015, Polska Akademia Umiejętności.
Fryderyk Papee, Długosz Jan [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. V, s. 176 180, Kraków 1939 - 1946, Polska Akademia Umiejętności.
Stanisław Grzybowski, Jan Długosz, Kraków 2003 Wydawnictwo WAM.
Andrzej Zieliński, Oskarżony Jan Długosz, Warszawa 2011, Świat Książki.
Józef Mitkowski, Jan Długosz, Warszawa 1976 WSiP.

Autor: Michał Zacłona-Życie i dokonania Jana Długosza (1 XII 1415 - 18 V 1480)
Źródło: http://bohaterzy.edumobile.pl/index.php/116-jan-dlugosz/325-zycie-i-dokonania-jana-dlugosza-01-xii-1415-18-v-1480

19 V 1531 Zmarł Jan Łaski, kanclerz wielki koronny, prymas Polski (1510-1531)

Jan Łaski — arcybiskup gnieźnieński prymas Polski od 1510 roku, należy do grona najwybitniejszych Polaków w naszych dziejach. Pełnił najwyższe godności w państwie oraz w Kościele katolickim; był legatem papieskim, politykiem i dyplomatą, sekretarzem królewskim i kanclerzem wielkim koronnym; przyjacielem i powiernikiem kolejnych królów z dynastii Jagiellonów. Doprowadził do wydania drukiem zbioru ustaw, zwanego Statutem Łaskiego.

Rok 2006 to 550 rocznica urodzin, 500 lecie wydania Statutu (1506) i 475 rocznica śmierci tego znamienitego Polaka, wybitnego męża stanu, humanisty i mecenasa sztuki; fundatora kolegiaty w Łasku. Andrzej Frycz Modrzewski nazwał Go księciem Kościoła i Rzeczypospolitej, Erazm z Rotterdamu „szlachcicem wyróżniającym się pobożnością". Łaski był przedstawicielem i reprezentantem średniozamożnej szlachty, stąd często był atakowany prze magnaterię, jego plany wzmacniania władzy królewskiej czy kosztownego jednoczenia Polski napotykały często na ich opór. Jako prymas był uczestnikiem Soboru Laterańskiego V, w sprawach wiary zdecydowany przeciwnik reformacji. Podróżował do Ziemi Świętej, w Rzymie i w państwach ówczesnego świata przybliżał dzieje Polski i Słowian; dowodził polskości Prus, przedstawiał zagadnienia konfliktów z Krzyżakami. Zwalczał ich wszelkimi pokojowymi metodami, a gdy nie można było ich wcielić (jak planował) do Korony ani wyrzucić z terenów starych ziem polskich, doprowadził do sekularyzacji Zakonu i do złożenia w Krakowie przez wielkiego mistrza hołdu królowi Zygmuntowi Staremu (Hołd Pruski, 1525 r.). Łaski bronił Polski także przed zakusami Habsburgów, a zaatakowany przez nich i przez papieża za sprzyjanie Turcji, wypowiedział słowa, że „Turcy to niebezpieczny nasz sąsiad, Niemcy odwieczny wróg Polaków". Jan Łaski był wielkim orędownikiem unii polsko-litewskiej, sprzyjał planom Jagiellonów zawiązania wielkiej federacji środkowoeuropejskiej i utworzenia państwa dynastycznego Piastów i Jagiellonów, powstałego z połączenia: Polski (Korony), Litwy, Czech, Słowacji, Moraw, Śląska, Węgier, Prus i Rusi. Za Jagiellonów, po podpisaniu ostatniego aktu unii polsko-litewskiej w Lublinie (1569), powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów stała się mocarstwem, z którym liczyła się cała Europa — byliśmy wówczas autentyczną światową potęgą. Pracując na rzecz reformy nie tylko państwa, ale i Kościoła, Prymas zwoływał synody biskupów, ujednolicał liturgię,

usprawniał administrację i sądownictwo kościelne, podnosił poziom wykształcenia duchowieństwa oraz jego morale. Statut Łaskiego to księga 1000 kart, drukowana w języku łacińskim. To urzędowy zbiór: statutów, przywilejów i praw szlachty polskiej (boskich, zwyczajowych, publicznych, sądowych i kanonicznych). W księdze zawarty jest najdawniejszy drukowany tekst Bogurodzicy (w języku polskim); znajduje się w niej także kilka drzeworytów. Oprócz prymasa Jana Łaskiego, w Europie zasłynął w owym czasie jego bratanek Jan Łaski zwany Młodszym (ur. 1499, przedstawiciel obozu reformacji) oraz Jarosław — brat Prymasa, wojewoda sieradzki. Kanclerz Jan Łaski wręcza uchwały sejmowe królowi Aleksandrowi Jagiellonczykowi

Autor: Wojciech Grochowalski
Źródło: http://skany.wbp.lodz.pl/pliki/bibik/bibik_34/bibik_34.pdf

24 V 1543 Zmarł ks Mikołaj Kopernik, astronom, twórca teorii heliocentrycznej

Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem Jan Matejko, 1873 olej na płótnie >Źródło:http://www.torun.webd.pl/kopernik/kopernikd.jpg

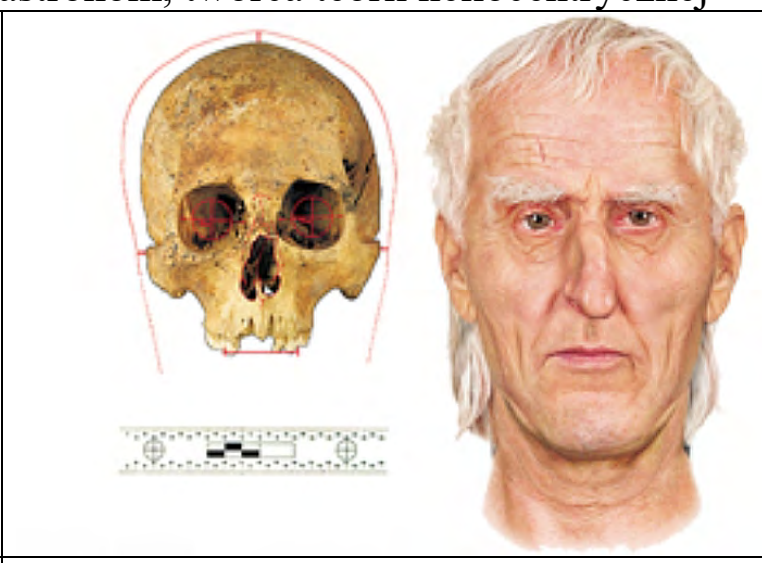

Rekonstrukcja twarzy Kopernika
Źródło:http://slupsk.szkolapolicji.gov.pl/

Dom Kopernika w Toruniu, Źródło:commons.wikimedia.org

Urodził się 19 lutego 1473 r. w Toruniu, w rodzinie zamożnych mieszczan Mikołaja i Barbary Watzenrode, siostry Łukasza Watzenrode, późniejszego biskupa warmińskiego (1489 r.), z którym znacząco splecie się jego życie. Rodzina Kopernika pochodziła ze Śląska, ojciec, jako kupiec osiadł w Toruniu ok.1455 r., gdzie kilka lat później został ławnikiem. Ojciec zmarł dość wcześnie (1483 r.). Osieroconym Mikołajem (10 lat) i jego rodzeństwem (starszy brat Andrzej oraz dwie siostry: Barbara i Katarzyna) zajął się wuj Łukasz Watzenrode.
Według ustaleń prof. Krzysztofa Mikulskiego przodkowie Mikołajka Kopernika nie wywodzili się z Krakowa, jak dotychczas sądzono, lecz z Nysy. Tam miał mieszkać dziadek astronoma. Ojciec Kopernika przeniósł się zaś na krótko do Krakowa, potem do Gdańska, ostatecznie osiadł w Toruniu, gdzie ożenił się z Barbarą Watzenrode. Ponadto według badacza Mikołaj nie był najmłodszym z rodzeństwa - najstarsza była Barbara, potem Katarzyna, Mikołaj i Andrzej. [1]

Studia
Mikołaj po ukończeniu szkoły miejskiej w Toruniu, jesienią 1491 r. trafił wraz z bratem na Akademię Krakowską. Zdobył tam wiedzę z matematyki i nauk przyrodniczych. W latach 1496 - 1501 obaj bracia kontynuowali naukę, studiując prawo w Bolonii. Gruntowne wykształcenie w zakresie prawa kanonicznego miało przygotować ich do planowanej przez wuja kariery kościelnej. Wuj postarał się dla nich o kanonię we Fromborku, dzięki której mogli kształcić się na koszt kapituły. Brat otrzymał ją w 1499 r., Mikołaj w 1497 r. O studiach brata Andrzeja, nie wiemy za wiele, otrzymał w prawdzie w 1501 r. zgodę kapituły na kontynuację nauki we Włoszech, ale niebawem ciężko zachorował i zmarł. Mikołaj prócz prawa uczył się też w Bolonii greki. Nawiązał kontakt z profesorem Dominikiem Marią Nawarą i przeprowadzał z nim obserwacje astronomiczne. W 1500 r. odbył praktykę w kancelarii papieskiej w Rzymie, wygłosił też publiczny wykład z matematyki. W 1501 r. za zgodą kapituły podjął dwuletnie studia medyczne na Uniwersytecie w Padwie. Dwa lata później przeniósł się do Ferrary, zdobył tytuł doktora prawa kanonicznego i powrócił do Prus Królewskich.

Działalność
W 1504 r., trafił na dwór wuja Łukasza, na Zamek w Lidzbarku Warmińskim, jako jego lekarz. Gotycki zamek w Lidzbarku był od połowy XIV w. siedzibą biskupów warmińskich i centrum administracji dominium a miasto należało do największych ośrodków miejskich, tu odbywały się sejmiki stanów warmińskich. Biskup Watzenrode był znaną osobistością nie tylko w Prusach Królewskich, ale i w Polsce. Był senatorem Królestwa Polskiego i doradcą trzech kolejnych królów: Jana Olbrachta, Aleksandra Jagiellończyka oraz Zygmunta Starego.
Dzięki pobytowi na zamku Kopernik stał się świadkiem przyjmowania przez Watzenrodego wielu poselstw i z bliska poznawał arkana jego polityki wobec kapituły, stanów pruskich oraz zakonu krzyżackiego i dworu polskiego. Kopernik wspomagał także biskupa w konfliktach granicznych z Gdańskiem i Elblągiem czy Zakonem. Sporządził wówczas kilka map spornych terenów.
W latach 1504 - 1509 u boku wuja uczestniczył w zjazdach stanów Prus Królewskich w Malborku (1506 r.) i Elblągu (1507 r.), gdzie rozpatrywano min. sprawę zwalczania rozbojów wspieranych przez

Zakon, który dążył do obalenia postanowień traktatu toruńskiego z 1466 r. i odzyskania utraconych wówczas ziem.
Kopernik towarzyszył też wujowi w międzynarodowym zjeździe poznańskim (VI - VII 1510), poświęconym kolejnej próbie załagodzenia konfliktu polsko - krzyżackiego, niestety zakończonym fiaskiem z powodu nieustępliwości Zakonu.
Na zamku w Lidzbarku, około 1509 roku, Kopernik przetłumaczył na łacinę grecki zbiór wierszy bizantyjskiego pisarza Teofilakta Symokatty.
Wówczas sformułował też pierwszy zarys swojej teorii budowy świata tzw. "Commentariolus" ("Komentarzyk o hipotezach ruchów niebieskich"), który zadedykował Łukaszowi Watzenrodemu. Była to forma podziękowania wujowi za długoletnią opiekę, ale i pożegnanie.
Frombork
Mimo starań ze strony wuja, aby siostrzeniec zrobił karierę kościelną (marzył o tronie biskupa warmińskiego dla niego) Kopernik opuścił Zamek w Lidzbarku Warmińskim i przeniósł się na wzgórze katedralne we Fromborku (najpóźniej latem 1510 r.). W listopadzie 1510 r. został wybrany kanclerzem kapituły (funkcję tę pełnił nieprzerwanie do 1513 roku), a rok później powierzono mu urząd przełożonego kasy aprowizacyjnej.
W 1513 r. kardynałowie soboru lateraneńskiego zaprosili Kopernika do wzięcia udziału w reformie kalendarza juliańskiego. Zaproszenie zobligowało go do urządzenia w ogrodzie stanowiska obserwacyjnego, tzw. pavimentum. Kopernik przeprowadził około 30 zarejestrowanych obserwacji astronomicznych: m.in. Marsa i Saturna, a także cztery obserwacje Słońca. Projekt, któremu Kopernik poświecił kilka lat badań, mimo że był dostarczony do Rzymu, nie został odnaleziony do dziś.
Olsztyn
W końcu 1516 r. Kopernik otrzymał najważniejszy urząd kapitulny - administratora dóbr kapituły warmińskiej. Zamieszkał na zamku w Olsztynie, skąd zarządzał rozległymi majętnościami w komornictwie olsztyńskim i melzackim. Urząd pełnił do 1519 r. W związku z toczącymi się dyskusjami nad reformą monetarną Kopernik sporządził pierwszą redakcję traktatu o monecie i przedłożył ją stanom pruskim.
W czasie konfliktu z Zakonem w l. 1520-1521, w chwili palenia Fromborka, kanonicy przenieśli się na zamek w Olsztynie. Kopernik wziął udział w poselstwie do wielkiego mistrza krzyżackiego w sprawie zagarniętego przez Krzyżaków Braniewa. Ponownie został administratorem dóbr kapituły i zorganizował obronę zamku olsztyńskiego, obleganego przez wojska krzyżackie. Po zawieszeniu działań wojennych w czerwcu 1521 r. został komisarzem Warmii (Warmiae commisarius). Wrócił do Fromborka, aby zatroszczyć się o najbardziej zniszczone w czasie ostatniej wojny posiadłości w komornictwie fromborskim. Tam objął urząd wizytatora.
W 1522 r. na zjeździe stanów Prus Królewskich w Grudziądzu wygłosił opracowany przez siebie traktat o monetach(ostateczna wersja powstała w 1528 r., tłumaczona jako "Sposób bicia monety").
W 1524 r. napisał list do Bernarda Wapowskiego polemizujący z poglądami astronoma norymberskiego Jana Wernera, zawartymi w jego traktacie „O ruchu ósmej sfery".
Na zamku w Olsztynie Kopernik przeprowadzał serie obserwacji astronomicznych przy pomocy przywiezionych ze sobą instrumentów (triquetrum i astrolabium). Ponadto na tynku ściennym pod krużgankiem zamkowym sporządził (zachowaną do dzisiaj) tablicę astronomiczną, przeznaczoną do pomiaru momentów równonocy. Dał się też poznać jako dobry medyk, który leczył nie tylko swoich konfratrów i ich krewnych, ale również próbował przeciwdziałać pojawiającym się na Warmii zarazom. W 1531 r. opracował tzw. "Olsztyńską taksę chlebową", ("Ratio panaria Allensteinensis"), ustalającą ceny chleba odpowiednio do ceny pszenicy i żyta oraz ciężaru mąki i wypieczonego chleba, przy uwzględnieniu włożonych dodatkowych kosztów. Ta "słuszna cena chleba" obowiązywała także w Lidzbarku Warmińskim oraz innych miastach warmińskich.
Rezydując we Fromborku i Olsztynie, Kopernik dbał przede wszystkim o finanse i sprawną administrację dóbr kapitulnych. Pełnił niemal aż do śmierci, szereg najważniejszych funkcji: kanclerza, posła i wizytatora dóbr kapitulnych, zarządcy kasy aprowizacyjnej, opiekuna stołu kapitulnego, egzekutora testamentów, a nawet generalnego administratora biskupstwa warmińskiego (1523- 1524). W 1537 r. został przedstawiony królowi Zygmuntowi Staremu, jako jeden z czterech kandydatów na biskupa warmińskiego.
W 1538 r. na Warmię przybył nowy ordynariusz diecezji warmińskiej Jan Dantyszek. Kopernik został posądzony przez biskupa o pożycie w konkubinacie ze swoja gospodynią Anną Schelling i zmuszony do jej oddalenia. Frombork opuścili też najbliżsi przyjaciele Kopernika - Tiedemann Giese i Aleksander Sculteti, którzy zachęcali astronoma do opublikowania wyników swoich badań i przemyśleń na temat teorii o ruchu Ziemi.
W 1539 r. przybył do Fromborka, zafascynowany poglądami Kopernika, młody matematyk z Wittenbergii – Jerzy Joachim Retyk. Nakłonił astronoma do opublikowania "De revolutionibus". Kopernik oddał rękopis do druku w 1541 r. Dzięki zaangażowaniu Retycka, w Wittenberdze, w 1542 r. ukazała się drukiem rozprawa Mikołaja Kopernika o bokach i kątach trójkątów - "De lateribus et angelis triangulorum", która weszła później w skład "De revolutionibus".
Po wyjeździe Retyka, jesienią 1541 r. przy Koperniku pozostał jedynie Jerzy Doner, przyjęty do kapituły rok wcześniej. To on zawiadomił przyjaciół Kopernika o ciężkiej chorobie astronoma. W grudniu 1542 r. Kopernik doznał udaru mózgu i paraliżu lewego boku. W 1543 r. w Norymberdze wyszło, opatrzone nowym tytułem "De revolutionibus orbium coelestium". Prawdopodobnie Kopernik już nie odzyskał zdrowia i nie zdołał przeczytać świeżo wydrukowanego własnego dzieła. 5 marca 1616 r. "De revolutionibus orbium coelestium" trafiło na kościelny Indeks Ksiąg Zakazanych. W 1757 dzieło Kopernika zdjął z indeksu papież Benedykt XIV.
Data śmierci
Data śmierci Kopernika do dziś nie jest rozstrzygnięta. Sto lat temu badacze przyjęli, iż astronom zmarł we Fromborku - 24 maja 1543 r. Tę datę podał najwcześniej - Szymon Starowolski[2]., nieco później Franz Hipler[3] i Leopold Prowe[4].
Ksiądz Alojzy Szorc[5], historyk Marian Biskup[6] oraz prof.Teresa Borawska z UMK w Toruniu[7] , uważają że śmierć Kopernika nastapiła po 7 V a przed 21 V 1543 roku. W roku obchodów jubileuszu 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika(1973) dr Jerzy Sikorski, kopernikolog z Ośrodka Badań Naukowych m.Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie[8] przedstawił stanowisko, iż Kopernik zmarł po 16 , a przed 21 V, najpóźniej rano 21 V 1543 roku.[9].
Poszukiwania grobu, identyfikacja, pochówek po raz drugi
Kondukt ze szczątkami Mikołaja Kopernika w Olsztynie
Źródło:http://przemyslawskrzydlo.pl
22 maja 2010 roku odbył się we Fromborku drugi pogrzeb wielkiego astronoma, niemal równo 467 lat po jego śmierci. Trumna ze szczątkami Mikołaja Kopernika spoczęła w miejscu pierwotnego pochówku pod posadzką w nawie bocznej fromborskiej katedry, obok ołtarza, którym za życia opiekował się słynny astronom.
Jako kanonik fromborskiej katedry Mikołaj Kopernik od 1501 do 1543 roku sprawował dożywotnio pieczę nad czwartym ołtarzem w prawej nawie katedry, naprzeciw wejścia bocznego. Był to ołtarz noszący

imię św. Wacława (obecnie Świętego Krzyża. Wskazany fakt sprawił, że udało się wreszcie odnaleźć szczątki słynnego astronoma.
Biskup pomocniczy warmiński Jacek Jezierski na podstawie badań dr-a Jerzego Sikorskiego z Olsztyna wskazał na prawdopodobne miejsce pogrzebania Mikołaja Kopernika i tam rozpoczęto w 2004 r. wykopaliska. Badaniom i całej akcji dowodził prof. Jerzy Gąssowski, dyrektor Instytutu Antropologii i Archeologii z Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora. Spośród ok. setki kanoników, pochowanych w katedrze, ograniczono ilość, wśród których były poszukiwane szczątki Kopernika, do kilkunastu. Szukano więc kości starego człowieka, który zmarł w wieku 50-70 lat. Gdy w końcu natrafiono na szczątki, które odpowiadały tym kryteriom - czaszkę, pozbawioną żuchwy, przesłano do rekonstrukcji do Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego. Tam, nadkomisarz Dariusz Zajdel, z wykształcenia antropolog i plastyk, wykonał portret zmarłego. Nie wyjaśniono mu przy tym, do kogo należała ta czaszka. Efekt był zaskakujący – twarz uzyskana w laboratorium niezwykle przypominała wizerunki Kopernika, znane z portretów uczonego. Ostatecznie autentyczność szczątków została potwierdzona w 2008 r. dzięki kilku włosom, które znalazły się w księdze „Calendarium Romanum" Johhanesa Stöfflera. Księgę znaleziono w muzeum w Uppsali, gdzie trafiła jako łup wojenny po potopie szwedzkim. Została skradziona przez Szwedów, wraz z całym księgozbiorem Kopernika. Kopernik był właścicielem tej księgi przez 25 lat. Dokładnie studiował ją strona po stronie i robił notatki. Swój bogaty księgozbiór Kopernik przekazał w testamencie diecezji warmińskiej. Książki te wraz z archiwum biskupów warmińskich i księgozbiorem kapituły warmińskiej w 1626 roku wpadły w ręce Szwedów. Splądrowali oni bibliotekę przy katedrze we Fromborku. Z polecenia Gustawa II Adolfa zbiory te trafiły do biblioteki uniwersyteckiej w Uppsali. Dowód z Uppsali potwierdził autentyczność szczątków odkrytych we Fromborku. Z przeprowadzonych badań wynika, iż astronom miał niebieskie oczy i jasne włosy.
19 lutego 2010 r. w Bazylice katedralnej św. Janów w Toruniu odbyła się uroczysta msza, podczas której był wystawiony sarkofag z doczesnymi szczątkami Mikołaja Kopernika. Następnie sarkofag został przewieziony do Olsztyna. Tu wystawiony został w Bazylice Konkatedralnej św. Jakuba.
Od połowy marca do 21 maja, sarkofag był na Zamku Kapituły Warmińskiej. Stamtąd został przewieziony do Fromborka, gdzie 22 maja w Bazylice Archikatedralnej Wniebowzięcia NMP i św. Andrzeja we Fromborku odbyła się ponowna ceremonia pogrzebowa Mikołaja Kopernika.
W drodze do Fromborka kondukt z sarkofagiem Kopernika zatrzymał się w miastach z nim związanych – Dobrym Mieście, Lidzbarku Warmińskim, Ornecie, Pieniężnie i Braniewie.
W katedrze we Fromborku powstał nagrobek Kopernika z czarnego granitu, którego powierzchnia ma przypominać przestrzeń wszechświata, a Słońce i planety zostały wykonane z mosiądzu. Całość ma 3,8 metra wysokości oraz 80 cm szerokości i jest wkomponowana w filar przy ołtarzu św. Krzyża. Pochówek szczątków astronoma był jednym z elementów obchodów 750 rocznicy istnienia kapituły warmińskiej, do której należał także Kopernik.
Wciąż istnieją jednakże wątpliwości, czy pochowano w rzeczywistości szczątki astronoma. Według prof. Stanisława Achremczyka ostatecznym potwierdzeniem może być tylko porównanie DNA ze szczątków Mikołaja Kopernika z DNA ze szczątków jego wuja - biskupa Łukasza Watzenrode. [10]

Źródło:
http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Miko%C5%82aj_Kopernik

16 V 1561 Zmarł Jan Tarnowski, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski i właściciel miasta Tarnowa

Gospodarzem Tarnowski był doskonałym. Miał poważne osiągnięcia w ulepszaniu administracji we własnych dobrach i królewszczyznach, w podnoszeniu zamożności swoich miast i wsi. Sam czerpał z nich duże dochody.
Przedstawiając postać hetmana Jana Tarnowskiego jako właściciela miasta i dóbr tarnowskich, nie sposób nie wspomnieć choćby krótko o jego karierze politycznej i wojskowej. Kariera hetmana, odwiedzanie grodu tarnowskiego przez rodzinę królewską, znamienitych polityków i wojskowych oraz przedstawicieli kultury renesansowej wyraźnie przybliżały miasto współczesnym, promowały go i wpływały na jego wszechstronny rozwój. Hetman wzorem swoich poprzedników starał się również wykazywać dużą zapobiegliwość w zapewnieniu miastu świetności.
Przyszły dziedzic Tarnowa, hetman i kasztelan krakowski, Jan Amor Tarnowski urodził się w 1488 r. Ponieważ był synem kasztelana krakowskiego, Jana Amora, więc nazywano go Krakowczykiem. Trwało to stosunkowo długo, gdyż po osiągnięciu wieku pełnoletniego Tarnowski nieprędko doczekał się własnego urzędu i tytułu (1).
Był jedynym w linii prostej potomkiem Zawiszy Czarnego i oczkiem w głowie matki. Mogłoby to zaważyć niekorzystnie na wychowaniu Krakowczyka, tym bardziej, że i ojciec, skłócony z dziećmi z pierwszego małżeństwa, faworyzował najmłodszego syna. Jednakże matka, Barbara z Rożnowa, wnuczka Zawiszy Czarnego, była kobietą silnego charakteru i nie rozpieszczała syna. Jednocześnie też stosunki z przyrodnim rodzeństwem, które traktowało Krakowczyka jak intruza, z którym w przyszłości przyjdzie się dzielić ojcowskim majątkiem, hartowały młodego Leliwitę. Sytuacja rodzinna powodowała więc, iż w dzieciństwie przebywał często w dobrach matki. Tłumaczyłoby to też przywiązanie hetmana do Rożnowa nad Dunajcem i Staregosioła pod Lwowem, a zwłaszcza do Wiewiórki, wsi w pobliżu Tarnowa, w której najchętniej przebywał.
Ojciec Tarnowskiego, obawiając się, że po jego śmierci najmłodszy syn zostanie skrzywdzony przez rodzeństwo, zakupił w 1492 r. w województwie ruskim miasteczko Jaćmierz z pięcioma wsiami, a w 1496 r. Dychów z osiemnastoma wsiami i przepisał dobra jaćmiersko − dychowskie na jego imię. Jednocześnie opiekunami małoletniego Krakowczyka i jego majątku, na wypadek swojej śmierci, ustanowił Jan Amor, obok żony i króla Jana Olbrachta, dwóch urzędników sanockich: starostę Mikołaja Kamienieckiego i wojskiego Jakuba Pieniążka z Witkowic (2).
Początkowo, ze względu na stan zdrowia, został przeznaczony przez rodziców do stanu duchownego. Przebywał zatem na dworze arcybiskupa Fryderyka Jagiellończyka, a następnie pod opieką prałata Macieja Drzewieckiego, głównego sekretarza w kancelarii królewskiej. Po śmierci ojca, za radą Drzewieckiego, matka wyraziła zgodę, aby Krakowczyka przeznaczyć do służby publicznej i wojskowej, a na sam początek do służby dworskiej. Przebywając na dworze królewskim, zdobył niezbędne wykształcenie i zapoznał się z głównymi arkanami polityki i dyplomacji państwowej. Życie dworskie pozwalało mu również przyjrzeć się bliżej wpływom różnych kierunków kultury humanistycznej (3).

Dopiero w 1522 r. został kasztelanem wojnickim, a w 1527 r. wojewodą ruskim i hetmanem wielkim koronnym. Objęte urzędy nie zaspokoiły jednak ambicji i aspiracji hetmana. Na te najważniejsze musiał jeszcze poczekać. W 1535 r. uzyskał nominację na wojewodę krakowskiego, a w rok później otrzymał najwyższą godność w senacie dostając kasztelanię krakowską. Za panowania Zygmunta Augusta był nie tylko pierwszą osobą w senacie, ale i pierwszym przy królu (4).
24 grudnia 1547 r. cesarz Karol V nadał formalnie i na piśmie Tarnowskiemu tytuł hrabiego, bowiem od 1522 r. kancelaria koronna dość skrupulatnie tytułowała Leliwitę hrabią. Od tej pory dobra tarnowskie zaczęto powszechnie w źródłach nazywać hrabstwem tarnowskim (5).
Na wzrost prestiżu Tarnowa wpływały też wizyty na zamku i w mieście, ważnych osobistości z kraju i z zagranicy. Rok 1528 przyniósł pobyt w Tarnowie Jana Zapolyi, kandydata na tron węgierski. W wyniku podwójnej elekcji i przegranej bitwy z Ferdynandem Habsburgiem pod Tokajem, Zapolya szukał bezpiecznego schronienia – najpierw w Siedmiogrodzie, a następnie w Polsce. Hetman Jan Tarnowski przyjął Jana Zapolyę gościnnie i oddał mu na cały czas pobytu zamek na Górze św. Marcina, a na utrzymanie jego dworu przeznaczył wszystkie dochody z miasta Tarnowa. Jan Zapolya, wdzięczny za serdeczną gościnność, jakiej doznał ze strony hetmana i mieszczan tarnowskich, miał ufundować w kościele kolegiackim piękny ołtarz nie zachowany do czasów współczesnych. Mieszczanom nadał przywilej handlowy zwalniający ich z opłaty cła na komorach węgierskich i przynoszący miastu rocznie 500 złotych węgierskich dochodu. Hetmana zaś obdarował buławą i złotą tarczą, oszacowaną przez współczesnych na 40000 czerwonych złotych węgierskich (6).
W lipcu 1537 r. przygotowywano pospolite ruszenie przeciw Mołdawii. Pojechał więc Zygmunt Stary na ową „wojnę kokoszą". Do Tarnowa towarzyszyła mu żona i Tarnowski dostąpił zaszczytu goszczenia królowej Bony w gnieździe rodzinnym 10 lipca 1537 r. W dalszej podróży gościł też króla w swoich Ropczycach i Gorliczynie (7).
W 1514 r. zmarł bezżennie wojewoda sandomierski, Jan Amor Tarnowski, przyrodni brat Krakowczyka, pan na Tarnowie i Szczebrzeszynie. Po jego śmierci przyszły hetman zajął wszystkie jego dobra. Jako jedyny brat zmarłego miał bezsprzeczne prawo do Tarnowa, który był jego ojcowizną. Natomiast Szczebrzeszyn, dziedzictwo macierzyste zmarłego, należał się wyłącznie jego siostrom i ich dzieciom, a więc Elżbiecie i jej synowi Stanisławowi Kurozwęckiemu, zakonnicy Zofii oraz synom zmarłej Katarzyny – Stanisławowi i Piotrowi Kmitom.
Tak rozstrzygnął tę sprawę król i już w listopadzie 1514 r. wysłał z Wilna mandat nakazujący zwrot dóbr szczebrzeszyńskich obu siostrom i potomstwu trzeciej. Jednakże Tarnowski nie zastosował się do tego wezwania i pojechał na sejm w 1515 r. z nadzieją, że przekona monarchę o słuszności swojego postępowania. Król i tym razem nie przychylił się do prośby Tarnowskiego i dekretem z 2 marca 1515 r. potwierdził swoją decyzję z listopada ubiegłego roku. Jesienią tegoż roku doszło do ugody w sprawie dóbr szczebrzeszyńskich. Przejął je ostatecznie Piotr Kmita. Tarnowski objąwszy całą ojcowiznę, zajął się przede wszystkim Tarnowem (8).
Mieszczanom nakazał zmodernizować mury miejskie, biorąc na siebie część kosztów. Reparacja i rozbudowa murów miejskich miały być prowadzone w latach 1513−21, 1526, 1534−38 i 1544. Odnawianie istniejącego muru rozpoczęto jeszcze w okresie dziedzictwa Jana Amora, przyrodniego brata hetmana, zmarłego w 1514 roku. Główny zakres prac, obejmujący rozbudowę murów, przypadł jednak na okres, kiedy właścicielem miasta pozostawał hetman.
W 1513 r. rozpoczęto budować fragmenty pod tzw., przedmurze /antemurale/, czyli swego rodzaju barbakan przy wale Krakowskim. Następnie do 1521 r. kontynuowano prace na północnym odcinku obwodu /wzdłuż ulicy Wałowej/, na wale wzniesiono przedmurze, przebudowie uległa brama Pilzneńska /1519 r./ i Krakowska /1521 r./, powstało prawdopodobnie pięć nowych baszt przedmurza, w tym jedna w miejscu rozebranej w 1518 r.
W 1520 r. nastąpiło prawdopodobnie zawalenie się części przedmurza w wyniku podmycia wodą i pewien jego odcinek w 1520 i 1521 r. został od podstaw przebudowany. Równolegle częściowej przebudowie uległ północny odcinek muru wewnętrznego, który fragmentarycznie przelicowano i zapewne zmieniono formy strzelnic i innych urządzeń obronnych. Od 1522 r. prace budowlane zostały wstrzymane, a w 1534 r. podjęte na nowo i trwały z przerwami do 1544 r. W tej ostatniej fazie zajmowano się zapewne południowym odcinkiem obwodu. Istniejący już mur wzmocniono, a w niektórych miejscach prawdopodobnie całkowicie przebudowano. Równocześnie /1534 r./ powiększono od tej strony wypełnioną wodą fosę. Dzięki budowie przedmurza obrona miasta została wyraźnie wzmocniona (9).
Od 1537 r. w księgach miejskich pojawiały się wydatki na proch i saletrę występujące do 1545 r., co dowodzi sukcesywnego zaopatrywania gotowych już odcinków obrony w broń palną i inne uzbrojenie, ostatecznie przerwane w rok po ukończeniu prac budowlanych. Wszystkie te działania były prowadzone i nadzorowane przez władze miejskie. Poszczególne fazy budowy finansowała rada miejska z funduszy przekazywanych na ten cel przez właścicieli miasta, częściowo być może i z kasy miejskiej. Przykładowo w 1556 r. na odbudowę i naprawę murów miejskich przekazał 100 złp, na podstawie decyzji Tarnowskiego, Piotr Łyczko starosta tarnowski. Rada zajmowała się też stroną organizacyjną przebudowy, podpisywała umowy z wykonawcami i producentami materiałów budowlanych. Pewną pomocą służyli i w tym zakresie właściciele miasta, o czym zdaje się świadczyć udział rzemieślników zamkowych w dostawach kamieni i cegły (10). Umocnienie Tarnowa, będącego główną siedzibą rodową hetmana, stało się jak widać przedmiotem jego szczególnego zainteresowania. W efekcie dokonanej przebudowy miasto uzyskało fortyfikacje o nowożytnym już charakterze. Przy ich projektowaniu wykorzystano ówczesną wiedzę o zasadach prowadzenia wojny z użyciem artylerii oblężniczej. Postawiło to XVI − wieczny Tarnów w grupie najsilniej ufortyfikowanych miast południowej Polski, a same fortyfikacje w rzędzie najnowocześniejszych.
Jednocześnie z przebudową fortyfikacji miejskich nastąpiło znaczne wzmocnienie obronności zamku tarnowskiego na Górze św. Marcina. Uzyskał on, podobnie jak miasto, zewnętrzny obwód z obwałowań ziemnych, w które wkomponowana została potężna, dwukondygnacyjna prostokątna basteja artyleryjska. W konsekwencji za życia hetmana oba sąsiadujące ze sobą wzniesienia – wzgórze miejskie i Góra św. Marcina – utworzyły uzupełniający się wzajemnie zespół obronny, pozwalający na kontrolę ogniem artyleryjskim obniżenia pomiędzy obu punktami. Przebudowane fortyfikacje tarnowskie, pomimo teoretycznie dużej wartości obronnej, nigdy nie spełniły swej roli (11).
W okresie dziedzictwa Tarnowskiego późnogotycki ratusz przeszedł fazę manierystycznej przebudowy i rozbudowy datowanej na lata 1558−61. Uzyskał wówczas reprezentacyjną formę architektoniczną z wysoka attyką i dachem pogrążonym, z dekorowanymi polichromiami salami Rady i Pospólstwa we wnętrzu. Fryz charakterystycznej attyki,

niewątpliwie wzorowanej na attyce krakowskich Sukiennic, ozdobiony został malowanymi portretami 28 członków rodu Tarnowskich, a grzebień zwieńczony kamiennymi maszkaronami. W wyniku przebudowy ratusz stał się jednym z najpiękniejszych obiektów tego typu w całej Małopolsce. Jako główna budowla cywilna miasta, pomimo eksponowania w ikonografii zależności od rodu Leliwitów, podkreślała przede wszystkim pozycję i ambicje bogacącego się lokalnego mieszczaństwa (12).
Bogactwo mieszczan zdają się potwierdzać ich darowizny na rzecz Kościoła. W 1524 r. przebudowany został przez Jana Mikołajowskiego i jego żonę Barbarę dom zwany Mikołajowskim. Dom ten, darowany wikariuszom tarnowskim za zezwoleniem Jana Tarnowskiego w 1527 r., należał do najbardziej reprezentacyjnych budynków w mieście (13).
W stosunku do Kościoła w Tarnowie starał się hetman być fundatorem i darczyńcą. Dowodem na to był klasztor bernardynek zwanych koletkami. Fundacja ich klasztoru dokonana została w 1550 r., prawdopodobnie z inicjatywy Jana Tarnowskiego, którego siostra, Regina, była zakonnicą tej reguły w Krakowie. Nie zachowany do dzisiaj pierwotny klasztor drewniany usytuowany został po stronie południowej miasta, w sąsiedztwie klasztoru bernardynów (14).
Hetman dbał również o kolegiatę tarnowską. Z inwentarza z 1559 r. wynika, iż za dziedzictwa Tarnowskiego kolegiata posiadała 13 ołtarzy, bogaty skarbiec i wystrój wnętrza pochodzący z darów właścicieli miasta, miejscowego duchowieństwa i mieszczan. Sam był też fundatorem paru nagrobków w kolegiacie. Ok. 1520 r. z inicjatywy Jana Tarnowskiego w kaplicy po stronie południowej powstał nagrobek jego matki, Barbary z Rożnowa, wykonany w stylu gotycko − renesansowym. Ok. 1536 r. ufundowany został przez Jana Tarnowskiego w Kaplicy Rozesłania Apostołów nagrobek jego pierwszej żony, Barbary z Tęczyna – renesansowy, wzorowany na nagrobkach Sansovina, wykonany prawdopodobnie przez Bartłomieja Berrecciego. Ok. 1550 r. wykonano w Kaplicy św. Anny tzw. nagrobek trzech Janów: Jana Amora i jego synów: Jana – wojewody sandomierskiego i Jana Aleksandra – zmarłego w dzieciństwie. Obaj byli przyrodnimi braćmi hetmana. Fundatorem tego nagrobka był również Jan Tarnowski (15).
Tarnów zdobył się na posiadanie wodociągów już w XV w., a więc na inwestycję bardzo potrzebną, ale też wówczas rzadką i bardzo kosztowną. Funkcjonowały również rynsztoki miejskie. Wielką troskę o te urządzenia techniczne wykazywał zarówno hetman, jak i władze miejskie, nakazując okresowe ich naprawy i utrzymywanie w dobrym porządku. Stawiało to Tarnów od razu w gronie miast gospodarnych i dobrze rozwiniętych (16).
Dbałość Jana Tarnowskiego o dobro miasta wyraziła się w 1525 r. wyjednaniem dla Tarnowa przywileju u Zygmunta Starego. W oficjalnym akcie król zrzekł się na korzyść mieszczan poboru na rzekach Białej, Trosinie /obecnie Strusina/ i Polnej /obecnie Wątok/, zobowiązując ich w zamian do utrzymywania tych mostów swoim kosztem (17).
W 1549 r. Zygmunt August potwierdził przywileje nadane przez swoich poprzedników oraz poszerzył je przez zwolnienie mieszczan tarnowskich od wszelkich ceł królewskich na terenie państwa polskiego z wyjątkiem opłaty od wołów (18).
W oparciu o wyżej wymienione, jak również wcześniej otrzymane od królów i właścicieli przywileje, m. in. prawo składu, Tarnów szczególnie za Jana Tarnowskiego stał się poważnym centrum handlu, zwłaszcza zbożem i winem. Codziennie odbywał się także handel lokalny w tzw. jatkach miejskich, nazywanych inaczej kramami. W miarę rozwoju produkcji rzemieślniczej w samym mieście, obszar ten wyraźnie się poszerzał. Stopniowo miasto przejmowało kontrolę produkcji i wymiany na terenach objętych mniejszymi wpływami okolicznych miasteczek leżących wokół Tarnowa w promieniu około 20 kilometrów, a którym Tarnów potrafił narzucić swoją przewagę. Stąd na obszarach tych stosowano tarnowską miarę zbożową, tzw. „liczbę zataxationum", poświadczoną już w 1529 r. (19).
Obcych kupców z różnych stron przyciągały do Tarnowa targi tygodniowe, a przede wszystkim jarmarki, które za czasów Jana Tarnowskiego przypadały na święta Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Ciała oraz św. Galla /Gawła/ (20).
Zarówno handel w samym Tarnowie, jak i wymiana prowadzona przez jego mieszczan w innych miastach kraju i zagranicy przekroczyły znacznie rozmiary rynku lokalnego. Nie można jego zasięgu ograniczyć tylko do granic hrabstwa tarnowskiego, a nawet miast i wsi powiatu pilzneńskiego, jakkolwiek na tym obszarze, zwłaszcza w XV w., był miastem o najsilniej rozwiniętym rzemiośle i handlu. Stanowił dla tego terenu ważny ośrodek rynku na płody rolne i hodowlane. Kierujące się ku miastom węgierskim zainteresowanie kupców i producentów tarnowskich miało podstawę w dużym popycie południowego sąsiada na sukno, a przede wszystkim na płótno, a także śledzie w zamian za wino, konie i miedź. Handel z miastami Rusi opierał się głównie na zainteresowaniu nie tylko kupców, ale i rzemieślników tarnowskich wołami ruskimi. Tarnów stanowił zatem najważniejsze centrum tego handlu na linii Jarosław − Kraków (21).
Do stolicy państwa eksportował Tarnów w XVI w. niewielkie ilości mięsa, miodu i wosku, skór wołowych i owczych, a przywoził stamtąd głównie wełnę. Wozy z bliżej nieokreślonymi produktami na sprzedaż zarejestrowali tarnowianie na ruskich komorach celnych. Do Nowego Sącza w dni tamtejszych targów i jarmarków dowozili „przybory wojenne" i wyroby cukiernicze (22).
Dbając o rozwój rzemiosła Jan Tarnowski nadawał cechom nowe przywileje i nowelizował ich statuty. Akceptacja i zapis w księgach miejskich określonego cechu przez dziedzica lub władze miasta wpływały znacząco na jego prestiż i znaczenie, a dziedzicom i kasie miasta przynosił dodatkowe dochody. Jan Tarnowski wydał w latach 1522−57 cały szereg przywilejów dla następujących cechów rzemieślniczych: szewskiego /1522/, „wielkiego" /bednarze i kowale − 1523/, rzeźniczego /1527, 1555/, bednarzy /1541, 1557/ i stelmachów /1557/ (23).
Obok zabiegów o rozwój handlu i rzemiosła, starał się hetman wnikać niemal we wszystkie szczegóły życia własnego miasta. Jak pisze Stanisław Orzechowski w Żywocie Jana Tarnowskiego: A chocia ten pan miał dobre włodarze, przecie jednak ekonomię, to jest gospodarstwo napisane włodarzom swym rozdawał, ucząc ich rządu. W latach 1554 − 60 przekazał mieszczanom tarnowskim i władzom samorządowym szereg zarządzeń zawierających pouczenia dla rajców i instrukcje dla mieszczan, w tym zasady postępowania na wypadek pożaru w mieście, ustawy regulujące sprzedaż mięsa i wędlin oraz pracę rękodzielników budowlanych /murarzy, kamieniarzy i cieśli/, a przede wszystkim pouczenia w kwestii obrony miasta przed nieprzyjacielem zewnętrznym (24).
Hetman w przestrogach dla rady nie tylko przypomina o wypełnianiu wiążącej ją przysięgi, ale też zwraca uwagę na to, że …w mieście obierają rajce, aby sprawiedliwości, rządu dobrego pospolitego miast, gdzie są przełożonymi strzegli… …gdzieby widzieli oblegliwości jakie, szkodę jaką, zły sposób, nierząd, aby temu zapobiegali, a przestrzegali, a co by widzieli szkodliwego, aby to naprawiali. Kto by nie chciał słuchać, a czynił to, co nie przystoi, a byłoby to ku szkodzie

miasta onego, aby karali i strzegli wszystkiego dobrego… A gdzie by się kto uznać nie chciał, abyście mnie takiego deferowali (25).
Celem tworzenia oddziałów „milicji miejskiej" było bezpieczeństwo wewnętrzne. Działalność tego organu polegała na utrzymaniu porządku w mieście i na przedmieściach, łapaniu złodziei i nietrzeźwych, a przede wszystkim zachowaniu porządku i zabezpieczenia własności w czasie licznych w tym okresie pożarów. Była to praca bardzo odpowiedzialna, ponieważ do Tarnowa w XVI wieku przybywało wielu ludzi podejrzanych, których obawiały się zarówno władze miejskie, jak i zamkowe. Dlatego też hetman w swoim specjalnym liście do mieszczan tarnowskich starał się zwrócić szczególnie ich uwagę na fakt, iż …który mieszczanin sługę, kucharkę przyjmuje, aby się dowiadywał skąd jest, gdzie przedtem służył, także też komorników, hultajów, aby się dowiadywali, czem się obchodzą, jak się rządzą…. A gdy tak mieszczanie będą ten porządek chować, tedy ich czeladź będzie ostrożniejsza i w domach opatrzniejsza (26).
Dążąc do zabezpieczenia miasta przed często nawiedzającymi go pożarami, Jan Tarnowski wydał dokument, zaczynający się od słów: Nauka a porządek około gaszenia ognia. Hetman w tej instrukcji polecał: Naprzód tak we dnie jak i w nocy, a owszem więcej w nocy, gdy ludzie śpią, aby była straż na ratuszu, skąd by wiedzieć, Boże uchowaj, gdyby ogień wyszedł, aby wnet stróż oznajmił, obwołał ogień, aby ludzie ku ogniu bieżali, a opowiedzieć ma a obwołać gdzie by gorzało. Każdy aby pod gardłem tak we dnie jak i w nocy bieżał 27. Dokument ten dawał wskazówki, w jaki sposób należy obchodzić się z ogniem podczas gaszenia pożaru, omawiał zabezpieczenie i przygotowanie do likwidacji tego żywiołu, przewidywał karę dla podpalaczy i osób uchylających się od udziału w tłumieniu pożaru. Utrzymany w rygorystycznym tonie, przydzielał cechom rzemieślniczym poszczególne obiekty pod opiekę przeciwpożarową i do akcji gaszenia pożaru. Cechowi sukienników, szynkarzy i rzeźników został oddany pod opiekę ratusz, cechowi kowali – kościół, brama pilzneńska – cechowi szewców, a krakowska – cechowi krawców (28).
Dążąc do wzmocnienia obronności miasta Jan Tarnowski wydał dokument zatytułowany: Nauka Jego Mości około obrony miasta Tarnowa. Stanowił on instrukcję określającą ilość ludzi potrzebnych do obrony miasta oraz sposoby postępowania w czasie napadu nieprzyjaciela. W instrukcji tej hetman, obok ustalenia barwy ubiorów i kroju proporców, poleca: …Gdzieby potrzeba Boże uchowaj przeszła, tedy ludzi ze wsi podzielić na troje. Jedno, co by się godzili ku obronie na zamek. Drugą część do miasta, a ci co by mniej godni byli, jako tchórze etc., tedy w lasy gdzie by się najbezpieczniej zdał z dobytkiem iść (29).
Cechy tarnowskie, stanowiące siłę zbrojną w mieście, miały pod opieką poszczególne partie murów i baszty obronne, które w czasie pokoju należało utrzymać w porządku, a w okresie napadu obronić. Obowiązki gromadzenia broni przez władze miejskie i cechy rzemieślnicze łączyły się z ćwiczeniami używania broni, czym zajmowało się istniejące od XV w. Bractwo Kurkowe. Pierwszy zapis dotyczący istnienia Bractwa Kurkowego na terenie Tarnowa pochodzi z 1555 r. Wzmianka ta, znajdująca się w księdze inwentarzowej miasta, dotyczyła srebrnego kura będącego godłem organizacji strzeleckich. Przypuszczać należy, iż w Tarnowie w XVI w. istniała szkoła strzelecka posiadająca celestat – strzelnicę, gdzie odbywały się ćwiczenia w posługiwaniu się łukiem, kuszą i działem. Strzelano do tarczy wyobrażającej wielkiego kura. Raz do roku odbywało się konkursowe strzelanie o królestwo. Zwycięzca zostawał królem kurkowym, uzyskując zarazem od miasta pewne ulgi w postaci zwolnienia od opłat, ceł i podatków na okres jednego roku, czyli do następnych zawodów. Szkoły strzeleckie cieszyły się wielkim poparciem zarówno dziedziców, jak i władz miejskich, które nie szczędziły przywilejów królom kurkowym (30).
Walory obronne i rozkwit miasta za dziedzictwa hetmana dostrzegali zarówno współcześni, jak i nieco później odwiedzający miasto. Stanisław Orzechowski, głośny pisarz z XVI w. w Żywocie Jana Tarnowskiego napisał: Patrz na Tarnów, na gniazdo Tarnowskich, jakie bogactwo u mieszczan, jako oprawne jest miasto wałami, murem i strzelbą ku obronie. Miasto, którego architektura odznacza się wyjątkowymi walorami artystycznymi, oczarowało swym pięknem również podróżującego po Polsce cudzoziemca, Urlyka z Verdun, który w sporządzonej w 1671 r. notatce tak o nim napisał: Tarnów jest zgrabnem miastem, ma wały z ziemi, u nich u góry naokoło mur z bastionami i silne wieże na skrzydłach wraz z sucha fosą naokoło. W mieście znajduje się ciężko zbudowany kościół z kamienia i wiele domów włoską strukturą (31).
Tarnowski cieszył się opinią wybitnego znawcy prawa – nie tylko we własnych dobrach. Zasiadając w sądach królewskich, granicznych i kompromisarkich zdobył sobie popularność sprawiedliwego sędziego. Bartłomiej Groicki, autor pierwszych w języku polskim książek prawniczych, dedykował mu swój Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w 1559 r. (32)
Jan Tarnowski, związany z dworem królewskim, stykał się z renesansowymi dziełami architektury i rzeźby, które pobudzały go do inicjowania i popierania działalności na polu sztuki. Dzięki mecenatowi artystycznemu hetmana Tarnów wysunął się na czoło ośrodków sztuki renesansowej w Polsce. Dwór hetmański należał do najświetniejszych i rywalizował o prymat z dworem marszałka Piotra Kmity w Wiśniczu. Marszałek zgromadził wokół siebie więcej ludzi pióra i artystów, natomiast Tarnowski, z natury rzeczy opiekował się przede wszystkim zasłużonymi żołnierzami i weteranami (33).
Tarnowski, oprócz zainteresowania sztuką, odznaczał się zamiłowaniami naukowymi i literackimi, obejmującymi literaturę antyczną i współczesne piśmiennictwo humanistyczne. Na zamku tarnowskim utworzył dużą bibliotekę, a w sali zwanej „muzeion" zgromadził dzieła sztuki. Otaczał się chętnie malarzami, architektami i pisarzami. W tarnowskim zamku gościli prawie wszyscy znaczniejsi przedstawiciele polskiego odrodzenia. Dwór hetmański swoją atrakcyjnością ściągnął tu takie osobistości jak: prawnika i historyka, sekretarza Zygmunta Augusta – Jana Herburta; syna chłopskiego ozdobionego doktoratem i zdobytym w Padwie wieńcem, przedstawiciela refleksyjno−melancholijnej liryki osobistej – Klemensa Janickiego; filologa, humanistę i głośnego polemistę – Andrzeja Petrycego Nideckiego; prawnika, poetę, pisarza ziemskiego krakowskiego, autora projektu poselskiego – Jakuba Przyłuskiego; autora Dworzanina polskiego – Łukasza Górnickiego; doradcę prawnego Zygmunta Augusta – Piotra Rojzjusza; postępowego pisarza politycznego polskiego renesansu, autora dzieła O poprawie Rzeczypospolitej – Andrzeja Frycza Modrzewskiego, który prześladowany przez władze kościelne, znalazł schronienie u Tarnowskiego w Wiewiórce, gdzie dedykował mu księgę o kościele w 1556 r.; poetę i prozaika – Marcina Bielskiego; kronikarza, pisarza i dyplomatę – Marcina Kromera; a także ojca piśmiennictwa polskiego – Mikołaja Reja. Autor elegii O śmierci Jana Tarnowskiego, Jan Kochanowski, przebywał na zamku tarnowskim trzykrotnie. Nadwornym lekarzem hetmana wielkiego koronnego był Marcin z Urzędowa. Do częstych gości dworu hetmańskiego należał Stanisław Orzechowski, pisarz polityczny i polemista religijny, autor biografii hetmana Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego (34).

Na dworze hetmana przebywało również wielu synów polskiej magnaterii, którzy zdobywali razem z Tarnowskimi wykształcenie w oparciu o zasady renesansowej pedagogiki. Za swoich młodych lat pełnili tu służbę dworską m. in., późniejszy kanclerz Jan Ocieski, prymasi – Jan Porębski i Jakub Uchański, Jan Tarło, Piotr Zborowski i wielu innych. (35)

Wielu pisarzy i uczonych z różnych dziedzin wiedzy, także cudzoziemców, nawet nie związanych z Tarnowskim, dedykowało mu bądź przysyłało swoje dzieła. Znalazł się wśród nich protegowany Piotra Kmity Szymon Maricjusz z Pilzna, autor pierwszego w Polsce traktatu pedagogicznego, De scholis seu academis /1551/. (36)

Publikacja ta zainteresowała hetmana i być może odegrała pewną rolę inspirującą w wydaniu prze niego ordynacji szkolnej w 1559 r.

Również jeden z wielkich przedstawicieli renesansu na Zachodzie, Gerhard Gerhards, zwany Erazmem z Roterdamu, dedykował hetmanowi swoje dzieło noszące tytuł: Księgi które zową język. (37)

Dopiero u schyłku swojego życia 70-letni hetman postanowił zebrać w jednym tekście i przekazać drukiem swoje bogate doświadczenie wojskowe. Powstała w ten sposób Rada sprawy wojennej, a wezwany z Krakowa drukarz, Łazarz Andrysowicz, wydrukował ją 9 marca 1558 r. w Tarnowie. Opublikowana pod łacińskim tytułem Consilium rationis belicae, ale napisana po polsku Rada sprawy wojennej była pierwszym, w pełni oryginalnym i zarazem najwybitniejszym dziełem staropolskiego piśmiennictwa wojskowego. (38)

Sława hetmana jako niezwyciężonego wodza i humanisty sięgała daleko poza granice kraju. Był jednym z najbardziej znanych Polaków ówczesnej Europy, a je−go biografia, jako jedynego obok króla Zygmunta Starego, umieszczona została w dziele P. Joviusa wydanym w Bazylei i zatytułowanym: Elegia virorum belicae virtute illustrim. (39)

Mecenat hetmana obejmował również nauczanie i wychowanie, kształtujące się pod wpływem zmian dokonujących się w szkolnictwie polskim w XVI w. W 1559 r. Jan Tarnowski wydał ordynację dla szkoły miejskiej w Tarnowie. W akcie fundacyjnym ujawnił jednakowe zainteresowanie dla spraw programowych jak i samych treści nauczania. Polecał, aby zatrudniać w szkole tylko nauczycieli z rzetelną wiedzą. Doceniając odpowiednio znaczenie warunków materialnych nauczycieli, przeznaczył Tarnowski dwie dziesięciny snopowe ze wszystkiego ziarna i nasienia w dobrach Wiewiórka na folwarkach Borowiec i Nagoszyn. Zwiększając uposażenie, określił obowiązki nauczycieli, m.in. zobowiązując rektora do utrzymania ze swoich dochodów uczących się młodzieńców dobrych obyczajów i nauce oddanych. Ordynacja szkolna miała służyć zaspokojeniu żywotnych potrzeb oświatowych mieszczan tarnowskich, co znalazło wyraz w sformułowaniu określającym cel ordynacji: aby talenty i młodzież w szkołach publicznych mogły być kształcone, należycie kierowane i wychowywane. Była jednym z podstawowych dokumentów w Kodeksie praw dla państwa tarnowskiego. W II połowie XVI w. znalazła jak gdyby przedłużenie we wzmożonym zainteresowaniu sprawami szkolnictwa ze strony kół mieszczańskiej inteligencji oraz jednostek spośród związanego z Tarnowem duchowieństwa, zaznaczając ten fakt m. in. znaczną liczbą fundacji dla potrzeb szkoły i umożliwienia jej wychowankom studiów wyższych. (40)

Wielkimi wydarzeniami dla miasta były uroczystości rodzinne jego właścicieli. Na ślub córki hetmana, Zofii, w 1555 r. przybyła do Tarnowa większość posłów i senatorów Rzeczypospolitej. Wydając córkę za Konstantego Wasyla Ostrogskiego, hetman zyskiwał w zięciu cennego sojusznika w walce o wpływy na Litwie. (41)

Korzystna sytuacja ekonomiczna pociągała za sobą wzrost ludności w mieście. W 1536 r. rejestr poborowy powiatu pilzneńskiego wymieniał w Tarnowie 200 opodatkowanych domów. Na samych zaś przedmieściach J. Leniek wyodrębnia 83 gospodarzy osadzonych na 48 łanach. W 1537 r. Tarnów opłacał 200 złp szosu wyprzedając już Pilzno, które płaciło 142 złp, później jednak sytuacja znowu się odwróciła. W 1560 r. w granicach miasta zamieszkiwało 96 gospodarzy (oprócz komorników) i 162 przedmieszczan. Można więc przypuszczać, że ogólna liczba domów w mieście i na przedmieściach wzrosła w stosunku do 1536 r. (42)

Jan Tarnowski, przejmując w 1514 r. Tarnów, uzyskał również szereg wsi wchodzących w skład dóbr tarnowskich, nazywanych później w źródłach popularnie hrabstwem tarnowskim. Dobra składały się z dwóch i pół klucza, obejmując klucz tarnowski, wierzchosławicki i połowę klucza krzyskiego. Dokument królewski z 1530 r. i rejestr poborowy z 1536 r. wymieniały w obrębie hrabstwa: zamek i miasto Tarnów, Przedmieście, Tarnowiec, Gumniska, Rzędzin, Grabówkę, Klikową, Skrzyszów, Szynwałd, Łękawicę, Łękawkę, Trzemesnę, Baryczkę, Podgrodzie, Nowodworze, Zalasowę, Porębę Radlną, Zawadę, Wierzchosławice, Gosławice, Komorów i Ostrów. Posiadał on ponadto połowę klucza krzyskiego (Krzyż, Pawęzów, Wolę Pawęzowską, Lisią Górę, Żukowice, Śmigno i Luszowice), która przeszła w jego ręce w spadku po ojcu. Hetman rozwijał nadal dobra przez osadzanie lub zakup nowych wsi. W I połowie XVI w. zasiedlono w dobrach Zawadę koło Podgrodzia (zamkowego), Baryczkę koło Szynwałdu i Wolę Pawęzowską. W początkach II połowy XVI w. Jan Tarnowski kupił Pogorzę i Wolę Pogórską z dużym lasem oraz utworzył nowe przedmieście Tarnowa, zwane Terlikówką (43).

W przybliżeniu obszar hrabstwa tarnowskiego w 1570 r. w stosunku do powierzchni powiatu pilzneńskiego stanowił 8%, a w stosunku do województwa sandomierskiego − 2,1% (44).

Hetman dbał nie tylko o dobrobyt mieszczan, ale również i o swoich poddanych we wsiach.(45) Był zatem jednym z nielicznych spośród wielkich feudałów, wykazującym troskę o mieszkańców swych dóbr. Gdybyśmy powątpiewali w świadectwo panegirysty, że pierwszym przykazaniem Leliwity było, aby włodarz poddanym folgował (46), to możemy odwołać się do relacji Frycza Modrzewskiego – wielki obrońca chłopów powoływał się na humanistyczną postawę Tarnowskiego, który mówił, że kiedy chłop wypełni swą powinność i czynsz zapłaci, trzeba w nim widzieć nie kogo innego, jeno sąsiada – mądrego hetmana godne to słowa.(47) Stwarzało to korzystne warunki i możliwości do bogacenia się ludności poddańczej w dobrach. Stanisław Orzechowski zachęca, aby się temu zjawisku bliżej przyjrzeć: Pójdźmy zasię do kmieci jego, rzeczesz, że to nie kmiece chałupy, ale ziemiańskie dwory. Pełne u kmieci jego są gumna, pełne obory, komory, nie zdarte winami /karami/, nie znędznione robotami. Spytaj Jana Szczuckiego, włodarza jego pierwszego, wiele by on win panu swemu na liczbie pokładał, albo roboty jakie nowe za rozkazaniem pańskim na kmiecie wymyślał, znajdziesz i tego się dowiesz, że u Jana Tarnowskiego wszystko po staremu. Miał różne po swej woli włodarze, dobre a cnotliwe ludzie, jako są: Marcin, Rafał, Mikołaj i Piotr Łyczkowie, którzy tak panu swemu na Tarnowie, na Przeworsku służyli, że i pana bogacili i pany u pańskich poddanych z błogosławieństwem bożym zostawali. Dzięki tej jego trosce i zapobiegliwości nie dziw tedy, iż teraz wsi, zamki kwitną dobrocią pana tego, które świadczą i wiecznie wysławiać będą rząd, sprawiedliwość i dobroć Jana Tarnowskiego. (48)

W porównaniu z innymi dobrami Małopolski, gdzie postępował proces rozdrobnienia gospodarstw kmiecych, w dobrach tarnowskich dość często spotykane były jeszcze duże gospodarstwa łanowe i półłanowe. Przykładowo w 1536 r. na Rzędzinie było 20 kmieci na 7 łanach, w Klikowej – 30 na 14 łanach, w Szynwałdzie – 54 na 34 łanach, a w Ostrowie, Gosławicach, Komorowie i Wierzchosławicach każdy z kmieci siedział na całym łanie.(49)

Fortuna Tarnowskiego obejmowała w całości ponad 120 wsi i pięć miast położonych w województwach: sandomierskim, krakowskim i ruskim. Składały się na nią dobra dziedziczne Leliwity, w skład których wchodził Tarnów i Przeworsk z 28 wsiami oraz spadek po matce obejmujący 33 wsie, zaokrąglone i powiększone o nowe nabytki, którymi był Tarnopol z 7 wsiami, a także spadek po teściu, kanclerzu Szydłowieckim, obejmujący Opatów z 20 wsiami. Był to majątek największy w Koronie, pomijając dobra arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz biskupów: krakowskiego i kujawskiego, a dochodziły do niego czeskie Raudnice i królewszczyzny.

Pan z Tarnowa był tak bogaty, że nie potrzebował królewszczyzn, by fundować na nich swoją fortunę, a chciwość nie odpowiadała jego naturze. Jednakże w warunkach, gdy królewszczyzny traktowane były jako „chleb dobrze zasłużonych", nie mogło wśród ich posesorów zabraknąć hetmana. Oprócz starostwa sandomierskiego i lubaczowskiego posiadał Tarnowski starostwo stryjskie, w skład którego wchodził Stryj i Dolina z 15 wsiami oraz chmielnickie, obejmujące Chmielnik z 8 wsiami, które w 1545 r. odstąpił Janowi Mieleckiemu. Ponadto posiadał Myślenice z 11 wsiami jako uposażenie kasztelanii krakowskiej i kilkanaście mniejszych i całkiem drobnych nadań. Nie było to mało, ale znacznie mniej niż potrafili zagarnąć inni.

Gospodarzem Tarnowski był doskonałym. Miał poważne osiągnięcia w ulepszaniu administracji we własnych dobrach i królewszczyznach, w podnoszeniu zamożności swoich miast i wsi. Sam czerpał z nich duże dochody. Eksport zboża produkowanego w jego dobrach i kierowanego przez komorę włocławską do Gdańska wyniósł w 1557 r. przeszło 4% eksportu krajowego. (50)

Z licznych folwarków w latyfundiach Tarnowskich zboże wędrowało nie tylko na rynki lokalne, lecz także do Krakowa, a nawet do Gdańska. Dane o eksporcie zboża do Gdańska przez Jana Tarnowskiego pochodzą z lat 1537−61. Na przykład w 1536 r. przepłynęły przez komorę celną koło Włocławka 94 łaszty /1 łaszt zawiera ok. 3800 litrów/ zboża z dóbr tarnowskich i wierzchosławickich kasztelana. Z kolei inwentarze klucza wierzchosławickiego wymieniają m.in., obowiązek dostarczania przez poddanych pięciu powód rocznie na przewóz zboża z tamtejszego folwarku do Krakowa i udziału chłopów na określonych warunkach we flisie organizowanym przez zarządców folwarku.(51)

Wzorem swoich poprzedników hetman zainteresowany był też dalszym rozwojem bartnictwa. Znaczniejsze obszary bartnicze posiadał w Wierzchosławicach i w Czarnym Lesie przylegającym do Żukowic, Luszowic i Żdżar. W 1536 r. w Żukowicach było 16 kmieci, którzy oddawali właścicielom wyłącznie po ćwierci miodu i po 1 kunie, tyle samo też oddawało 4 kmieci z Luszowic. Tarnowski rozwijał również bartnictwo na południe od Żukowic w lasach koło Pogórza i Woli Pogórskiej. Była to produkcja przeznaczona także na eksport. Miód i wosk wędrowały na rynki lokalne w Ciężkowicach i Tarnowie, skąd nadwyżki eksportowano do Krakowa. Zachowały się też wiadomości o barciach, z których miód przeznaczono głównie na własne potrzeby.(52)

Jana Tarnowskiego interesowała nie tylko tradycyjna produkcja rolnicza, ale także przedsięwzięcia gospodarcze typu wczesnokapitalistycznego. Już w 1524 r. wszedł do utworzonej w Krakowie spółki mieszczańsko – szlacheckiej zajmującej się poszukiwaniem i eksploatowaniem bogactw kopalnianych w Tatarach. Kredyt posiadał nawet u augsburskich Fuggerów (53).

Hetman Jan Tarnowski zakończył swoje życie nad ranem 16 maja 1561 r. w Wiewiórce koło Pilzna, na wschód od Tarnowa. Przy śmierci obecny był nadworny lekarz Leliwity, Stanisław Rożanka, syn karczmarza z Kleparza, doktoryzowany w Padwie, w przyszłości rajca i burmistrz krakowski.

Pogrzeb odbył się 18 sierpnia 1561 r. Przybyli pożegnać hetmana liczni towarzysze broni, senatorowie i wojewodowie: Spytek Jordan – krakowski, Marcin Zborowski – poznański, Stanisław Tarnowski – sandomierski i Jan Starzechowski – podolski; kasztelanowie: Stanisław Maciejowski – sandomierski, Stanisław Herburt – lubaczowski, Walenty Dembiński – sądecki, Zbigniew Siemieński – sanocki i Jan Herburt – lubaczowski; biskupi: Jakub Uchański – kujawski i Walenty Herburt – przemyski, obaj zawiązani z nurtem reformy w Kościele. Kanclerz Jan Ocieski reprezentował króla. Byli obecni posłowie księcia Albrechta i Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Hetman polny Sieniawski, który niebawem miał otrzymać wielką buławę, przysłał swego syna, Jana. Ten niósł i łamał drzewce, tarczę zaś – syn zmarłego, szyszak – synowiec, wojewoda sandomierski, miecz – Jan Rzewuski. Po tym Brzostowski kiryśnik z konia spadł z srogim trzaskiem.(54)

Wkrótce po śmierci hetmana ukazała się pierwsza elegia o śmierci Tarnowskiego. Jej autorem był Melchior Pudłowski. Hiszpan Piotr Rojzjusz napisał pieśń żałobną i dziewięć epitafiów ku czci kasztelana a Mikołaj Rej napisał o hetmanie w „Żywocie człowieka poczciwego". Również Jan Kochanowski napisał elegię zatytułowaną „O śmierci Jana Tarnowskiego". Zwracając się do syna hetmana, Jan Kochanowski wyraził przeświadczenie, że pamięć czynów wielkiego Leliwity przetrwa wieki:

Śmiertelne jego ciało spoczywa w grobie,
Ale sława, którą on zostawił po sobie,
Śmierci nie zna i będzie w uszach ludzkich brzmiała,
Póki cnota u dobrych miejsce będzie miała. (55)

W 1827 r. w czasie odnawiania kościoła katedralnego, w podziemiach odkrytego grobu Tarnowskich znaleziono m. in. srebrną tablicę. W górnej części syn Jan Krzysztof Tarnowski opisywał zasługi ojca, a w dolnej części zamieszczono łaciński wiersz sławiący hetmana następującymi słowy:

Tu spoczywa Tarnowski − tarcz nad Polski głową
Był jak Fabius i Scipio dumą narodową.
Grób posępny, co kryje wielkie jego prochy
Razem chwałą ojczyzny w ciemne ukrył lochy.
Jam jest ów Tarnowski, com mych dziadów dzielność.
Za mnie, czy w czas pokoju, czy w wojny czas srogi
Ojczyzna ma gwiaździsta w szczęśliwe szła drogi.
Gdym wzniósł z mieczem prawicę, drżały wrogów szyki
Pierzchał Moskal potężny, Wołoch i Maur dziki.
Choć me ciało złożone w tę żałobną urnę
Imię moje dziś znają i krainy górne.
Byłem tarczą ojczyzny − zdeptałem kark wroga
Śmierć ze strachu przede mną wzięła mię do Boga (56).

Książę Konstanty Ostrogski wystawił teściowi, szwagrowi Janowi Krzysztofowi i żonie Zofii wspaniałe pomniki w stylu renesansowym, które stanowią najpiękniejszą ozdobę kościoła. Już w 1561 r. Jan Maria Padovano przystąpił do pracy nad pomnikiem nagrobnym hetmana w kolegiacie tarnowskiej. Franciszkowi I, cesarzowi Austrii, który zwiedzał Tarnów w 1817 r. wraz ze swoją małżonką Karoliną

Augustą, podobały się tak bardzo, że powiedział o nich: godne byłyby mieścić się w samym Wiedniu. (57)
Postać hetmana cechuje się nie tylko bardzo barwną biografią, ale na jej tle bardzo wyraźnie jawią się jego wielkie zasługi zarówno dla Królestwa Polskiego jak i dla miasta Tarnowa.

Przypisy

Z. Spieralski, Jan Tarnowski 1488−1561, Warszawa 1977, s. 37.
W. Dworzaczek, Leliwici Tarnowscy, Warszawa 1971, s. 216; Z. Spieralski, op. cit., s. 38, 40, 41.
Z. Spieralski. op. cit., s. 40, 41, 46, 47; S. Wróbel, Hetman Jan Tarnowski w: Wielki Przewodnik Tarnów. Stare Miasto, t.I, s. 21.
Z. Spieralski. op. cit., s. 92, 108, 112, 259, 271.
W. Balicki, Miasto Tarnów pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym i naukowym, Tarnów 1831, s. 36; F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, Dzieje miasta Tarnowa, Tarnów 1911, s. 72 (F. Herzig podaje jednak błędną datę 1512 r., jakoby od tej chwili tytułowano Tarnowskiego hrabią); Z. Spieralski, op.cit., s. 337−338.
W. Balicki, op.cit., s. 37; F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op.cit., s. 59−60; F. Kiryk, Miasta regionu tarnowskiego − Tarnów, Tuchów, Ciężkowice do końca XVI w., w: Tarnów. Dzieje miasta i regionu, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, t. I, s. 272; L. Madejczyk, Miasto na szlaku polsko−węgierskiej przyjaźni, w: Zeszyty tarnowskie 1972, s. 100; Z. Simche, Tarnów i jego okolice, Tarnów 1930, s. 87; Z. Spieralski. op. cit., s. 120,124.
Z. Spieralski, op.cit., s. 276.
Ibidem, s. 70, 71, 74.
Muzeum Okręgowe w Tarnowie /dalej MOT/, rkps 66; F. Kiryk, Miasta regionu…. op. cit., s. 246; Z. Spieralski. op.cit., s. 74; M. Trusz, Rozwój przestrzenny Tarnowa do 1772 r., w: Wielki Przewodnik, Tarnów. Stare Miasto, t. I, s. 58; M. Trusz, Miejskie mury obronne w: Wielki Przewodnik, Tarnów. Stare Miasto, t. II, s. 480, 481.
MOT, rkps 69; Biblioteka Polskiej Akademii Nauk /dalej BPAN/, nr 35, 36; F. Kiryk, Tarnów…., op. cit, t.I, s. 224; M. Trusz, Miejskie mury….,op. cit., t. II, s. 481−482.
M. Trusz, Miejskie mury…,. op.cit., t. II, s. 490; tenże, Rozwój przestrzenny…., op. cit., t. I, s. 58.
J. E. Dutkiewicz, Tarnów, Tarnów 1955, s. 73−74; L. Madejczyk, Miasto…., op.cit., s. 24, M. Trusz, Rozwój przestrzenny…., op.cit., t. I, s. 62, 63.
J. E. Dutkiewicz, op. cit, s. 372; M. Trusz, Rozwój przestrzenny…, op. cit., t. I, s. 64.
F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op. cit., s. 32; M. Trusz, Rozwój przestrzenny…., op. cit., t. I, s. 64.
J. E. Dutkiewicz, op. cit., s. 51−53, 54; F. Herzig, J. Leniek, F. Lesniak, op. cit., s. 66; M. Trusz, Rozwój architektoniczny tarnowskiej katedry, w: Wielki Przewodnik, Tarnów, Stare Miasto t. II, s. 117.
F. Kiryk, Tarnów….,op. cit., t. I, s. 245−246; Miasta polskie w tysiącleciu, t. I, Wrocław−Warszawa−Kraków 1965, s.671; M. Trusz, Rozwój przestrzenny…., op. cit., t. I, s. 45, 46, 67.
F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op. cit., s. 60−61; A. Pawiński, Małopolska, Warszawa 1886, t. IV, s. 550.
MOT, rkps 185, dokument Zygmunta Augusta potwierdzający przywileje W. Jagiełły w sprawie zwolnienia mieszczan tarnowskich od wszelkich ceł w 1549 roku; W. Balicki, op. cit., s. 13; F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op. cit., s. 61; Z. Simche, op. cit., s. 87.
F. Kiryk, Tarnów….,op. cit., t. I, s. 253; Z. Leszczyńska−Skrętowa, Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529, Wrocław−Warszawa−Kraków 1968, s. 77, 108, 109, 110, 128, 129, 246.
BPAN, rkps 3282, nr 53; Z. Adamczyk, Początki Tarnowa, Nowy Targ 1955, s. 67; F. Herzig, J. Leniek F. Leśniak, op. cit., s. 35; F. Kiryk, Tarnów….,op. cit., t. I, s. 252; S. Wróbel, Życie codzienne starego miasta, w: Wielki Przewodnik. Tarnów, Stare Miasto, t. I, s. 293.
F. Kiryk, Tarnów…., op. cit., t I, s. 261; J. Małecki, Studia nad rynkiem regional−nym Krakowa w XVI wieku, Warszawa 1963, s. 27, 94, 128, 151, 219.
F. Kiryk, Tarnów….,op. cit., t. I, s. 261; J. Małecki, Studia…., op. cit., s. 154, 159, 160, 161, 181; R. Rybarski, Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu, Warszawa 1958, t. II s. 189, 190, 219, 239, 254,; T. Ślawski, Produkcja i wymia−na towarowa Biecza w XVI i XVII wieku, Rzeszów 1958, s. 234, 242.
MOT, rkps 67, Acta obligationum z lat 1551−1562; Zob. też MOT, rkps 225.
F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op. cit., s. 61.
Ibidem, s. 62−63, 64, 85.
MOT, rkps 67, op. cit., s. 145.
Ibidem, s. 324.
S. Wróbel, Życie….,op.cit., t I, s.313−315.
MOT, rkps 67, op. cit., s. 469; F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op. cit., s. 62; S. Wróbel, Tarnów w XVII i XVIII wieku w: Tarnów…., op. cit., t. I, s. 425−426; tenże, Życie…., op. cit., t. I, s. 315−316.
MOT, rkps 67, op. cit., s. 156−157, 334; MOT, rkps 98; M. Dubiecki, Krakowskie Towarzystwo Strzeleckie, Kraków 1902, s. 14; J. E. Dutkiewcz, op. cit., s. 36; F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op. cit., s. 33; A. Majcher−Węgrzynek, Tarnowskie Bractwo Kurkowe, w: Park Miejski w Tarnowie zwany Ogrodem Strzeleckim, Tarnów 1976; J. Werner, Polska broń biała, łuk i kusza, Wrocław 1974, s. 39; S. Wróbel, Życie…., op. cit., t. I, s. 315, 316.
W. Balicki, op. cit., s. 38; J. E. Dutkiewicz, op. cit., s. 88; F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op. cit., s. 28−29; S. Orzechowski, Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego, Kasztelana Krakowskiego i Hetmana Wielkiego Koronnego, wydał K. J. Turow−ski, Sanok 1855, s. 83.
Z. Spieralski, op. cit., s. 398.
J. Krukowski, Z. Ruta, Szkolnictwo i stosunki kulturalne w Tarnowie i regionie Tarnowskim w okresie przedrozbiorowym, w: Tarnów…., op. cit., t. I, s. 508; Z. Spieralski, op. cit., s. 398.
J. Krukowski, Z. Ruta, Tarnów…., op. cit., t. I, s. 508; L. Madejczyk, Związki Tarnowa z pisarstwem polskim w XV− XVIII wieku, w: Zeszyty Tarnowskie, nr 3, 1971, s. 24−25, 26−27; Z. Spieralski, op. cit., s. 398; S. Wróbel, Hetman…., op. cit., t. I. s. 57.
Z. Ruta, Szkoły tarnowskie w XV−XVIII wieku, Wrocław−Warszawa−Kraków 1968, s. 38; M. Trusz, Rozkwit miasta. op. cit., t. I, s. 56.
Z. Spieralski, op. cit., s. 399−400.
L. Madejczyk, Związki…., op. cit., s. 24.
Z. Spieralski, op. cit., s. 391.
B. Sawczyk, Hetman Jan Tarnowski. Bibliografia. Tarnów 1997.
MOT, rkps 183, dokument: Jan Tarnowski zapisał część dochodów ze swoich folwarków na rzecz rektora szkoły tarnowskiej w roku 1559; F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op. cit., s. 66,67,69; J. Krukowski, Z. Ruta, Tarnów…., op. cit., t. I, s. 508, 509, 510; J, Sękowski, Szkoła parafialna i Kolonia Akademicka, w: Wielki Przewodnik, op. cit. t. II, s. 61, 62; Z. Spieralski, op. cit., s. 399−400; M. Trusz, Tarnów renesansowy XVI − począt. XVII w, w: Wielki Przewodnik, op. cit., t. I, s. 60; S. Wróbel, Hetman….,op. cit., t. I, s. 24.
Z. Spieralski, op. cit., s. 371; M. Trusz, Rozkwit…., op. cit., t. I, s. 56.
F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op. cit., s. 37; M. Trusz, Rozkwit…., op. cit., t. I, s. 55.
W.A.P. w Krakowie, Archiwum Sanguszków w Sławucie /dalej AS/, rkps 977, s. 37; BPAN, rkps 2902,t. I, s. 128; J. Długosz, Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1863, t. I, s. 611; J. E. Dutkiewicz, op. cit., s. 63; S. Grodziski, Akta w sprawach chłopskich hrabstwa tarnowskiego z połowy XVIII wieku, Wrocław−Warszawa−Kraków 1970, s. 20−21; S. Mateszew, F. Sikora, Osadnictwo i stosunki własnościowe w regionie tarnowskim w: Tarnów…., op. cit., t. I, s. 139, 167, 168, 172; Z. Simche, op. cit,. s. 74,75.
Wielkość wsi została podana na podstawie wypisów zestawionych w metryce józefińskiej /Finanz und Hoffkamerrarchiv, Galizien 84/, za których udostępnienie serdecznie dziękuję prof. dr hab. Alicji Falniowskiej−Gadowskiej. Wspomniane źródło przedstawia obszar niektórych wsi łącznie, komplikując obliczenia i powodując, iż koniecznym było ująć te wsie razem jako jedną. W obliczeniach została uwzględniona cała powierzchnia poszczególnych wsi, chociaż leżały w badanych dobrach tylko w części. Dokładniejsze obliczenia nie były możliwe, a zaprezentowane nie dają zbyt dużego błędu. Przedstawione obliczenia zostały potraktowane orientacyjnie również i dlatego, ponieważ do obszaru hrabstwa nie wliczono powierzchni dróg, mostów itp., których to danych nie posiada metryka józefińska. H. Madurowicz, A. Podraza, Regiony gospodarcze Małopolski zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku, Wrocław−Kraków−Warszawa 1958, s. 102,155, tabela 39, s. 162, tabela 47.
J. Ptaśnik, Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce, Kraków 1939, s. 377; Z. Spieralski, op. cit., s. 400.
S. Orzechowski, Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego, wyd. J. Tarnawski, w: S. Orzechowski, Wybór pism, Wrocław 1972, s. 231,134.
A. Frycz Modrzewski, O poprawie Rzeczypospolitej, w: Dzieła wszystkie, t. I, Warszawa 1953, s. 243.
W. Balicki, op. cit., s. 38; F. Herzig, J. Leniek, F.Leśniak, op. cit., s. 58, 59; S. Orzechowski, Żywot…., op. cit,. Wrocław 1972, s. 234.
F. Mateszew, F. Sikora, Tarnów…. ,op. cit,. t. I, s. 194.
Z. Spieralski, op. cit., s. 400, 401, 402; S. Wróbel, Hetman…, op. cit, t. I, s. 23.
WAP, AGS, rkps 130, 135, 140; S. Mateszew, F. Sikora, Tarnów…, op. cit., t. I, s. 184.

WAP, AS 2, nr 21; J. Małecki, Związki handlowe miast polskich z Gdańskiem w XVI i pierwszej połowie XVII wieku, Wroław−Warszawa−Kraków 1968, s. 181−182; S. Mateszew, F. Sikora, Tarnów….op. cit., t. I, s. 191.
S. Spieralski, op. cit., s. 402.
S. Orzechowski, Żywot…., op. cit., Wrocław 1972, s. 284; Z. Spieralski, op. cit,. s. 407−408; Por. też F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op. cit., s. 69−72.
J. Kochanowski, Treny, Oprac. J. Pelc, Wrocław 1972, s. 56; B. Sawczyk, Hetman…., op. cit., s. 19; Z. Spieralski, op. cit., s. 409.
F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op. cit., s. 76,77−78; Por. też W. Balicki, op. cit., s. 137−142.
W. Balicki, op. cit., s. 126; F. Herzig, J. Leniek, F. Leśniak, op. cit., s. 72−73; Z. Spieralski, op. cit., s. 410−411.

Autor: Andrzej Niedojadło-Jan Tarnowski – właściciel miasta i dóbr tarnowskich
Źródło:
https://fundacjatarnowskiego.pl/jan-tarnowski-wlasciciel-miasta-i-dobr-tarnowskich/

20 V 1648 Zmarł król Władysław IV Waza

1. Dane personalne
urodzony 9 czerwca 1595 w Łobzowie, zmarł 20 maja 1648 w Mereczu
Był synem Zygmunta III Wazy i Anny Habsburżanki
1576 został koronowany na króla Polski
poślubił Cecylię Renatę Habsburżankę, a później Ludwikę Marię Gonzaga
2. Tytuł Królewski Vladislaus Quartus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniaeque, Smolenscie, Severiae, Czernichoviaeque necnon Suecorum, Gothorum Vandalorumque haereditarius rex, electus magnus dux Moschoviae.
Tłumaczenie: Władysław IV, z Bożej łaski król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, inflancki, smoleński, siewierski i czernihowski, a także dziedziczny król Szwecji, Gotów i Wandalów, wybrany Carem Rosji.
3. Wybory Władysława IV Wazy
Już przed elekcją okazało się, iż królewicz Władysław nie ma prawie żadnego poważnego konkurenta do tronu Rzeczypospolitej. Poparli go zarówno bracia, jak i papież Urban VIII oraz, co najważniejsze, sejmiki szlacheckie. W takiej sytuacji inni pretendenci, jak np. szwedzki król Gustaw II Adolf, nie mieli większych szans. W dniu 21 października 1632 roku stronicy Władysława oraz czterech jego braci przedstawili kandydaturę królewicza do tronu Rzeczypospolitej. W dniu 8 listopada 1632 roku dokonano wyboru nowego króla – Władysława Zygmunta Wazy. Uzyskał on 3543 głosy elektorskie szlachty.Kilka dni później, 13 listopada, przedstawiciele nowo wybranego króla zaprzysięgli Artykuły henrykowskie oraz pacta conventa, po raz pierwszy połączone w jeden dokument. W dokumentach pacta conventa znalazły się następujące postulaty: utworzenie floty, budowy czterech zamków, fortyfikacji zamku w Kamieńcu oraz stworzenia nowoczesnego zaplecza wojskowego, tj. artylerii, środków transportu. Nowo wybrany król zobowiązał się także, że zanim zawrze związek małżeński, swoje plany przedstawi senatowi. Sam Władysław zaprzysiągł Artykuły henrykowskie i pacta conventa w dniu 14 listopada. Dokument wyboru władcy podpisało 3543 osób, z czego 2847 z Korony i 696 z Litwy. Sejm koronacyjny rozpoczął się 31 stycznia 1633 roku. Król jednak zaniemógł na początku stycznia i do Krakowa przybył dopiero 3 lutego. W dniu 4 lutego pochowano zmarłego króla Zygmunta III i królową Konstancję, a 6 lutego odbyła się uroczystość koronacji. Elekta koronował arcybiskup gnieźnieński, prymas Jan Wężyk w katedrze wawelskiej.
4. Polityka wewnętrzna
Władysław IV Waza władzę królewską sprawował z godnością, budząc respekt nie tylko u szlachty, lecz także senatorów, których potrafił strofować. Dla rodzeństwa: czterech braci i siostry starał się być opiekuńczy. Z szacunkiem odnosili się do niego posłowie obcych państw, zwłaszcza, że dzięki obyciu i europejskim podróżom potrafił łatwo nawiązywać kontakty. W polityce władca intensywnie myślał o odzyskaniu korony szwedzkiej, był to jednak jego cel bardzo osobisty, który nie współgrał z interesem państwa i narodu. Temu celowi Władysław IV gotów był podporządkować wszystko, nawet wpędzić kraj w wojnę. Poza tym monarcha konsekwentnie dążył do umocnienia swojej władzy w kraju. W czasie gdy w Europie tworzyły się silne monarchie absolutne, Władysław IV Waza źle czuł się w republikańskiej i parlamentarnej Polsce. Nie zawsze potrafił dojść do porozumienia z ministrami i doradcami, którzy często nie popierali pomysłów króla.
5. Pretentent do 4 tronów
do tronu polskiego
do tronu rosyjskiego
do tronu szweckiego
do tronu czeskiego i śląskiego
6. Ciekawostki
6 lutego 1633 roku w trakcie ceremonii koronacyjnej Władysława zdarzył się nietypowy incydent. W pewnym momencie z głowy królewskiej poczęła zsuwać się korona. Oddawszy berło i jabłko kanclerzowi litewskiemu Radziwiłłowi Władysław poprawił ją i powiedział: cięższa jest korona, niż przypuszczałem, ale sądzę, że większy jeszcze ciężar oznacza
Znajomość języków królewicza przedstawiało się zgoła inaczej niż przedstawił to w swojej relacji poseł hiszpański de Dohna. Na podstawie relacji współczesnych mu ludzi można stwierdzić, że owszem, królewicz mówił po niemiecku, jednak przy czytaniu i pisaniu w tym języku napotykał trudności.

Źródło:
http://krolowieelekcyjni.strefa.pl/wladyslawwaza.html

23 V 1786 Zginął Maurycy Beniowski, konfederat barski, król Madagaskaru

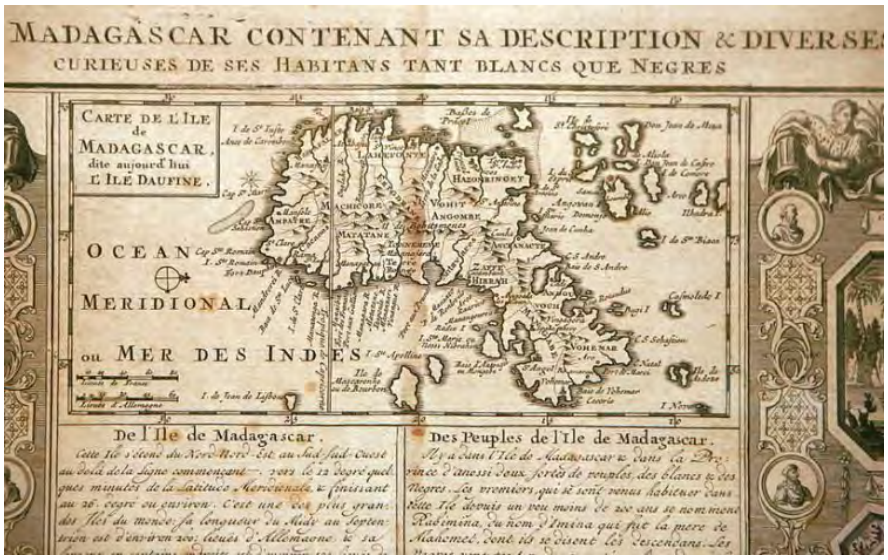

Tubylcy nie przyjęli początkowo francuskiego konkwistadora zbyt ciepło. Mnożyły się napaści zbrojnych Malgaszów, a trudne warunki klimatyczne i choroby, które dziesiątkowały przybyłych z Beniowskim na wyspę żołnierzy dodatkowo nie ułatwiały założenia kolonii. Pomimo wielu przeciwności z pomocą kilku tysięcy tubylców przybyszom z Europy udało się zbudować ufortyfikowaną osadę Louisbourg.

Ponieważ palisada Louisbourga, zbudowana z wyłowionego z rzeki drzewa, była zbyt rozległa, aby można ją było obronić przy pozostającej do dyspozycji liczbie żołnierzy, zbudowałem fort, który nazwałem Fort Louis. Został on zbudowany z najlepszego drewna na wyspie, z potrójną palisadą, wzmocnioną nasypem z torfu i wyposażoną w solidny stopień strzelecki, który umożliwiał utrzymanie morderczego ognia naszych dział. Ponadto był on dodatkowo chroniony przez zaawansowane fortyfikacje (M. Beniowski, Pamiętniki, s. 456).

Beniowski zbudował również kilka mniejszych umocnień, w tym Fort Świętego Jana i Fort Świętego Augusta. Trzy inne, podobne punkty oddano natomiast we władanie zaprzyjaźnionych tubylców. Beniowski budował drogi, mosty i kanały. Pod jego wodzą karczowano lasy i osuszano malaryczne bagniska, postawiono szpital, magazyny i koszary – w sierpniu 1775 roku żołnierze mogli w końcu opuścić prymitywne szałasy i zamieszkać w drewnianych domach. Z myślą o swoich żołnierzach udało mu się nawet uruchomić, na niewielką skalę, produkcję i szycie tkanin, a także garbarstwo.

Warto zwrócić uwagę, że Beniowski dokonał tego bez pomocy z zewnątrz. Dwa statki, które wiozły zaopatrzenie i ludzi rozbiły się – pierwszy w 1775 rozbił się o rafę koralową u wybrzeży Madagaskaru, a drugi roztrzaskał się w styczniu 1776 roku na południe od Fort Dauphin. Dodatkowo władze Isle de France (Mauritiusu), które miały pomagać Beniowskiego, były do niego wrogo nastawione, widząc w nim najprawdopodobniej swojego konkurenta.

Jakże niefortunne jest położenie głównego dowódcy, który wytrzymał skutki temperatury i gorącego klimatu, przechodził niebezpieczne choroby i niezliczone trudy, który po stracie jednej trzeciej swoich żołnierzy, musi korzystać z każdej okoliczności, aby nie stracić uzyskanych korzyści i bronić je przed nagłymi przeciwnościami, i który zamiast żądanego zaopatrzenia, jest narażony na zawiść i kalumnie ze strony ludzi z Isle de France, którzy mieli polecenia zarządu udzielania mi wszelkiej pomocy. Zostało mi bowiem przyrzeczone, że będę otrzymywał każdego roku zarówno dostawy, jak i uzupełnienia stanu osobowego w liczbie stu dwudziestu ludzi i że w międzyczasie Isle de France będzie mnie wspomagała w każdej nagłej potrzebie. Krótko mówiąc, że nie zabraknie niczego, co mogłoby przyczynić się do sukcesu mojej misji. Niestety, minęły pełne dwa lata, a ja wciąż pozostawałem bez zaopatrzenia (M. Beniowski, Pamiętniki, s. 492).

W maju 1776 roku doszło do starć z liczną grupą tubylców zamieszkujących zachodnią część wyspy. Beniowski mógł liczyć na 100 swoich ludzi, 9 dział i 4 tysiące Maglaszy zamieszkujących wschodnią i północną część wyspy. Po zwycięstwie zaprzyjaźnione plemiona, które stanowiły około 1/3 ludności Madagaskaru uznały Beniowskiego za potomka rodu Ramini i zdecydowały się obwołać go władcą Czerwonej Wyspy.

My, książęta i kapitanowie, którzy zebraliśmy się tutaj i reprezentujemy cały naród, kierując prawami swego urodzenia się, swoją mądrością i swoim przywiązaniem do was, deklarujemy z tej okazji, że uznajemy ciebie naszym Ampansakabe [być może określenie to pochodzi od słowa „Mpanjakabe", przyp. M. B.] i prosimy cię o przyjęcie tego tytułu i rangi, zapewniając jednocześnie o naszej wierności, oddaniu i trwałości naszych uczuć (M. Beniowski, Pamiętniki, s. 521–522).

Maurycy postanowił się wstrzymać z przyjęciem tytułu do zakończenia wizyty dwóch komisarzy, którzy mieli przybyć we wrześniu 1776 roku z Paryża. Francuzi stwierdzili chaos organizacyjny, wysoką śmiertelność żołnierzy i nieopłacalność całego przedsięwzięcia. Beniowski złożył rezygnację, lecz emisariusze kazali mu zaczekać na podjęcie ostatecznej decyzji przez rząd francuski. Po zakończeniu kontroli, 10 października na zgromadzeniu Maglaszy liczącym podobno 30 000 zbrojnych, Beniowski przyjąć miał tytuł Ampansakabe. W swoich pamiętnikach pisał, że od razu rozpoczął tworzenie władzy centralnej i regionalnej, powołując gubernatorów, ministrów. Planował również w przyszłości zbudować stolicę o nazwie Mauritania i uchwalić konstytucję.

W grudniu 1776 roku Beniowski udał się do Francji by przedstawić Ludwikowi XVI projekt założenia większej kolonii na Madagaskarze, jednocześnie wysuwając swoją kandydaturę na jej władcę. Francja nie była jednak zainteresowana dalszym podbojem wyspy – zlikwidowano francuski garnizon w w Louisbourgu, a w 1779 roku przeniesiono pozostałe tam siły do Fort Dauphin. Sam Maurycy Beniowski został odznaczony Krzyżem Świętego Ludwika (maj 1777), a następnie uzyskał awans do stopnia generała brygady (lipiec 1778). Za zasługi otrzymał również tytuł hrabiego i dożywotnią pensję w wysokości 4 tysięcy franków rocznie.

Beniowski dużo podróżował po Europie – na Węgrzech kupił majątek ziemski. Służył też w armii austriackiej i brał udział w wojnie o sukcesję bawarską od października 1778 do maja 1779 roku. W sierpniu 1779 roku Beniowski wyjechał do Stanów Zjednoczonych,

gdzie bez powodzenia oferował swoje usługi powołując się na swoją znajomość z Kazimierzem Pułaskim, który właśnie poległ pod Savannah. Maurycy na krótko wrócił do Europy (przebywał we Francji gdzie zaprzyjaźnił się z ambasadorem USA Benjaminem Franklinem i na Węgrzech) by w 1782 roku ponownie udać się do Stanów – tam próbował wstąpić do armii USA przedstawiając tym razem projekt powołania legii cudzoziemskiej pod swoim przywództwem, a także ponownie zajęcia Madagaskaru dla Stanów Zjednoczonych. Obie propozycje zostały jednak odrzucone przez kongres. Po niepowodzeniach na amerykańskiej ziemi, powrócił do Europy gdzie próbował przekonać Anglików (zima 1783 roku) i Węgrów do kolonizacji Madagaskaru – znów bezskutecznie.
Ciekawostka: od nazwiska Beniowskiego pochodzi polska nazwa jednego z najbardziej efektownych motywów matowych w szachach. Beniowski namiętnie grywał w szachy z Benjaminem Franklinem
W kwietniu 1784 roku Beniowski razem z żoną i dziećmi – Anną Zuzanną Różą (1779-1816) i Zofią (1780-1817) – odpłynął z Londynu do Stanów Zjednoczonych. Tam udało mu się kupić statek, który wyposażył i wynająć kilkudziesięcioosobową załogę. Pieniądze na nową wyprawę wyłożył Portugalczyk John Hyacinth de Magellan – uczony, członek Londyńskiego Towarzystwa Nauk, którego Beniowski poznał na francuskim dworze w 1772 roku. Rodzina podróżnika pozostała pod opieką Benjamina Franklina w Baltimore, a on wyruszył w kierunku Madagaskaru w październiku 1784 roku.
W lipcu 1785 roku na pokładzie statku „Intrepid" Beniowski dociera do północno-zachodniego wybrzeża Madagaskaru. Niestety w sierpniu kapitan statku zdradził króla Madagaskaru i odpłynął z częścią broni i ładunku. Maurycy z garstką ludzi przedostał się na wschodnie wybrzeże Madagaskaru i około 80km od dawnego Louisbourga rozpoczął budowę umocnionego punktu. Gubernator Îsle de France (Mauritiusu) wysłał przeciwko Maurycemu i jego ludziom 60 żołnierzy, którzy w maju 1786 roku zaatakowali punkt dowodzenia. Przy królu Madagaskaru zostało zaledwie 2 żołnierzy (pozostali zmarli na febrę) i 30 tubylców. Beniowski zginął 23 maja 1786 od strzału z broni żołnierza francuskiego. Wdowa po Maurycym Beniowskim w 1786 roku powróciła z córkami ze Stanów Zjednoczonych do Europy i zamieszkała w jego posiadłości na Węgrzech, gdzie zmarła 40 lat później.
"Pamiętniki"
"Pamiętniki" Maurycego Beniowskiego ukazały się po raz pierwszy cztery lata po śmierci Beniowskiego w 1790 roku. W Londynie wydał je przyjaciel Beniowskiego Portugalczyk Jack Hiacynt de Magellan. W 1791 roku ukazało się wydanie francuskie. W sumie do 1808 roku książka miała 18 wydań w sześciu językach. Polskie wydanie ukazało się w 1797 roku
"Pamiętniki" zrobiły zawrotną karierę, a Maurycy Beniowski stał się bohaterem licznych utworów i źródłem inspiracji dla wielu autorów. W 1795 roku poświęconą przygodom Beniowskiego "Graf Benjowsky oder die Verschwörung auf Kamtschatka" (polskie wydanie 1807) napisał popularny dramatopisarz niemiecki Alexander von Kotzebue. W 1800 roku w Paryżu premierę miała opera François-Adrien Boïeldieu "Béniovski ou Les Exilés du Kamchattka". W 1847 operę do libretta Kotzebuego napisał austriacki kompozytor Franz Doppler, a kilka lat wcześniej (w 1841 roku), ukazał się "Beniowski" Juliusza Słowackiego.
William Nicholson – pierwszy wydawca „Pamiętników" w uzupełnieniu do nich pisze:
… tak umarł hrabia Beniowski, mąż nieustraszonego męstwa, zahartowany na wszelkie przygody, umiejący ze stałością prawdziwie bezprzykładną walczyć z najsroższymi niebezpieczeństwami. Do tylu tak rzadkich przymiotów łączył on doskonałą znajomość serc ludzkich. Natura, wychowanie i obycie obdarzyły go godnym zazdrości darem przekonywania drugich, rządzenia ludźmi i poskramiania przeciwnych sobie zamachów. Dał tego dowód w niejednej okoliczności. Kiedy tysiące pospolitych osób na jego miejscu zgubę tylko swoją w nich by znaleźli, Beniowski potrafił ich użyć na swoją obronę …

Jedna z ulic Antananarywy, stolicy Madagaskaru, nosi nazwisko dawnego króla. Pośród Malgaszów przetrwała tez legenda o Długim Białym Człowieku, który bronił ich przed Francuzami i zginał jako cesarz w bitwie o wolny Madagaskar.
Zdjęcia: Maurycy Beniowski /Wikimedia Commons – repozytorium wolnych zasobów
Madagaskar w XVII w. /Wikimedia Commons – repozytorium wolnych zasobów
Ulica imienia Maurycego Beniowskiego na Madagaskarze
fot: msz.gov.pl
za (1) wikipedia, (2) histmag, (3) culture.pl, (4) national-geographic.pl

Źródło:
http://zalajkowane.pl/maurycy-august-beniowski-polski-krol-madagaskaru/2/

31 V 1800 Zmarł Michał Kazimierz Ogiński, hetman wielki litewski (1768-1793), poeta, kompozytor

Największy wpływ na politykę Ogińscy wywierali w XVIII wieku.
Wielu Fot. archiwum
Michał Kleofas Ogiński w swoich pamiętnikach pisze: „Urodziłem się 25 września 1765 roku w należącej do rodziców wsi Guzów, w województwie rawskim, starostwie sochaczewskim, siedem mil od Warszawy.
Ojciec mój, Andrzej Ogiński, pod koniec życia wojewoda trocki, a gdy się urodziłem — starosta oszmiański, miecznik Wielkiego Księstwa Litewskiego i kawaler orderów polskich — opuściwszy Litwę osiadł w Polsce, gdzie się ożenił z wdową po staroście Guzowa Potockim.

Matka moja Paulina, urodzona hrabianka Szembek, po raz pierwszy wyszła za mąż za Łubieńskiego, który żył krótko. Po raz drugi wyszła za mąż za Potockiego, który zaledwie po roku uczynił ją ponownie wdową. W końcu została żoną mego ojca — Ogińskiego".

Zarówno muzyczne, jak i ogólne wykształcenie Michała Kleofasa wyraźnie wydzielało się na tle wykształcenia arystokratów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Powszechnie doceniano jego talent literacki i dyplomatyczny, urok osobisty. Zdolności oratorskie M. K. Ogiński odziedziczył po ojcu, wojewodzie trockim Andrzeju Ogińskim (1740-1787), skłonności do sztuki — po wyjątkowo twórczo usposobionej matce, Paulinie Szembek. W kształtowaniu wszechstronnie wykształconej osobowości ogromną rolę odegrał były wychowawca księcia, wybitny pedagog, biograf rodu Ogińskich, wychowawca innego potomstwa rodziny oraz koronowanych osób Europy, Francuz Jean Rolay. Wykładał on Michałowi Kleofasowi nie tylko nauki ścisłe i humanistyczne, lecz wychowywał w duchu humanizmu. W ciągu dwunastu lat lekcje trwały po szesnaście godzin dziennie. Jean Rolay nie korzystał z podręczników, wykładał z pamięci. Następnie Ogińskiego uczyli inni sławni wówczas pedagodzy: muzyki i gry na fortepianie — dworski muzyk Józef Kozłowski (1757-1831), gry na skrzypcach — Giovanni Battista Viotti (1755-1824) i inni. Gdy po ukończeniu nauki Michał Kleofas po raz pierwszy przemawiał podczas Wielkiego Sejmu Litewskiego, obecny na posiedzeniu nauczyciel Jean Rolay płakał z zachwytu, a oklaski słuchaczy nie ustawały nawet po opuszczeniu przez prelegenta sali obrad.

Michał Kleofas Ogiński karierę polityczną rozpoczął w 1786 roku jako zaledwie dwudziestojednoletni młodzieniec. Zasłynął początkowo swoim uczestnictwem w pracy Sejmu Czteroletniego (1788-1792). W 1788 roku został kawalerem Orderu Świętego Stanisława za zasługi dla Ojczyzny, a w 1790 roku — kawalerem Orderu Orła Białego. Uruchomiony przez agresywne i egoistyczne państwa mechanizm niszczenia i podziału państwa, niestety, nieustannie poruszał się dalej. Wprawdzie Sejm w Warszawie jeszcze zdążył w 1791 roku uchwalić pośpiesznie przygotowaną sławną Konstytucję 3 Maja, lecz ogólny entuzjazm patriotów nie zdołał już pokonać destrukcji. Ten sam Sejm, po upływie półtora roku, otoczony przez wojsko i armaty rosyjskie w Grodnie, był zmuszony do wyrzeczenia się Konstytucji.

W 1794 roku M. K. Ogiński brał udział w Powstaniu Kościuszkowskim, był wybrany na członka Rady Najwyższej Rządu Litewskiego (działała od kwietnia do czerwca 1794 roku), dowodził powstańcami powiatu wiłkomierskiego, święciańskiego, brasławskiego, brał udział w bitwach pod Wołożynem, Iwieńcem, Wiszniewem. Na własny koszt sformował i wyszkolił oddział kawalerii, pilnie pracował nad pobudzeniem samoświadomości mieszczan Wilna. Entuzjazm był ogromny, brakowało jednak możliwości zwyciężenia. Po klęsce powstania i III rozbiorze Litwy i Polski M. K. Ogiński z wielkim trudem, ukrywając się pod przybranym nazwiskiem Michajłowskiego, przedostał się na Zachód.

Autor: Rimantas Šalna
kierownik Muzeum Adama Mickiewicza przy Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego
Źródło: http://kurierwilenski.lt/2015/12/11/ksiaze-michal-kleofas-oginski-wybitna-postac-konca-xviii-i-poczatku-xix-wieku-1-2/

5 V 1809 Poległ Berek Joselewicz, uczestnik powstania kościuszkowskiego

Czwartego listopada mija kolejna rocznica „rzezi Pragi", tragicznego wydarzenia, jakie miało miejsce u schyłku insurekcji kościuszkowskiej w 1794 roku. O tym mało znanym fakcie właściwie się nie uczy w szkołach, jeszcze mniej się mówi. I tylko nieduży pomnik stojący przy cerkwi na Pradze przypomina nam o tym wydarzeniu. W mrokach historii zaginął też bohater tamtych lat pułkownik Berek Joselewicz, człowiek, którego imieniem, przed II wojną, nazywano ulice w każdym większym mieście w Polsce.

Berek (Berko; Berka) Józef Joselewicz (wg różnych źródeł – Josielowicz; Josielewicz, Joszelewicz) urodził się w Kretyndze w 1764 (1765) roku. Po hebrajsku zwał się Ber-Dow (niedźwiedź). W młodości był faktorem biskupa wileńskiego Ignacego Massalskiego, dla którego jeździł w interesach do Francji i Belgii. Był też członkiem lóż wolnomularskich m.in. „Bracia Polscy Zjednoczeni". W wieku 24 – 23 lat w 1788 ożenił się z Ryfką i osiadł na Warszawskiej Pradze, gdzie zajmował się handlem końmi i dostawą paszy dla wojska. W 1789 urodził mu się jedyny syn Józef Berkowicz. W 1794 roku po wybuchu Powstania Kościuszkowskiego, wraz z innymi Żydami wstąpił, tak jak ludność chrześcijańska, do służby w milicji miejskiej, oraz do pracy przy wznoszeniu fortyfikacji. Szacuje się, że w samej tylko Warszawie zgłosiło się 150 – 300 osób. Podobnie było w Wilnie. Stało się tak za sprawą odezwy skierowanej do Narodu Polskiego przez Tadeusza Kościuszkę wygłoszonej na rynku krakowskim. W ten sposób Starozakonni, zostali po raz pierwszy w dziejach Polski, wezwani do służby z bronią w ręku. Dzięki temu, siłą faktu, stali się współobywatelami kraju, którego bronili przed wrogiem. Był to początek przełamywania starych przesądów. Zaczął torować sobie drogę pogląd upatrujący w Żydach Polaków tyle, że o innych obyczajach, kulturze i religii. W oparciu o te osoby, Berek wraz z Józefem Aronowiczem postanowili utworzyć osobny pułk złożony z żołnierzy pochodzenia żydowskiego. Kościuszko zgodził się na utworzenie osobnego pułku żydowskiego. 17 Września 1794 Tadeusz Kościuszko wydał na ten temat kolejną odezwę. Na dowódcę w randze pułkownika mianował Berka. Na organizację jednostki dostał niewielki zasiłek z kasy powstańczej 3000 zł, główne wydatki mieli pokrywać sami Żydzi. W dniu 17 października Berek Joselewicz wydał odezwę do żydowskiej ludności. Zaczął podniośle wzywając współwyznawców do broni.

Dalej o Kościuszce pisał jak o Mesjaszu, powoływał się na wolę boską nakazującą Żydom iść do wojska i na własny przykład: „Gdzie będzie najniebezpieczniej – pisał- tam ja pójdę, a wy dopiero za mną". Brzmiała w tej odezwie i odwieczna tragedia tułacza plemienia Izraela, i zapowiedź, że po zwycięstwie tułactwo minie „Czemuż nie mamy pracować, zyskać wolności, tak pewno i szczerze obiecanej, jako inszym narodom na świecie. Ale wprzód trzeba na nie zasłużyć.". Aby zaś

przełamać wszelkie opory, Berek kończył wyraźną pogróżką pod adresem opieszałych: „Kochani bracia. Obudźcie się jak lwy i lamparty, za pomocą Boga połkniemy tych nadęto wielkich. Nie czekajcie póki was gwałtem brać wypadnie, dobrowolni awansowani będą przy popisie".

Podczas organizacji jednostki pomimo tego, że Berek dwoił się i troił, aby szybko wystawić swój pułk, napotykał na opór współwyznawców, część Żydów usiłowała się wykręcić z wojska. Kwestia służby wojskowej była dla nich nową nieznaną sprawą. Berek Joselewicz zaczął dostawać prośby, na które odpisywał zawsze odmownie, czasem złośliwie. Przykładowo: Salomonowi Miśkowiczowi, który pisał, że "obowiązany ślubami świętymi małżeństwa uprasza o zabezpieczenie swojej osoby od werbunku erygowanego pułku starozakonnych Berka", odpowiedział: „i żonę mieć, i Ojczyznę bronić można". Po mimo trudności liczebność jednostki wynosiła około 500 żołnierzy. Znane są nazwiska kilku oficerów i żołnierzy pułku: Herszek Lewkowicz, Jakub Epstein, Marek Jakubowicz, Majer Herszkowicz, Chaim Judkiewicz, Mordko Wolfowicz, Josel Abrahamowicz.

4 Listopada 1794r., o 5 rano, cała armia rosyjska, pod dowództwem gen. Aleksandra Suworowa, ruszyła do szturmu. Gwałtowność ataku była ogromna i załamała Polaków. Ranny gen. Zajączek stracił panowanie nad sytuacją i uszedł do Warszawy, w raz z nim był też Berek, który przebywał w tym czasie w sztabie. Dzielnie bronił się do końca gen. Jakub Jasiński, który poległ na polu walki. Żydowski pułk został rozbity w walce. W ciągu 4 godzin wojska Suworowa zawładnęły Pragą, której ludność, głównie żydowska, uległa rzezi, a obrońcy wyginęli albo dostali się do niewoli. Krwawy szturm Pragi miał na celu sparaliżowanie woli oporu wśród powstańców.

Po upadku powstania, Berek Joselewicz wyemigrował do Galicji i zamieszkał we Lwowie. W tym czasie, cieszył się już wielką popularnością, na bazie, której jesienią 1796 roku, zaproponował władzom austriackim utworzenie ochotniczego korpusu żydowskiego. Jednak władze w Wiedniu odrzuciły tę prośbę. Niecałe dwa lata później 9 czerwca 1798 roku zgłasza się do służby w Legionach Dąbrowskiego tworzonych we Włoszech. Generał Henryk Dąbrowski przyjął go do służby, na początku, jako nadkompletnego oficera pierwszej Legii. Następnie służył w randze rotmistrza kawalerii legionowej był szefem szwadronu 1, potem 5 pułku strzelców konnych. W czasie tej służby brał udział w wielu walkach toczonych przez Legion, został ranny w bitwie pod Novi. Po rozwiązaniu Legionów przeniósł się nad Ren do Legii Kniaziewicza, gdzie spotkał się z wieloma przykrościami. W latach 1803 – 1806, będąc na żołdzie francuskim został kapitanem – kwatermistrzem w pułku dragonów hanowerskich, tam też otrzymał francuską Legię Honorową i gratyfikację za zasługi. W 1807 jako doświadczony oficer wstąpił do armii Księstwa Warszawskiego, w której został ponownie szefem szwadronu. Za męstwo, jakim się wykazywał w czasie bitwy pod Frydlandem, gdzie na czele swojego szwadronu uderzył w szarży na baterie nieprzyjacielskie i zdobył sześć armat został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. 3 Maja 1809 bierze udział w bitwie pod Grzybowem. 5 Maja 1809 Berek przebywał ze swoim szwadronem w Serokomli. Na wieść, że pod Kockiem pojawiła się przednia straż austriacka złożona z dwóch szwadronów huzarów węgierskich pod komendą Hrabiego Hoditza, pospieszył, aby zabiec im drogę. Zapędził się za daleko i został otoczony przez Węgrów. Po zaciętej walce wielokrotnie ranny zginął od cięcia szabli huzara Stefana Totha, który za ten czyn dostał z rąk cesarza medal za waleczność. Wraz z Berkiem zginęło dziesięciu oficerów i 40 żołnierzy. Nie do końca jest jasne czy do potyczki doszło na rynku w Kocku, czy pod miastem. Śmierć Berka Joselewicza odbiła się szerokim echem w kraju jak i za granicą, sam Naczelny wódz ks. Józef Poniatowski składał z tego wydarzenia raport Napoleonowi.

W stulecie śmierci, władze rosyjskie wydały zgodę, społeczeństwu polskiemu, na usypanie kopca, na którym ustawiono głaz z napisem: „Berek Joselewicz ur. 1760 – zg. 1809. Tu pochowany". Przed kopcem ustawiono kamień, na którym wyryto „Berek Joselewicz Józef Berko vel Berk ur. w Kretyndze na Litwie. Pułkownik wojsk polskich, szef szwadronu 5-go pułku strzelców konnych Wielkiego Księstwa Warszawskiego, Kawaler krzyżów Legii Honorowej Militari, zginął w bitwie pod Kockiem 1809 roku. Tu pochowany. Nie szacherką nie kwaterką lecz się krwią dorobił sławy. W stuletnią rocznicę zgonu 1909 r."

Grób Berka znajduje się około 1,5 km od Kocka, prawdopodobnie dlatego, że jako Żyd nie mógł być pochowany na chrześcijańskim cmentarzu. Rabin, który zajmował się sprawą zadecydował, że jego grób będzie tam gdzie zatrzymają się konie ciągnące wóz z trumną. Tak wiec, Berek został pochowany przed wsią Białobrzegi po prawej stronie drogi.

W okresie międzywojennym imieniem Berka Joselewicza nazywano drużyny harcerskie i ulice. Pamięć jego czciły też organizacje żydowskie Ha-Szomer ha Cair, która raz w roku w dniu Lag ba- Omer organizowała marsze do jego domniemanego grobu. Berek Joselewicz był też inspiracją dla malarzy, na jego temat powstało kilka dzieł:

- Juliusz Kossak – „Berek Joselewicz";
- A. Szyka - „Żydzi na szańcach Pragi w 1794 roku";
- Henryk Pillati „Bohaterska śmierć Berka pod Kockiem"

„Cichy"

Literatura:

„Dzieje Warszawy Tom II – Warszawa w latach 1526 – 1795" pod red. Stefana Kieniewicza; PWN Warszawa 1984
„Mała Encyklopedia Wojskowa" tom 1-3; MON Warszawa 1967 wyd. 1
„Polski Słownik Judaistyczny" praca zbiorowa, Pruszyński i S-ka; Warszawa 2003
„Żydzi polscy w służbie Rzeczypospolitej" tom I „Żydzi bojownicy o niepodległość Polski" reprint ROPWiM 2002
http://www.sztetl.org.pl/pl/article/kock/11,synagogi-domy-modlitwy-i-inne/3773,pomnik-berka-joselewicza-w-kocku/

Źródło: http://poznan.jewish.org.pl/index.php/portrety/Berek-Joselewicz.html

2 V 1826 Zmarł Antoni Malczewski, poeta

Polski poeta i prekursor romantyzmu Antoni Malczewski wywodzi się ze znanej, zamożnej i skoligaconej z rodem królewskim i arystokracją szlacheckiej rodziny herbu Abdank (właściwie: Tarnawa). Urodził się 3 czerwca 1793 roku, a zmarł 2 maja 1826 w Warszawie. Nie jest dokładnie znane zarówno miejsce pochówku (gdzieś na Powązkach), jak i przyjścia na świat (albo Warszawa, albo Kniahinin na Wołyniu). Jego ojcem był targowiczanin Jan Józef Malczewski, a matką Konstancja z Błeszyńskich Haumanowa. Antoni miał przyrodnie rodzeństwo oraz młodszego brata Konstantego, który wsławił się jako generał dowodzący artylerią w Meksyku.

Ukończywszy dwanaście lat, Antoni zaczął naukę w Gimnazjum Wołyńskim (późniejszym Liceum Krzemienieckim). W zapiskach pedagogów jawi się jako uczeń dobry, szybko przyswajający języki obce i wiedzę z matematyki. Na końcowym świadectwie nauki Tadeusz Czacki napisał, że Malczewski był przykładem postępowania dobrego, innych celował uczniów w naukach i z chlubą dla tej szkoły był uczniem, któremu pierwszeństwo zgodne zdanie władzy szkolnej, profesorów, metrów i uczniów samych przyznało.

Ważnymi momentami w jego ówczesnym życiu były okresy wakacji letnich, gdy przyjeżdżał do ciotek Błeszyńskich. Tam mógł do woli rozmawiać i bawić się ze swoją przyrodnią siostrą, którą darzył skrytym uczuciem.

Jako osiemnastoletni młodzieniec, Malczewski postanowił kultywować wojenne rodzinne tradycje i wstąpił do wojska Księstwa Warszawskiego, rozpoczynając służbę w randze podporucznika korpusu inżynierów w Szkole Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów w Warszawie. W tamtym czasie, czekając na przyznanie przydziału, zaczął uczęszczać do wojskowej szkoły inżynieryjnej oraz odwiedzać najznakomitsze domy stolicy. Tam właśnie poznał Karolinę z Walewskich Chodkiewiczową, żonę hrabiego Aleksandra, prawnuka sławnego hetmana Jana Karola Chodkiewicza, z którą połączyła go przyjaźń.

Gdy wskutek rany odniesionej w pojedynku (zgruchotana kostka u lewej nogi) nie wziął udziału w kampanii 1812 roku przy generale Ksawerym Kosseckim, nie załamał się. Wsławił się w podczas obrony Modlina, potężnej twierdzy pod Warszawą. Po zajęciu obiektu przez wroga, przez krótki czas przebywał nawet w niewoli rosyjskiej.

Kolejne lata jego życia upłynęły na podróżowaniu. Jako pierwszy z Polaków (i ósmy turysta na świecie) wszedł na szczyt Mont Blanc (4 sierpnia 1818), a jako pierwszy na świecie zdobył szczyt w Alpach - Aiguille du Midi (wraz z Jean-Michaelem). Opis tej wyprawy zawarł w XIX tomie genewskiej Bibliotheque Universelle. Poza tym zwiedził Szwajcarię, Włochy i Francję, zawarł szeregi interesujących znajomości, dowiedział się o wielu nowoczesnych koncepcjach filozoficznych. Szczególnie ważnym epizodem było poznanie czołowego angielskiego romantyka - Georga Byrona, który stał się guru Malczewskiego.

Powróciwszy do kraju w 1821 roku, na miejsce pobytu wybrał Wołyń (a dokładniej Chotiaczów). Wówczas to miało miejsce ważne wydarzenie, które na zawsze odmieniło jego życie - spotkał Zofię z Modzelewskich Rucińską. Kobieta ta była żoną jego przyjaciela i cierpiała na chorobę psychiczną. Gdy Antoni zaczął jej pomagać, rozmawiać z nią, podejmował próby leczenia za pomocą magnetyzmu – ona osaczyła go i zaczęła prześladować. Łączył ich płomienny, acz tragiczny romans.

Aby uwolnić się spod wpływu kochanki, wyjechał do Warszawy, gdzie przyjaciele załatwili mu posadę w Ministerium Spraw Wewnętrznych. To w tym czasie napisał i wydał drukiem w 1825 roku Marię - swój najgłośniejszy utwór, który poniekąd stał się przyczyną śmierci pisarza (nie cieszył się sympatią czytelników, wiec nie dostarczał potrzebnych pieniędzy). Malczewski zmarł w nędzy, samotnie, wyniszczony długotrwałą chorobą, pozbawiony środków do życia. Teresa Nowacka, autorka opracowania epoki Romantyzm, napisała o nim:

Żaden z polskich romantyków nie ukazał siły losu tak przejmująco, jak Malczewski, ale i żadnego z nich los nie dotknął w tak okropny i groteskowy sposób, jak jego.

Źródło: http://romantyzm.klp.pl/a-8596-2.html
Zdjęcie: www.wikipedia.org

21 V 1841 Zmarł Julian Ursyn Niemcewicz

Julian Ursyn Niemcewicz urodził się w 1758 r. w Skokach koło Brześcia. Był najstarszym z szesnaściorga dzieci Marcelego Niemcewicza – podczaszego mielnickiego. Od najmłodszych lat otoczony był opieką Adama Kazimierza Czartoryskiego. Za jego wstawiennictwem kształcił się w Szkole Rycerskiej, gdzie zetknął się z głównymi ideami Oświecenia. Później został adiutantem swego protektora i podróżował wraz z nim po Europie. Zwiedził Francję, Anglię i Włochy. W 1785 r. osiadł w Puławach. Brał udział w tamtejszym życiu politycznym i kulturalnym, rozpoczął własną twórczość literacką. Wkrótce został wybrany posłem na Sejm Czteroletni, na którym zyskał sławę jednego z najbardziej aktywnych mówców. Opowiadał się po stronie obozu reform, a swoim przekonaniom dał wyraz w napisanej w 1790 r. komedii politycznej Powrót posła, która odniosła wielki sukces.

W okresie przygotowań Konstytucji 3 Maja wydawał gazetę polityczną zatytułowaną „Gazeta Narodowa i Obca". W obroni konstytucji występował jako publicysta i poseł, a po konfederacji targowickiej emigrował. Na wieść o zwycięstwie pod Racławicami powrócił do kraju i został sekretarzem Kościuszki. Po bitwie pod Maciejowicami dostał się wraz z Naczelnikiem do niewoli rosyjskiej i dwa lata więziony był w Petersburgu. Przeżycia więzienne opisał po francusku w swoim pamiętniku. Uwolniony przez cara Pawła I wyjechał wraz z Kościuszką do Ameryki. Przebywał tam kilka lat i ożenił się z Amerykanką Zuzanną Livingston, przy ślubie zrzekając się jej majątku. Po śmierci ojca w 1802 r. przyjechał na dwa lata do Polski, po czym znów wrócił do USA.

Ostatecznie do kraju wraca w 1807 r. na wieść o wkroczeniu wojska Napoleona do tereny polskie. W tym czasie pełni w Warszawie wiele funkcji publicznych, kulturalnych i naukowych. Przygotowuje dla Napoleona poufny raport o sytuacji społeczno-gospodarczej utworzonego Księstwa Warszawskiego. Po klęsce Napoleona i po utworzeniu Królestwa Polskiego pozostawał w umiarkowanej opozycji. Mimo wahań dotyczących działań konspiracyjnych poparł powstanie listopadowe, był członkiem władz powstańczych. Sprzeciwiał się strategii rewolucyjnej, zredagował jednak i odczytał akt detronizacji cara Mikołaja. W lipcu 1831 r. wyjechał z misją dyplomatyczną do Londynu, do Polski już nie powrócił. Od 1833 r.

przebywał na emigracji w Paryżu, gdzie związany był ze stronnictwem Adama Jerzego Czartoryskiego i pełnił głównie funkcje honorowe. Zmarł 1841 r. w Paryżu, jego pogrzeb stał się manifestacją patriotyczną rozproszonych odłamów emigracji.
Niemcewicz w ciągu swojego życia praktycznie nie rozstawał się z piórem, sięgał też po wiele gatunków literackich. W jego dorobku znajdziemy powieści (Dwaj panowie Sieciechowie, Jan z Tęczyna), utwory dramatyczne (tragedie Władysław pod Warną i Kazimierz Wielki oraz komedię polityczną Powrót posła), poematy opisowe (Puławy), utwory satyryczne, pamflety i paszkwile, bajki polityczne, a także opisy podróży, dzienniki, pamiętniki. Znaczna cześć jego twórczości jest związana bezpośrednio z wydarzeniami politycznymi. Niemcewicz jest także autorem bardzo znanego cyklu pieśni historyczno-patriotycznych Śpiewy historyczne, w którym przedstawił wyidealizowaną wizję dawnej świetności Polski. Zajmował się ponadto tłumaczeniami z francuskiego, angielskiego i niemieckiego.

Źródło: http://powrot-posla.klp.pl/a-7621-2.html
Zdjęcie: www.wikipedia.org

7 V 1848 Zmarł Gustaw Herman Marcin Gizewiusz

Gustaw Herman Marcin Gizewiusz (ur. 21 maja 1810 w Piszu, zm. 7 maja 1848 w Ostródzie) – pastor ewangelicki, polski działacz społeczno-narodowy i polityczny na Mazurach, literat, folklorysta, publicysta, tłumacz i redaktor, wydawca i bibliofil.
W czasie studiów Gustaw Gizewiusz poznał swoją przyszłą żonę Annę Rebekę Fürst. Dzieliła ona z Gustawem pasję do języka polskiego i była równie zafascynowana polską kulturą i literaturą. W 1833 roku, gdy Gizewiusz ukończył studia teologiczne, przeniósł się do Łuczan (aktualnie Giżycko), gdzie mieszkała jego siostra, żona tamtejszego burmistrza. Rok później ogłoszono konkurs na urząd polskiego pastora w Ostródzie. Gizewiusz niezwłocznie się do niego zgłosił. Kazanie wygłosił w języku polskim. Zostało ono bardzo dobrze odebrane przez lokalną społeczność, co przełożyło się na głosowanie. Gustaw Gizewiusz został wybrany jednogłośnie i w 1835 objął urząd polskiego kaznodziei w Ostródzie, który łączył z urzedem diakona parafii niemieckiej.

Działalność Gizewiusza w Ostródzie przypadła na okres, w którym kształtował się niemiecki nacjonalizm i imperialistyczne tendencje w Królestwie Pruskim. W 1835 został polsko-ewangelickim kaznodzieją w Ostródzie, gdzie rozwinął wszechstronną działalność w obronie Mazurów, występując przeciwko germanizacji. W 1843 opublikował po niemiecku w Lipsku pracę pt. „Die polnische Nationalität in Preußen”. W dziele tym na podstawie materiałów źródłowych demaskował metody germanizacyjne władz pruskich i wynaradawianie polskiej ludności. Przede wszystkim domagał się utrzymania języka polskiego w szkołach, a w celu powstrzymania germanizacji wydawał polskie książki dla Mazurów, między innymi tłumaczenie podręcznika szkolnego Przyjaciel młodzieży, we współpracy z Marcinem Gregorem (Królewiec 1845).
Założył pierwsze polskie czasopismo dla Mazur: „Przyjaciel Ludu Łecki” (Zgodnie z przyjętym programem, pismo publikowało porady praktyczno-gospodarskie, artykuły moralizatorskie piętnujące wady i nałogi chłopskie (m.in. pijaństwo), popularyzujące nauki kościelne i wiadomościami z kraju i świata. Na łamach ukazywały się również przedruki utworów Jana Kochanowskiego, Franciszka Karpińskiego, Mikołaja Reja, Wojciecha Bogusławskiego, Antoniego Czajkowskiego i innych polskich poetów, a także przekłady wierszy niemieckich, anonimowe bajki, przypowieści i przysłowia. Oprócz Gizewiusza i Giersza pisali do gazety m.in. Krzysztof Celestyn Mrongowiusz i Jan Marczówka. Pismo odegrało ważną rolę w utrzymaniu polskości wśród ludu mazurskiego i nadrabianiu zapóźnienia cywilizacyjnego względem krajów Europy zachodniej[potrzebny przypis]. Kres wydawnictwu przyniosła klęska głodu z roku 1845. Wydawcy zdecydowali się wówczas przekazać wszystkie posiadane środki na akcję pomocy głodującym, co spowodowało upadek tytułu).
W czasie pracy w Ostródzie Gustaw Gizewiusz dał się poznać nie tylko jako dobry duszpasterz, ale także jako etnograf-folklorysta, bibliofil, numizmatyk, a nawet archeolog. Miał bardzo szeroki wachlarz zainteresowań, czym zdobywał sympatię ludzi. Zainteresowanie folklorem mazurskim popchnęło Gizewiusza do spisywania pieśni ludowych. W latach 1836-1840 zebrał on ponad 450 pieśni. Duża część z nich znalazła się w pracy z 1839 roku zatytułowanej Pieśni, które lud wiejski w okolicach Osterode i w Prusach Wschodnich śpiewa. Spora część weszła także w skład pierwszego tomu dzieła prekursora polskiej etnografii Oskara Kolberga Pieśni ludu polskiego.
Był obrońcą i propagatorem języka i kultury polskiej na Mazurach, a także utrzymywał kontakty ze środowiskami patriotycznymi w innych częściach ziem polskich oraz w Czechach i na Łużycach. W 1841 roku spotkał się w Ostródzie z innym znanym działaczem polskim Krzysztofem Mrongowiuszem, który przekazał mu memoriał do króla pruskiego w sprawie swobód językowych dla ludności mazurskiej. Wiosną 1842 roku dokument ten wręczył osobiście Fryderykowi Wilhelmowi. Po powrocie z Berlina skomentował swoje starania w liście do Mrongowiusza: Na Boga! Trzeba podnieść wrzawę, gdyż szatańscy wrogowie polskości teraz tym więcej się krzątają dookoła swego piekielnego dzieła, ponieważ się coraz to bardziej domyślają, że rzemiosło mogłoby im być w najbliższym czasie wytrącone z ręki.
Kandydował w 1848 roku do berlińskiego parlamentu jako przedstawiciel społeczności polskiej. Zmarł w dniu wyborów. Na miejscu jego pierwotnego grobu, zniszczonego później przez Niemców, powstał po II wojnie światowej pomnik upamiętniający duchownego.
Spisywał pieśni ludu mazurskiego włączone później przez O. Kolberga do jego Dzieł Wszystkich. Do Mazurów pisał po polsku.
Na jego cześć przemianowano w 1946 miasto Łuczany (Lec, Lötzen) na Giżycko.

Źródło: https://www.wykop.pl/wpis/27309919/gustaw-herman-marcin-gizewiusz-ur-21-maja-1810-w-p/

29 V 1861 Zmarł Joachim Lelewel

(1786–1861), historyk, ojciec polskiej historiografii, polityk, ideolog demokratyczny.
Rodzina Lelewelów w XVIII stuleciu przeniosła się z Austrii do Prus Wschodnich, w okolice Królewca. Dziadem Jana Pawła był Henryk Loelhoeffel de Loewensprung, magister filozofii Uniwersytetu Wileńskiego, doktor medycyny i konsyliarz nadworny Augusta III. Ojciec Karol Maurycy, prawnik i działacz administracji oświatowej Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, 18 maja 1775 r. otrzymał polski indygenat i zmienił nazwisko na Lelewel. Braćmi Joachima byli: Jan Paweł (1796–1847), architekt i polityk, oraz Prot (1790–1884), oficer napoleoński, poseł na sejm Królestwa Polskiego. Joachim urodził się w Warszawie 21 marca. Początkowo pobierał nauki w konwikcie pijarów. W latach 1804–1808 studiował na Uniwersytecie Wileńskim, między innymi pod kierunkiem wybitnego filologa Gotfryda Ernsta Groddecka (jego studentami byli liczni filomaci – w tym Adam Mickiewicz). Tytuł doktora filozofii uzyskał zaocznie na uniwersytecie w Krakowie. W 1811 r. otrzymał posadę biurową w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Większość energii poświęcał studiom historycznym okresu średniowiecza. W 1815 r. podjął w Wilnie wykłady z historii powszechnej. W tym okresie był redaktorem umiarkowanie liberalnego „Tygodnika Wileńskiego". Trzy lata później przeniósł się do Warszawy na stanowisko podbibliotekarza w Publicznej Bibliotece przy Uniwersytecie Warszawskim. Nie zdobywszy jednak w Warszawie szerszego uznania, powrócił w 1821 r. do Wilna, gdzie objął katedrę historii. Jego wykłady cieszyły się wśród studentów ogromną popularnością, słuchał ich m.in. Mickiewicz. W 1824 r., wskutek śledztwa wszczętego przez kuratora Mikołaja Nowosilcowa na Uniwersytecie Wileńskim, musiał ponownie wyjechać do Warszawy, gdzie poświęcił się głównie pracy badawczej. Brat Prot wciągnął go w działalność Towarzystwa Patriotycznego. Do powstania listopadowego Lelewel stworzył zrąb swojej koncepcji historiozoficznej. Zasadzała się ona na uznaniu gminowładztwa słowiańskiego za rozwiniętą formę demokracji. Jako historyk opublikował liczne książki i artykuły, dzięki którym zdobył sławę w kraju i za granicą (także w Rosji), był pionierem w stosowaniu komparatystyki historycznej, geografii historycznej oraz metod nauk pomocniczych (w tym numizmatyki). Podczas powstania listopadowego kierował działaniami klubu rewolucyjnego i przyczynił się do przyciągnięcia konserwatystów. Ze zmiennym powodzeniem starał się lawirować między różnymi ekstremami powstańczej sceny politycznej. Niechętnie wstąpił do rządu powstańczego. Po upadku powstania wyjechał do Paryża, gdzie stanął na czele Komitetu Narodowego Polskiego. W 1833 r., wydalony przez władze francuskie, przeniósł się do Brukseli, gdzie spędził resztę życia. W belgijskiej stolicy pisywał do radykalnych gazet, związał się z lożami masońskimi, działał aktywnie na rzecz zjednoczenia emigracji polskiej. Nie chciał objąć żadnego płatnego stanowiska, prowadził życie abnegata, utrzymując się z wydawnictw naukowych. W maju 1861 r. dwaj przyjaciele przewieźli schorowanego Lelewela do kliniki w Paryżu. Zmarł 29 maja, został pochowany na cmentarzu Montmartre. W 1929 r. jego prochy przewieziono do Wilna i spoczęły na cmentarzu na Rossie.

[Na podstawie: biogram autorstwa Stefana Kieniewicza, Polski Słownik Biograficzny, Stanisław Szenic, Cmentarz Powązkowski 1790–1850. Zmarli i ich rodziny, Warszawa 1979]

Źródło: http://www.polacyzwyboru.pl/bohaterowie/biogramy/joachim-jozef-benedykt-lelewel

23 V 1865 Poległ ksiądz Stanisław Brzóska, dowódca powstańczy

Z historycznych postaci Podlasia, związanych nie tylko z rokiem 1863, ks. Stanisław Brzóska budzi najbardziej emocjonalne i pozytywne odczucia. Powodem jest jego bohaterskie i tragiczne oddanie sprawie narodowej. Życie swoje świadomie złożył na ołtarzu Ojczyzny. 23 maja br. mija 150. rocznica śmierci Niezłomnego Kapelana Powstania Styczniowego.
Ks. Stanisław Brzóska jest synem Ziemi Podlaskiej, urodził się bowiem w Dokudowie. Po ukończeniu szkół w Białej Podlaskiej w 17. roku życia wstąpił na Uniwersytet Kijowski. Odezwało się jednak w nim powołanie kapłańskie i po trzech latach znalazł się w seminarium w Janowie Podlaskim.
Jak pisał historyk Tadeusz Krawczak, zamiast „lekarzem ciała" postanowił zostać „lekarzem dusz". Ks. Brzóska otrzymał święcenia 25 lipca 1858 r. Przyjęcie sakramentu kapłaństwa uświetniono pamiątkową fotografią, na której „Młody ksiądz Stanisław siedzi na krześle. Twarz ma szczerą, spojrzenie pogodne i pełne spokoju – widzimy wizerunek kapłana zdecydowanego podjąć duszpasterską pracę". Zwrócił na siebie uwagę jako utalentowany kaznodzieja. Wierni cenili go jako duszpasterza. Był człowiekiem pobożnym, surowym wobec siebie samego i rozdającym jałmużnę biednym.

Patriotyczny czyn
10 marca 1862 r. został aresztowany przez władze rosyjskie za wygłoszenie kazania patriotycznego. Sąd wojenny skazał go na dwa lata twierdzy w Zamościu. Ks. Brzóska został wypuszczony po trzech miesiącach. W trakcie uwięzienia skazanemu najbardziej dokuczały bezczynność oraz przymusowe towarzystwo ofi - cerów, zmuszających więźnia do picia alkoholu i palenia tytoniu.
W chwili wybuchu Powstania Styczniowego pełnił rolę naczelnika administracji powstańczej powiatu łukowskiego. 23 stycznia z grupą włościan zaatakował garnizon łukowski. Po ataku powstańców na Łuków ks. Brzóska udał się do zgrupowania pułkownika W. Lewandowskiego, będącego wojskowym naczelnikiem województwa. Wyjeżdżając z Łukowa podjął decyzję o kontynuowaniu posługi duszpasterskiej w charakterze powstańczego kapelana. Nie mógł zostać w mieście, bowiem był zdekonspirowany, mógł ze strony Rosjan liczyć w najlepszym wypadku na zesłanie.
22 lipca 1863 r. ks. Brzóska otrzymał w Zwoli od Wydziału Wojny Rządu Narodowego nominację na naczelnego kapelana wojsk powstańczych województwa podlaskiego. Używał pseudonimu „Generał Brzeziński".
Na przełomie 1864 i 1865 r., u schyłku powstania, Brzóska ukrywał się w lasach i dworach razem ze swoim adiutantem Franciszkiem Wilczyńskim. Jego legenda wciąż rosła. Mówiono, że kule się go nie imają. Samo imię siało postrach wśród kozaków, którzy uważali go raz za świętego, innym razem za czarnoksiężnika.

Ostatnią kryjówkę znalazł we wsi Sypytki na Podlasiu, w dworku sołtysa Bielińskiego. W kwietniu 1865 r. Antonina Konarzewska, która była związana z oddziałem ks. Brzóski jako kurierka Rządu Narodowego, po ujęciu przez Rosjan ujawniła w trakcie tortur informację o miejscu ukrywania się Brzóski i Wilczyńskiego.

Bohaterska śmierć

29 kwietnia obydwu pojmano w Sypytkach i odstawiono do Sokołowa Podlaskiego. Na wieść o przywiezieniu „ostatniego powstańca" mieszkańcy miasta urządzili pod więzieniem manifestację, za co ukarano ich kontrybucją. Brzóskę i Wilczyńskiego przewieziono do Warszawy, gdzie19 maja zapadł wyrok, skazujący księdza na pozbawienie praw stanu duchownego i śmierć przez powieszenie. Egzekucję na ks. Brzósce i Wilczyńskim wykonano na rynku w Sokołowie Podlaskim w obecności 10-tysięcznego tłumu 23 maja 1865 r. Dał spowiednikowi na pamiątkę zegarek i zawołał do ludzi: „Żegnajcie bracia i siostry, i wy, małe dziatki. Ginę za naszą ukochaną Polskę, która przez naszą krew i śmierć...". Dalsze słowa zostały zagłuszone przez warczące bębny. Gdy dokonywano egzekucji, ludzie płakali.

Tak zginął zacny kapłan, dzielny pionier walki o niepodległość, ale nie zginęła wraz z nim idea miłości Ojczyzny. Wokół osoby ks. Stanisława Brzóski powstała legenda literacka, niezłomnego i niezwyciężonego powstańca; legenda, która blasków do dziś nie zatraciła.

Legenda literacka

Dokładnie 50 lat po wybuchu powstania, w 1913 r., w Krakowie, Warszawie i Poznaniu ukazał się utwór Marii Jehanne hr. Wielopolskiej poświęcony Powstaniu Styczniowemu i postaci ks. Brzóski, pt. „Kryjaki. O sześćdziesiątym trzecim roku opowieść". Autorka związała się przed I wojną światową z ruchem niepodległościowym na terenie Galicji.

Podczas wojny Wielopolska pracowała w służbie sanitarnej I Brygady Legionów Komendanta J. Piłsudskiego. W takiej atmosferze powstał utwór „Kryjaki". Na ostatniej stronie 186-stronicowej powieści wydrukowano słowa autorki, stanowiące nawiązanie do przeszłości i zarazem patriotyczny apel: „Złoczów/ 4 kwietnia 1913 r. W 48 rocznicę pojmania Brzóski i Wilczyńskiego, ostatnich zbrojnych polskich powstańców. Ostatnich – wówczas". Tematem książki są losy ostatniej partii powstańców, która pod dowództwem ks. S. Brzóski przetrwała na Podlasiu do kwietnia 1865 r.

Wstęp do wydania napisał Stefan Żeromski. Był to jak wiadomo okres, kiedy Komendant Józef Piłsudski organizował w Galicji przyszłe kadry Wojska Polskiego. Wybitny pisarz stwierdził, że w powieści „wydobyty został potężny głos pierwszy w literaturze o straszliwym roku powstania.

Klechda domowa, w ciemną noc szeptana dygocącymi wargami przez tych. co widzieli, dzieciom, co drżą przed okrucieństwem widziadła, miesza się tutaj z wersją publiczną, albo z przeklinającą, ślepą mściwą, śmiertelną, pół – publiczną, pół – prawdą, pół – inwektywą. Głęboka i jedyna dzisiejszych wiara, że lud uświadomiony wstanie znad pługów i przemówi sam ołowiem za siebie i za nas... pada z ust księdza Brzóski". Żeromski – wybitny pisarz wyraźnie apelował o poparcie dla idei walki o niepodległość Polski.

W 1909 r. popularna wówczas pisarka Jadwiga Strokowa opublikowała w Krakowie pod pseudonimem Jan Świerk opowiadanie zatytułowane „Ostatni... (O księdzu Stanisławie Brzósce)". Autorka pisała o „ostatnim powstańcu" blisko 45 lat po jego śmierci, stosując typowo młodopolski styl, że był to ..(...) ten ostatni, który trwał w walce wtedy, gdy już inni broń wypuścili z omdlałych dłoni, ten ostatni, który nie ugiął czoła przed mocą carskich sołdatów (...) ten ostatni, który pozostał sam w głębi lasów podlaskich i szeptał drżącymi usty:

– Za wolność bracie!" Pisarka nazwała ks. Brzóskę „synem podlaskiego ludu". W setną rocznicę wybuchu powstania, czyli w 1963 r., Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza wydała powieść Karola Koźmińskiego „Ostatni wódz. Opowieść o ks. S. Brzósce". Autor, legionista w okresie I wojny, kończy utwór, przekonany o „wiecznej" pamięci Podlasiaków o swoim bohaterskim ziomku: „Ale od pożółkłych starych papierów, które tak łatwo trawi czas i ogień, od granitu nawet i spiżu pomników trwalsza jest pamięć i miłość ludzka. Pamięć i miłość, jaką otacza lud Podlasia tych, którzy krew i Życie oddali za Polskę wolną i sprawiedliwą dla wszystkich. By się o tym przekonać – wystarczy iść tam i z ludźmi Podlasia gadać". Barbara Wachowicz w „Ogrodzie młodości" m.in. pisała: „Żywa legenda Podlasia – ostatni rycerz powstania styczniowego, kapłan i jenerał wojsk powstańczych, ksiądz Stanisław Brzóska. Był w moim domu czczony na równi z Trauguttem".

Wiersze i pomniki

Bohaterstwo księdza Brzóski utrwalili w poezji także autorzy z naszego regionu, m.in. W. Zachoszcza „Huknęły strzały... Bohaterskim cieniom ks. Brzóski", w wierszu wydrukowanym w 1930 r. w „Gazecie Powiatu Łukowskiego". Legendę literacką wspierali historycy: R. Bender, ks. T. Fręchowicz, K. Groniowski, S. Kieniewicz, T. Krawczak, T. Mencel, H. Mościcki, E. Niebelski, J. Skowronek, J. Tomczyk, W. Przyborowski oraz wielu regionalistów. Bardzo dużo o roku 1863 pisał Józef Piłsudski, m.in. o naszym bohaterze: „W Łukowie ksiądz Brzóska, który z czasem miał się wsławić, jako ostatni partyzant Polski, nie schodzący z pola wałki jeszcze na wiosnę 1865 r., nagłym napadem wyrugował z miasta dwie kompanie piechoty, zabrawszy sporą ilość broni". Wizję sceny uwięzienia ks. Brzóski z jesieni 1861 r. namalował Aleksander Kotsis. Pamięć zakuta w kamieniu, to kilka pomników i tablic pamięci. W Białej Podlaskiej jeszcze przed wojną szkoła powszechna nr 1 otrzymała imię ks. S. Brzóski. W 1963 r. na gmachu LO im. J. I. Kraszewskiego z okazji 100 rocznicy powstania umieszczono tablicę poświęconą uczniom tej szkoły – R. Rogińskiemu i ks. Brzósce, a 9 października 2011 r. okolicznościową tablicą na budynku ZS im. A. Naruszewicza.

23 maja 2008 r. prezydent Polski Lech Kaczyński podpisał postanowienie o przyznaniu mu pośmiertnie Orderu Orła Białego

Źródło: http://www.tygodnikpodlaski.pl/kultura/legenda-ksiedza-stanislawa-brzoski-pnews-5834html

23 V 1883 Zmarł Cyprian Norwid, poeta, prozaik, dramatopisarz, malarz, rysownik, rzeźbiarz

Szanowni Państwo, zanim przystąpimy do życiorysu, uporajmy się z błędem jaki podaje wiele biografii naszych zasłużonych rodaków. Otóż, Cyprian Norwid nie zmarł w przytułku, ale w instytucji, która dziś jest znana niektórym kręgom jako Konwikt, Dom Rekolekcujny czy Internat. W czasach gdy straciliśmy niepodległość Polacy tworzyli i utrzymywali domy gościnne, ktore zapewniały godne życie zasłużonym osobom dla Ojczyzny a prześladowanym i pozbawionym majątku za działalność patriotyczna. W takim właśnie domu gościnnym zmarł Cyprian Norwid.

(!) Dom św. Kazimierza (stowarzyszenie) (fr. Œuvre de Saint Casimir) – instytucja założona w 1846 r. przez polskich emigrantów w Paryżu (Wielką Emigrację), z inicjatywy księżnej Anny Sapieżanki, służąca pomocą Polakom niemającym innego schronienia we Francji, weteranom, sierotom i ubogim**. Dom był finansowany ze składek polskich rodzin szlacheckich, jak również ze spadków i darowizn.** Placówka mogła powstać pod obecnym adresem dzięki wsparciu hr. Ksawery Grocholskiej[1]. Nad wejściem do budynku znajduje się herb Grocholskich – Syrokomla.

Od 1860 r. aż do chwili obecnej zajmuje trzypiętrowy budynek wraz z oficynami i rozległym ogrodem przy 119, rue du Chevaleret w Paryżu. To w tym Domu mieszkał i zmarł poeta Cyprian Kamil Norwid oraz piosenkarka Wiera Gran. Przebywał tu i zmarł polski generał z okresu powstania styczniowego Aleksander Waligórski. Od początków Domem i jego pensjonariuszami opiekowały się siostry zakonne z Polski ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia zwane szarytkami. Domem zarządza natomiast stowarzyszenie „Dar Św. Kazimierza". Obecnie siostry prowadzą opiekę na osobami starszymi, a jedno skrzydło budynku udostępniają przyjezdnym pod wynajem pokoi.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Dom_%C5%9Bw._Kazimierza_(stowarzyszenie)

Cyprian Kamil Norwid (1821-1883) Lata szkolne spędził w Warszawie. Od 1840 r. zamieszczał poezje w czasopismach. W 1842 r. wyjechał z Polski, żeby podjąć studia we Włoszech. W 1846 r. przesiedział miesiąc w więzieniu w Berlinie, oskarżony o działalność na rzecz wydarzeń rewolucyjnych w kraju. Nabawił się tam postępującej głuchoty. Wyjechał do Brukseli, później do Rzymu i Paryża. W 1848 r. przeciwstawił się poglądom politycznym Mickiewicza, zawartym w "Składzie zasad", oraz jego koncepcji romantyzmu. Doceniał jednak znaczenie i wielkość poezji romantycznej. W jego poglądach widać wpływy Krasińskiego oraz filozofów polskich, Cieszkowskiego i Trentowskiego.
Poeta, prozaik, dramatopisarz, rzeźbiarz i malarz.
Na twórczość Norwida oddziaływały również niepowodzenia osobiste (nieodwzajemniona miłość do Marii Kalergis). W 1852 r. wyjechał do Ameryki. Zarabiał na życie rysunkiem, rzeźbą. Po dwóch latach wrócił do Paryża. Znany był jako człowiek o oryginalnej osobowości i umysłowości, trochę dziwak, dobry rysownik, autor akwarel i akwafort. Był autorem poematów, nowel, traktatów, dramatów, wierszy lirycznych oraz tłumaczem utworów Dantego, Szekspira i Byrona. Wydał poematy, m.in. "Quidam", "Promethidion" i eseje: "Czarne kwiaty" i "Białe kwiaty". Duże znaczenie ma zwłaszcza "Promethidion" (Promethidion - syn Prometeusza), poemat stanowiący wykład poglądów Norwida na sztukę i na jej rolę w kulturze narodowej. Norwidowskie rozumienie sztuki znacznie odbiegało od pojęć romantycznych, a zbliżało się do utylitaryzmu pozytywistycznego. Sztuką według niego mogła być każda praca codzienna, byle tylko była wykonywana z miłością. Największe znaczenie dla Norwida miała sztuka rdzennie polska, opierająca się na tradycji innych narodów, ale przede wszystkim na rodzimym pięknie. Warunki te spełniała według niego muzyka Chopina, przekształcająca ludowe motywy w Wielką Sztukę. Z tej fascynacji Chopinem narodził się wiersz "Fortepian Szopena", utwór niezwykle trudny i wielokontekstowy, zamieszczony w zbiorze "Vade - mecum". Zbiór ten został opracowany w latach 1857-1865,ale z jego wydaniem Norwid miał kłopoty. Jego poezja była niezrozumiała dla większości współczesnych mu ludzi, co poeta przewidział, w wierszu "Klaskaniem mając obrzękłe prawice"z goryczą stwierdzając, że dopiero wnuki docenią jego twórczość (co też się stało).
Prócz tego Norwid napisał dramaty: "Wanda", "Krakus", "Kleopatra i Cezar", "Pierścień wielkiej damy". Spuścizna pisarska po Norwidzie została odkryta i była sukcesywnie wydawana w okresie Młodej Polski przez "późnego wnuka" - Zenona Przesmyckiego. Ostatnie lata życia spędził Norwid **w polskim przytułku dla emigrantów w Ivry pod Paryżem *(!)*** . Prochy jego spoczywają na cmentarzu w Montmorency, w polskim grobie zbiorowym. Twórczość Norwida sytuuje się na granicy pomiędzy romantyzmem a pozytywizmem. Ciągłe powroty do tematów romantycznych, polemika z nimi (zwłaszcza z formułą czynu romantycznego), zindywidualizowane stanowisko twórcze, a także trudna forma artystyczna jego utworów - te wszystkie elementy stawiają go jednak w szeregu pisarzy romantycznych, choć pokoleniowo przynależał już do pozytywizmu.
Źródło: http://www.norwidkrasnystaw.pl/index.php/o-szkole/patron-szkoly/zyciorys/162-cyprian-kamil-norwid-1821-1883

4 V 1887 Zmarł Juliusz Ordon, oficer, dowodca "Reduty Ordona"

Ordon Julian Konstanty (1810–1887), uczestnik powstania 1830/1 r., oficer w służbie piemonckiej, tureckiej i włoskiej, garibaldczyk. Ur. 16 X w Warszawie, był drugim z 5 synów Karola Franciszka, rewizora generalnego komory celnej w Warszawie, i jego pierwszej żony Małgorzaty z Naimskich. Osierocony przez matkę w 3 roku życia, wychowywany był przez ojca. W l. 1823–8 uczęszczał do Liceum w Warszawie, w sierpniu 1828 wstąpił do baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii. Wtajemniczony w przygotowania powstańcze, wziął udział w wydarzeniach 29/30 XI 1830. Walczył w 4 baterii artylerii konnej pod Dobrem, Wawrem, Grochowem, Dębem Wielkiem, Iganiami, Tykocinem, Złotoryją i Ostrołęką. Za odwagę wykazaną w bitwie pod Ostrołęką otrzymał srebrny Krzyż Virtuti Militari (6 VI), awans na podporucznika (13 VI) i dowództwo baterii. Do końca lipca przebywał w Modlinie, potem wrócił do Warszawy. Dn. 2 IX gen. Józef Bem powierzył mu dowództwo artylerii reduty nr 54 na Woli. Rankiem 6 IX redutę zaatakowały kilkakrotnie liczniejsze siły wroga. W krótkim pojedynku artyleryjskim Rosjanie rozbili działa, otoczyli redutę i wdarli się na nią od tyłu. Wówczas, w niewyjaśnionych okolicznościach, wyleciał w powietrze skład prochu i amunicji reduty, zabijając lub raniąc kilkuset Rosjan i obrońców. Ordon uległ poparzeniu i kontuzji, ale ocalał. Wzięty do obozu jenieckiego w Nadrzynie, po tygodniu otrzymał zwolnienie na kurację do domu. Gdy wrócił do zdrowia, uciekł z bratem Emilem do Galicji i zamieszkał u Edmunda Krasickiego w Lesku.

W r. 1832 przystąpił do spisku Józefa Zaliwskiego, planując wkroczenie na Wołyń. Zagrożony aresztowaniem, ukrywał się w Zakładzie Ossolińskich we Lwowie, a po klęsce wyprawy schronił się w dobrach rodziny Brandysów w Kalwarii i Wielkich Drogach. Latem 1833 został przerzucony do Cieplic, skąd piechotą przedostał się do Drezna. Tam otrzymał paszport angielski i wyjechał do Londynu. W r. 1834 osiadł w Edynburgu i utrzymywał się z lekcji prywatnych. Jako członek Ogółu Edynburskiego protestował przeciw radykalizacji emigracji w Portsmouth i czynnie popierał zabiegi Adama J. Czartoryskiego w Anglii. Rozczarowany do polityki angielskiej, w czerwcu 1836 wyjechał do Brukseli, gdzie bezskutecznie zabiegał o to, by zostać oficerem w wojsku belgijskim. W listopadzie 1836 udał się do Hamburga i przez pół roku pomagał bratu Józefowi w prowadzeniu domu handlowegOrdon W maju 1837 powrócił do Anglii i zamieszkał w Liverpoolu. Po otrzymaniu paszportu do Francji (starania od r. 1832) w końcu października 1838 przybył do Paryża i przez 3 miesiące starał się bezskutecznie o stałe zajęcie i ponownie o etat w armii belgijskiej. Od r. 1839 przebywał znów w Anglii (Birmingham?, Szkocja – 1 V 1841 mieszkał w Greenock, Londyn), pracując jako nauczyciel prywatny języków. Wstąpił wówczas do wolnomularstwa angielskiego, a w październiku 1847 do polskiej loży narodowej w Londynie i zbliżył się do emigracji związanej z Polskim Tow. Demokratycznym. Na wieść o wybuchu powstania w Wielkopolsce, w kwietniu 1848 opuścił Londyn i przez Paryż podążył do kraju; w Berlinie dowiedział się o upadku powstania, a władze pruskie osadziły go w więzieniu. Z pomocą studentów wydostał się na wolność i wyjechał do Hamburga. W czerwcu 1848 przybył do Paryża, a stąd do Mediolanu, do Legionu Adama Mickiewicza. Źle przyjęty przez organizatorów i odciągany przez stronników Władysława Zamoyskiego, wstąpił ostatecznie do Legii Lombardzkiej. W jej szeregach walczył 3 i 4 VIII pod Mediolanem i przeszedł do Piemontu. Po opuszczeniu Legii, w październiku 1848 został za protekcją Witolda Czartoryskiego przyjęty do armii sardyńskiej. W r. 1849 odznaczył się w bitwach pod Mortarą i Novarą, za co otrzymał podziękowanie min. wojny, medal i prawo awansu. W lutym 1850 został porucznikiem i pozostał w wojsku sardyńskim do r. 1855.
W czerwcu 1855, na polecenie A. J. Czartoryskiego, Ordon wziął dymisję i przeprowadził z Londynu do Turcji statek ze 100 ochotnikami i wyposażeniem wojskowym. W Szumli otrzymał dowództwo szwadronu kozaków, który przekształcił w ciągu roku (w Skutari) w baterię artylerii. W październiku 1855 doszło w Burgas do jedynego, ale serdecznego spotkania O-a z Mickiewiczem. Bateria nie wzięła udziału w walce, w lipcu 1856 została rozwiązana, a Ordon wszedł do Komisji Likwidacyjnej oddziału. Odznaczony orderem Medżidje IV kl., w jesieni 1856 wyjechał do Francji i osiadł w Paryżu. Za protekcją A. J. Czartoryskiego otrzymał w r. 1858 posadę profesora języków nowożytnych w Kolegium Rządowym w Meaux i pozostał na niej dwa lata. We wrześniu 1860 zwolnił się i zaopatrzony w rekomendację Czartoryskiego przybył do Neapolu, gdzie otrzymał dowództwo 1 baterii w armii J. GaribaldiegOrdon Za zasługi w bitwie pod Volturno i Santa Maria di Capua awansował do stopnia kapitana. Po rozwiązaniu Armii Południa Ordon znalazł się w armii włoskiej (wiosną 1861), został zatwierdzony w stopniu, odznaczony Krzyżem Oficerskim Korony Włoskiej i naturalizowany (1863). W l. 1862–7 Ordon był komendantem cytadel w Brescii i Palermo, twierdz w Ventimiglia i Vinadio, sędzią komisji d'Inchiesta przy trybunale wojennym i zastępcą dyrektora zakładów zbrojeniowych w Torre Annunziata. W wojnie 1866 r. nie brał udziału; w r. 1867 został przesunięty w stan pozasłużbowy. Przez dwa lata starał się o powrót do czynnej służby, później jedynie o awans i emeryturę. Z pomocą W. Czartoryskiego i przyjaciół włoskich otrzymał w r. 1869 stopień majora oraz tymczasową emeryturę, zamienioną w r. 1872 na dożywotnią. Od r. 1867 mieszkał we Florencji, ale rozglądał się za nową pracą cywilną (koleje, szkoła) lub służbą w wojsku (Austria, Prusy) i w tym celu odwiedzał Paryż (1868), Kraków i Lwów (1871/2?, 1874, 1882/3). W r. 1872 otrzymał w Bari posadę profesora języka angielskiego, z której zrezygnował po roku.
Ordon interesował się wydarzeniami w Polsce i Europie, wierząc do końca w wojnę ogólnoeuropejską. Związany z Hotelem Lambert, konsekwentnie odmawiał udziału w zabiegach demokratów (w r. 1862 – odmowa instruktorstwa w szkole wojskowej w Cuneo, w r. 1863 – w wyprawie do Polski, w r. 1866 – w akcji antyaustriackiej). Żył w małym gronie przyjaciół we Florencji, wzbudzając swoją osobą zainteresowanie przyjezdnych Polaków i emigracji postyczniowej. Ostatnim publicznym wystąpieniem O-a było przewodniczenie delegacji polskiej na pogrzebie Garibaldiego (1882). Z upływem lat tracił zdrowie, przed śmiercią ogłuchł i zniechęcony, w nocy z 3/4 V 1887 wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Po wojskowym pogrzebie we Florencji ciało, zgodnie z wolą O-a, zostało spalone, a prochy 6 XI 1891 przewiezione przez Ludwika Ostaszewskiego do Lwowa i złożone w grobowcu Baczyńskich na cmentarzu Łyczakowskim. Przeniesienie w dn. 29 XI 1896 urny do osobnego grobu połączone było z uroczystą manifestacją; na grobie odsłonięto, istniejący do dziś, pomnik O-a dłuta Tadeusza Barącza. Drugi pomnik ku czci O-a ufundowano w r. 1931 na miejscu reduty nr 54 i odsłonięto w r. 1937. Ordon rodziny nie założył.
W świadomości społecznej Ordon jest przede wszystkim bohaterem „Reduty Ordona" A. Mickiewicza. Legenda jego czynu powstała już w r. 1831, towarzyszyła O-owi za życia, kreując go na «żywy sztandar wolności» (Teofil Lenartowicz). W rzeczywistości Ordon był odważnym i dobrym artylerzystą, ale człowiekiem skromnym. Przekazał kilka ustnych i pisemnych relacji o przebiegu walki na reducie, lecz nie umiał czy nie chciał rozstrzygnąć sporu o to, jak doszło do jej wysadzenia (przypadek czy rozkaz?, Ordon czy ktoś inny?). Spór pasjonował przede wszystkim historyków wojskowości i literatury, publicystów i uczestników walki, przyczyniając się w l. 1881–1937 do powstania bogatej literatury o O-ie. Po r. 1945 rozgorzała z kolei polemika wokół oceny czynu O-a (szczyt heroizmu czy zbędna «bohaterszczyzna»? np. T. Łopalewski, „Namiestnik narodu", W. 1955; Z. Załuski, „Siedem polskich grzechów głównych", W. 1962 i dalsze wyd.; S. Mrożek, „Śmierć porucznika", W. 1963). Mimo polemik pozostał Ordon symbolem patriotyzmu, jego imię noszą szkoły, ulice (np. w Krakowie) itp.

Portret przez Michała Adama Sozańskiego, Florencja 1882 (oryginał do r. 1939 u M. Sozańskiej w W.); Fot. [b. r.] nieznanego autora (oryginał do r. 1939 w B. Ossol.); Fot. [b. r.] nieznanego autora (oryginał do r. 1939 w Muz. WP w W., sygn. 1025); Fot. kolorowa nieznanego autora (oryginał do r. 1939 w B. Ossol.);

Jan Wszołek

Źródło http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/julian-konstanty-ordon

---

Zagłada reduty

Jak zatem doszło do dramatu? Otóż 6 września 1831 r., dowodzący redutową artylerią ppor. Julian Ordon, widząc wdzierające się do wnętrza szańca tłumy rosyjskich żołnierzy, podjął brzemienną w skutkach decyzję wysadzenia zgromadzonych w magazynie prochów i amunicji, by nie wpadły w ręce wroga. Decyzja ta była zgodna z rozkazem gen. Józefa Bema, dowódcy polskiej artylerii. Ogromna siła wybuchu widoczna i odczuwalna w odległej o 2,5 km Warszawie

spowodowała, że z okien domów wyleciały szyby. Scenę eksplozji obserwował z oddali Stefan Garczyński, ułan Pułku Jazdy Poznańskiej, młody poeta, opisujący w wierszach przeżycia z działań wojennych. Nam najbardziej znany jest Garczyński z utworu pt. „Wacława dzieje", m.in. wystawianego w teatrach. Jednak ostatnio pracownik Muzeum Archeologicznego w Warszawie pozwolił sobie w publikacji na określenie Garczyńskiego niepochlebnym mianem świadka-podżegacza, tj. osoby współwinnej z Mickiewiczem powstania nieprawdziwej relacji o wybuchu w szańcu.
Oczywiście, w tamtych czasach, zwłaszcza podczas trwającej wojny, gdzie przepływ informacji był prawie niemożliwy, Stefan Garczyński nie mógł wiedzieć ani zweryfikować swoich ocen, że w istocie rzeczy Ordon nie poległ. Ranny i mocno poparzony, ogłuchły, trafił do rosyjskiego obozu jenieckiego – oficerskiego lazaretu. Za poręczeniem ojca wrócił do Warszawy na dalszą kurację, którą przerwała konieczność ucieczki przed carskim aresztowaniem. Garczyński zaś, jak i wielu innych obserwatorów wybuchu, był przeświadczony o zagładzie reduty i znajdujących się tam żołnierzy obu armii. Faktem jest, że zginęła wówczas grubo ponad setka Rosjan, a jeszcze więcej było rannych. Polscy żołnierze zaś, z ok. 300-osobowej załogi, w przeważającej liczbie zginęli wcześniej, w trakcie zmasowanego rosyjskiego ostrzału artyleryjskiego i podczas szturmu piechoty. Zaledwie kilkudziesięciu udało się zbiec w trakcie bitewnego zamieszania, a kilkudziesięciu trafiło do niewoli.
Dwa dni po eksplozji Stefan Garczyński wraz z całym polskim wojskiem opuścił Warszawę przeświadczony o zagładzie szańca 54. i wycofał się do Płocka. Kilka dni przed internowaniem polskiej armii w Prusach, „wziął dymisję" i schorowany, z rozwijającą się gruźlicą, udał się w rodzinne strony do Lubostronia w Wielkopolsce. A tam – rozmyślając, gorzko oceniał wodzów przegranej wojny polsko-rosyjskiej: „Nieszczęście nasze ogólnie ciąży (…). Poznałem ludzi! Ohydni! Ohydni!".
Garczyński podczas studiów na Uniwersytecie w Berlinie spotkał w 1829 r. Adama Mickiewicza. Zafascynowany filozofią Hegla szybko znalazł się pod urokiem i wpływem poezji romantycznej oraz samego Mickiewicza. Rok później ponownie spotkali się w Rzymie i zaprzyjaźnili, gdzie Garczyński, początkujący poeta, prezentował mistrzowi swoją twórczość

Źródło: http://m.gpcodziennie.pl/m/54739-historia-uwiklani-w-wybuch-prochow-grzechy-reduty-ordona.html

10 V 1887 Zmarł gen. Marian Langiewicz, dyktator Powstania Styczniowego

Marian Langiewicz był zdolnym dowódcą. Gdyby nie jego przypadkowe aresztowanie przez Austriaków na granicy Galicji, powstanie mogłoby potrwać dłużej.
Marian Langiewicz był trzecim z kolei synem Eleonory z Kluczewskich i Wojciecha Langiewicza, „lekarza praktycznego". Ojciec, powstaniec listopadowy zginął w Warszawie w 1831 r. By wziąć udziałw powstaniu musiał się przedrzeć z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a więc z zaboru pruskiego przez kordon graniczny. Przyszły dyktator pamiętał jedynie jego wielkie wąsy i tubalny śmiech. W rodzinie bardzo żywa była pamięć bohaterskiej postawie ojca. „Ojciec twój, jako lekarz, podlegał poborowi w pierwszej kolejności. Nie chciał jednak włożyć obcego munduru. Pospieszył na teren walk powstańczych, aby tam ofiarować swe doświadczenie lekarskie w warszawskich lazaretach" – opowiadała mu matka.
Do gimnazjum uczęszczał w Trzemesznie. Nauczyciele i koledzy

zapamiętali go jako ucznia pilnego. Najbardziej lubił matematykę i nauki wojskowe. Poczucie ogromnej odpowiedzialności w wykonywaniu obowiązków szkolnych, wytrwałość i rzetelność oraz lojalność wobec belfrów i kolegów z ławki, wyrobiły mu opinię młodzieńca, któremu zawsze można ufać i bez obaw powierzać najtrudniejsze zadania. Skromne warunki materialne pogrzebały marzenia Langiewicza o studiach matematycznych. Z braku środków do życia, podjął się pracy nauczyciela u rodziny Chłapowskich. Nie zapominając o własnym rozwoju zapisał się na kursy filologiczne.
Pilny i błyskotliwy słuchacz przykuł uwagę profesora Czelakowskiego, który wysłał go do czeskiej Pragi na studia języków słowiańskich. W Pradze Langiewicz nie zabawia długo, wiedziony przemożną chęcią studiowania matematyki przeniósł się do Berlina. Niestety też na krótko. Pruska stolica okazała się dla niego za droga. Langiewicz wrócił do Wrocławia, gdzie znalazł pracę jako bibliotekarz. Po roku ciągłego zaciskania pasa nie wytrzymał jednak ascetycznego życia i jako ochotnik wstąpił do pułku artylerii gwardii w Berlinie na jeden rok. Pomimo wzorowego przebiegu służby pruscy oficerowie nie pozostawiają mu złudzeń, jako Polak daleko w armii kajzera nie zajdzie.
Rozgoryczony wyjechał do Paryża. Tam nawiązał kontakty z grupami rewolucyjnymi i poznał generała Milbitza, z którym w 1860 roku wyjechał do Włoch, by wziąć udział w legendarnej wyprawie Garibaldiego „tysiąca nieśmiertelnych" na Sycylię. W Marsalii spotkał legendarnego generała i pełen uniesienia oddał się pod jego rozkazy. Garibaldi miał dobrą opinię o Langiewiczu. W dowód uznania zgodził się na utworzenie we Włoszech Polskiej Szkoły Wojskowej. Sam Garibaldi zebrał na ten cel 17 tysięcy lirów. Siedzibą polskiej podchorążówki stał się ofiarowany przez markiza Bianchetti pałac. Pod koniec 1861 roku w szkole uczyło się 120 słuchaczy.
Powierzony Polakom nadzór nad placówką dość szybko ujawnił ich kłótliwy charakter. Słuchacze decydujący o wyborze instruktorów i kierowników podzielili się na frakcje i wzajemne koterie. Po wielu tarciach podchorążowie zdecydowali w końcu powierzyć kierownictwo zakładu generałowi Mierosławskiemu. Wysłali do niego delegację z zaproszeniem, by szybko przybył do Genui i zaprowadził w szkole porządek. Kiedy w Genui pojawił się Mierosławski, Langiewicz zrezygnował z funkcji wykładowcy szkoły. Dla dwóch silnych osobowości o różnych koncepcji prowadzenia podchorążych nie było w niej miejsca. Włoski incydent zapoczątkował niechęć między Mierosławkim a Langiewiczem.
Wezwany do powstania
9 stycznia 1863 roku po prawie 13 latach nieobecności Marian Langiewicz wrócił na ziemie polskie z misją organizacji armii powstańczej na terenie województwa sandomierskiego. Przygotowania do jego powrotu trwały ponad rok. W 1862 roku Komitet Centralny ustanowił w Paryżu Komisję Broni, której zadaniem było sprowadzanie karabinów na teren Królestwa Polskiego i pozyskiwanie środków na ich zakup. Za 180 000 franków Komisja kupiła 4000 karabinów.
„Bardzo radośnie mię powitano, co w znacznej części stąd pochodziło, że z oficerów wezwanych do organizowania powstania zbrojnego, oprócz mnie, tylko jeden przybył dotąd z zagranicy wskutek czego

cała sprawa wojskowa znajdowała się w ręku ludzi, wprawdzie bardzo gorliwych i zupełnie poświęconych sprawie, ale nie znających rzemiosła wojskowego". Dowiedziawszy się, że instrukcje i rozkazy będzie odbierał z rąk Zygmunta Padlewskiego Langiewicz wpadł w przerażenie: „Chciałby operować armiami, ale nie utworzyć kampanii. Może być, że w wojsku regularnem zrobiłby karierę, ale wątpię, żeby był przydatny do wojny powstańczej" – pisał w „Relaycach o kampanii własnej".

Pan ziemi sandomierskiej

Langiewicz z ciężkim sercem opuszczał Warszawę. Miał świadomość, że pierwsze, decydujące miesiące powstania, kiedy zaskoczonemu wrogowi można zadać najcięższe straty, zostały już zmarnowane przez nieudolne kierownictwo Komitetu Centralnego i złe przygotowania. „Dla zbrojnego powstania zgoła nic nie jest przygotowane, zatem jeśli wybuch wkrótce będzie miał nastąpić, tylko bajeczna zychwałość sprzysiężonych około 20.000 tysięcy ludzi (maximum optymistyczne) może zdobyć jako taką postawę do prowadzenia wojny" - żalił się przyjacielowi ww wspominanych "Relacyach o kampanii własnej". Oddział powierzony Langiewiczowi liczył około 3000 ludzi. W Radomiu stacjonowało 1200 żołnierzy rosyjskich i jedna bateria polowa. Siły powstańcze oceniano na około 2500 osób, przy czym gotowych do natychmiastowego do boju obliczano na 1500. „Nie było ani płaszczy, ani butów, ani koszul, a mieliśmy przed sobą wojnę zimową. Zdawało się, jakoby powstanie miało być kilkugodzinnym polowaniem. Cała wina tak smutnej sytuacyi spada na niesłychaną lekkomyślność i niepraktyczność Dyktatora wojny (Ludwik Mierosławski przy red.)". Powstańczy różnili się nie tylko strojem. Oddziały bojowe składały się z chłopów, szlachciców, mieszczan i studentów. Każda z grup przystąpiła do walki z myślą o własnych korzyściach na przyszłość.

„Nasz Jenerale"

Po pierwszych prowadzonych ze zmiennym szczęściem potyczkach dowódca sandomierski zorganizował obóz wojskowy w Wąchocku. W krótkim czasie Langiewicz zgromadził pod swoja komendą 1000 ochotników. W kolejnych dniach przybyła znaczna grupa kosynierów, składająca się głównie z chłopów przyprowadzonych przez wójtów. Oddział wąchockiego obozu składał się z czterech batalionów piechoty, szwadronu kawalerii i baterii artylerii. Powstańcy mieli do dyspozycji szpital polowy, aptekę, drukarnię i tabor kilkudziesięciu wozów. Szeregowcy dostawali rano i wieczorem miarkę wódki i 15 groszy dziennego żołdu.

Mała wysepka polskości nie utrzymała się w Wąchocku długo. W lutym wojska carskie zniszczyły warsztaty i magazyny, ¾ broni zostało stracone, a najlepsze oddziały rozbite. Langiewicz nękany atakami wroga schronił się w Górach Świętokrzyskich, gdzie pod koniec lutego połączył się z oddziałem Antoniego Jeziorańskiego. Połączone oddziały wojsk powstańczych zdołały przerwać nieprzyjacielskie okrążenie w okolicach Pieskowej Skały. Dzięki pomyślnie przeprowadzonej akcji zdobył Langiewicz zdobył ogromną popularność i został mianowany generałem. Na jego cześć żołnierze śpiewali:

Stój! carze, stój!
Nie ustał bój
Wszak Langiewicz jest w obozie
Słychać polskie „tuj"!
Póki jeden Polak żyje,
Póki jedno serce bije,
Póty musisz czuwać carze
I na czatach stać.

Naczelnik sandomiersko-krakowski

W Małogoszczy przywitano Langiewicza po królewsku. Naprzeciw wkraczającym powstańcom wyszła procesja z chorągwiami. Na rynku rozstawiono stoły uginające się od potraw i napitków. Sam generał odbierał honory od „mnóstwa władz i dygnitarzy". Mimo tak entuzjastycznego przyjęcia Langiewicz zorientował się, że przebywa tam wielu dezerterów powstańczych, a ogólne morale żołnierzy jest niskie. „Znajdowało się przynajmniej trzy razy tyle powstańców, co na całym teatrze wojny polskiej; dobrze bawili się po domach patryotycznych, jedli i pili, pobierali żołd, podczas gdy my powstańcy obdarci nie mieli żołdu. Było tam dużo takich co zapisani byli do kilku oddziałów i równocześnie pobierali kilka żołdów" („Relacye o kampanii własnej") . Ukrywający się wtedy w Krakowie dyktator powstania Ludwik Mierosławski nie tylko w żaden sposób nie pomógł Langiewiczowi, ale zwalczał go, nie cofając się przed najbardziej podłymi intrygami.

W czasie gdy Langiewicz ciężką pracą zdobywał dla idei powstania coraz szersze kręgi społeczeństwa Mierosławski pogrążał się w niesławie. Stosunek rzetelnego i twardo stąpającego po ziemi Langiewicza do nieodpowiedzialnego lekkoducha Mierosławskiego nie pozostawiał złudzeń: „Ten człowiek, co przez 20 lat wzywał naród polski do powstania, sam nie idzie się bić, lecz z bezpiecznego ukrycia równie jenealnemi jak podłymi intrygami rozbija walczące hufce powstańcze" („Relacye o kampanii własnej").

Dla najważniejszych stron zaangażowanych w powstanie było jasne, że Mierosławski powinien ustąpić lub jak najszybciej wrócić na pole bitwy. Ten wrócił, ale tylko na chwilę, do pierwszej przegranej bitwy, po czym znów uciekł za granicę i już nie wrócił mimo postawionego mu przez Rząd Tymczasowy ultimatum.

Wiwat Dyktator!

Langiewicz dyktatorem został z konieczności, sam niechętnie widział siebie w tej roli. W sytuacji, gdy Mierosławski porzucił powstanie, władze powstańcze i Rząd Narodowy reprezentujące radykalny odłam (czerwonych) postanowili iść na kompromis z obozem burżuazyjno-ziemiańskim (białymi), który ze względu na Mierosławskiego odmawiał dotąd pomocy powstańcom, ws. osoby nowego dyktatora. Wybrano Langiewicza, który był przez krótki czas symbolem narodowego pojednania, dokonanego ponad podziałami między „białymi" a „czerwonymi".

Uwielbiany generał przebywał w swym obozie w Małogoszczy, do której 9 marca udała się delegacja komisarza Tymczasowego Rządu Narodowego, Adama Grabowskiego z prośbą o przyjęcie stanowiska dyktatora. Langiewicz mimo licznych obaw przyjął funkcję, tłumacząc po latach w pamiętniku „Wstręt mój do przyjęcia dyktatury nie był zasadniczym, bo w dyktaturze widzę jeden z zasadniczych środków do ratowania sprawy publicznej. Otóż nie czułem w sobie sił do zajęcia takiego stanowiska".

Langiewicz osiągnął w tym czasie szczyty popularności. Przyrównywano go do Kościuszki, Garibaldiego a nawet Napoleona. 4 marca 1863 roku podekscytowane patriotycznie warszawianki w imieniu wszystkich kobiet polskich pisały: „Uwielbieniem przejęte dla czynów Twoich, Jenerale, składają Ci warszawianki w imieniu wszystkich Polek serdeczne dzięki za to, coś dotąd z pomocą Bożą dla ukochanej Ojczyzny naszej uczynił. Bóg z Tobą! Błogosławieństwo matek i dzieci polskich z Tobą!". Zakłady fotograficzne nie mogły nadążyć z powielaniem wizerunku dyktatora. W handlu ukazały się Ukazały się „Cygara Dyktatorskie" i „Pustowojtow-Papyrosy".

- „Langiewicz dawał Polakom nadzieję. Ludzie wierzyli, że przyniesie on Polsce zwycięstwo. Był wiarygodny i żołnierza traktował na serio. On miał autorytet! Był osobowością. W całym powstańczym chaosie był osobą na właściwym miejscu. Wiedział o co w tej sprawie chodzi

od strony militarnej i co bardzo ważne do strony politycznej. To dawało mu niezwykłą popularność" – twierdzi znawca powstania styczniowego prof. Wiesław Caban.

Koniec marzeń

Radość z rządów Langiewicza nie trwała długo. Bitwa pod Małogoszczą (24 II) oraz klęska pod Grochowiskami (18 III) zdziesiątkowały jego oddziały i zadecydowały o upadku jego dyktatury. Langiewicz chcąc zebrać nowe siły i odpocząć postanowił wraz z ocalałymi żołnierzami udać się do Galicji. W trakcie przekraczania granicy został aresztowany przez Austriaków. W ten sposób zakończył się jego szlak bojowy.

Car Aleksander II słysząc o tym „szczęśliwym wydarzeniu" zawołał z entuzjazmem: „Langiewicz wziat!".

Władze austriackie po 11 dniach aresztu w Krakowie przeniosły Langiewicza do Tysznowa na Morawach. Rada gabinetowa, której przewodniczył sam Franciszek Józef, przedstawiła trzy warianty postępowania z więźniem: a) wydanie go Rosji; b) wytoczenie sprawy sądowej za posługiwanie się fałszywym nazwiskiem i paszportem; c) internowanie. Langiewicz wybrał internowanie, z którego i tak zamierzał uciec.

Austriacy postępowali z Langiewiczem wprawdzie taktownie, lecz zastosowane przez nich wzmożone środki ostrożności pozbawiły więźnia jakiejkolwiek intymności. Generał wielokrotnie protestował, a kiedy i to nie pomogło próbował ucieczki. Przeniesiony do twierdzy w Józefowie został zwolniony dopiero po zakończeniu powstania. Po zwolnieniu wyemigrował do Londynu, gdzie wziął ślub z Angielką i zaangażował w pracę tajnych organizacji rewolucyjnych. W 1865 roku przeniósł się do Szwajcarii, od której dostał obywatelstwo Republiki Helweckiej.

Langie Bey

Pod koniec 1866 roku opuścił Anglię i wyjechał wraz z żoną do Turcji, aby wśród Słowian bałkańskich szerzyć ideę rewolucji demokratycznej. Nic mu z tej misji nie wyszło. Zniechęcony licznymi niepowodzeniami odsunął się od polityki całkowicie. Przyciśnięty trudną sytuacją materialną (choroba żony i mały syn), chwytał się każdego zajęcia. Po dłuższym okresie wegetacji znalazł wreszcie pracę w zarządzie kolei tureckich. W 1873 roku ożenił się po raz drugi z Angielką, Zuzanną Bery. Cztery lata później udało mu się zostać agentem zbrojeniowym rządu tureckiego. Na posadzie tej zarabiał na tyle dobrze, że założył nawet własną stadninę koni arabskich. Zmarł 12 maja 1887 roku ww wieku 60 lat Konstantynopolu (i tam znajduje się jego grób) na zapalenie płuc. W Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie znajduje się jego szabla: angielska oficerska wz. 1857.

Źródło: http://powstaniestyczniowe.nck.pl/?p=216
Zdjęcie: www.wikipedia.org

19 V 1912 Zmarł Bolesław Prus

Bolesław Prus (1847 - 1912) To pseudonim literacki Aleksandra Głowackiego, znakomitego powieściopisarza, nowelisty i felietonisty. Urodził się 20 VIII 1847 roku w Hrubieszowie. Wcześnie osierocony wychowywał się u krewnych w Puławach, a później w Lublinie. Tam rozpoczął naukę w Szkole Realnej. Potem przeniósł się do Siedlec i Kielc, pod opiekę brata Leona. Walczył w powstaniu styczniowym. Ranny znalazł się w szpitalu, dostał się do niewoli i przebywał w więzieniu w Lublinie. Po ukończeniu gimnazjum zdał egzaminy na Wydział Matematyczno-Fizyczny w Szkole Głównej. Prawie całe dalsze życie spędził w stolicy, którą uwiecznił w licznych utworach (Lalka, Emancypantki). Szkołę opuścił po dwóch latach, wyjechał ze stolicy i pracował jako korepetytor oraz studiował w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach. Powróciwszy do Warszawy, zaczął pracować jako robotnik. Debiutował w „Kurierze Niedzielnym" w 1864 roku. Pierwsze artykuły publicystyczne drukował anonimowo w „Opiekunie domowym" (później podpisywał je pseudonimem Bolesław Prus), sprawozdania naukowe w „Przeglądzie Tygodniowym", żartobliwe wierszyki i humoreski w „Musze" i „Kolcach". Przez prawie czterdzieści lat był kronikarzem codziennego życia miasta. W ponad 1000 felietonów, drukowanych w „Kurierze Warszawskim", „Kurierze Codziennym" i „Tygodniku Ilustrowanym", poruszał aktualne problemy oraz dał obraz społeczeństwa warszawskiego w 2 połowie XIX wieku. W 1882 roku objął redakcję „Nowin", jednak jego „naukowe" metody i propozycje tematów doprowadziły do upadku pisma już po roku. Początkowo mieszkał na Starym Mieście, potem kolejno: przy ul. Smolnej, na Aleksandrii (obecnie ul. Kopernika), z żoną Oktawią (z domu Trembińską, swoją daleką kuzynką poślubioną w Lublinie) przy ul. Twardej; przez długi czas mieszkał i tworzył w domu, dziś już nie istniejącym, przy ul. Wilczej 12 (tam zmarł nagle na serce 19 V 1912 roku). Pod koniec lat osiemdziesiątych wraz z żoną wziął na wychowanie bratanka żony, Emila Trębińskiego. Obydwoje przeżyli wielką tragedię, gdy ten jako osiemnastolatek popełnił samobójstwo a powodem była nieodwzajemniona miłość. Pisarz był współorganizatorem Kasy im. J. Mianowskiego, członkiem honorowym Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, członkiem rady Towarzystwa Higienicznego i innych, brał czynny udział w życiu stolicy. Uznany został za najbardziej reprezentatywnego pisarza Warszawy. Jego najsłynniejsze utwory, oczywiście poza wspomnianymi Lalką, Emancypantkami i Faraonem, to m.in. Anielka, Placówka, nowele Michałko, Katarynka, Antek, Kamizelka. W 1903 roku utworzono fundusz jego imienia, z którego odsetki przeznaczono na pomoc dla dzieci ubogich lub niezdolnych do pracy literatów oraz na założenie i utrzymanie Szkoły i Sali Zajęć jego imienia przy ul. Nowowiejskiej 11. Zupełnym zaskoczeniem dla wszystkich był fakt, że pisarz miał nieślubnego syna, owoc związku z młodszą od niego o ponad 20 lat Aliną Sacewiczową, z którą poznał się i zaprzyjaźnił w nałęczowskim uzdrowisku. Jan Bogusz Sacewicz przyszedł na świat w roku 1906(7) a zginął na dzień przed oswobodzeniem w obozie jenieckim w Hanowerze w 1945 roku. (OADŻ; EW1; LPPE; CP3; NPW; CPW; WLTL; MWIZ; ZSM)

Grób na cmentarzu Powązkowskim, kw. 209, rz. I; na grobie stanął w 1916 roku granitowy pomnik dłuta siostrzeńca pisarza, Stanisława Jackowskiego z napisem „Serce serc". Pierwotny projekt grobowca architekta Wojciecha Jastrzębowskiego nie został wykorzystany. Tablica epitafijna w kościele św. Krzyża. 20 V 1962 roku, odsłonięto granitową tablicę pamiątkową na frontowej ścianie nowego budynku przy ul. Wilczej 12. Pamiątkowa tablica z granitu z ozdobami z brązu odsłonięta została 19 V 1982 roku na frontowej ścianie gmachu Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego (Krakowskie Przedmieście 26/28). Imieniem Bolesława Prusa nazwano księgarnię naukową na Krakowskim Przedmieściu 7, mieszczącą się w domu, w którym pisarz zlokalizował sklep firmy J. Mincel i S. Wokulski.

Ul. Bolesława Prusa: dz. Śródmieście, os. Śródmieście Płd., od ul. Wiejskiej do al. Na Skarpie.

Źródło:
http://www.kulturalna.warszawa.pl/osoby,1,4929,Boles%C5%82aw_Prus.html?locale=pl_PL

17 V 1918 Zmarł tragicznie Bronisław Piłsudski, brat Józefa Piłsudskiego, etnograf, lingwista, muzeolog

Bronisław Piotr Piłsudski herbu Piłsudski, (ur. 2 listopada (21 października starego stylu) 1866 w Zułowie, zm. 17 maja 1918 w Paryżu) – polski zesłaniec, etnograf, zajmujący się ludami i kulturami

Dalekiego Wschodu, głównie ludem Ajnów, który obserwował na Sachalinie, a później na wyspie Hokkaido. Do dziś Piłsudski uważany jest na świecie za jednego z najważniejszych badaczy tamtych terenów. Był bratem Józefa, Adama, Jana i Kazimierza.
Od 1874 mieszkał w Wilnie, gdzie 3 lata później wstąpił do gimnazjum. Razem z bratem Józefem organizowali kółko samokształceniowe Spójnia. Po śmierci matki (1884) w 1886 wyjechał do Petersburga, gdzie zdał egzamin na bakałarza i wstąpił na Wydział Prawa miejscowego uniwersytetu.
W 1887 został wciągnięty w przygotowania Woli Ludu do zamachu na cara Aleksandra III. Wśród zamachowców znajdował się między innymi Aleksander Uljanow, starszy brat Włodzimierza, znanego potem jako Lenin. Po dekonspiracji spisku został skazany na 15 lat ciężkich prac i zesłany na wyspę Sachalin. Na Sachalinie w 1891 poznał Lwa Jakowlewicza Sternberga, znanego już etnografa, który także przebywał na zesłaniu. W 1896 ukazała się jego praca o obserwacjach klimatycznych. Został wówczas wysłany z misją meteorologiczną na południową część wyspy, gdzie zetknął się z Ajnami.
Po 10 latach zesłania reszta wyroku została zamieniona na nakaz osiedlenia się bez prawa opuszczania rosyjskiego Dalekiego Wschodu. Trzy lata później otrzymał od cesarskiej akademii nauk propozycję udania się na badania kultury Ajnów, Gilaków (Niwchów), Oroków i Mangunów na Sachalinie. W tym samym roku osiedlił się – już jako wolny człowiek – w wiosce Ai, gdzie ożenił się z Shinhinchou (Chuusamma, Ciuusamma), krewną wodza Kimury Bafunke, która urodziła mu syna o imieniu Sukezo i córkę Kyou.
Synem Sukezo jest Kazuyasu Kimura. Wnuk Bronisława Piłsudskiego mieszka i pracuje w Japonii, w Yokohamie. Ma żonę, trzy córki (najstarsza córka ma na imię Kanako).
W 1903 wraz z innym zesłańcem, pisarzem Wacławem Sieroszewskim, udał się na badania kultury Ajnów na wyspie Hokkaido. Jednym z efektów jego pracy są unikatowe nagrania dźwiękowe zarejestrowane na 100 wałkach woskowych. Obecnie można je oglądać w Centrum Kultury i Techniki „Manggha" w Krakowie. Na początku lat 80. XX w. wałki te zostały wypożyczone z Polski przez Japończyków, a firma SONY skonstruowała specjalny laserowy odpowiednik urządzenia do ich odczytu (fonografu Edisona), dzięki któremu udało się po wielu latach znów usłyszeć zapisane na nich dźwięki. Są to jedyne znane nagrania języka Ajnów.
Jego dorobkiem jest stworzenie słowników, w których przetłumaczył ponad 10 tys. słów z języka ainu, 6 tys. z języka gilackiego oraz 2 tys. z języka orockiego i języka Mangunów, oraz bogate opisy ich kultury i obyczajów, w tym także kultury muzycznej, spisał wiele podań i legend tych kultur oraz wykonał ok. 300 fotografii, na których utrwalał głównie typy mieszkających tam ludzi. Utrwalił fonograficznie pieśni i mowę Ajnów, w swej pracy posługiwał się też kamerą filmową.
Spuścizna rękopiśmienna i fotograficzna Bronisława Piłsudskiego znajduje się w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie.
Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej w 1906 znalazł się w Japonii, gdzie zaprzyjaźnił się z japońskim pisarzem i poetą Shimeiem Futabateiem. Efektem tej znajomości było zawiązanie Towarzystwa Japońsko-Polskiego i pierwszej wymiany kulturalnej pomiędzy oboma krajami[1].
Do Europy przybył przez Stany Zjednoczone w 1906 i zamieszkał w Krakowie. Później przeprowadził się do Zakopanego i prowadził badania etnograficzne Podhala. Po wybuchu I wojny światowej wyjechał do Szwajcarii, włączając się w nurt działalności niepodległościowej. Pod koniec 1917 wyjechał do Paryża, gdzie w 1918 utonął w Sekwanie. Podejrzewa się, że była to śmierć samobójcza.

Źródło: https://bialczynski.pl/2015/01/17/wielcy-polacy-bronislaw-pilsudski-1918-badacz-rosyjskiego-dalekiego-wschodu-i-ludu-ainow/

12 V 1935 Zmarł Józef Piłsudski - Wybrał gniazdo orła…

Józef Piłsudski – komendant, naczelnik, marszałek – życiorys i ciekawostki z życia Jozef Pilsduski. Photo 1930.From: Bohdan Wendorff, Prezydenci RP, Szkice Biograficzne, London 1954
Krótki życiorys i ciekawostki z życia Józefa Piłsudskiego – komendanta i marszałka.
Józef Piłsudski jako Naczelnik Państwa zajmował jedną z najważniejszych funkcji w odrodzonym kraju, nie miał jednak możliwości beztroskiego cieszenia się odzyskaną wolnością.
Dzieciństwo i młodość Józefa Piłsudskiego
Józef Klemens Piłsudski przyszedł na świat 5 grudnia 1867 roku jako czwarte dziecko Józefa i Marii i z Bilewiczów. Wychowany w duchu patriotycznym dzieciństwo spędził w majątku Zułowie na Wileńszczyźnie, a następnie, po pogorszeniu się sytuacji majątkowej rodziców, w samym Wilnie. Już jako uczeń Piłsudski założył (miedzy innymi wspólnie ze swoim bratem) kółko samokształcenia, które miało wspierać polską młodzież szkolną poddaną procesowi rusyfikacji, w działania opozycyjne wobec caratu zaangażował się jednak po ukończeniu szkoły i wyjeździe na studia medyczne do Charkowa.
W czasie trwania studiów Józef Piłsudski nie unikał kontaktów z przedstawicielami organizacji głoszących hasła i cytaty niepodległościowe, kojarzono go przy tym miedzy innymi z rosyjską organizacją Narodnaja Wola działającą w opozycji do caratu i odwołującą się do dość radykalnych metod walki z władzą. Sam Piłsudski nigdy nie był ani członkiem, ani jawnym sympatykiem rewolucyjnego ugrupowania, to jednak związki z nim (Piłsudski stał się nieświadomym współuczestnikiem przygotowań do zamachu na cara) przyczyniły się do aresztowania przyszłego marszałka w 1897, a następnie jego zesłania na Syberię, z którego powrócił w roku 1892.
Okres od 1892 do 1914 roku to czas aktywnej działalności w ruchu niepodległościowym. Piłsudski był aktywnym członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, nie oznaczało to jednak, że akceptował jej

wszystkie założenia programowe. Początkowo angażował się niemal wyłącznie w działalność wydawniczą, potem również w zakrojone na szeroką skalę przygotowania do walki zbrojnej, dał się przy tym poznać nie tylko jako sprawny organizator, ale również jako osoba, która mając do wyboru radykalne działania i ugodowość zawsze opowie się za pierwszą z wymienionych tu opcji. W tym czasie Józef Piłsudski ożenił się po raz pierwszy, jego małżeństwo z działaczka PPS Marią Juszkiewiczową nie było jednak szczęśliwe, o czym może świadczyć choćby trwający w tym samym czasie wieloletni nieformalny związek późniejszego marszałka z Aleksandrą Szczerbińską.

Czasy Wielkiej Wojny Światowej

Zamach w Sarajewie, a następnie wybuch wojny austriacko-serbskiej oznaczał spełnienie marzeń późniejszego naczelnika. Zaborcy w końcu byli ze sobą skonfliktowani, a to mogło oznaczać realną szansę na powstanie niepodległego państwa polskiego. Pierwsze działania Piłsudskiego i utworzonego przez niego oddziału wojskowego – I Kompanii Kadrowej nie wróżyły sukcesu, choć bowiem komendant i dowodzony przez niego oddział przekroczyli granice zaboru rosyjskiego, wzniecenie na jego ziemiach kolejnego powstania narodowego okazało się znacznie trudniejsze niż można byłoby się tego spodziewać. Ludność polska nie miała siły na kolejny wielki zryw, a i sam Józef Piłsudski, kojarzony przede wszystkim z ugrupowaniami lewicowymi, nie jawił się jako polityk, któremu chciano powierzać swoje życie. Nawet osoby znajdujące się w opozycji do późniejszego marszałka nie mogły jednak odmówić mu dużych sukcesów. Piłsudski przez cały czas trwania działań wojennych dawał się poznać nie tylko jako sprawny dowódca, ale i wytrawny polityk nieustannie to zbliżający się do Austrii i Niemiec, to oddalający się od nich. Lata Wielkiej Wojny to również okres, w którym budowała się jego późniejsza legenda. Komendant był kochany przez swoich żołnierzy i podziwiany przez cywilów, którym jawił się nie tylko jako bojownik o wolność, ale i jako ofiara prześladowań (między innymi poprzez uwięzienie w Magdeburgu). Życie prywatne Piłsudskiego zdominowały narodziny pierwszej córki – Wandy, a także powrót do katolicyzmu (późniejszy marszałek przeszedł na protestantyzm, aby poślubić pierwszą żonę)

Lata 1918-1926

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę Józef Piłsudski jako Naczelnik Państwa zajmował jedną z najważniejszych funkcji w odrodzonym kraju, nie miał jednak możliwości beztroskiego cieszenia się odzyskaną wolnością. Jego pozycja nie była najsilniejsza, kochany przez żołnierzy Komendant był bowiem uważany za wroga przez duże grupy polityków. Co więcej, Naczelnik Państwa musiał koncentrować się nie tylko na walce politycznej, ale i zbrojnej – konflikt z Rosją Radziecką mógł bowiem prowadzić do upadku młodego państwa. Najgorszy scenariusz nie sprawdził się, a Bitwa Warszawska znana też jako „cud nad Wisłą" do dziś uważana jest za jedno z największych zwycięstw polskiego wojska, nie wszystkie koncepcje polityczne i militarne, które przygotowywał późniejszy marszałek doczekały się jednak realizacji. Po wyborach parlamentarnych Piłsudski zaczął więc wycofywać się najpierw z życia politycznego, potem zaś również z obowiązków względem armii. Jako Naczelnik Państwa nie mógł rządzić w nieskończoność, zdawał sobie zaś sprawę i z tego, że jako prezydent pełniłby wyłącznie funkcje reprezentacyjne. Jego ambicje polityczne nie zostały zaspokojone, ustabilizowało się jednak życie prywatne komendanta. W 1920 na świat przyszła jego druga córka – Jadwiga, a rok później, po śmierci pierwszej żony, mógł w końcu poślubić wieloletnia partnerkę – Aleksandrę.

Lata 1926-1935

Choć o tym, że marszałek może powrócić do czynnego udziału w życiu politycznym mówiono już kilka miesięcy po jego wycofaniu się, doszło do tego pod koniec 1925 roku. W maju 1926 roku obawy polityków znajdujących się w opozycji wobec niego stały się faktem – Piłsudski wkroczył do Warszawy na czele podległych mu wojsk i przejął władzę, choć ponownie nie był zainteresowany stanowiskiem prezydenta. Kolejne lata jego życia to przede wszystkim walka z oponentami politycznymi (nie zawsze odbywająca się z poszanowaniem zasad demokratycznych), wzmacnianie swojej pozycji politycznej (marszałek sprawował władzę autorytarną), a także nieustanne zmagania z pogarszającym się stanem zdrowia. Ta ostatnia batalia została przegrana 12 maja 1935 roku, gdy marszałek zmarł pokonany przez chorobę nowotworową (rak wątroby, a według niektórych danych – rak żołądka z przerzutami do wątroby). Ciało marszałka spoczywa dziś na Wawelu, serce zaś – w grobie jego matki na wileńskim cmentarzu Na Rossie.

Źródło: http://www.komendant.cal.pl/

16 V 1942 Zmarł Bronisław Malinowski, antropolog społeczny, etnolog, religioznawca

Bronisław Malinowski urodził się w 1884 roku w Krakowie. Był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, zdobył wykształcenie zarówno w dziedzinie antropologii, ekonomii, filozofii, jak i socjologii i religioznawstwa. W latach 1902-1906 studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, w dziedzinie filozofii zdobył naukowy stopień doktora pisząc pracę zatytułowaną „O ekonomii myślenia" (1908 rok). Od 1910 do 1913 roku uczył się w londyńskiej School of Economics, w której doktoryzował się w 1916 roku.

Bronisław Malinowski większość swojego życia spędził w Melanezji, Australii i Oceanii. Po raz pierwszy wyjechał do Australii i Oceanii w 1914 roku. Przebywał tam z przerwami przez sześć lat. W 1919 roku wziął za żonę Elsie Rosaline Masson, z którą miał trzy córki. W 1927 roku został uzyskał profesurę na Uniwersytecie Londyńskim oraz objął pierwszą na tej uczelni Katedrę Antropologii. W 1929 roku Malinowski opublikował najważniejsze dzieło swojego życia zatytułowane „Życie seksualne dzikich w północno-zachodniej Melanezji". Tym samym stworzył podstawy współczesnej brytyjskiej antropologii społecznej.

Jego praca była innowacyjna przede wszystkim ze względu na sposób docierania do źródeł – antropolog prowadził długotrwałe badania terenowe i miał bezpośredni kontakt z badaną społecznością. W odmienny sposób analizował również zachowania ludności tubylczej. Odszedł od dopasowywania ich obyczajowości do norm cywilizowanego świata. Usiłował uchwycić świat za pomocą lokalnych pojęć i wyobrażeń i stworzyć unikalny zostaw zachowań i norm społecznych tubylców. Podkreślał znaczenie codziennego

obcowania w poznawanej kulturze i zwrócił szczególnej uwagi na codzienne, proste czynności i zachowania danej kultury. Malinowski podkreślał również ograniczenia związane z systemem językowym danej społeczności, sam badacz opanował język tubylców, który również wnosił cenną wiedzę do jego badań. Malinowski nie stawiał się na pozycji wyższej względem badanych ludzi, respektował prawa i obyczaje obowiązujące w plemionach, jego obecność nie zakłócała normalnego trybu życia tubylców. Na podstawie swych badań skonstruował również jedną z najpopularniejszych definicji kultury. Według badacza, kultura to całokształt dziedzictwa społecznego, które obejmuje urządzenia, dobra, technikę, idee, zwyczaje oraz wartości danego społeczeństwa. Nieodłączną częścią kultury są również rytuały, wierzenia, przesądy i religia.
Malinowski sformułował także główne cele antropologii jako nauki – miała ona badać i wyjaśniać, jaką rolę pełnią fakty antropologiczne w integralnym systemie kultury. W jego dorobku naukowym można znaleźć również istotne obserwacje socjologiczne. Badacz wyróżnił między innymi dwa typy potrzeb, które motywują ludzi do działania. Pierwsze z nich określił jako pierwotne, a więc wynikające z biologicznych potrzeb, drugie zaś jako społeczne, powodowane życiem wśród innych ludzi. W 1934 roku Malinowski odbył kolejną podróż, tym razem do krajów południowej i wschodniej Afryki. Dwa lata później otrzymał prestiżowy doktorat honoris causa Uniwersytetu Harvarda W 1940 roku Malinowski powtórnie się ożenił – tym razem z malarką Anną Heyman-Joyce.
Antropolog zmarł w 1942 roku w New Haven w Stanach Zjednoczonych.
Źródło: http://wypracowania24.pl/historia/4024/bronislaw-malinowski-biografia-zyciorys?strona=3
Zdjęcie: www.wikipedia.org

8 V 1943 Poległ Mordechaj Anielewicz, komendant ŻOB

Mordechaj Anielewicz urodził się w 1919 lub 1920 roku. Od 1934 działał w lewicowo-syjonistycznej organizacji młodzieżowej Haszomer-Hacair (tzw. ruch szomrowy). Od 1937 dowodził oddziałem Bechazit. Po wybuchu II wojny światowej przeszedł na teren okupacji sowieckiej. Chciał przedostać się do Palestyny, ale został aresztowany przez władze sowieckie. Po uwolnieniu powrócił do Warszawy. Od 1940 był współredaktorem pisma "Neged Hazerem" ("Pod prąd"), ukazującego się nielegalnie.
W 1942 roku organizował Blok Antyfaszystowski w getcie warszawskim, a w listopadzie 1942 roku objął stanowisko komendanta Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB). W styczniu 1943 roku kierował samoobroną Żydów w getcie warszawskim, a od 19 kwietnia do 8 maja 1943 był dowodził walką ŻOB podczas powstania w getcie. Wraz z żoną Mirą Fuchrer oraz pozostałymi osobami znajdującymi się w zdobytym przez Niemców bunkrze sztabu ŻOB, popełnił 8 maja 1943 samobójstwo.

Źródło: http://dzieje.pl/aktualnosci/mordechaj-anielewicz

12 V 1943 Zmarł tragicznie Szmul Zygielbojm, członek Rady Narodowej RP w Londynie

Szmul Mordechaj Zygielbojm urodził się 21 lutego 1895 r. w podlubelskiej Borowicy. Jego ojciec, Józef (Joske) był nauczycielem, matka Hena (Henie) - krawcową.
Rodzina Zygielbojmów należała do ubogich, a młody Szmul miał aż dziesięcioro (według innych źródeł - dwanaścioro) rodzeństwa. W wieku 10 lat, aby pomóc w utrzymaniu najbliższych, zatrudnił się w fabryce w Krasnymstawie (gdzie zamieszkał wraz z rodziną w 1899 r.). Początkowo pracował w stolarstwie, jednak po utracie dwóch palców u lewej ręki zaczął zarabiać jako pomocnik piekarza.
W 1907 r., jako 12-letni chłopiec, wyjechał do Warszawy, gdzie zaczął wyrabiać rękawiczki. W 1914 r., w związku z wybuchem I wojny światowej, wrócił w rodzinne strony.

Od 1915 r. Zygielbojmowie mieszkali w Chełmie. Tam też Szmul wstąpił do lewicowej partii żydowskiej Bund, gdzie szybko doceniono jego talenty organizacyjne i oratorskie. W 1917 r. pojechał do Lublina jako delegat na zjazd partyjny. W 1920 r. ponownie zamieszkał w stolicy, co było związane z rozwojem jego kariery zawodowej. Od 1924 r. zasiadał w komitecie centralnym partii. Wkrótce został też sekretarzem generalnym Sekcji Żydowskiej Centralnej Komisji Związków Zawodowych.
Pełniący od 1927 r. obowiązki radnego Warszawy Zygielbojm - znany w środowisku Bundu jako "Artur" - dał się poznać jako trybun robotniczy. W tym czasie dużo publikował, m.in. na łamach bundowskich pism "Fołkscajtung" (w języku jidysz "Gazeta Ludowa") i "Arbeter Fragn" ("Zagadnienia Robotnicze").
W 1936 r., po m.in. rocznym pobycie w USA, Zygielbojm przeprowadził się do Łodzi. Dwa lata później wszedł do tamtejszej Rady Miejskiej.
Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r., w obawie przed niemieckim aresztowaniem, Zygielbojm przedostał się do Warszawy. Tam pomagał w organizacji obrony miasta przed Niemcami, tworząc m.in. żydowskie hufce samoobrony.
Po kapitulacji stolicy (28 września 1939 r.) wszedł w skład Judenratu, którym kierował Adam Czerniaków. W tym czasie rozpoczął również działalność konspiracyjną; tworzył podziemny ruch oporu żydowskiego, czym naraził się okupantom.
Pod koniec 1939 r., zagrożony aresztowaniem przez Niemców, potajemnie wyjechał z Polski do Belgii. Zatrzymał się w Brukseli, gdzie m.in. wygłosił przemówienie na konferencji europejskich partii socjaldemokratycznych na temat sytuacji Żydów w okupowanej polskiej stolicy. We wrześniu 1940 r., po wcześniejszym wyjeździe z Belgii do Francji, przedostał się do USA. Zamieszkał w Nowym Jorku.
Za oceanem, jako działacz Reprezentacji Bundu Polskiego w Ameryce, Zygielbojm kontynuował zabiegi informowania Zachodu o prześladowaniach ludności żydowskiej w okupowanej przez Niemców Polsce.
Z ramienia władz Bundu, wiosną 1942 r., został oddelegowany do Londynu, gdzie mianowano go członkiem Rady Narodowej RP, organu doradczego prezydenta oraz rządu na emigracji.
Podczas pobytu w Londynie Zygielbojm starał się nagłaśniać tragedię narodu żydowskiego. W tym celu żydowski działacz brał udział w konferencjach i spotkaniach, na których m.in. przytaczano informacje z Polski dotyczące tragicznego losu Żydów. Wieści na temat sytuacji w warszawskim getcie Zygielbojmowi na bieżąco dostarczał działacz Bundu i Rady Pomocy Żydom "Żegota" Leon Feiner. To właśnie dzięki pomocy Feinera emisariusz Polskiego Państwa Podziemnego Jan Karski mógł przedostać się do warszawskiego getta, aby na własne oczy zobaczyć tragedię narodu żydowskiego.

Relację ze swego pobytu w getcie warszawskim Karski zdał polskim władzom w Londynie w listopadzie 1942 r. Posłużyły one do stworzenia szczegółowego raportu o sytuacji Żydów w okupowanej Polsce, który został przedstawiony Brytyjczykom 25 listopada.
2 grudnia 1942 r. Karski spotkał się z Zygielbojem, a także innym żydowskim członkiem Rady Narodowej RP na Uchodźstwie - Ignacym Schwarzbartem. Temu pierwszemu opowiedział o dramatycznym apelu przywódców żydowskich z getta, domagających się bardziej zdecydowanego działania (nie wyłączając m.in. głodówki przez brytyjskimi urzędami swych rodaków w Londynie) na rzecz przekonania aliantów do interwencji w sprawie mordowanych Żydów.
"Był przygnębiony, zdenerwowany, podejrzliwy, a wobec mnie niezupełnie uprzejmy. Gdy skończyłem sprawozdanie, wybuchnął: +Nie mówi mi pan niczego nowego. Ja wiem więcej, niż pan mi powiedział. Ja robię wszystko co mogę+. Kiedy dodałem jeszcze tę specjalną wiadomość (o apelu przywódców żydowskich z getta - PAP), zerwał się i zaczął biegać po pokoju, krzycząc: +Ten świat oszalał! Czy pan myśli, że pozwolą mi umrzeć na ulicy? Przyślą policjantów, zaaresztują mnie, poślą do kliniki psychiatrycznej, a nie pozwolą umrzeć na oczach wszystkich+. Biegał tam i z powrotem, powtarzając: +Ten świat oszalał, ten świat oszalał!+" - wspominał rozmowę z Zygielbojmem Karski w marcu 1991 r. w Waszyngtonie, z okazji otrzymania nagrody im. Piusa XI.
Po spotkaniu z polskim kurierem Zygielbojm bezskutecznie próbował jeszcze zabiegać o pomoc dla Żydów u władz Wielkiej Brytanii i USA. Choć 10 grudnia 1942 r. Rząd RP w Londynie wydał stworzoną na podstawie relacji Karskiego notę do rządów sprzymierzonych w sprawie terroru i dyskryminacji Żydów, a tydzień później 12 państw alianckich wystosowało deklarację potępiającą masową zagładę ludności żydowskiej, działacz Rady Narodowej RP domagał się podjęcia bardziej zdecydowanych kroków na rzecz mordowanych przez Niemców rodaków. Apelował także o pomoc dla Żydów walczących w powstaniu w getcie warszawskim, które wybuchło 19 kwietnia 1943 r.
Po rozpoczęciu beznadziejnej walki w getcie oraz na wiadomość o śmierci żony, również działaczki Bundu, Mani Rozen-Zygielbojm oraz 16-letniego syna Tuwii, którzy zostali w kraju, Zygielbojm - próbując wyjść naprzeciw oczekiwaniom Żydów z Warszawy - planował rozpocząć protest głodowy przed siedzibą brytyjskiego premiera na 10 Downing Street. Jeden z przyjaciół, Isaac Deutscher, przekonał go jednak, że wspomniany akt poświęcenia będzie bezcelowy, ponieważ władze nie dopuszczą do nagłośnienia głodówki.
12 maja 1943 r., w obliczu nieuchronnego upadku żydowskiego zrywu w Warszawie, a także w związku z bezskutecznymi prośbami o reakcję Zachodu na Zagładę Żydów, Zygielbojm popełnił samobójstwo (wśród przyczyn zgonu wymienia się m.in. otrucie gazem). Decyzję o odebraniu sobie życia uzasadnił w liście pożegnalnym datowanym na 11 maja, adresowanym do prezydenta Władysława Raczkiewicza i premiera, gen. Władysława Sikorskiego.
"Przez śmierć swą pragnę wyrazić najgłębszy protest przeciwko bezczynności, z jaką świat się przypatruje i pozwala lud żydowski wytępić. Wiem, jak mało znaczy życie ludzkie, szczególnie dzisiaj. Ale skoro nie potrafiłem tego dokonać za życia, może śmiercią swą przyczynię się do wyrwania z obojętności tych, którzy mogą i powinni działać, by teraz jeszcze, w ostatniej bodaj chwili, uratować od niechybnej zagłady tę garstkę Żydów polskich, jaka jeszcze żyje" - wyraził nadzieję Zygielbojm.
Podkreślił, że "odpowiedzialność za zbrodnię wymordowania całej ludności żydowskiej w Polsce spada przede wszystkim na sprawców, ale pośrednio obciąża ona także ludzkość całą, narody i rządy państw sprzymierzonych, które do dziś nie zdobyły się na żaden czyn konkretny w celu ukrócenia tej zbrodni".
"Milczeć nie mogę i żyć nie mogę, gdy giną resztki ludu żydowskiego w Polsce, którego reprezentantem jestem" - tak tłumaczył decyzję o samobójstwie.
Słowa te umieszczono na płycie przy kamieniu poświęconym jego pamięci, znajdującym się przy ul. Lewartowskiego w Warszawie. Pomnik stanowi część stołecznego "Traktu Pamięci Męczeństwa i Walki Żydów".
Podczas uroczystości jego odsłonięcia w 55 rocznicę rozpoczęcia przez Niemców wielkiej akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim, znający Zygielbojma osobiście Marek Edelman powiedział: "Od 1942 r. zajmował się (Zygielbojm - PAP) tylko jedną sprawą, jak ocalić resztki ludu żydowskiego w Polsce. Walczył o świat szczęśliwych ludzi, o świat równy dla wszystkich i dobry dla wszystkich".
O samobójstwie Zygielbojma jako najwyższej miary poświęceniu w akcie rozpaczy i niezgody na tragiczny los Żydów mówił także Karski w marcu 1991 r., w związku z uhonorowaniem go nagrodą im. Piusa XI. "Wiemy wszyscy, że odebranie sobie życia jest sprzeczne z judeo-chrześcijańskimi zasadami. Sumienie mi jednak mówi, że należy się tu rozróżnienie. Człowiek odbiera sobie życie, kiedy nie może znieść więcej osobistego nieszczęścia, bankructwa swego życia, gdy chce uniknąć odpowiedzialności za swe czyny, kiedy załamuje się nerwowo. Zygielbojm odebrał sobie życie ze współczucia dla cierpień swego ludu i w nadziei, że jego śmierć pomoże ratować tych, których kochał" - tłumaczył Karski.
"Znam wiele nagród imienia wielkich i szlachetnych ludzi. Z szacunkiem i pokorą składam mój wniosek, ażeby przyznać również nagrodę za poświęcenie, która nosiłaby imię Szmuela Zygielbojma" - apelował wówczas polski emisariusz, który - podobnie jak Zygielbojm - bezskutecznie próbował alarmować świat o Holokauście.
W 1961 r. prochy Szmula Zygielbojma zostały przetransportowane do USA, a następnie pochowane - jeszcze tego samego roku - na cmentarzu żydowskim Mount Carmel na Long Island.
W 1998 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski pośmiertnie przyznał Zygielbojmowi Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta. (...)

Autor: Waldemar Kowalski
Źródło: http://dzieje.pl/postacie/szmul-zygielbojm-1895-1943

22 V 1943 Poległ Jan Kryst ps. „Alan”

W znanym wierszu Kazimierza Wierzyńskiego Na rozwiązanie Armii Krajowej, przedstawiającym tragedię AK po sowieckim „wyzwoleniu” Polski, są słowa nie dla wszystkich Polaków zrozumiałe: Za wyroki na katów, za celny strzał Krysta jeden wyrok: do tiurmy. Dla wszystkich. Do czysta!

O jakim celnym strzale Krysta pisze Wierzyński? Kim był Kryst z jego wiersza? To historia zapomniana już dziś, a niezwykle piękna i dramatyczna.
Jan Kryst ps. „Alan” (*6 IV 1922 Modlin †22 V 1943 Warszawa) był młodziutkim żołnierzem Armii Krajowej. O rok młodszy od Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”, Janka Bytnara „Rudego”, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, dwa lata młodszy od Alka Dawidowskiego. Syn

Franciszka Krysta, także żołnierza AK, krótko przed wybuchem wojny zdążył ukończyć gimnazjum mechaniczne, co w okresie okupacji pozwoliło mu podjąć pracę ślusarza.
Wychowany w prostej, ale patriotycznej rodzinie robotniczej, należał przed wojną do harcerstwa i do Przysposobienia Wojskowego, gdzie zdobył srebrną odznakę strzelecką. Mimo iż we wrześniu 1939 miał dopiero 17 lat, uczestniczył jako ochotnik w obronie Warszawy.
Wiosna 1943 była dla Janka traumatyczna. Od jakiegoś czasu chorował i czuł się źle. Teraz dowiedział się od lekarzy, że ma gruźlicę płuc i że jego życie dobiega końca.
Nie płakał. Myślał o tym, że skoro ma umierać, to nie na łóżku, lecz jak żołnierz. Trzeba by tej śmierci nadać jakiś sens, jakąś formę, jakąś wartość.
Wystąpił do swych dowódców o umożliwienie mu uczestnictwa w akcji przeciwko Niemcom – za ich liczne zbrodnie („egzekucje") na ulicach Warszawy. Im bardziej ta akcja będzie ryzykowna i niebezpieczna, tym lepiej… A najlepiej, żeby była samotna, bez ryzykowania życiem kolegów, którzy może przeżyją wojnę. On już wie, że i tak nie doczeka jej końca…
Warszawski Kedyw AK, widząc zdeterminowanie „Alana", przyjął to do wiadomości. Pozwolono mu na samotną akcję odwetową, ale nie samobójczą. Zgodnie z zasadami obowiązującymi w takich akcjach, wyznaczono dwóch innych żołnierzy AK do osłony wycofania się Janka po akcji. Wydaje się jednak, że Janek z góry założył, że nie będzie się wycofywał…
Obiektem ataku stała się warszawska restauracja „Adria" przy ul. Moniuszki, gdzie chętnie bywały różne kreatury z tajnej policji niemieckiej – Gestapo. W sobotę 22 maja 1943 Janek wszedł tam i po prostu zastrzelił trzech gestapowców, kilku innych ranił.
Poniósł śmierć na miejscu akcji. Jego ciało – zawiezione przez Niemców do kostnicy – zostało stamtąd wykradzione przez kolegów z AK i pochowane z szacunkiem na Cmentarzu Wolskim.
Akcja Janka Krysta „Alana" stała się w Warszawie głośna i miała wielkie moralne znaczenie dla Polaków. Janek został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Jeszcze w czasie wojny upamiętniono go w samej „Adrii" (podczas Powstania Warszawskiego) pamiątkową tabliczką.
Po wojnie nadano jego imię jednej z ulic na Woli. W pobliżu są ulice Batalionu „Parasol" i „Batalionu Zośka". Sowieciarzom z PPR-PZPR pasował „bohater robotniczy". Pewnie gdyby przeżył wojnę, zamordowaliby go na Mokotowie, jak wielu innych…

Autor: Piotr Szubarczyk, źródło: WolnaPolska.pl
Źródło: http://niezwykle.com/22-maja-jan-kryst-przeprowadzil-samobojcza-akcje-jego-cel-zabic-jak-najwiecej-gestapowcow/

25 V 1948 Rotmistrz Witold Pilecki zamordowany

(...) 25 maja 1948 r., władze komunistyczne wykonały wyrok śmierci na rotmistrzu Witoldzie Pileckim, oficerze ZWZ-AK, który w 1940 r. dobrowolnie poddał się wywózce do Auschwitz, aby zdobyć informacje o obozie. W 1947 r. został aresztowany przez UB; torturowany i oskarżony o działalność wywiadowczą na rzecz rządu RP na emigracji, skazany został na karę śmierci.
Witold Pilecki urodził się 13 maja 1901 r. w Ołońcu w Rosji. Pochodził z rodziny szlacheckiej o tradycjach niepodległościowych. Jego dziad Józef Pilecki został zesłany na Syberię za udział w Powstaniu Styczniowym, a majątek rodzinny na Nowogrodczyźnie uległ częściowej konfiskacie.
Młody Witold wychowywał się w Wilnie. Tam jako uczeń gimnazjum związał się z ruchem harcerskim. Pod koniec I wojny światowej wstąpił do oddziałów samoobrony, które na przełomie 1918 i 1919 r. przejęły władzę w mieście, a następnie broniły go przed bolszewikami. Walczył w oddziale ułanów dowodzonym przez legendarnego "Łupaszkę", czyli rtm. Jerzego Dąmbrowskiego. W 1920 r. podczas wojny polsko-bolszewickiej bronił Warszawy.
Po powrocie do Wilna ukończył szkołę, wstąpił do Związku Bezpieczeństwa Kraju. Zrobił kurs w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. W Wilnie rozpoczął studia plastyczne na miejscowym uniwersytecie. Jednak trudna sytuacja materialna rodziny zmusiła go do przerwania nauki. Musiał zająć się majątkiem w Sukurczach. Tam poznał przyszłą żonę Marię Ostrowską. Ślub odbył się w 1931 r. Urodziło się im dwoje dzieci.

W sierpniu 1939 r. Pilecki otrzymał powołanie do wojska. Na początku września już jako podporucznik rezerwy walczył z Niemcami pod Piotrkowem Trybunalskim. 22 września bijąca się na południu kraju dywizja Pileckiego została rozbita.
Witold Pilecki przedostał się do Warszawy, by podjąć działalność konspiracyjną. W okupowanej stolicy współtworzył Tajną Armię Polską (TAP). Jako jej żołnierz powziął plan zdobycia materiałów wywiadowczych z tworzonych przez hitlerowców obozów koncentracyjnych. Bezpośrednim powodem była rosnąca liczba aresztowań wśród żołnierzy TAP oraz informacje o zbrodniczych działaniach Niemców. By dostać się do obozu Pilecki wszedł w "kocioł" podczas łapanki na stołecznym Żoliborzu. Został zatrzymany w kamienicy na ul. Wojska Polskiego 40.
Podając się za Tomasza Serafińskiego - ukrywającego się żołnierza polskiego - został wywieziony do obozu Auschwitz. Za drutami znalazł się w nocy z 20 na 21 września. Otrzymał numer 4859. Mimo nieludzkich warunków, chorób, Pilecki ps. Serafiński zbierał i przekazywał materiały wywiadowcze przez wypuszczanych na wolność więźniów. To on przygotował pierwszą tajną notę na temat ludobójstwa w Auschwitz.
Pilecki zorganizował w Auschwitz Związek Organizacji Wojskowych (ZOW). Więźniowie, którego członkami zostali byli żołnierze tworzący tzw. piątki. Każda taka grupa rozbudowywała swoją siatkę konspiracyjną nie wiedząc nic o istnieniu innych "piątek". Był to oryginalny pomysł Pileckiego. Później ZOW był budowany na wzór organizacji wojskowych. Jego dowódcą został płk Kazimierz Heilman-Rawicz z ZWZ-AK. ZOW - wedle zamysłu Pileckiego - miał przygotować powstanie w obozie. "Serafiński" nie ograniczał się tylko do działalności wywiadowczej i konspiracyjnej. Doprowadził do porozumienia organizacji politycznych działających w Auschwitz. Do symbolicznego spotkania doszło w Wigilię 1941 r. Uczestniczyli w nim m.in. działacz lewicowy, były poseł i więzień brzeski Stanisław Dubois oraz Jan Mosdorf, przywódca Obozu Radykalno-Narodowego.
Wiosną 1943 r. Niemcy zaczęli rozpracowywać organizacje konspiracyjne w obozie. W ręce oprawców wpadało coraz więcej członków obozowego ruchu oporu. Zapadła decyzja o wywiezieniu "starych" skazańców w głąb Rzeszy. Wtedy Pilecki zdecydował się na ucieczką. W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. zdołał zbiec wraz z dwoma współwięźniami. Dotarli do Nowego Wiśnicza, gdzie Pilecki odnalazł prawdziwego Tomasza Serafińskiego.
Serafiński skontaktował go z oddziałami AK, którym przedstawił swój plan ataku na obóz w Oświęcimiu. Jego projekt nie zyskał jednak aprobaty dowództwa. Pilecki wrócił do Warszawy.

W latach 1943-44 służył w oddziale III Kedywu KG AK (m.in., jako zastępca dowódcy Brygady Informacyjno-Wywiadowczej "Kameleon", "Jeż") i brał udział w Powstaniu Warszawskim. Początkowo walczył, jako zwykły strzelec w kompanii Warszawianka, później dowodził jednym z oddziałów zgrupowania Chrobry II, w tzw. Reducie Witolda.

W latach 1944-45 był w niewoli niemieckiej w oflagu VII A w Murnau. Po wyzwoleniu obozu dołączył do II Korpusu Polskiego we Włoszech. W październiku 1945 roku, na osobisty rozkaz gen. Andersa, wrócił do Polski, by prowadzić działalność wywiadowczą na rzecz II Korpusu. Jesienią 1945 roku zorganizował siatkę wywiadowczą i rozpoczął zbieranie informacji wywiadowczych o sytuacji w Polsce, w tym o żołnierzach AK i II Korpusu więzionych w obozach NKWD i deportowanych do Rosji.
Prowadził również wywiad w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), MON i MSZ. Nie zareagował na rozkaz Andersa polecający mu opuszczenie Polski w związku z zagrożeniem aresztowania. Rozważał skorzystanie z amnestii w 1947 roku, ostatecznie postanowił się jednak nie ujawniać.
8 maja 1947 roku został aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, torturowany i oskarżony o działalność wywiadowczą na rzecz rządu RP na emigracji. 3 marca 1948 r. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces tzw. grupy Witolda.
Rotmistrz Pilecki został oskarżony o nielegalne przekroczenie granicy, posługiwanie się fałszywymi dokumentami, brak rejestracji w Rejonowej Komendzie Uzupełnień, nielegalne posiadanie broni palnej, prowadzenie działalności szpiegowskiej na rzecz Andersa oraz przygotowywanie zamachu na grupę dygnitarzy MBP. Zarzut o przygotowywanie zamachu Pilecki stanowczo odrzucił, zaś działania wywiadowcze uznał za działalność informacyjną na rzecz II Korpusu, za którego oficera wciąż się uważał. Podczas procesu przyznał się do pozostałych zarzutów. Prokuratorem oskarżającym Pileckiego był mjr Czesław Łapiński, przewodniczącym składu sędziowskiego ppłk Jan Hryckowian (obaj byli dawnymi oficerami AK), sędzią kpt. Józef Brodecki. Skład sędziowski - jeden sędzia i jeden ławnik - był niezgodny z ówczesnym prawem.
15 marca 1948 roku rotmistrz został skazany na karę śmierci. Prezydent Bolesław Bierut nie zgodził się na ułaskawienie. Wyrok wykonano 25 maja w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej, poprzez strzał w tył głowy. Witold Pilecki pozostawił żonę, córkę i syna. Miejsce pochówku rotmistrza nigdy nie zostało ujawnione przez komunistyczne władze, prawdopodobnie zwłoki zakopano na wysypisku śmieci koło Cmentarza Powązkowskiego (tzw. kwatera Ł - łączka).
Do roku 1989 wszelkie informacje o dokonaniach i losie rtm. Pileckiego podlegały w PRL cenzurze.
W 2006 roku Witold Pilecki został pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego, a w 2013 r. awansowany do stopnia pułkownika.

Źródło: http://gosc.pl/doc/3917183.69-lat-temu-zginal-rotmistrz-Witold-Pilecki

11 V 1951 Kpt. Gracjan Fróg „Szczerbiec” zamordowany

1 marca Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” -dla 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej ten dzień ma jeszcze jedno – szczególne znaczenie. Na mocy decyzji ministra obrony narodowej, patronem brygady został kpt. Gracjan Fróg „Szczerbiec”.
Żołnierze Wyklęci to swoisty fenomen zbrojnej konspiracji niepodległościowej. Skazani na niepamięć i złą sławę, pozostali wzorem postawy obywatelskiej. Dziś, tradycje, dorobek i wartości Żołnierzy Wyklętych, z dumą przejmują żołnierze najmłodszej formacji polskich sił zbrojnych – Wojska Obrony Terytorialnej (WOT). Podobnie jak ich wielcy poprzednicy, WOT stawiają na organizację struktur terytorialnych, budowę bezpieczeństwa lokalnego, umacnianie patriotyzmu i więzi wśród lokalnych społeczności, czerpiąc z potencjału drzemiącego w sercach Polaków.
Żołnierze WOT na Warmii i Mazurach są dumni z tego, że mogą czerpać z doświadczeń Żołnierzy Niezłomnych. W czwartek, 1 marca 2018 roku, na mocy decyzji ministra obrony narodowej, 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej (4W-MBOT) otrzymała imię kpt. Gracjana Fróga „Szczerbiec”. Tym samym, brygada na Warmii i Mazurach jest kontynuatorką tradycji 3 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej.
Patron 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej Kapitan Gracjan Fróg „Szczerbiec”, urodzony 8 grudnia 1911 roku w Laskówce, należał do grona najzdolniejszych dowódców wileńskiej Armii Krajowej. Jego osoba reprezentuje najlepsze cechy oficera Wojska Polskiego. Potrafił swych żołnierzy wyszkolić, uzbroić, umundurować oraz poprowadzić do szeregu zwycięstw, odniesionych w walce z okupantami Rzeczpospolitej. Aresztowany 10 lipca 1948 roku, przeszedł okrutne śledztwo. Torturami starano się zmusić go, aby potwierdził absurdalny zarzut współpracy z Niemcami. Współtowarzysze z celi zapamiętali jego niezłomność. Ze śledztw wracał dotkliwie pobity, jednak się nie złamał. Pomimo niebywałej odwagi i walki o prawdę, został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 11 maja 1951 r. Miejsce pochówku pozostaje nieznane. Symboliczny grób kpt. Fróga znajduje się na cmentarzu powązkowskim. Dzięki staraniu podkomendnych, którzy przetrwali represje, uwielbiany dowódca został w 1959 roku zrehabilitowany. Kapitan Gracjan Fróg był odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznym i Srebrnym Krzyżem Zasługi Wojennej z Mieczami.
Uroczystości, pod patronatem wojewody Artura Chojeckiego,

rozpoczęły się mszą świętą w intencji Ojczyzny, w kościele p.w. św. Bartłomieja, w Miłomłynie. Następnie, żołnierze 4W-MBOT, kompanie honorowe służb mundurowych, poczty sztandarowe oraz władze administracji rządowej i samorządowej oddały hołd weteranom za walkę o wolność i niepodległość naszej ojczystej ziemi. Na zakończenie, uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty i znicze przy pomniku Danuty Siedzikówny „Inki” w Miłomłynie.

Autor: Monika Jabłońska, Rzecznik prasowy 4 Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej

Źródło: http://prawy.pl/66942-kapitan-gracjan-frog-szczerbiec-patronem-brygady-obrony-terytorialnej-na-warmii-i-mazurach-pamietamy-o-zolnierzach-wykletych/
Zdjęcie: https://www.naszahistoria.pl/polska/a/wet-za-wet-polskolitewska-wojna-na-wilenszczyznie,11910024

31 V 1958 Zmarł Aleksander Żabczyński

Aleksandra Żabczyńskiego i jego rodziny z powodzeniem mogłaby posłużyć jako fabuła wybitnego filmu historycznego. Póki co jednak, stanowi materiał monografii biograficznej pt. „Aleksander Żabczyński – pierwszy amant II RP", której autorka po trzech latach badań, analiz i dociekań, prezentuje zawiłe losy tego wybitnego artysty.Bożydar Aleksander Żabczyński, przychodząc na świat 24 lipca 1900 roku w Warszawie był jedynym synem pułkownika armii rosyjskiej pod zaborami, a później generała WP Aleksandra Daniela Żabczyńskiego oraz Zofii Florentyny z Ostrowskich. Aleksander miał jeszcze dwie siostry: starszą Zofię oraz młodszą Alinę.Jedyny syn miał zostać, spełniając ojcowską wolę, żołnierzem. Jednak koszarowe życie nie pochłonęło wrażliwego młodzieńca, który wszak charakteryzował się nadprzeciętną sprawnością fizyczną, ale większego zaangażowania w wojskowe sprawy nie wykazywał. Aleksander Żabczyński postanowił zatem wypróbować swoich sił na cywilnych studiach prawniczych, ale i tutaj nie spełnił oczekiwań wykładowców. W czasie nauki złapał już bakcyla sztuki i postanowił (może trochę dla odmiany) zasmakować artyzmu w Warszawskiej Szkole Gry Sceniczno-Filmowej Niny Niovilli. W rezultacie ani Uniwersytetu ani szkoły aktorskiej nie ukończył. Prawo sobie odpuścił ze względu na 'uwziętego' nań profesora, natomiast uczelnię artystyczną z takiego powodu, iż pani Nina kazała mu gryźć kciuka aby wprawić się w nastrój rozpaczy bądź żalu, niezbędnych do odegrania konkretnej sceny.W 1922 roku Aleksander Żabczyński zapisał się do kółka dramatycznego Reduty. W tym właśnie czasie miał też sposobność bezpośrednich spotkań z kierownikiem tejże instytucji – Leonem Schillerem – wielkim wirtuozem polskiej sceny dramatycznej dwudziestolecia międzywojennego. Jeszcze w pierwszym roku członkostwa w Reducie, Aleksander debiutował na scenie. I choć aktor wspominał właśnie Judasza jako swój debiut, nawet dziś znawcy teatru spierają się w kwestii tego, czy aktor po raz pierwszy nie debiutował w Pastorałce Leona Schillera – wystąpił tam w dwóch niezbyt dużych rolach – Archanioła Gabriela i Chleburada. Za datę tegoż debiutu wymienia się Wigilię roku 1922. Krytyka nie zauważyła wtedy rodzącego się talentu scenicznego, jednak wszyscy ci, którzy uczestniczyli w przedstawieniu, dokładnie zapamiętali Aleksandra obok takich sław jak Stanisława Perzanowska, Dobiesław Damięcki, Mariusz Maszyński czy Jacek Woszczerowicz.W Reducie Aleksander poznał Marię (Marynę) Zofię Zielenkiewicz – swoją przyszłą żonę, która od momentu ślubu w 1923 roku zaczęła używać oficjalnie nazwiska Żabczyńska. Osterwa bojąc się, aby gorące uczucie nie przeszkodziło dwojgu uzdolnionym adeptom w studiach, powierzył Marynie małą rólkę w sztuce Kiedrzyńskiego pod znamiennym tytułem Zabawa w miłość i wraz z częścią zespołu wysłał ją w objazd na prowincję. Przebiegłość Osterwy nie na wiele jednak się zdała, gdyż w każdym mieście, do którego przybywał teatr, czekał na Marynę list od zakochanego Darka. Aleksander i Maryna pobrali się 28 czerwca 1923 roku.Od 1923 roku młody Aleksander należał już do Związku Artystów Scen Polskich (ZASP). Po dwóch latach spędzonych w Reducie, pracował w kilku warszawskich teatrach, m.in. w Teatrze Polskim i w Teatrze Narodowym. Wkrótce wraz z żoną Aleksander zatrudnił się w Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego w Warszawie i tu potwierdził swoją nieprzeciętną przydatność jako aktor, gdyż udało mu się zaprezentować swoje umiejętności w ambitnych sztukach na bardzo ważnej scenie. „Słomkowy kapelusz", „Skalmierzanki" czy „Podróż po Warszawie" to jedynie niektóre z tytułów spektakli, w których Aleksander został przychylnie oceniony przez recenzentów. Sam artysta nie stronił również od mniejszych scenek pod szyldami rewii czy kabaretów.

To właśnie ten czas był dla Żabczyńskiego pasmem zawodowych sukcesów. Twórcy 'Morskiego Oka' docenili jego umiejętności wokalne. Wypromowany na tejże scenie, w wersji polskiej, szlagier Całuję twoją dłoń, madame, kojarzony jest głównie z głosem Aleksandra Żabczyńskiego oraz Eugeniusza Bodo i Mieczysława Fogga.Rozpoczęła się intensywna praca, ale w małżeństwie Żabczyńskich to Darek był niekwestionowaną gwiazdą, a Maria, zdawać by się mogło, pozostawała w cieniu męża, choć wszystkie niemal recenzje z jej występów były niezwykle sprzyjające i opiewające jej talent aktorski. Propozycje zaczęły napływać lawinowo, a Żabczyńscy przyjmowali niemal wszystkie. Jednak warunek Darka był jeden: Gram z żoną. Z reguły twórcy przedstawień akceptowali owe żądanie i para aktorska dość często razem pracowała na jednej scenie.

Żabczyńscy byli już artystami wielkiego formatu, na co wpływ miał jednocześnie fakt, iż na długo przed osiągnięciem sukcesów rewiowych, Darek debiutował już w filmie fabularnym jako tzw. 'młodzież sceniczna wypożyczona' z Teatru Polskiego. Działo się to jeszcze w 1926 roku w Czerwonym błaźnie w reżyserii Henryka Szaro. Propozycje dla młodego aktora posypały się natychmiast: Ziemia obiecana, Dzikuska, Janko muzykant i później już większe role u boku Zofii Batyckiej (Miss Polonia 1930) w Kobiecie, która się śmieje czy w Dziejach grzechu, gdzie obsada była niebywale doborowa: Dobiesław Damięcki, Józef Konrad, Kazimierz Junosza-Stępowski, Zbigniew Rakowiecki, Aleksander Zelwerowicz, Jadwiga Andrzejewska, Józef Węgrzyn.W zasadzie od tego czasu kariera filmowa Żaby nabrała rozpędu. Późniejsze filmy z jego udziałem to już obowiązkowe pozycje w zbiorach każdego pasjonata polskiej kinematografii przedwojennej: Córka generała Pankratowa, Panienka z Poste Restante, Manewry miłosne, Tajemnica panny Brinx, Jadzia, Ada! To nie wypada, Będzie lepiej, Pani minister tańczy, Królowa przedmieścia, Kobiety nad przepaścią, Zapomniana melodia, Złota maska, Trzy serca i wreszcie Sportowiec mimo woli i Biały murzyn, które sam Aleksander obejrzał już po wojnie.

Splendor, sukces i dobrą passę przerwał wrzesień 1939 roku. Żabczyński został zmobilizowany już w sierpniu, zatem dobrze wiedział, co czeka go w najbliższych tygodniach. Wtedy już Maria spodziewała się ich dziecka i została w kraju, opiekując się też schorowaną matką. Aleksander wyruszył na wojnę. Jego oddział, podczas klęski kampanii wrześniowej ewakuuje się przez Węgry oraz Rumunię do Francji.19 grudnia 1939 roku Żabczyńska urodziła martwą córeczkę. Dała jej na imię Marysia. Darek nie miał szans, aby uzyskać jakiekolwiek wieści od żony na temat tego, co się stało. Jako oficer Polskich Sił Zbrojnych Aleksander we Francji, przebywa aż do dnia niespodziewanej kapitulacji 22 czerwca 1940 roku. Stamtąd

zostaje ewakuowany i walczy w Anglii. Od 1942 roku uczestniczył w czynnej służbie w szeregach armii gen. Andersa na Bliskim Wschodzie. W Iraku był adiutantem w 3 Karpackim Pułku Artylerii Przeciwlotniczej. Na krótki czas zwerbowano wtedy także Aleksandra do teatru polowego, gdzie zagrał Papkina. Lepiej jednak czuł się w mundurze i w służbie wojskowej niż na deskach scenicznych. Po kolejnych przenosinach obozu z Iraku do Palestyny, a stamtąd do Egiptu, już w randze kapitana ląduje wraz z I Korpusem w Taranto we Włoszech i uczestniczy w szturmie na Monte Cassino jako kapitan II Korpusu Armii gen. Andersa. Za udział w kampanii włoskiej Aleksander został odznaczony Krzyżem Walecznych.Aleksander ŻabczyńskiPo kapitulacji Niemiec, zaciągnął się w kadry Polskiego Czerwonego Krzyża w Salzburgu, skąd starał się przedostać do Szkocji. Wiedział, iż tam właśnie odbywa się demobilizacja polskich oddziałów. Dręczyła go tęsknota do kraju, do Marii, do umiłowanej Warszawy, którą opuścił sześć lat wcześniej. Ze względów politycznych, nie chciał jednak wracać, Maria z kolei nie dała się namówić na wyjazd z Polski, ponieważ nadal pod jej opieka znajdowała się schorowana matka. Aleksander dał za wygraną.Wiadomym było, iż po powrocie do Polski niemalże od razu będzie chciał wkroczyć w środowisko artystyczne, z którego tak brutalnie wyrwała go wojna. Realia nowego ludowego tworu państwowego okazały się jednak inne, a zmiany, jakie zaszły w tej sferze, ogarnęły już całe jedno pokolenie.Żabczyński, jako pan w średnim wieku mógł liczyć jedynie na łaskę i niełaskę młodych, ambitnych, którzy chcieli wprowadzić nowe standardy w konserwatywny świat kinematografii, posiadającej jeszcze widoczne naleciałości międzywojennej sztuki. Dodatkowo był bardzo intensywnie inwigilowany przez bezpiekę. Jego każdy ruch był skrzętnie notowany przez agentów. Do UB spływały donosy na temat tego co robi, z kim się spotyka…
Do pracy zawodowej powrócił wreszcie jako aktor Teatru Polskiego. Dla władz był reliktem minionego ustroju, dla młodych – mistrzem. Grał w wielu sztukach m.in. Wiele hałasu o nic, Historia dwóch serc, Juliusz i Ethe, Achilles i Panny, Pociąg pancerny. Bardzo często nagrywał dla Teatru Polskiego Radia. Między innymi brał udział w wielkim słuchowisku „Ryszard III” Szekspira w adaptacji i reżyserii Janusza Warneckiego i z nim w roli tytułowej.A. Żabczyński, ze zb. Katarzyny BrzyskiejDo aktorstwa filmowego Aleksander nie powrócił nigdy. Z niemałym dystansem też odnosił się do swej pracy w tej dziedzinie z okresu przedwojennego. W 1957 roku zagrał w sztuce w reż. Adama Hanuszkiewicza Pt. „Abelard i Heloiza”, ale była to jego jedyna ‘przygoda’ ze szklanym ekranem. Zapewne byłoby ich więcej, gdyby Aleksander tak szybko nie odszedł.Był upalny maj 1958 roku. Aleksander Żabczyński czynił właśnie wiosenne porządki na swoim malutkim, wynajmowanym ogródku działkowym w miejscu, gdzie dziś znajduje się Rondo Jazdy Polskiej. Uwielbiał ten swój maleńki azyl. Zawsze nabierał tam energii do pracy i często zapraszał do siebie także znajomych, którym pokazywał z dumą wyhodowane przez siebie rośliny. O swojej działce mógł opowiadać godzinami.Drugi z kolei, choć po wielu latach, atak serca przyszedł niespodziewanie. Był na tyle silny, że aktor pozostał bez jakiejkolwiek szansy na ratunek. Jego serce ostatecznie odmówiło mu posłuszeństwa po kilku dniach pobytu w klinice, choć w obliczu jego ogromnej słabości do kobiet krąży legenda, iż nawet po przewiezieniu do szpitala, zdążył oczarować wszystkie pielęgniarki i to mogło przyczynić się do pogorszenia stanu jego zdrowia. Aleksander Żabczyński zmarł 31 maja 1958 roku. Spoczywa na Powązkach Wojskowych w Warszawie. W maju 2014 roku ukazała się książka Olgi Gaertner, która dokładnie opisuje historię życia i twórczości Aleksandra Żabczyńskiego i wprowadza nas w świat cudownych lat 20.i 30. Gorąco polecam!
Zabczynski_okladka31.maja 2016 roku o godz.17.00 na Powązkach Wojskowych odbędzie się odsłonięcie nowego pomnika Aleksandra Żabczyńskiego – szczegóły pod tym linkiem.W serialu TVP „BODO” w postać Aleksandra Żabczyńskiego wcielił się Filip Bobek.
Źródło: http://ewawojciechowska.pl/retro/aleksander-zabczynski-pierwszy-amant-polskiego-kina/

12 V 1970 Zmarł gen. Władysław Anders organizator i dowódca Armii Polskiej w ZSRS

Urodził się 11 sierpnia 1892 roku w Błoniu, w okolicy Kutna. Jego ojcem był Albert Anders, z zawodu agronom, matką Elżbieta, z domu Tauchert. Władysław miał trzech braci. Edukację na poziomie średnim zakończył w Warszawie. W 1911 roku wyjeżdża do Rygi, aby tam studiować na wydziale politechniki. Angażuje się w działalność Korporacji Akademickiej Arkonia. W 1913 roku zostaje powołany do armii carskiej i rozpoczyna służbę w wojsku rosyjskim, służąc w kawalerii. Udaje mu się ukończyć szkołę oficerów rezerwy. Po wybuchu I wojny światowej walczy w stopniu porucznika w armii carskiej. Podczas wojny zostaje trzykrotnie ranny, za co odznaczono go Krzyżem Św. Jerzego. Następnie, w 1917 roku, kończy kurs Akademii Sztabu w Petersburgu, co umożliwia mu objęcie stanowiska szefa sztabu 7. Dywizji Piechoty. Po utworzeniu I Korpusu Polskiego zgłasza się tam na ochotnika, wkrótce po tym formuje 1. Pułk Ułanów Krechowieckich. W latach 1917-18 jest szefem sztabu 1. dywizji strzelców. W powojennej Polsce postanawia zgłosić się do Wojska Polskiego. Zostaje szefem sztabu Armii Wielkopolskiej i walczy w powstaniu wielkopolskim ma przełomie 1918 i 1919 roku. W okresie wojny polsko-bolszewickiej jest dowódcą 15. Pułku Ułanów Poznańskich. W trakcie trwania działań bojowych żołnierze Andersa przebywają trudny szlak wiodący m.in. przez Mińsk, Bobrujsk zdobyty 28 sierpnia 1919 roku i wreszcie okolice Iwachnowicz, gdzie 29 lipca ranny zostaje dowódca 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Następnie żołnierze Andersa biorą udział w pościgu za jednostkami bolszewickimi, zajmując chociażby Mińsk. 16 stycznia 1921 roku następuje tryumfalny powrót do Poznania, ponownie pod wodzą Andersa, który do jednostki wrócił kilka miesięcy wcześniej. W październiku 1921 zostaje on skierowany na studia w Ecole Superieure de Guerre w Paryżu, które kończy dwa lata później. W Paryżu odbywa również staż w jednostce frontowej. W 1924 roku powraca do Polski i zostaje dyrektorem nauk na kursie dla wyższych dowódców w Warszawie. 1 grudnia 1924 roku otrzymuje nominację do stopnia pułkownika. Rok później kieruje ekipą jeździecką, której udało się zwyciężyć na zawodach w Nicei. W 1925 roku zostaje komendantem Warszawy, a w 1926 szefem sztabu w Generalnym Inspektoracie Kawalerii. W trakcie zamachu majowego kieruje siłami rządowymi i opowiada się przeciwko Piłsudskiemu. W 1928 roku Anders zostaje dowódcą Kresowej Brygady Kawalerii, a w 1937 roku Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. Ostatnią z wymienionych funkcji pełni w czasie wybuchu II wojny światowej. 1 stycznia 1934 roku zostaje awansowany do stopnia generała brygady. Podczas kampanii wrześniowej najpierw dowodzi Garnizonem Baranowicze. Następnie gen. Tadeusz Kutrzeba wydaje Andersowi rozkaz obrony fragmentu Puszczy Kampinoskiej, jednakże ten odmawia. 12 września obejmuje dowództwo nad Grupą Operacyjną

Kawalerii. Stoczył bój pod Tomaszowem. 29 września, raniony, dostaje się do radzieckiej niewoli. Początkowo więziono go we Lwowie. W lutym 1940 roku został wywieziony do Moskwy, gdzie umieszczono go na Łubiance. Sowietom nie udało się złamanie Andersa, który, mimo wielokrotnie ponawianych prób namówienia go, nie zdecydował się na wstąpienie do Armii Czerwonej. 4 sierpnia 1941 roku, na podstawie porozumienia polsko-sowieckiego, Anders zostaje zwolniony. Układ Sikorski-Majski podpisany 30 lipca w Londynie przewidywał także tworzenie polskich jednostek wojskowych na terenie Związku Radzieckiego. W dniu zwolnienia mianowano Andersa naczelnym dowódcą Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. 11 sierpnia uzyskał stopień generała dywizji. Anders przystępuje teraz do organizowania polskich jednostek. Warunki ku temu są wysoce niesprzyjające, co związane jest z nieprzychylną polityką sojusznika radzieckiego. Polak musi borykać się z kłopotami organizacyjnymi, żywieniowymi i zaopatrzeniowymi, co zmusza go do podjęcia starać o ewakuację sił polskich z terytorium Związku Radzieckiego. Na początku 1942 roku prowadzi również rozmowy z władzami radzieckimi, poruszając problem zaginięcia polskich oficerów aresztowanych w 1939 roku przez Sowietów. Satysfakcjonujących wyjaśnień nie dostaje, a sprawa rozwiązuje się w kwietniu 1943 roku, gdy niemieckie radio podaje informacje o znalezieniu polskich grobów na terenie Lasku Katyńskiego. Anders, pod presją Józefa Stalina i rządu sowieckiego, decyduje się wiosną 1942 roku na ewakuację swoich wojsk do Iranu. Po wyprowadzeniu żołnierzy i blisko 20 tys. ludności cywilnej 12 września 1942 roku Anders obejmuje stanowisko dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie.

Na Bliskim Wschodzie, znudzony chyba przestojem na froncie i brakiem militarnych działań jego jednostki, coraz mocniej angażuje się w działalność polityczną. Daje się poznać jako przeciwnik gen. Władysława Sikorskiego, który sprawuje w tym czasie stanowisko premiera Rządu Emigracyjnego. Konflikt i narastający w szeregach Armii Polskiej na Wschodzie niepokój są w 1943 roku przyczyną czerwcowej wizyty Sikorskiego u Andersa. Niestety, kończy się ona tragedią, ponieważ podczas powrotu premier ginie w katastrofie lotniczej. 19 sierpnia Anders zostaje mianowany dowódcą 2. Korpusu Polskiego. Wraz z jednostką ma wziąć udział w kampanii włoskiej, walcząc w szeregach brytyjskiej armii. Po przybyciu na Półwysep Apeniński Polacy pod wodzą Władysława Andersa staczają m.in. bitwę pod Monte Cassino (w maju 1944 roku), a następnie biją się pod Ankoną, na linii Gotów i wreszcie zdobywają Bolonię. Tymczasem dowódca 2. Korpusu Polskiego coraz częście przebywa w Londynie, gdzie mocno angażuje się w wydarzenia polityczne. Staje się zdecydowanym przeciwnikiem polityki lansowanej przez Stanisława Mikołajczyka. Szczególne emocje wzbudza u Andersa fakt przegrywania sprawy Kresów Wschodnich przez polskich dyplomatów. Zmianę na stanowisku premiera przyjmuje z zadowoleniem. Od tej pory jego krytyka przenosi się przede wszystkim na sojuszników zachodnich. W 1945 roku, po konferencji jałtańskiej, dochodzi do dramatycznego spotkania między Andersem a Winstonem Churchillem, premierem brytyjskim. Polak ostro krytykuje ustalenia konferencji i wyraża myśl, iż lepiej by było, gdyby w formowanym Rządzie Tymczasowym znaleźli się sami komuniści, ponieważ wtedy świat dowiedziałby się o ich intencjach. Churchill z kolei atakuje Andersa za jego nieprzejednaną postawę i stwierdza, iż żołnierze 2. Korpusu Polskiego nie są mu już potrzebni. Od 26 lutego do 21 czerwca 1945 roku Anders pełni funkcję Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych. W 1946 roku zostaje Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Niestety, powojenne władze pozbawiły gen. Andersa obywatelstwa polskiego, co spowodowało, iż zamieszkał on w Londynie. Wprawdzie proponowano mu wstąpienie do Armii Czerwonej, ale Anders propozycję odrzucił. W międzyczasie sprawował jeszcze funkcje wiceprezydenta RP na uchodźstwie i przewodniczącego Skarbu Narodowego. W 1954 roku wszedł w skład Rady Trzech. 16 maja 1954 roku otrzymał awans do stopnia generała broni. Zmarł 12 maja 1970 roku w Londynie. Zgodnie z życzeniem został pochowany u boku swoich żołnierzy na cmentarzu w Monte Cassino. Władysław Anders pozostawił po sobie pamiętniki "Bez ostatniego rozdziału" z lat 1939-46.

Odznaczenia:
- Krzyż Komandorski Orderu Wojennego Virtuti Militari
- Krzyż Kawalerski Orderu Wojennego Virtuti Militari
- Krzyż Złoty Orderu Wojennego Virtuti Militari
- Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari
- Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski
- Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski
- 4-krotnie Krzyż Walecznych
- 4-krotnie Złoty Krzyż Zasługi
- Krzyż Niepodległości
- Order Łaźni
- Legion of Merit
- Order Orla Białego

Źródło:
http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=biografia_wladyslaw_anders

28 V 1981 Zmarł Prymas Tysiąclecia Stefan kardynał Wyszyński

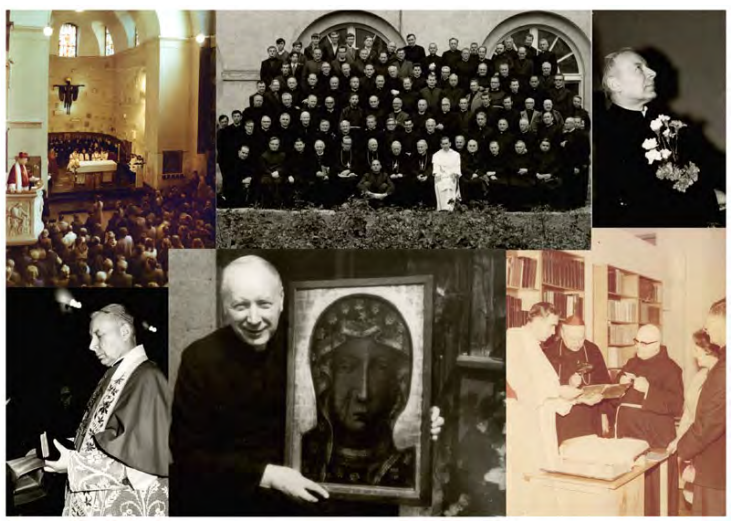

Stefan Wyszyński, Sługa Boży urodził się 3 sierpnia 1901 r. w Zuzeli nad Bugiem, na pograniczu Mazowsza i Podlasia. Od 1920 r. kształcił się w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. 3 sierpnia 1924 r. z rąk bp Wojciecha Owczarka przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1925 – 1929 kontynuował naukę na Wydziale Prawa Kanonicznego, a także Wydziale Prawa i Nauk Społeczno – Ekonomicznych KUL. W 1929 r. uzyskał doktorat na podstawie rozprawy Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły. Rok później został profesorem prawa kanonicznego i socjologii w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Działał też w redakacji „Ateneum Kapłańskiego” (od 1932 r. pełnił funkcję redaktora naczelnego), a także na Uniwersytecie Robotniczym i w solidacji mariańskiej.

Po kampanii wrześniowej musiał ukrywać się przed gestapo (przed wojną w swoich publikacjach zdecydowanie przeciwstawiał się nazizmowi). Podczas Powstania Warszawskiego był kapelanem zgrupowania AK „Kampinos”. Po zakończeniu wojny powrócił do Włocławka, gdzie zaangażował się w prace nad ponownym otwarciem seminarium. Jeszcze w 1945 r. został jego rektorem, a także

redaktorem czasopisma „Ład Boży". W 1946 r. papież Pius XII mianował go biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej. Sakrę biskupią przyjął na Jasnej Górze 12 maja 1946 r., z rąk prymasa Augusta Hlonda. Jako dewizę przyjął hasło Soli Deo (Jedynemu Bogu). Dwa lata później, po śmierci kardynała Hlonda, został podniesiony do godności arcybiskupa metropolity warszawsko – gnieźnieńskiego, prymasa Polski, a 12 stycznia 1953 r. otrzymał kapelusz kardynalski (którego nie mógł odebrać osobiście, gdyż władze komunistyczne odmówiły mu wydania paszportu).

14 lutego 1950 r. prymas Wyszyński, jako głowa polskiego Kościoła zawarł porozumienie z władzami PRL. W zamian za potępienie wciąż walczących oddziałów partyzanckich oraz uznanie nowej granicy zachodniej uzyskał zgodę na naukę religii w szkołach i działalność KUL. Ugoda trwała krótko. Już 25 września 1953 r. prymas został aresztowany. Do jesieni 1956 r. przebywał w kolejnych miejscach odosobnienia: Rywałdzie Królewskim (do 12 października 1953 r.), Stoczku Warmińskim (do 6 października 1954 r.), Prudniku Śląskim (do 26 października 1955 r.) oraz Komańczy (do 28 października 1956 r.). Podczas pobytu prymasa w Komańczy powstał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, pomyślanych jako odnowienie ślubów lwowskich Jana Kazimierza z czasów Potopu szwedzkiego. Ponieważ kardynał Wyszyński wciąż był więziony, tekst ślubów odczytał bp Michał Klepacz 26 sierpnia 1956 r., w obecności blisko miliona pielgrzymów, przybyłych na Jasną Górę.
Po odzyskaniu wolności prymas, w latach 1957 – 1966 prowadził Wielką Nowennę, która miała przygotować naród na obchody Tysiąclecia Chrztu Polski. Nowenna zakończyła się 3 maja 1966 r. Aktem Oddania Narodu Matce Bożej za wolność Kościoła w Polsce i na świecie. Kardynał Wyszyński był też jednym z inicjatorów słynnego orędzia biskupów polskich i biskupów niemieckich, co spotkało się z ostrą reakcją władz komunistycznych.
Pozostawał aktywnym uczestnikiem obrad Soboru Watykańskiego II, podczas którego złożył na ręce papieża Pawła VI memoriał Episkopatu Polski w sprawie ogłoszenia Maryi Matką Kościoła. Prośba ta została spełniona 21 listopada 1964 r.

Wobec napiętej sytuacji polityczno – społecznej w naszym kraju prymas Wyszyński podejmował starania mające na celu łagodzenie konfliktów na linii rząd – opozycja. W latach 1980 – 1981 pełnił rolę pośrednika w negocjacjach pomiędzy władzą, a „Solidarnością".

Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński zmarł 28 maja 1981 r. w Warszawie, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Miał 80 lat, z których 57 przeżył jako kapłan. Trumna z jego ciałem spoczęła w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie, a pogrzeb stał się wielką manifestacją narodową.

Przez dziesięciolecia swojej posługi prymas Wyszyński zdołał przeprowadzić polski Kościół przez niezwykle trudne dla jego funkcjonowania lata komunizmu. Najlepszym świadectwem szacunku, na jaki zasługuje ta niezwykła postać jest hołd, jaki oddał jej Jan Paweł II podczas inauguracji swojego pontyfikatu, 22 października 1978 r.: Nie byłoby na stolicy tego Papieża – Polaka (...) gdyby nie było Twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, który jest związany z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem.

W uznaniu zasług Sejm Rzeczypospolitej ogłosił rok 2001 Rokiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego. 6 lutego 2001 zakończony został proces beatyfikacyjny. Dokumenty zebrane w ciągu 12 lat jego trwania przez Trybunał Beatyfikacyjny zostały przekazane do watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacji.

Autor: Liliana Kycia
Źródło: http://www.kul.pl/zyciorys-slugi-bozego-stefana-kardynala-wyszynskiego,art_11957.html

14 V 1983 Poległ zakatowany Grzegorz Przemyk

Grzegorz Przemyk (ur. 17 maja 1964 w Warszawie, zm. 14 maja 1983 tamże) – polski poeta, syn poetki Barbary Sadowskiej i Leopolda Przemyka. Uczeń XVII LO im. Frycza Modrzewskiego. Został pobity przez milicjantów, co doprowadziło do jego śmierci.
Zabójstwo i konsekwencje
Grzegorz Przemyk został zatrzymany przez milicję 12 maja 1983, na Placu Zamkowym w Warszawie, kiedy wraz z kolegami świętował zdaną maturę. Wraz z nim zatrzymano kolegę Cezarego Filozofa. Żaden z nich nie miał przy sobie dokumentów. Przemyk został zabrany do pobliskiego komisariatu MO przy ul. Jezuickiej 1/3, gdzie został pobity przez 3 funkcjonariuszy. Po powrocie do domu zaczął odczuwać bardzo silne bóle w rejonie brzusznym. Karetka zabrała go do szpitala. Zmarł po dwóch dniach od pobicia w wyniku ciężkich urazów jamy brzusznej. W szpitalu operowali go dr Leszek Karpinski, Filip Grzejszczyk oraz Marek Bagniewski. Ten ostatni zeznawał później o sprawie w angielskim parlamencie.
19 maja biskup Władysław Miziołek[1] odprawił mszę za Przemyka w kościele pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Na tę mszę oraz na pogrzeb na Powązkach przybyły tłumy. Ulica, wiodąca z kościoła na Powązki, została zamknięta dla normalnego ruchu samochodowego, aby mogły nią przejechać specjalne autokary, wiozące uczniów z XVII L.O. Poza tym ulicą i chodnikami szły tłumy uczestników uroczystości pogrzebowej. Ze względu na okoliczności śmierci Przemyka i osobę jego matki pogrzeb stał się zarazem manifestacją antykomunistyczną. Ludzie wznosili transparenty o treści politycznej, często nawiązujące do „Solidarności". Tym samym pogrzeb Grzegorza Przemyka stał się pierwszą tak wielką manifestacją przeciw władzy komunistycznej od czasu wprowadzenia stanu wojennego.
Przez kraj przetoczyła się fala oburzenia na brutalność milicji[2].
Od samego początku władze (Jerzy Urban, Czesław Kiszczak) oraz Służba Bezpieczeństwa prowadziły działania dezinformacyjne, mające na celu odwrócenie uwagi od milicji i zrzucenie winy na lekarzy[3].
Do tuszowania sprawy zaangażowano funkcjonariuszy Biura Śledczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (jego dyrektorem był wówczas Hipolit Starszak)[4]. Konsultantami SB w zakresie dezinformacji i oczerniania ofiar oraz świadków byli profesorowie Włodzimierz Szewczuk oraz Józef Borgosz[5]. W rezultacie tych działań w grudniu 1983 winą obciążono sanitariuszy oraz lekarkę, którzy wieźli Przemyka z domu do szpitala. Tę wersję wydarzeń potwierdzono w zakończonym w 1984 procesie w wyniku nacisków Czesława Kiszczaka (notatka: „Ma być tylko jedna wersja śledztwa – sanitariusze"). Milicjanci Ireneusz Kościuk i Arkadiusz Denkiewicz zostali uwolnieni od zarzutów.
Po śledztwie prowadzonym przez prokurator Ewę Chałupczak i milicjanta Jacka Ziółkowskiego[6][7] skazano dwóch sanitariuszy, w tym Michała Wysockiego oraz lekarkę Barbarę Makowską-

Witkowską, która przesiedziała w więzieniu trzynaście miesięcy. Według Wysockiego zmuszono go do przyznania do winy groźbami zabicia rodziny. Zostali oni zwolnieni w wyniku amnestii[8][9].
W 1984 Czesław Kiszczak przyznał nagrody pieniężne funkcjonariuszom MSW za „ujawnienia wobec opinii publicznej rzeczywistej prawdy”[10].
Po 1989 wyroki te uchylono i wznowiono proces. W 1997 wydano wyroki skazujące Denkiewicza – oficera dyżurnego komisariatu – oraz Kazimierza Otłowskiego z b. Komendy Głównej MO, któremu zarzucono próbę zniszczenia akt sprawy Przemyka w 1989. Kościuk został uniewinniony[11]. Po ostatecznej decyzji Sądu Najwyższego z 1999 Otłowski został uniewinniony, a Denkiewicz skazany. Denkiewicz unika jednak kary z powodów zdrowotnych.
IPN prowadzi osobne śledztwo w sprawie odpowiedzialności za bezprawne działania władz PRL w całej sprawie.
Sąd, który w piątym procesie w 2008 roku skazał Ireneusza Kościuka za pobicie Grzegorza Przemyka na cztery lata, uznał iż oskarżony nie wiedział, kim jest Grzegorz Przemyk. Jego zatrzymanie było przypadkowe i wiązało się z tym, że nie miał on przy sobie dowodu osobistego. Zdaniem sądu, zatrzymując Grzegorza Przemyka, Kościuk nie mógł wiedzieć, że jest on synem Barbary Sadowskiej. 27 maja 2008 Kościuk został skazany na cztery lata za „niebudzące wątpliwości” śmiertelne pobicie Przemyka[12].
W połowie grudnia 2009 roku sąd apelacyjny w Warszawie uznał, że sprawa śmierci Grzegorza Przemyka przedawniła się 1 stycznia 2005. Tym samym umorzył proces Ireneusza Kościuka[13].
Grzegorz Przemyk jest pochowany na warszawskim Cmentarzu Powązkowskim w kwaterze 100.
Kilka dni wcześniej, 3 maja 1983 milicjanci pobili również matkę Przemyka, Barbarę Sadowską, działającą w Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom mieszczącym się na terenie kościelnym przy furcie klasztoru sióstr franciszkanek służebnic Krzyża FSK przy kościele św. Marcina w Warszawie[14].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Grzegorz_Przemyk

27 V 1983 Zmarł Józef Lejtes, reżyser

Reżyser filmowy, scenarzysta. Urodził się 22 listopada 1901 roku w Warszawie – zmarł 27 maja 1983 roku w Los Angeles. W czasie wojny polsko-bolszewickiej wstąpił ochotniczo do wojska. Uczył się w szkole muzycznej, a następnie – od 1920 roku – studiował filozofię oraz chemię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Później wyjechał do Wiednia, gdzie w 1926 roku związał się z kinematografią jako asystent Roberta Wiene i Michaela Curtiza.
Jako reżyser zadebiutował w 1928 roku Huraganem, nakręconą z dużym rozmachem inscenizacyjnym opowieścią poświęconą powstaniu styczniowemu. Odtąd obrazy historyczne o dużym ładunku patriotycznym, niezwykle sprawne zrealizowane, stanowić będą jego domenę, czego dobrymi przykładami: Barbara Radziwiłłówna (1935; wyróżnienie w Wenecji), Kościuszko pod Racławicami (1938), Z dnia na dzień (1929), przejmująca opowieść o psychicznych następstwach okrucieństw wojennych, Córka generała Pankratowa (1933), nawiązująca do wydarzeń rewolucyjnych 1905 roku, czy rozgrywający się również w tym czasie – najlepszy film tego nurtu – Młody las (1934), dramatyczna opowieść o strajku szkolnym skierowanym przeciwko rosyjskiemu zaborcy.
Druga grupa niezwykle udanych filmów w dorobku Lejtesa to ekranizacje znanych utworów literackich: Róży (1936) Stefana Żeromskiego, Dziewcząt z Nowolipek (1937) Poli Gojawiczyńskiej, Granicy (1938) Zofii Nałkowskiej. Realizację filmu Inżynier Szeruda i Hania przerwał wybuch drugiej wojny światowej.
Podczas wojny – w 1940 roku – organizował w Palestynie Czołówkę Filmową Brygady Strzelców Karpackich. W 1943 roku zrealizował dokument Od Latrum do Gazali, poświęcony szlakowi bojowemu tej formacji. Po wojnie pracował dla kinematografii brytyjskiej, izraelskiej i amerykańskiej, realizując m.in. odcinki popularnych seriali: Bonanza i Alfred Hitchcock przedstawia.

Autor: Jerzy Armata
Źródło: http://akademiapolskiegofilmu.pl/en/historia-polskiego-filmu/directors/jozef-lejtes/64

1. **Fałszywy zabójca / The Counterfeit Killer (TV) 1968**
2. **The Outcasts (serial TV 1968 - 1969) 1967**
3. **Valley of Mystery (TV) 1964**
4. **Voyage to the Bottom of the Sea / (serial TV 1964 - 1968) 1964**
5. **Twelve O'Clock High (serial TV 1964 - 1967) 1964**
6. **The Movie Maker (TV) 1961**
7. **The Dick Powell Show (serial TV 1961 - 1963) 1961**
8. **Target: The Corruptors (serial TV 1961 - 1962) 1959**
9. **Adventures in Paradise (serial TV 1959 - 1962) 1959**
10. **The Alaskans (serial TV 1959 - 1960) 1959**
11. **Bonanza (serial TV 1959 - 1973) 1955**
12. **Alfred Hitchcock Przedstawia / Alfred Hitchcock Presents (serial TV 1955 - 1962) 1952**
13. **The Faithful City 1949**
14. **Nie ma wyboru / Ein Breira 1947**
15. **Dim'at Ha'Nehamah Ha'Gedolah 1947**
16. **My Father's House 1943**
17. Od Latrum do Gazali 1938
18. Granica 1938
19. Kościuszko pod Racławicami 1 nominacja 1938
20. Sygnały 1937
21. Dziewczęta z Nowolipek 1936
22. Barbara Radziwiłłówna 1 nagroda i 1 nominacja 1936
23. Róża 1935
24. Dzień wielkiej przygody 1934
25. Młody las 1934
26. Córka generała Pankratowa 1933
27. Pod Twoją obronę (niewymieniony w czołówce) 1932
28. Dzikie pola 1929
29. Z dnia na dzień 1928
30. Huragan 1 nominacja

Źródło: http://www.filmweb.pl/person/J%C3%B3zef+Lejtes-90240

12 V 2008 Zmarła Irena Sendler, szefowa wydziału dziecięcego Rady Pomocy Żydom "Żegota"

Irena Sendlerowa to jedna z najwybitniejszych postaci XX wieku. Jej postać została odkryta dla świata dzięki czwórce uczennic z… Kansas. Zainspirowane przez ich nauczyciela Normana Conarda w ramach przygotowań do olimpiady historycznej w 1999 roku wystawiły sztukę teatralną poświęconą Polce. Ich 10-minutowe przedstawienie tak się spodobało, że w następnych miesiącach wystawiały ją niemal w całych

Stanach Zjednoczonych. Dalej historia potoczyła się bardzo szybko, a postać Ireny Sendlerowej stała się rozpoznawalna na całym świecie.

Irena Sendlerowa – urodziła się 15 lutego 1910 w Warszawie. Jej ojciec, Stanisław Krzyżanowski, był lekarzem społecznikiem, leczył między innymi ubogich Żydów. Był również zaangażowany w działalność niepodległościową. W 1908 roku poślubił Janinę Grzybowską. Kiedy Irena miała dwa lata, rodzice przenieśli się do Otwocka, ponieważ bardzo chorowała. W 1917 roku Stanisław Krzyżanowski zmarł, zaraziwszy się tyfusem plamistym od jednego z pacjentów.Irena Sendlerowa – urodziła się 15 lutego 1910 w Warszawie. Jej ojciec, Stanisław Krzyżanowski, był lekarzem społecznikiem, leczył między innymi ubogich Żydów. Był również zaangażowany w działalność niepodległościową. W 1908 roku poślubił Janinę Grzybowską. Kiedy Irena miała dwa lata, rodzice przenieśli się do Otwocka, ponieważ bardzo chorowała. W 1917 roku Stanisław Krzyżanowski zmarł, zaraziwszy się tyfusem plamistym od jednego z pacjentów.

W 1939 roku Irena Sendlerowa skończyła polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Studiowała dłużej niż inni, bowiem w trakcie studiów sprzeciwiła się wprowadzeniu tak zwanego getta ławkowego, ze co została wyrzucona ze studiów, na które mogła wrócić dopiero w 1938 roku, dzięki interwencji Tadeusza Kotarbińskiego. Pracowała przed wojną w Sekcji Pomocy Matce i Dziecku przy Obywatelskim Komitecie Pomocy Społecznej a potem w Wydziale Opieki Społecznej. Po wybuchu II wojny światowej Irena Sendlerowa nadal zajmowała się pomocą społeczną, pomagając najbiedniejszym rodzinom, chorym polskim żołnierzom powracającym z niewoli niemieckiej, ratując młodzież od wywożenia na roboty do Niemiec. Była też świadkiem nasilających się represji wobec Żydów, w grudniu 1939 roku wprowadzono nakaz noszenia Gwiazdy Dawida, do listopada 1940 roku w utworzonym w Warszawie getcie zamknięto ponad 400 tysięcy Żydów. W 1941 roku Hans Frank wydał zarządzenie zabraniające Żydom opuszczania getta a Polakom udzielania im pomocy, pod karą śmierci.

Irena Sendlerowa zaczęła pomagać Żydom długo przed powstaniem getta warszawskiego. Jako pracownik ośrodka pomocy społecznej otrzymała przepustkę do getta, gdzie nosiła Gwiazdę Dawida jako znak solidarności z Żydami oraz jako sposób na ukrycie się pośród społeczności getta. W grudniu 1942 świeżo utworzona Rada Pomocy Żydom „Żegota" mianowała ją szefową wydziału dziecięcego. Współpracowała z polską organizacją pomocową, działającą pod niemieckim nadzorem i zorganizowała przemycanie dzieci żydowskich z getta, umieszczając je w przybranych rodzinach, domach dziecka i u sióstr katolickich w Warszawie.

Dzięki odważnej decyzji Matyldy Getter, naczelnej matki przełożonej prowincji warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, która zobowiązała się przyjąć każde dziecko przemycone z getta, wiele z nich trafiło do sierocińców prowadzonych przez siostry franciszkanki m.in. w Warszawie, Aninie, Białołęce, Chotomowie i Płudach.

Przez cały czas trwania akcji wyprowadzania dzieci z getta Irena Sendler prowadziła ich kartotekę, zapisując ich dane na małych rulonikach papieru. Karteczki te zostały potem zakopane w słoiku pod jednym z drzew w ogródku jednej z łączniczek. Do dziś rośnie przy ulicy Lekarskiej 9 jabłonka, pod którą ukryte były informacje o dzieciach.

Irena Sendler za swoją działalność została aresztowana w 1943 przez Gestapo, była torturowana i skazana na śmierć. „Żegota" zdołała ją uratować, przekupując niemieckich strażników. Była jedyną osobą, która wiedziała, gdzie są uratowane dzieci. Po W ukryciu pracowała dalej nad ocaleniem żydowskich dzieci – uratowała ich około 2, 5 tysiąca.

Kiedy w 1944 roku wybuchło Powstanie Warszawskie, Irena Sendlerowa zgłosiła się jako pielęgniarka do najbliższego punktu sanitarnego. Opiekowała się rannymi w powstańczym szpitalu.

Po wojnie pracowała na rzecz dzieci, m.in. tworzyła domy sierot, pracowała w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej, powołała Ośrodek Opieki nad Matką i Dzieckiem – instytucję pomocy rodzinom bezrobotnym, powołała pismo „opiekun społeczny", była jednym z założycieli Ligii do Walki z Rasizmem. Pracowała w szkołach medycznych. Dane jej było doświadczyć, równie ciężkich jak ze strony gestapo, prześladowań komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa – straciła dziecko w więzieniu (urodziło się ono przedwcześnie i zmarło). W PRL zupełnie o niej zapomniano, co może dziwić, bo przecież kierowany przez nią zespół uratował od zagłady dwa razy więcej Żydów niż znany na całym świecie Oskar Schindler. Przesądził o tym jej AK-owski rodowód.

Ostatnie lata życia spędziła w gościnie w domu prowincjalnym Bonifratrów w Warszawie. Irena Sendler zmarła 12 maja 2008 roku w szpitalu przy ul. Płockiej w Warszawie. W Polsce zainteresowanie osobą Ireny Sendlerowej wzrosło, kiedy odkryły ją cztery uczennice z amerykańskiej szkoły z Uniontown. To one, między innymi pisząc i wystawiając sztukę teatralną, zatytułowaną „Życie w słoiku" spowodowały, że prawda o bohaterstwie Ireny Sendlerowej i liczbie uratowanych przez Nią dzieci została poznana najpierw w Stanach Zjednoczonych – potem w Polsce.

W zakończeniu poświęconego jej filmu Michała Dudziewicza Irena Sendlerowa mówi: „Dopóki będę żyła, dopóki mi sił starczy, zawsze będę mówiła, że najważniejsze na świecie i w życiu jest Dobro".

Źródła: Anna Mieszkowska, „Matka Dzieci Holocaustu. Historia Ireny Sendlerowej", Warszawa 2007; www.wikipedia.pl;

ODZNACZENIA IRENY SENDLEROWEJ

W 1965 r. została uhonorowana przez izraelski instytut Yad Vashem medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. W 1983 r. zasadziła drzewko w Lesie Sprawiedliwych instytutu.

Postanowieniami Prezydenta RP została odznaczona:

Orderem Orła Białego,

Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski,

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski – 12 czerwca.

14 marca 2007 r. Senat RP, przyjął uchwałę w sprawie uhonorowania działalności Ireny Sendlerowej i Rady Pomocy Żydom „Żegota" w tajnych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego w okresie II wojny światowej. Uchwała Senatu stwierdza m.in.: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej składa hołd 97-letniej Irenie Sendlerowej, żyjącej dziś w Warszawie oraz nieżyjącym i żyjącym członkom podziemnej Rady Pomocy Żydom „Żegota" i osobom ratującym Żydów w okupowanej Polsce. (…) Zespół kierowany przez Irenę Sendlerową, dziś już w większości nieżyjących osób świeckich i duchownych, przyczynił się w sposób decydujący do uratowania życia co najmniej 2500 dzieci skazanych na zagładę.

11 kwietnia 2007 r. decyzją Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu, na wniosek 15-letniego Szymona Płóciennika z Zielonej Góry, Irena Sendler odznaczona została Orderem Uśmiechu; była

najstarszą osobą, która ten order otrzymała. Sendlerowa powiedziała, że obok listu od Ojca Świętego Jana Pawła II i tytułu Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata to Order Uśmiechu, odznaczenie od dzieci, jest dla niej największym szczęściem, jakie ją spotkało.
1 czerwca 2008 r. Sejm Dzieci i Młodzieży, przez aklamację przyjął uchwałę w sprawie uhonorowania działalności Ireny Sendlerowej i Referatu Dziecięcego Podziemnej Rady Pomocy Żydom „Żegota" w czasie II wojny światowej.
30 lipca 2008 Izba Reprezentantów Kongresu USA uchwaliła rezolucję upamiętniającą postać Ireny Sendlerowej, bohaterskiej Polki, która w czasie okupacji hitlerowskiej uratowała od zagłady około 2500 dzieci żydowskich.

Źródło: http://www.tak.opole.pl/index.php/gimnazjum/o-szkole/biografia-ireny-sendlerowej/

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Wolność dla Chrystusa - Ks. kard. Stefan Wyszyński
Episkopat Polski, prowadząc rozmowy z odpowiednimi władzami, postuluje: my nie tylko tu jesteśmy, ale my pracujemy, służymy narodowi. Chcemy mieć wolność służby narodowi, wolność wychowywania w duchu Ewangelii.Nie chcemy przywilejów – podkreślam to na każdym kroku! – nie chcemy pensji, uposażeń, orderów, odznaczeń. To wszystko nam niepotrzebne. Nam jest jedno potrzebne: aby Chrystus miał wolność w naszej ojczyźnie i nie był wyganiany z książek i podręczników szkolnych. Ma do nich wstęp niejedna miernota, a nie wolno wspomnieć o Tym, który jest Zbawcą świata i który ma odwagę stanąć przy każdym grobie i każdemu powiedzieć: Łazarzu, wyjdź z grobu. Mamy nadzieję, ponieważ wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, że i nasze władze, gdy się przekonały, że niejednego problemu moralno-społecznego nie zdołają o własnych siłach rozstrzygnąć, przekonają się również o tym, że trzeba przyzwać na pomoc ducha Ewangelii, aby pomóc rodzinie, narodowi i pogłębić ład społeczny. […] Kościół ma swoje istotne zadanie, które polega na tym, aby głosić całemu światu, że dla wszystkich ludów i narodów Chrystus jest drogą, prawdą i życiem. Chcemy się do Niego przyznawać prywatnie i publicznie, bez względu na to, jakie prowadzimy prace. Pragnęlibyśmy, aby taką odwagę „bezkarną" mogli okazywać wszyscy pracujący w urzędach państwowych, w służbie ładu społecznego, w obronie narodu, pracujący zaszczytnie i owocnie w różnych dziedzinach życia naukowego; aby i oni nie wstydzili się imienia Chrystusa, nie lękali się uczynić znaku krzyża świętego, nie musieli jeździć z dziećmi do chrztu i pierwszej Komunii świętej na drugi kraniec Polski. Kiedyś tego rodzaju trudności nazywaliśmy dyskryminacją.

Fragment pochodzi z kazania wygłoszonego 16.03.1975 r.

Przywileje, jakie ofiaruje władza polityczna, mogą na początku wyglądać imponująco: błyszczący medal, finansowe wsparcie, wielka feta, przydatne kontakty, obecność w mediach. Z czasem jednak okazuje się, że im więcej złota, tym więcej uzależnień, aż w końcu na każdy ruch potrzebna jest czyjaś zgoda lub czyjś nakaz. O wolności można zapomnieć. Ale w takich warunkach nie da się głosić Ewangelii. Dlatego Prymas Tysiąclecia ostrzegał wiernych, a zwłaszcza kapłanów, przed pułapką państwowych przywilejów.

Autor: Piotr Jaroszyński
Źródło: http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1297-wolnosc-dla-chrystusa-ks-kard-stefan-wyszynski

---

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostanie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegli wszytkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż peniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy nasza tożsamość - dojrzałość moralną.

Spędzać czas bez mediów-prof. Piotr Jaroszyński

Urlop, zwłaszcza letni na łonie natury, to okazja, żeby odpocząć od mediów. Jeżeli więc w ciągu roku przed pójściem do pracy słuchamy radia, w ciągu dnia czytamy gazety, a wieczorem oglądamy telewizję, to przebywając wśród łąk, lasów i jezior możemy z tego wszystkiego zrezygnować.
Oczywiście zdarza się, że nad brzegiem rozbiją się nowobogaccy najnowszym modelem przyczepy kempingowej, nad którą króluje antena satelitarna, ale są też tacy, którzy potrafią obyć się bez tych udogodnień i zamiast patrzeć się w telewizor, który przysłania rzekę i skutecznie zagłusza śpiew ptaków, cieszą się zapadającym zmierzchem, zapachem pól, zmiennością barw na niebie.
Media skracają czas i przestrzeń, w ciągu sekund przenosimy się z jednego kontynentu na drugi, siedząc nad brzegiem jeziora widzimy tylko wodę i niebo, nic więcej, mijają minuty, a nawet godziny, niewiele się dzieje, tu spławi się jakaś większa ryba, tam nisko nad wodą przetnie powietrze kormoran, chmury opowiedzą jakąś fantastyczną historię. I cisza. Potem przychodzi spokojny sen.
Po roku pracy pierwsze dni urlopu to przede wszystkim sen. W mieście trudno spać, w wiecznym hałasie, zanieczyszczonym powietrzu, oknach zamkniętych na świat, przez które nie widać ani łąki, ani lasu, ani nieba. Gdy po kilku dniach zregenerujemy już nieco siły, można czas spędzać coraz aktywniej. Tu widzimy, jak wielką rolę odgrywa wyrobienie w sobie różnych pasji. Kontakt z przyrodą otwiera niezliczone możliwości. Jedni uprawiają turystykę pieszą, inni rowerową, jeszcze inni z zamiłowaniem wypływają na ryby, ktoś zbiera zioła, układa bukiety, ktoś podpatruje ptaki, ktoś szuka

najciekawszych ujęć na zdjęcia. Każde z tych zajęć ma inny smak w zależności od pory dnia, a nawet nocy.
Jeżeli wstaniemy przed świtem, jesteśmy jeszcze nieco oszołomieni przerwanym snem, porwanymi myślami i obrazami. Wolno dochodzimy do siebie, wychodzimy na dwór, a tu ciemno, noc, zdaje się, nie ma końca. A przecież w ciągu najbliższych chwil od wschodu pojawia się już brzask. Z minuty na minutę robi się coraz widniej, coraz jaśniej. I już jest dzień. Ale jakże cichy, jak uroczy, jak powabny, zwłaszcza jeśli znajdziemy się na jeziorze, gdy lekkie opary zasnuwają wodę. A i otaczający nas świat wydaje się być nie tak skryty i lękliwy jak w ciągu dnia.
Piesze wędrówki są szczególnie pociągające na terenach pagórkowatych lub górzystych, gdy widok zmienia się stosunkowo szybko i nie trzeba iść cały dzień, aby zobaczyć coś nowego. Rytmiczny wysiłek, łyk wody, krótki odpoczynek i dalej w drogę. A kto lubi przyrodę podpatrywać, robić zdjęcia, powinien się uzbroić w cierpliwość. Trzeba czasami czekać wiele godzin, a nawet ponawiać próby przez wiele dni, aby uchwycić moment, gdy żurawie przylecą na łąkę lub pole owsa i będą na tyle blisko, że zdjęcie odda choć w części ten cudowny obrazek: jeden żuraw stoi na czatach i bacznie obserwuje, widać wyraźnie pióropusz i ozdobny ogon. Trzy inne, nieco dalej, coraz pochylają głowy wydziobując z ziemi jakieś pędraki. Z daleka ptaki są szare, ale jeśli będziemy odpowiednio blisko, zobaczymy, jak subtelnie są ubarwione.
Jest jednak ciekawe, że z kolei mieszkańcy wiosek nie okazują specjalnego zainteresowania otaczającą ich przyrodą. Przyroda jest dla nich tylko «warsztatem pracy». Łąka to pole, na którym pasą się krowy, w lesie wycina się drzewa, z jeziora wyławia się siecią ryby, jastrząb bierze kury, dzik niszczy uprawy. Rzadko spotkać można miłośników przyrody, którzy znaliby nazwy wszystkich ziół, ptaków i zwierząt. Bardzo rzadko. A szkoda. Dziś na wsi pracy nie ma tak wiele i nie jest tak ciężka jak dawniej. Rozwinięcie różnych zainteresowań, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży, pozwoliłoby na sensowne spędzanie czasu. A tu jakże często dzieci zamiast się bawić, pojeździć na rowerze, urządzać wycieczki, iść choćby na ryby, siedzą i godzinami, w ciągu dnia, oglądają telewizor. Nie korzystają z tak pięknego i bogatego świata, jaki roztacza się wokół nich. Rodzice nie dają przykładu, a szkoła widocznie nie uczy tego, co jest najbliżej, w zasięgu ręki. Więc dzieci zamiast tryskać energią, gniją przed telewizorami. Potem wychodzą na dwór zupełnie otępiałe. I nic im się nie chce, na nic nie mają ochoty ani nie poznają świata wokół siebie, ani nie budują własnego świata wyobraźni.
My tymczasem, oddani różnym pasjom, zapominamy nie tyle o «Bożym świecie», bo przeciwnie, właśnie stajemy się cząstką tego świata, natomiast zapominamy o świecie mediów, świecie

skondensowanych informacji, manipulacji, faktów i pseudo faktów, świecie, który nas psychicznie rozszarpuje, nie pozwalając dojść do równowagi, a który jak narkotyk uspakaja na chwilę, żądając następnie jeszcze większej dawki zła. Co tam jeden zabity? Dziesięciu, stu, tysiące, to rozumiem, warto było obejrzeć przekaz z londyńskiego metra. Czasem sensacje są aktualne, ale jakże często media karmią nas tym, co dość mocno nazywa się «padliną sensacji». Jedno medium wyrywa drugiemu jakieś resztki i rzuca je na pożarcie masowemu odbiorcy. Ludzie wszystko kupią i wszystko strawią. Ale czy można się dziwić, że żyjąc światem mediów, są na co dzień tak bardzo rozdrażnieni, a nawet nieprzyjemni i niesympatyczni?
Człowiek musi się zdobyć dla własnego zdrowia psychicznego na spędzanie czasu bez mediów. Okazją ku temu są przede wszystkim wakacje, gdy jest tyle możliwości aktywnego wypoczynku, nie tylko gdzieś w Alpach czy w Kordylierach, w Amazonii czy na Lofotach, ale również w Polsce, w Bieszczadach, w Karpatach, nad Bugiem, nad Wigrami. Byle tylko uszanować ciszę i czystość, do której wszyscy mamy prawo.

Autor: Piotr Jaroszyński
Magazyn Polski NR 6 (137) CZERWIEC 2017
Źródło: http://piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/1748-spedzac-czas-bez-mediow

---

U Ogniska:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.

Józefinki w Parafii Holy Innocents, NYC 2 IV 2018

Franciszkańska Convivenza, NYC 21 IV 2018

Przystanek Historia IPN w Dyskusyjnym Klubie Katolickim Św. Jana Pawła II.

Prof. Norman Finkelstein wykłada na temat Gazy na Uniwersytecie Nowojorskim 26 IV 2018.

Dzień Kościuszkowski – Konferencaja w West Point, NY 27 IV 2018

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania

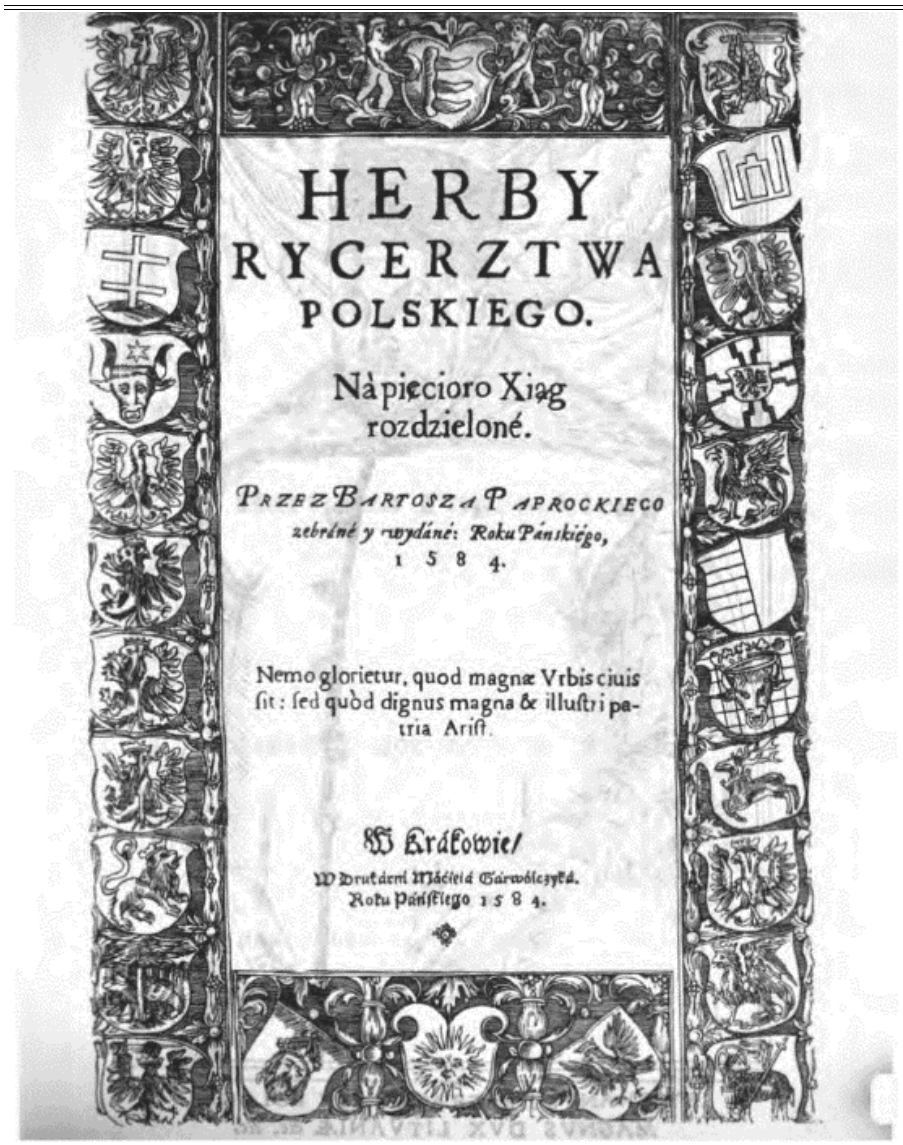

HERBY
RYCERZTWA
POLSKIEGO.

Nà pięcioro Xiąg
rozdzielone.

PRZEZ BARTOSZA PAPROCKIEGO
zebrane y wydane: Roku Pánskiego,
1584.

Nemo glorietur, quod magnæ Vrbis ciuis
sit: sed quòd dignus magna & illustri pa-
tria Arist.

W Krákowie/
W Drukárni Mácieiá Gárwolczyká.
Roku Pánskiego 1584.

zdrowia swego. Posłał do nich porucznika, rozkazując im, aby się uciszyli, bo jeśli tego nie uczynią, tedy im bitwę pierwej, niźli nieprzyjacielowi inszemu dam. Oni go za tem wskazaniem karać chcieli podług zwyczaju swego: opasawszy mocno, piasku za nadrę nasypać a w wodę wrzucić.

Szedł potem sam do nich, łagodnie ich ukrócił, wszakoż cały tydzień miał wielką trudność z nimi. Wezwał potem starszego do siebie, przed którym powiedział, że ja żadnego nie przymuszam, który chce niechaj zostanie, a który chce jedzie, tylko ci co tu zostaną, aby hordzie dali pokój, bo ztąd takie niepożytki baczę, że króla i rzeczpospolitą obrażą; druga, że mnie w niebezpieczeństwo przywiodą. Zatem posłał straż, aby strzegli na onem miejscu, kędy mustalik przyjdzie z murzami.

Hetman sam, iż nie mógł na czas naznaczony przyjechać, tam gdzie był dał zrok Tatarom, była ta przyczyna, iż jeszcze nie dobrze był świadom wszystkich miejsc i uroczysk na Dnieprze, którym się przypatrował, jednak posłał zaraz dowiadując się gdy przyjadą, aby się do niego przymknęli. Mustalik obawiając się jakiej zdrady, został sam na miejscu naznaczonem, a posłał kilkaset murzów, prosząc hetmana, aby do niego przyjechał, bo go na miejscu naznaczonem z radością czeka, a przyjechał był z wielkim orszakiem, mając tysiąc koni z dworu carskiego barzo świetno, z dary wielkiemi, z wozy, z wielbłądy, pieszo także miał ludu niemało.

Tam murzowie, gdy do nich hetman niżowy przyjechał, przywitali go z uczciwością, barzo ochotnie, jako mogli nauczciwiej, podług zwyczaju swego, padając całowali nogi etc. Zatem go prosili, aby do mustalika jechał, opowiedając mu wielką chęć i przyjaźń carską. On im obiecał jechać do nich, tylko prosił, aby go do trzeciego dnia mustalik na onem miejscu poczekał umówionem, aż wojsko rozprawi, bo mu szło o to, aby ci co zostawali na Dnieprze, szkody jakiej nie czynili, a tak ich chciał przysięgą sobie zobowiązać, aby hordzie pokój dali, wymawiając się, że mi się ich ladajako odjechać niegodzi, jako hetmanowi, gdyż nie wszystkich biorę z sobą do Persyi.

Powiedzieli mu, że tego mustalik uczynić nie może, bo carz już tylko na cię czeka, a niedba o insze, tylko żeby ciebie samego syna swego miał przy sobie, a też już dawno ze stem tysięcy ludzi w polu leży, nie stawa mu żywności, ani trawy koniom. A tak cię prosić kazał, abyś co narychlej do niego przyjechał.

Mając chęć wielką Zborowski widzieć wojska i sprawę pogańską, prosił, aby tylko do północy zetrwali, a on zaraz już z nimi miał wsiadać. A Kozacy dla Boga prosili, aby nie jeździł, płacząc a opowiedając mu już zginienie. Nie mogli mu tego odwieść, wszakoż mając rozmaite zabawy z onymi murzami, mało nie do samego wieczora ich znowu zabawił. Wtem folgując prośbie ich i chęci swej dosyć czyniąc, prosił, aby mu konia dali, chcąc już wsiadać w drogę, już płaczu i prośby rycerstwa swego nie słuchając, ani na to dbając; dali mu zaraz konia murzowie.

Tu prawie Pan Bóg, który jeszcze na świecie go zostawić chciał, a nie dać mu w ręku pogańskich ginąć. Z onych wielkich prac, konia obaczywszy, pytał, jeśli stępią idzie? Rzekli, że bystr. On ich prosił o inszego konia, któryby statecznie szedł, bo był strudzony barzo. Wnet się rzucili starając się o inszego konia, a on chodził, jako na koń wsiąść, sahajdak przypasał, szablę etc. Wtem kucharz jego Michał rzekł do niego

z płaczem: Panie mój, już cię podobno nie oglądam; jest szczuka dobra, proszę najedz się na drogę. A tak on, że cały dzień nie jadł, dał się namówić, szedł jeść, konia mu wtem przywiedziono. A gdy chciał przysięgi od murzów, oni mu rzekli: że my tobie za to nie możem przyrzekać. Wtem to Kozacy usłyszawszy, z żałości porwali go gwałtem między się, zanieśli go do czołnów na sobie, wsiadłszy w czołny, poczęli strzelać, murzowie się ich barzo bojąc, rozskoczyli się; potem odbiwszy od brzega, z radością jechali do wojska swego z nim. Kozacy oni gdy do ujźrzeli, z wielkiej radości niewymowne sztuki pokazowali, śpiewając pieśni, strzelając, na kobzach grając, *et alia*.

Tam gdy się to działo, straż kozacka przywiodła więźniów kilkanaście, którzy z Hordy uciekali, bo ich tego czasu we żniwa wiele uchodzi. A tak ci powiedzieli hetmanowi, na jakiej czci miał być u carza, która taka być miała: Sam miał być więźniem jego, a ci wszyscy na palach, którzyby z nim przyjechali, albo przyszli przed Przekopem, na co się prawie wszyscy zgodzili, bo to jeszcze na miejscu będąc od murzów słyszeli.

To usłyszawszy Zborowski, rozgniewawszy się serdecznie na carza, przybrawszy czterdzieści człowieka jechał do koni, które były od stanowiska siedm mil, bo się ich nie spodziewał więcej zastać, bo zdychały od chrobactwa wielkiego, a ludzie puchnęli: chciał tymże tropem jechać za wojskiem carskiem, chcąc go zewsząd szkodzić najeżdżając. A gdy przyjechał do koni, nie zastał i dwu zdrowych, chciał przedsię jechać, Kozacy mu odradzili, powiedając mu: Niźli te konie przepławim, tedy owe zemdlone padną, a my z tobą poginiem. Jednak on chcąc się onej chytrości mścić, chciał Tatarom zastępować na drodze tym, co się do wojska carskiego ściągali, wszakoż mu Kozacy odradzali mówiąc, że w tym niedostatku nic nie uczynisz.

Wtem przyszła wieść pewna od tatarskiej straży, że ony wszystkie co byli po hetmana przyjechali carz pokarał, iż na te kondycye, których on chciał, nie przyzwalali, a iż go z sobą nie przywieźli. Miał natenczas u siebie posła króla perskiego, który był do niego z tem poselstwem przyjechał, powiedając, iż cię pan mój dawno czeka z cesarzem tureckim, czemu nie wsiadasz, a co się twemu bratu dostało, to i ciebie potka. Na które jego tak harde poselstwo, ludzie też do niego wskazał carz tatarski: chciał był jeszcze hetmana czekać, ale iż mu przynaglał hetman perski, aby co rychlej jechać, jechać musiał, zostawiwszy dziesięć tysięcy ludzi dla obrony od Kozaków nizowych. Posłał jednak prosząc do hetmana, aby pokój z nim umówiony jako z ojcem trzymał, a on mu postąpił dań na wszystkie Kozaki, i tę chorągiew którą mu obiecał na wołoską ziemię z Persyi zaraz przywieść obiecał, kiedy się wrócę, tylko prosił pilnie, aby ziemi jego dał pokój. Wtem Zborowski odprawiwszy posła, myślił co czynić miał. Droga go już do Moskwy omyliła, także i do Persyi. A tak posłał do Piotra hospodara wołoskiego, aby mu się w obietnicy uiścił, jako obiecał, która była takowa: Miał dać 500 koni Zborowskiemu, jeźliby był szedł do Moskwy, a jemu żeby dał pokój, bo go już była wieść doszła, że się przeciwko niemu gotował, jeszcze gdy był we Złoczowie imieniu swem. A mając w tem nadzieję, że mógł być poratowan w służbę rzeczypospolitej, dał zroku cztery niedziele, żeby się z posły wołoskiemi widzieć mógł. Posłał z sług swoich szlachcica jednego, Kozacy też z mołojców swoich drugiego, dalej czasu nie mogąc postąpić, bo też już drudzy starostowie ukrainni wyjeżdżać mieli. W tych czterech

niedzielach czekając posłów onych, więźniowie którzy z Tatar uciekali Nieprem, iż tam są niedaleko stada wielkie, wsie się też przymykały tatarskie do Dniepru: bo tam wsie takim kształtem budowane, jako one budki albo chatki, które owo owcarze na kółkach za owcami włóczą. etc. A gdy o trwodze usłyszą, tedy ze wszystkiem zaraz, zaprzągłszy onę chałupę, którą ma na kołach, uwozi co nadalej. O czem usłyszawszy Kozacy, wnet się poczęli frasować na hetmana, powiedając, że już dalej czekać niechcą, tylko uderzyć na hordę, bo możemy mieć korzyść wielką. Hetman ojczyznie to chcąc pokazać, że mogąc sławy dostać i korzyści wielkiej, nie chciał, aby miał *movere turbas*, a tego nieprzyjaciela na potem poruszyć przeciwko niej, bo natenczas nie mogli jej szkodzić, gdyż wszyscy do Persyi byli wyszli, ale pamiętając na przymierze, które Turcy i Tatarowie z królem i z koroną mają, hamował Kozaki w przedsięwzięciu ich. Acz go w tem słuchać nie chcieli, aż wszystek rynsztunek swój, który tam z sobą miał natenczas, konie, szaty, pieniądze, między nie rozdał, tych też podlejszych potem, jaką mógł srogością odgramiał. Owa ono przedsięwzięcie ich w nich uspokoił, a to wszystko czynił w ten sposób, że się oglądał na pokój ojczyzny, w której jako rozrodzon, to nietylko swym, ale i postronnym narodom nie tajno, mając żonę z domu także możnego Jordana Spytka kasztelana krakowskiego córkę, zostawił synów dwóch: Alexandra i Samuela na ten czas *minorenes*, któremu też nie tak wiele skarbów zostawić pomyślając, jako po sobie sławy, a pamięci dobrej życząc.

A tak uciszywszy ono dzikie wojsko swoje, czekał czasu jako był naznaczył posłom do czterech niedziel. Wyszedł czas, drugie i trzecie cztery niedziele, posłów ani jego, ani wołoskich słychać było. A wtem posłał sto człowieka z czółny na morze po sól, bo tam kiedy rok suchy, zsiada się na wyspach, biała jako lód. Owa zwątpiwszy o onych posłach, rozumiał, że je hospodar posadzał, albo Tatarowie. Puścił się na Dniepr, bo tam posłów czekając wielkiego głodu i niewczasów się nacierpiał, któremu z Kozaki wielkiej trudności, którzy niedbają na króla pana swego, ani na ojczyznę, w której się porodzili, tylko już wszystkie nadzieje w onem miejscu pokładają, kędy żyją, a tak jakoby rzekli oną pospolitą przypowieścią: Póki żyta, póty byta.

Nic tedy nie obeszła nędza żadna, głód, niewczasy onego nowego hetmana ich, przy onem dzikiem wodnem rycerstwie, acz miał ryb, zwierzu wszelakiego dostatek, wszakoż ono na każdy czas odwodzenie ich, albo hamowanie, od szkodliwych ojczyznie umysłów ich, tak go barzo fatygowało, że czasem po wiele razów mało o zdrowie nie przyszedł, gdyż to lud bystry, nieuhamowany. A tak puściwszy się po Dnieprze rozumiał, że się miał z onej nędze ochłodzić, wszakoż w tem od szczęścia nie mógł być ratowan, bo daleko w większe nieprzespieczeństwo, niźli miał pierwej, przyszedł. Bo kiedy mu oni znać dali, którzy jechali po sól, iż są galery na morzu, on zaraz im dla posiłku płynął do nich, z któremi się potkał, gdy nazad płynęli, żadnej na się trwogi nie mając, nabrali soli tyle ile mogli.

Posłał potem straż *ad ostium maris*, to jest tam, kędy rzeka w morze wpada, ta straż zaraz tego postrzegła, że dwie galerze weszły na Dniepr a przy nich dziesięć tysięcy Tatarów lądem, chcąc bitwę dać Kozakom na miejscu kędy ciasnem. Mając tę już wiadomość o nich hetman nie mniej też o tem myślił, jakoby im też bitwę dać mógł,

tylko na to czychał, żeby na takiem miejscu stanął, aby oni do niego na ostrów z galer wysiedli, żeby ich także mógł wprawić w kąt ciasny, jako tam o to łacno na Dnieprze. Czekając ich długo, spodziewał się, że już tam wszystka moc ich była w onym ludzie, jako ich straż obaczyła, a ono to tylko była straż, którą sędziak wysłał dla języka. Obrócił się do nich, ale oni zaraz obaczywszy Kozaki tył podali. Żałował tego hetman że z nimi bitwy stoczyć nie mógł, przez tak nierychłe do nich jechanie. Obrócił się nazad, a już sobie umyślił wtargnąć do Wołoch, dla tego zagniewany, że mu posły zatrzymano.

A wtem jadąc na pierwszym noclegu w ziemię, potkali więźnie którzy z Tatar uciekali, a gdy przyszli przed hetmana, powiedzieli, że teraz czas na Tatary, możecie przespiecznie iść w ziemię ich, bo wielką korzyść mieć będziecie, powiedając im tam dla nich o wielkiej trwodze, że już sama carzowa do lasów uciekała. Kozacy słysząc te słowa ich, brać się tam poczęli chciwie. A gdy ich hetman od tego odwodził, poczęli narzekać, że je próżno trzymał, a nie życzył im takowej korzyści. On jako człowiek ten, który rozumiął, co mu na tem i ojczyznie należało, prosił, aby baczność nań w tej mierze mieli, tak jako to obiecali być mu we wszem posłuszni.

A skoro ich ułagodził, posłał do carzowéj upominając ją żeby się nie bała, może nie uciekać, bo ja jako syn, chcę się o to starać, ażeby matka moja w pokoju siedziała, pomniąc na obietnicę carza ojca swego, chyba, żeby on nie chciał trzymać słowa swego. Wszakoż ja do pomszczenia będę miał czas inszy. A tak posły odprawiwszy, puścił się na przedsięwziętą drogę do Wołoch. Wtem znowu wieść przyszła o Tatarzech, że byli na zamku Hasłonhorodku. Chcąc pokazać to Zborowski, o co się też kusił przed nim kniaź Rożeński przed kilku laty, starając się o on zamek, aby go mógł był zburzyć, jakożby był tego już dokazał, tylko przez nieopatrzość, gdy podsadził pod zamek prochy, na złem miejscu stanął, potem mizernie zginął.

A tak ich Zborowski chcąc zastać na onym zamku, nadedniem prawie do niego przyszedł, Tatarowie skoro go postrzegli, zaraz uskoczyli. Posłał do nich tłómacza, któryby ich do niego prosił na rozmowę, a rozkazał się skraść kilku Kozakom z rusznicami, dla tego, żeby go nie porwali, a wtenczas jeden Kozak strzelił do Tatarzyna. Zagniewany hetman porwał się do Kozaka, chcąc to pokazać, że im słowo trzyma, ale drudzy wiedząc go być godnym, zaskoczyli, a nie dopuścili do niego. Ten Kozak umiał każdą strzelbę zamówić, że mu szkodzić nie mogła, ani temu wojsku w którem był. A tak powstali Kozacy o to przeciwko hetmanowi tak barzo, że ich ledwo ubłagał. Potem gdy się uspokoili Kozacy, przysłali Tatarowie do niego, dziękując mu za chęć i za pokoju trzymanie, chcąc mu dać stacyą, aby sobie odpoczął z ludem swym na onem miejscu, prosząc go i o to, aby się z carzykami poznał, którzy do niego chcą przyjechać. On rozkazał: Na ten czas nic nie potrzebuję: a druga: do znajomości na tym czasie przyjść z carzykami nie mógł, gdyż miał potrzebę pilną z hospodarem wołoskim na uroczysku Probitym u Bohu. Tam ztąd idąc z Hasłonhorodka, miał nocleg u Witułtowej łaźnie, tam się napatrzył wielkich *antiquitates* jego. Ztądże prosto puścił się *ad ostia maris*, tam gdzie Dniepr w morze wpada, ztąd prosto wyprawił dziesięć człowieka do Probitego ku Bohu, aby nie omieszkał na zrok z Wołochy. Ona straż idąc trafiła na

Turki, których pojmali trzynaście. Turkom gdy przybywała wielka pomoc, oni z nimi uciekli do rzeki Bohu, i tamże z nimi jechali aż do Probitego. Hetman też na onem miejscu, zkąd był wysłał straż, dzień odpoczywał, o to dla tego, iż Kozacy obszywali czółny trzciną, boby były małe na morze. Tam wyjechawszy na zwierz na wyspy morskie, usłyszał że kilka razy z dział strzelono. Pytał coby to było: Jedni powiedali, że strzelano na Przekopie, drudzy mówili, że to grom i łyskawica. Owo nic nie myśląc o Turkach, ruszyli się z onego miejsca na morze, a oni którzy jechali do Bohu nie dali mu znać o nich. Tam mijając Przekop spokojnie, chcąc jechać a dać pokój Tatarom, z którymi sam, i król, i ojczyzna, mieli przymierze.

Wtem postrzegli dziewięć galer wielkich, okrom batek małych, które szły przeciwko nim, zastanowili się, mniemając, żeby jaki zamek. A gdy się lepiej rozedniało, poznali, że galery, które się zdaleka świeciły; nie było na nich tylko lud wybrany do boju.

Począł z Kozaki mówić: Mamy panowie bracia czas, że sławy dostać możem, a będzieli nam Pan Bóg szczęścił, będzie i korzyść. Rzekli Kozacy: Albo nie wiesz panie hetmanie, że to nam nie równy plac do potkania; lepiejby o tem radzić, jakobyśmy co naprędzej uchodzić mogli. Tego Zborowskiemu było żal, ale widząc, że mu prawdziwie radzą, nie wiedząc co czynić, myślił o tem, jakoby się im bronić, gdyż już blisko od niego byli, trudno już było uciekać, a do Bohu jeszcze było siedm mil. Kozacy strwożeni czynili złe serce hetmanowi, chociaż tam tacy ludzie byli, co jedno szablą żyli, wszakoż im to wszystko sprawowało złe miejsce, a k'temu czółny przeciwko galerom, wielka różność; poczęli się mięszać a wołać na hetmana, że chcieli ujeżdżać. Który przedsię stał jako lew, pragnąc z nieprzyjacielem chętliwie bitwę zwieść. Wtem ich dojechawszy, uczynił tę rzecz do nich: Niechże was nic nie obchodzi, moi mili cnotliwi rycerze, wielkość pogańska, ani ta ich ogromna armata, bo to my mamy naprzód przed nimi, żeśmy są ludzie chrześciańscy, dla czego samego nie wątpimy, że Pan Bóg za nami pomagać będzie, a sam potłumi nieprzyjaciela a bluźnierza imienia swego, k'temu i niewinność nam pomoże, jedźmy sobie nie lękając się, a nie cieszmy pogan, aby na nas serca nie brali. Owa tak ujeżdżając z nimi równo, prosił ich, aby mu tej sromoty i sobie nie czynili. Wtem się jedna galera wydała, na której był hetman owych wszystkich ludzi, ten rozkazał pilno przykładać a gonić Kozaki, chcąc się o nie kusić, niżby im drugie na ratunek przyszły.

A tak za wielkiemi prośbami i upominaniem, Kozacy którzy byli do brzega się przybili a uciekać chcieli, znowu w czółny siedli. Hetman im serce dobre czynił, sam za nimi jechał albo płynął ostrożny a chciwy na stoczenie bitwy. Ta galera, ze wszech napiękniejsza, szła za nimi jako strzała, już słyszeli trąby, bębny, okrzyk pogański, ukazowały się chorągwie tureckie; hetman z Kozaki śmiele stanąwszy, czekał nieprzyjaciela. Tam wataman który na czółnie hetmańskiem był, jął słabo sterować, począł go hetman gromić, a niechcąc aby drugim serca złe czynił, chciał go zabić. A gdy już co dalej to bliżej byli, stanęli Turcy, a dziwowali się jego śmiałości, już to mając za pewną korzyść, na to czyhali, jakoby go pojmali z Kozaki, czegoby byli dokazali za oną trwogą Kozaków, ale że się z piasku ruszyć nie mogli. Hetman wołał na swe, aby do niego co naprędzej nadbiegali. Ale sternik mało dbając na wołanie i upominanie jego, do brzegu

się co prędzej obracał. Turcy obaczywszy poczęli z dział strzelać, ugodzili sternika jednego tuż podle samego hetmana, który lecąc aż chłopa za sobą w morze wtrącił, wszakoż tego prędko ratowali, acz z trudnością. Wtem oni o których hetman najwięcej rozumiał, wypadłszy z czółnów, poczęli się brać do brzegu. Wołał na nie hetman, aby drugim złego serca nie czynili, a nieprzyjaciela nie cieszyli. Turcy z działek uczęszczając czółny barzo dziurawili, zatykali czółny Kozacy. Widząc że im trudno co na wodzie począć, do brzegu się przypławili, tam wypadłszy na brzeg, poczęli na się z obu stron śmiele strzelać; już byli dostali Turcy języka, wiedzieli kędy i który hetman, a tak nań strzelbę wszystkę obracali. Prosili go Kozacy, aby uszedł na górę, albo od siebie kazał drugim odstąpić; zaraz chłopca, który go pilnował, od siebie odepchnął, a ledwie rękę od niego odwiódł, jako go zaraz kula z działa ugodziła. Wziąwszy hetman onę rusznicę, którą on chłopiec za nim nosił, rozkazał się wszystkim rozskoczyć, a sam wziąwszy śmigownicę począł do galery strzelać; obaczywszy ich bałwana srebrnego w zawoju, mniemając aza sędziak, zmierzał do niego, a wtem zapalili działo w galerze, co on obaczywszy, przypadł, kula tuż przed nim mało nie na piędzi upadła. Zatem się porwał, uderzył też z śmigownice w onego bałwana, aż blachy srebrne leciały, zatem Turcy wołać poczęli głosem: Hała, hała, hała, i więcej. Więźniowie i ci co rozumieli ich język, powiedali, że baczyli rzecz swoję przegraną: Kozacy zatem poczęli sobie dobre serca czynić, k'temu im było łacno sobie szańce poczynić, bo tam na tem miejscu świnie dzikie ryjąc, wielkie doły poczyniły. Hetman znowu z śmigownice strzelił w gromadę ludzi na galerze, zaraz kilka człowieka zabił na jednej ławie, na której rzędem siedzieli. A wtem ony galery wyprawiły dwie, aby u Bohu rzeki, dwie mile od onego miejsca, przewoziły Tatary. Poczęli się Kozacy trwożyć, a wybierając z czółnów żywność, poczęli uciekać. Hetman ich gromił i upominał mówiąc: Że wam to ludziom takim nie przystoi czynić, o których wszyscy narodowie rozumieją, że wam w męstwie świat równych nie ma. Turcy obaczywszy trwogę między Kozaki, wysiadłszy w nawy, poczęli na brzeg wysiadać, narychtowawszy strzelbę na galerach, a też się spodziewali, że im już Tatarowie przybyć mieli. Hetman widząc że na brzeg wychodzą, krzyknął na sługi, których miał kilkadziesiąt, aby zaraz ochotnie do nich skoczyli, którzy to chętliwie uczynili, stoczyli bitwę z nimi dosyć mężnie. Kozacy widząc, że sobie dobrze poczynają Polacy i szczęści się im, skoczyli do nich. Wtem dano znać hetmanowi, że Tatarowie biczą na pomoc Turkom, skoczył do strzelby, wtem obaczył, że jego straż; znowu się do swych obrócił, ciesząc je świeżym ludem. Dodał tem serca Kozakom, śmiele na Turki nacierali. Obaczywszy Turcy, że ich wiele pobito i hetmana albo sędziaka im zabito, przed którym chorągiew szła, zaraz wpław do galer się puścili, tylko chłopiec sędziaków siedział płacząc nad panem swoim zabitym, ale go też zaraz Kozacy rozsiekali.

Nie mając w czem onych strwożonych Turków gonić, szedł z onego poboiska hetman z Kozaki, trafił na Tatary, obaczywszy je zdaleka, chciał na nie takiej sztuki użyć: ukazał chorągiew turecką, dawając im znać, że Turcy wygrali, wtem się kazał Kozakom skradać do nich. Obaczywszy Tatarowie chorągiew, skoczyli do niej z radością; Kozacy ci co turecki język umieli, wołali na nie. A wtem drudzy, którzy na nie waśń wielką mieli, nie mogli wytrwać, skoczyli do nich prędko. Tatarowie się obaczywszy,

nazad obrócili. Kozacy po nich, ale zaledwie kilku ubili. A gdy obierali trupy, Tatarowie ich potem nabiegali, ale od Kozaków mężnie wsparci byli. Owi też z galer strzelali, owa tego było mało nie więcej, niż godzinę w noc.

Obrócił się potem hetman do czółnów z Kozaki, których nie zastał, bo było wszystkie popsowano, tylko ośm całych było, w które kazał wsieść kilkiem ich, a gdy wiatr wstał, zaniósł ich na brzeg tatarski, tamże je pojmano. Hetman szedł ziemią, włożywszy kilka rannych na jeden czółn. A gdy go Tatarowie gonili, obaczywszy strwożone Kozaki dla wielkości Tatar, zastanowił się z półtorem stem człowieka, napomniawszy ich słowy pięknemi, i to im przekładając, z jakąby sławą było to ich zginienie, jeśliby się Pan Bóg na nie rozgniewawszy, poganom dał górę nad nimi otrzymać, a jakoby też nieprzyjaciela niepomału uciszyli, gdyby mu, aby namniej placu ustąpić mieli, chociaż im dziesięć razów nie równo było, mówiąc: Lepiejci, moi mili bracia, poczciwie umrzeć rycerzowi każdemu, aniżeli źle żyć. Tak ich tedy przy sobie zatrzymawszy, obiecując im z sprawiedliwej wróżki serca swego, że mieli fortunnie pogany gromić, stanął z nimi w sprawie; oni ranni nie mogli się przez piasek przekopać w czółnie, prosili, aby ich hetman kazał dobić, to już było drugiego dnia na Bohu rzece. Przyszły potem galery do nich, stanąwszy na wodzie, Tatarowie na lądzie, dziwowali się śmiałości ich, jednak się sami o nie kusić nie śmieli, wrócili się potem nazad z galerami, tak, aż i razu nie strzelili. Tam Kozacy już będąc zgłodzeni, hetman także ich, bo półtora dnia nic jedli wszyscy, szli w gromadzie pospołu, aż do Inguły, nad rzeką Bohem. Tam nadeszli Kozaki, co byli od nich uciekli, dostali u nich trochę żywności, kędy siły wszyscy posilili. Jechał potem do Inguły i tamże zastał kilkadziesiąt koni, które był na prost posłał. Będąc na onem miejscu w polach dzikich, obumierające, nie wiedział co miał czynić z ludźmi, a żywność którą miał, Turcy mu byli strzelbą w onych czółnach, jakoś wyżej czytał, popsowali, chyba co tak który z nich miał przy sobie jaką trochę dla posilenia się; mogliby byli mieć ryb dostatek, ale im z czółny do tego wszystkie potrzeby popsowano, zwierza też żadnego tam dostać nie mogli; zaraz one konie rozdał między Kozaki, ale cóż to było na tak wielki lud, bo było wszystkich o półtrzecia tysiąca.

Tamże będąc na Ingule radził się Kozaków co miał czynić; przebrawszy kilkanaście człowieka, jechał ku Wołochom do Probitego uroczyska, pojmał kilka rybołowców tureckich, dowiedział się u nich o straży wołoskiej na Martwej Wodzie. Szedł tam, nie zastał jedno świeże stanowisko wołoskie, którymby był barzo rad dał bitwę dla wielkiego niedostatku, by jedno był mógł dostać żywności od nich, chociaż nie miał tylko jedenaście człowieka, a Wołochów było ośmdziesiąt; on też już kilka dni nic jadł, jedno żołądź, i to jeśli go kędy nadszedł. Już zdychali Kozacy od głodu, namawiali go, aby się do wojska wrócił, ale się spodziewał jeszcze w nocy Wołochów zastać, przeto jechał do Kremenczuta, a gdy nie zastał nikogo, przyjechał do Probitego, nalazł tam pismo, co ona jego straż napisała węglem, którą był posłał na zrok, który miał mieć z hospodarem; tam to było pisano: Jeśli tu kto będzie z wojska hetmana naszego, powiedz o nas na uroczysku Krzywem. Już się pocieszył, zastał tam straż swoję, o której rozumiał, że ją Turcy wzięli. Nałowili mu ryb, najadł się z onymi, które miał przy sobie, i tam odpoczął. Dano mu znać, że jest straży wołoskiej półtora sta, zaraz z radością począł się

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY I SZTUKI ZAŚCIANKOWEJ

Kanon literatury– wybrane przykłady:
Gal Anonim (Kronika polska)
Jan Kochanowski (Na dom w Czarnolesie, Kto mi dał skrzydła)
Mikołaj Rej (Żywot człowieka poczciwego)
Łukasz Górnicki (Dworzanin polski)
Piotr Skarga (Kazania sejmowe)
Mikołaj Sęp Szarzyński (O cnocie ślacheckiej)
Adam Mickiewicz (Pan Tadeusz, Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego, Do matki Polki)
Juliusz Słowacki (Anhelli, Król Duch)
Zygmunt Krasiński (Psalmy przyszłości, O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów)
Cyprian Kamil Norwid (Fraszka, Moja piosenka)
Wincenty Pol (Pieśń o ziemi naszej)
Kornel Ujejski (Wiersze po roku 1863)
Maria Konopnicka (Rota)
Eliza Orzeszkowa (Nad Niemnem)
Władysław Bełza (Dla polskich dzieci)
Krzysztof Kamil Baczyński (Polacy, Byłeś jak wielkie stare drzewo)
Zbigniew Herbert (Przesłanie Pana Cogito, Wilki)
Henryk Sienkiewicz (Trylogia, Krzyżacy)
Józef Ignacy Kraszewski (Stara baśń)
Bolesław Prus (Lalka, Placówka)
Władysław Reymont (Chłopi)
Stefan Żeromski (Syzyfowe prace)
Kornel Makuszyński (Złamany miecz, Skrzydlaty chłopiec)
Maria Rodziewiczówna (Lato leśnych ludzi, Florian z Wielkiej Hłuszy)
Joseph Conrad (Książę Roman, Ze wspomnień)
Zofia Kossak Szczucka (Pożoga)

Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia

SKARB KULTURY POLSKIEJ- prof. Piotr Jaroszynski

Polska leży w Europie Środkowej. Jest państwem, które powstało ponad 1000 lat temu (966 r.). Polacy należą do plemion słowiańskich. W ciągu owego tysiąca lat społeczeństwo zamieszkujące Polskę wytworzyło swoisty typ kultury, który zawiera zarówno elementy lokalne i narodowe, jak również uniwersalne, ogólnoeuropejskie, a nawet światowe. Interesować się (lub okazywać brak zainteresowania) można kulturą danego narodu z różnych powodów. Jedni zamknięci są we własnej kulturze i dlatego pozostałe narody ich nie interesują. Drudzy wręcz nimi pogardzają. Innym wystarcza w miejsce kultury narodowej kultura masowa.
Jeszcze inni, znając własną kulturę, specjalizują się w poznawaniu niektórych kultur obcych. Są wreszcie tacy, którzy znając kulturę własną, ciekawi są bogactwa innych kultur w tym, na ile wzbogacić mogą ich kulturę. Sądzę osobiście, że każdy człowiek inteligentny, reprezentujący pewien poziom wykształcenia i wychowania, powinien dzielić ten ostatni pogląd: wiem, kim jestem, ale chętnie dowiem się i skorzystam z tego, co dobre u innych.
Może najpierw kilka słów o tym, co to jest kultura i co to jest naród. Słowo „kultura" pochodzi z łaciny i oznacza uprawę. Początkowo była to uprawa ziemi (agri culturd), później zaczęto mówić metaforycznie o kulturze duszy (animi cultura, Cyceron). Kultura to było odpowiednie wychowanie człowieka (gr. paideid). Słowo „naród" (natio) pochodzi etymologicznie od słowa „rodzić" (nascere), niemniej znaczenie głębsze opiera się przede wszystkim na przynależności do jednej kultury. Naród to pewna wspólnota dziedzicząca i rozwijająca w ciągu pokoleń tę samą kulturę. Kultura narodowa jest to więc materialny i duchowy dorobek (dziedzictwo) pewnej wspólnoty.
Gdy mówimy o skarbie kultury polskiej, to chodzi nam właśnie o to bogate dziedzictwo wypracowywane w ciągu pokoleń.
Na kulturę składają się 4 dziedziny: THEORIA, PRAXIS, POIESIS i RELIGIO. THEORIA obejmuje naukę i edukację, PRAXIS zawiera etykę, ekonomikę i politykę, POIESIS dotyczy rzemiosła, sztuk pięknych i techniki, RELIGIO obejmuje wiarę. Stopień i kierunek rozwoju tych dziedzin kultury pozwala danej społeczności na szerszy i wyższy rozwój cywilizacyjny. Nie chodzi tu o ocenę różnych cywilizacji, która lepsza, a która gorsza, ale o to, co ma do zaoferowania człowiekowi w niej żyjącemu: czy pozwala mu na bogaty rozwój, czy też skazuje na wegetację albo prowadzi do niebezpiecznych schorzeń. Przecież od społeczności i cywilizacji w jakiej człowiek żyje, bardzo wiele zależy, przede wszystkim to, kim będzie. Skarb kultury polskiej, będącej efektem wysiłku wielu pokoleń i geniuszu wybrańców, jest skarbem dla Polaków, dla których ta kultura była najbliższa; ale był to również skarb dla pokrewnych narodów słowiańskich, które nie posiadały jeszcze tak wysokiej kultury; a wreszcie był to skarb dla pozostałych narodów europejskich, a zwłaszcza ich elit, które otwarte były na różnorodne przejawy kultury wyższej. Był to skarb, który poprzez niektóre dzieła nadawał ton i kierunek rozwoju cywilizacji.
Polska jako państwo i naród pojawia się na arenie dziejowej w drugiej połowie X wieku. Decydującym momentem jest tu chrzest Mieszka, pierwszego władcy Polski, dzięki czemu powstałe państwo uzyskuje uznany status polityczny w Europie, z drugiej zaś strony plemiona zamieszkujące Polskę zostają włączone do dziedzictwa kultury grecko-rzymsko-chrześcijańskiej. Chrzest posiada znaczenie nie tylko religijne (wiara), ale cywilizacyjne - włączenie Polski w krwioobieg starszej cywilizacji zachodniej. Obejmowało ono takie sfery, jak: oświatę, naukę, prawo, moralność, sztukę, obyczajowość.
Ukonstytuowanie się z różnych plemion słowiańskich jednego narodu polskiego dokonuje się poprzez asymilację cywilizacji łacińskiej. W tej cywilizacji poprzez twórcze jej przetrawienie w ciągu wieków przez mieszkańców ziem Polski, rodzi się swoista kultura polska.
Niektóre aspekty kultury polskiej
Choć nie zawsze każdy naród posiada odrębny język, bo są narody mówiące tym samym językiem (np. językiem angielskim lub hiszpańskim), albo z kolei jest jeden naród mówiący wieloma językami (Szwajcarzy) to w większości wypadków, przynajmniej genetycznie, język jest swoisty dla określonego narodu. Wielość języków w jednym narodzie mogła powstać poprzez polityczne zjednoczenie różnych narodów (Szwajcarzy), albo z kolei wielość narodów mówi jednym językiem wskutek ekspansji (kolonialnej) jednego narodu (Hiszpanie, Anglicy). Polacy posiadają własny język, jest to język polski. Odnotował to z dumą jeden z pierwszych wielkich polskich poetów XVI w., pisząc: „A niechaj narodowie wżdy postronni znają,/ Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają." Znaczy to, że

Polacy mówią nie w języku gęsim, nie gęgają, ale mówią po ludzku własnym językiem. Literacki język polski kształtował się przez kilka wieków w łonie łaciny. Wiadomo, że średniowieczna kulturalna Europa mówiła i pisała po łacinie. W różnych pisanych dokumentach łacińskich pojawiają się sporadycznie słowa zapisane po polsku (najczęściej imiona i nazwy miejscowości), aż w XIII wieku, a może na przełomie wieku XII i XIII wybucha przepiękna pieśń Bogurodzica, którą dawniej śpiewało rycerstwo, a dziś wykonywana jest przy bardzo szczególnych uroczystościach. W wieku XIV i XV pojawiają się rozliczne wiersze i pieśni, religijne i świeckie. Aż wreszcie w wieku XVI jaśnieje blask dwóch wielkich poetów polskich, Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego. Ten drugi, gruntownie wykształcony (pobierał nauki także na uniwersytetach zachodniej Europy), posiadający biegłą znajomość łaciny i greki oraz zapewne kilku języków nowożytnych, tłumaczy dzieła obce na polski, pisze poezję łacińską, aż wreszcie odkrywa w sobie wartość pisania po polsku dla Polaków. Daje temu wyraz w przepięknej elegii do Piotra Myszkowskiego napisanej... jeszcze po łacinie:

Muzo, porzućmy brzegi Anienu śliczne...
Dawno mię zwą Karpatów szczyty niebotyczne...
Dawno już zwą mię góry rodzinnej krainy
w swoje rozkoszne groty i wdzięczne doliny
i każą abym śpiewał cudnej polskiej ziemi
przy lutni złotostrunnej rytmy ojczystemi
Zaśpiewam, jeśli Polszcze pieśnią zrobię sławę.
Niechże Łaski, druh mój, toczy boje krwawe,
Niech on Ojczyznę stroi w suty łup dobyty
z którymi nie masz zgody bijąc wraże Scyty.
W piórze i w Muz dobroci jest nadzieja moja.
To mój łup, to mój rydwan i oręż, i zbroja.
(III, 13, tłum. Julian Ejsmond)

Język Kochanowskiego w odróżnieniu od języka Reja był językiem bardziej wykształconym, stojącym na olśniewająco wysokim poziomie, gdy chodzi o zakres słownictwa i pojęć. Język ten wyznaczył kierunek rozwoju języka polskiego. W ówczesnej Europie Kochanowski zaliczany był do plejady najwybitniejszch poetów. Mówiąc o języku polskim zwrócić musimy uwagę na wielkie dzieło dokonanych tłumaczeń z języków obcych. Przekłady pełnią wielką i wieloraką rolę w życiu każdego narodu. Pozwalają zapoznać się z dorobkiem innych narodów w wiekszej skali, dzieła obce dostępne w języku ojczystym są asymilowane w szerszym zakresie niż oryginał. Dla języka, który dopiero się formuje, tłumaczenia pełnią rolę kształtującą i twórczą. Trzeba nie lada wysiłku, aby słabiej rozwinięty język oddał treści zawarte w języku wyżej rozwiniętym, zachowując względną autonomię. Język polski dzięki pracy tłumaczeniowej rozwijał się pod względem zarówno syntaktycznym, jak i konceptualnym. Stał się środkiem otwierającym szeroki dostęp do wielkiej kultury klasycznej. Pod tym względem wyprzedziliśmy wiele innych narodów słowiańskich, które sięgały do tłumaczeń polskich, jako bliższych i łatwiejszych do zrozumienia, niż oryginały. Tak rozwinięty język polski miał istotny wpływ na urabianie kultury i smaku narodów ościennych. Jeden z wybitnych znawców kultury polskiej pisał: „Tak więc nie ustawała kultura polska, europejska, w pochodzie zwycięskim. Już w XV wieku zaczynał Rusin zaspokajać swój głód duchowy u źródeł polskich; nie zważając na różnice wyznaniowe, na dogmaty przeciwne, tłumaczył sobie pisma budujące polskie, a za nimi w końcu i wcale niebudujące, na język własny. Zachowując język i pismo ruskie, pstrzył je przymieszkami polskimi; wcześnie i rychło spotykamy się z coraz liczniejszymi polonizmami w języku urzędowym białoruskim („litewskim") już w wieku XV; później przybiera to zjawisko rozmiary wręcz potworne; tekst bywa ruski, bo formy i litery ruskie, ale myśl i wysłowienie są polskie; polszczyzna to pod zewnętrzną, narzuconą szatą ruską, co do ducha, treści, stylu, formy"1.I dalej: „Materyalna [kultura do Moskwy] szła drogą inną: wprost z Anglii i z Holandyi, z Francyi, a szczególniej z Niemiec trafiała do słobody moskiewskiej, lecz umysłowa z Polski na Litwę i Małą Ruś do samej Moskwy, na dwór carski i patryjarszy docierała. Tak powstała np. liczna, różnorodna literatura XVII w. moskiewska z tłumaczeń polskich"2.

Upadek niepodległości Polski z końcem XVIII w., gdy na oczach świata dokonano dziejowej zbrodni pozbawiając suwerenne państwo politycznego bytu, nie przerwał ciągłości kulturowej. Co więcej, jak zwrócił na to uwagę w ONZ papież Jan Paweł II, to kultura pozwoliła zachować nam suwerenność duchową. Ojciec św. mówił: Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć - a pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród - nie biorąc za podstawę przetrwania jakichkolwiek innych środków fizycznej potęgi jak tylko własna kultura, która się okazała w tym przypadku potęgą większą od tamtych potęg"3. Dzięki tej suwerenności Polska po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość polityczną. Otóż właśnie w okresie zaborów, w wieku XIX, zaświecili swym geniuszem literackim najwięksi po Kochanowskim poeci polscy: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński i Cyprian Kamil Norwid. Określono ich mianem narodowych wieszczów. Po nich przyszli wielcy prozaicy: Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, Władysław Reymont, Stefan Żeromski.

Słowo polskie skupiło w sobie wszystkie wątki życia narodowego i państwowego. Znalazło uznanie w Europie i w świecie. Dowodem na to, niezliczone tłumaczenia i naśladownictwa, a wreszcie nagrody. W sumie zdobyliśmy za literaturę w języku polskim kilka Nagród Nobla (Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont i in.). Język polski osiągnął taki pułap rozwoju, który pozwala na wyrażanie ducha narodu w sprawach wielkich i małych, w tym języku posiadamy własną literaturę we wszystkich gatunkach, na ten język przetłumaczony jest zasadniczy dorobek literatury światowej. Henryk Sienkiewicz nie wahał się nawet powiedzieć, że mowa polska to wyjątkowy dar Boga, dar, z którym tylko język grecki może się porównać. To jest ten wielki skarb Polaków, z którego w dalszym ciągu korzystają bratnie narody słowiańskie, rozumiejąc i czytając po polsku.

Skarbem narodu jest mądrość i wiedza oraz jej upowszechnianie.

Nauka i edukacja.

Polska dzięki przyjęciu chrześcijaństwa otwiera się na szkolnictwo. Polska pogańska nie znała szkół. Stosunkowo szybko powstają szkoły parafialne. Aż wreszcie w roku 1364, a więc prawie sześć i pół wieku temu powstaje szkoła wyższa, Akademia Krakowska, wcześniej niż uniwersytety w Wiedniu, Lipsku, 300 lat (!) przed powołaniem uniwersytetu w Berlinie, a 400 lat przed uniwersytetem w Petersburgu. Ten polski uniwersytet ściągał już w XV w. rzesze studentów z całej Europy, w tym również z Italii. Zasłynął też wielkimi uczonymi tej miary co Kopernik i Paweł Włodkowic. Królowie, Kazimierz Wielki, a później Władysław Jagiełło w akcie erekcyjnym tak pisali: „Niech więc tam będzie nauk przemożnych perła, aby wydawała męże

dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegłe.
Niechaj otworzy się orzeźwiające źródło nauk, z którego pełności niech czerpią wszyscy, naukami napoić się pragnący". Polska może też poszczycić się wspaniałą Komisją Edukacji Narodowej (1773). Było to pierwsze w Europie ministerstwo oświaty. Komisja ta, po rozwiązaniu w tymże samym roku przez papieża zakonu jezuitów zajmującego się edukacją, nie dopuściła do upadku oświaty i zmarnotrawienia dorobku Kościoła. Ale w odróżnieniu od Francji upaństwowiona edukacja nie została wykorzystana do walki z Kościołem i tradycją, nie stała się narzędziem ideologizacji młodzieży. Przeciwnie, wobec zagrożeń zaborczych, a później pod zaborami, szkoły Komisji Edukacji Narodowej, umacniały świadomość narodową i kulturową Polaków. Poseł (a później i znany pisarz) Julian Ursyn Niemcewicz tak zwracał się do króla: „Lud wolny, Najjaśniejszy Panie, oświeconym być powinien, inaczej wolności niewart. W samowładztwie, gdzie nie masz prawa, ale tylko rozkazy, gdzie nie ma innego podziału, tylko pan i niewolnicy, rządzący na ciemnotach gruntuje zasady nieograniczonej swej władzy, poniża zatem własne człowieka jestestwo, ścieśnia okręg jego wiadomości, przytłumia światło, człowieka tylko do bojaźni i posłuszeństwa sposobi, ani chce, żeby umiał rozważać, bo gdyby rozważał, poprzestałby ślepo słuchać. Człowiek na wolnej zrodzony ziemi depcze kajdany, dusza jego, wolna więzów, śmiało się wznosi, bo zna swą godność, zna swą szlachetność; człowiek wolny, przeznaczony do wszystkiego, mogący sięgać po najpierwsze w kraju dostojeństwa, mogący wpływać we wszystkie części rządu, powinien przez wychowanie stać się godnym tych tak wysokich zaszczytów, bo losy Ojczyzny od niego zawisły; prawu tylko podległy - powinien być oświeconym, żeby stanowił zbawienne prawa, powinien być cnotliwym, żeby stanowione szanował i pełnił"4. Czy ten tekst nie jest aktualny i dziś? Przecież kult demokracji, pozbawiony oparcia w rzetelnej edukacji, jest ukrytą formą zniewolenia. Równocześnie, człowiek nie może być odpowiedzialny za sprawy publiczne, jeśli nie jest odpowiednio wykształcony (kompetencja) i wychowany (odpowiedzialność). Moralność obejmuje życie osobiste, rodzinne i polityczne. Etyka osobista zaowocowała u Polaków pewnymi bardzo charakterystycznymi cechami czy właściwie cnotami. Należą do nich: honor, ofiarność i szlachetność, gościnność oraz... grzeczność. O grzeczności nasz wielki poeta,
Adam Mickiewicz, tak pisał:
„Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą. Niełatwą, bo nie na tym kończy się, jak nogą Zręcznie wierzgnąć, z uśmiechem witać lada kogo; Bo taka grzeczność modna, zda mi się kupiecka, Ale nie staropolska, ani też szlachecka. Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna; Bo nie jest bez grzeczności i miłość dziecinna, I wzgląd męża dla żony przy ludziach, i pana Dla sług swoich, a w każdej jest pewna odmiana. Trzeba długo się uczyć, ażeby nie zbłądzić I każdemu powinna uczciwość wyrządzić." (Pan Tadeusz, I, 361 -371)
Życie rodzinne było specjalnością polską, która w czasie zaborów skupiła w sobie życie narodowe. Rodzina była gniazdem wychowywania następnych pokoleń, ale również miejscem tworzenia się narodu poprzez kulturę ojczystą i odpowiedzialność za państwo. Żyjący pod zaborami autor pisze: „Mawiano, że Polska stała jednostkami. Rzec by raczej można, że stała rodziną. [...] Najsurowszy nawet sędzia przeszłości przyznać musi, że rodzina polska spełniała ten wielki obowiązek, że była najsilniejszym fundamentem obywatelskim i narodowym i że w najgorszych nawet czasach być nim nie przestała. Kiedy wszystko poszło w gruzy, na niej budowało się nowe życie, przechowała w sobie wiernie wszystko, co było warunkiem i rękojmią odrodzenia"5. Jaka szkoda, że dziś to życie domowe zamiera, rodzina się kurczy, a wszechpanującym intruzem stał się telewizor. W życiu politycznym warto podkreślić kilka punktów. Polska była obok Anglii najstarszym państwem demokratycznym. Rozwój demokracji szlacheckiej rozpoczął się od połowy XV w., natomiast Konstytucja 3 Maja (1791) poszerza prawa na pozostałe stany, lud i mieszczaństwo. W tejże Konstytucji możemy przeczytać: „Zawarowawszy tym sposobem Dziedziców przy wszelkich pożytkach od Włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzy by, pierwej z Kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece: iż każdy Człowiek do Państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce, wolny jest czynić umowy na osiadłość, robociznę lub czynsze, jak i do póki się umówi, wolny jest osiadać w mieście lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polszcze, lub do Kraju, do którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadość obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął". Polska była państwem wielonarodowym (nie było nacjonalizmu). Rzeczpospolitą zamieszkiwali: Polacy, Litwini, Białorusini, Rusini, Żydzi, Niemcy, Łotysze, Tatarzy, Ormianie, Cyganie. Równoprawnych politycznie było kilka języków. Unikatowy jak na owe i dzisiejsze czasy był typ unii politycznej z Litwą, unii, która przetrwała ponad 300 lat, a którą zniszczyli obcy zaborcy. Gdy dziś różnego rodzaju traktaty i organizacje międzynarodowe zdominowane są przez język interesów i polityki, to na tym tle widzimy wyraźnie, że Unia Polski z Litwą miała głębszy wymiar cywilizacyjny. W traktacie pieczętującym Unię w Horodle z r. 1413 tak czytamy: „Miłość jedna nie działa marnie: promienna sama w sobie, gasi zawiści, osłabia urazy, daje wszystkim pokój, łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, gładzi nierówności, prostuje krzywizny, wspiera każdego, nie obraża nikogo, i ktokolwiek się schroni pod jej skrzydła, znajdzie się bezpiecznym i nie ulęknie się niczyjej groźby, miłość tworzy prawa, rządzi królestwami, zakłada państwa, prowadzi do dobrego stanu Rzeczpospolitej, a kto nią wzgardzi, ten wszystko utraci..."6 . Polska w czasach swej wielkości broniła Europę przed nawałnicą turecką, była tzw. przedmurzem chrześcijaństwa, co oznaczało obronę świata cywilizowanego. Król Władysław III, licząc zaledwie 20 lat, na prośbę cesarza bizantyńskiego, Jana Paleologa, wyruszył, aby go bronić przed Turkami, ale zginął pod Warną w 1444 roku. Jan III So-bieski ocalił w roku 1684 Wiedeń. Podczas zaborów i wojen Polacy walczyli na wielu frontach świata, a przyświecało im hasło: „Za wolność naszą i waszą". Za wolność Ameryki walczył Kościuszko i Pułaski, Anglii w czasie II wojny światowej bronili polscy lotnicy. A wreszcie jako pierwszy, Paweł Włodkowic (XV w.), Polak, na Soborze w Konstancji uzasadniał, że każdy naród ma prawo do suwerenności, do jej łamania nie uprawnia żaden, nawet najwznioślejszy cel (choćby religijny). Sztuka polska, poza wspomnianą już literaturą, zajaśniała również w architekturze, malarstwie, teatrze i muzyce. Muzyka Chopina zawierająca tyle elementów narodowych, a więc ludowych i szlacheckich, budzi podziw i jest komunikatywna nie tylko dla ludzi Zachodu, ale również należących do innych cywilizacji; zafascynowani są nią Japończycy i Chińczycy. Do światowego kanonu weszły polskie rytmy muzyczne, takie jak: polonez, mazur, krakowiak i oberek. W sztuce polskiej odbijała się polska dusza. Ignacy Jan Paderewski tak mówił: „Żaden z narodów na świecie nie może się

poszczycić takim jak nasz, bogactwem uczuć i nastrojów. Na harfę narodu naciągnęła ręka Boża strun bezmiar cichych i rzewnych, potężnych i głośnych. Mamy i miękkość kochania i dzielność czynu i liryzm szeroką płynący falą i siłę rycerską, waleczną; mamy i tęsknotę dziewiczą i męską rozwagę i smutek tragiczny starca i lekkomyślną młodzieńca wesołość. Może w tym tkwi czar nasz ujmujący, a może też to i wada wielka"7. Mamy wielkiej sławy malarzy, jak: Chełmoński, Matejko, Brandt, Kossakowie, których obrazy zdobią galerie świata, również Ameryki, a których tematyka jest związana z Polską, jej przyrodą, ludźmi, dziejami. Religią dominującą w Polsce było chrześcijaństwo, ale rozkwitały też na jej ziemiach praktyki innych wyznań. Związane to było z tyrn, że Rzeczpospolita była państwem wielu narodów i wielu cywilizacji. W Polsce nie było prześladowań religijnych, zwłaszcza zaś w tak krwawym okresie jak reformacja w Zachodniej Europie. Wspomniany już Paweł Włodkowic mówił: „Fides ex necessitate esse non debet - wiara nie może być z przymusu". Słynęliśmy z tolerancji, dlatego tak wielu przedstawicieli różnych wyznań uciekało przed prześladowaniami do Polski. Nasz król, Zygmunt August (XVI w.), potrafił powiedzieć: Nie jestem królem ludzkich sumień. Już w XI wieku przybyli do Polski prześladowani w Niemczech Żydzi, którzy z biegiem czasu tworzyli w Polsce najliczniejszą społeczność żydowską w świecie, rządzącą się swoimi prawami, zachowującą swoje zwyczaje, swoją religię i swoje szkoły, w tym wyższe. Polskę określano nawet mianem paradisus ludaeorum (raj żydowski). W czasie II wojny tylko w Polsce obowiązywały przepisy, że za ukrywanie Żyda śmierć ponosi cała rodzina polska. Z tego tytułu zginęło ok. 3000 Polaków. W tym kontekście rozpowszechniane dziś opinie o Polakach jako antysemitach są dalece nieprawdziwe i wysoce niesprawiedliwe.

Kultury narodowe są skarbem dla tych społeczności, w których ramach powstały. Równocześnie kultury narodowe zawierać mogą wątki szczególnie piękne i uniwersalne. Wówczas wzbogacać mogą inne narody, ponieważ żadna z kultur nie jest sama w sobie doskonała i w pełni wystarczająca.

Pochwała, a nawet zachwyt nad kulturą danego narodu, nie ma nic wspólnego ani z szowinizmem, ani z nacjonalizmem. Szowinizm jest nienawiścią do innych narodów. Otóż miłość do pewnej kultury narodowej nie wyklucza podziwu dla innej kultury, tak jak zafascynowanie Mozartem nie przeszkadza lubić Beethovena i Vivaldiego. Słuchając z przejęciem Chopina, lubię znaleźć ukojenie w muzyce Sibeliusa.

Nacjonalizm jest ubóstwieniem jednego tylko narodu. Z kolei brak identyfikacji z jakąkolwiek kulturą narodową prowadzić może do spłycenia życia psychicznego i duchowego, grozi roztopieniem się w masie. Kultura masowa nie pogłębia i nie uszlachetnia ludzkiego ducha. Podziw i miłość dla kultury polskiej, jakie żywię, nie są idealizacją tej kultury, a tym bardziej narodu. Zawsze można bowiem doszukać się gdzieś braków i słabości. Chodzi natomiast o pewne ideały, pewne wzory, pewne ukierunkowanie życia ludzkiego, które wydają się być interesujące i piękne. Uczestnicząc głębiej w kulturze polskiej, człowiek może się ładnie i po ludzku rozwijać. A przecież o to właśnie chodzi, abyśmy dzięki kulturze mogli stawać się coraz bardziej ludźmi.

Powyższy tekst został wygłoszony do nauczycieli amerykańskich w Chicago, w październiku 2000 roku.

1 Aleksander Bruckner, Wpływy polskie na Litwie i w Słowiańszczyznę wschodniej, [w:] Polska w kulturze powszechnej, red. F. Koneczny, Kraków 1918, t. l, s. 162.
2 ibid., s. 164.
3 UNESCO, 2.06.1980. (14). 52
4 Komisja Edukacji Narodowej, Wrocław 1954, s. 426n. 54
5 Władysław Łoziński, Życie polskie w dawnych wiekach, Kraków 1958, s. 153.
6 M. Pawlikowski, Dwa światy, Londyn 1952, s. 188.
7 I. J. Paderewski, Myśli o Polsce i Polonii, Paryż 1992, s. 65.

Źródło:
https://stopsyjonizmowi.files.wordpress.com/2012/09/ocalic487-polskoc59bc487-piotr-jaroszyc584ski.pdf

ODCZYTANE Z OBRAZU

Źródło: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Artists.htm

roku.800x550
www.pinakoteka.zascianek.pl/Orda/Images/Janow.jpg

Kościół Św. Andrzeja Boboli w Janowi Poleskim-Napoleon Orda (1807–1883)

JANÓW (Gub. Grodzieńska) Miasteczko gdzie Święty Andrzej Bobola umarł 17 Maja 1657

KALIGRAFIA I ŁACINA

Szanowni Państwo, gdy uczyliśmy się Greki i Łaciny, wówczas mieliśmy dostęp do całej wiedzy klasycznej ludzkości, do tysięcy lat wiedzy! Gdy zaprzestaliśmy nauki języków klasycznych, wówczas zdaliśmy się na łakę tłumaczeń.
Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej litaratury w orginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:
1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego
2. Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLITEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki

Kontynuacja z poprzedniego wydania

JÓZEF CZERNECKI,
JÓZEF SZABŁOWSKI i STEFAN TATUCH.

PODRĘCZNIK
DO
NAUKI KALIGRAFII
DLA
UŻYTKU SZKOLNEGO I DOMOWEGO.

Część I. napisał J. Czernecki i J. Szablowski; Część II. i III. Józef Czernecki; Część IV. o Monogramach Józef Czernecki i S. Tatuch; Część V. J. Czernecki i J. Szablowski, Część VI. i Spis rzeczy zestawił J. Czernecki. Wzory do klisz'ow i Tablice wedle układu J. Czerneckiego wykonał S. Tatuch.

LWÓW 1904.
Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

kel[s] Nürnberg 1525, Verini'ego w Florencyi 1525, Tory'ego w Paryżu 1526. Nie różnią się oni wiele od swego poprzednika, a wydając swoje prace, mieli widocznie na myśli tylko budowniczych i malarzy, którzy używają jedynie wielkich liter, gdyż dzieła powyższe zajmują się wyłącznie alfabetem dużym, a o alfabecie małym nie znajdujemy w nich najmniejszej wzmianki.

Wpisywano znaki i słowa w sieć geometryczną czyli kratki, lecz nigdy z zupełnie zadowalającym skutkiem, bo wprawne oko w pismach takim sposobem wykonanych zawsze spostrzeże naprzemian pewne przerwy obok gęsto zbitych miejsc, a więc pewną nierówność, stosownie do tego, czy przewazała w pewnych wyrazach liczba znaków okrągławych, zamkniętych, czy też otwartych, prostokątnych lub ukośnych. Doświadczenie bowiem uczy, że koła i elipsy tejsamej wysokości co obok stojące prostokąty, wydają się od tychże nieco niższe, a że dla druku i dla pisma tesame obowiązują prawa, przeto tak w druku jak i w pismie, jeżeli miało się zadość uczynić wymaganiom artystycznym, okazała się wnet potrzeba pewnej korektury (poprawki czyli sprostowania) spacyów, którą nazywają egalizacyą. Egalizacya jest częściowem odstąpieniem a nawet obaleniem matematyczno-geometrycznych zasad w zastosowaniu do pisma; wypływa ona z konieczności zasadniczej, że wyrazy i ich szeregi powinny wyglądać jak jednolita nieprzerwana wstęga. Takie sprostowanie odstępów i zajmowanych przestrzeni wskazane we wszystkich rodzajach dotąd poznanych pism, tak dobrze zatem w rondowem, jak łamanem pismie i t. d., ponieważ pokaże się, że n. p. odstęp między *Ł-M, T-U, S-T* musi być o połowę mniejszy niż między *Q-P, C-D, D-E*, że przy zestawieniu innych znaków odstęp ten jeszcze o $^1/_2$ musi być powiększony. Lecz obowiązujących zasad na tę egalizacyę podać nie można: wielkość sprostowania zależna w zupełności od wprawnego oka.

Myśmy w całym toku nauki musieli się starać, by znaki wszystkie wpisywać w sieć geometryczną czyli kratki i na konieczność sprostowania nie zwracać najmniejszej uwagi, bo toby początkujących tylko bałamuciło i może do zbyt wygórowanej, a temsamem i celu chybiającej doprowadziło lękliwości. W dalszym postępie nauki, gdy linie pomocnicze po

większej części odpadną, gdy pozostaną tylko wytyczne, oko piszącego samo naprowadzi niejednego na te korektury bezwiednie, instynktowo, poczuciem artystycznem, które też nada takiemu pismu odrębny charakter i wdzięk.

Nakrapianki czyli pismo nakrapiane.

Tablica XXII.

Bardzo przyjemną i nader piękną zabawką kaligraficzną, która jednak w napisach klas, biur, zbiorów, ksiąg itp., znaleźć może jak najobszerniejsze zastosowanie, są tak zwane nakrapianki. Dorównywają one niekiedy najlepszym litografiom, a poprawnie wykonane, przy stosownym doborze kolorów, nęcą oko pewnym powabem i poniekąd zdumiewającą wytwornością. Mogą one służyć także do napisów na kasetkach, ogółem na wszystkich przedmiotach z drzewa i dają się zapomocą pokostów stale utrwalać tak, że są nieczułe na wpływy powietrza i nie zamazują się nawet na deszczu. Porządki tańców (karneciki), programy wieczorków muzykalnych i deklamacyjnych, programy przedstawień amatorskich, dadzą się, po zwalczeniu niejakich trudności, zapomocą tychsamych szablonów, w dowolnej wykonać ilości i to z wielką łatwością. Ale trudności trzeba koniecznie zwalczyć. Sporządzenie bowiem nakrapianek, a raczej praca przygotowawcza do nich, jest dość żmudna i wymaga niemało cierpliwości. Chcąc bowiem wykonać jaką nakrapiankę, trzeba czysto i poprawnie pismem dowolnie wybranem, a więc rondem, frakturą, gotykiem, pismem rzymskiem i t. d., wykończyć godło, napis, tytuł, przysłowie, zdanie, nagłówek, i ostrym nożykiem jak najstaranniej wyciąć, by się głoski jednego słowa razem trzymały, choć można także słowa składać z luźnych znaków. Następnie przytwierdza się tak wycięte słowa szpilkami do kartonu lub drzewa, na co trzeba dość dużo szpilek, aby znaki poszczególne przylegały szczelnie do tła. Dalej rozpuszcza się niezbyt rzadko na osobnych miseczkach farbę jedną, dwie lub trzy, wedle tego, czy pragnę mieć tło jednolite lub barwne, tęczowe, i trzymając sitko druciane nad wyciętymi znakami w odległości oka od zeszytu przy pisaniu, a więc 29 do 30 *cm*, pociąga się po niem pendzlem grubym

o włosie krótkim, który przedtem zanurzyłem w jednej z miseczek. Ze sitka posypią się pyłkiem drobniuteńkie kropki i pokryją miejsce niezajęte. Tosamo powtarzam, poczekawszy nieco, aż farba pierwsza trochę podeschnie, z drugą i trzecią, a jeżelibym chciał całości nadać połysk złota, srebra lub bronzu, czynię toż samo z takiemiż farbami. Dla urozmaicenia podkładam pod napisy pięknie wycinane listeczki, powojowe zwoje, drobne kwiatuszki, które wraz z napisem występują po odjęciu szpilek i wycinań biało z tła barwnego. Przyszpiliwszy najpierw kwiatki, listki lub gałązki i skropiwszy to pyłkiem barwnym, a potem dając na to napis, aby całość znów pokropić inną barwą, otrzymam dwa tła, ciemniejsze i jaśniejsze, co potęguje miłe wrażenie.

Przybory do nakrapianek (Spritzmalerei) z wyciętymi z papieru listkami, kwiatami, gałązkami, ze sitkiem, pendzlem i stosownemi barwami w trąbkach, można otrzymać w każdym handlu materyałów we Lwowie w cenie 1 K. i wyżej. Można jednak radzić sobie bez pendzla i sitka, biorąc rozpuszczoną farbę na zużytą szczoteczkę do zębów, jadąc po niej, w należytem oddaleniu, grzebieniem gęstym. Kilka prób i doświadczenie najlepiej pouczą, jakiem ma być oddalenie i z jaką siłą należy po szczotce jechać. Zamiast liści wycinanych, można na wiosnę i przez całe lato suszyć delikatne paprocie, liście poziomkowe, konwalijki, liście krwawnika, dzięcieliny, drżączki, najrozmaitszych traw, młode listki drzew i t. p., a one, ułożone w piękne bukieciki, oddadzą lepsze usługi, niż sztuką wykonane cząstki roślin z papieru. Można także, zamiast samemu znaki wycinać, nabyć gotowe alfabety z papieru i z nich układać nagłówki lub napisy, albo nawet z okrawków cieniutkich papieru tworzyć fantazyjne litery, które, należycie ułożone i szpilkami przytwierdzone, bardzo udatnie się przedstawiają. Każdy napis dobrze jest następnie obwieść z prawej strony kreską grubą, bo wtenczas znaki występują wyraźniej z głębi tła. Można też te kreski wykonać inną barwą.

Nakrapianki na papierze mają tylko jedną wadę, że nie utrwalone zapomocą pokostów, są nader tkliwe na wilgoć, nie mogą być tedy wystawione na deszcz, a ręka lub palec spocony może je łatwo zamazać.

Z tem wszystkiem zabawkę tę kaligraficzną można polecić tak starszym jak młodszym uczniom. Starszym ze względów praktycznych, bo sposobem tym można wykonać rzeczy prawdziwie piękne, młodszym dlatego, gdyż z doświadczenia wiem, z jakim zapałem oddają się nakrapiankom, i jak to bogaci ich wyobraźnię i budzi szereg nowych pomysłów, pominąwszy wzgląd, że zabawka taka szlachetna utrwala zamiłowanie piękna i budzi zmysł do artyzmu.

Wybór materyału na poszczególne klasy szkół ludowych, wydziałowych, seminaryów, szkół realnych, przemysłowych i gimnazyalnych jest określony wymiarem czasu, na naukę kaligrafii przeznaczonego, i zdolnością uczniów. W szkołach realnych i przemysłowych jak i na kursach handlowych można (przynajmniej ze zdolniejszymi uczniami) mimo szczupłej liczby godzin, na ten cel przeznaczonych, cały materyał ukończyć w jednym roku.

Kursywa kupiecka.

Tablica XXIII.

Według planów dla szkół wydziałowych w kl. III. oprócz pisma rondowego ma się udzielać także kursywy kupieckiej.

Kursywa kupiecka jako jakieś odrębne pismo wcale nie istnieje, oczem wielu nie wie, lub zupełnie zapomina. Przez te wyrazy rozumieć należy biegłe, prawidłowe, powabne i wyraźne a przytem szybkie wykonanie wszystkich załatwień piśmiennych, które wchodzą w zakres korespondencyi kupieckiej, a więc pismo potoczne kupców, rzemieślników, przemysłowców, bankowców, wogóle instytucyi finansowych, przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych.

Osobnego pisma kupieckiego niema, a jeżeli mówi się o kupieckiej kursywie, to nie można nawet mieć wyłącznie pisma ukośnego na myśli, bo pismo prostopadłe może być również całkiem dobrze użyte w korespondencyi kupieckiej, byle się tylko odznaczało potoczystością i lekkością, było wyraźne i dla oka miłe.

Uczniowie powinni poznać, że potoczne pismo kupieckie zażywa na jednej i tej samej stronicy pisma różnej wiel-

kości i grubości, pisma naprzemian sporego i drobnego; miesza ono pismo różnych alfabetów a domaga się wdzięcznego, ujmującego, celowi odpowiadającego rozmieszczenia i układu, któreby oko odbiorców lub interesantów zatrzymywało, jak właśnie tego kupiec lub przemysłowiec potrzebuje, załatwiając piśmiennie sprawy swego zawodu np. w adresach, inseratach, ogłoszeniach, okólnikach, zawiadomieniach itd.

Trzeba tedy pouczyć uczniów, jak się piszą listy, jak adresy na kopertach, listy kartkowe, karty korespondencyjne, przekazy, listy pieniężne, listy przesyłkowe, rachunki, kwity, zlecenia pocztowe, okólniki, podania, świadectwa, poświadczenia, pełnomocnitwa, umowy.

Leży w interesie każdego rzemieślnika, kupca, przemysłowca, jednem słowem każdej firmy, aby, cokolwiek od niej wyjdzie, wyszło w należytej formie i odznaczało się już zewnętrznie prawidłowym układem.

U kupca i przemysłowca na pewne wyrazy szczególną zwraca się uwagę i te muszą być albo innym charakterem (abecadłem) albo większymi wykonane znakami, ażeby wyróżniały się wśród otoczenia drobniejszego, a jednak oka nie raziły.

Kupiecka więc kursywa dozwala w tekście niemieckim obok pisma charakteru niemieckiego wplatać wyrazy pisane pismem łacińskiem, rondowem, łamanem lub gotyckiem, albo wśród otoczenia drobnego wypisać poszczególne wyrazy pismem sporem n. p. dwa razy większem na tej samej karcie. — Tego w innych zawodach nikt nie wymaga, tego prawnik, teolog, lekarz wcale nie potrzebuje, nikt przynajmniej od nich takiej mieszaniny zażądać nie może, ponieważ ona wedle zasad wyżej o jednolitości pisma wypowiedzianych w innych zawodach może być uważana nawet za błąd. — „Zawody zamaszyste“ czyli cięgi główne mają tutaj jak najobszerniejsze zastosowanie, byle nie przyniosły uszczerbku wyrazistości.

Kursywa kupiecka wskazana jest między innemi na listowych kopertach, na których pożądanem jest, by imię i nazwisko wyrazistością górowało, a miejsce przeznaczenia odrazu wpadało w oczy, podczas gdy tytuł, charakter adresata i mieszkanie mogą być napisane mniejszemi literami. — Ten sposób

adresowania mogą oczywiście wszystkie przyjąć zawody, bo to wyjdzie tylko na korzyść korespondencyi i korespondujących.

Na Tablicach XXIV.—XXVII. umieszczono kilka wzorów ze stylistyki i korespondencyi kupieckiej. Naturalnie, że kwity opuszczono, bo w kwitach, ściśle biorąc, chodzi nie o kaligrafię, lecz o dokładność dat i wyraźne czytelne pismo. Natomiast sama przyzwoitość wymaga, aby kupiec np. adresy do swoich odbiorców na listach i kartach, ażeby same listy, noty, rachunki wykonywał jak najstaranniej i najkaligraficzniej. Wymagają również tego podania do władz wyższych i świadectwa. Z nich też zaczerpnie się osnowy do ćwiczeń, a że do ich wykonania potrzeba wielkiej i wygodnej przestrzeni, przeto usuwa się ze stołu wszystko, co do pisania nie potrzebne.

Dwa zeszyty jeden o lineamencie pojedynczym, drugi bez linii zupełnie wystarczą; pod ręką powinny być przynajmniej dwie rączki, jedna ze stalówką tępszą dla pisma sporego, druga ze stalówką ostrzejszą dla pisma delikatnego. Dobrze też przeprowadzić ćwiczenia na rzeczywistych korespondentkach, listach kartkowych i kopertach, a kto co do tych ostatnich nie ufa sobie, żeby adres napisał równo i prosto, niech ustawi równolegle do krawędzi ćwiartkę bibuły i postępując do niższych szeregów niech tę bibułkę posuwa na dół, a będzie miał zawsze pożądaną linię wytyczną, która pióru jego wskaże kierunek i nie pozwoli zboczyć ani ku górze, ani ku dołowi, aż ręka nawyknie szeregi wykonywać poziomo, bez najmniejszego zboczenia.

Wprawa i biegłość jest głównem wymaganiem kursywy kupieckiej, bo tu chodzi przedewszystkiem o to, aby piśmienne załatwienie wykonać szybko i poprawnie.

Abecadło secesyjne.

Tablica XXVIII.

Chcąc zadowolić także tych, co hołdują nowym kierunkom i zasadzie swobody artystycznej, a wszelkie reguły uważają za więzy, krępujące polot myśli, podaję na zakończenie sposób, w jaki można łatwo zbudować tak zwane abecadło secesyjne.

Na oko zdaje się ono nieuchwytne, niczem nie krępowane i zupełnie swobodne, a jednak posiada klucz, za pomocą którego nawet ten, komu brak pomysłowości i bujniejszej wyobraźni, może budować do nadpisów i podpisów prac swoich z zakresu sztuki stosowanej, znaki zastosowane do kierunku i smaku nowego.

Klucz ten podaję tem chętniej, że to wynalazek nasz krajowy, tak jak rodzimy styl zakopiański, a Polak jego wynalazcą. Wyszło bowiem roku 1873., a więc przed 30 laty, w Warszawie nie z druku, lecz z litografii M. Fajansa album w formie atlasowej pod tytułem trochę dziwacznym, bo za nadto napuszystym: „Gwiazdozbiór Aryadna, jako droga do fonografu, dającego samopisałkę; wyjątek z fonopedyi, napisanej przez A. Urbanowicza“. Mimo tego napuszystego tytułu autor może bezwiednie i wbrew swej woli doszedł do rzeczy, godnej uwagi i bardzo interesującej, która wielce się nadaje do rozpowszechnienia i nie tylko do nadpisów i podpisów prac artystycznych, lecz także może być użytą w świecie drukarskim, gdzie dziś widzimy ogólne poszukiwania nowości i czcionek secesyjnych, i przydać się litografom.

Posłuchajmy, co o tem A. Urbanowicz sam mówi: „Sama natura, powiada, dała ludziom kosmiczny wzór abecadła, bo z figury naturalnej, której rysunek znajduje się na niebie, wydobyć można całe abecadło“. Jest to ośmiokątny gwiazdozbiór Aryadna, wpisany w koło. Figurę tę (Tabl. XXVIII.) nazywa Urbanowicz fonografem t. j. głosopisem, ponieważ w liniach tej figury ukrywa się całkowite ludzkie abecadło.

Autor układa cały szereg zmniejszonych fonografów i w liniach wewnątrz koła zawartych rysuje litery; karty, na których mieszczą się same tylko fonografy, zowie samopisałką, gdyż na nich każdy wypisać może, co mu się podoba. — Pomysł ten i wynalazek polski daje w istocie abecadło bardzo oryginalnego rysunku i dziwić się należy, że go dotąd nie wyzyskano. Obok abecadła dużego podaje autor także alfabet mały, lecz nie umiem sobie budowy jego wyprowadzić, bo albumu w ręku nie miałem.

Z zapomnienia wyprowadził ten pomysł na światło dzienne dopiero „Wędrowiec“ warszawski w num. 12. z dnia 8. marca

r. 1903; z niego też zaczerpnąłem powyższą wiadomość i podaję podobiznę wzorów abecadła kosmicznego, a każdy sam przekonać się może, jak łatwo za pomocą tego klucza nawet najwybredniejsze można ułożyć litery i wzory secesyjne, zmieniając nieco kształty liter i wymiary ich części. Wykonać można poszczególne znaki bądź sposobem palikowym, bądź deszczułkowym i ozdobić na modłę powyżej poznanych pism.

XVII. Zakończenie.

a) Opis zeszytów i lineamentu do ćwiczeń w poznanych rodzajach pism.

Ćwiczenia w pismie zwykłem: polskiem, ruskiem i niemieckiem, wykonuje się na zeszytach z lineamentem przypisanym na różne stopnie nauki. Była o tem mowa w Cz. I. na str. 16. i 54.—62. Wszystkie inne pisma, począwszy od rondowego, pożądaną znajdą pomoc w zeszytach, które wyszły pod firmą Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie p. t. Józef Czernecki: Zeszyty do Wzorów pisma ozdobnego. Są one dwojakiego typu: kratkowane i niekratkowane. Wprawdzie przeciwko lineamentowi kratkowanemu liczne podnosiły się głosy, jakoby miały bardzo zgubnie wpływać na oczy i być jedną z ważnych przyczyn krótkowzroczności. Nie można temu nawet zaprzeczyć, że ciągłe używanie kratek mogłoby się przyczynić do osłabienia wzroku, a nadużywanie lineamentu kratkowanego doprowadzić nawet do mechanizmu mniej pożądanego, zamiast do wyrobienia świadomości i poczucia prawidłowych rozmiarów pisma.

Z tem wszystkiem w nauce początkowej przyjęto powszechnie w Niemczech i we Francyi system kratkowy i my musimy do tego się zastosować, jeżeli pragniemy raźniej w nauce postąpić i nie ujrzeć się w konieczności zwalczania wjej toku nieprzezwyciężonych prawie trudności. Nie każdy, chociażby nawet dojrzalszy uczeń, ma wyrobioną miarę w oku i zdoła w praktycznem wykonaniu bez kratek zastosować podane reguły lub wskazówki, że n. p. kratka jest miarą znaków rondowych; nie każdy potrafi od razu na oko kreski fundamentalne poprowadzić prostopadłe do poziomych, nie mając przynajmniej w pierwszych początkach oparcia o bo-

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytć ze zrozumieniem i „między wierszami". Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względow, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlanosci uczyniła tzw. Reformacja.

Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzacych po polsku – Mikolaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanislaw Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były badziej upowszechniane niż katolicich twórcow? Może wato przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. Mikolaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczpospolitej, Kościoł Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniec, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niehybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicyi).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA ═══ LUBLIN ═══ ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

gdyż wypędził z wioski pewnego szlachcica, do którego majątku rodzina oddawna rościła pretensye. Trybunał miał sprawę rozsądzić. Doświadczyński zjechał tam z pożyczonemi pieniędzmi, obdarowywał deputatów, poił ich, raczył i przekupstwem oraz fałszowaniem starych dokumentów wyjednał tyle, że na razie sprawę wygrał. Wtedy bez przeszkody przez Kraków, Wiedeń, Strasburg, podążył do Paryża. W tem mieście stracił resztę pieniędzy i musiał ratować się ucieczką, aby się nie znaleźć za długi w więzieniu. Wsiadł więc na okręt i umknął. Okręt się jednak rozbił, a Doświadczyński dostał się na odludną wyspę Nipu, gdzie mieszkali Nipuani. Osada miała 120 gospodarzów o wzroście miernym, cerze zdrowej. Kalek albo zbyt chudych lub otyłych nie było. Społeczeństwo to było idealnem: nie miało w swym języku słów na określenie kłamstwa, kradzieży, zdrady, pochlebstwa, terminów prawnych, nie miało dworaków, jurystów ani doktorów. Jako główne zasady społeczne uważało miłość i zgodę, całe wychowanie dążyło do wykorzenienia u ludzi złych skłonności. Xaoo, u którego Doświadczyński został sługą — udziela mu licznych wskazówek, mających zmierzać do udowodnienia wad cywilizacyi europejskiej. Nie znają wcale Nipuani władz politycznych ani form rządu, nie płacą podatków. Jeżeli się zdarzy, że który z nich zwiedzi obce kraje i chce cywilizować własny, to go kamienują. Nie znają też monety ani kruszców, nie jedzą mięsa zwierząt. Każdy dzień nowego miesiąca święcą. Już się Doświadczyński zżył z ową ziemią i ludźmi, kiedy razu pewnego okręt rozbił się u brzegów wyspy, a nasz bohater znalazł na nim łódkę, żywność i pieniądze. Wybrawszy tedy dogodny moment, umknął. Tułał się długo, przechodził różne koleje, doświadczał rozmaitych przygód, zwiedził części świata, nawet kraje europejskie, zanim wrócił znowu do Polski. Po powrocie odzyskał utracony majątek, ożenił się i żył szczęśliwie.

Na powstanie tego utworu wpłynął niewątpliwie po części Rousseau, po części Wolter. Filozoficzne romanse Woltera posiadają ten sam podkład satyryczny, te same sposoby oceniania krytycznego wad społecznych, widzianych w perspektywie przelotnej podróżnika, nawet te same drobniejsze szczegóły. Od Rousseau'a przejął Krasicki ideę wzorowego społeczeństwa na łonie natury. Zapatrzony w ten ideał, pragnął scharakteryzować braki XVIII wieku i naszego narodu, a mianowicie wady wychowania, sądownictwa, obyczajów, zamiłowanie obczyzny. Wychowaniu zarzuca tradycyjność, nierozsądne środki pedagogiczne, budzenie czułostkowości. Sądownictwu, które poznał, gdy był prezydentem trybunału małopolskiego, zarzuca intrygi, przekupstwa, nieuctwo i rozpojenie. Obyczaje nicuje tak, jak to najlepiej uskutecznił w satyrach.

Psychologicznie wziąwszy — idealny ustrój Nipuanów nie da się zgoła wyobrazić. Duch ludzki ciągle dąży ku czemuś wyższemu, a skamieniały konserwatyzm, ujęty w niezmienne formy najprostszego kalibru — byłby czemś nieludzkiem i wprost potwornem. Doświadczyński poza częścią, oceniającą satyrycznie nasze stosunki, pozostanie czczą i jałową fantazyą. Ale część ta — stosunkowo najznaczniejsza w powieści — obfituje w masę obrazków, dowcipnie i trafnie malowanych. Sama akcya rozwija się dość szybko, zmienia się, ubarwiona coraz to nowymi epizodami. Najsilniej narysowany przebieg sprawy w trybunale i wszystkie kruczki, które posiłkowały Doświadczyńskiego w sprawie. Ale nie bez ostrej satyry opisuje on swe wychowanie, podróż zagraniczną, sejmikowe i sejmowe obroty. Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy tylko tym częściom powieści przyznali racyę bytu, to w produkcyi Krasickiego, nawet na tle analogicznej literatury owego czasu, powieść miałaby swe niebylejakie znaczenie.

Pan Podstoli. Autor przybywa raz w podróży do wsi, wzorowo zagospodarowanej i porządnej. Podczas przechadzki spotyka człowieka w białym żupanie: miał pas rzemienny, na głowie obszerny kapelusz ze słomy, w ręku kij prosty; twarz poważna, rumieniec czerstwy, wąs siwy. Był to Podstoli, właściciel wioski. Zaprosił on autora do dworu, ugościł i nie puścił od siebie przez czas dłuższy. Nazajutrz w czasie wycieczki w pole przekonał się autor, że gospodarstwo rolne było wzorowe, we wsi szkoła publiczna, chałupy wiejskie przez Podstolego budowane według jednego wzoru i wymagań hygieny. We wszystkich tych kwestyach Podstoli wypowiada swoje poglądy — nader umiejętne i rozumne. Oglądają potem zabudowania gospodarskie, dom mieszkalny a w nim bibliotekę. Podstoli pokazuje i objaśnia zbiór dzieł literatury polskiej i stwierdza dobrą jej znajomość, a zarazem tłómaczy sposób korzystania z dzieł i doskonałego czytania ich. W księdze drugiej przedstawia się gospodarz jako dobry opiekun swoich poddanych. Kiedy potem przybyli goście do Podstolego — Sędzia ziemski z rodziną — znalazł Podstoli sposobność wypowiedzieć niejedną trafną uwagę o modach, o wychowaniu młodzieży, o stosunkach sąsiedzkich i obywatelskich. Zwłaszcza trafnie oceniał kwestye wychowania kobiet. Zaleca u nich statek, skromność, cierpliwość, jednostajność umysłu, łagodność charakteru, uprzejmość serca. Źle czynią matki, które sądzą, że płeć delikatna, głos wdzięczny, taniec, strój, wiadomości muzyki największym są kobiety zaszczytem. »Nie strojeniem się żona męża uszczęśliwia, nie śpiewaniem matka dzieci hoduje, nie tańcem się dom rządzi«. W dalszym ciągu idą z powodu zajęć i prac gospodarczych uwagi

Podstolego o chowie bydła, pszczołach, rybach i polowaniu — wszystkie równie trafne i rozsądne. — W księdze trzeciej Podstoli sprawia dożynki gromadzie swojej, załatwia, jako superarbiter, spór pomiędzy Podwojewodzim a Podczaszyną, przyjmuje wreszcie oświadczyny swego sąsiada o rękę córki i przy tej sposobności roztacza swe poglądy na swobodę wyboru dzieci w sprawach małżeńskich. Następuje obchód zaręczyn dwojga młodych.

Na tem kończy się część pierwsza. Autor z żalem opuszcza gościnny dom Podstolego, jedzie w dalszą podróż i wśród różnych przygód miewa niejednokrotnie sposobność poznać kontrasty, nie tak wzorowe, jak cały dom naszego bohatera. Wraca wreszcie do siebie, naśladuje we własnym domu urządzenia Podstolego. Zaproszony doń, udaje się znów na wesele Podstolanki. Kiedy już obrzęd weselny się spełnił i goście rozjechali a wrzawa ustała, rozpoczęły się dawne gawędy: o gościnności, o rozmowach w czasie słotnym, o żartach, o zakonach. Autor wkłada dość długą rozprawę o tych ostatnich w usta zakonnika O. Teodora, rozbierając wady i zalety, usterki, pożyteczność i potrzebę zakonów.

Idą dalej opisy dworów dawnych magnatów polskich, zwłaszcza dworu biskupa Maciejowskiego Samuela.

W księdze trzeciej opowiada autor o zajęciu się Podstoliny wsią i wieśniakami. Leczy ona we wsi lekkie choroby, udziela z apteczki swej zwyczajnych środków, użycza ludowi doraźnej pomocy, a w razie ciężkiego wypadku Podstoli posyła po lekarza dla swych poddanych. Następuje część trzecia powieści. Podstoli odwiedza autora w jego majątku. W powrocie Podstoli wstępuje do paru innych majątków. Roztacza się poglądy na stan miasteczek w Polsce, na potrzebę rozwoju handlu i przemysłu, oraz rzemiosł. Idą potem uwagi o jedwabnictwie, o dziesięcinach i o stosunku plebana do parafian, o stanie żołnierskim, wreszcie o kwestyi żydowskiej.

Z trzech części Podstolego każda wyszła kiedyindziej. Pierwsza ukazała się w roku 1778, druga w sześć lat po pierwszej t. j. w 1784 roku, trzecia w czternaście lat po drugiej t. j. w roku 1798. Miała być nadto i czwarta, ale napisać ją Krasickiemu śmierć przeszkodziła. Ażeby ocenić należycie to dzieło, trzeba pamiętać, że były to lata żywego krzątania się około odrodzenia ekonomicznego kraju, lata postępu i poprawy w każdym kierunku. Otóż wyraz doskonały temu ruchowi społeczeństwa daje dzieło Krasickiego. Przedewszystkiem uznać trzeba, że jest ono nader wszechstronne i bogate w swej treści. Podane wyżej streszczenie wymienia zaledwie drobną cząstkę kwestyi, dotkniętych i rozpatrzonych w *Panu Podstolim*. Niektóre w tej masie sądów uprzedzają czas swój i są wysoce postępowe. Wiele kwestyi powtarza się kilkakrotnie, a wśród

nich kwestya włościańska. W rozwiązywaniu kwestyi bywa Krasicki wogóle umiarkowany, trzyma się złotego środka, nie domaga się reform gwałtownych i obalających z gruntu ustrój dotychczasowy, usiłuje godzić sprzeczności, nic prawie nie potępia prócz zasady, naprawia, nie tworzy. W tej atoli włościańskiej sprawie na kilkanaście lat przed jej załatwieniem w Konstytucyi trzeciego maja — stoi Krasicki na stanowisku sejmu czteroletniego. »Dajmy na to, że rodzaj chłopski — powiada — gruby, nieczuły, krnąbrny, pana nie lubi — i któż tym wszystkim przywarom winien? Źli panowie. Natura nie przywiązuje talentów do kondycyi. Znałem dużo dusz chłopskich w panach, wielu chłopów, którymby jaśnie wielmożnymi, jaśnie oświeconymi być przystało«. Nalega na to, aby więcej było szkółek, aby dzieci chłopskie częściej i poufalej z dworem przestawały. Za jedną z przyczyn biedy włościan uważa pijaństwo. »Trzyma pan u siebie szynk karczemny albo go w arendę puszcza; żeby zaś jak najwięcej mógł zyskać, ledwo do tego nie przychodzi, iż chłopom za pańszczyznę upijać się każe«. Wódkę też radzi usuwać, piwo zaprowadzać. Utrzymanie dawnego stosunku poddaństwa uważa Krasicki za »ruinę kraju«. Nie śmie jeszcze, co prawda, mówić o oswobodzeniu włościan, ale zaznacza w jednem miejscu, że »w Szwecyi stan chłopski n a w e t równo z innymi sejmuje, radzi i prawa stanowi«. Przeto też szlachta powinna się życzliwiej opiekować włościaństwem, kształcić je, a »gdy który z chłopów wiejskich nadzwyczajną ma bystrość, oddawać go do szkół wyższych«. Trudno było śmielej mówić w czasie, kiedy zaledwie paru obywateli — jak Stanisław Poniatowski, Brzostowski lub Chreptowicz wprowadzali tak postępowe zasady w życie. Ogół trzyma się jeszcze rękami i nogami przywileju, że włościanin jest *glebae adscriptus*.

Bohaterem powieści jest ziemianin. Stan ziemiański miał w Polsce zawsze największe znaczenie, jako w kraju rolniczym. Już w XVI wieku Mikołaj Rej w *Żywocie człowieka poczciwego* starał się dać wzór, według którego miał się obywatel-szlachcic kształtować. Spółcześnie z Rejem przerobił i Łukasz Górnicki z włoskiego pierwowzoru swego *Dworzanina*. O ile szlachcic Reja był domorosłym obywatelem, o tyle dworzanin Górnickiego bardzo wykształconym, wykwintnie wychowanym i ułożonym dworakiem. Krasicki w *Panu Podstolim* kojarzy wszystkie wymagania. Oświecony i rozumny, oszczę-

dny w miarę, nieskąpy a nawet hojny, gdy zachodzi potrzeba, w stosunku do żony, dzieci, podwładnych, sąsiadów zawsze ten sam — zawsze uprzejmy, miły, zawsze światły, rozsądny — wie przytem dobrze, że szczęście jednostki określa się szczęściem, dobrobytem, spokojem i zadowoleniem otoczenia. W każdej sytuacyi i w każdej przygodzie okazuje on tę wyższość świadomej siebie siły i rozsądku, która umie wynaleźć odpowiednią i najtrafniejszą drogę wyjścia. To też i rodzina jego godnie odpowiada wysokiej wartości głowy domu.

Co się tyczy formy — dwie strony można w Panu Podstolim rozróżnić. Obok częstych wywodów, rozmyślań, uwag, opowiadań Podstolego, urozmaicają tok powieści zręcznie kreślone obrazki rodzajowe o ludziach spółczesnych, domach, ogrodach, zwyczajach, obyczajach. Są one kreślone z takim olbrzymim zasobem spostrzegawczości, tak zręcznie, dowcipnie i drobiazgowo, że o ile w rozumowanych wywodach poznajemy sposób myślenia, zasady i przekonania wzorowego obywatela XVIII wieku, o tyle w obrazkach tych nader wszechstronnie odzwierciedla się ówczesne życie w tysiącznych objawach. Przytem *Pan Podstoli* pisany jest stylem jasnym, zajmującym, lśni się językiem czystym i przypomina w tym względzie najlepsze dzieła XVI wieku. W swoim czasie — jak stwierdzają bliżsi świadkowie — *Pan Podstoli* był w rękach wszystkich obywateli a w najdalszym zakątku ziemianin wertował tę książkę i uczył się, jak być rządnym, dobrym sąsiadem i obywatelem. I dziś w społeczeństwie naszem stan ziemiański jest piastunem tradycyi narodowej. Artystyczne zaś kreacye *Pana Podstolego* — owi Sędziowie, Skarbnicy, Plebani i t. p. pozostaną zawsze żywe i pełne barwy.

Prócz wymienionych napisał Krasicki bardzo wiele dzieł, jak: *Listy poetyczne, Pieśni Ossyana, Komedye: Łgarz, Solenizant, Frant, Mędrzec, Statysta, Krosienka, Pieniacz, — Powieści* mniejsze, *O rymotwórstwie i rymotwórcach, Życie zacnych mężów, Rozmowy umarłych, Uwagi.*

Krasicki — był to człowiek wiecznie pogodny i umiejący w życiu wyszukiwać strony dodatnie, troską i zmartwieniem głowy sobie ani serca nie zaprzątał. Posiadał w pełni tę horacyuszowską umiejętność urządzenia sobie bytu o ile można jak najwygodniej i jak najweselej. Swoją drogą — książę biskup miał szerokie serce i nie o siebie dbał wyłącznie. Pragnął

on dobra dla swej rodziny, czynił wciąż liczne zabiegi, aby przewagą swoją i wpływem rodzinie tej zabezpieczyć też sporą część wygód, dostatków, swobody i materyalnej niezależności, otaczał się tą rodziną, popierał ją i promował, o ile mógł. Wprost rozrzewniającym jest widok zgody i miłości, niczem niezachmurzonej, która go z dalszą i bliższą rodziną łączyła. Jeden, ale uderzający przykład. Kiedy został z łaski Fryderyka Wilhelma II arcybiskupem gnieźnieńskim — i bawił w Berlinie, donosi z radością bratu: »Król mi dał *annum gratiae*, t. j. intratę jeszcze roczną arcybiskupstwa po mojej śmierci. To prezencik nieszpetny. N i e b y ł b y m g o p r a g n ą ł d l a s i e b i e, ale dla WPana i dzieci dogodny, bo jest fundusz na opłatę długów, które gdy odstąpicie procenta, zarazem uspokojone będą, a więc jest to toż samo, jak gdybym ruską wieś darował. Można — to przeczytawszy — wypić kielich za moje zdrowie«. Nie tylko jednak krewnych dobrocią swoją otaczał. Mnogich oficyalistów swego wielkiego dworu żeni, wyposaża, utrzymuje na łaskawym chlebie, licznym artystom dostarcza ciągle zarobku, o włościanach i siermiężnym ludzie polskim mówi w pismach swych wielokroć i z taką miłością, jak ze spółczesnych żaden. Ze wszystkiego da się wnosić, że był człowiekiem niezwykle zacnym, prawym i dobrym. Nie masz u niego zgoła rozdźwięku pomiędzy zasadami, jakie głosił w swych pismach a temi, jakie w życiu praktykował.

Przeważającą władzą umysłowości Krasickiego był rozum. W wieku, który śladem Woltera tak bardzo wysławiał rozum i tylko rozum — był to dar nader szacowny. »Posiadał zresztą Krasicki wrażliwość niepospolitą, ale niezbyt silną i głęboką; chwytał w lot wszystkie myśli, bystro oceniał przedmioty, wypadki i osoby, interesował się wszystkiem«. Nie miał jednak umysłu głębokiego i wszechstronnego, obejmującego jednym rzutem wszystkie względy, jakie się do jednego przedmiotu odnoszą; uczuciowości silnej i przejmującej brak mu także. W życiu towarzyskiem celował łatwą i dowcipną swadą. W poezyi natomiast — o ile dowcip tryska pełnym strumieniem — o tyle uczuciowość ukazuje się rzadko. Ustępy o gorętszym nastroju są nader nieliczne: ustęp z *Myszeidy:* Święta miłości... *Na dzień 3-go maja*, tu i ówdzie narzekania na zepsucie obyczajów, satyra *Świat zepsuty*, tu i ówdzie jakiś moment w *Satyrach* albo *Podstolim.*

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

POLONIŚCI ZAŚCIANKOWI DODAJĄ FRAGMENTY:

Antoni Malczewski

Chcąc ocenić stronę artystyczną utworów Krasickiego, trzeba pamiętać, że pragnął on oczyścić język i smak z naleciałości XVII wieku i za wzór obrał sobie literaturę francuską. Jak ów ideał, nie posiadał zamiłowania natury, nie malował też natury kraju ojczystego. W obrazowaniu pomijał rysy najwybitniejsze i nie mógł artystycznych swych pomysłów złożyć w wielką całość. Za to kreślił po mistrzowsku drobne obrazki, podpatrywał znakomicie słabe strony w ludziach i umiał spostrzeżenia swe ująć wybornie we formę. Sposób pisania miał przystępny, a ilość i dobór pomysłów ogromny i niezrównany. Przytem posiadał wyśmienitą pamięć, niesłychaną ilość wiadomości, to też rozpowszechnił masę wiadomości i praktycznych wskazówek. W XVIII wieku czytano go jak żadnego innego pisarza. »Nowalia warmińska« rozbiegła się w lot po całym kraju i była przyjmowaną z wdzięcznością i zachwytem. Świadkiem tej popularności jest jeszcze Pol, gdy mówi:

Chyba Jan Kochanowski za swojego czasu,
Gdy ranną pieśń wyśpiewał od Czarnego lasu,
Miał równą sławę w Polsce i tak wdzięczne chęci,
Jako biskup wармiński za mojej pamięci.
W każdym domu, i w mieście, i w każdym klasztorze,
I w najmniejszym zaścianku, i w największym dworze —
Znalazłeś jego książkę i każdy ją chwytał,
Gniewał się lub podziwiał, ale każdy czytał.

Stanisław Trembecki[1]) (1725—1812). Rodzice posiadali kilka wiosek w województwie krakowskiem. Oddali syna do akademii krakowskiej, gdzie się obznajomił dobrze z literaturą klasyczną. Następnie wysłali do Paryża, gdzie przybrawszy tytuł *comte de Pruss*, bywał na dworze królewskim i wiódł wesołe życie wśród miłostek i pojedynków, których miał około 30, tak, że zyskał przydomek *tueur de marquis*. Po powrocie za-

[1]) St. Tomkowicz: Erudycya Trembeckiego. Przegląd Polski, t. IV, rocznik XIV, rok 1880, str. 159 i dalsze, oraz 1879, 1882. — Dr. Teofil Ziemba przy wydaniu Pism Stanisława Trembeckiego. Lwów, 1883. — Dr. H. Biegeleisen: Charakteristik Trembecki's, Ein Beitrag zur slavischen Literaturgeschichte, Leipzig, 1882. — Lucyan Siemieński: Portrety literackie, tom III. — Mickiewicz: Objaśnienia do Zofijówki. — Klimaszewski: Rozbiór poezyi St. Trembeckiego. Wilno, 1830. — Tretiak: Mickiewicz i Trembecki. Szkice literackie. Kraków, 1896. — Talar Antoni: Kilka luźnych szczegółów o życiu i pismach Stan. Trembeckiego. Sprawozdanie gimnazyum w Sanoku za rok 1905/6. — Plenkiewicz Roman:

„Alla hu!“ wrzasły hordy i tysiączne roty
Na opasanych strute wypuściły groty.
„Hura!“ krzyknęła wiara, i lotem sokoła
Chmurę strzał przeszywała w środku tego koła.
Dochodzą, już dochodzą zbitym w rzędy tłumem,
Lasem dzid najeżonych, z hukiem, z trzaskiem, z szumem:
Szczęk, krzyk, jęk, łoskot, wrzawa...powstał kurz, a ściana
Przebitych bisurmanów wali się złamana.
Tratują ludzi konie; koncerze, kopije
Kolą pod kopytami niewiernych jak żmije,
Zapał głowy ogarnął, stal błyska, krew broczy,
Śmierć trudzi się zdmuchując wywrócone oczy.
Wszystko to chwilę trwało, bo z boków i w tyle
Barbarzyńcy nastają w niezliczonej sile.
Czas zginąć hufcom polskim! Młody wódz je zbiera,
Zachęca ich, szykuje, obraca, naciera.
Dopiero mieszanina! Każdy obskoczony,
Wirem męstwa na wszystkie wywija się strony,
Rąbie, sili, morduje z nieprzebraną zgrają,
Jeden dziesięciu zwalczył, krocie nań wpadają.
Stek zawziętego mnóstwa, okropne ich wrzaski,
Tuman zewsząd, a mieczów latających blaski.

X.

W natłoku wrogów, co go od swoich oddziela,
Sam, bez wsparcia, nadziei, świadka, przyjaciela
Walczył ponury Wacław, i walczył już o to,
Żeby życia, co cięży, nie oddać z sromotą.
Śmierć miotał, śmierci pragnąc, och! bo w serca głębi
Pisk taki, jak gołębia pod dzióbem jastrzębi,
Harmonią jego myśli. Lecz czy to z zdziwienia,
Czy z strachu, czy też skutkiem dzielnego ramienia,
Ściskająca go w węzeł niezliczona tłuszcza
Coraz to w większą przestrzeń przed nim się rozpuszcza.

Widzą, poznają wodza i każdy koleją
Rzuci się, zmiesza, zginie — zwyciężyć nie śmieją.
I gdy błękitnem okiem rozpoznał młodzieniec
Cofający się przed nim nieprzyjaciół wieniec,
Smutku tylko doświadczył z tej dziwnej korzyści,
Że już jego przeczucie na nim się nie ziści.
Czemuż choć jednej strzały nie mieli w kołczanie,
Coby jadem jaszczurki utkwiła się w ranie?!
Żal mu że już uchodzą, życia się obawia,
Goni ich srogie dusze, piersi im nadstawia.
Zaraz, zaraz, otyły, brunatno-czerwony
Chan tatarski tam wpada, wściekłością spieniony;
Postrzegł że jego hordy jakaś moc zwycięża,
Postrzega że to męstwo samotnego męża;
Targa kłaczystą brodę z rozpaczy, w ohydzie,
Gębę krzykiem rozdziawia: o! zgrozo! o! wstydzie!
Na jednego tysiące z zmarszczoną powieką
Miecze wznoszą, już lecą: rozsieką! rozsieką!

XI.

Jakież to grały trąby za przyległym lasem?
Jakież to świeże hufy cwałują z hałasem?
Jakiż to nowy rycerz krzyżowym zamachem
Drogę sobie toruje śmiercią i przestrachem?
Koń ledwo ziemi tyka; włosy rzadkie, siwe,
Wiatr z światłem rozwijają jak komety grzywę,
A w pływających ruchach, w wydatnej postawie,
Szparko bieżący pospiech — o szybkość w obawie.
Jak lwica, opuściwszy swoje lwiątko, skoczy
Zajadłem męstwem, gdy je w pośród ludzi zoczy,
Jak matka, o wygnańcu straciwszy nadzieję,
Gdy ujrzy swoje dziecię, w radości topnieje,
Z takiem zmieszanem czuciem i matki i lwicy,
Z kordem świecącym w ręku, z lotem błyskawicy,

SCHERZO:
MORITURI TE SALUTANT VERITAS.

DOKTOR.

Napisz nam książkę —

WARYAT.

Cóż? Niźli napiszę
To pierwej powiem, co potem usłyszę:
Że drukujący mało jej rozumie,
Więc cała Polska i wiek i epoka
Nie zrozumieją także!... To — w ich dumie
Usłyszę... przytem, że rzecz jest głęboka,
Że znam wybornie język, lub przeciwnie
Że go zupełnie prawie zapomniałem...

DOKTOR.

Statuę postaw!..

WARYAT.

O! jak to naiwnie
Powiedzieć — Czemże ją postawię? — Ciałem?
I gdzie?

DOKTOR.

Więc prawdę powiedz!

WARYAT.

Toć gadałem,
Toć gadam... prawda dziś — przeklętym szałem!

DOKTOR.

Ale bo gadasz ostro — do języka
Nie przyuczyłeś sobie publiczności...

WARYAT.

Oj tak!... a czemu zdarliście na łyka
Te rękopisma dane wam w ufności,
Których zaledwo promyczek promyka
Powystrzeliwał samem prawdy parciem...
Dość jest — Jonasza znam: gardzę pożarciem...
I tę wam tylko powieść dam: Przed wieki
Trzy piramidy na puszczy stawiano,
Przedłutowano spód ogromnej rzeki
I na powietrzu ogród zawieszono. —
Dziś tam jest cegieł kilka popalonych
I kilka zawias rdzą poczerwienionych.
A ówdzie stoją trzy one postacie
Piramidalne w zachodnim obłoku,
Lecz ani tamtych budownika znacie
Ni tych — bo sławę miały na widoku!

Lecz temu tysiąc ośmset i pół wieku,
Schylona postać przy Bogu-człowieku
Alabastrowe rozbiła naczynie.
Kto? kiedy? O tem nie ma wątpliwości,
Z czerepy onej maść po dziś dzień płynie
A archeolog milczy... O! miłości...
I — bądźcie zdrowi — po t e m będę wiedział,
Czy chcecie abym prawdę wam powiedział.

Lalka-BOLESŁAW PRUS-Fragment

Wszystko jedno…
Wokulski spuścił głowę i milczał zgadując, że umizgi Starskiego do narzeczonej barona musiały już przybrać bardziej widoczne formy. Lecz cóż jego to obchodziło?
— Głupiutkie są te panny — zaczęła po chwili prezesowa. — Im się zdaje, że jak Kobieta, Sen złapie która bogatego męża, a poza nim przystojnego kochanka, to już wypełni sobie
życie… Głupiutkie. Ani wiedzą, że wnet sprzykrzy się stary mąż i pusty kochanek i że prędzej czy później każda zechce poznać prawdziwego człowieka. A jeżeli się taki trafi, na jej nieszczęście, co ona mu da?… Czy wdzięki, które sprzedała, czy serce zaszargane z takimi oto Starskimi?…
I pomyśleć, że prawie każda z nich musi przejść podobną szkołę, zanim pozna ludzi.
Przedtem, choćby się jej trafiał najszlachetniejszy, nie oceni go. Wybierze starego bogacza albo śmiałego hultaja, w ich towarzystwie zmarnuje życie, a dopiero kiedyś chce się odrodzić… Zwykle za późno i na próżno!…
Co mnie jednak dziwi najmocniej — prawiła — to okoliczność, że na podobnych lalkach nie poznają się mężczyźni. Dla żadnej kobiety, począwszy od Wąsowskiej, kończąc na mojej pokojówce, nie jest to sekret, że w Ewelinie nie zbudził się jeszcze ani rozum, ani
serce; wszystko w niej śpi… A tymczasem baron widzi w niej bóstwo i durzy się, biedak, że ona go kocha!
— Dlaczegóż go pani nie ostrzeże? — odezwał się Wokulski stłumionym głosem.
— Dajże spokój, to się na nic nie zda… Czy ja mu raz dawałam do zrozumienia, że Ewelina dziś jest tylko zepsute dziecko i lalka? Może kiedyś coś z niej wyrośnie, ale w tej chwili!… akurat Starski dla niej dobry.
— Cóż — dodała po przerwie — pomyślisz o tej cukrowni?… Każ sobie jutro osiodłać konia, przejedź się po polach sam, a jeszcze lepiej z Wąsowską… To kobieta dużo warta, mówię ci…
Wokulski opuścił prezesowę przerażony.
„Co ona mówi — myślał — o baronie i Ewelinie?… Czy po prostu nie ostrzega mnie?… Starski bodajże umizga się nie tylko do panny Eweliny. Co to było tam w breku?…
Ach, wolałbym w łeb sobie palnąć…”
Wnet jednak opamiętał się.
„W breku — myślał — było albo przywidzenie, albo fakt. Jeżeli przywidzenie, w takim razie krzywdziłbym niewinną, a jeżeli fakt… No, to przecież nie będę rywalem tego uwodziciela z operetek i nie poświęcę życia dla kobiety przewrotnej. Wolno jej romansować, z kim chce, ale nie wolno oszukiwać człowieka, którego jedynym występkiem jest, że ją kocha… Trzeba wyjeżdżać z tej Kapui[242] i wziąć się do roboty. W laboratorium Geista lepiej zapełnię życie aniżeli w salonach…”
Około dziesiątej wieczór wszedł do jego pokoju baron strasznie zmieniony. Z początku śmiał się i dowcipkował, następnie zadyszany upadł na krzesło, a po chwili rzekł:
— Uważa pan, szanowny panie Wokulski, ja czasami myślę, nie z własnego doświadczenia, bo moja narzeczona jest najszlachetniejszą kobietą… ale czasami myślę, że kobiety to nas niekiedy zwodzą…

DO ZAPAMIĘTANIA:

"Totus tuus ego sum, et omnia mea tua sunt. Accipio te in mea omnia. Praebe mihi cor tuum, Maria."

- modlitwa Św. Jana Pawła II

Cyprian Norwid

MOJA PIOSNKA.

1.

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...
Tęskno mi, Panie...

2.

Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie...

3.

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
»Bądź pochwalony!«
Tęskno mi, Panie...

4.

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której, już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,
Równie niewinnej...
Tęskno mi, Panie...

5.

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,
Do tych, co mają t a k za t a k — n i e za n i e —
Bez światło-cienia
Tęskno mi, Panie...

6.

Tęskno mi ówdzie, gdzie któż o mnie stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej!
Tęskno mi, Panie...

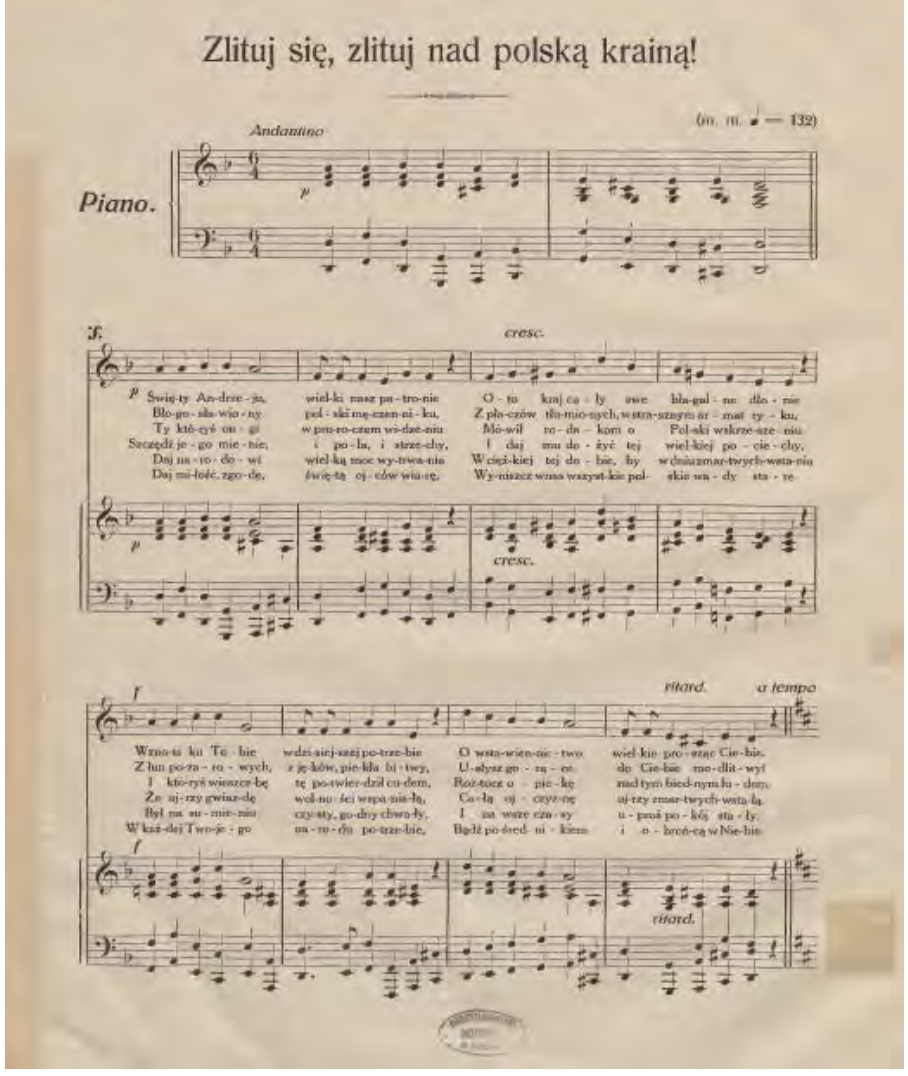

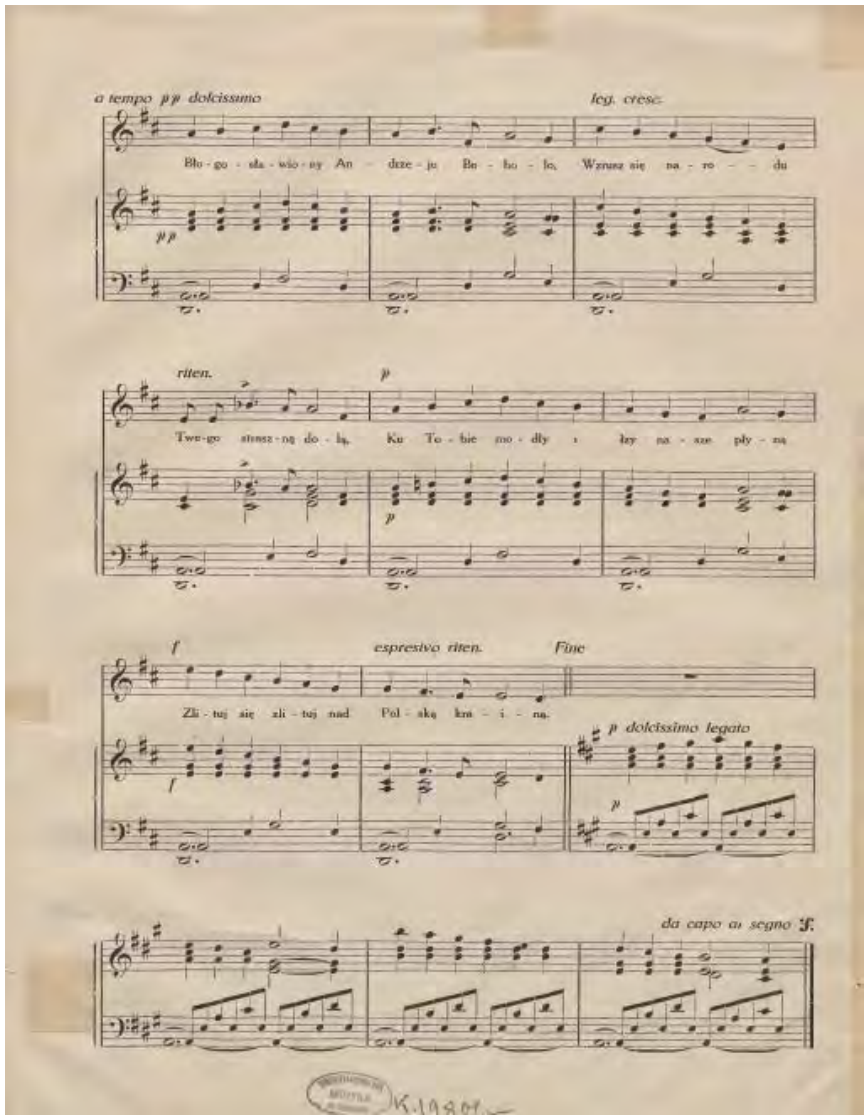

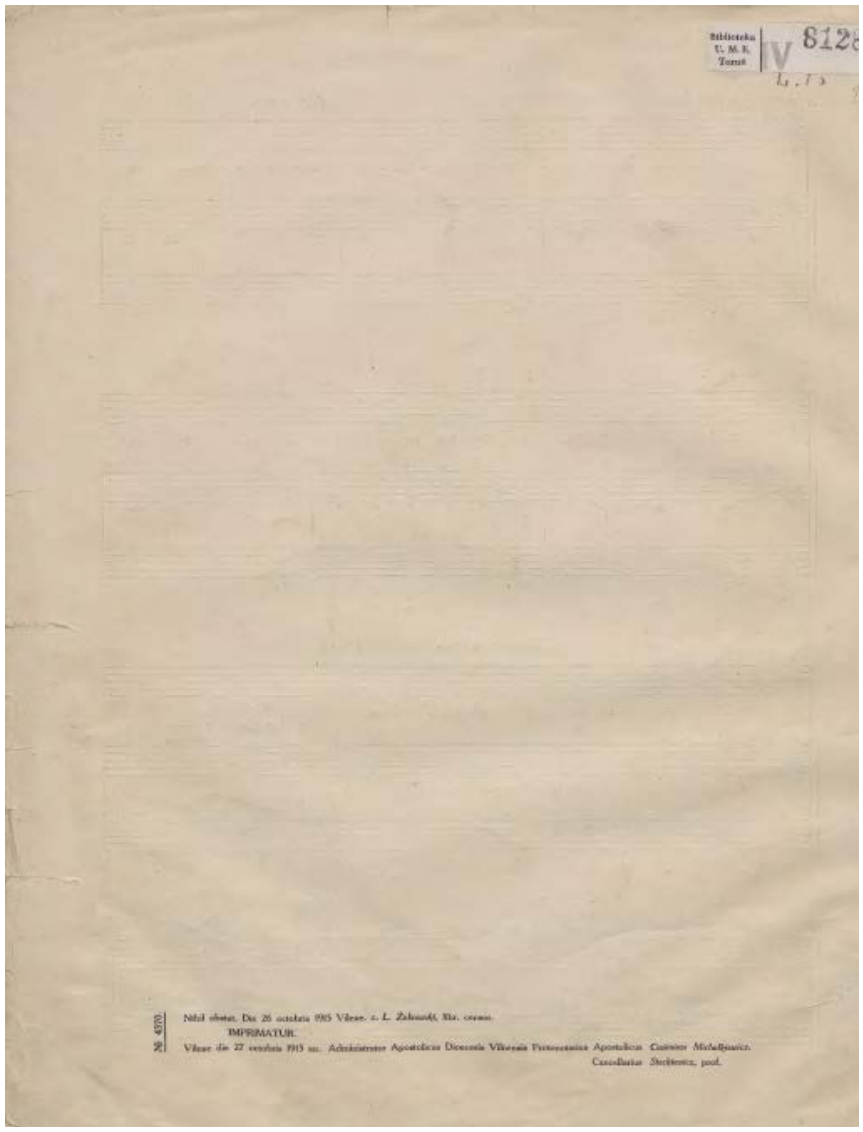
Biblioteka U. M. K. Toruń
IV 8128
Nihil obstat. Die 26 octobris 1915 Vilnae. e. L. Żukowski, Rit. censor.
IMPRIMATUR.
Vilnae die 27 octobris 1915 no. Administrator Apostolicus Dioecesis Vilnensis Protosyncellus Apostolicus Casimir Michalkiewicz. Cancellarius Stelkiewicz, prof.

Witaj, majowa jutrzenko-Słowa Rajnolda Suchodolskiego

Ta najsłynniejsza z pieśni opiewających Konstytucję Trzeciego Maja (1791), powstała w czterdziestą rocznicę uchwalenia Konstytucji, podczas powstania listopadowego, w kwietniu 1831 roku. Jej tekst napisał poeta i autor wierszy patriotycznych Rajnold Suchodolski, który początkowo uczestniczył w powstaniu jako żołnierz gwardii honorowej, a następnie jako podchorąży V Pułku Strzelców Pieszych. Tekst ten napisał do popularnej już wówczas melodii (prawdopodobnie autorstwa Fryderyka Chopina), do której w okresie przedpowstaniowym śpiewano piosenkę konspiracyjną Nienawidzę was, próżniaki ze słowami Stanisława Doliwy-Starzewskiego, ps. Stach z Zamiechowa. (Melodia Chopina pozostała juz przy tekście Suchodolskiego, natomiast tekst Starzewskiego z refrenem "Otóż maj, piękny maj, zieleni się błoń i gaj" - zaczęto śpiewać w drugiej połowie XIX wieku z melodią skomponowaną przez Stefana Surzyńskiego.) Po odzyskaniu niepodległości, kiedy dzień 3 maja ogłoszono świętem narodowym, pieśń ta wiązała się z ceremoniałem podnoszenia flagi państwowej na Placu Zamkowym w Warszawie w dniu tego święta. W 1919 roku wprowadzono do obiegu śpiewanego zupełnie zmieniony tekst Suchodolskiego. Zmian tych dokonał poznanski poeta Adam Kompf (prawdopodobnie na zamówienie władz, które chciały związać tę pieśń ze świętem państwowym). Otóż w ostatnim wersie pierwszej zwrotki oryginału, usunął on słowa "przy hulance i przy winie", zastępując słowami: "która w całej Polsce słynie". Następnie wyrzucone zostały pozostałe zwrotki Suchodolskiego (uzasadnienie: "niesprawiedliwie traktowały króla Stanisława Augusta Poniatowskiego"). Na temat "niesprawiedliwego" traktowania carycy Katarzyny i cara Mikołaja w następnych zwrotkach Suchodolskiego - już nikt się nie wypowiadał, po prostu je usunięto. Tak więc do pierwszej, zmienionej w ostatnim wierszu, zwrotki Rajnolda Suchodolskiego, doszły dwie następne oraz refren napisane przez Kompfa. I taka wersja uchodziła za "państwowo prawidłową". Na szczęście nie zmieniono w sposób "państwowotwórczy" oryginalnej melodii mazurkowej.

Inne tytuły tej pieśni: **Mazurek 3 Maja, Trzeci Maj Litwina**.

Melodie Witaj, majowa jutrzenko włączył Ryszard Wagner do swojej uwertury Polonia (1832). "Polska walka o wolność przeciwko przemocy - pisał Wagner - napełniła mnie rosnącym entuzjazmem..." Można stąd wnosić, że pieśni powstania listopadowego, wraz z wieścią o tym zrywie narodowowyzwoleńczym, wyszły poza granice ziem polskich docierając do świadomości mieszkańców wielu krajów Europy.

***

Rajnold SUCHODOLSKI (1804-1831), poeta, uczęstnik powstania listopadowego, w którym zginął, autor wielu pieśni patriotycznych. Napisał teksty do pieśni m.in. Witaj, majowa jutrzenko (muz. prawdopodobnie F. Chopin), Polonez Kościuszki (muz. T. Kościuszko), Dalej bracia, do bułata (mel. ludowa).

Wacław Panek. Hymny polskie. Warszawa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1997.

1. Witaj, majowa jutrzenko,Świeć
naszej polskiej kraine,
Uczcimy ciebe piosenką,
Przy hulance i przy winie.

Witaj Maj! Trzeci Maj!
U Polaków błogi raj!

2. Nierząd braci naszych cisnął,
Gnuśność w ręku króla spała,
A wtem Trzeci Maj zabłysnął
I nasza Polska powstała.

Wiwat Maj! Trzeci Maj,
Wiwat wielki Kołłątaj!

3. Ale chytrości gadzina
Młot swój na nas zgotowała,
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami kraj zalała.

Chociaż kwitł piękny Maj,
Rozszarpano biedny kraj.

4. Wtenczas Polak ze łzą w oku
Smutkiem powlókł blade lice,
Trzeciego Maja co roku
Wspominał lubą rocznicę.

I wzdychał "Boże daj,
By zabłysnął Trzeci Maj!"

5. Tam w Łazienkach jest ruina,
W której Polak pamięć chował.
Tam za czasów Konstantyna
Szpieg na nasze łzy czatował.

Gdy nadszedł Trzeci Maj
Kajdanami brzęczał kraj.

6. Próżno, próżno Mikołaju
Z paszcz ognistych w serce godzisz,
Próżno rząd naszego kraju
Nową przysięgą uwodzisz.

Wiwat Maj, piękny Maj,
Niech przepadnie Mikołaj!

7. O zorzo Trzeciego Maja!
Pod twoimi promieniami
Przez armaty Mikołaja
Pójdziem w Litwę z bagnetami.

Wiwat Maj, piękny Maj,
Polski i litewski kraj!

8. W pieśniach rozpacz uwięziona
W listopadzie wstrząsła serce.
Wstaje Polska z grobu łona,
Pierzchają dumni morderce.

Błysnął znów Trzeci Maj
Teraz nasz wesoły kraj!

Refren się śpiewa bis

Źródło: http://a-pesni.org/polsk/3maj.php

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE

Szanowni Państwo, tytuł tego rozdziału, pochodzi z wiersza Cypriana Norwida-Moja Piosenka.

Skoki koło Brześcia-miejsce urodzenia Juliana Ursyna Niemcewicza.

Kompleks pałacowo-parkowy rodu Niemcewiczów.

Pierwsza wzmianka o wsi należącej do rodu Czyżewskich pochodzi z 1583. Od przełomu XVII i XVIII wieku miejscowość należała do rodu Niemcewiczów, którzy w latach 70. XVIII wieku wybudowali w niej pałac, który zachował się do dziś. W XIX wieku i w Polsce międzywojennej miejscowość należała do gminy Motykały powiatu brzeskiego. W 1868 liczyła 185 dusz chłopskich, znajdował się tu młyn oraz szkoła.

Zachował się pałac zbudowany najprawdopodobniej w latach 70. XVIII wieku. Urodził się w nim i mieszkał w latach 1802–1804 pisarz i publicysta Julian Ursyn Niemcewicz. Również tutaj, w czasie pertraktacji pokojowych w 1918, znajdowała się główna kwatera niemieckiego dowództwa[3]. Opisano go w dziele "Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej". Właścicielem folwarku Skoki był m.in. pierwszy w II RP prezydent Brześcia - polski działacz Jan Ursyn Niemcewicz[4][5].
Pałac został odrestaurowany. Otacza go sześciohektarowy park. Na terenie oficyn po II wojnie światowej zbudowano budynki szkolne.
Według wyników spisu powszechnego z 1921 r. była to wieś licząca 27 domów. Mieszkało tu 159 osób: 77 mężczyzn, 82 kobiety. Pod względem wyznania żyło tu 78 rzymskich katolików, 81 prawosławnych. 158 mieszkańców deklarowało narodowość polską, a 1 białoruską[2]. Poza wsią pod nazwą "Skoki" w spisie figurują jeszcze dwie jednostki osadnicze: folwark i dwór. Pod względem narodowym i wyznaniowym dominowała w nich ludność polska i katolicka, ale wśród mieszkańców dworu Skoki było też 3 Rusinów[a], a na folwarku Skoki mieszkał jeden grekokatolik[2].
Po aneksji Polesia przez ZSRR Skoki włączono w struktury administracyjne BSRR. Od 1959 wchodzą w skład gminy wiejskiej Motykały (sielsowiet motykalski).

Źródła: http://blog.transsyberyjska.pl/skoki-sus-historie/
https://pl.wikipedia.org/wiki/Skoki_(rejon_brzeski)

Dworek Niemcewiczów w Skokach na rycinie Napoleona Ordy.

KSIĘGARNIA ZAŚCIANKOWA

Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom

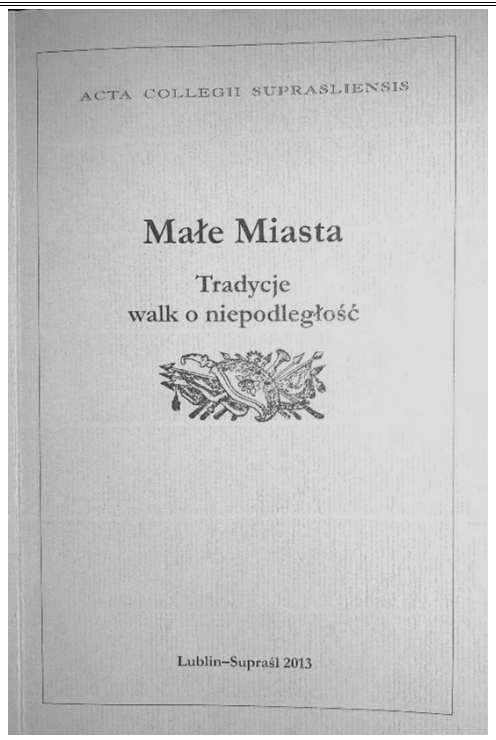

„Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom”- Red. Zemło, Mariusz i Dobrowolski, Radosław.

Współpraca:
Katedra Socjologii Wiedzy i Edukcji Katolickiego Universytetu Lubelskiego Św. Jana Pawła II

Stowarzyszenie Kulturalne "Collegium Suprasliense" (Supraśl).
Wydawca Collegium Suprasliense, 2014.Opis fizyczny 447 s., [13] k. tabl. kolor. : il. ; 21 cm. Seria:Acta Collegii Suprasliensis ; t.16
ISBN 9788393639236,
Cena $25 plus koszt przesyłki z Nowego Jorku.

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

STOSUNKI TOWARZYSKIE

Wielką jedną przysługę oddała nam wojna: oto, zubożywszy część inteligencji, zmusiła ją do pracy, a równocześnie przekreśliła dawne przesądy o tem, iż praca jest jakimś wstydem socjalnym i należy o niej mówić szeptem. Dawniej mężczyzna zapracowywał się nieraz i rujnował zdrowie, a córka i żona przyglądały się temu ze zmartwieniem, przyczem im jednak do głowy nie przychodziło pomóc drogiemu człowiekowi i zabrać się do jakiejś pracy. Jakto? Panienka z dobrego domu — urzędniczką? Jakto? Żona adwokata zajmuje się zarobkowaniem?

Dziś te przesądy zanikają i wpływa to silnie na zmianę układu stosunków towarzyskich. Obecnie kobieta zarabiająca na siebie bywa w najwytworniejszych salonach i nie wstydzi się swej pracy. Ludzie zajęci mają mniej czasu na wzajemne odwiedziny, a przedewszystkiem znacznie skromniej przyjmują. Nie trzeba mieć wspaniałego mieszkania, aby urządzać u siebie herbatki, nikt się nie zdziwi ani nie zgorszy, ujrzawszy skromne urządzenie mieszkania, wszak tyle osób straciło całe mienie podczas wojny i musiało rozpocząć życie na nowo.

A jednak ludzie się łączą, bywają u siebie — bo nie można żyć samemu ani odgrodzić się chińskim murem od reszty społeczeństwa.

WIZYTY

Podstawę etykiety i współżycia z ludźmi stanowią odwiedziny. Jest to jedyna droga do zaznajomienia się domami, okazja najodpowiedniejsza do utworzenia sobie

kółka towarzyskiego. W ten sposób ludzie się zbliżają, dowiadują szczegółów o sobie, spotykają i dobierają, by nieraz przejść do stosunków zażyłości i przyjaźni.

Wizyty bywają czysto konwenansowe albo też świadczą o bliższych stosunkach. Jednak i w tym ostatnim wypadku należy przestrzegać zupełnie ściśle wszystkich ustalonych form i zwyczajów towarzyskich. Chociażbyśmy byli w bardzo zażyłych stosunkach z gospodarstwem — goście ich znają nas nieraz mało lub wcale, a widząc, że zaniedbujemy formy, mogą przypuszczać, że się na nich wogóle nie znamy. Z drugiej strony sam szacunek do domu, w którym się znajdujemy, nie pozwala na zaniedbanie przepisów konwenansu, ktoś obcy może bowiem powziąć złą opinję o pani, w której domu można się nie liczyć z utartemi zwyczajami.

Porą wizytową są godziny pomiędzy 4 — 6, o ile nie otrzymało się specjalnego zaproszenia na określony dzień i godzinę. Z zasady nie przychodzi się do nikogo w dzień Zaduszny, Popielec, dni Wielkiego Tygodnia, dzień Wigilijny. Nie składa się wizyty, gdy się nie wie na pewno, że gospodyni wyjechała lub wyszła z domu, jest to bardzo nieuprzejmie i smutno świadczy o wychowaniu.

Umieć wejść do salonu — to probierz kultury. Najlepiej unikać przytem zbytniej pewności siebie i mieć na uwadze, że pierwszym obowiązkiem jest powitanie pani domu. Można po drodze rzucić słówko znajomym lub ukłonić się całemu towarzystwu, nie należy jednak zapominać, do kogo się przyszło i przedewszystkiem dążyć do uściśnięcia ręki gospodyni. Osobom bardzo nieśmiałym taki wytknięty konkretny cel dopomoże do opanowania swej niepewności.

Jeśli się nie zna pani domu, co może mieć miejsce przy pierwszej wizycie, należy jej przy powitaniu powiedzieć parę słów, np.: „Bardzo jestem rada, że mogę panią nakoniec poznać“, albo: „Tyle słyszałem o pani, że jestem niezmiernie szczęśliwy z poznania jej osobiście“,

„Tak dawno znam męża pani i bardzo pragnąłem być pani przedstawionym" i t. p.

Spełniwszy ten pierwszy obowiązek, kobieta wita się ze znajomemi damami i zapoznaje z nieznajomemi, siada i odrazu rozpoczyna pogawędkę. Nie prezentuje się sama panom ani nie idzie w kąt pokoju szukać znajomych, ich to bowiem obowiązkiem jest myśleć o przywitaniu się z kobietą. Nowoprzybyły mężczyzna prosi państwa domu o zaprezentowanie go damom, sam prezentuje się panom i stoi, dopóki go nie poproszą, by usiadł. Wytrawni gospodarstwo czynią to jednak tak zręcznie, że gość ani chwili nie czeka na upoważnienie.

Bardzo ważnym szczegółem jest niezwłoczne zorjentowanie się, z kim z gości naprzód witać się należy. Najpierw wita się z kobietami znajomemi, później z najpoważniejszą z nieznajomych pań. Oczywiście, jeśli w przejściu podniesie się na nasze spotkanie staruszek, należy do niego wyciągnąć rękę, a nie witać się najpierw z młodą panienką.

Przy bardzo licznych zebraniach niesposób jest nieraz podchodzić do wszystkich. Wywołuje to częstokroć zamieszanie, tem bardziej, gdy np. obecni są zajęci rozmową, piją herbatę, lub wreszcie część z nich usadowiona jest tak, że trzebaby się ku nim przeciskać i poruszać wszystkich. W takim wypadku najlepszem wyjściem jest złożyć ogólny ukłon zdaleka, podając rękę tylko najbliżej siedzącym.

Wychodząc, trzeba się koniecznie pożegnać z gospodarstwem, że wszystkimi gośćmi o tyle tylko, o ile jest ich niewielka liczba. Przy większej ilości osób żegna się tylko z temi, koło których się siedziało lub przechodzi, kierując się ku wyjściu.

Panie wchodzą do salonu w kapeluszach i nie zdejmują ich, panowie natomiast pozostawiają nakrycie głowy w przedpokoju. Tamże należy zostawić wszelkie paczki, które się przypadkiem ma ze sobą, choć zasadniczo lepiej ich na wizyty nie nosić.

w większem towarzystwie lub przy czysto konwencjonalnych wizytach dość banalna, ale trzeba ją utrzymywać na takim właśnie poziomie. Nie wypada poruszać tematów głębszych, kwestyj przykrych ani spraw czysto osobistych.

Kobieta nie składa wizyt kawalerom ani wdowcom. Załatwia to za nią mąż lub ojciec, o ile mieszka w mężowskim albo rodzicielskim domu. Gdy jest kobietą samotną, każdy mężczyzna, który u niej bywa, wie, że nie będzie rewizytowany.

Dzieci nie zabiera się ze sobą na wizytę oficjalną ani w dni przyjęć. Wogóle chodzą one z rodzicami do znajomych domów tylko na wyraźne zaproszenie, o ile mają tam małych przyjaciół, lub o ile gospodarstwo, czując do nich sympatję, specjalnie proszą o przyprowadzenie ich w określony dzień.

Psów nie wprowadza i nie przynosi się ze sobą do salonu, nie zostawia się ich też uwiązanych w przedpokoju, aby służba nie miała z niemi kłopotu.

Zwyczaj dawania służbie napiwków nie jest obowiązujący, należy go jednak stosować i zawsze wsunąć monetę w rękę służącej, która nam podaje palto. Możemy być wówczas pewni, że przy następnej wizycie zostaniemy uprzejmie obsłużeni.

Młody człowiek nie powinien bez specjalnego upoważnienia zbyt często bywać w domu, gdzie są panny, o ile nie występuje jako konkurent, naraża bowiem siebie i gościnny dom na plotki.

O stroju wizytowym mówimy obszerniej w odpowiednich rozdziałach, zatytułowanych: „Ubranie" i „Strój obowiązujący".

Wszystkie rodzaje wizyt można zgruba podzielić na 5 kategoryj: 1) pierwsza wizyta, 2) wizyta po zaproszeniu, t. zw. visite de digestion, 3) wdzięcznościowa, 4) kondolencyjna, 5) z powinszowaniem.

W życiu towarzyskiem najważniejszą rolę odgrywa pierwsza wizyta. Otwierają się przed nami podwoje do-

Przy liczniejszem gronie gości pan domu odprowadza wychodzących do drzwi salonu, pani domu pozostaje z resztą gości. Jeśli jest parę lub kilka osób, gospodarz może wyprowadzić wychodzącego do przedpokoju, o ile jest to osoba poważniejsza. Pani domu czyni to wówczas jedynie, gdy w salonie nikt już nie pozostaje, a wychodząca jest kobietą. Tak uprzejmie żegnany gość powinien się jak najprędzej ubrać i nie zatrzymywać gospodarstwa w przedpokoju.

Gdy do salonu wchodzi nowa osoba, wszyscy obecni mężczyźni wstają, aby się z nią przywitać i siadają dopiero wówczas, gdy pani domu zajmie miejsce. Mężczyzna wogóle nigdy nie podaje ręki siedząc, kobieta wita się w ten sposób z panami, o ile nie ma do czynienia z dygnitarzem lub staruszkiem, przed którymi przywstaje. Witając się z kobietą, powinna wstać z miejsca.

Jeśli przychodzimy do znajomych, a służba uprzedza nas, że pani niema w domu, nie należy się pytać, dokąd wyszła. Być może, że siedzi u siebie w pokoju, jest zajęta czy chora, — „niema w domu" znaczy „nie przyjmuje" i powinno nam wystarczyć. Zostawia się wówczas bilety.

O ile idąc do znajomych, spotykamy ich na schodach lub przy wyjściu z domu, nie należy ich zawracać z drogi, lecz wyjść razem z nimi, bo mogą przecie mieć jakiś terminowy interes na mieście.

Po rozmaitych drobnych oznakach możemy zauważyć, że wizyta nasza jest gospodarstwu nie na rękę. Należy się wówczas jak najprędzej wycofać. Przeciwnie, można przedłużyć odwiedziny, gdy nas o to proszą, wychodząc trzeba wówczas podziękować za wyróżnienie i zaznaczyć, że było bardzo miło.

W gościnnym domu, szczególnie w dni przyjęć, częstują nas kawą, herbatą, owocami i t. p. Powinniśmy zjeść cośkolwiek, aby odmową nie sprawiać przykrości gospodyni. Pamiętać jednak należy, że nie przyszliśmy na jedzenie, tylko na rozmowę. Owa rozmowa jest

mu, któregośmy dotychczas nie znali, wchodzimy w życie osobiste obcych ludzi. Jest to wypadek, przy którym należy więcej, niż kiedykolwiek dbać o zachowanie formy i przedstawienie się w należytem świetle, jakże bowiem przykro będzie, gdy gospodarstwo, spostrzegłszy, że ich nowy gość nie potrafi się odpowiednio zachować, nie oddadzą mu wizyty, albo ograniczą się do przesłania biletów, czyniąc zadość formie, ale podkreślając, że sobie nie życzą bliższych stosunków.

Aby komuś złożyć wizytę, należy mieć przeświadczenie, że się nie będzie uważanym za natręta. Trzeba być do tego upoważnionym przez państwa domu, lub też przez odpowiednie okoliczności. W pierwszym wypadku wystarcza, jeśli spotkani na gruncie neutralnym zaznaczą nam, że bardzo radzi będą widzieć nas u siebie. O ile są to ludzie starsi i poważniejsi, możemy ich sami zapytać, czy pozwolą złożyć sobie uszanowanie, ale tylko wówczas to uczynimy, gdy zauważymy z ich strony specjalnie podkreśloną uprzejmość. Bardziej skomplikowane jest orjentowanie się w tem, jaki układ warunków daje nam prawo do złożenia wizyty ludziom, u których dotąd nie bywaliśmy. Przyjechawszy do obcej miejscowości, można sobie pozwolić na odwiedzenie bliskich krewnych naszych przyjaciół, poza tem ludzi, z którymi ma nas wiązać wspólna praca, lub od których zależy wprowadzenie nas w towarzystwo. Nie jest konieczne składanie wizyty w domu swego szefa, z którym się odniedawna pracuje, gdyż może nas bardzo cenić, lecz nie chcieć zawierać bliższej znajomości ani wprowadzać do swego domu. Po pewnym czasie, jeśli zechce, sam nas do tego upoważni.

Młode małżeństwo składa wizyty wszystkim tym, którzy brali udział w obrządku ślubnym, tym, co przysłali prezenty ślubne, także osobom, z któremi dawniej żyli blisko. Jest to też pierwsza wizyta, wychodzi się bowiem z założenia, że panieńskie lub kawalerskie stosunki zostają przekreślone z chwilą rozpoczęcia nowego życia.

Pierwsze odwiedziny towarzyskie trwają 15 minut, mogą być przedłużone do pół godziny na wyraźne żądanie gospodarstwa. Wychodząc należy zaznaczyć: „Mam nadzieję widzieć państwa u nas" i poinformować o swoich dniach przyjęć. O ile nie zostały one określone, rewizyta powinna nastąpić w terminie 3 — 5, w ostateczności 7 dni. Dłuższe zwlekanie jest już niegrzecznością i należy się z niego wytłumaczyć. Odpowiedzenie na czyjeś osobiste odwiedziny przesłaniem biletów równa się przerwaniu dalszych stosunków. W takim domu wizyty powtarzać nie należy.

Stałem prawidłem jest, że ludzie młodsi pierwsi składają wizytę starszym. Za starsze uważane jest to małżeństwo, które się dawniej pobrało. Ludzie poważniejsi, pragnący widzieć u siebie młodszych, albo im o tem wspominają, albo zapraszają na przyjęcie, lecz nie składają wizyty pierwsi. Jeśli trudno określić, jak dawno małżeństwo jest po ślubie, trzeba się orjentować podług wieku, stanowiska i t. p. Z dwóch par, które wstąpiły w związki małżeńskie w tym samym roku, za młodszą uważana jest ta, w której żona jest młodsza wiekiem, oczywiście, da się to skonstatować wówczas jedynie, gdy różnica wieku jest znaczna.

Nieco inne zwyczaje pod względem składania wizyty panują w stosunkach wielkoświatowych, dyplomatycznych i urzędowych. Mówimy o tem w innem miejscu.

Tak zwaną z francuska visite de digestion (digestion = trawienie) składa się po przyjęciu, na które się było proszonym (obiedzie, śniadaniu, balu), bez względu na to, czy się z zaproszenia skorzystało, czy nie. Przepisowy termin waha się pomiędzy 5 — 10 dniami. Zupełnie nieodzowną koniecznością jest oficjalne odwiedzenie domu, do którego się zostało zaproszonym na przyjęcie, chociaż się tam przedtem nie bywało. Jeśli wszakże, składając pierwszą wizytę w dniu wyznaczonym przez gospodarstwo i w popołudniowej porze, znajdziemy się na liczniejszem wystawnem przyjęciu, nasze odwiedziny po-

zostają pomimo to pierwszą wizytą, której się nie powtarza, zanim nie zostanie oddana. Jeśli młody człowiek zostanie przypadkiem wprowadzony do domu, czy to podczas wycieczki, czy na zabawę taneczną, powinien później złożyć oficjalną wizytę.

Wdzięcznościowe odwiedziny są te, jakie składamy osobom, od których doznaliśmy jakiejś uprzejmości. Większa jakaś usługa, oddana nam przez osobę, u której nie bywamy, zniewala nas nawet do pierwszej wizyty. Tak np., jeśli ktoś uratował nas od jakiegoś przykrego wypadku, powinniśmy mu za to osobiście podziękować w jego domu. Za uprzejmości, okazywane bliskiej naszej rodzinie, dziękuje się tak samo. Jeśli nam odpowiedziano przesłaniem biletów — obowiązki nasze uważamy za skończone; gdy nas zaszczycono rewizytą, można uważać towarzyskie stosunki za nawiązane. Można gdzieś stale bywać, a jednak poczuwać się do obowiązku specjalnego podziękowania za jakąś okazaną usługę.

Kondolencje składa się znajomym przez odwiedziny po tem, gdy ich spotkało nieszczęście, śmierć w rodzinie, nieuleczalna choroba lub ciężki wypadek. Do domu żałoby człowiek bliski może się zjawić natychmiast po nieszczęściu, mniej znajomy w okresie 3 — 6 tygodni. Jeżeli to, co spotkało znajomego, połączone jest z hańbą (np. czyn niehonorowy, popełniony przez syna domu), odwiedzać dom nieszczęścia mogą tylko bardzo bliscy ludzie, dalsi powinni przez delikatność udawać, iż nic nie wiedzą o smutnym fakcie.

Wizyty z powinszowaniem składamy osobom lepiej znajomym na imieniny, święta, uroczystości rodzinne, Nowy Rok. Odwiedziny noworoczne do osób mało znajomych wychodzą obecnie z użycia, wystarcza przesłanie biletów.

Z wyjątkiem kondolencyj, powinszowań i oficjalnego podziękowania, wszystkie inne wizyty należy składać w dzień przyjęć, o ile go pani domu określiła. Odwiedziny, dokonywane w inny dzień, pozwalają przypuszczać że odwiedzającym chodziło o to, by nikogo nie zastać w domu.

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO - FRAGMENTY

Po 50 g.
1. Kora wierzby (Cort. Salicis)
2. Ziele drapacza (Hb. Cnici bened.)
3. Kłącze rzewienia (Rhiz. Rhei)
4. Kwiat ślazu (Flos Malvae)
5. Korzeń omanu (Rd. Inulae)
6. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
7. Liść melisy (Fol. Melissae)
8. Korzeń kozika (Rd. Valerianae)
9. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)

Pić po obiedzie szklankę i po kolacji.

Ostre zapalenie przełyku

Przypadłość ta musi być dobrze zbadana przez lekarzy i w większości wypadków leczona jest środkami farmakologicznymi. Nie bez znaczenia będzie także kuracja ziołowa.

Po 50 g.
1. Koszyczki arniki (Anth. Arnicae)
2. Koszyczki rumianku (Anth. Chamomillae)
3. Kwiat nagietka (Flos Calendulae)
4. Liść szałwii (Fol. Salviae)
5. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
6. Nasiona kozieradki sproszkowanej (Sem. Foenugraeci pulv.)
7. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
8. Liść melisy (Fol. Melissae)
9. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
10. Korzeń prawoślazu (Rd. Althaeae)
11. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)

Półtorej łyżki mieszanki zalać półtorej szklanki wrzątku, przykryć na trzy godziny, przecedzić, lekko podgrzać za każdym razem i pić 3 razy dziennie po pół szklanki. Przed kolacją i obiadem, a trzeci raz po kolacji przed spaniem.

Zapalenie wrzodziejące jelita grubego

Przyczyny przypadłości jelitowych mniej więcej te same, co i żołądkowych — psychonerwice i wyrafinowane pokarmy.

Po 50 g.
1. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)

2. Korzeń prawoślazu (Rd. Althaeae)
3. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)
4. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
5. Kwiat lawendy (Flos Lavandulae)
6. Porost islandzki (Lichen Islandicus)
7. Kora kruszyny (Cort. Frangulae)
8. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)
9. Kwiatostan głogu (Infl. Crataegi)

Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem.

Nieżyt jelita grubego

Po 50 g.
1. Ziele przetacznika leśnego (Hb. Veronicae)
2. Ziele srebrnika (Hb. Anserinae)
3. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
4. Korzeń prawoślazu (Rd. Althaeae)
5. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
6. Kłącze pięciornika (Rhiz. Tormentillae)
7. Pączki sosny (Gemmae Pini)
8. Liść melisy (Fol. Melissae)
9. Korzeń lukrecji (Rd. Glycyrrhizae)

Pić jak wyżej. Przed spaniem wypić szklankę siemienia lnianego. Dwie łyżki siemienia na szklankę wody, gotować 10 minut, zlać płyn i wypić.

Wzdęcia jelitowe (bębnica)

Często przy tej dolegliwości chorzy skarżą się na bóle wewnątrz organizmu, na bóle serca i niewydolność krążenia. Trzeba w zasadzie unormować trawienie, usunąć zaparcia, zneutralizować gazy.

Po 50 g.
1. Kwiatostan głogu (Inf. Crataegi)
2. Ziele serdecznika (Hb. Leonuri)
3. Liść rozmarynu (Fol. Rosmarini)
4. Owoc kolendry (Fr. Coriandri)
5. Owoc kopru włoskiego (Fr. Foeniculi)
6. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
7. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
8. Liść melisy (Fol. Melissae)
9. Ziele tymianku (Hb. Thymi)
10. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych." O Andrzej Czesław Klimuszko

W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

KONIE i powozy – fragmenty: „Domy i dwory”-Łukasz Gołębiowski

Winnice. Są ślady winnic w naszym kraju. W Tęczynie ku południowi była winnica i domek dla pilnującego latorośli. ***Puffendorf de rebus gestis Caroli Gustavi.*** W Wawrzyńczycach wsi biskupa krakowskiego i na wzgórku około Sandomiérza znajdowały się winnice, w których jagody nie cierpkiego smaku. ***Starowolski str.*** 444. W Czarnkowie i nad Wartą koło Poznania 1252 roku, tudzież koło Babimostu w témże województwie, Rzączyński je wspomina. Z winnic uniejowskich w łęczyckiém Wincenty Kot arcybiskup gnieźnieński, dla katedry 4 beczek wina przeznaczył. ***Niesiecki t.*** 2. ***str.*** 540. W Czérsku przy zamku sławna winnica z czasów Bony królowéj i trwał jeszcze ten zakład, gdy Zygmunt III panował. Pagórki pułtuskie za Swięcickiego winnicami były pokryte. Koło zamku wyszogrodzkiego natłoczono wina baryłę. ***Patrz i 2 lustracyą. Swięcickiego opis Mazowsza.*** Na wzgórzach koło Torunia, Chełmna i Grudziądza zieleniały winnice, które krzyżacy przez zemstę wycięli i spalili w 1455. I koło Elbląga zbierano wino, ***mówi Rzączyński str.*** 72. Pokucie miało winogrona, a około Lwowa na wzgórzach zaprowadzono winnice, z których do 100 beczek wina brali dziesięciny Rusecy xiążęta; ***świadczy Rzączyński*** 68, ***Cellarius i miejskie archiwa.*** Dolina, od któréj wywodzą nazwisko Podola, wydawała wino podobne smakiem kuszowskiemu (Kaszow) w Węgrzech, ***powiada Sarnicki.*** Na Ukrainie obficie rodziły winogrona. I dziś koło Jampola nad Dniestrem, z winnic po kilkanaście beczek wina wytłaczają. ***Marczyński opis guberni podolskiéj.*** Czynią dość pomyślne usiłowania w zakładaniu winnic na Pobereżu, koło stolicy królestwa polskiego i w botanicznym ogrodzie warszawskim.

Zegary, półzegarza, zegary po wieżach, zegary pokojowe. Dawniéj w Polszcze, jak dotąd w Rzymie i niektórych miastach włoskich chwile dnia rachowano, licząc pierwszą od godziny po zachodzie. Klepsydra najstarożytniejszy w tym rodzaju utwor, był to zégar, piasek albo wodę przez dziurki swe przepuszczający. Miejsce Klepsydry zajęły potém zégary i półzégarza, lecz na każdym z nich czas inaczéj liczono. Kazimierz Wielki na zjeździe wiślickim 1347 kazał sądzić do dziewiątéj godziny od rana. W Warszawie czyli raczéj pod Wolą 1648 roku, wydał Adam Kazanowski marszałek nadworny koronny urządzenie, zakazujące: aby od 5 z rana do 9 na połzégarzu, a od 4 do 5 po południu nikt przez most nie jeździł; u szynkarzów zalroniono dłużéj bawić jak do 3 w nocy na półzegarzu. To urządzenie w artykule 14 tłómaczy różnicę zegarów: tak kiedy na półzegarzu 8, to na całym 4 w noc.

W opisaniu Warszawy przez Jarzemskiego w 1643 znajdujemy: że w pałacu Kazanowskiego wśród świecznika był zegar wskazujący godziny i drugi w sypialnym pokoju, który co minuta wyrzucał z siebie gałkę złotą, a pachole młode nazad ją wkładało; wspomina zégary i w Ossolińskiego pałacu. Po wieżach kościołów i basztach pałaców bywały zegary wielkie, które wybijały godziny, kwadranse. Takie zaprowadzono w dawnéj królów naszych stolicy, ***patrz Grabowskiego opisanie Krakowa;*** takie są w Warszawie, dokąd z Gdańska zwykle były sprowadzane, jak u dzieciątka Jezus i zamkowy 1625 roku postawiony. Zégar na mennicy i w Saskim pałacu robił Gutheil werkmejster mennicy. Na wieży marywilskiéj przedtém, a teraz

w ratuszu, na wzór astronomicznego zégaru przez Gugenmusa utworzony. Znajdują się jeszcze w Warszawie zégary w pałacu Kazimirowskim, u S. Krzyża i Panny Maryi.

Zégary ścienne drewniane, po domach partykularnych a najwięcej xiążych, wzięły początek za Augusta III. Majstrami ich byli młynarze Sasi, z początku do 3 duk. kosztowały, potém spadły do 16 złotych, teraz dostanie ich za kilka złotych. Ścienne bywały z wiszącemi wagami, dla zalecenia kunsztu przydano do nich kukułkę wyskakującą przez odmykające się drzwiczki, i liczbą kukania odpowiadającą wskazanym godzinom. Jeśli zamiast kukułki dzwonek w nich bił godziny, ten pospolicie bywał szklanny z młotkiem drewnianym; gdyż taki wdzięk mocniejszy i milszy dawał, aniżeli kiedy był mosiężny.

Zwierciadła. Metalliczne były wprzódy, potém szkła podkładane, w których się wyobrażenia rzeczy pokazują, a najpierwszem zapewne zwierciadłem zdrój wody przezroczystéj. Mówi o zwierciadłach: Rej, Jagodziński, Żebrowski, Birkowski, Petrycy, Fredro, Piotr Kochanowski, Szczerbic, Starowolski. Najsławniejsze były przedtém zwierciadła weneckie.

DWORY.

Dwór w wiekach dawnych był to zjazd króla na różne miejsca, gdzie święta uroczystsze odbywał, obywateli zgromadzał, sprawy sądził, okoliczności powiatowe ułatwiał, igrzyska i uczty dawał, ztąd w Historykach sposoby mówienia: na Wielkanoc miał król Jmć dwór w Sandomiérzu, był dworem, stanął dworem. ***Bielski kronika.***

Najpierwsze i jedyne może w dawnych czasach były dwory królewskie, zaczęto wkrótce garnąć się do kan-

clerzów dworu, by się obeznać z publicznemi sprawy; do dworu hetmanów, ażeby przy ich boku w dwiczeniach wojskowych, w rycerskiém obuczyć się rzemiośle. Wkrótce wszystkich możnych domy stały się licznych dworzan siedliskiem; wymagała bowiem tego ich duma, skłaniała i staropolska uprzejmość, że nie odmawiali proszącym o to, ażeby synów ich przy swym pomieścić boku; najmniejszy urzędnik wreszcie, szlachcic na wiosce, bez jednego przynajmniej dworskiego nie mógł się obejść, a dwory królów, dwory panów bogatych, nieprzeliczone mieściły tłumy. Dziś to wszystko zniknęło: nie ma już owych szumnych dworów, do przeszłości wszystko to należy: tém potrzebniejszy, tém ciekawszy będzie ten obraz.

Jak liczne były dwory?

Dwór Zygmunta I składali kapellani, dworzanie, urzędnicy dworscy, ***officiales mensae***, pokojowcy, chłopięta, trębacz, kuchmistrze, kucharze, kuchciki, piekarze, piwnicznych 7, odźwierny, przełożony służby dziennej, łaziebnicy, familia oboźna, dróżni czyli dradźni do podróży użyci, myśliwi, masztalérze, kowal, aptéka, krawiec.

Królowéj Bony dwór składał się z następujących osób, i z jej szkatuły, snadz był opłacany: Mikołaj Wolski marszałek jej, tudzież Piotr Opaliński króla młodego marszałek, 3 dworzan ugodzonych na 6 koni, 5 na 5, 8 na 4, 9 na 3, 4 na 2, w ogóle 31 dworzan. (a)

(a) Rachunek pomieniony jej dworu i obliczenia zapłaty od 19 Sierpnia 1546 do 18 Lutego 1547 za pół roku

Nadto u tejże królowej znajdujemy stafierów, kuchmistrzów, pomiędzy temi Włocha, kuchcików, piekarzy, piszczków, odźwiernych, dziennej służby przełożonego, piwnicznego, łaziebników, drożnych, sług skarbcu, sług panien, masztalérzy, woźnice, kowala, sług od srébra, haftarki.

U Zygmunta Augusta było 50 ***officiales mensae***, 20 pokojowców, 10 młodszych, 3 harcerzy, do kaplicy należący słudzy, organista 1, piszczków 5, trębaczy 7, doboszów 2, harfista Włoch 1, Janusz zégarmistrz, Ludwik golarz, 5 odźwiernych, ci mieli młotki, 2 sług skarbcu, Andrzej i Piotr Polak krawcy, aptekarzy 2, kuchmistrze: Bulat, Kasper, Janaczek, Miklas, Jawryniec, Jaszeński kuchmistrz litewski, piekarz 1, piekarczyk, kucharze: Wasyl, Ruczew, Radzinek, Szesny, Mikołajec, Jakubek, Szlachta, Staś, który się uczył u kuchmistrza królowéj Bony Włocha; Axamit, Szymek, Kuropatwa, Maciek; kuchciki: drażnych 2, Matyasz spiżarny; Jurek, Albert kowale, praczka, sokolników 2 Iwanek i Moskowita, piwniczy, słudzy od srébra przy Tomaszu, sługa dworskich, 2 sług dla pokojowców, sługa dla harcerzów, 2 łaziebników. Albert obroczny, Wiewiórka szewc, masztalérze, Gąsiorek, Słonina i inni, woźnice, oboźni, Sylwester Włoch, Sokolnicki ptasznik, ogrodnik Włoch dworzan litewskich 8 Boguchwał, Staś, Kasper, Gedroicz, Maciej, Tarusa, Orański, Kotek, stróże kuchenni, od pieców, Mammon pilnujący niedźwiedzi, Paweł temperujący pióra.

spółczesną ręką jest u mnie; mam go z daru Bandtkiego notaryusza królestwa polskiego.

Z dworu królowéj Barbary wzmiankowani: marszałek i koniuszy, 2 damy, Czechowska ochmistrzyni dworu, Stopiecka ochmistrzyni panien, 5 panien królowéj, 4 ochmistrzyni, zapewne haftarek. (a)

Dwór Stefana króla w 1585 roku składał: Hyacynt Młodziejowski podskarbi nadworny, i Andrzej Zebrzydowski podczaszy, którzy służyli na 10 koni; dworskich na 6 koni było 6: Oleśnicki, Marcinowski, Orlik, Podorecki, Bieganowski, Czerniejowski: sekretarze; Paczek, Zajączkowski, Warszewicki, Zaborowski, Stradomski; Marcin Lubieniecki, Pjotr Frank Jeometra, Maciejowski koniuszy; pokojowi: Bednarowski, Szumski, Kos, Swiejkowski, Temczwary, Wasilowski, Sapieha, Drzemlik, Komuński; harcerze: Szwaracki, Goreczkowski, Wilhelm chirurg, Ferens odźwierny, którym po śmierci króla zapłacono 4,900 zł. 12 denarów.

Najdokładniejszy wszakże obraz dworu monarszego, stawia nam xięga rachunków Jana Firleja podskarbiego w 1590 roku, stwierdzona podpisami Stanisława Mińskiego wojewody łęczyckiego i Piotra Tylickiego sekretarza królewskiego i referendarza, w bibl. Tow. przy. nauk znajdująca się. Z niej widzimy: że urzędnikami dworu byli.

(a) Szczegóły tyczące się dworu Zygmunta I, jego syna i Barbary, wyjęte z xięgi rachunków Zygmunta Augusta, przez Stanisława Włossek dworzanina, od 1545 do 1548 utrzymywanéj, którą mi Tytus Hrabia Działyński udzielił; na oprawie z jednéj strony Orzeł z literą S, z drugiej Pogoń.

ZNALEZIONE W BIURKU W PETERBURKU

XV.

W więzieniu kamyszłowskiem siedział starzec, który zamordował własne dziecko na ofiarę Bogu, naśladując patryarchę Abrahama. Straszny jego fanatyzm rozwijał się czytaniem biblii; nie mogłem się dowiedzieć jakiej sekty był wyznawcą. Zastałem w tutejszem więzieniu kilkunastu rekrutów Polaków. Posłani byli do wojska w Syberyi, tam ucieczką ratowali się od nienawistnej służby, lecz na nieszczęście nie daleko uciekli, wpadli w ręce policyi i osadzeni zostali w więzieniu. Wynędzniałe i wychudłe postawy, twarze wybladłe i oczy zapadłe wiele mówiły o ich cierpieniach. W więzieniu byli zawsze razem z sobą; mnie jako ziomka przywitali z otwartem sercem, a w długiej rozmowie wynurzyli swoje uczucia: tęsknotę do kraju i nienawiść do Moskwy. Biedni a nieszczęśliwi! smutna przyszłość, która jak paszcza rozwarła się przed nimi, pochłonie ich, zetrze i prowadząc trudną a przykrą koleją znikczemnić może i spodlić nareszcie. Ileż to ludzi traci Polska przez pobory rekruckie, którzy albo już nigdy nie wracają do kraju, lub wracają zepsuci przez Moskali! W wojskach moskiewskich rozrzuceni po różnych miejscach carstwa służy około 200,000 Polaków, kontyngens ogromny, który Polska wydawać musi na zatracenie, jak niegdyś wydawała ludzi na pożarcie dla smoka wawelskiego.

Kiedyż się zjawi drugi Krakus i uwolni nas od tego smoka, który rok rocznie tylu ludzi nam zabiera, niszczy, psuje, podli; który skrzydłami swojemi słońce cywilizacyi przed nami zakrywa; który znosi nasze szkoły, pozbawia nas mowy

obyczaju i wiary narodowej; więzi, ciemięży i zupełnie zagładzić usiłuje?

Smutno żegnałem się z rekrutami, a gdy bęben zagrał znak pochodu, ze łzą w oku odwróciłem się od nich pociągnięty łańcuchem przez innych.

W Ekaterinburgu dali mi strawne na 3 dni a zapisali, że otrzymałem na 10; pieniądze te skradli pisarze, upomniałem się o nie ale napróżno. Żeby więc z głodu nie umrzeć muszę sprzedawać ostatnie koszule i pieniądzmi, które za nie otrzymałem, opędzać gwałtowne potrzeby mojego żołądka, który nawet nie miał tego pokarmu, jaki w tem samem więzieniu znalazł przed czterdziestu cztery laty, idący w podobny sposób etapami i także do wojska, słynny ze swoich podróży i badań nad słowiańszczyzną starożytną Adam Czarnocki. W dzienniku swojej podróży powiada, że w Kamyszłowie «częstowano ich ząbrzysmak miazgą sosnową i świeżemi szyszeczkami.» (Teka wileńska, zeszyt VI.)

Lud moskiewski jest bardzo łatwowierny; krąży pomiędzy nim mnóstwo bajek i fałszywych wieści, którym ślepo wierzy. Otóż i obecnie puścił ktoś między nim fałszywą pogłoskę, że pop jakiś w hostyi chciał otruć cara, że zbrodnia przed jej spełnieniem wydała się i car posłał popa do kopalni, kazawszy ubrać go na drogę w czapkę z djabelskiemi rogami, ażeby wszyscy patrząc na niego brzydzili się zbrodnią, którą chciał popełnić. Od samej Moskwy ustawicznie pytają się aresztantów, czy pomiędzy nimi znajduje się «pop z rogami?» Otóż jeden figlarz stary aresztant, ażeby otumanić łatwowiernych, uszył sobie czapkę z rogami, na widok której ze wszystkich domów wybiegają ludzie i dając jałmużnę przypatrują się zbrodniarzowi. Była to spekulacya wyrachowana na łatwowierność ludu, tutaj koniec jej położyli, oficer bowiem kamyszłowski zagroził oszustowi chłostą i czapkę kazał zniszczyć.

Kraj za Kamyszłowem również jest smutny, jak i przed tem miastem, gaje ogołocone z liści brzeziny, sosenki rozrzucające żółte igły po polu, ponura mgła tworzą widoki martwe bez jednego głosu i wyrazu życia; niebo jakby ołowiem zalane, w jednem tylko miejscu rozsunęło się i pokazało

w głębi blady błękit przetkany kilku złotemi promieniami słońca.

Dniówkę mieliśmy we wsi Czermie odległej od Ekaterinburga 21 i ½ mili; tutaj poznałem w partyi dwóch włóczęgów syberyjskich. Jeden z nich starzec pięknego oblicza z długą, czarną brodą, trzydzieści lat spędził w ciągłych podróżach do kopalni pod strażą, i w ucieczce ztamtąd do Moskwy, sześć razy piętnowali go i bili knutami, kilka razy obili go pałkami, nie mogli przecież pohamować popędu jego do swobody i chęci do uciekania.

Ostatni raz uciekł z kopalni złota w Szachtamie w nerczyńskim powiecie położonej, przeszedł szczęśliwie przez całą Syberyą, a w Permie złapany został; prowadzą go napowrót do Szachtamy, tam go będą zapewno po dziesiąty raz sądzić i obiją znowuż knutami, jeżeli w drodze nie uda mu się zemknąć.

Przygody tego człowieka złożyłyby ogromny tom; pełen doświadczenia i wymowy opisywał aresztantom Syberyą, którą znał doskonale, jej mieszkańców, katorgę, dzikie ludy i niektóre ze swoich przygód. Słuchałem go ciekawie. Kolega jego starszy o kilka lat, miał czoło wysokie pełne znaków od piętnowania, pobicia i ran, które porobił wywabiając piętna; łysy, policzki wydatne, usta zawsze rozwarte, z których dwa rzędy żółtych zębów wyglądały jak u wilka; małomówiący, ponury, odrazę i strach we mnie wzbudzał, bo krew i morderstwo z oczu mu wyziera i zbrodnia od niego pachnie.

Do mnie ma jakąś antypatyę i gdzie tylko może okazuje ją. Człowiek ten kilka razy uciekał z Syberyi, mordował i rozbijał a jako stary rozbójnik, znakomity włóczęga (brodiaga) był przedmiotem uszanowania w partyi.

Od 15. listopada zaczęły się mrozy, które jak mi ciało służące za termometer wskazywało, wynosiły 20 stopni R.; droga zupełnie wyschła i niebo wypogodziło się, zimowy błękit, czysty i bez chmurki, blady i ozłocony, podesłał się pod słońce matowego blasku.

Okolica jest równa, bezbarwna i opustoszała, bez ptastwa i ludzi, na horyzoncie widnieją dymy i jakieś szare punkciki:

to Sugat wieś, w której po dwudniowej z Czermy podróży mamy mieć dniówkę.

Z Sugatu szliśmy okolicą równą i sosnową do wsi Markowy (9 mil od Czermy); jest to ostatnia wieś w permskiej gubernii. O 11 wiorst za Markową dnia 20. listopada 1854. roku weszliśmy do Syberyi do tobolskiej gubernii, zkąd jeszcze, zanim na miejsce mojego wygnania dojdę, muszę przejść przeszło 5.000 wiorst.

PODRÓŻ WIĘŹNIA ETAPAMI DO SYBERYI
W ROKU 1854
PRZEZ AGATONA GILLERA. TOM DRUGI.

Z SZUFLADY DZIADKA

Srebrne ostrogi Kazimierza Jagiellończyka

Ostrogi koronacyjne - Wielka Brytania

Zacznijmy od początku, czyli od definicji: ostroga to metalowy kabłąk z kolcem lub zębatym kółkiem, przypinany do butów, ułatwiający jeźdźcom prowadzenie konia" (SJP). Są zbudowane z tegoż kabłąka, obejmującego but na pięcie i dołączonej do niego na środku szyjki, zwanej też szenklem, zakończonej główką (bodźcem). Szyjki mogą mieć różne długości, a główki - różne kształty. Ostrogi pojawiły się w starożytności. Dawniej miały zazwyczaj kształt bardzo długich szpikulców. Z czasem zmieniała się ich długość, ich kształt, a wreszcie: sposób użytkowania. Kiedyś bywały też prawdziwymi dziełami sztuki, nawet zdobione złotem i kamieniami szlachetnymi. Dawniej były oznaką statusu, symbolem przynależności do grupy najlepszych rycerzy; i dziś przez ogół jeźdźców są traktowane bardziej jako symbol mający pokazywać zainteresowanie sportami konnymi. Dla świadomych jeźdźców są przedmiotem użytkowym, doskonałym narzędziem do precyzyjnego prowadzenia wierzchowca.

Wczesne ostrogi wykonane były w całości z brązu (nieco później - także ze stali) i składały się na nie obręcz stabilizująca, ramię oraz ostre zakończenie. Wiele źródeł wskazuje, że zaczęto ich używać w czasach rzymskich. Powołują się one na znaleziska z wykopalisk w Wielkiej Brytanii, gdzie stacjonowały niegdyś legiony rzymskie Juliusza Cezara. Jednak wiadomo też, że używali ich już wcześniej Celtowie - lud europejski, którego początki szacowane są na 1800 lat p.n.e., a który szczyt rozkwitu osiągnął około 450 lat p.n.e. Celtowie zasiedlali wówczas obszary dzisiejszych Czech, Węgier, Austrii i Słowacji, później także trafili na tereny Francji, Hiszpanii, wielkiej Brytanii, a nawet południowej Polski. Celtowie stanowili wówczas konkurencję dla państw antycznego świata - Grecji i dość młodego jeszcze wtedy Rzymu, czemu nie ma się zreszta co dziwić: to właśnie Celtowie dali Europie podstawy metalurgii, produkcji szkła, garncarstwa. Stanowili też, co tu kryć, zagrożenie - zwłaszcza celtycka konnica: jazda i wozy bojowe. Już wtedy wojownicy celtyccy używali nie tylko uzdy i siodła, ale także i ostróg (co ciekawe, nie znali natomiast... strzemion). Zadaniem ostrogi było wzmocnienie uderzenia piętą o bok konia, aby w ten sposób, przez zadanie zwierzęciu bólu, pobudzić go do większego wysiłku. Ta rola została w czasach wczesnośredniowiecznych rozszerzona: para umiejętnie używanych ostróg wywierając nacisk na jeden lub oba boki konia, umożliwiała zarówno gwałtowne natarcie konnicy, jak i kierowanie koniem w sytuacji, gdy wojownik miał obie ręce zajęte mieczem i tarczą.

Ostrogi były w powszechnym użytku także wśród rycerstwa polskiego - obszernie o tym mówi opracowanie archeologiczne poświęcone ich używaniu na naszych ziemiach autorstwa pani profesor Zofii Hilczer-Kurnatowskiej. Początkowo (do ok. X wieku) były to ostrogi proste, podobne do tych, jakie sa używane dziś. We wczesnym średniowieczu u nas używano jeszcze raczej ostróg niewielkich, o krótkiej szyjce i bodźcu, zakończonej nie kółkiem, ale zgrubieniem lub guzkiem. Nierzadko były bogato zdobione, przez platerowanie lub inkrustację miedzią, srebrem, mosiądzem, a czasem nawet złotem. Dużo takich ostróg (a raczej szczątków ostróg) archeologowie znajdowali w osadach, zwłaszcza w grodach, co świadczy o tym, że były one wówczas często używane na naszych ziemiach. To z kolei wskazuje na znaczne już w tym czasie rozpowszechnienie konia wierzchowego. Co ciekawe, Pani Profesor domniemywa, że te ostrogi... gubiono dość łatwo, dzięki czemu sporo egzemplarzy daje się dziś odkryć podczas badań archeologicznych. Gubiono je prawdopodobnie dlatego, że sprzyjała temu ich budowa. Miały słabo wygięty kabłąk, którego końce miały kształt nie kółek, lecz haczyków. Rzemienie mocujące ostrogę na nodze zaczepiano o te haczyki, stąd częste ich "wypinanie się" i gubienie. Te haczyki nie były zbyt dobrze przemyślanym elementem. Taka ostroga ustąpiła więc miejsca typowi ostrogi stosowanemu we Francji, Niemczech, Włoszech. Kabłąk był mocniej wygięty w kształt "U", a jego końce były spłaszczone, a rzemienie były do ostróg przynitowane na stałe. Później, w ciągu XI wieku, w Polsce powszechnie wszedł do użytku nowy typ ostrogi o dłuższym bodźcu, przechodzącym na końcu w wyraźnie wyodrębniony kolec. Z czasem bodziec, dotąd leżący w jednej płaszczyźnie z kabłąkiem, zaczęto wyginać ku górze i często umieszczać nieco z boku kabłąka tak, by był bardziej skierowany w stronę boku konia - ostrogi stały się "prawe" i "lewe". Ramiona kabłąka zaczęto formować w kształt litery

"S", a całość pokrywano metalami nieżelaznymi, co ograniczało korozję.

Dawne ostrogi z kółkami w formie gwiazdy zachowały się, w sumie dość licznie. Można np. obejrzeć je (kilka zaledwie par i to w stanie wręcz agonalnym) obejrzeć w muzeum pod Grunwaldem. Historię takich ostróg można lepiej prześledzić oglądając dawne malarstwo, ryciny, rzeźby, XIII-wieczne witraże, przedstawiające bitwy, czy wreszcie płyty nagrobne.

Porównując uwidocznione tam wizerunki rycerzy można dojśc do wniosku, że takie "klasyczne" ostrogi pojawiły się około 1250 roku we Francji i zaraz potem w Anglii, następnie zaś upowszechniły się w całej Europie. Co ciekawe, ta postac ostróg "objawiła się" znienacka, bez żadnych form przejściowych, po czym w tempie prawdziwie błyskawicznym rozpowszechniła się na obszar całego kontynentu. Znaczy to, że wynalazek musiał działać skutecznie i przez to znajdować wielkie uznanie wśród ogółu zainteresowanych. Gdy później, w XV w. zaczęto mocno opancerzać konie, w związku z tym musiano bardzo mocno wydłużyć ramię ostrogi tak, by dawało się nią dosięgnąć boków konia niżej, w miejscu nieosłoniętym. Gdy jeszcze później w walkach przestano stawiać na tak ekstremalnie ciężkozbrojnych, w XVI wieku ostrogi wóciły do swojego pierwotnego kształtu i rozmiaru.

Z dawnych francuskich pieśni wiemy, że ostrogi stanowiły pierwszą rzecz, którą rycerz zakładał przed bitwą. Ostrogi, pas i miecz stały się oznaką godności rycerskiej. Podczas pasowania na rycerza, kandydata uroczyście ubierano w poświęconą uprzednio zbroję, przypasywano mu miecz i oczywiście przypinano ostrogi. Jeśli rycerz stchórzył lub popełnił jakiś inny, hańbiący go czyn, wówczas zdzierano mu je. Ostrogi dane jako prezent były oznaką przyjaźni, ale także ofiarowano je poddając się pod zwierzchność feudałowi. W ten sposób symbolicznie oddawano się do dyspozycji suzerena. Wreszcie ostrogi miały też jedną szczególną rolę: charakterystyczne, niepowtarzalne zdobienia ostróg pozwalały na rozpoznanie rycerza nawet wówczas, gdy spod kilogramów blach dało się dojrzeć tylko jego źrenice.

"Ozdobno-pokazowo-prestiżowa" rola ostróg stała się z czasem tak ważna, że zaczęto je zdobić bardzo misternie, nawet szlachetnymi kamieniami, przez co zaczęła być to nieledwie dziedzina sztuki. W XVI wieku w Paryżu powstała nawet gildię wytwórców ostróg. Gildia dbała o swoich członków: na każdego mistrza przypadał tylko jeden czeladnik, który musiał terminowac aż 6 lat (zwykle za friko) - a wszystko to po to, by nie było zbyt wielu przedstawicieli zawodu i by sztuka wyrobu poprzez taką swoista elitarność rzemieślników była dla nich bardziej opłacalna.

A płacić niestety za takie rzeczy trzeba było słono. Miecz, zbroja, koń i rząd - to były rzeczy bardzo drogie. Jak podaje Wikipedia, ceny z przełomu XIV i XV wieku kształtowały się tak: dobry koń do walki kosztował zwykle od 120 do 200 groszy (1 grosz to moneta z ok. 2-3 gramów srebra). Dla porównania popręg kosztował ok. 4 grosze, puśliska - 2 grosze, para strzemion 3-5 groszy, miecz od 15 do 120 groszy, a ostrogi - od 1 do 6 groszy. Cena łuku to przeciętnie 8 groszy, kuszy - 60-120 gr., kopierza na konia - 24 gr., pełna zbroja płytowa kosztowała aż 450 groszy. Żeby zatem siebie i konia porządnie wyekwipować, rycerz musiał "wyskoczyć z tysiaka". Dziś to pobrzmiewa raczej skromnie, gdyż w głowach mamy współczesne grosze, ale w przeliczeniu na współczesne pieniądze osobisty koń z osobistym ekwipunkiem kosztowałby (w zależności od jakości) od 100 do nawet 400 tysięcy dzisiejszych złotych. a przecież to nie wszystko - zazwyczaj rycerz do walki ruszał z giermkiem, a co bogatszy - "samotrzeć", lub nawet "samopięć", czyli w grupie złożonej z niego i 2 lub 4 giermków, których zadaniem było mu pomagac w walce, a których też trzeba było przecież wyposażyć... W średniowieczu roczny dochód typowego rycerza kształtował się mniej więcej na wysokości 1,5-3 tysięcy groszy i to były naprawdę bardzo wysokie dochody. Strażnik na wałach zarabiał tygodniowo 3 grosze, czeladnik - od 1 do 3 groszy, a taka znamienita persona jak rektor szkoły kolegiackiej przy kościele św. Krzyża we Wrocławiu w XV wieku zarabiał tygodniowo "aż" 13 groszy... Rycerzem konnym mógł więc być w zasadzie tylko ktoś, kogo było stać na drogi "sprzęt do walki", dlatego rycerzami byli w średniowieczu przede wszystkim właściciele majątków ziemskich. Byli panami, finansową elitą, a ostrogi stały się symbolem tej elitarności. Ale uwaga, bogatemu rycerzowi też nie wszystko było wolno, musiał "znać proporcją, mocium panie". Ostrogi były symbolem dumy, siły i władzy, a przecież nie do zaakceptowania byłoby takie dumne i butne wejście do kościoła ! Nie dziwota więc, że obowiązywało prawo nakazujące że bez ich wcześniejszego zdjęcia ! Jeżeli tego nie zrobił, kościelny miał prawo i obowiązek odebrania ich mu i zwrócenia przy wyjściu - oczywiście po po uiszczeniu przez rycerza stosownej kary pieniężnej.

W czasach kolonizacji nowo odkrytych ziem ostrogi zawędrowały do obu Ameryk wraz z konkwistadorami i ich końmi. W Ameryce Północnej stosowano wtedy ostrogi typu angielskiego, lekkie, z małą gwiazdką. W 1882 roku ujednolicono kształt ostróg kawalerii (były one w tym samym, lżejszym typie), później zrezygnowano całkiem z gwiazdek i w takiej formie dotrwały aż do czasów po II wojnnie światowej, gdy armia przestała używać koni.

Z kolei w pozostającej pod wpływem Hiszpanii i Portugalii powszechnie stosowano ostrogi duże, szerokie, bogato zdobione, zakończone zwykle dużo większymi i często osobliwie stylizowanymi gwiazdami i takowych używa się do dziś.

A na całym świecie przy rozwijających się w XIX i XX wieku sportach jeździeckich powstawały modele ostróg dedykowanych dla konkretnych dyscyplin, a nawet wersje specjalne dla konkretnych zawodników. Obecnie pełnią funkcję wyłącznie użytkową, wzmacniającą działania łydek i pozwalającą osiągn ąć to, o co w ujeżdżeniu chodzi: by pomoce jeździeckie były z zewnątrz wręcz niewidoczne przy jednoczenym zachowaniu maksymalnej perfekcji w precyzji wykonania programów najwyższej klasy. W sporcie ich kształt oraz długości są ściśle określone w przepisach FEI i PZJ.

Dziś ostrogi traktowane są przez część jeźdźców jako oznaka przynależności do grona koniarzy. Dla wegetarian i niektórych nawiedzonych obrońców zwierząt są narzędziem do katowania konia przez jeźdźca-sadystę. W tym ostatnim jest ziarno prawdy o tyle, że ostrogi, podobnie jak inne patenty (ostre kiełzna, czarna wodza, czy rollkur) to przysłowiowa "brzytwa w rękach małpy". O tym zresztą wiadomo od wieków, czego dowodem niech będzie ten oto wiersz z (prawdopodobnie) 1833 roku:... (...)

Źródło: http://www.stajniatrot.pl/texts/mondre/ostrogi.html

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!

365 Obiadów-Lucyna C

— XVIII —

MAJ.

W tym miesiącu równie trudna jest dyspozycja obi-du jak w zeszłym, gdyż zapasy zimowe już wychodzą, wiele produktów smak traci, a nowalii jeszcze niema wiele; szparagi są najlepsze w tym miesiącu.

1. Zupa szczawiowa z grzankami, str. 14.
   Kiełbasa z sosem z kartoflami, str. 108.
   Kurczęta z sałatą zieloną, str. 175.
2. Rosół z kluskami francuzkiemi, str. 1.
   Paszteciki z móżdżku w naleśnikach, str. 127.
   Sztuka mięsa z sosem ze smerdzli, str. 57.
   Kotlety cielęce z sałatą, str. 88.
3. Zupa rakowa, str. 12.
   Sztuka mięsa z jarzynami, str. 58.
   Szparagi, str. 210.
   Mostek cielęcy nadziewany, str. 85.
4. Rosół z liśćmi szczawiowemi i jajami, str. 14.
   Sztuka mięsa z musztardą, str. 58.
   Marchewka z kotlecikami z mózgu, str, 207.
   Kurczęta ze śmietaną, str. 175.
5. Nic na mléku, str. 33.
   Szczupak z sosem kaparowym, str. 141.
   Szparagi, str. 210.
   Krem kawowy, str. 275.
6. Rosół z kaszką zacieraną, str. 1.
   Sztuka mięsa z sosem śledziowym, str. 57.
   Drobne szparagi z sosem pietruszkowym, str. 56.
   Cielęcina z sałatą, str. 82.
7. Barszcz ze śmietaną—jaja na twardo, str. 9.
   Potrawa z mostków cielęcych z sosem kaparowym, str. 85.
   Marchewka z grzankami, str. 207.
   Kurczęta z sałatą, str. 175.

—XIX—

8. Zupa rakowa, str. 12.
   Jesiotr marynowany, str. 153.
   Szparagi, str. 210.
   Pieczeń wołowa z rożna z mizerją, str. 62.
   Grzanki z winem, str. 251.
9. Zupa szczawiowa z grzankami, str. 14—43.
   Rostbeef z kartoflami, str. 66—200.
   Wątróbka cielęca z sałatą, str. 94—295.
   Legumina czekuladowa, str. 243.
10. Rosół z kaszką krajaną, str. 1—36.
    Sztuka mięsa z chrzanem, str. 57.
    Jesiotr z sosem pieczarkowym, str. 152.
    Kapłon z gruszkami w occie, str. 172.
11. Zupa grzybowa kwaśna z kluseczkami, str. 17—38.
    Pierożki z mięsem, str. 79.
    Kurczęta z sałatą, str. 175.
    Naleśniki ze śmietaną, str. 236.

†12. Zupa kartoflana, str. 23.
    Karpie na szaro, str. 156.
    Kluski ze śliwkami i gruszkami, str. 216.
    Węgórz smażony z sałatą, str. 154.

13. Rosół z ryżem, str. 1—35.
    Sztuka mięsa ze szczawiowym sosem, str. 58—48.
    Szpinak z omletem, str. 211—231.
    Kurczęta ze śmietaną, str. 175,
14. Krupnik z perłową kaszą, str. 7.
    Kotlety wołowe z kartoflami, str. 69—200.
    Raki ze śmietaną, str. 162.
    Naleśniki z konfiturami, str. 235.
15. Zupa cytrynowa, str. 16.
    Paszteciki w naleśnikach, str. 127.
    Befsztyk z kartoflami, 66—200.
    Pularda z serdelowém masłem, str. 172.
16. Rosół z liśćmi szczawiowemi i jajami w koszulkach, 14.
    Jesiotr marynowany, str. 153.
    Pieczeń cielęca z sałatą ze śmietaną, str. 82—295.

— XX —

17. Zupa grochowa, str. 15.
    Pierogi ruskie z mięsem, str. 131.
    Pieczeń wołowa z buraczkami, str. 62—188.
18. Zupa ze świeżych pieczarek, str. 18.
    Bigos z pieczeni z kartoflami, str. 77—200.
    Kurczęta z mizerją, str. 175.
    Legumina parzona, str. 239,

†19. Zacierki na mléku, str. 31.
    Kartofle smażone, str. 202.
    Węgórz z sosem kaparowym, str. 154.
    Racuszki z sokiem, str. 250.

20. Rosół z makaronem, str. 1.
    Sztuka mięsa z sosem szczypiorkowym, str. 57.
    Groszek zielony z kotlecikami z móżdżku, str. 191.
    Kapłon z borówkami, str. 172.
21. Zupa rakowa, str. 12.
    Zrazy z kaszą jęczmienną, str. 73.
    Kurczęta z sałatą, str. 175.
22. Rosół z grzankami, str. 1.
    Sztuka mięsa z musztardą, str. 58.
    Szparagi, str. 210.
    Cielęcina z mizerją, str. 82.
    Krem ze śmietaną z biszkoptami, str. 273.
23. Liście szczawiowe na rosole z jajami w koszulkach, 15.
    Sztuka mięsa z sosem rumianym, str. 57.
    Marchewka z grzankami, str. 207.
    Polędwica z rożna z sałatą, str. 63.
24. Zupa cytrynowa, str. 16.
    Szynka na gorąco, str. 106.
    Szpinak z jajami faszerowanemi, str. 211.
    Kotlety cielęce z mizerją, str. 88.
25. Krupnik z perłową kaszą, z rurą ze szpikiem, str. 7.
    Bigos z pieczeni z kartoflami, str. 153.
    Jesiotr pieczony z sałatą, str. 77—200.

— XXI —

†26. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
    Paszteciki w kruchém cieście z grzybkami, str. 131.
    Kartofle ze śmietaną, str. 203.
    Karaski smażone z roszponką, str. 159.
27. Rosół z lanemi kluseczkami, str. 1.
    Sztuka mięsa z musztardą, str. 58.
    Marchewka z kotletami cielęcemi, str. 207.
    Omlet z sokiem, str. 237.
28. Zupa biała grzybowa, str. 16.
    Zrazy z kartoflami, str. 72.
    Szczupak smażony z sałatą, str. 159.
29. Rosół z kartoflami, str. 1.
    Sztuka mięsa z mizerją, str. 57.
    Klops z sosem kaparowym, str. 70.
    Legumina ze śmietany, str. 243.
30. Klejek z grzankami, str. 21.
    Potrawa z kury z sosem pieczarkowym z rakami, str. 172.
    Mostek cielęcy z sałatą, str. 85.
31. Rosół z makaronem, str. 1—33.
    Sztuka mięsa z szczypiorkowym sosem, str. 57.
    Pierożki z konfiturami ze śmieraną, str. 222.
    Kurczęta z mizerją, str. 175.

O podawaniu wina przy obiedzie.

Stosownie do kraju posiadającego te lub owe gatunki wina, karta podanych w czasie obiada ulega pewnéj zmianie. Zwykle jednak po żupie na proszonych obiadach podają Maderę lub Shery, w braku zaś tychże dobre czerwone nieco ogrzane. Po drugim daniu już zwykle ukazuje się wino czerwone, po dalszych potrawach następują cięższe wina to jest Węgierskie lub Reńskie. Po pieczystem podają Szampana który powinien być bardzo zimny, a nareszcie przy deserze słodkie wina jak Muskat-lunel, Malaga lub Tokaj. Po rybie podaje się Ponez rzymski w małych szklaneczkach (zamrożony). Po ostrygach zaś Białe francuzkie Chablès lub Sauterne. Przed obiadem Absynt lub gorzkie wódki, po obiedzie przy kawie likiery wszelkich gatunków.

trzeba utłuc w moździerzu na miazgę, i potem przefasować bulionem przez durszlak. Szyjki; skrzydełka i nóżki z każdéj zwierzyny nieużyteczne do pasztetu, gotują się na smak do sosu. Jeżeli zaś pasztet z zająca, nieużyteczne kawałki do pieczenia, z przedniéj części używa się na farsz, zamiast wołowiny, jako też wątróbkę, od zająca.

4. Oszczędny i łatwy pasztet.

Podając na pieczyste dwa zające zostają przodki od tychże. Te należy bez polewania octem wyżyłować bardzo starannie, naszpikować, posolić i upiec polewając masłem w piecu, pilnując aby nie przepiec. Kupić sześć lub osiem par jemiołuszek, które kupując z pierwszéj ręki od przynoszących je na targ wieśniaków płaci się 10 groszy para. Oskubać je starannie, wypaproszyć, naszpikować piersi młodą słoninką i usmażyć na wolnym ogniu na miedzianéj patelni. Łepki z szyjkami od ptaszków zostawić nieoskubane związać razem i ubrać niemi sam wierzch pasztetu podając go na stół.

Pozostałe mięso przodków zajęczych razem z głową gotować w małéj ilości wody, z włoszczyzną cebulą, dwoma grzybami i rozmaitemi korzeniami a mianowicie: liściem bobkowym, angielskim zielem, muszkatołowym kwiatem i solą, wygotowując rosół do półkwarty najwyżéj. Po ugotowaniu mó-

zgi wyjąć, mięso jakie się jeszcze przy kościach znajduje obrać i utłuc na maść w moździerzu. Wziąść dwie wątróbki cielęce i dwie zajęcze utrzéć na tarce; funt młodéj niesolonéj słoniny usiekać na massę, dwie spore cebule przepieczone do połowy w piecu, usiekać także, włożyć w rondel bardzo płaski to jest w pokrywę od rondla funt młodego masła i na surowe masło położyć, wymięszane dobrze wątróbki ze słoniną i cebulą wstawić w ciepły ale nie zbyt gorący piec, rozgrzawszy poprzednio mocno rondel, aby dno było gorące i trzymać w piecu dobre pół godziny, często mięszając i uważając aby się dobrze rozparzyło i wszelka surowość wyparowała, nie trzeba bowiem rondla przykrywać. Namoczyć w mléku otarte dobrze ze skórki cztery bułki okrągłe rozetrzéć doskonale wałkiem w donicy, a następnie wycisnąć z mleka nad durszlakiem. Wyjąć z pieca rondel z wątróbkami, dołożyć utłuczone mięso z zająca, bułki, posolić, popieprzyć, wsypać odrobinę kwiatu muszkatołowego tłuczonego, pół ząbka czosnku utartego na tarce kto nie lubi można się obejść bez tego, wbić cztery żółtka i wymieszać razem wszystko doskonale. Wziąść spory półmisek miedziany lub blaszany, a w braku takowego stary fajansowy przeznaczony już do pieczenia w piecu, chociaż nigdy tak dobrze nie jest jak w blaszanym, gdyż glina nie jest dobrym

przewodnikiem ciepła, ułożyć warstwę farszu, na to kawałki pieczonego przodka naturalnie obrawszy go z grubszych kości, na to znowu warstwę farszu, następnie upieczone ptaszki, znowu farsz i znowu zając lub ptaszki co jeszcze zostało przykryć farszem. Na godzinę przed wydaniem na stół wstawić półmisek w ciepły piec nie zbyt gorący.

W cukierni kazać zrobić rant z francuzkiego ciasta z pokrywą co kosztuje stosownie do wielkości od 4—5 złp.; gdy półmisek stoi już w piecu dobre pół godziny położyć na wierzch ciasto dla rozgrzania i w kwandrans podać na stół ubrawszy na samym wierzchu pasztet łepkami od ptaszków robiąc dziurę w pokrywie ciasta.

Oddzielnie rozgotować duży kawałek naprzykład cztery łuty bulionu w owym wygotowanym smaku z zająca, łyżkę masła zrumienioną z łyżką mąki rozprowadzić tym bulionem, wlać łyżeczkę soku cytrynowego i łyżeczkę kaparów i podawać oddzielnie do pasztetu. Półmisek takiego pasztetu kosztuje nie rachując przodków zajęczych od 2 rubli do 2 kop. 25, a obdzielić się nim może od 20 do 25 osób. Tani ale bardzo pracowity.

5. Potrawa z przodków zajęczych we francuzkiém cieście.

Bardzo często się zdarza, że odrazu piecze się kilka zajęcy, wtedy zostają przodki bez użytku,

gdyż zwykle z przodku zajęczego gotuje się tylko barszcz lub czarnina, jeżeli jest dużo zsiadłéj krwi na zającu. Sądzę więc, że robię wielką przysługę gospodyniom, podając sposób robienia potrawy na sposób pasztetowy z przodków zajęczych lub sarnich. Wyżyłowawszy należycie przodek, pokrajać w zgrabne cząstki, opłókać w occie, naszpikować gęsto i posolić niewiele. Tymczasem wstawić w garnuszku niewielkim, tak aby sos był essencjonalny, oczyszczony, łeb zajęczy, po wyjęciu z niego mózgu skoki i inne jakie ochłapki niezdatne na potrawę, włożyć dużo włoszczyzny, cebuli, parę grzybów suszonych i kawałek pokrajanego buljonu; nieco korzeni, angielskiego ziela, bobkowych liści, muszkatołowéj gałki, niech się to razem gotuje ściśle. W rondel zaś włożyć łyżkę przesmażonéj mąki z masłem, masła powinno być dużo; gdy się zagotuje, wrzucić przeznaczone na potrawę kawałki, podsmażyć, a gdy się zrumieni, wyjąć każdy kawałek osobno widelcem i osypać mąką, włożyć napowrót i zalać wygotowanym poprzednio sosem, niezbyt wiele, wraz z szklanką wina czerwonego. Wrzucić ząbek czosnku i jednę całą cebulę, nakłótą parą goździkami. Udusiwszy do połowy, wątróbkę zającą utrzeć takową i znowu z tem gotować, podlawszy resztę tamtego sosu, aż się trzy czwarte części wygotują. Wtedy wybrać na półmisek mię-

so, wyrzucić z sosu cebulę i czosnek, lub cały sos, przez durszlak przefasować; wlać napowrót w rondel, zaprawić krwią zastygłą od zająca, dobrze roztartą którą należy przy oprawianiu go starannie zachować w chłodnem miejscu, zagotować razem, wrzucić trochę kaparów, grzybów duszonych w maśle, jeżeli kto ma konserwowane, lub trufli i tym gęstym sosem polać potrawę. Osobno zaś upiec na półmisku spód, rant i pokrywę do téj potrawy z ciasta francuzkiego, w mieście, najlepiéj kazać zrobić w cukierni. W taką więc formę pasztetową, zdjąwszy ostrożnie wierzch, układa się potrawa, oblewa sosem, przykrywa napowrót pokrywą z ciasta, i wstawia na dziesięć minut lub kwandrans, dla rozgrzania ciasta do pieca. Na stole wygląda, a nawet smakuje jak pasztet. Kto nie chce kazać robić ciasta, może włożywszy potrawę na półmisek, ubrać ją plasterkami cytryny i usmażonemi osobno w maśle szarlotkami z kilkoma kawałkami cukru i trochę białego wina, aż się zrumienią, polać potrawę i obłożyć zwyczajnemi ciastkami francuzkiemi bez konfitur, a będzie wybornie smakować.

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Kwiatki maturalne - 3

Kasia to moja siostra cioteczna, Jurek też.
***
Dziewczynka podbiegła do Karuska i położyła mu pysk na kolanach.
***
Mickiewicz spotykał wielu ludzi, od których zawsze coś wynosił.
***
Pan Szekspir opisał Hamleta i Oferme.
***
Mieszkała w kamienicy pani Kolichowskiej, która była stara, trzypiętrowa i obdrapana.
***
Po wejściu do pokoju w oczy rzucał się Kościuszko z szablą w ręku.
***
Stosunek chłopa do ziemi był przywiązany.
***
Skawiński rozwinął paczkę i zobaczył leżącego pana Tadeusza.
***
Wiatr wiał tak silny, że powywracał dzwony na lewą stronę.
***
Beethoven był głuchy, ale przynajmniej widział co komponował.
***
Matką Juliusza Słowackiego była Salmonella Słowacka.
***
W tym wierszu nie mogłem znaleźć podmiotu lirycznego, który schował się za obrazkiem.
***
Adler gromadził pieniądze, ponieważ chciał wyjechać z synem w podróż dookoła świata, albo gdzieś dalej.
***
Aleksander Głowacki to panieńskie nazwisko Bolesława Prusa.
***
Baryka zakopał precjoza wraz z żoną i synkiem.

Źródło: https://www.apostol.pl/humor/dowcipy/kwiatki-maturalne-4

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powolą nam ulepszyc kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia sie z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała sie naszym wspólnym dziełem.

OGŁOSZENIA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

APTEKI

Lorven Pharmacy-Apteka
Produkty z Polski: witaminy, zioła, herbaty, suplementy, kosmetyki,
942 Manhattan Ave., Brooklyn, NY 11222., Phone: 718.349.2255., Fax 718.349.2260., E-mail: info@lorvenrx.com
Business Hours: MON-FRI: 9:30am – 7:30pm, SAT 9:30am – 5:00pm

Markowa Apteka - Pharmacy,
Produkty z Polski: witaminy, zioła, herbaty, suplementy, kosmetyki,
831 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 389-0389
Business Hours: Monday-Friday 10AM–8PM, Saturday 10AM–6PM, Sunday Closed

ORGANIZACJE

ICONNEL®
ICONNEL OFERUJE PRACE BEZPŁATNIE OSOBOM KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORALNYMI I PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM LUB DOCHODZACYCH. **APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK O GODZINIE 17.00** POD ADRESEM: **246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018.** Mówimy po polsku: TEL: 646-415-8818

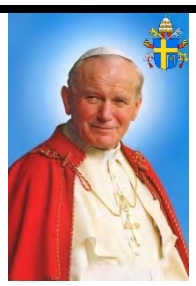

Katolicki Klub Dyskusyjny Św. Jana Pawła II
zaprasza na spotkania w **2 niedzielę** każdego miesiąca o godz: 11.30 spowiedź po polsku,
12.00 Msza Święta po polsku, 13.00 Prelekcja z poczęstunkiem.
W **4 niedzielę** każdego miesiąca spowiedź jest o 15.30, Msza Św. jest o godz. 16.00, spotkanie o 17.00
Ogarniamy modlitwą naszych Gości, Gospodarzy oraz tych, którzy uświetnili nasze spotkanie darami Kościół Św. Stanisława B. i M. - 101 E 7 Street, Manhattan między 1 Av i Av A. Metro „6" do Astor Pl, „F" do 2 Ave i „L" do 1 Ave.

Placówka SWAP Nr 21/201, New York, NY Zaprasza w swoje szeregi!
Komendant cell phone: (347) 772-0757
Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce (SWAP) - najstarsza w świecie niezależna, samopomocowa organizacja b. polskich żołnierzy działająca nieprzerwanie od 1921 roku. Kwatera główna znajduje się w Nowym Jorku na Manhattanie w należącym do Okręgu 2. SWAP "Domu Weterana Polskiego" przy 119 East 15th Street. Mieści się tu również organizacyjne archiwum i powstałe w 1996 roku Muzeum Tradycji Oręża Polskiego.

Związek Narodowy Polski / PNA—Polish National Aliance zaprasza w swoje szeregi.
Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele PNA -Związku Narodowego Polskiego:
mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów o wyzwolenie Polski.
Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku.
Oprócz zabezpiecznia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych.
Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa.
Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com

PIEKARNIE

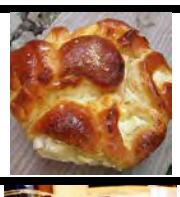

Bakery Rzeszowska
948 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8142
Business Hours: Mon-Sun 8:00 am - 19:00 pm

Café Riviera
830 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8450
Business Hours: Tuesday-Friday 8:00 am - 7:00 pm, Sunday 8:00 am – 5.00 pm, Mon CLOSED.

Krystyna Bakery Inc.
63 Belmont Ave, Garfield, NJ 07026, (973) 546-8060
Business hours: Monday-Friday: 9.00-19.00, Saturday: 9.00-18.00, Sunday: 9.00-16.00

Syrena Bakery
207 Norman Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 349-0560,
Business Hours: Mon-Fri 5:30 am - 8:00 pm, Sat 5:30 am - 7:00 pm

SKLEPY

Kinnelon Jewlery, Inc,
25 Kinnelon Rd., Kinnelon Mall, Kinnelon, NJ 07405, Tel: (973) 492-0160,
Jewlery for every occasion, Business Hours: Monday-Friday: 10.00-20.00, Saturdays: 10.00-17.00

Quo VadisGift Shop
Prezenty z Polski,
106 Broad St, New Britain, CT 06053., Phone: (860) 832-9420
Store Hours: Monday-Saturday: 8 am - 7pm, Sunday: 10 am - 3pm

Tusia, LLC / Ziółko
11 Botany Village SQ, 217 Dayton Avenue, Clifton, NJ 07011, (973) 393-0704
Cosmetics, teas and herbs from Poland, Business hours: Monday-Saturday: 9.00-20.00, Sundays: 9.00-16.00

RÓŻNE

MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS
Business consulting, poradnictwo biznesoe, tłumaczenia w sprawach urzędowch, podatkowych, składanie wszelkich podań, aplikacji, rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów, pmoc w urzędach emigracyjnch i innych sytuacjach losowych.
Tel. 646-290-6039, Fax: 64-219-0009, info@marianaeverest.com www.marianaeverest.com

Syrena Foods from Poland

WAKACJE NA FLORYDZIE!
DOGODNE CENY W KWATERACH PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK
TEL: 954-658-4022

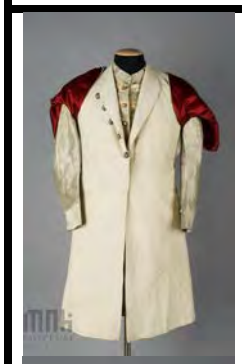

Zaściankowa Pracownia Krawiecka szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy. Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743 lub przez e-mail info@zascianek.org

Kontusz—Mundur Wojewódzki.

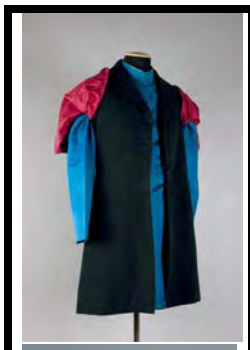

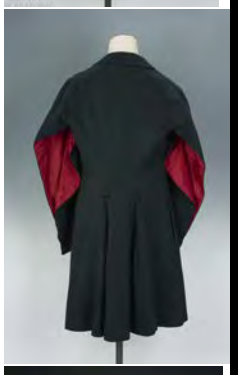

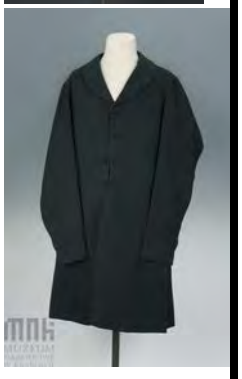

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następująceDo powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwem, do oznak stopni wojskowych należącem i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła.

Źródło: http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych

Województwo	**Kontusz**	**Wyłogi**	**Żupan**
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kolnierz karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękawkawy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Bracławskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wiłkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	bialy
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścisławskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe

Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały

Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub według wojewodztwa pochodzenia, krój frontu: z wyłog ami lub bez, z kołnierzem lub bez, z kieszeniami lub bez i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.
Zdjęcia: Muzeum Narodowe w Krakowie

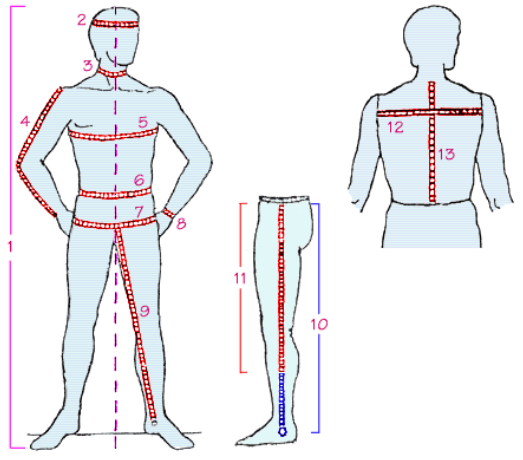

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743 lub przez e-mail info@zascianek.org

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA
Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org
Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org
REDAKCYA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.
Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI

Na pamiątkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Bełdowskiego.”

Łata i dziura-Jan Brzechwa.

Miało palto dwa rękawy:
Łatany był rękaw prawy,
A lewy - dziurawy.

Rzecze lewy do prawego:
"Fe, kolego,
Jak się zgodzić można na to,
Żeby świecić taką łatą?"

Na to prawy odpowiada:
"Łata, kolego, nie wada,
Dziura wiele nie wskóra,
Lepsza jest brzydka łata niźli ładna dziura."

Smok-Jan Brzechwa.

Na Wawelu, proszę pana,
Mieszkał smok, co zawsze z rana
Zjadał prosię lub barana.

Przy obiedzie smok połykał
Cztery kury lub indyka,
Nadto krowę albo byka.

Nagle raz, przy Wielkim Piątku,
Krzyknął: "Coś tu nie w porządku!"
Poczuł wielki ból w żołądku,

Potem spuchła mu wątroba,
Dwa migdały, płuca oba,
Jak choroba, to choroba!

Smok pomyślał: "Proszę, proszę,
Nie mam zdrowia za dwa grosze,
Czas już zostać mi jaroszem."

I smok biedny od tej pory,
By oczyścić krew i pory,
Jadał marchew, jadał pory,

Groch, selery i kapustę,
Wszystko z wody i nietłuste,
Żeby kiszki były puste.

Tak za roczkiem mijał roczek,
Smok nasz stał się jak wymoczek,
Wprost nie smok, lecz zwykły smoczek.

Odtąd każda mądra niania
Dziecku daje go do ssania.

Skarżypyta-Jan Brzechwa.

"Piotruś nie był dzisiaj w szkole,
Antek zrobił dziurę w stole,
Wanda obrus poplamiła,

Zosia szyi nie umyła,
Jurek zgubił klucz, a Wacek
Zjadł ze stołu cały placek."

"Któż się ciebie o to pyta?"
"Nikt. Ja jestem skarżypyta."

Mysikrólik-Jan Brzechwa.

Ćwierkał w polu Mysikrólik,
Wtem się zjawia mysi królik:
"Jam jest królik z mysiej łaski,
A pan tu urządza wrzaski,
Pan tu ćwierka wciąż, a zwłaszcza
Sobie tytuł mój przywłaszcza,
To nie mysie widzimisię,
Lecz królewskie prawo mysie,
Gdy się mysie wojsko zbierze,
Spierze panu pańskie pierze!"

Zląkł się ptaszek niesłychanie:
"Najjaśniejszy mysipanie,
Jam jest ptaszek - Mysikrólik,
Chcesz mi za to sprawić bólik?
Mysibólik musi boleć,
Czyżbyś na to mógł pozwolić?
Czyćbym próżno wzywał dzisiaj,
Mysipanie, łaski mysiej?
Choć to sprawa bardzo ważka,
Jednak litość miej dla ptaszka."

Zmiękło serce mysiej mości,
Tak więć rzecze już bez złości:
"Proszę złożyć mi na piśmie,
Że pan więcej już nie piśnie
I że odtąd żadna z myszy
Ćwierkań pańskich nie usłyszy!"

Ptaszek wnet żądanie mysie
Spełnił grzecznie, lecz w podpisie
Zmienił - stracha widać mając -
Imię swe na - Mysizając.

Czy to prawda?-Jan Brzechwa.

Źle się w oliwie poczuły szprotki.
Cukier się martwił, że jest za słodki,

Czapla wzdychała: "Mam grube nogi",
Mól na suficie szukał podłogi.

Kreda się gryzła, że taka biała,

Krowa nad własnym mlekiem biadała,

Sól uważała, że jest nie słona,
Wąż biegł i wołał: "Nie mam ogona!"

Atrament płakał, że jest w żałobie,
Zegar rzekł stojąc: "Pójdę już sobie",

Ślimak zapewniał, że nie jest brzydki,
Woda jęknęła: "Zmokłam do nitki".

Wierzba zdębiała. Dąb się zaperzył.
Jeż się okocił, a kot najeżył

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

VI

Tymczasem Koszałek-Opałek, chodząc po lesie tam i sam[393] dla rozgrzania się, iż noc była chłodna, trafił na jakiś dość wysoki, piaszczysty pagórek i głęboką pod nim wykopaną norę. Dość było okiem rzucić, aby poznać, że to jama lisia.

Ale nasz kronikarz, w księgach cały swój żywot spędziwszy, mało się znał na tym.

Stanął tedy jak wryty, rozmyślając, co by to być mogło?

— Góra? Nie góra? — myślał. — Forteca, nie forteca. Ej, kto wie, czy to nie będzie stara pogańska świątynia dawnych Krasnoludków? Bardzo możliwe! Bardzo możliwe! — I z największą uwagą obchodzić dookoła zaczął.

Wtem z owej jamy wychyliła się ostrożnie szpiczasta ruda głowa, o pałających oczach i nadzwyczaj silnych, ostrych zębach.

Wychyliła się, cofnęła, znów wychyliła, aż się z wolna wysunęło za nią wysmukłe ciało Sadełka.

Sadełko poznał od razu Koszałka-Opałka, lecz przybrawszy obojętną i poważną minę, postąpił ku niemu kilka kroków i rzekł:

— Kto jesteś, nieznany wędrowcze i czego szukasz w tych miejscach poświęconych nauce i cnocie?

— Jestem nadwornym kronikarzem Króla Błystka z Kryształowej Groty, do usług Waszej Łaskawości — odrzekł uprzejmie Koszałek-Opałek.

— Ach, to ty, uczony mężu! — zakrzyknął na to Sadełko. — Jakiż szczęśliwy traf cię tu sprowadza? Jak to! Czyli mnie już nie znasz? Jam jest Sadełko, uczony autor ksiąg wielu, któregoś łaskawie przed niejakim czasem nawiedził.

Uderzył się dłonią w czoło Koszałek-Opałek i rzecze:

— Jakże? Pamiętam! Żem też mógł zapomnieć na chwilę! Proszę, najmocniej proszę, niech mi to Wasza Łaskawość przebaczy. Mówił „Wasza Łaskawość” albowiem nie zdawało mu się odpowiednią rzeczą tak zacnego zwierza wprost „panem”, jak pierwszego lepszego golibrodę[394], nazywać.

Padli tedy sobie w objęcia, całując się i ściskając wzajem, po czym Koszałek-Opałek rzekł:
— Rad bym się od Łaskawości Waszej dowiedział[395], co znaczy to wzgórze, które tu przed sobą widzę? Nie będzież to zbytnią śmiałością z mej strony, gdy o wyjaśnienie prosić będę?
Fałsz, Kłamstwo— O, to drobnostka! — Sadełko na to ze śmiechem odrzecze. — Kazałem usypać to wzgórze, aby zawsze mieć pod ręką dość piasku do zasypywania ksiąg[396] moich uczonych!
Tu spuścił wzrok zadumany i potarłszy łapą czoło, dodał skromnie:
— Pracowałem tymi czasy wiele… bardzo wiele… A jakże tam dzieło szanownego kolegi? — rzekł po chwili z uprzejmym ożywieniem.
— Och! — jęknął Koszałek-Opałek — Lepiej nie mówmy o tym! Spotkało mnie najgorsze nieszczęście, jakie tylko spotkać może autora: księga moja została zniszczona, a pióro złamane!
— Złamane? — pochwycił w lot Sadełko, w którego głowie oczy zabłysły, a zęby jeszcze się ostrzejszymi wydały. — Ależ nic łatwiejszego, jak odzyskać je, i to nie jedno! Pięć, dziesięć, co mówię? Setkę piór gotów jestem szanownemu koledze dostarczyć za drobną, drobniutką, za tak drobną jak to ziarnko piasku przysługę! I to dziś jeszcze! Zaraz! Za godzinę.
Wziął teraz Koszałka-Opałka pod ramię i przechadzając się z nim poufale, tak mówił przyciszonym głosem:
— Jest tu w okolicy pies, którego wprost znosić nie mogę. Sam nie wiem, co jest powodem tej odrazy: czy jego szpetna powierzchowność, czy złe obyczaje — gdyż całe dnie siedzi bezczynnie przy jakichś tam mizernych siedmiu gąsiakach, którym przecież nic złego nie grozi; dość, że ścierpieć nie mogę tego nikczemnego zwierza i rad bym się go choć na parę chwil pozbyć[397]. A jak na złość, przychodzi on razem z małą, obdartą dziewczyniną i z tymi nędznymi gęśmi, na których tylko skóra i kości, aż tu na tę łączkę pod lasem, wprost mego mieszkania, zatruwając mi swym widokiem godziny poświęcone uczonym pracom. Otóż jak tylko dziś przyjdzie, podrażnij go trochę, kochany kolego, tak aby się za tobą uganiać zaczął i odbiegł dalej nieco, a ja tymczasem dokończę w spokoju dzieła, nad którym rozmyślam od dawna. Co gdy się tylko stanie, będziesz miał sobie wręczony cały pęk piór najwyborniejszych i to takiej cnoty, iż gdy wziąwszy jedno z nich w rękę, zaśniesz z wieczora, rankiem zbudziwszy się ujrzysz już ćwierć księgi napisanej. Takie to pióro!
Przełknął ślinę Koszałek-Opałek, któremu nagle oczy zaświeciły, i rzecze:
— Ależ chętnie, najchętniej! Ależ z całego serca! Proszę, niech mną Wasza Łaskawość rozporządza, jak sama za dobre uzna! Cały jestem na usługi Waszej Łaskawości.
Tu kłaniać się począł lisowi, szastając się to w lewo, to w prawo, i z wielką serdecznością ściskał obie przednie jego łapy.
Tymczasem mgła poranna z wolna się rozpraszać zaczęła, ukazując czysty błękit wiosennego nieba. Zagęgały gąsiory, zakrzyknęły gęsi, tu, ówdzie zapiał kogut na wysokiej grzędzie; zaraz też w zbudzonej ze snu wiosce zaskrzypiały żurawie studzienne[398], zaryknęło wypędzone na wczesną paszę[399] bydło, a sponad strzech słomą krytych zaczęły się unosić pasemka sinego dymu, znak, że tam gospodyni wytrzęsła jeszcze nieco zeszłorocznej mąki i polewkę dla domowych warzy[400]. Wody zagotuje, mąkę zaklepie, nieco serwatki doda, osoli i na miskę leje, wołając:
— Dalej, dzieci, chodźcie jeść! Naści[401] łyżkę, Jagna! Śpiesz się, Maciuś, bo cię Wicek odje! Dalej! Prędzej! Dwa razy bierz, raz łykaj, żeby gęsi za rosy na pastwisko pognać[402].
Za chwilę słychać okrutne trzaskanie z biczów i pokrzykiwanie cienkich, dziecięcych głosików:
— Halela, gąski! halela!… halela!… na trawę!
Wzbija się kurzawa na piaszczystej drodze, wrzask gęsi miesza się z pokrzykiwaniem pastuszków, klaskanie biczów rozlega szeroko w powietrzu, a nad całym tym gwarem panuje przeraźliwy krzyk sołtysowego gąsiora, który idzie, machając skrzydłami, przed stadem, jakby wódz przed wojskiem.
Ale od jednej chaty śpieszy na łączkę pod bór małe stadko gęsi: cztery białe, a znów trzy siodłate[403]. Za gęśmi idzie Marysia sierotka, w zgrzebnej koszulinie, w modrej[404] spódniczynie i boso. Uboga jej odzież schludna jest i czysta, złote włoski uplecione, twarzyczka pięknie umyta: idzie Marysia po łączce tak lekko, że trawki nie czują prawie jej ciężaru.
Przy Marysi biegnie mały, żółty piesek, wesoło machając ogonem i poszczekując na gąski, gdy która chce się odbić od stadka. Nie potrzebuje też Marysia przy tak dobrym pomocniku bicza na swoją gromadkę i niesie tylko gałązkę wierzbową. Gałązkę wierzbową niesie, po rosie białej idzie, słodkim głosem śpiewa:
…Służyła sierota, gdzie te cudze wrota,
Pomagała ci jej ta zorzeńka złota!
Służyła sierota za ten kęsek chleba,
Pomagało ci jej to słoneczko z nieba!
Halela, gąski, halela!
Śpiewając przyszła Marysia na łączkę, na góreczce siadła, a stadko jej chodziło koło niej, gęgając i skubiąc młodą trawkę.
Obleciał je raz i drugi mały, wierny Gasio, tu siodłatą skubnął, że za daleko w pole szła, tu na białą szczeknął, żeby pilnowała stadka, po czym położył się na skraju łączki i w bór patrzył. Ogromnie czujny psiak był z tego Gasia!
Pobliski las wierzchołkami swymi ku sierotce dobrotliwie się schylał i szeptał coś tajemniczego, jakby obietnicę, że się nią zawsze opiekować będzie.
Od drugiej strony, wąskim, pagórkowatym klinem, zabiegał pomiędzy trawy pastwiska łan pszenicy i kłosami kłaniał się ku drzewom leśnym, słuchał ich szeptów, dowiadywał się o różnych wieściach, później znów kłosy chyliły się od lasu ku swoim, ku dalszym kłosom, aby im powtórzyć, co leśne drzewiny z sobą gwarzyły.
Mieszały się do tych gawęd żuczki, pszczoły, komary i roznosiły wieści borowe[405], powtarzając je po swojemu, to grubiej, to cieniej.
ZwierzętaJeden tylko płowy chomik, zamieszkujący niewielką norkę ziemną na pobliskiej miedzy[406], do gwarów tych się nie mieszał, skrzętnie pracując dzień cały, aby za letniej pogody zgromadzić zapas żywności na ciężką zimową porę.
Dopiero kiedy mu szczęki od podgryzania traw i kłosów całkiem już zdrętwiały, a grzbiet ścierpnął od dźwigania siana i ziarna do norki, prostował się jak mógł ów mały zabiegliwy[407] gospodarz i stanąwszy na dwóch łapkach, to na lewo, to na prawo zwracał bystre, czarne oczki, wypatrując wszystko dokoła.
Znał on dobrze i Gasia żółtego, i gąski siodłate i białe, ale ich nie lubił za ten straszny rejwach[408], jaki gęsi gęganiem, a psiak ujadaniem sprawiały. Marysię za to wielce upodobał sobie, a jej piosenki tak mu do serca trafiały, że niech tylko zasłyszy śpiewanie sieroty, wnet rzuca robotę, na dwóch łapkach staje, łebkiem kręci, wąsikami rusza i poświstuje sobie z cicha, jakoby do wtóru.
Widywała i Marysia chomika tego, a widząc, iż piosnek jej rad słucha, śpiewała i dla niego także, iżby go ucieszyć. Bo mówiła sobie:
— Zwierzątko to samo jest widać, jako i ja, na świecie i pewno mu smutno bywa nieraz. Niechże się choć tym śpiewaniem ucieszy.
I nuż co najcieniej wyciągać[409]:
…Przywędrował niedźwiedź kudłaty
Do wilczycy z piwem we swaty,

Tej jesieni wilk się żeni,
Jadą goście zaproszeni
Do lasu!
A iżby chomik wiedział, że dla niego śpiewa, uśmiechała się ku niemu mile, a on precz[410] na dwóch łapkach stał, wąsikami strzygł, łebkiem kręcił i poświstywał z cicha.
Chciała Marysia bliższą znajomość z nim zabrać[411], ale tak był dziki, że niech się tylko dziewczynina ku niemu ruszy, a on zaraz bęc na wszystkie cztery łapki i ani go okiem! Tylko się te trawy, te kłosy zaruszają za nim, właśnie jak bieżąca woda gdy w nią kamyk cisnąć. Poniechała[412] go tedy dla jego dzikości.
Co do Gasia, to i on widywał niekiedy chomika. Ale mówił sobie tak:
— Co będę się jeszcze za lada świstunem uganiał, co stoi na dwóch łapach i udaje psa, gdy służy? Komediant to jakiś musi być, bo i to gwizdanie też udawane! Tak samo przecież gwiżdżą u nas we wsi chłopaki, tyle, że trochę głośniej. Wąsy też, widzę, przyprawne[413] ma, bo skąd by, proszę ja kogo, takiemu marnemu zwierzęciu wąsy jak kotowi rosły? Przecież on się do Mruczusia nie umywał nawet! Najlepiej zrobię, jak się od niego odwrócę.
I naprawdę odwracał się, tak że chomik tylko ogon jego puszysty widywał.
Niemniej zwinięty w kłębek i drzemiący Gasio otwierał od czasu do czasu to jedno, to drugie oko i na chomika spozierał ukradkiem. Czasem nawet warknął z cicha, jak gdyby mu się coś niemiłego śniło w onej drzemce. Że jednak psina bardzo był ambitny i słowny, więc jak już raz powiedział sobie, że się za tym świstunem uganiać nie będzie, tak się ani ruszył ku niemu.
Zresztą, czy to mało roboty z gęśmi miał? Zaganiaj od pszenicy, zaganiaj od lasu, rachuj co moment czy są cztery białe, a trzy siodłate, to przecież głowę trzeba jak trybunał[414] mieć, żeby temu wszystkiemu dać radę.
Ale mały chomik, pilne dając baczenie na to, co się dookoła dzieje, spostrzegł, że się z podleśnych krzaków leszczyny wynurza od czasu do czasu trójkątna paszcza lisa, którego tu nie widywał dawniej. Zaraz też zmiarkował, że nie do czego się ten lis tu skrada, tylko do tych gęsi, co się na łączce pod góreczką pasą.
Ruszył tedy wąsikami i rzekł:
— A choćbym przestrzegł? Jak nic mógłbym przestrzec! Powinienem może nawet? Bo juścić, że temu lisowi źle z oczu patrzy, a co gęba — to całkiem zbójecka. Tylko że musiałbym się aż na górkę drapać, a to mi się wcale, wcale nie uśmiecha. Upał taki…! Zresztą mogłyby tymczasem koszatki[415] albo myszy polne ściągnąć coś nie coś z tych kłosów, którem z takim trudem pościnał. A to przecież moja ciężka praca! E… niech każdy pilnuje spraw swoich. To darmo! A gęsiarka też nie malowana, jak ma czas śpiewać, to ma czas i patrzeć. Śpiewa ładnie, bo śpiewa, nie ma co!
Ale przecież pierwszy obowiązek niż śpiewanie. Przecież od tego ona tam siedzi, żeby gęsi strzegła… A pies? I pies też nie malowany! Umie warczeć na mnie i ogonem się do mnie obracać, to i lisa w krzakach widzieć może. Jeszcze ja będę cudze gęsi oganiał? Co mi z tego przyjdzie? Że tam taka jedna i druga gęś gęgnie: dziękuję! Wielka parada! Ha! ha! ha!
Tu świsnął, rozśmiał się i błysnąwszy czarnymi oczkami, na łapki przednie padł i pilnie kłosy od samego odziemku[416] podgryzać zaczął.
Bo chomik — to zawołany gospodarz; a zarazem lichy gospodarz, bo oprócz roli[417] i pracy na niej, i korzyści z tej pracy — nic go nie interesuje; o siebie tylko dba i o nikogo więcej.
Marysia lubi przyglądać się jego skrzętnym zabiegom, gdy ciągnie miedzą do swej norki zapasy na zimę: patrzy też na niego mile, póki go kłosy nie skryją, i nazywa go swoim chomikiem. Dopiero gdy zwierzątko zginie między zbożem, pogląda po gąskach, po łączce, potem oczy jej padają na gwiazdki łąkowe, na żółte kwiatki, co rosną u stóp jej nad rowem, wszędzie.
W powietrzu parno[418] okrutnie, słońce praży z nieba, aż Gasio język wywiesił i głośno dyszy. Na czoło sierotki pot wystąpił, ale ona nie zważa, wije wianeczek i śpiewa:
Służyła sierota u tej cudzej chaty,
Pomagały ci jej wszystkie polne kwiaty!
Służyła sierota na tej cudzej grzędzie,
Jeszcze jej Pan Jezus dopomagać będzie!
Halela, gąski! Halela!…
W tej chwili czujny Gasio warknął raz i drugi. W krzaku leszczyny, pod samym borem rosnącej, zaruszało się coś, zaszeleściło i ucichło. Podniósł się Gasio na przednie łapy i nastawiwszy uszy czekał, co z tego będzie.
Jakoż znowu ten szelest dał się słyszeć i znowu ucichło.
Gasio warknął i wyszczerzył zęby.
Ale Marysia nie słyszała tego. Jako ptaszę na gałązce rozśpiewa się w gaju, a nie słyszy cichych kroków skradającego się kota, całej swej pieśni oddane, tak ta sierota, nie widząc, nie słysząc nic dokoła, śpiewała dalej:
Jeszcze jej Pan Jezus dopomagać będzie,
U tych obcych ludzi, na tej cudzej grzędzie!
Jeszcze jej Pan Jezus lepiej dopomoże,
Niż to złote słonko, niż te jasne zorze!
Tymczasem z krzaków leszczyny wychyliła się dziwaczna postać małego człowieczka z głową w czerwonym kapturze, z siwą brodą i w okularach na potężnym nosie. Wychyliła się i na Gasia palcem kiwać zaczęła.
Porwał się psiak i ku krzakom skoczył, ale postać owa już z innego, dalszego krzaka kiwała na niego palcem. Gasio rzucił się dalej; lecz dziwny ów człowieczek w czerwonym kapturze, już znów gdzie indziej wychylał się i palcem kiwał.
Im bardziej psiak się w bór zapędzał, tym szybciej czerwony kaptur migał między krzakami, to w prawo, to w lewo, aż się znaleźli obaj w szczerym boru[419], wśród ogromnych sosen.
Już Gasio dopędzał małego człowieczka, kiedy ten skoczył nagle w bok i szybko się wdrapawszy na drzewo, z góry na psa palcem kiwać zaczął.
Rozjątrzony Gasio rzucił się do drzewa z tak wściekłym ujadaniem, że się Marysia nagle ze swego zaśpiewania ocknęła, a słysząc tak niezwykłe szczekanie wiernego pomocnika, zaczęła w najwyższym strachu wołać:
— Gasiu! Gasiu! — i porwawszy się z górki, w las wbiegła.
Na to tylko czekał Sadełko.
Jednym susem między gęsi wpadłszy, chwycił za gardło najbliższą i zdusił, zanim krzyknąć zdołała: „ratujcie!”. Rzuciwszy ją w krzaki, chwycił drugą z brzegu i tak samo jej w szyję ostre zęby wpił, i to z taką gwałtownością, że w pół krzyku ostatni dech wydała. Za czym ją także w krzaki powlókłszy, między resztę wpadł.
Podniósł się teraz krzyk srogi wśród gęsi, które rozbójnika poznawszy, uciekały przed nim, jedne piechotą w pole, inne na skrzydłach się rwąc, w śmiertelnym popłochu.
Ale Sadełko jednym susem dopadł najpiękniejszą siodłatkę, raz tylko zębami kłapnął i o ziemię ją cisnąwszy, za tymi biegł, które na

skrzydłach utrzymać się nie mogąc, spadały na ziemię z przeraźliwym wrzaskiem przed samą paszczą lisa.
Posłyszała Marysia w lesie wrzask ów straszny i krzyknąwszy nieludzkim głosem: „reta!" — ku gąskom swoim co tchu w piersiach biegła.
Tymczasem Sadełko ostatnią z siedmiu gąsek zagryzłszy, oblizał krwawą paszczę i pałającym wzrokiem na pobojowisko patrzał.
Jakby wichrem niesiona leciała Marysia od lasu, z wyciągniętymi przed siebie rękami: jakby wichrem niesiona na łączkę wpadła, na pobite gąski spojrzała i z przeraźliwym krzykiem: „Jezu!" — na ziemię runęła.

Ciąg dalszy nastąpi.

Źródło: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html

---

„ZAŚCIANEK" POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,
"Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy…"
Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?
Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.
Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.
Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - "rozbiory", zaczęli używać nazwy "traktaty zagłady Polski" albo "traktaty eksterminacji Polski", a po nich „potrójna okupacja".
Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.
Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali "Zaścianek" - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu.
"Zaścianek" to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż.
Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków."
Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości.
Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.
Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za $156 rocznie ($120 czasopismo + opłata pocztowa $3 miesiecznie). Przyjmujemy opłaty gotówka, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.
Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.
Dziękujmy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szcześć Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to *ZAŚCIANEK* for $156 ($120+$36 for shipping and handling.) $156 x _____=$ _____.

Name of Credit Card Holder

_____

Credit Card Number _____

Expiration _____/_____

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card

_____

_____

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

_____ _____

Authorization Signature of Card Holder Date

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysyłać *ZAŚCIANEK)* :

Name: _____

Address1:_____

_____

_____

City, State and Zip: _____

E-mail (for administrative purposes only):

_____

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.
You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej, Odczytane z obrazu, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Ksiegarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Znalezione w biurku w Petersburku, Z szuflady dziadka, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org